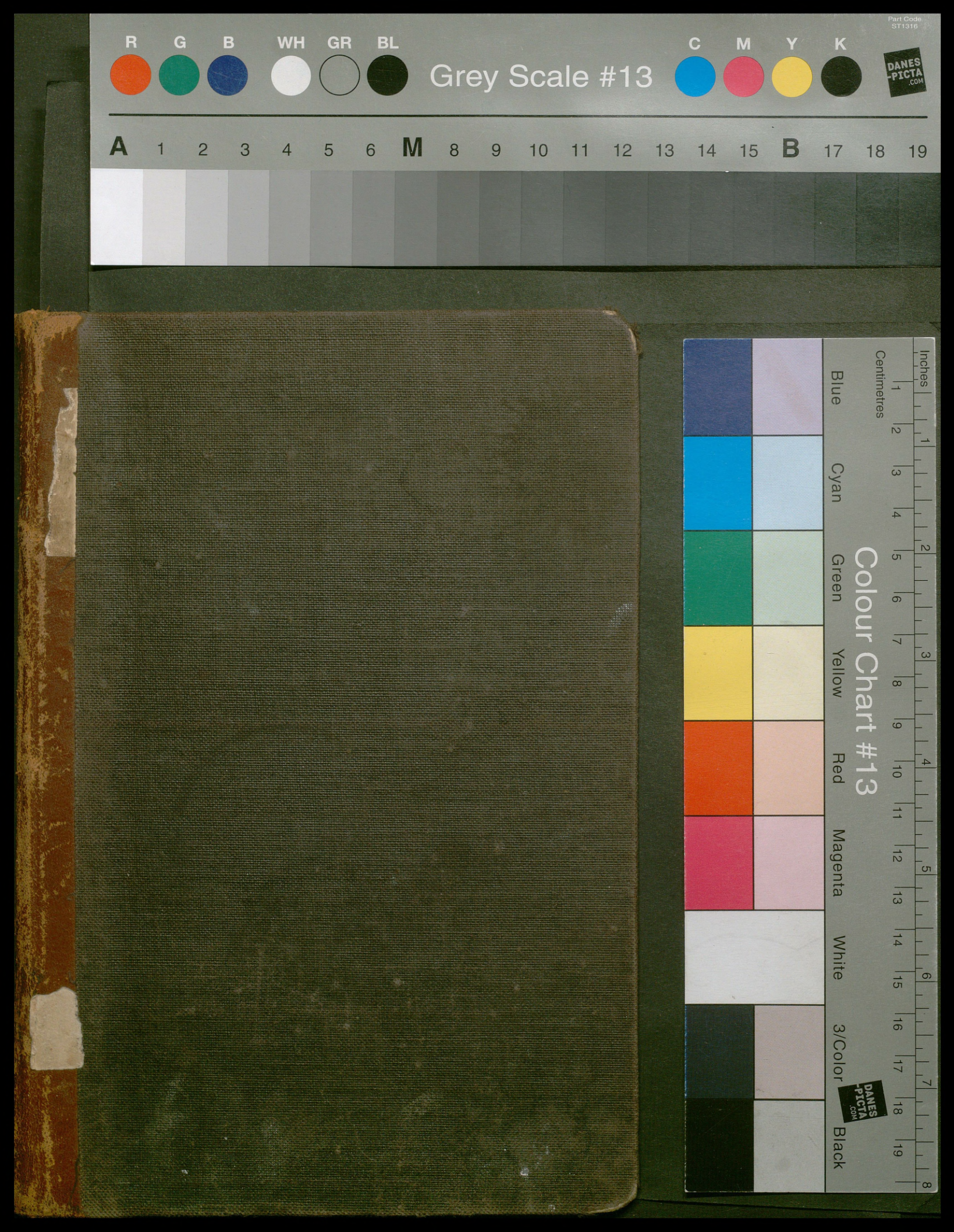
Part Code
ST1316
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

1437 F Dubl. 1936

Naród Polski

pod obcem panowaniem.

Opowiedział

JULIAN BACZYŃSKI.

POZNAŃ.
Nakładem i drukiem „Pracy“ Spółki z ogr. por.
1906.

93(438)

KSIĄŻNICA MIEJSKA
IM. KOPERNIKA
W TORUNIU

1949 : 2800

Biblioteka Polit.
37223
Inw. P. Ozierzyńskiego

WSTĘP.

Minęło sto dziesięć lat, jak wymazanym został z karty świata naród polski w pełni żywota, naród użyteczny ludzkości całej, naród posiadający błędy, błędy instytucyi, z których właśnie się otrząsał. Nikt wtedy nie ujął się za Polską i nikt nie ujmie się za nią; dziś też na nikogo oglądać się nie możemy i w jak najtroskliwszej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem się naszem, nad lepszą w przyszłości dolą naszą, tylko na siebie samych liczyć musimy.

Wymazanym został z karty świata polski naród, lecz nie zginął i nie zginie, bo na błędach przeszłości zahartowany i wiekową przeszło pracą doświadczony silniejszym jest, niż był, u podstaw swoich.

„Upadek Rzeczypospolitej spowodowała własna nasza kilkuwiekowa wina, ciążąca dotąd na całem naszem pokoleniu, wina tem większa, im większe było koło obywateli uprawnionych do rządu. Nemezis historyczna spada gdzieindziej na królów i władców, u nas całą wagą ciąży na narodzie. Dźwigać więc nam się potrzeba z niesprawiedliwości, przewrotności i ciemnoty trzechwiekowych stosunków, dźwigać indywidualnie i społecznie z moralnego rozbicia, pomnożonego stokroć rozbiciem politycznem, a ułatwiać wśród tysiąca przeszkód zrównanie społeczne.

Sumienne obrachowanie się z losami porozbiorowemi da nam prawdziwe wyobrażenie o warunkach i trudnościach dzieła odrodzenia, o odpowiedzialności, jaką biorą na siebie podnoszący sztandar czynu, o wartości pracy codziennej i nieustannej, która, pieczołowitością około wiary ojczystej, oświaty, społecznej zgody i materyalnego bytu, utrzymuje i krzewi narodowość. Wagi sprawiedliwości historycznej spoczywają w ręku Boga, który odważył grzechy nasze, a wśród kary nie zapomniał, że mamy dziejowe zasługi, że dotrwaliśmy dotąd na stanowisku, które nam przeznaczył, że winy nasze nie są usprawiedliwieniem tych, którzy byli narzędziami Jego gniewnej ręki.“

Józef Szujski.

I. Okres Napoleoński.

1795 1815.

1. Po dokonanym rozbiorze Polski.

Urzędowi i półurzędowi współcześni historycy rosyjscy i niemieccy wysilali się, aby usprawiedliwić zaborczą politykę swych rządów, które względem Polski spełniły akt gwałtu i przemocy, podeptały traktaty uroczyście poręczone, sponiewierały prawa boskie i ludzkie i podkopały wszelkie zasady sprawiedliwości i politycznej uczciwości. Historycy ci nie śmieli jednak spojrzeć w oczy rozgoryczonym mężom stanu Polski, ani znaleść odpowiedzi na tak uzasadnione pełne żalu ich zdania:

— Zaiste ,sposób to zuchwały i niegodny mocarstw chrześciańskich i monarchow panujących z „Bożej łaski". pozbawić naród polski samoistnego bytu w chwili, gdy dźwigać się zaczął z długiego letargu, gdy ujmował już wybujałą anarchią w kluby należytego porządku, zwalczał szkodliwe wpływy oligarchii, przeistaczał strupieszałe już instytucye republikańskie w nowoczesne urządzenia narodowe.

— Rozszarpać naród, który tak pracował nad sobą, który w tej pracy tak niespodziane i zadziwiające osiągał skutki, naród, wśród którego rozwiewały się już przestarzałe przesądy, a szerzyła się prawdziwa oświata, rozwijały się przemysł i rękodzieła?

— Naród żywotny i politycznie dojrzewający, który sam sobie nadał tak doskonałą ustawę 3 maja 1791 r.?

— Takiego aktu gwałtu dokonać mogły tylko chyba narody pogańskie, nieoświecone jeszcze prawdą Ewangelii, pogrążone w barbarzyństwie i ufające tylko w prawo pięści!

Ale dyplomaci niemieccy i rosyjscy, hołdując temu nowemu systemowi politycznemu: siła przed prawem, w po-

ufnych działaniach pomiędzy sobą wyrażali się szczerze i otwarcie:

— Co tam, dobrze się stało, iż Polska rozebrana, bo Polska rządna i silna byłaby dla naszych mocarstw zbyt niebezpieczną sąsiadką!

A gdy cały świat w tym czasie, niepokojony wo[illegible] i wielką rewolucyą francuską, zwracał się ku Francyi, gdzie nowożytni republikanie przelewali strumienie krwi bratniej i dokąd mocarstwa rozbiorowe przedsiębrały krucyatę, aby zgnieść anarchizm i samowolę republikanów[1]) — w Polsce odzywały się głosy oburzenia i żalu:

— Jakże to, na miłość Boską?! Przecież my sami chcemy u siebie wykorzenić taki sam jak we Francyi anarchizm i taką samą swawolę, przeciwko którym wy się wyprawiacie, to wy za to nasz żyjący i tak żywotny naród gwałtem do grobu wtłaczacie, gwałtem rozszarpujecie i zabijacie?!

Tak wołało wielu a całe pokolenie żywo szarpanego narodu, pokolenie porozbiorowe drgało konwulsyjnie. napełniało się żółcią i goryczą, gotowe ciągle do spisków, rewolucyi, do zaciętej walki o święte prawa, o ziemię ojców tak bezprawnie zabraną.

Pojęcie o wielkości, sławie, godności i światowem znaczeniu Polski było tak wkorzenione w codzienne życie, w myśl, w krew nawet narodu, że tego bezprawia rozbioru kraju ani zrozumieć ani przenieść na sobie nie mógł,

---

[1]) Stan miejski i wiejski we Francyi, uciskany ciężarami i podatkami, zdzierany i więziony, był rozjątrzony na szlachtę i na dwór króla, którym gardził za jego gorszące życie. To rozjątrzenie wywołało wielką rewolucyę (w r. 1789), w której dopuszczano się okropności, znęcania się, strasznych rzezi i mordów, w której ścięto króla Ludwika XVI-go i królowę Maryą Antoninę. Skutkiem tej rewolucyi nastąpiła zupełna zmiana stosunków państwowych i społecznych i ogłoszenie Francyi rzecząpospolitą (r. 1793). Jeszcze dnia 13 sierpnia r. 1792, kiedy Francuzi uwięzili swego króla, wyruszyły do Francyi wojska prusko-austryackie przeciwko rewolucyonistom, lecz w tych wyprawach nie szczególnie im się powodziło (do r. 1795).

a domorośli politycy nawet w czasie dokonanych zaborów mówili ze spokojem:

— Jestto niepodobieństwem, żeby rozebrano naszą ojczyznę! Wszakże Polska jest niezbędnie potrzebną do utrzymania równowagi europejskiej, i państwa sąsiednie i dalsze nigdy na to nie pozwolą!

A przecież Polska już oddawna o własnych siłach utrzymać się nie mogła i dzieliła się na stronnictwa, z których każde w sojuszu z jakiemś obcem państwem chciało kraj wzmocnić i odrodzić. Już od czasu króla Jana Kazimierza (panow. 1648—1668) stronnictwo francuskie w Polsce opierało swoje nadzieje głównie na Francyi. Później Czartoryscy, mężowie bystrego umysłu i doświadczeni, działający już od czasu królów z domu saskiego [1]), namyślali się za ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (panow. 1764—1795) kogo wybrać: Prusy czy Rosyę; wybrali Rosyę i wbrew własnym intencyom zwalili gwarancyę i jarzmo rosyjskie na karki narodu.

Posłowie Sejmu Czteroletniego (1788—1792) nauczeni doświadczeniem Czartoryskich, chcieli się ściśle połączyć z Prusami i przez nie zbawić Polskę. Twórcy powstania Kościuszkowskiego (1794) zwracali się do Paryża, a także w Austryi pokładali swe nadzieje.

Wszystkie te pokładane nadzieje zawiodły, sojusze z państwami korzyści nie przyniosły, owszem mocarstwa zamiast pomódz rozszarpały nieszczęsną naszą Polskę, działając zwolna i z namysłem, zadając rany dłużej, dotkliwiej, ubezwładniające stopniowo, w trzech odstępach czasu, w trzech zaborach [2]).

---

[1]) Po śmierci króla Jana III Sobieskiego w r. 1696, obrani zostali na tron polski królowie z domu saskiego: August II (panow. od r. 1697 do 1733) i August III (panow. od r. 1735 do 1763).

[2]) *W pierwszym rozbiorze Polski, 5 sierpnia 1772 r.* zabrały:

Rosya: resztę Inflant, t. j. województwo inflanckie, a także Białą Ruś po Dźwinę, Drucz i Dniepr, t. j. województwa witebskie, połockie i mścisławskie;

Prusy: Warmię i Prusy królewskie t. j. województwa pomorskie, malborskie z Elblągiem i chełmińskie aż do Noteci, odgraniczającej

A zabrawszy obszerne, urodzajne ziemie polskie, zbogaciwszy się na nich, trzymały je silnie w swych zbrojnych dłoniach i zaprowadzały w nich rządy polegające na przemocy.

Zaprawdę trudno dziś uwierzyć, iż nikt nie ujął się wtedy za Polską, a szarpali ją nawet ci, których z zaparciem się siebie od zagłady ocaliła [1]).

Idealną tylko osłodą dla narodu polskiego były zdania, dochodzące później od głów koronowanych, gdy carowie rosyjscy Paweł i Aleksander I. mówili szczerze:

— Naprawdę, Polakom krzywda się stała!

---

te ziemie od Wielkopolski; na zabranie Gdańska w pomorskiem i Torunia w chełmińskiem nie pozwoliła Rosya;

Austrya: ziemie z prawego brzegu Wisły, a więc część Małopolski i większą część Czerwonej Rusi t. j. prawie dzisiejszą Galicyę bez Krakowa.

W drugim rozbiorze, 23 stycznia 1793 r.:

Rosya: Inflanty, resztę Białej Rusi t. j. województwo mińskie, resztę Ukrainy, Podole, wschodnie Polesie, większą część Wołynia aż do linii od Dynaburga nad Dźwiną, gran. wojew. wileńskiego do Nieświeża i ku granicy Galicyi;

Prusy: Gdańsk, Toruń, wojew. poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, Częstochowę, ziemie wieluńską, wojew. łęczyckie, kujawskie, ziemię dobrzyńską, wojew. rawskie i płockie. Granica szła od Śląska, potem Pilicą, Bzurą i linią prostą aż do Działdowa;

Austrya: nie brała udziału w drugim rozbiorze.

W trzecim rozbiorze 3. stycznia i 24. października 1795 r.:

Rosya: resztę ziem Polski t. j.: Kurlandyę, Litwę do Niemna, Wołyń i chełmską ziemię do Bugu;

Prusy: cały kraj zachodni między Pilicą, Bugiem i Niemnem, t. j. Mazowsze z Warszawą i Podlasie, część województwa trockiego i Żmudzi i kawał wojew. krakowskiego; kraj ten nazwały Prusami południowemi;

Austrya: kraj między Bugiem, Wisłą i Pilicą, t. j. część wojew. krakowskiego wraz z Krakowem, wojew. sandomierskie i lubelskie i części wojew. mazowieckiego, Podlasia, Litwy i Chełmskiej ziemi, położone na lewym brzegu Bugu; ziemie tę nazwała Galicyą Zachodnią.

[1]) Austryę i Chrześcijaństwo ocalił od Turków król Jan III Sobieski pod Wiedniem w r. 1683 (12. września) chociaż w Polsce trzymali Turcy Kamieniec podolski od r. 1672.

Albo gdy obojętni dla Polski dyplomaci, jak francuski Taillerand i austryacki Meternich głosili otwarcie:

— Rozbiór Polski był wielkim błędem politycznym!

Wtedy mężowie stanu przeciwni Rosyi tak w poszczególnych dyskusyach dowodzili:

— Rozbiór Polski był błędem politycznym, gdyż Rosyi nie należało pozwolić zabrać tyle ziem polskich, tak ogromnie rozrość się w Europie, bo jej właściwem zadaniem jest praca cywilizacyjna w Azyi!

— Odtąd przewaga Rosyi ciężyć będzie na wszystkich sprawach europejskich, a mocarstwa muszą sobie wzajemnie dopomagać do utrzymania tych obszernych ziem polskich, choćby zresztą interesa ich były sobie przeciwne!

A serdeczni, niezliczni przyjaciele Polski, do powyższych wywodów o politycznym błędzie, dodawali jeszcze inne zdania, wstrząsali zaborcom sumienia i mówili ostrożnie a zwolna:

— Cóż wy to myślicie, że ten wspaniały naród polski ze swą wielką przeszłością, naród co tyle zasług dla chrześciańskiego świata położył, tak bez niczego wyrzeknie się swej przeszłości i ojczyzny, dla tego że wam się podobało bezprawnie zagrabić jego ziemie?!

I czy to po chrześciańsku, czy to jest zgodne z powagą, z sumieniem dziejów, zrobić z tak wielkiego i sławnego narodu to, co wy uczyniliście, to jest na wieczne czasy ognisko niepokojów?!

Głuche milczenie było odpowiedzią na takie wywody. A tylko wśród chaosu zdarzeń, wśród szczęku broni, czarne, ponure, wrogie duchy przewrotnej chciwości, surowej przemocy i brutalnej siły zdawały się przelatywać górą, ponad błyszczące bagnety wyciągniętych szeregów, ponad ziejące ogniem paszcze dział i zdawały się urągać i przygniatać tych, co podnosili głowy i obezwładniać swym strasznym głosem, który był podobny do świstu kul i do huku grzmiących armat:

— Cicho bądźcie niema już Polski żadnej, rozebraliśmy ją, bo nie umiała się rządzić, a jej bole i cierpienia nic nas nie obchodzą!

A gorszy jeszcze to ten szyderczy, cyniczny zły duch przyszłości, czający się w gruzach wielkiego narodowego gmachu, chichoczący złowieszczo i wołający w imieniu wielu głosem puszczyka:

— Ha, mamy wasze piękne, bogate i urodzajne ziemie, zbogaciliśmy się na nich i nie oddamy wam ich już.... a te wasze bole, te cierpienia to dla nas igraszka!...

I skacząc po ruinach i trzepocąc czarnemi skrzydły nietoperza i niknąc w cieniach, huczał dalej nad głowami nieszczęśliwych, a w głosie tym syczała rozkosz zadawanego bólu:

— Mało wam tego?... czekajcie! My, oprócz zaboru, z tych waszych cierpień będziemy jeszcze korzystać, my was utrapionych będziemy jeszcze podburzać, aż do przesady wasze bóle rozdmuchiwać, ile razy nam to do naszej polityki będzie potrzebne!...

I cierpiący, pokrzywdzony naród polski, o którego krzywdzie cały świat mówił, lecz nikt zgnębionemu i opuszczonemu pomocnej ręki nie podał, musiał teraz patrzeć jak zaborcze państwa zaprowadzały swe rządy w jego ziemiach, tłumiąc wszelkie objawy niezadowolenia. Więc ciszej brzmiały już głosy oburzenia, głosy smutku i boleści, lecz nie były jeszcze pozbawione siły i jeszcze rumieniły lica zaborców. Polacy bowiem nie mogli się pogodzić z tym nowym porządkiem rzeczy i patrząc na nowe urządzenia powtarzali z goryczą:

— Rządy absolutne w Rosyi, Austryi i Prusiech nie są przecież lepsze od naszych konstytucyjnych, a urządzenia naszej konstytucyi 3-go maja są o wiele wyższe.

— Szlachta w tych państwach zaborczych ma podobnie uprzywilejowane stanowisko, lud pozostaje w poddaństwie a płacić musi o wiele wyższe podatki i dostarczać rekrutów!

Ale dopiero po Polsce, jak długa i szeroka rozległy się płacze i żale, przy bezsilnych objawach oburzenia, gdy zadudniały moskiewskie chyże kibitki i w szalonym pędzie pomknęły w lodowe ziemie Sybiru i gdy otwarły swe bramy straszne, ponure więzienia kazamat pruskich i austryackich. — O małoduszni i bez serca — słychać było stłumione narzekania — to wszechświatowej sławy bohaterowie nasi i ojczyzny obrońcy z męstwem w sercu i zapałem wypełniający swój święty obowiązek, przez was uważani za buntowników i zbrodniarzy, że ich w lochy więzień wtrącacie?!

I zapanowały w kraju rozpacz i przygnębienie, bo rozpoczęły się srogie prześladowania, bo najlepsi i najdzielniejsi synowie Polski jęczeli już w więzieniach, lub szli w obcy kraj na beznadziejne tułactwo.

Już w kilka dni po bitwie maciejowickiej (9-go października 1794 r.) na rozkaz carowej Katarzyny II wyruszył pierwszy 2000-czny oddział jeńców, do niedawna wolnych żołnierzy polskich, pędzony w śnieżne stepy Sybiru i do podziemi petropawłowskiej twierdzy. Szły za nim wywożone z Polski całe tabory ciężkich wozów, napełnionych zrabowanemi srebrami i kosztownościami. Minął cały ten konwój, toczący się powolnie drogą ku Włodawie powóz, w którym spoczywał ciężko ranny naczelnik Tadeusz Kościuszko, wieziony do petersburskich więzień [1]), za

[1]) Któż odgadnie jego boleść i smutek, gdy w drugim dopiero dniu po bitwie oprzytomniał? Obok fizycznych cierpień malowały się one w zapadłych oczach i w zgnębionem obliczu. Ostatnia z walki przytomna chwila, to ten rów, który w szalonym pędzie przesadzał, aby powstrzymać pierzchającą jazdę, w który wpadł i koniem w bagnie przygnieciony został. Ostatni cios zadał mu Posłuchowski, Polak, co Moskalom służył! I pewnie nie wiedział jeszcze, iż z ostatnich słów jego żalu i rozpaczy, ułożyli sobie już wrogowie słowa strasznej przepowiedni: „Koniec Polski!“ (Finis Poloniae), jak gdyby jedna klęska mogła rozstrzygać o upadku całego, tak żywotnego jak polski narodu, jak gdyby wielki bohater zdołał wypowiedzieć takie słowa! Z ogromu żalu i smutku, jakie ściskały mu serce, pierwszą zapewne była gorzka myśl o Ponińskim, który, gdyby rozkazu, jak był powinien, był usłuchał, i wcześniej z wojskiem nadszedł, pewnie inny obrót rzeczy byłyby wzięły. A może dalej gorzkie myśli wiły się po znękanej głowie Naczel-

nim posuwała się jedna telega z Niemcewiczem i Fiszerem, adjutantem Kościuszki, druga zaś z Kniaziewiczem, Sierakowskim, Kamińskim i brygadyerem Józefem Kopciem, owym walecznym żołnierzem, który chwycony przez Moskali pod Maciejowicami uważany za zbiega wojskowego, poddany był strasznym katuszom, a potem wysłany został aż na koniec państwa rosyjskiego, do Kamczatki. Najprzód generał Chruszczew a następnie major Titow prowadził ten smutny orszak według planu drogi, który brzmiał:

— Powiedziemy ich dalekiem kołem przez Kijów, Mchylew, Witebsk, Wielkie Łuki i Psków!

Dążyli więc dawnym Stefana Batorego szlakiem i przybyli do Petersburga dnia 10-go grudnia 1794 r.

Wkrótce potem przywiezieni tam jeszcze zostali: Kapostas, Jan Kiliński, generał Wawrzecki i Ignacy Potocki. Do Berezowa w Tobolskiej gubernii Sybirskiej wywieziony został Ignacy Działyński, syn Augusta z Kórnika. Generała Madalińskiego, który po bitwie pod Maciejowicami cofał się ku Krakowu, wzięli Prusacy do niewoli i osadzili go najprzód w Głogowie a potem w twierdzy w Magdeburgu; tam też uwięzili generała Niemojewskiego. Austryacy ujęli Hugona Kołłątaja w Austryi i więzili go najprzód w Josephstadzie a potem w Ołomuńcu; w tym drugim więziony był też przez Austryaków, pochwycony w Galicyi, generał Zajączek.

Innym zasłużonym ojczyzny obrońcom udało się po przeróżnych, najdziwniejszych przygodach przedostać się szczęśliwie do Paryża i do Wenecyi. Tak Józef Wybicki

---

nika: o polskim narodzie, o dzielących go stronnictwach, o nieufności w najważniejszych chwilach czynu, o braku wiary w jego serdeczne rady, w jego gorące odezwy. Pewien odblysk radości mignął w spojrzeniu, gdy sobie wspomniał dzielną Wielkopolskę, Litwę, Kurlandyę. I znów zasępiło mu się oblicze na myśl o obojętności Podola, Ukrainy, Galicyi, Białej Rusi, a zwłaszcza Wołynia. —

przebrany za służącego [1]) przebył zręcznie granice austryackie i podążył do Szwajcaryi a potem do Francyi.

Podobnie przebrani Michał Ogiński wraz z brygadyerem Łaźnińskim po różnych przejściach przybyli do Wenecyi. Także wielu innych, próbując różnych dróg i dziwacznych sposobów, przekradali się przez granice, mylili straże i chronili się z mieniem i życiem do Francyi.

Z początkiem roku 1795 pełno już było wychodźców polskich w Wenecyi, gdzie poseł francuski Lallemand, z polecenia swego rządu, troskliwie nimi się zajmował. Byli tam: Piotr Potocki, ostatni ambasador Rzeczypospolitej w Konstantynopolu, Stanisław Sołtyk, dwaj bracia Wyszkowscy, Łazniński, Franciszek Dmochowski, Kołyszko, Tadeusz Wyzgerd, Nagórski, Karol Prozor i Ogiński. Że jednak w Paryżu było główne ognisko ówczesnej polityki i skuteczniej można tam było pracować dla ojczyzny, więc wielu wychodźców polskich z Wenecyi przeniosło się do stolicy Francyi. Grupowali się tam wszyscy wychodźcy około Franciszka Barssa [2]) który był agentem ustanowio-

---

[1]) Wielce zajmujące są przygody Wybickiego przedzierającego się przez granice państw. W Pradze, w bramie miejskiej wstrzymał go oficer austryacki.

— Ktoś waćpan? — zapytał.

— Jam Sokół, kamerdyner księżnej Poniatowskiej, która tu bawi wraz z madame Sali, dawną ukochaną króla Poniatowskiego.

Przepuszczony łatwo, wkrótce wezwany został do ministra policyi Trautmannsdorffa, gdzie ze względu na Poniatowskich minister z kamerdynerem w bardzo dobrej przywitali się i rozeszli komitywie. Gorzej było w Bregenz, w Tyrolu, gdzie ostatnią austryacką straż trzymali Kroaci, „bracia nasi Słowianie“, a pijany pułkownik Kroat robił mu trudności i ledwo go przepuścił, krzycząc:

— Skoro ma paszport niechaj idzie do dyabła, ale ja wiem, że to jest szpieg francuski!

— Wsio braty, Polaki i Rusy! — wołali za nim Kroaci, ciesząc się, że i on i oni wzajemnie się rozumieli. I dziwi się Wybicki, jak to „prawdziwie sarmackie pokolenie wielkoludów mogło się połączyć z Niemcami, ludem wcale odmiennym.“ — Pamiętniki Józ. Wybickiego. Poznań, 1840. t. II. od str. 125.

[2]) *Barss Franciszek*, mieszczanin i adwokat warszawski, w rok 1793 prezydent Warszawy, wielkiej dokładał pracy i starań, aby wyje

nym jeszcze przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i przez rząd Rzeczypospolitej polskiej.

W Polsce, w jej szerokich i ludnych ziemiach, cicho było, smutno i posępnie. Nad bezwładnem, rozszarpanem ciałem wielkiego mocarstwa chrześciańskiego stanęli, zatrzymując się, wrogowie i słuchają, ażali nie odezwie się gdzie w Europie głos protestu, oburzenia, współczucia, głos silny i potężny, z którym liczyć by się potrzeba było. Cicho jednak, jak daleko i szeroko, Europa milczy, bo nie przeczuwa, czy nie zabraknie jej kiedyś narodu, co przez dziesięć wieków samoistnego bytu, był jej ozdobą, podporą i przedmurzem, co ocalił cywilizacyę i chrześciaństwo od Tatarów pod Lignicą (1241), od Osmanów pod Chocimem (1621 i 1673) i Wiedniem, co tyle lat piersiami swemi odpierał grożącą Zachodowi dziką nawałę moskiewską.

Cicho i smutno. Tylko z ponad Wawelu, ponad groby wielkich królów, z szumem drzew nadwiślańskich płynie daleko ponad Polskę, szeroko ponad świat cały i wysoko leci aż pod niebiosa, szept tajemniczy, niemilknący, zmieniający się w pełen siły głos potępienia i wróżby.

— Spełniony został czyn niesłychanej przemocy, jakiego nie znają dzieje świata, czyn, który kiedyś Bóg Sprawiedliwy osądzi...

Wśród ciszy i milczenia nie słyszą głosu tego wrogowie, nie potrzebują się rumienić, dokonali arcydzieła, które trudno nazwać właściwem mianem, w niecnym tym czynie, w tem bezprawiu, prawem bogaty łup wzajemnie sobie zabezpieczyli.

Na tym starym naszym zamku na Wawelu niepokój i zdziwienie i daremne rozlegają się pytania bez odpowiedzi:

— Gdzie bogaty skarbiec koronny, gdzie sześć wspaniałych królewskich koron?...

---

dnać prawa należące się stanowi miejskiemu. Podczas powstania Kościuszki działał obok Kilińskiego, potem w Paryżu przy tworzeniu legionów polskich dopomagał Wybickiemu i Dąbrowskiemu. Był to mąż miłujący szczerze ojczyznę i służący jej wiernie przez całe życie. Umarł około r. 1806.

— Gdzie korona Bolesława Chrobrego, zdobna setkami rubinów, szmaragdów, szafirów, pereł?...

— Gdzie korona królowej Jadwigi, korona szwedzka Zygmunta III., korona moskiewska Władysława IV?...

— Gdzie korony: pogrzebowa i homagialna, którą to drugą wdziewali królowie nasi w czasie odbierania hołdu od lenników?...

— Niema ich!... Cicho!... Nie wolno mówić!... Zabrali ci, co tu byli!...

— Kto śmiał? Kto miał prawo?

— Prusacy tu byli...

— Oni zabrali i wywieźli, nie mogąc zabrać całego Krakowa, którego tak pragnęli i uparcie żądali! I słusznie!... Cóż Polakom po koronach?... Wszak Polska rosznie!... Cóż Polakom po koronach?... Wszak Polska rozebrana, ostatni jej król wywieziony do Petersburga [1]) i Polski już niema, a tylko trzy działy ziem polskich: dział rosyjski, pruski i austryacki!..

Takie było zdanie troskliwych Polski opiekunów... Odtąd na takie trzy działy: rosyjski, pruski i austryacki, rozpada się historya polska [2])

---

[1]) Dnia 2 grudnia 1794 r. rozkazała carowa Katarzyna II, aby król Stanisław August Poniatowski opuścił Warszawę i przybywał do Grodna. Podążył więc król dnia 5 stycznią 1795 r. i w Grodnie spotkał się ze swym starym znajomym, księciem Repninem, który teraz miał dokonać 30-leniego dzieła i miał skłonić króla do podpisania aktu abdykacyi. Nastąpiło to dnia 25 listopada 1795 r. w Grodnie, w samą rocznicę koronacyi króla, w dzień imienin carowej Katarzyny II. Król zemdlał, porwały go wymioty, rzewne, już nie udane łzy ronił, ale akt abdykacyi podpisał. W rok później dowiedział się zgnębiony naród polski, że po śmierci Katarzyny wstąpił na tron car Paweł, że obchodził w Petersburgu świetną koronacyę i że dla uświetnienia tej uroczystości prowadzony był publicznie król więzień, na którego głowie błyszczała niedawno przesławna korona Piastów i Jagiełłów!

[2]) A. Lewicki, Zarys hist. pols., Kraków, 1897. — A. Sokołowski, Dzieje Pols., Wiedeń, 1899. t. IV. — T. Morawski, Dzieje nar. pols. Poznań, 1872, t. IV. — Encykl. Orgelbr. Warsz. 1884. — Enc. Macierzy pols. Lwów, 1905.

2. Dział rosyjski.

Rozbierając Polskę dumna a mściwa carowa Katarzyna II. dała folgę wewnętrznemu głosowi obrażonej próżności kobiecej i dumy niczem niepohamowanej.

I mówiła ze złością szatańską:

— Ha, Polaczki, dokuczaliście mi ciągle od czasu waszego Sejmu Czteroletniego (1788—1792), teraz ja mam was w mych rękach, teraz ja rozpocznę nad wami dzieło należytej a srogiej zemsty!

A straszna i nieubłagana była to zemsta! Rzadko w dziejach spotyka się objaw, ażeby na losy państw i narodów tak potężnie oddziaływały uczucia osobiste panującego a zwłaszcza kobiety wraz z niskimi popędami jej otoczenia, jak właśnie w tych latach, gdy na zgubę Polski sprzysięgła się nienawiść Katarzyny z chciwością rosyjskich jenerałów i nikczemnem postępowaniem Targowiczan. Dopiero ciemiężeni Polacy z biegiem lat widzieli dokładnie objawy tej zemsty carowej i jaki to był cel rozbioru ich ojczyzny. I pozbawieni swych dóbr, wypędzeni z kraju narzekali teraz w cichości:

— Dobra nasze zabierają i panoszą się w nich niezliczone rodziny cudzoziemskie, nie posiadające dotąd ani imienia, ani mienia!

— Zgraja to carskich zauszników. Targowiczan jako też setki głodnych junkrów brandenburskich rozsiadły się w naszych polskich urodzajnych ziemiach i łatwą znajdują karyerę!

— A wrogie rządy zabierają skarby i pieniądze naszego sławnego Królestwa, długoletnią skrzętną gospodarką Piastów i Jagiellonów zebrane, ażeby uzbrajać floty i wystawiać wojska przeciwko republikańskiej Francyi, której pokonać nie mogą!

Już po sejmie grodzieńskim (rok 1793) zasekwestrowano rozległe dobra ukraińskie podskarbiemu Ostrowskiemu, gdy nie chciał złożyć przysięgi homagialnej,[1]) innych obdzierali z mienia i z godności Targowiczanie, przygotowania do rozpoczęcia powstania Kościuszkowskiego dały Moskalom powód do niesłychanych nadużyć i gwałtów. Generał Tutolmin, rezydujący w Nieświeżu, a zarządzający nowo utworzonemi trzema guberniami: mińską, zasławską i bracławską, tudzież generał Ossipow, na czele komisyi śledczej w Smoleńsku zabierali majątki polskie i wysyłali w głąb carstwa podejrzanych o polityczne knowania. Wywiezieni zostali na Sybir i do wschodnich gubernii carstwa: chorąży wileński Tyzenhaus, podstoli nowogrodzki Chaczewski, Jakób i Tadeusz Pawszowie, Jan Horain, Horodeński, Ochocki, sędzia owrucki Piątkowski i wielu innych. Czterdziestu ośmiu generałów rosyjskich zostało hojnie uposażonych dobrami tych z kraju wywiezionych. Natomiast wydała Katarzyna ukaz, zabraniający Polakom nabywania własności ziemskiej w prowincyach dawniej polskich (3-go grudnia 1794 r.) Do ogromnych majątków dochodzili teraz w zrujnowanej Polsce łakomi faworyci carowej. Najwięcej wziął najmilszy jej Zubow, mianowany przez nią hrabią i ozdobiony jej portretem, Suworów dostał ekonomię królewską Czarnawczyce,[2]) Rumiańcow otrzymał Rudę. Markow starostwo latyczewskie i krzemienieckie, dające 94,000 złp. rocznego dochodu. Inni brali, co się dało, szarpiąc nawet dobra czasowo tylko zasekwestrowane.

Tak rozdrapane zostały olbrzymie posiadłości Czartoryskich, Michała Ogińskiego, Prozorów, przynoszące milionowe dochody.

Iście szatańskie pomysły rodziły się w głowie despotycznej carowej. Nie dosyć bowiem, iż zabierała ziemie znakomitych Polaków, lecz jeszcze wchodząc w ich ży-

[1]) Przysięga homagialna t. j. przysięga wierności składana najwyższej władzy (z łac.: *homagium*, hołd).

[2]) Odsprzedał ją później Janowi Niemcewiczowi za 140,000 rubli.

cre domowe i rodzinne, piekielne wykonywała plany co do ich potomstwa.

— Muszą mi być wierni, z młodych serc polskich wyplenię całkiem dawne ideały i marzenia o wolnej ojczyźnie i w Rosyan ich przemienię!

I tak paniczów polskich kazała oddawać w Petersburgu na służbę do cesarskiej gwardyi, a córki domów polskich na wychowanie do petersburskiego instytutu panien.

Tak musiała postąpić z małoletnimi synami i córkami obożna Prozorowa, tak też i Czartoryscy wysłali do Petersburga synów Adama i Konstantego i dopiero wtedy po osobistych jeszcze prośbach i protekcyach, zwrócono im ich zagrabione majątki (r. 1795).

Królewska też puścizna Rzeczypospolitej polskiej wystarczyła na zbogacenie się całej armii moskiewskich czynowników, dygnitarzy i wiernych sług carskich, których w tym czasie hojnie wynagrodziła carowa Katarzyna

Oprócz własności polskich królów i świeckich dóbr panów polskich, zabierał też rząd rosyjski dobra duchowne, a mianowicie te, których biskupi nie chcieli złożyć przysięgi homagialnej [1]) Po drugim rozbiorze ziemię, jakie zabrała Rosya, a więc Ukraina z prawego brzegu Dniepru, Podole, część Wołynia i Litwy pod względem kościelnym należały do dyecezyi: wileńskiej, kamienieckiej, kijowskiej, łuckiej i żytomirskiej. Jedna z nich kijowska wchodziła teraz w całości pod władzę Rosyi, a świątobliwy biskup kijowski ksiądz Kasper Kolumna Cieciszowski, mający swą stolicę i kapitułę w Żytomierzu, utrzymał w całości swoją dyecezyę i jej majątek. Atoli biskup kamieniecki Krasiński i koadjutor jego Dembowski a także biskup łucki i kapituła żmudzka usunęli się od złożenia przysięgi homagialnej, a rząd rosyjski za to skonfiskował zaraz wszystkie majątki biskupie, stołowe, kapitulne i seminaryjne i włączył je do dóbr cesarskiego skarbu. Tak samo stało się z dobra-

[1]) Ks. Adam Czartoryski tak pisze o tem: „Zacząwszy od faworyta i ministrów rozmaici generałowie, gubernatorowie, dyplomaci, doktorzy, sekretarze, pisarczyki, Moskale i niektórzy Polacy dostali po kawałku zdobyczy.“ — *Zaleski Br.* Żyw. ks. A. Czartor., Poznań 1881.

mi duchownemi dyecezyi wileńskiej i innych z drugiego zaboru.

Widząc takie działanie rządu podstępny arcybiskup mohylewski Siestrzencewicz[5]) zaraz sobie pomyślał:

— Wiem co mam zrobić za przykładem rządu i ani biskupów ani Stolicy Apostolskiej pytać się nie będę!

I zagarnął pod swoją władzę te części dyecezyi wileńskiej, które już do Rzeczypospolitej nie należały a także powiaty biskupstwa kijowskiego.

Co do katolików liczyła się carowa Katarzyna nieco ze Stolicą Aposolską, chociaż i tej nie wahała się dumnie grozić a papież Pius VI ulegał tym groźbom[6]). Taki zaś objaw, jako też hołdy, uwielbianie nawet dumnej carycy przez Jezuitów[5]) ośmielały ją tylko do dalszych nadużyć i szerzenia prawosławia.

---

[5]) Bohusz Stanisł. Siestrzencewicz w młodych latach kalwin, oficer pruski, kapitan gwardyi litewskiej, nauczyciel domowy u Radziwiłłów w Żyrmunach, gdzie przeszedł na wyznanie katolickie, a potem wstąpił do stanu duchownego. Został kanonikiem wileńskim, potem biskupem białoruskim, wreszcie Katarzyna II wyniosła go na arcybiskupstwo mohylewskie (r. 1781) i mianowała go metropolitą rzymsko-katolickich kościołów w Rosyi.

[6]) Co do Białorusinów, pisząc do papieża Piusa VI, tak cynicznie kłamie Katarzyna: „Papież nie może wiedzieć, że wielka część białoruskich katolików należała do naszej prawosławnej religii, że ich przodkowie przyjęli rzymską wiarę wskutek prześladowań doznanych od Polaków i wskutek podejść i podstępów rzymskich księży. Ci więc oczekują tylko skinienia, aby powrócili do naszej prawosławnej wiary, którą porzucili wbrew swojej woli, której ślady wyryte głęboko w ich sercu, której dogmata są o tyle droższe dla ludzkości, że nigdy nie zostają w sprzeczności z zasadami rządu i władzą cywilną, z dobrem i policyą państwa.“ Na taką groźbę Pius VI zaraz zatwierdził na arcybiskupstwie mohylewskiem Siestrzencewicza i innych duchownych, których żądała Katarzyna. — Sokołowski VI, str. 1268.

[6]) Gdy w r. 1772 przyłączono do Moskwy Białą Ruś tj. guber. Mińską, większą część Witebskiej, Grodzieńskiej i mniejszą Wileńskiej) nie złożyli carowej przysięgi homagialnej sufragan Towiański i kanonicy wileńscy, złożyła ją zaś reszta duchowieństwa z Jezuitami na czele, którzy też zyskali sobie szczególniejsze względy carowej i rządu moskiewskiego. Gdy więc w następnym roku zniesionym został zakon Jezuitów przez pap. Klemensa XIV, oparły się temu tylko protestanckie Prusy

Dla Unitów [1]) zaś była carowa Katarzyna nieubłagana. Już dawniej Piotr Wielki (ur. 1672, um. 1725) bawiąc na Rusi w czasie walki z Karolem XII królem szwedzkim, znęcał się srodze nad unickimi kapłanami, lecz dopiero za Katarzyny II Moskale dopuszczać się poczęli gwałtów na Unitach w ziemiach, które jeszcze do Polski należały.

Jeszcze w r. 1778, kiedy umarł metropolita kijowski Szeptycki, doniesiono carowej:

— Najjaśniejsza pani, biskup unicki Smogorzewski za zezwoleniem króla Stanisława Augusta zasiadł na stolicy metropolii kijowskiej!

---

i szyzmatycka Rosya, uważając zakon ten za dogodne narzędzie dla swoich celów. Fryderyk II tak drwiąco pisał o nich do Voltaire'a: „Ten dobry Franciszkanin (Klemens XIV) zostawi moich kochanych Jezuitów, których prześladują wszędzie. Ja zachowam z nich drogie ziarno, użyczyć z niego tym, którzyby kiedyś chcieli pielęgnować u siebie tę plantę.“ Katarzynie zaś chodziło najprzód o dobro Jezuitów na Białorusi a potem o wychowanie przez nich młodzieży w duchu rządowym. Gdy więc dokoła szerzyły się gwałty i prześladowanie religii dogodni rządowi Jezuici zachowali swe przywileje i wolność nauczania, doznawali opieki rządu, mieli nań wpływ i cieszyli się, wyrażając szczerą nadzieję:

— Wkrótce nawrócimy na łono kościoła katolickiego carewicza Pawła!

Kiedy w r. 1780 Katarzyna z orszakiem swych dygnitarzy zjawiła się w Połocku zgotowano jej tam świetne przyjęcie a prowincyał O. Czerniewicz wręczył jej dwa utwory poetyczne opiewające wielkość północnej Semiramidy. — Sokołowski, IV, str. 1266 i nast. według dzieła ks. Stan. Załęskiego p. t.: „Histor. zniesienia Jez. w Polsce i ich zachowanie się na Białej Rusi.“ — Lwów 1875.

[1]) Na Soborze Florenckim r. 1439 nastąpiła *unia* kościoła Rzymsko-katoiic. z grecko-katolic. Warunki Greko-katolików:

1. Księża mogą się żenić raz jeden przed otrzymaniem święceń kapłańskich. — 2. Wieczerza Pańska udzielaną będzie pod dwiema postaciami, Chleba i Wina. — 3. Językiem liturgicznym (obrzędowym) będzie narodowy (nie łaciński) a więc grecki lub słowiański. — 4. Obowięzuje kalendarz juliański (nie gregoryański czyli nowy). — 5. W dogmacie o pochodzeniu Ducha św. przyjmują Unici dodatek i *od syna* (filioque), naukę o czyścu i o skuteczności modlitw za umarłych. — 6. Uznają za jedyną głowę Kościoła papieża rzymskiego. — Unia ta w Polsce zawarta została dopiero w r. 1576 w Brześciu Litewskim a potem w r. 1720 w Zamościu — Encykl. Orgelbr. t. V. str. 23. —

— Jakto?! — skoczyła gniewnie Katarzyna — Śmiał to uczynić bez mojej wiedzy, i bez mego pozwolenia?! Wypędzić go zaraz!

A gdy do Kijowa biegli szybko wykonawcy carskiej woli, Katarzyna układała sobie chytre plany:

— Ja tę dyecezyę unicką pozbawię całkiem pasterza i księży, a przez to ułatwię propagandę prawosławną! I znowu odrzuciła innego kandydata na metropolię kijowską a mianowicie ks. Wagińskiego, którego także polecał król polski i nie pozwoliła obsadzać opróżnionych probostw unickich, wskutek czego ludność musiała udawać się do popów i władyków szyzmatyckich, tak jakby już była prawosławną.

Już w drugim rozbiorze (1793) przypadła Rosyi ogromna większość dyecezyi unickich, bo metropolita unicki w Kijowie, Teodozy Rostocki (z zakonu Bazylianów obrany po długich staraniach po śmierci Smogorzewskiego r. 1789) dalej biskupi piński i turowski, pomocnik tego ostatniego Bułhak i sufragan Butrymowicz, wyświęcony dla części arcybiskupstwa połockiego.

Kiedy po trzecim rozbiorze (r. 1795) wybuchło powstanie Kościuszki, carowa Katarzyna nie posiadała się ze złości przeciwko Unii kościelnej.

— Rzecz niesłychana — wołała — Unici biorą udział w powstaniu Kościuszki przeciwko nam!

— O ta Unia kościelna — oburzali się i przyświadczali carowej moskiewscy popi — ona dla nas i dla Rosyi jest stokroć bardziej wstrętna aniżeli nawet łaciński obrządek!

A choć Katarzyna zobowiązała się w traktatach podziałowych, gdyż zmuszoną do tego została, pozostawić w ziemiach zabranych religię katolicką obu obrządków z jej prawami, posiadłościami i zupełną wolność wyznania, — to zaraz złamała tę przysięgę myśląc jeno o zniesieniu Unii kościelnej.

— Teraz jest pora — mówiła niecierpliwie — do zmiażdżenia tej nienawistnej unii, tylko ludzi zdolnych mi potrzeba!

— Najjaśniejsza Pani ja miałbym kogoś! — rzekł nieśmiało jeden z doradców.

— Siestrzencewicz? — mruknęła pytając.

— Jeszcze ktoś zdolniejszy!

— Któż taki?

— Biskup prawosławny Wiktor Sadkowski. Jest opatem — archimandrytą w Słucku, kocha nas Rosyan bardzo a nienawidzi szczerze Polaków i już w Warszawie cierpiał za nas w więzieniu w czasie Sejmu Czteroletniego!

I wnet poseł carowej stanął w Słucku przed ucieszonym Sadkowskim, który kłaniając się nisko przy wymawianiu imienia Katarzyny rzekł z zapałem:

— Podziękujcie carowej za zaufanie i oświadczcie jej, iż chętnie i z przyjemnością podejmę się dzieła nawracania Unitów na prawosławie, bo srodze nienawidzę Unii i czuję się na siłach stargać węzły religijne, jakie łączą ludność ruską unicką z narodem polskim i ze szlachtą!

Serce przytem wezbrało mu radością, głowa pełna była planów i nadziei, twarz rozpromieniła się a usta szeptały:

— Teraz dopiero zemszczę się na Polakach należycie, teraz pozyskam względy u nowego rządu, a co najważniejsza osoba moja wyniesioną zostanie do znaczenia i zaszczytów.

Katarzyna wydała zaraz groźny manifest do Unitów tej treści:

— Wracajcie do kościoła prawosławnego!

A ślepy wykonawca jej woli Sadkowski uzupełniał to zdanie w ogłoszonej przez siebie odezwie:

— Powracajcie do prawosławia, bo to jest dawna wasza wiara!

Jak echo biegł za tem wezwaniem po Rusi głos episkopa mohylewskiego Jerzego Kunickiego z obłudnym i kłamliwym dodatkiem:

— Wracajcie do świętej waszej ruskiej wiary! Wracajcie bracia, bo już wiele dyecezyi dobrowolnie powróciło do prawosławia!...

Przez tych to niecnej pamięci biskupów Siestrzencewicza i Sadkowskiego ustanowiony został zakład misyjny a misyonarze dla powagi, bezpieczeństwa i rychlejszego spełnienia ohydnego dzieła przemocy jeździli po parafiach unickich z oddziałami policyi i wojska. Używając w razie potrzeby chytrych podstępów lub przemocy, przeprowadzali to dzieło zjednoczenia wśród przeróżnych gwałtów i nadużyć. Odbywały się sceny, w ktorych nahajkami smagano opornych, względem innych przeprowadzano egzekucye wojenne, innych jeszcze wtrącano do więzienia i w różny sposób dręczono.

Nie ustawały te prześladowania, bo zaciekła Katarzyna wydawała stanowcze i nieodwołalne ukazy:

— Wszyscy ci, których ojcowie po roku 1595 do Unii przystąpili, mają natychmiast powrócić do prawosławia!

Daremnie opierali się takiemu prześladowaniu Teodozy Rostocki, ostatni metropolita Kijowski i senator Rzeczypospolitej polskiej a także arcybiskup połocki Herakliusz Lisowski. Nie posiadali ani siły, ani odwagi, ani zdolności nawet do oparcia się takiemu szatańskiemu dziełu. To też w taki sposób stały się po największej części szyzmatyckiemi Wołyń, Podole i Ukraina, zniesione zostały biskupstwa unickie i klasztory Bazylianów, księża uniccy powypędzani, dobra kościelne zabrane i utworzone w tych ziemiach biskupstwa szyzmatyckie. Jakby skaliste, wysoko wśród strasznej powodzi wzniesione wyspy, pozostało w guberniach kijowskiej i podolskiej zaledwie kilka, a w wołyńskiej kilkanaście cerkwi przy unii [2]).

Gdy jednak zanadto po świecie rozgłosiły się te gwałty Katarzyny i gdy Stolica apostolska nie przestawała

---

[2]) Większą wytrwałość okazali unici gubernii mińskiej i na Białej Rusi, gdzie bardzo wiele cerkwi oparło się nawróceniu i szyzmy nie przyjęło.

upominać się u niej o te Unitów krzywdy, wstrzymała nieco to nawracanie i prześladowanie i łagodniej postępować zaczęła. Metropolita kijowski Rostocki jak i biskupi Horbacki, Bulhak i Butrymowicz otrzymali dożywotnie pensye z obowiązkiem zamieszkania w Rzymie lub Petersburgu; pozostali Bazylianie utrzymali się przy swych klasztorach i fundacyach; władzę pasterską nad całą unią otrzymał biskup połocki Lisowski.

Nawrócono przecież a raczej gwałtem na szyzmę przepędzono dwa miliony Unitów, a ponad nimi rozpostarły swą duchowną władzę owe dla nich utworzone biskupstwa szyzmatyckie a mianowicie: podolskie w Kamieńcu, wołyńskie w Ostrogu i mińskie w Słucku.

Ziemie polskie zabrane w trzech rozbiorach zostały zupełnie wcielone do Rosyi i podzielone na t. zw. gubernie,[1]) na czele których stali gubernatorowie, a wszystkie te gubernie wziął pod swój zarząd tak zwany trzeci departament w Petersburgu, będący inkwizycyjną władzą carską. Zaprowadzono teraz w tych ziemiach poddaństwo włościan takie, jakie było w Rosyi, gdzie ucisk doznawany od panów był coraz większy,[2]) tak że włościanie bunty podnosili lecz nadaremnie, bo uspakajano ich za pomocą wojska (r. 1762). Szlachta bowiem na mocy otrzymanych ukazów Katarzyny II (od r. 1765—1785) miała zupełną wła-

[1]) Gubernia jestto w państwie większy okręg administracyjny, który dzieli się na mniejsze powiaty, obwody i okręgi. Car Piotr Wielki a po nim Katarzyna II w r. 1775 podzieliła całą Rosyą na 50 gubernii, z których każda wynosiła od 300 do 400 tysięcy ludności.

[2]) Tak n. p. wspomniany już Zubów, ulubieniec carowej, który głównie kierował sprawami rozbioru i zatrzymał sobie niezmierne obszary Szawla i Jurborga na Żmudzi, pańszczyznę w tych dobrach podniósł z dwóch dni do sześciu a za jego przykładem szli inni. Od tego czasu zaczęto rachować majątki ziemskie na ilość dusz, co dotąd było w Polsce nieznane, chłopi z poddaństwa prześli w wyraźną niewolę; utworzyła się znana według praw Moskwy klasa „ludzi bez ziemi". Poddany mógł być teraz sprzedany na targu, jako bydlę według wagi. Zaprowadzono dla włościan 25-letnią służbę wojskową groźną, pełną łez, straszniejszą od śmierci samej: połowa rekrutów ginęła w drodze, resztę gubił głód i kij srożej niż sama wojna. — Morawski. Dzieje Nar. Pol, VI, 3, 4; Poznań 1872.

dzę nad poddanymi i mogła ich według własnej woli wysyłać do ciężkich robót i na wygnanie do Syberyi. Z wyjątkiem poddaństwa chłopów pozostawił rząd rosyjski w krajach zabranych Polski pewien rodzaj samorządu. Zachowano dawną księgę praw tych ziem t. zw. Statut litewski,[3]) z sądami jawnymi i przysięgłymi obrońcami i pozostawiono sądy główne jakoteż obieralne powiatowe. Co trzy lata odbywały się sejmiki, na których dokonywano wyboru sędziów i marszałków. Ci drudzy mieli pośredniczyć w sprawach pomiędzy rządem a ziemiami a głównie przedkładać rządowi prośby i podania, co do potrzeb ludności.

Po dokonanym rozbiorze Polski, w końcu XVIII. wieku zajmowała Rosya we wschodniej Europie pierwszorzędne stanowisko a energiczna i przedsiębiorcza Katarzyna II mogła sobie z dumą powiedzieć:

— Już to szczęście mi służy! Upokorzyłam Turcyę, rozebrałam Polskę w spółce z Prusami i Austryą, przez to związałam te państwa na długie lata z polityką Rosyi i popchnęłam je do walki z republikańską Francyą!

Rozśmiała się chytrze i zadowolona snuła dalej swe myśli, dumnie wznosząc głowę:

— Narobiłam przez to państwom tym dosyć kłopotu, wznieciłam wśród nich niezgodę, ale to dobrze, bo jak się pokłócą, to ja je będę godzić między sobą i potężna Rosya będzie regulować wewnętrzne sprawy Niemiec, będzie dyktować niemal prawa tak w Wiedniu jak i w Berlinie!

A zadowolonej i szczęśliwej w duchu tych myśli oświadczali słodko pochlebcy dworscy:

---

[3]) Statut litewski spisany pierwotnie w r. 1529 na rozkaz Zygmunta I przez kanclerza litewsk. Gasztolda i zatwierdzony przez stany litewskie, raził srogością kar i zanadto przypominał proste, surowe obyczaje. Reforma, o którą ciągle wołano, nastąpiła w r. 1566 za króla Zygmunta Augusta w Brześciu litewskim. W r. 1568 na sejmie w Grodnie poczyniono znów wiele zmian w tym statucie. Wreszcie po unii lubelskiej (1569) osobna komisya przygotowała trzecią redakcyę statutu, którą potwierdził Zygmunt III w r. 1588. Statut litewski obowięzywał w Litwie, Księstwie Kijowskiem, w ziemi Wołyńskiej i Bracławskiej.

— Najjaśniejsza pani, cała monarchiczna Europa zachwyca się zamiarami waszej cesarskiej mości, ubiega się o jej względy, korzy się u stóp carskiego tronu!

Lecz Katarzynie na takie słowa chmurzyło się oblicze, bo właśnie doszły ją niemile wieści i odpowiada groźnie:

— Tak, mówicie o wszystkich! Ale nie wiecie o republikańskiej, upartej a zwycięskiej Francyi?

I zaraz dodawała:

— Nie wiecie, ale ja wiem, jak groźne ma plany przeciwko nam, że chce wzniecić powstanie w głębi carstwa, chce poruszyć Turków i Szwedów, chce rozpalić wielki pożar wojenny nad Dniestrem, nad Czarnem morzem i na granicach Finlandyi!

Najjaśniejsza pani, to są tylko plany fantastyczne nie mogące się udać! — odezwał się jakiś nieśmiały głos.

Rozśmiała się z lekceważeniem, jakby mówiła:

— Myślicie, że się boję?

I skryte myśli płynęły jej dalej:

— A cóżto Rosya nie bogata? Niema w niej dość złota na przekupstwa, niema zręcznych dyplomatów rosyjskich, gdy ambasadorowie francuscy są nieudolni a tureccy baszowie to przedajne leniuchy?!

Ale myśl jej zatrzymała się jeszcze na państwie jednem:

— Szwecya?

Oczy błysnęły jej łagodniej i na surowem obliczu jej rozlał się lekki uśmiech rodzinnego zadowolenia i nadziei błogiej...

Bo cóżto obecnie robi ta podburzana przeciwko Rosyi Szwecya? Wszak król szwedzki Gustaw IV ani myśli o Francyi i innych przeciwko Rosyi sprzymierzeńcach, on sercem i duszą teraz w Petersburgu przy uroczo pięknej i zachwycającej wielkiej księżniczce, siostrze Aleksandra, wnuczce Katarzyny, z którą chciałby się połączyć węzłem małżeńskim!

Nie o wojnie mu myśleć z Rosyą, gdy w Petersburgu na jego cześć odbywają się świetne bale i festyny dworskie, w czasie których carowa Katarzyna z zachwytem patrzy na uroczą parę młodą... Ale wnet strapiła się szczerze niełatwo smutkowi poddająca się carowa i żal ścisnął jej serce, gdy protestancki król Gustaw IV stanowczo oświadczył:

— Nigdy nie zgodzę się na to, aby żona moja miała publiczną kaplicę prawosławną w Sztokholmie!

I wskutek tego warunku małżeństwo nie doszło do skutku, a Katarzyna II tak się tem strapiła, że dostała ataku apoplektycznego i nie odzyskawszy wcale przytomności zakończyła życie dnia 17-go listopada 1796 roku [1]).

Ze śmiercią tej srogiej carowej ustały dokonywane przez nią bezprawia; powstrzymali je następcy jej: syn Paweł I, a potem wnuk Aleksander I. Za panowania tych carów zorganizowała Stolica apostolska za ich zezwoleniem na nowo kościół unicki i utworzyła dla pozostałych Unitów trzy dyecezye: biskupstwa w Łucku i Brześciu litewskim (1798) i arcybiskupstwo w Połocku. Ze śmiercią Katarzyny poprawił się też los nieszczęśliwych wygnańców polskich.

Jedyny syn jej Paweł, władca będący wprawdzie dziwakiem i tyranem, ale ulegający szlechetnym popędom [1]), wstępując na tron, wygłosił postanowienie, na które drżeniem radości przejęły się polskie serca:

---

1 Katarzyna II, księżniczka Anhalt-Zerbst, urodzona w Szczecinie w r 1729 została w r. 1745 żoną cara rosyjskiego Piotra III. Nielubiana przez niego odpłacała mu się wzajemnością i wraz ze swym kochankiem Orłowem spowodowała jego złożenie z tronu i smierć. Była to kobieta rozumu prawie szatańskiego, bez serca i uczuć szlachetniejszych, a życie pędziła w wyuzdaniu i rozpuście. Otaczała się kochankami, z których Potemkin został potajemnie jej mężem (w r. 1782). Rządziła ona samodzielnie i absolutnie, w późniejszych zwłaszcza latach wywierając stanowczy wpływ na sprawy Polski i całej Europy. Jej to głównie dziełem są rozbiory Polski. Wstąpiwszy na tron z zamordowaniem Piotra III panowała przez lat 34 (1762 – 1796) i umarła licząc lat 67.

[1]) Z carem Pawłem rozpoczęła się epoka nowa zupełnie od poprzedniej odmienna. Nie brał on dotąd żadnego udziału w sprawach publicznych, choć miał już lat 42 (ur. 1754). Katarzyna nie kochała go i le-

— Chcę naprawić krzywdy, jakie wyrządziła Polakom matka moja i pozwalam, ażeby wygnańcy polscy powrócili do ojczyzny.

I zaraz pousuwał dawnych faworytów Katarzyny, owych Zubowów, Markowów, Suwarowów, jednych stawiając przed sąd, drugich wysyłając w głąb Rosyi lub na Sybir. Zadrzeli na prowincyach przejęci strachem generał-gubernatorowie i guberantorowie cywilni i inni dostojnicy moskiewscy.

— Na Boga — szeptali z niepokojem — gdy car Paweł dowie się o naszych nadużyciach lada dzień złoży nas z urzędów i w Sybir popędzi!

Zmienili więc swoje postępowanie z podwładnymi, i choć trudno im było powstrzymać się od nadużyć, do czego już przywykli, przecież choć trochę się powstrzymywali a zmianę tę najbardziej odczuli polscy poddani[2]).

Wtedy to, gdy car Paweł wstępował na tron, najdostojniejszy nasz bohater Tadeusz Kościuszko siedział w

---

kceważyła go, choć był jedynakiem, a będąc despotyczną nawet jego własne dzieci wychowywała według własnej woli. Gdy zaś według postanowień Piotra Wielkiego każdy car mógł po sobie wyznaczyć następcę, więc, choć Pawłowi z urodzenia tron się należał, Katarzyna chciała na nim osadzić wnuka swego Aleksandra. Przeszkodził temu sam Aleksander, odkrywając ojcu plan babki. Stale pomijany przez matkę Paweł przebywał głównie w niedalekiem od Petersburga miasteczku Gatczynie i tam stworzył sobie świat odrębny, dziwny i fantastyczny. Będąc wielbicielem Fryderyka II pruskiego — którego poznał, odbywając rozległe podróże po Niemczech, Francyi i Włoszech — urządził sobie armią gatczyńską na wzór pruski, ubierając ją jednak w dziwaczne mundury, czas spędzał na ćwiczeniach tej armii, zaprawiając wcześnie synów swoich Aleksandra i Konstantego do suchej, monotonnej a męczącej służby kapralskiej. Tak zamknięty w sobie, pędził życie smutne, ponure i jednostajne, zupełnie nie biorąc udziału w przyjęciach dworskich w Petersburgu, p .rząc z lekceważeniem i szyderstwem na wpływowe osobistości dworu, na sam dwór i jego działanie.

— Źle się tam dzieje — mawiał z westchnieniem — polityka mej matki jest błędna, i da Bóg doczekać, wszystko to z gruntu odmienić muszę.

Po objęciu tronu okazał się niezwykle energicznym i czynnym przy przeprowadzaniu tych zmian.

[2]) Sokołowski str. 1265 według pamiętników ks Adama Czartoryskiego.

więzieniu petersburskiem w pałacu Orłowa chorym jeszcze będąc z ran otrzymanych w bitwie pod Maciejowicami. Dolegały mu szczególnie bóle głowy ,na której jedna rana zawiązana była czarną opaską, inna zaś rana ubezwładniała mu lewą nogę[3]).

Dnia 26 listopada 1796 r. w dziewięć dni po śmierci Katarzyny otwarły się drzwi więzienia i przed Kościuszką ukazał się car Paweł wraz ze swym synem w. księciem Aleksandrem i wspaniałym orszakiem swego dworu. Z ożywieniem w obliczu i wielką serdecznością ujął car rękę naszego bohatera i rzekł:

— Generale mój, przybyłem tu, abym ci wolność powrócił!

Osłabiony Naczelnik powstał od stolika, przy którym siedział i z pewnem pomięszaniem wyrzekł słowa podzięki za radosną nowinę i słuchał podniecony dalszej mowy cara:

---

[3]) Tad. Korzon w rozprawie p. t.: „Uzdrowienie Kościuszki i sprawa Legionów“ (Tyg. ill. N, 9. Warsz. 1906) zastanawia się nad tem, w jak sposób Kościuszko chorym będąc, mógł tak zaraz wyzdrowieć, ażeby po uwolnieniu przez Pawła z więzienia, mógł przedsięwziąć tak daleką i uciążliwą podróż do Ameryki. I zapytuje się: „Jakie leki zdziałały tak cudowny skutek?“ Odpowiedź na to daje mu bardzo rzadka książka, skreślona przez inżyniera amerykańskiego Evansa, który przejął się takiem uwielbieniem dla imienia Kościuszki, że umyślnie jeździł do Europy, zwiedzał miejsca pamiątkowe i zbierał materyały biograficzne do życia naszego bohatera. Książka, którą napisał, nosi tytuł: „Memoir of Thaddeus Kościuszko Poland's hero and patriot“ i jest rzadkością bibliograficzną. Jeden tylko egzemplarz darowany przez autora Wład. hr. Platerowi znajduje się w bibliotece Muzeum Narodow. w Rapperswylu. Według tej książki Kościuszko uległ niezwykle radosnemu wzruszeniu, które go uzdrowiło dopiero w r. 1798, gdy w Ameryce otrzymał bardzo pocieszające listy z Polski. Były to oczywiście listy legionistów polskich z wyrażoną nadzieją, że wywalczoną jeszcze zostanie utracona niepodległość narodowa. Te więc wiadomości zrządziły wstrząs nerwowy, który uzdrowił znękanego rozpaczą Naczelnika. Potwierdzili też stan taki lekarze specyaliści: neuropatolog Wład. Gajkiewicz i chirurg Maryan Borsuk, którzy zawnioskowali, że „bezwład nogi lewej, z początku bolesnem jej zranieniem spowodowany, mógł następnie być podtrzymywanym przez silne wrażenia przygnębiające, deprymujące, hamujące pewne czynności mózgu Tym samym sposobem inne silne wrażenie, zwłaszcza przyjemne podniecająco, działające, mogło bezwład ten czysto psychiczny usunąć.“

— Wiedz waleczny generale, że postać twa i czyny twoje wzbudzają jaknajwiększą sympatyę we mnie, w rodzinie mej i że serdecznie współczuję dla kraju twego, dla tej nieszczęśliwej Polski, która z własnej winy, jakoteż z winy swych współobywateli upadła!

Bardziej zapewne zajmowały Naczelnika więcej rzeczowe słowa, będące usprawiedliwieniem się, z jakiem car zwrócił się do Ignacego Potockiego:

— Byłem zawsze przeciwny podziałowi i uważałem czyn ten, za również niesprawiedliwy jak niepolityczny. Lecz, ażeby teraz przywrócić Polskę, potrzebaby zgody trzech mocarstw! Czy zezwoli na to Austrya? A tem mniej jeszcze Prusy! Mamże dla Polski wypowiedzeć im wojnę?!

Po chwili zaś dodał mniej ożywionym głosem:

— Państwo moje po tak ciągłych niepotrzebnych wojnach aż nadto potrzebuje pokoju, a więc trzeba wam się poddać smutnej konieczności!

W jakiemże naprężeniu był umysł znękanego Naczelnika, który poprzysiągł był sobie i swemu Narodowi walczyć na śmierć i życie dla drogiej ojczyzny, głównie z najsroższym jej wrogiem, Rosyą! To dotąd uosobnienie przemocy, bezprawia, krzywdy i prześladowania, ten car rosyjski taki wspaniałomyślny, łagodny i przyjacielski, tak uczciwie i szczerze przemawia, tak żałuje biednej Polski, tak prawie przyznaje się do winy, usprawiedliwia się i chciałby odpokutować bezprawia przodków i tak z duszy i serca wynagrodzić krzywdy Narodowi Polskiemu wyrządzone. A przecież błogo musi być Naczelnikowi słyszeć, jak szlachetne czyny dla polepszenia losu Polaków przedsiębierze ten nowy dobry car i serce mięknąć mu musi, gdy, będąc obcym i nieprzyjacielem, widzi się przez niego tak cenionym, podnoszonym, niemal uwielbionym!

Bo oto car Paweł wydał dla Polski dwa ważne ukazy:

— Uwolnić wszystkich polskich więźniów, trzymanych w Petersburgu i wszystkich jeńców polskich wywiezionych na Sybir!

— Znieść ukaz carowej Katarzyny, zabraniający Polakom nabywania własności ziemskiej w prowincyach dawnej Polski![4])

A car Paweł i carowa obsypywali Tadeusza Kościuszkę darami i przyjmowali go na swym dworze z największem wyszczególnieniem. Car obdarzył go 12 000 rubli i dał mu majątek ziemski z 1 000 dusz. Na wyjazd w podróż przysłał mu wspaniałą karetę, sobolowe futro, kuchnię podróżną, bieliznę stołową i zaopatrzył go a także bawiącego z nim Niemcewicza we wszystkie potrzeby podróżne.

Nie mógł się Kościuszko oprzeć tylu dowodom łaski i serdeczności cara i carowej, więc pokonana została jego ludzka natura takim wstrętem do wroga przejęta, gdy nadto chłodno i spokojnie rozważał smutne położenie Polski i Polaków.

— Ha trudno, za tyle dowodów życzliwości, za tyle niespodzianych darów nie mogę pozostać niewdzięcznym, muszę poddać się smutnej konieczności, bo przyjmując te objawy wspaniałomyślności od wroga, wracam przynajmniej wolność towarzyszom niedoli jakoteż rodakom pozbawionym ojczyzny i gotuję im los znośniejszy!

Złożył więc przysięgę na wierność Pawłowi, której żądał, w ręce Jerzego Wielhorskiego, Targowiczanina.

Niemcewicz zaś wobec prokuratora Samoiłowa,

Dnia 19 grudnia 1796 r. zaniesiono osłabionego Kościuszkę w krześle do Zimowego pałacu [1]) na posłuchanie pożegnalne, car Paweł osobiście wręczył mu akt uwolnienia i szablę, a wśród grona Polaków rozległy się okrzyki radości, na znak której wyrzucono w górę czapki [2]).

---

[4]) Dnia 3-go grudnia 1794 r. wydała carowa Katarzyna ten ukaz, zniósł go car Paweł a wznowił w r. 1865 car Aleksander II.

[1]) T. Korzon. Uzdrowienie Kościuszki i sprawa Legionów. — Tygodn. illustr. Nr. 9. r. 1906.

[2]) Te odwiedziny Kościuszki w więzieniu przez cara Pawła, oraz wręczenie mu przez tegoż aktu uwolnienia i szabli przedstawiają dwie bardzo rzadkie ryciny według obrazów Aleksandra Orłowskiego. Same

Zaraz potem wyjechał Kościuszko w towarzystwie Niemcewicza i młodego oficera polskiego Libiszewskiego z Petersburga do Sztokholmu, aby stamtąd udać się do Ameryki. Ten Libiszewski ofiarował się dobrowolnie jechać z Naczelnikiem aż za morze, ażeby go słabego w drodze przenosić do powozu lub na sofę [3]).

Leżącego też przedstawiają nam Kościuszkę obrazy jego malowane w Sztokholmie przez Martina i w Londynie przez Cosway'a [4]). Gdy zaś przybył do Filadelfii dnia 18 sierpnia 1797-go roku spuszczano go na krześle z okrętu „Adriana" do łodzi i wnoszono go z łodzi do karety [5]).

Car Paweł I zaś nie przestawał naprawiać krzywd wyrządzonych przez matkę Polakom. Zwrócił wiele skonfiskowanych majątków polskich, obdarzył hojnemi nadaniami życzliwych mu Polaków, jak Ilińskiego i Ludwika Tyszkiewicza, dawnych oficerów polskich przyjmował do służby wojskowej, dowództwo nad trzema pułkami huzarskimi oddał Polakom z pozwoleniem dobrania sobie oficerów z byłych wojskowych polskich, zakazał prześladować księży unickich, a podzielając zdanie Tadeusza Kościuszki, który jeszcze wobec króla Stanisława Augusta nazywał Targowiczan „infamisani, zdrajcami i łotrami" [6]), odwracał się od Szczęsnego Potockiego, ile razy go spotkał, pomrukując niechętnie:

— Jak ja nienawidzę tego zdrajcy ojczyzny, jak ja nim gardzę! [7]).

---

odwiedziny przedstawia też obraz angielskiego malarza Henr. Singletona (1797) według bardzo dziś rzadkiego i cennego miedziorytu Jana Daniela (1798). — Tyg. ill. warsz. 1906 Nr. 13 str. 245, 246. — (Ten sam obraz pomieszcza „Praca" (Poznań 1906 Nr. 13, str. 495) podając, że jego twórca jest nieznany.

[3]) T. Korzon. Uzdrow. Kościuszki j. w.

[4]) Tygodn. illustr. Nr. 13, str. 239, 247, r. 1906.

[5]) Uzdrow. Kościuszki j. w.

[6]) Tygodn. ill. r. 1906, Nr. 13 str. 238.

[7]) Do czego doszedł Szczęsny Potocki, ten wielce obiecujący, pełen szlachetności i uczucia młodzieniec, który tak nam jest miły, gdy czytamy poemat „Maryę" Malczewskiego, w której jest bohaterem

To też z najrozleglejszych krajów Polski, z niem najbardziej przez srogi rząd uciemiężonych, rozlegał się teraz na świat cały głos niesłychanego podziwu i sympatyi dla wszechwładnego a tak ludzkiego władzcy:

— Co za dobry, co za wspaniałomyślny ten nowy car Paweł, uwolnił Tadeusza Kościuszkę, uwolnił jeńców polskich i tyle łask okazuje Polakom![8])

3. Dział pruski.

Przy spełnianiu najsromotniejszego po wszystkie wieki gwałtu t. j. rozbioru Polski, ani chciwy król pruski Fryderyk II, ani „morderczyni“ Katarzyna II nie stawiali sobie tego pytania, które przecież samo nasuwać się było powinno:

— Co też świat powie na taki gwałt i rabunek?

Zaborcy spytać się o to mieli dopiero później, po zupełnem spełnieniu zbrodni, dla formy, gdy już mieli pewność, że cofniętą być nie może... Lecz z początku ani im to w myśli nie postało. Oni tylko długo uwodzili się wzajemną delikatnością względem siebie. Ale była to delikatność w kłótni:

---

pod imieniem Wacława! Wiadomo bowiem, iż młody Szczęsny, syn Franc. Salezego, wojewody kijowskiego, zakochał się w pięknej Gertrudzie (Maryi) Komorowskiej i poślubił ją tajemnie. Dumny jego ojciec kazał nieszczęśliwą Gertrudę porwać w lutym, w czasie silnego mrozu. Jakoż będącą już w poważnym stanie, pochwycono nieszczęsną ofiarę i wrzucono do sani, w których, przyduszona poduszkami, wyzionęła ducha. Zamordowaną wrzucono do odnogi Bugu, a wiosną wypłynął trup w jednym z folwarków wojewodzińskich. To okropne znęcanie się nad serdecznie ukochaną istotą i jej śmierć, ta szczególnie utrata silnej wiary w ojca, który go zdradził, obiecawszy przedtem Gertrudę przyjąć za synową, złamały kompletnie Szczęsnego, młodzieńca tkliwego i namiętnego. Niemając odwagi zabić własnego ojca, porzuca odtąd dom rodzicielski i idzie w świat, aby zapomnieć o swem nieszczęściu, aby mścić się sam za siebie. W tej ślepej rozpaczy szedł na manowce i plątał się aż do ostateczności. — Encyklop. Orgelbr. t. VI i IX. Porówn. Kraszewskiego powieść p. t. Starosta Warszawski (1876).

[8]) Lewicki, Zarys hist. pols.; Sokołowski, Dzieje Polski Porozb.; Encykl. Orgelbr.

— Kto pierwej zacznie zabierać?...

— A kto wszystko weźmie na siebie?...

Katarzyna, mając już tyle zbrodni na swem sumieniu, nie lękała się jeszcze nowej. Fryderyk, zwany Wielkim, w sprawie zaboru Polski chlubą i sławą był otoczony. Jego braciszek godny, książę Henryk, szczycąc się swym sławnym bratem, opowiadał z dumą:

— Miałem dwadzieścia listów sławnego mego brata Fryderyka Wielkiego, świadczących, że on sam, nie kto inny, wytoczył sprawę rozbioru Polski!

— I sławna carowa Katarzyna w listach swych jemu przypisuje znakomity udział w tem wielkiem dziele rozbioru Polski!

Uświęcali ten rozbiór Polski powagą swą uczeni francuscy, filozofowie ośmnastego wieku, zasypywani złotem przez Fryderyka i Katarzynę. Z jakiemże uwielbieniem, ubóstwianiem nawet wyrażali się oni o największej wszetecznicy wieku na tronie i o królu pruskim:

— Cesarzowa Katarzyna to najczystsza Panienka petersburska!

zym!

Dla nich przepłacanych, zimnych realistów mogło istnieć tak godne pojęcie bóstwa, skoro nie przestawali nawoływać:

— W dzisiejszych czasach potrzeba koniecznie wprowadzić tolerancyę religijną!

A zdanie to należało tak rozumieć:

— Religia jest już dzisiaj tylko przesądem ludowym...

O rozbiorze Polski zaś uczeni ci tak z zachwytem, w duchu swych hojnych dobrodziejów, wyrażali się i rozgłaszali:

— O, to jest dzieło prawdziwego geniuszu!

— To jest prawdziwe i wyraźne dobrodziejstwo dla ludzkości, którą ochrania od powszechnej wojny!

Największy cynik wieku i szyderca, lecz niesłusznie za bezbożnika uważany, Wolter [1]), tak zapytuje się i odpowiada sobie według swego wygórowanego rozumu:

— Jakiemże to prawem wielka Katarzyna, dobrodziejka rodu ludzkiego, wdaje się do spraw Polski?

— Oto prawem, które służy każdemu człowiekowi t. j. prawem, które nakazuje dobrze czynić w miarę możności: a więc, kiedy się pali u sąsiada, czyż nie trzeba mu ponieść wody?!...

Czyli, „podaniem wody“ nazywa powiększanie gwałtu, rozszerzanie rabunku, pomoc w rozszarpywaniu cudzego kraju, w morderstwie żyjącego narodu...

A jakąż radosną dumą napełniało się serce ambitnego i sytego już sławy Fryderyka, gdy czytał zdanie innego filozofa, najsławniejszego matematyka, który dzieckiem porzucony przez matkę w kościele, wychowany był przez żonę biednego rzemieślnika. Ten to d'Alembert wygłosił takie przesadne pochlebstwo:

— Składam powinszowanie i szczerze zazdroszczę Bałtyckiemu morzu, że wodami swemi ma zaszczyt okrążać pana takiej wszechświatowej sławy, jak wielki król Fryderyk!

Szedł Fryderyk za przykładem Maryi Teresy, cesarzowej austryackiej, która, korzystając z pewnej niejasności słów traktatu rozbiorowego, chciała posunąć granice swoje za Zbrucz i Bug i

która(jak się z niej wyśmiewał) „płakała,
a coraz to więcej ziemi zabierała“.

Więc sobie chytrze pomyślał:

— Umyślnie nie zrobiłem w traktacie rozróżnienia pomiędzy starą a nową Notecią...

A głośno do wykonawców swej woli rzekł:

---

[1]) Wolter (Voltaire) słynny pisarz francuski, poeta i filozof, pełen dowcipu a niespokojnego ducha, ur. w r. 1694, um. w r. 1778. Był on najfałszywiej oskarżany o propagandę ateuszowską, a głośnym jest jego wiersz, kończący się słowami: „Gdyby Bóg nie istniał, należałoby go stworzyć“. (Si Dieu n'existait pas, il faudrait l'inventer). — Kaz. Kaszewski. Przodownicy ruchu umysł. w w. XVIII. (Bibliot. warsz. 1880. I. 87.

— Rzeka Noteć cała jest moja, a zatem i zalewy są mojemi!

Więc choć czuły zawsze na prawo narodów (jak się chwalił), powyższym sposobem rozciągał zabór swój o 12 mil głębiej. Dobrani pełnomocnicy słuchali uważnie, już może bez zdziwienia, rozkazu wielkiego i sławnego swego króla:

— Pamiętajcie, tak nieznacznie, powoli, ale ciągle i coraz dalej w głąb kraju posuwać nasze słupy graniczne!

Więc też oni za tym rozkazem wypadali w nocy, ukradkiem, po złodziejsku odkopywali szybko znaki graniczne i coraz głębiej w kraj posuwali drapieżne orły swoje [2]).

Zabrawszy ziemie polskie Fryderyk II zaczął je zaraz przeistaczać w sposób wielce dotkliwy dla nowych poddanych. Jak mądry „Salon czy Likurg", widząc opór Polaków, mówił z pobłażliwym uśmiechem dla ich słabości, lecz z dumą i lekceważeniem w sercu:

— O barbarzyńcy polscy, odmawiacie mi hołdu, ja zaraz znajdę na was łatwy sposób!

I oto, jako przykład dla Polaków, składa hołd pierwszy Niemiec Kajserling, starosta engielburski. Lecz i on, jak jego król, śmieje się w duszy, ale z zadowolenia, bo za ten przykład dla barbarzyńców będzie brał 540 talarów miesięcznej pensyi. Teraz Fryderyk opornym Polakom zaczął odbierać majątki i urzędy [3]); aby zaś odciąć im stosunki z ojczyzną, zamknął szczelnie granice ich ziemi. Do roboty przy kanale bydgoskim, który łączy Noteć z Wisłą, naprowadził samych Niemców, gdy głód panował w Niemczech. Wkrótce osiadło ich 14 000 na osuszonych bagnach i utworzyło kraj niemiecki. Starostom i rządcom nakazał ostro:

---

[2]) Morawski, V, 173, według Raumera: *Polens Untergang* i wedł. Rozkazu St. Augusta do hetmana poln. kor. z 7 sierpn. 1775 r.

[3]) Traktatem z r. 1776 Austrya i Prusy poczyniły niektóre ustępstwa ze swych posiadłości. Margonin zatrzymał Fryderyk tylko na usilne błagania haniebnej *patryotki* Skórzewskiej. Inna *patryotka* z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamieńska winszowała sobie z radością:

— Jakże się cieszę, iż z pod rządów polskich dostałam się pod panowanie „cesarskie"! — Morawski, V, 186.

— Wciskać pod jakimbądź pozorem do każdej wsi czysto polskiej przynajmniej po kilku Niemców!

Stała też prawie otworem droga dla Niemców, gdyż w tych stronach niemczyzna i protestantyzm były od wieków szanowane w Polsce.

Chociaż ogłaszał się i uważał za sławnego obrońcę tolerancyi religijnej, Fryderyk poznosił w ziemiach zabranych wszystkie zakłady naukowe katolickie i katolików zupełnie usunął od urzędów. Tylko, chwilowo uniesiony wspaniałomyślnością, pozwolił w Berlinie zbudować kościółek katolicki świętej Jadwigi, który poświęcił książę biskup warmiński Ignacy Krasicki. Wbrew zaprzysiężonym traktatom, samemu biskupowi Krasickiemu zabrał zaraz 700 wsi; z 400 000 złotych dochodu zostawił mu tylko 24 000 talarów żołdu i 36 000 na spłacenie długów[4]).

Żydów, przeważnie ubogich, wypędził bez litości za rzekę Prosnę. To też poseł angielski w Berlinie, pisząc do

---

[4]) Ignacy Krasicki (ur. 1735, um. 1801) zwany księciem poetów polskich, wywierał ogromny wpływ pismami swemi. Był koadjutorem biskupa warmińskiego Grabowskiego a po jego śmierci został sam biskupem z tytułem księcia, licząc dopiero 34 rok życia. W r. 1772, po pierwszym rozbiorze Polski, przeszła Warmia wraz z Prusami Zachodniemi pod panowanie Prus. Fryderyk II, który lubił otaczać się uczonymi i odbierać od nich hołdy, chciał mieć także przy boku swym Krasickiego Wezwał go więc do swego ulubionego zamku pod Potsdamem, zwanego Sanssouci (czytaj: Sansusi, to znaczy po franc.: bez troski) i oddał mu te same pokoje, w których dawniej mieszkał Wolter, mówiąc:

— Księże biskupie, tu przebywa duch Woltera, który powinien cię natchnąć do napisania dowcipnego jakiego poematu!

Podobno owocem tej zachęty króla była Monachomachia, czyli Walka mnichów, w której wyszydził Krasicki wady życia klasztornego.

Kiedy po obcięciu dochodów z biskupstwa warmińskiego, rozmawiał raz Fryderyk II z Krasickim, na temat przyszłego życia, rzekł doń żartobliwie:

— Księże biskupie, jestem spokojny, gdyż spodziewam się, iż po mej śmierci przyjmiesz mię pod swój płaszcz biskupi, gdzie bezpieczne znajdę schronienie.

A Krasicki odpowiedział zaraz na to wesoło a cięto:

— Najjaśniejszy Panie, nie zdołasz się schronić pod mój płaszcz, boś mi go niedawno obciął do połowy!

swego ministra o takiem postępowaniu króla, w ten sposób się wyraża:

— Opis prześladowania wyznań przez sławnego tychże obrońcę, jako dziwną a zajmującą sprzeczność przesyłam panu dla rozrywki.

Fryderyk Wilhelm II, synowiec i następca Fryderyka II, dziedzic zbrodniczych zaborów, początki swego panowania (panował 1786—1797) naznaczył szlachetnymi postępkami i bezinteresownością. Zmieniło się to wszystko i wnet namiętność łakomstwa na cudzą ziemię ogarniać go poczęła coraz bardziej, nawet niechętnie godził się na układy z innemi mocarstwami i byłby nawet prowadził wojnę z połączonemi Rosyą i Austryą, gdyby tylko był miał do tego siły i pieniądze. Przy trzecim rozbiorze przez swego ministra Tauentziena targował się on do upadłego o każde miasteczko, o każdą piędź ziemi polskiej . Pożądał bowiem jeszcze nie tylko Krakowskiego, Sandomierskiego i Mazowsza, ale także całej Żmudzi i części Inflant aż po Rygę. Kanclerz rosyjski Osterman, widząc taką chciwość, zawołał ze zdziwieniem:

— Cóż to, Prusy w ten sposób chcą się wbić klinem w Kurlandyę?

Wtedy Tauentzien, patrząc mu bystro w oczy i udając jeszcze większe zdziwienie, odpowiedział pytaniem, które było ostrem zaprzeczeniem ukrytego planu Rosyi:

— Jakże to, czyżby cesarzowa Katarzyna zamierzała zagarnąć nawet Księstwo Kurlandzkie?!

Z zabranych w trzech rozbiorach ziem polskich utworzone zostały trzy następujące prowincye:

1. *Prusy Zachodnie,* t. j. Warmia i Pomorze, zwane urzędowo kamerą i regencyą kwidzyńską.

2. *Prusy Zachodnie,* t. j. Wielkopolska, część Kujaw i Mazowsza. Utworzone z nich zostały kamery i regencye: Poznańska, Kaliska i Warszawska.

3. *Nowe Wschodnie Prusy,* t. j. ziemia dobrzyńska, część Mazowsza, Litwy i Żmudzi; utworzone z nich kamery i regencye: Płocka i Białostocka.

Część województwa krakowskiego i księstwo siewierskie przyłączone zostały do Śląska, przy którym dotąd pozostają.

Prowincye te podzielone zostały na departamenty, a te na powiaty. Na czele każdego departamentu stały dwa urzędy:

1. Kamera[1]) do spraw administracyjnych, t. zw. *Kriegs- und Domainen-Kammer.* Pod tę władzę należeli landraci po powiatach, a po miastach stadraci i dyrektorzy policyi.

2. Regencya do sądownictwa, pod którą należały jako sądy pierwszej instancyi:

a) Komisye sądowe powiatowe, t. zw. *Kreis-Justiz-Komissionen* i

b) Sądy powiatowe, t. zw. *Kreisgerichte.*

Zarząd gmin wiejskich, pod nazwą *Dominiów* pozostał przy właścicielach dóbr, którzy, chcąc sprawować przysługujące im sądownictwo, musieli własnym kosztem utrzymywać osobnych urzędników, zwanych *Justicyaryuszami.* W tej władzy Justicyaryuszów spoczywała od dziedziców zależna, a raczej płatna tylko, opieka ludu przez rząd przydana. Była to raczej opieka żadna, władza, za pomocą której rząd mógł urząść szlachtą, a stan ludu o tyle się zmienił, iż dodany mu został obowiązek służby wojskowej i włościanie mówili z żalem:

— Mamy rządy Niemców i teraz musimy służyć w wojsku dla nich, a nie dla ojczyzny naszej![2])

Stosunki więc ludu z właścicielami ziemskimi wracały prawie do tego stanu, w jakim były przed latami 1792

---

[1]) *Camera*, z łaciń. komnata, jest to oddział wyższych urzędów, zebranie władz rządowych.

[2]) Jak dawniej odrabiali chłopi pańszczyznę do dworu, i zostawali pod sądownictwem dziedzica, a właściwie jego Justicyaryusza. Dwory czyli Dominia ściągały od chłopów podatki, teraz znacznie podwyższone i wybierały rekrutów, którzy oddani do niemieckich pułków niemczyli się a przez to rodziła się nieufność między dworem polskim a zniemczonem włościaństwem. Lewicki, 372.

i 1794, w których polski rząd nadał ludowi tak dobroczynne prawa.[1])

A przecież zaborcy, zajmując cudzy kraj, nie wahali się publicznie, na zebraniach przemawiać z całym wysiłkiem sztucznego zapału:

— Patrzcie, jaki w tym kraju panuje niegodziwy ucisk wiejskiego ludu!

— Patrzcie, jak okropne są klęski nierządu polskiego!

Lecz gdyby kto wymienił publicznie ich własny wewnętrzny głos sumienia, to byłby on tym samym głosem, jaki w rozpaczliwym okrzyku zwraca do nich gnębiony naród:

— Wrogowie Polski, najokropniejszą klęską dla kraju to jest to straszne jarzmo obce, jakieście wolnemu narodowi narzucili!

Na wzór innych prowincyi pruskich otrzymały zabrane ziemie polskie właściwych ministrów: w Prusiech Południowych zamianowany został Jerzy von Hoym, w Prusiech Nowo-wschodnich Schreter.

Z dumnie podniesionemi głowami, z wyzywającem pogardliwem obejściem się zajmują oni kraj i odbierają przysięgę poddaństwa narodu (w czerw. 1796 r.) Co gorsza,

---

[1]) Drugi punkt konstytucyi 3-go maja 1791 r. brzmi: 2) Szlachta pozostaje przy swoich dawnych przywilejach; ale równocześnie zatwierdza się zapadłe już prawo *o mieszczanach, bierze się w opiekę lud wiejski i sankcyonuje układy, między dziedzicami a poddanymi co do uwłaszczenia tych ostatnich zawrzeć się mające.*

Dnia 24 marca 1794 r., wygłaszając akt powstania na rynku w Krakowie, mówił Tadeusz Kościuszko: — . . . Wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej ojczyzny (a więc i lud) dotąd dzieliły i dzielić mogą...

Dnia 7 maja 1794 r. z obozu pod Połańcem wydał Kościuszko pamiętny „uniwersał, urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwości.“ Ponieważ uciemiężenie ludu było jedną z przyczyn upadku, mają się odtąd nim zająć komisye porządkowe. A więc otrzymuje on wolność osobistą, opiekę władzy rządowej, znaczne zmniejszenie ciężarów. Liczba dni roboczych zmniejszoną zostaje z 6 na 4, z 5 na 3, z 4 na 2, rodziny idących do boju zostają uwolnione od pańszczyzny na czas służby wojskowej. —

z uśmiechem zadowolenia słuchają uroczystego wynurzania „wdzięczności narodowej“ dla swoich rządów. Ale tę „wdzięczność“ wynurzały nakłonione tylko jednostki, będące hańbą narodu, to owi niby delegaci szlachty, Młodzianowski z Makowskiego i Floryan Drewnowski z Łomżyńskiej ziemi. O tym drugim mówiła półgłosem szlachta zawstydzona:

— Drewnowski?..., znacie go, pamiętacie?... Wszak to on był sekretarzem Adama Ponińskiego jeszcze na sejmie rozbiorowym! (1773—1775.)

— Gorzej jeszcze, wstyd i hańba taki szlachty reprezentant! Wszak to on na sejmie w Grodnie (r. 1793) odznaczył się jako „najwierniejszy posługacz“ pruskiego ministra!

Hoym i Schreter rozrzucali po kraju świetne medale królewskie z napisem:

— Vobis quoque Pater![1])

Oglądali takowe Polacy i mówili z oburzeniem:

— Dobry mi ojciec, kiedy usunął zupełnie nasz język polski z administracyi kraju, ze sądownictwa i ze szkół!

— Cóż to za utrapienie wprowadził ten „ojciec,“ że się ani w sądzie, ani u innych władz w języku polskim porozumieć nie można.

— Ha, mamy za to nowo wprowadzone (od 1-go września 1796 roku) prawo pruskie! (Das allgemeine Landrecht).

— Takie tam prawo, co zupełnie nie uwzględnia, co pomiata naszymi obyczajami, naszemi polskiemi podaniami narodowemi!

Prawda, że do czasu zatrzymane zostały niższe sądy narodowe[2]), do spraw dawnych zachowano w Prusach Zachodnich wydanie statutu Herburta[3]), w Prusach Połu-

---

[1]) „I dla was jest także ojcem (król pruski).“

[2]) Sądy narodowe zniesione zostały w r. 1799, gdy sama szlachta przestała się do nich odwoływać. Morawski VI, 6.

[3]) Jan Herburt za Zygmunta Augusta podkomorzy przemyślski, członek deputacyi do uporządkowania praw, przetłomaczył statuty z łacińskiego i wydał je po polsku w r. 1570. Wydał też statuty łacińskie alfa-

dniowych zbiór praw Trębickiego [1]), a dla Prus Nowowschodnich ułożony został i zestawiony zbiór różnych praw pomieszanych.

W pruskim zaborze ziem polskich odnowioną tylko została dawna żywiołowa walka odmiennych szczepów, prowadzony w dalszym ciągu ten system wynaradawiania szczepu słowiańskiego przez nieubłagany szczep germański. Ta wojna wytępiania i zagłady toczyła się teraz dalej, jak toczyła się od wieków, jak i dzisiaj wre z żywiołową siłą i namiętnością. Odwieczna niezmienna zasada tej zaciekłej walki jest:

— Wytępić do szczętu tę skazaną na zagładę narodowość polską, a zastąpić ją zdolną do panowania nad światem całym, pełną żywotnej siły ludnością niemiecką!

Do tego też zmierzały teraz wszystkie w Polsce urządzenia pruskie. Jakie tylko były posady rządowe, od najwyższych aż do najniższych, wszystkie zajęli Niemcy. Aż dziewięć tysięcy głodnych urzędników niemieckich spadło na nasz kraj polski i zaczęło jeść chleb polski, a żywiąc się nim, dręczyło za to i tępiło niewinne plemię polskie. Co szlachetniejsi urzędnicy, z głębi Niemiec wzywani do ziem polskich, odpowiadali odmownie:

— A na co nam tego?! Poco nam przenosić się i jechać do obcej ziemi, pomiędzy naród nieprzyjazny i jeszcze w takim celu wrogim i nieszlachetnym!? Niechaj inni jadą!

To też zbiegali się do Polski z całych Niemiec ludzie, którzy w swym kraju nie najlepszej używali opinii. Byli

betycznie ułożone (w r. 1563), które, choć przez sejmy nie zostały przyjęte, cieszyły się w sądach wielką powagą. Enc. Orgelbr. IX, 234.

[1]) Ciemna szlachta na sejmie r. 1780 nie przyjęła pięknego kodeksu praw, który ułożył Andrzej Zomoyski b. kanclerz z pomocą Szembeka, bisk. płock., Chreptowicza podkancl. litew. i posła Wybickiego, a to dlatego, że były w nim pewne korzystne zmiany dla chłopów. Antoni Trębicki, mąż stanu, sławny agronom w dobrach skarbowych Łomna, wymowny obrońca konstytucyi 3-go maja, wydał w czasie Sejmu Czteroletniego statut spisany porządkiem abecadłowym p. t.: *„Prawo polityczne i cywilne korony polskiej i wiel. ks. litews. t. j. nowy zbiór praw obojga narodów od r. 1347 aż do teraźniejszych czasów. (2 t. Warsz. 1789—1891).* (Enc. Orgelbr. IX, 234, XI, 411)

pomiędzy nimi i Polacy, lecz z tych dopuszczano do niektórych urzędów tylko ewangielików i to wychowanych w szkołach niemieckich.

Takimi byli kalwiniści wielkopolscy, a na ich czele Mielęcki landrat międzyrzecki.

Otwierało się dla chciwych Niemców, tych posad rządowych bardzo wiele. Sami bowiem Niemcy mieli tylko prawo dzierżawić t. zw. „Amty,“ utworzone z dawnych starostw, dóbr i leśnictw rządowych, tudzież z dóbr duchownych, i zabranych na skarb państwa. Albowiem po powstaniu wielkopolskiem skonfiskowali Prusacy wiele tych dóbr i wydalili urzędników Polaków, a łamiąc wyraźne zastrzeżenia traktatowe, konfiskowali też wszystkie majątki kościelne probostw, biskupstw, opactw, kapituł i zakonów [1]). Starostowie mieli teraz tak szczupłe *kompetencye* t. j. zakresy działalności swej władzy, że równały się one dawnej *kwarcie* t. j. czwartej części dawnej władzy i dochodów.

Trudno opisać, co działo się teraz w biednej Polsce pod zaborem pruskim. Roiło się w niej od Niemców różnej kategoryi; zbiegała się biedota niemiecka, aby wypasać się na zrabowanym chlebie polskim, zdala nawołując się gorliwie:

— Ściągajcie bracia ku wschodowi, do Polski!

— Zabierajcie żony i dzieci i przybywajcie a prędko! Czeka tu na was urodzajna, dobrze uprawna ziemia, zabrana polskim dziedzicom! Tyle dworów, tyle gruntów, tylko brać i używać!...

— Przybywajcie, nie namyślajcie się długo! Dobry król pruski daje kolonistom naszym pieniądze na drogę, na żywność, daje wolność od wojska i od podatków, daje opiekę rządową. I jeszcze oprócz tego tysiąc talarów na jednego kolonistę, czy to mało?!

— Przyjeżdżajcie pracowici rodacy, bo oprócz ziemi i majątków w polskich ziemiach roboty publiczne, dobrze płatne, tylko Niemcom oddane zostaną!

I dodawali oszołomieni z radości Niemcy:

---

[1]) Lewicki, 372; Morawski, VI, 7

— Żeńcie się i z rodzinami spiesznie przybywajcie do Polski, bo tu raj ziemski dla nas, bo tu ma się na czem rozmnażać dzielne nasze plemię niemieckie!

A gdy tak pstrzyło się teraz w polskich ziemiach od obcych przybyszów, od jaskrawych, kraciastych ich krótkich szpencerków i kurtek, jakoteż obcisłych ich pluderków, od żółtych i szafirowych strojów ich niemieckich towarzyszek; i gdy w polskich dworach zatrzymywały się ciągnione przez psy i małe koniki ich pakowne budy i kolaski, zawierające cały ich dobytek, a nad temi na kołach toczącemi się całemi wsiami niemieckiemi unosił się obcy dotąd w Polsce, rażący i niemiły szwargot; — natomiast z ziemi polskiej pędzono het w dalekie strony naszych hożych parobczaków wiejskich, z obciętemi włosami, wziętych „w kamasze“, odzianych w pruskie mundury, a u progów polskich chat wiejskich rozlegały się płacz i lament nieszczęśliwych ich matek i żon:

— O niegodziwi, zabieracie przemocą polskich kantonistów [1]), pakujecie gwałtem „w kamasze“ naszych drogich mężów i synów, i wysyłacie ich daleko w kraj niemiecki, na granicę francuską, żeby ich niemczyć, żeby ich zabijać, żebyśmy ich już nigdy w życiu nie zobaczyły!

A szatańsko wrogimi pomysłami odznaczający się Hoym, gdy trochę odetchnął w zaciekłej gospodarce niemieckiej, prowadzonej w ziemiach polskich, zaczął w cichości obliczać swoją pracę.

— A co, nieźle idzie..., — szeptał — za dwadzieścia milionów talarów rozdaliśmy już skonfiskowanych majątków polskich naszym niemieckim rodakom!... [2]) A gdy zaufany jego młody urzędnik zapytał nieśmiało:

— Ekscellencyo, miało być zaprowadzone stowarzyszenie kredytowe na wzór Śląska?

---

[1]) *Kanton*, z franc., granicami określona okolica kraju, okręg, wyraz używany głównie w geograficznym podziale Szwajcaryi; także okręg dla werbowania wojska. — *Kantonista*, kandydat do służby wojskowej wybrany jako rekrut z pewnego okręgu, czyli z kantonu.

[2]) Według *Czarnych ksiąg* zniechęconego Prusaka Zerboniego.

— Tak, tak, — odpowiedział Hoym — wprawdzie obiecałem to Polakom, ale teraz zrobimy co innego, bo . . . pieniędzy polskich jest dosyć...

I ciszej dodał:

— Mamy aż nadto sum bankowych, są kasy inwalidów, można też ruszyć sumy depozytowe, majątki wdów i sierot....

— Naruszyć polskie sumy depozytowe..., majątki wdów i sierot?... — powtórzył, jak echo, zdziwiony urzędnik.

Hoym błysnął wzrokiem i rzekł głośno:

— Otworzę dla Polaków rządowe pożyczki na niski procent!

— Takie dobrodziejstwo dla nich?! — zawołał urzędnik z przyjemnem ożywieniem.

— Co? dla nich?! Tak pan rozumiesz!? Śmiej się z dobrodziejstw, nie znasz Polaków!?...

I wykładał dalej swój plan piekielny:

— Trzeba znać szlachtę polską! To są lekkoduchy, marnotrawcy, utracyusze, hulaki! Zobaczysz pan, jak zwabieni niskim procentem, rzucą się zaraz po te sumy do banków, aby je czemprędzej strwonić na zbytkach i hulatykach! Czy pan rozumie?...

I jeszcze z przyjemnością powtórzył sobie myśl swoją:

— Tak jest, niedługo czekać, narobią oni lekkomyślnych długów w naszych bankach i kasach! Naturalnie nie będą mogli ich oddać, a my zabierzemy za te długi ich ziemie i oddamy je Niemcom!... To się nazywa plan!

Niestety bolesne dla nas te słowa Hoyma miały się wkrótce częściowo spełnić. Szlachta bowiem, rozhulana jeszcze od czasów saskich, w lichych szkołach jezuickich nie wykształciwszy się poważnie i nie wyrobiwszy sobie silnego charakteru, a do tego teraz zubożała, łatwo poszła na ten szatański lep Hoyma.[4])

[4]) Brali też znaczne pożyczki i kupowali tanio dobra polskie bogaci cudzoziemcy, sprowadzając za to do kraju kolonistów niemieckich. Tak, bogaty książę Oranii otrzymał 50,000 talarów na kupno dóbr Racota od książąt Jabłonowskich, a za to sprowadził tam 2500 Niemców. — Moraw. VI, 8.

Tymczasem po kraju szerzyć się poczęły niszczące pożary. Zrazu pojawiały się tylko gdzieniegdzie po miastach i wsiach, potem wynikały coraz częściej, tak jakoś dziwnie, jakby umyślnie podłożone i powtarzały się przez lat kilka, niszcząc całe miasta i wsi.

— Co to jest?! — wołali strapieni ludzie — co znaczą te kilkoletnie pożary?!... Spłonęły już Sieradz, Warta, Zagorów, Środa, Rawicz!...

— Ha, ogień, dopust Boży, nieostrożność! — odpowiadali inni. — Świecą też zgliszczami pożarów Wschowa, Kłodawa, Widawa, nawet Poznań!

— Ej, kto wie, czy nie umyślnie przez wrogów naszych szerzone te ognie, aby nas zniszczyć, wytępić?!...

— I to być może, choć przyczyna nie wyjaśniona! — Lecz za cóż jeszcze taką karę zsyła na nas Bóg Sprawiedliwy?

— Nie było tego dawniej, nie słyszano o podpalaczach takich, coby całe palili miasta i wsie, którzyby, tak jak dziś, rozsyłali tak straszne listy, żądające znacznego okupu a grożące pożogą i morderstwem!

— Tyle różnorakiego ludu włóczy się po naszym nieszczęśliwym kraju, tyle rozpuszczonych z wojska biednych żołnierzy[1]), w tym czasie gwałtownych przemian, tyle ludzi wykolejonych, z posad wypędzonych,[2]) bez środków do utrzymania życia, nie mających nic do stracenia!..

Wobec takiego zalewu ojczystej ziemi przez gwałtownych przybyszów niemieckich, wobec takich środków wynaradawiania, wymierzonych przeciw Polakom, tracili oni głowę i stali bezradni, daremnie wysilając się w myślach, aby znaleść gdzie jaką obronę i ratunek. I tylko śmielsi występowali ostrzej, i odzywali się tu i owdzie do najezdców, wyrażając głośno swe zasłużone o nich zdanie:

[1]) Z wojskowych tylko starzy niezdolni do służby oficerowie otrzymali żołd czteroletni. Moraw. VI, 8.

[2]) Liczni Polacy wypędzeni z posad, które zajęli Niemcy, popadli z rodzinami w nędzę i chodzili jak błędni. Wielu z nich opuściło Prusy i udało się do innej części zabranej Polski, zwłaszcza do Litwy, gdzie nie tak nagle zamknięto Polakom wszelkie posady służby publicznej. — A. Lewicki, Zarys histor. pol. Krak. 1897, str. 372.

— Bezlitośni wrogowie nasi, napadliście na nas, zabraliście nasze ziemie i majątki, prześladujecie nas i tępicie; nie wzruszy kamiennych serc waszych uczucie głębokiego żalu naszego, nasza rozpacz, cierpienia i nędza i obojętnem jest dla was, że za niecne czyny wasze tylko słuszną pogardą i lekceważeniem odpłacać wam możemy...

Przyznać należy ,iż z tych urządzeń pruskich, które miały wrogi cel dla Polaków, odniósł kraj polski pewne korzyści. I tak, gdy rząd się spieszył, aby obywatelom ziemskim dla ich zniszczenia, ułatwić owe pożyczki bankowe na niski procent, starał się te pożyczki. dobrze zabezpieczyć. Więc, oprócz policyi i dozoru zdrowia po miastach, zaprowadzone zostały wielce ważne zabezpieczenia ogniowe i dokładne urządzenie hipotek (w roku 1797) [1]).

Dnia 12-go kwietnia 1797 roku wyszedł rozkaz gabinetu pruskiego: — Fundusze pojezuickie pozostają dla celów naukowych!

Niedługa pociecha, bo przy germanizacyjnej gospodarce pruskiej upadły zaraz tak cenne i szacowne zakłady komisyi edukacyjnej, źródło polskiej oświaty i cywilizacyi.

Naród cały, a głównie wybitni mężowie polscy, tyle rokujący sobie nadziei z podniesienia się umysłowego kraju na podstawie konstytucyi 3-go maja i dalej z przyszłego odrodzenia się narodu od warstw najniższych, widząc co się dzieje, załamywali teraz ręce i narzekali:

— Zniknęły nadzieje, przerwana droga do lepszej przyszłości! Niewolno już zakładać szkółek polskich dla miejskiego i wiejskiego ludu naszego; zakładają tylko koloniści niemieccy po miastach i wsiach swoje szkoły niemieckie!

— Okropna przyszłość! W naszej ziemi polskiej niemieccy koloniści muszą zyskać umysłową przewagę nad

[1]) Wprawdzie dla korzyści obcego rządu, lecz znacznie poprawiła się administracya dóbr narodowych i to w sposób bardzo łatwy, gdy nie pozostawały już jak dotąd w ręku dożywotników. Wiele obszernych i dogodnych gmachów w tych dobrach przeszło teraz na użytek kraju. Zyskały ochronę lasy rządowe, które dotąd wypalali na popioły starostowie polscy, czego amtmanom pruskim już czynić nie było wolno. Morawski, VI, 8.

poczciwym naszym polskim ludem; będą wiec nim rządzić, będą go w jarzmie trzymać, dopóki nie wynarodowią!...

Jedni tylko wytrwali, prawdziwie patryotyczni O. O. Pijarzy stali mężnie pośród niszczącej powodzi germańskiej, rąk wcale nie zakładając, i krzepili się wzajemnie:

—Upadli Jezuici, lecz my się nie dajmy, działając otwarcie i śmiało dla Ojczyzny musimy utrzymać z pomocą Bożą nasze polskie szkoły i upaść im nie dozwolimy!

To też ze szkół wojewódzkich utrzymały się prawie tylko kierowane przez Pijarów w Warszawie, Rydzynie, Piotrkowie, Łomży i Wieluniu.

W części kraju, która należała dotąd do Litwy, a pod władzę duchowną biskupstwa wileńskiego, w odległości przeszło dwóch mil od Suwałk, wznosił się na wyspie, wśród największego w Polsce jeziora wigierskiego, sławny kościół i klasztor Kamedułów, przybyłych z Krakowa (od czasu króla Władysława IV). Obszerne dobra tego klasztoru zajmowały niegdyś cały powiat wigierski. Rząd pruski, zabrawszy tę ziemię, a urządzając ją po swojemu, wydał rozporządzenie, które wstrząsnęło do głębi i zatrapiło pobożnych zakonników:

— Dobra O. O. Kamedułów przechodzą na skarb państwa, sami zaś zakonnicy mają się przenieść na Bielany pod Warszawę! (w r. 1800).

I może tylko był niejaką pociechą dla zasmuconych Kamedułów zaszczyt, do jakiego ich dotychczasowy kościół zakonny wyniesiony został następującem rozporządzeniem:

— Z tej części biskupstwa wileńskiego utworzone zostaje nowe biskupstwo wigierskie, a kościół Kamedułów będzie odtąd kościołem katedralnym tej nowej dyecezyi! [1])

---

[1]) Wspaniała świątynia wigierska, ozdobiona obrazami znakomitych mistrzów zagranicznych i krajowych, jak Franciszka Smuglewicza, nie długo była katedrą tej nowej dyecezyi, gdyż stolicę biskupstwa przeniesiono wkrótce do Sejn (w r. 1823) i odtąd katedra wigierska została tylko kościołem parafialnym. — Morawski, VI, 9, Enc. Orgelbr. XII, 121.

4. Dział austryacki.

Początek Galicyi i Lodomeryi sięga jeszcze końca XII wieku. Oto w r. 1188 panuje w Haliczu Włodzimierz syn Jarosława. Wypędzają go jednak bojarowie za przyczynieniem się króla polskiego Kazimierza Sprawiedliwego, a na tronie halickim osadzają jego siostrzeńca, Romana włodzimierskiego. Tak więc po raz pierwszy połączone zostało księstwo włodzimierskie z halickiem. Wypędzony Włodzimierz uciekł do Węgier i błagał Belę III:

— Królu ratuj mię przed bojarami i przed Romanem halickim!

Król Bela wchodzi do Halicza, wypędza Romana, lecz nie Włodzimierza, tylko syna swego Andrzeja osadza na halickim tronie (r. 1188).

I oto, jak usadowili się Węgrzy w ziemi halickiej, aby tam współzawodniczyć o przewagę z Polakami.

Rządy Węgrów były uciążliwe, gardzili oni Rusinami i bezcześcili ich świątynie, a Haliczanie zatęsknili znów za wygnanym księciem Włodzimierzem. Ten uszedł szczęśliwie z więzienia węgierskiego, udał się o pomoc do ces. Fryderyka I i z polecenia tegoż do Kazimierza Sprawiedliwego. I wojewoda polski Mikołaj wyparł Węgrów z Halicza, a oddał tron Włodzimierzowi pod zwierzchnictwem polskiem (r. 1189). Tak odzyskaną została przewaga Polski na Rusi.

Za rządów Romana włodzimierskiego w Haliczu powypędzani lub okrutnie wymordowani zostali najmożniejsi bojarowie. Na zewnątrz jednak podniósł on do wielkiego znaczenia połączone państwo włodzimiersko-halickie. Polsce wcale nie myślał hołdu składać, a nawet pustoszył srodze jej dzierżawy. Posłowie jego stanęli nawet butnie przed Leszkiem Białym i wołali:

— Kniaziu Polski, za pomoc, jakiej udzielił ci nasz wielki kniaź ruski Roman, masz mu oddać miasto Lublin!

Wtedy wojsko polskie pod dowództwem Krystyna, wojewody mazowieckiego napadło Romana pod Zawicho-

stem,[5]) gdzie w krwawej bitwie poległ ten książę (w r. 1205). Po tej klęsce księstwo włodzimiersko-halickie straciło dawne swoje znaczenie.

Odtąd przez lat 30 toczyły się walki o to księstwo; walczyli o nie różni kniaziowie ruscy, walczyły Węgry i Polska, a król węgierski Andrzej II tak uważał się już za pana tego księstwa, że postanowił (w r. 1206):

— Do tytułu króla węgierskiego przybieram jeszcze dla siebie i dla potomków tytuł króla Galicyi i Lodomeryi (Halicza i Włodzimierza)!

Po kilku latach tych walk i zatargów stanął pomiędzy Andrzejem węgierskim a Leszkiem Białym polskim następujący traktat w Spiżu:

— Pięcioletni królewicz węgierski Koloman poślubia trzyletnią córkę Leszka Salomeę, oboje zostają ukoronowani królewską koroną Galicyi i Lodomeryi i osadzeni w Haliczu (r. 1214)!

Ale i ten traktat zniweczyli Węgrzy przez swą zaborczość[1]). Leszek Biały, mimo długoletnich walk, stracił wszelki wpływ w sąsiedniej Rusi, a w końcu jego panowania siedział w Haliczu inny jeszcze królewicz węgierski.

Kiedy po blisko 550 latach, w pierwszym rozbiorze Polski, zajęła Austrya część ziem Rzeczypospolitej, taki wynalazła sobie powód do tego zaboru, który nazwała odzyskaniem (rewindykacyą):

— Korona węgierska, należąca do Austryi ma słuszne prawa do Czerwonej Rusi[2]) jeszcze w dziedzictwie po owym

---

[5]) Zawichost, przy ujściu Sanu do Wisły.

[1]) Na mocy tego traktatu spiskiego otrzymał Leszek część ziem granicznych, a mianowicie Przemyśl i Lubaczów, lecz te odebrali zaraz Węgrzy. Przeciwko tymże byli Haliczanie wielce oburzeni, gdyż przemocą nawracali ich na wiarę katolicką. Wezwany przez Leszka przeciwko Węgrom sławny na Rusi Mścisław, książę nowogrodzki, wygnał ich wprawdzie z Halicza (w r. 1220), ale i przeciw Leszkowi wrogo wystąpił. Po kilku latach ciężkich walk pogodził się wreszcie z Węgrami i bratu Kolomana Andrzejowi oddał za żonę swoją córkę a wraz z nią księstwo halickie (w r. 1227). — Lewicki, 78.

[2]) Czerwona Ruś, jedna z najpiękniejszych prowincyi Rzeczypospolitej polskiej, swa nazwę otrzymała od miasta Czerwienia, która to nazwa

Andrzeju II. węgierskim, królu Galicyi i Lodomeryi (r. 1206) i tegoż synu Kolowanie także królu halickim![1])

Zabrała więc województwo ruskie, część województw: podolskiego, bełzkiego, lubelskiego i na prawym brzegu Wisły położone części województw krakowskiego i sandomierskiego wraz z księtswem oświęcimskiem i zatorskiem, jakoteż i starostwem spiskiem. Ziemie te urządziła jako osobny kraj koronny austryacki, a od miast Halicza i Włodzimierza nazwała go Galicyą i Lodomeryą.

W drugim rozbiorze Polski (roku 1793) nie brała Austrya wcale udziału. Za to w rozbiorze trzecim (r. 1795) za panowania cesarza Franciszka II (od roku 1792) zabrała województwo sandomierskie, resztę lubelskiego i części przyległe wraz z Krakowem. Kraj ten, przyłączony pod nazwą Galicyi Zachodniej, zostawał przy Austryi tylko przez lat kilkanaście (1795—1809).

W monarchii austryackiej, tak jak w Polsce, dzieliła się ludność na szlachtę, mieszczan i włościan; ci (aż do roku 1848 ostatni) żyli w poddaństwie i odrabiali pańszczyznę. Szlachta była stanem uprzywilejowanym, nie płaciła podatków (do roku 1751) i była wolna od służby wojskowej.

Ale Austrya była państwem absolutnem[2]), w którem, za rządów Maryi Teresy i współregenta jej syna Józefa II, panowała dążność germanizacyjna, a mianowicie z różnorodnych krajów, w skład monarchii wchodzących, chciano

---

nadana została także miastom sąsiednim, zwanym stąd: „Czerwieńskimi grodami.“ Miasta te były: Lwów, Gliniany, Żółkiew, Jarosław, Halicz, Monasterzyska, Trębowla, Kołomyja, Sanok, Krosno, Przemyśl, Bełz, Chełm, Krasnystaw, Zamość. Ziemie te ruskie w r. 1340 wcielił stanowczo do Korony Kazimierz Wielki. Ruś Czerwona obejmowała większą część dzisiejszego królestwa Galicyi i Lodomeryi, a dzieliła się na dwa województwa: *ruskie* t. j. ziemia lwowska, przemyska, sanocka, halicka, chełmska, żydaczewska i 2) województwo *bełzkie*. Ruś Czerwona wystawiona była na ciągłe najazdy Tatarów i stale cierpiała w czasie wojen Polski z Turcyą i Wołoszczyzną.

[1]) Lewicki, str. 72, 77, 78, 373.

[2]) *Absolutny*, z łac. bezwzględny, nieograniczony; *absolutyzm*, nieograniczoność władzy panującego.

utworzyć państwo absolutne, jednolite a niemieckie. Więc, choć po pierwszym rozbiorze rząd austryacki poczuwał się do pewnej układności w postępowaniu z nowymi poddanymi, przecież te ziemie polskie, z zupełnie odmienną przeszłością, starał się od samego początku zorganizować odpowiednio do powyższej tendencyi germanizacyjnej. Naturalnie zraził sobie wkrótce umysły wszystkich warstw społecznych, wzniecając przeciwko sobie powszechne niezadowolenie i oburzenie.

Galicya i Lodomerya urządzona została na wzór Morawy; władzę nad nią objęło t. zw. Gubernium, na którego czele stał rezydujący we Lwowie gobernator.

Podzielono kraj na *6 cyrkułów*, a te na 12 dystryktów, które później zamieniono na *cyrkuły*. Jako 20 cyrkuł przyłączono do Galicyi Bukowinę w roku 1786.

Z zabranej w trzecim rozbiorze i przyłączonej Galicyi Zachodniej utworzono jeszcze 6 nowych cyrkułów. Zarządzały cyrkułami urzędy cyrkularne (Kreisamt), ze starostami (Kreishauptmann) na czele. Pod ich władzę należały magistraty miejskie i zwierzchności gruntowe czyli *Dominia*, t. j. urzędy szlacheckie, wykonujące władzę sądowniczą nad włościanami.

Stosunki społeczne w kraju ukształtowały się też na wzór austryackich. Szlachta polska uzyskała od rządu potwierdzenie swych przywilejów i zrównaną została ze szlachtą reszty krajów austryackich. Było to pozorne; w praktyce inaczej przedstawiać się miało postępowanie z nią nieufnego rządu. Miała ona wyłączne prawo posiadania dóbr ziemskich, które tylko podzielone zostały na *dominikalne*, czyli szlacheckie i *rustykalne*, czyli włościańskie. Te ostatnie mieli włościanie posiadać dziedzicznie. Sądownictwo nad swymi włościanami przyznał wprawdzie rząd szlachcie, lecz, na wzór Prus, wydał ograniczające rozporządzenie:

— Dziedzic, niemający uzdolnienia prawniczego, będzie opłacać sądowego urzędnika t. zw. *justycyaryusza*, czyli

mandataryusza, który jednak ma podlegać urzędowi cyrkularnemu![1]).

Wybierane zwierzchności miejskie, czyli *magistraty* wolnych miast, otrzymały mianowanych przez rząd syndyków lub burmistrzów ,którzy byli naczelnikami i właściwymi kierownikami spraw i sądów miejskich.

Naturalnie, iż cała administracya kraju oddana została niemieckim urzędnikom, którzy teraz tłumnie napływali z Wiednia, Czech i Węgier i zajmowali miejsca oddalonych urzędników Polaków. Rząd nie trapił się wcale o wybór tych ludzi, którzy też, nieznając ani kraju, ani języka, odznaczając się tylko nadzwyczajną gorliwością niemczenia, starali się zwolna ująć dotąd wolny naród w karby nowego biurokratycznego porządku.[2]) Ludzie ci skłonni do przekupstwa, dopuszczali się wielu nadużyć i ucisków i bogacili się zarówno kosztem ludności, jak i samego rządu. Każdy z tych urzędników wiedział, po co spieszy do Polaków.

— Przybyłem tu, nie aby służyć potrzebom kraju, lecz, przedewszystkiem, aby działać dla politycznych celów rządu cesarskiego, a głównie dla poprawienia sobie losu, który w ojczyźnie mej nie byłby świetnym!

Więc łagodne na pozór rządy cesarzowej Maryi Teresy († roku 1780) zaciążyły przecież, jakby ołowianem brzemieniem, na wolnej dotąd ludności polskiej przez swoje dręczące, drobiazgowe urządzenia administracyjne.

— Nie mieliśmy dotąd poboru rekruta, — wołali utrapieni ludzie — przykrzyły nam się małe, groszowe poobory na potrzeby Rzeczypospolitej, to teraz mamy pobór do wojska i uciążliwą przez lat 15 służbę wojskową, a składać musimy przeróżne, nieznośne opłaty skarbowe, stemplowe, cłowe i inne!

— I do tego z jakiemże lekceważeniem i pogardą traktują nas ci austryaccy urzędnicy, te niemieckie przybłędy,

[1]) Lewicki, 373; Sokołowski, IV, 1242; Morawski, V, 217.

[2]) *Biurokracya,* dosłownie: władza urzędów lub urzędników. Rząd, polegający tylko na urzędnikach, z wyłączeniem wpływu obywateli, nazywa się *biurokratycznym,*

na naszym pasący się chlebie, nie zważając nawet na stan i godność człowieka?

W roku 1773 cesarz Józef II, zwracający baczną uwagę na nowo nabytą Galicyę, wbrew życzeniom Maryi Teresy, odbył pierwszą swoją podróż galicyjską. Zwiedził wszystkie znaczniejsze miasta, we Lwowie bawił przez sześć dni, badał stosunki Galicyi i rozglądał się w jej administracyi.

Bardzo przykre jednak z tej podróży odniósł wrażenie.

— Nieodpowiednim jest namiestnik Galicyi hrabia Pergen, — mówił w powrocie — a także i główno dowodzący generał Haddik, ze swą żoną księżniczką Lichnowską, kobietą złą, a zalotną i trzymającą męża pod pantoflem! Wcale nie podoba mi się urządzenie tego kraju, a szczególnie razi mię galicyjskie duchowieństwo i żydzi!

Zaraz też namiestnik hr. Pergen we Lwowie otrzymał z Wiednia, skreślony przez cesarza, kwestyonaryusz, obejmujący 154 pytań, na które Józef II żądał odpowiedzi. W obszernym tym kwestyonaryuszu chwali hr. Pergen postępowanie Polaków z włościanami [1]), lecz w bardzo złem świetle przedstawia duchowieństwo łacińskie, szczególnie zaś grecko-katolickie [2]).

---

[1]) „Polacy nie przywiązywali włościan do roli, jak tylko, ile to dla porządku było koniecznem: o poddaństwie niewolniczem nie było u nich ani mowy; parobcy wcale do roli nie byli przywiązani.“ — Morawski, V, 206.

[2]) „Znacznie gorszymi od proboszczów katolickich są proboszczowie ruscy. Nie spełniają swoich obowiązków, nie miewają kazań, nie uczą katechizmu. Skargi na księży ruskich są bardzo częste o przeciążania z *jura stolae* (dochody prawne proboszczów). Popi nakładają kontrybucye na chłopów, którym słono płacić każą tak za udzielanie sakramentów, jak i przy każdej zdarzonej sposobności. Ruskie duchowieństwo, jest wogóle bardzo źle wykształcone, proboszczowie nie posiadają żadnej nauki, a więc w takim bezrozumie lud utrzymują“

Jakby dla złagodzenia tych stosunków, rząd austryacki utworzył dla Galicyi osobną kancelaryą galicyjską z kanclerzem hr. Wrbną, po nieudolnym Pergenie nastąpił Haddik, a po tym Henr. ks. Auersperg. — Sokołowski, IV, 1240, 1241.

Rząd austryacki usunął w Galicyi zupełnie dawny samorząd polski, a, w miejsce zniesionych sejmów i sejmików polskich, urządził tu, patentem z roku 1775, *sejw i wydział stanowy*, które właściwie nie miały żadnego znaczenia.

W roku 1782 zniesione zostało dawne prawo polskie, a zaprowadzono austryackie. Na sposób austryacki urządzono sądy dla szlachty (od roku 1804), t. zw. *Fora Nobilium* we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie — dla Galicyi wschodniej, a w Krakowie i Lublinie z apelacyą do Krakowa — dla Galicyi Zachodniej. Dla spraw karnych ustanowiono 6 sądów karnych; najważniejszym dla Galicyi sądem był sąd apelacyjny we Lwowie. Dla stanów niższych sądy miejscowe *patrymonialne*, wykonywały: po miastach i miasteczkach owe *magistraty*, po wsiach *justicraty*.

Ale na to prawo austryackie, na te urządzenia i język obcy, nie mogła dość nasarkać ludność polska:

— Jakże słuchać tego, obceyo dla nas, prawa, kiedy w niem tyle różnych uzupełnień, objaśnień, rozporządzeń, patentów, że niepodobna w obcym języku w nich się rozpoznać!

— O, ten obcy język niemiecki! Podstępni Niemcy odebrali nam ojczysty nasz język polski, a dali nibyto język łaciński, żeby przejście nie było tak rażące, a teraz i łaciński zamienili już na ten nieznośny język niemiecki.

Szczególnie szlachta polska, na której, aż do konstytucyi 3-go maja, polegała cała siła narodu i która używała dotąd prawie nieograniczonej swobody i materyalnego dobrobytu, była traktowana z wielką nieufnością przez rząd, który szczególniejszą opieką otaczał chłopów, przez co powstało wielkie rozdrażnienie między tymi stanami, a włościanie szczególnie nienawidzili owych szlacheckich *Dominiów* [3].

---

[3]) A nienawidzili ich dlatego, że Dominia z ludu wybierały rekruta i ściągały podatki, które były już o 50 milionów wyższe, niż dawniej. Nie zdawali sobie zaś z tego sprawy, że dziedzice czynić to musieli dla austryackiego rządu i że te władze własnym kosztem utrzymywali. — Lewicki str. 374, 375; Morawski, V str. 206.

To też zgnębiona szlachta mówiła teraz ze smutkiem:

— Panowie bracia, straciliśmy nasze prawa, utraciliśmy już przemożne w kraju stanowisko!

— Nie będziemy już sami o sobie radzić, nie wolno nam już zjeżdżać się na gwarne sejmiki nasze![1]).

— Zniesione już tytuły polskich wojewodów, kasztelanów i innych urzędów i nie wolno ich używać pod karą 500 czerwonych złotych[2]).

— Jesteśmy teraz jak niewolnicy i tylko nasza *deputacya stanowa,* którą pozwolono nam wybrać (w roku 1782), może przedkładać najpoddańsze prośby nasze u stóp tronu obcego nam monarchy!

— Zaprowadzono tajną na nas policyę, która szpieguje nas i chce zbadać najskrytsze myśli nasze!

— My jesteśmy odpowiedzialni za wszelkie czyny mandataryuszów, które spełniają oni według rozkazów rządu!

Widząc to niezadowolenie zaczął rząd schlebiać szlachcie i magnatom i nadawać im urzędy i tytuły honorowe[3]). Dawni dygnitarze koronni Rzeczypospolitej polskiej, jak wojewodowie, kasztelanowie i starostowie grodowi otrzymali godność hrabiowską, urzędnicy powiatowi zostali baronami; potwierdzono też dawniejsze godności hrabiów i książąt. W ten sposób uznani książęta, hrabiowie, baronowie, dalej arcybiskupi, biskupi i infułaci mieli tworzyć stan magnatów i mieć równe prawa z magnatami całego państwa austryackiego. Szlachta zaś, pralaci i kanonicy mieli stanowić stan rycerski. Stany te, wraz z dwoma deputatami miasta Lwowa, tworzyły t. zw. *sejm stanowy;* członkiem tego sejmu mógł być każdy szlachcic, płacący rocznie 75 złr. dochodowego podatku.

---

[1]) Kontrakty lwowskie, na których skupiał się ruch ekonomiczny kraju, powstrzymał rząd w ten sposób, że z roku na rok wydawał patent, zezwalający dopiero na podobne zebranie. — Sokołowski, IV, str. 1239.

[2]) To zniesienie zawierał patent cesarski z dn. 16 październ. 1772 r.

[3]) Otrzymali wtedy dyplomy hrabiowskie Sierakowscy i Dzieduszyccy. — Sokołowski, IV, 1241.

Cesarz Józef II, objąwszy już sam rządy po śmierci Maryi Teresy, zapowiedział ten sejm stanowy na dzień 20 stycznia 1780 roku. Lecz zaledwie powołał do życia tę instytucyę, wkrótce już zawiesił jej czynności (w roku 1782 [1]).

Cesarzowa Marya Teresa i Józef II utworzyli w Austryi szkoły ludowe, które zaprowadzono też w Galicyi w miejsce szkół Komisyi edukacyjnej i zakładów naukowych księży Pijarów. Szkoły te niemieckie, utrzymywane po większej części kosztem gmin i szlachty, zostawały pod dozorem biskupów i duchowieństwa, a dzieliły się na trzyklasowe *szkoły normalne* czyli *główne* po większych miastach, *trywialne* po miasteczkach i większych wsiach i parafialne po wsiach; w tych ostatnich byli nauczycielami organiści i diacy. Józef II urządził w Austryi, a potem w Galicyi (w roku 1784) *gimnazya*, czyli szkoły łacińskie ze systemem klasowym, a z wykładowym językiem niemieckim; istniały one aż do roku 1840 [2]).

Miały te szkoły austryackie nie tylko rozszerzać w kraju oświatę, ale także i niemczyznę. W Zamościu, zamienionym na miasto cyrkułowe, zniesiona została akademia naukowa, założona jeszcze przez sławnego Jana Zamoyskiego (w roku 1599); zamieniono ją na liceum [3]).

Józef II utworzył z dawnego liceum we Lwowie *uniwersytet t. zw. Józefiński* (w roku 1784) [4]). Językiem wykładowym był obok łacińskiego głównie niemiecki, profesorami przeważnie Niemcy.

Oburzenie na tę niemczyznę panowało w kraju powszechne, a w Gubernium kilkakrotnie zapytywano:

---

[1]) Morawski, V, 206; Lewicki, 376.

[2]) Gdy Austryacy zaczęli głaskać magnatów i szlachtę tytułami hrabiowskimi, utworzyli też dla młodzieży szlacheckiej wyższy zakład naukowy t. zw. *Collegium Nobilium*, w gmachu zbudowanym dla Pijarów we Lwowie przez sufragana Głowińskiego. — Sokołowski, IV, 1241.

[3]) Liceum, to samo co gimnazyum, średni zakład naukowy, przygotowujący młodzież do uniwersytetu.

[4]) Lewicki, 375. Morawski, V, 206, 207.

— Dla czegóż to dla młodzieży naszej nie mogą się odbywać wykłady w języku polskim?

Wtedy radzca gubernialny odpowiedział z pogardą:

— Cóż wy sobie myślicie, że wasz dziwny język polski do naukowych wykładów mógłby się nadawać?![1])

Uniwersytet lwowski zniósł cesarz Franciszek II[2]) w roku 1805, gdy Kraków ze swym uniwersytetem do Austryi przyłączony został.

Gorliwy o naukę niemczyzny w Galicyi, a swobodny co do religii Józef II, zamienił klasztor księży Teatynów we Lwowie na zbrojownię, a ich kościół na szkołę niemiecką.

Uciążliwa cenzura niemiecka wstrzymywała rozwój oświaty w kraju, a ucisk podobny panował i w innych zaborach Polski. Obok szkół miał znajomość niemczyzny rozpowszechniać także teatr niemiecki, założony we Lwowie. A szczególnem jest, że, wobec powszechnego znoszenia klasztorów przez Józefa II, O. O. Franciszkanie lwowscy tak cieszyli się, iż Austryacy zabrali ziemię polską, że na bramie kościoła swego umieścili następujące dziękczynienie:

— Uszczęśliwieni jesteśmy i uroczyście dziękujemy Panu Bogu, że klasztor nasz powrócił pod rząd prawych monarchów austryackich!

Aż tu ten „prawy“ monarcha wydaje następujące rozporządzenie:

— Klasztor O. O. Franciszkanów, jako obszerny gmach, słuszniej zamieniony zostaje na teatr niemiecki![3])

Przyczyniały się do germanizowania Galicyi sprowadzone za Maryi Teresy i Józefa II kolonie niemieckie, na bardzo korzystnych osadzone warunkach; istnieją one do dziś dnia. O gorliwości Józefa II dla kolonistów niemieeckich świadczy następujący jego cyrkularz, wydany dla hr. Zamoyskiego (17-go stycznia 1785 roku):

---

[1]) Sokołowski, IV, 1241.

[2]) *Franciszek II*, Józ. Karol, syn ces. Leopolda II, od r. 1792—1806 cesarz rzymski, od r. 1806 cesarz austryacki, jako taki zwany Franciszkiem I.

[3]) Morawski, V, 207 r.

— Wyrażamy najwyższe uznanie nasze dla hr. Zamoyskiego za „czyn patryotyczny“, osadzenia 80 kolonistów niemieckich w dobrach, należących do ordynacyi hr. Zamoyskich![1])

Cesarz Józef II, zaprowadzając reformy w Galicyi, objął też niemi i Kościół. W całem swem państwie usiłował on umniejszyć władzę papieską, a zwiększyć zależność Kościoła od rządu.

— Sam, według własnej myśli urządzę Kościół w Austryi, ażeby należycie służył celom państwa! — mówił przesadnie a gwałtownie.

Zabronił więc znosić się biskupom bezpośrednio ze Stolicą apostolską, a zakonom ze swymi przełożonymi za granicą, jako też ogłaszać rozporządzenia papieskie bez zezwolenia rządu. Dnia 17-go grudnia 1781 roku zniósł w państwach swoich 624, t. j. większą część klasztorów, w Galicyi z 214 istniejących zniósł 150, tak, że zostało tylko 64. Budynki klasztorów z kościołami zamieniał na koszary, biura, składy, więzienia, szpitale. Tak we Lwowie z klasztoru OO. Karmelitów zrobił więzienie, z klasztoru OO. Kapucynów koszary, w gmachu pojezuickim urządził biuro rządowe, w klasztorze OO. Pijarów — szpital, w innym jeszcze kościele — zbór protestancki. Była już wyżej mowa o klasztorze OO. Teatynów i Franciszkanów. W Tarnowie z czterech kościołów zniesiono dwa: z kościoła św. Ducha zrobiono skład na siano, z kościoła Panien Bernardynek inny magazyn wojskowy. Józef II zagrabił dobra i dochody tych zniesionych klasztorów, a utworzył za to w każdym kraju koronnym osobny fundusz religijny. Zniósł dawniejsze seminarya duchowne biskupie, a zaprowadził, wyjęte z pod władzy biskupiej, rządowe seminarya generalne, w których przyszłe duchowieństwo kształcić się miało. Cesarz ten urządził i określił w ogóle stanowisko, prawa i obowiązki, opłaty i dochody dla duchowieństwa, dalej nominacye proboszczów za pośrednictwem prezenty kollatorów (t. j. przedstawienia kandydata przez opie-

[1]) Sokołowski, IV, 1241.

kuna kościoła, a głównie dziedzica). W swej przesadnej zarozumiałości uważał się nawet za uprawnionego do wydawania przepisów i ograniczenia nabożeństw i obrządków religijnych i t. p. W r. 1781 wydał t. zw. *patent tolerancyjny,* którym w całej Austryi zrównał z katolikami protestantów i dyzunitów; mimo to nie wolno im było jeszcze odprawiać publicznych nabożeństw. [1])

Obok tego ucisku, który nazwać można moralnym, gorszym był ucisk pod względem materyalnym.

Jeszcze patentem z dnia 28-go stycznia 1773 r. ogłoszono:

— Królewszczyzny polskie przechodzą na własność cesarzowej Maryi Teresy i jej następców; dotychczasowi ich posesorowie zatrzymują je w dożywociu, lecz połowę dochodów mają płacić do skarbu cesarskiego!

A trzeba wiedzieć, że Austrya w spadku po Rzeczypospolitej objęła w Galicyi olbrzymie dobra stołowe i królewszczyzny. Oprócz ekonomii królewskich, z których jedna tylko samborska miała wartość około czterech milionów 200,000 złotych polskich, liczono 72 rozległych starostw, w samem zaś województwie krakowskiem nie należącem w całości do zaboru austryackiego, było 37 miasteczek i 255 wsi. Dożywotni posiadacze tych dóbr i dzierżawcy płacili dotąd z nich do skarbu Rzeczypospolitej tylko kwartę, lub niski czynsz dzierżawny, odtąd zaś, jak wspomniano, mieli już płacić połowę swych dochodów do skarbca cesarskiego. [2])

Przypadły też Austryi ogromne dochody z żup solnych wielickich i bocheńskich.

— A to skromna i rzewna Austrya [3]) tego się obłowiła, — mówiły prawie z zazdrością narody inne — Galicya,

---

[1]) Sokołowski, IV, 1241; Lewicki, 376.

[2]) Starostwa i królewszczyzny obciążone opłatami rządowemi, sprzedano w roku 1811 za bardzo małem wynagrodzeniem dzierżawcom. —

[3]) Cesarzowa austryacka Marya Teresa, „bogobojna a stroskana przymuszoną zbrodnią zaboru, nad którą płakała“, pierwsza z zaborczych monarchów oświadczyła Polakom (13 lutego 1773 r.), jakiego na nich użyją sposobu — Morawski, V, 159, 173.

to dopiero cenny nabytek, to obfite źródło, mogące dać nieobliczone dochody i korzyści!

— Byle tylko Austryacy umieli rozumnie gospodarować w tej bogatej ziemi, byle jej nie zmarnowali i nie zrujnowali! — mówili nieprzyjaciele Austryi, powątpiewający w zdolność jej do rządów, a może przewidujący tę ruinę bogatego kraju, do jakiej doprowadzić miała w przyszłości Galicyę.

— Mało tego wszystkiego, — wołali napływający do Galicyi chciwi urzędnicy Niemcy — wprowadzimy jeszcze monopol [1]) tytuniowy!

I w r. 1778 urządził rząd austryacki monopol tytoniowy, a później, kupiwszy żupy solne od prywatnych właścicieli w zamian za dobra koronne, wprowadził stopniowo monopol soli.

Był cesarz Józef II wielkim nieprzyjacielem żydów i surowe rozporządzenia jego, wydane względem nich (w r. 1785) pomimo patentu tolerancyjnego z r. 1781, groziły im zupełną prawie ruiną materyalną. [2])

Za to szczerze zajął się reformą stanu włościańskiego. Wr. 1781 ustanowił osobnych adwokatów chłopskich (Unterthansadvocat), którzy mieli udzielać bezpłatnej porady prawnej pokrzywdzonym [3]). W następnym roku (27-go marca 1782 r.) ukazał się uniwersał, znoszący nie-

[1]) *Monopol* (z greck.), jest to handel wyłączny, prawo wyłącznego handlu lub fabrykacyi jakiego przedmiotu, które albo rząd sam posiada, lub komu nadaje (np. monopol tytoniu, soli i t. p.)

[2]) Uniwersał z dn. 24 stycznia 1785 r. nie pozwalał dopuszczać żydów „do arendowania dóbr poddańskich, młynów, intrat jarmarkowych i paśnych i dziesięcin i wywodzenia soli“; nie wolno im było posiadać domów drewnianych, ani trudnić się wyszynkiem wódki i piwa, czyli odbierano im dotychczasowy sposób zarobkowania. Nałożono na nich nowe ciężary: pobór rekruta, znaczne opłaty od mięsa koszernego, zmuszono ich do przyjmowania stałych nazwisk rodzinnych niemieckich, a rabinom nakazano prowadzić księgi metrykalne w języku niemieckim. — Sokołowski. IV, 1241.

[3]) Instytucya adwokatów chłopskich była w Polsce zaprowadzona już przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Teraz przy ogólnym ucisku i prześladowaniu, jakiego dopuszczali się urzędnicy austryaccy, nie wielką przynosiła ludowi ulgę. — Sokołowski, IV, 1242.

wolnicze poddaństwo (Leibeigenschaft). Odtąd wolno było poddanemu przenosić się z jednej wsi do drugiej, oddawać się rzemiosłom i sztukom i żenić się bez pozwolenia dziedzica. Dalsze patenta z r. 1784 i 1786 zmniejszały znacznie robocizny pańszczyzniane, określając dokładnie powinności włościan, ich robocizny i daremszczyzny [2]).

Własność gruntu, jako dziedzictwo po ojcu, zastrzeżona została prawem sukcesyjnem najstarszemu synowi, który był obowiązany spłacić młodsze rodzeństwo; przy tem zaprowadzono podatek spadkowy po 5 do 10 od sta. Wydawał też cesarz Józef II dobrze obmyślane i wcale rozumne przepisy dla włościan, tyczące się podniesienia rolnictwa, chowu bydła, hodowli drzew owocowych i t. p. Pomimo to jednak dola wiejskiego ludu nie polepszyła się wcale, bo cały kraj był ciemiężony przez urzędników Niemców, bo lud musiał odbywać ciężką służbę wojskową i płacić dotkliwe podatki. Pomimo surowych zakazów uciekali chłopi za granicę do niezabranej jeszcze Polski, a w Galicyi rosło oburzenie i niezadowolenie tak wśród utrapionej szlachty i duchowieństwa, jakoteż i wśród Niemców samych [2]).

Szczęściem doręczony został cesarzowi (w styczniu r. 1790) protest polski, skreślony przez pewnego starca, a jaskrawo przedstawiający prawdziwy stan uciśnionego biednego kraju [3]). Wzburzyło się w nim uczucie prawości,

---

[1]) Daremszczyzna t. j. daremny dzień, nie za pańszczyznę ani za zapłatę. Najwyższa pańszczyzna została oznaczona na *trzy dni*. Włościanin nie uwolniony od reszty pańszczyzny musiał ją obrabiać szarwarkami (roboty przy drogach i mostach) przy drogach i innych publicznych posługach. — Morawski, V, 217.

[2]) Pomiędzy Niemcami, których sprowadzono do Galicyi jako pionierów cywilizacyi, był Ignacy Fessler, profesor hermeneutyki (sztuki wykładania pism jakiego mistrza lub Pisma św.) i języków wschodnich na uniwersytecie lwowskim. Napisał on sztukę sceniczną p. t. „Sidney“, graną w roku 1787 w niemieckim teatrze Toscaniego, w której uderzył ostro na reformy józefińskie. Naturalnie czemprędzej potem musiał uchodzić ze Lwowa. — Sokołowski, IV, 1242.

[3]) Ów anonim, podpisany głoskami: J. O. Z. G., tak rzecz przedstawia: „Starzec 80 letni, nigdy nie splamiony kłamstwem, wierny pod-

gdy czytał ten protest, więc zerwał się z miejsca i zawołał powątpiewająco:

— Czy to możebne, czy tak by mię oszukiwano, wszak namiestnik Galicyi hrabia Brigido jest mężem wielkiej zacności!

I w tej chwili wysłał do Lwowa pismo z żądaniem od hrabiego Brigido obszernego sprawozdania o obecnym stanie Galicyi. Otrzymawszy wkrótce takowe, z wielkiem zdziwieniem i niezadowoleniem czytał następujące słowa namiestnika:

— Najjaśniejszy Panie, zupełnie słusznemi są skargi owego anonima, a ja nie taję wcale, że w Galicyi powszechne i groźne panuje niezadowolenie!

I to było powodem, że w Wiedniu utworzono czemprędzej osobną komisyę dla zbadania nadużyć urzędników galicyjskich, że posanowiono pewne ulgi dla mieszkańców, zmniejszono podatki, poczyniono pewne ustępstwa dla Kościoła i duchowieństwa, lecz w czasie tego zakończył życie cesarz Józef II (20 lutego 1790 r.) [1]).

Po Józefie II wstąpił na tron brat jego Leopold II, człowiek innej zupełnie miary i odmiennego usposobienia,

dany trzeciego z kolei monarchy, ośmielam się zanieść do tronu prawdę, której nie znasz Najjaśniejszy Panie. Ratuj królestwa Galicyi i Lodomeryi, gdyż umysły srodze się burzą. Szlachcic i chłop, obaj sarkają przeciw zhańbieniu religii, Świątynie Boże sprofanowane, zakonnicy i duchowieństwo z nich wygnane, religia sama sprofanowana. Dobra szlacheckie są tak obarczone długami, że szlachta galicyjska w trzech czwartych składa się z krydataryuszów. Obietnice W. Ces. Mości tak obracane bywają w igraszkę, że już nikt nie daje im żadnej wiary... Handel z dniem każdym upada, kupców mniej niż ich było przed rewindykacyą, towary, z dziedzicznych krajów sprowadzane, są drogie i liche... Przedstawienia, przesyłane W. Ces. Mości, rzadko doznają rezolucyi, największa ich część pozostaje bez skutku... Zapobież Najjaśniejszy Panie tym klęskom, nim rzeczy dojdą do ostateczności, gdyż, jeśli odmówisz cierpliwym Galicyanom sprawiedliwego posłuchu, cierpliwość ich w szał się zamieni.“ — Sokołowski IV, 1242—1244 (według Wład. Łozińskiego: „Galiciana.“)

[1]) Gwałtowne rządy Józefa II. nabawiły państwo wielkich kłopotów i zagroziły Austryi utratą Belgii, Galicyi, Węgier i Czech. To też w ostatnich chwilach panowania własną ręką musiał niszczyć to, co w ciągu rządów swoich przedsiębrał, jak przywrócenie Węgrom ich korony św. Stefana. — Morawski, V, 267.

ostrożny i wolny od gorączkowych porywów swego brata, a liczący się przedewszystkiem z postępem i wymaganiami czasu. Odmienił też całkiem politykę swego brata, a będąc Polakom przychylnym, odwołał zaraz wiele z reform Józefa i przywrócił sejmy stanowe.

— Nie wierzę żadnym korzyściom przymierza rosyjskiego, — mówił jasno i trzeźwo — ani jakimś dalekim widokom rozbioru Turcyi, a w Polsce widzę naturalnego sprzymierzeńca Austryi, gdyż oba te państwa zagrożone są zaborczą polityką Rosyi i przewrotnością gabinetu pruskiego!

W tym właśnie czasie owa wolna, nie zabrana jeszcze Polska poczęła się dźwigać z pod przewagi rosyjskiej i na Sejmie Wielkim nadała sobie wyborną konstytucyę 3 maja 1791 roku. Wtedy to Leopold mówił i powtarzał swoje myśli:

— Polacy stworzyli sobie doskonałą konstytucyę, więc ja muszę ten kraj żywotny ubezpieczyć przed spodziewanymi zamachami sąsiadów, a równocześnie zrobić z niego dla Austryi przedmurze, o które powstrzymają się zapędy zaborcze Prus i Rosyi!

I tak też działał w rokowaniach dyplomatycznych, w których była nawet mowa o przywróceniu Polsce Galicyi [1]).

Podniosło to wielce przygnębione umysły mieszkańców Galicyi, odwaga wstąpiła w ich serca i obudziły się nadzieje poprawienia losu narodu.

— Zanieśmy skargę do cesarza na nadużycia urzędników, przedstawmy mu nasze krzywdy i uciemiężenia!

---

[6]) Polacy galicyjscy, uciskani przez system Józefiński, w sąsiedniej wolnej Polsce pokładali swe nadzieje i liczyli wiele na zbliżenie się Prus do Polski. Jeszcze w r. 1789 pojawił się następujący projekt pruski:

— Polska odzyska od Austryi Galicyę, lecz za nią odda Prusom Gdańsk i Toruń!

Plan ten jednak nie przyszedł do skutku, Polska bowiem nie chciała oddać Prusom tych dwóch miast. Galicya jednak porozumiewała się z Warszawą za pośrednictwem Ig. Morskiego, a komitet tajny we Lwowie z Kaź. Rzewuskim na czele przygotowywał zbrojne powstanie przeciw Austryi. Teraz właśnie umarł ces. Józef II. — Sokołowski. IV, 1244, 1245.

— Przedłóżmy mu projekt nowej formy rządu dla Galicyi!

Tak wołali śmiało członkowie stanów galicyjskich. I deputacya złożona z Józefa Ossolińskiego, księcia Stan. Jabłonowskiego, Mikołaja Potockiego i Jana Batowskiego pojechała do Wiednia na powitanie nowego cesarza. Leopold II przyjął deputatów łaskawie, czynił wiele obietnic i zaraz polecił wprowadzić pewne ulgi. Ułożony później (23 kwietnia 1790 roku) przez Józefa Ossolińskiego śmiały [1]) adres do tronu, wyrażający skargi, żale i życzenia kraju, przyjął znów chętnie cesarz Leopold i tak odpowiedział delegatom:

— Zapewniam panów o mej dla was życzliwości i oświadczam, że Galicya otrzyma odemnie wkrótce odpowiednią konstytucyę!

Gdy żądanie Ossolińskiego w adresie równało się prawie chęci oderwania Galicyi od Austryi, więc później ułożył zmieniony nieco projekt, zwany *Charta Leopoldina* i wręczył go cesarzowi (w sierpniu roku 1790) [2]). Leopold II

[1]) Adres ten domagał się: sejmów co dwa lata, prawa wyborczego takiego, aby każdy szlachcic, płacący 75 zł. podatku, mógł w sejmie zasiadać, reprezentacyi miast, niepodwyższania podatków, oddania administracyi skarbowej krajowi, 40,000 wojska narodowego, namiestnika osiadłego w kraju, zniesienia ustaw emigracyjnych, prawa *neminem captivabimus*, założenia banku krajowego i przywrócenia praw Kościoła z czasów przedjózefińskich. — Sokołowski, IV. 1245.

[2]) Projekt ten żądał: koronacyi cesarza na króla Galicyi i Lodomeryi, zaprzysiężenia konstytucyi, rządu autonomicznego, wolnego handlu solą, zwrotu zabranych kapitałów kościelnych i publicznych do mającego się utworzyć banku narodowego, wreszcie łacińskiego języka urzędowego. — Przeciwko takiemu projektowi wystąpiła kancelarya czeska a mianowicie hr. Kolowrat i komisya utworzona z biurokracyi i kamarylli dworskiej odpowiedziała, jak następuje:

— Dopóki Galicyanin uważać się będzie za Polaka, dopóki nie pozbędzie się swego charakteru narodowego, dopóty jątrzyć go i niezadowoleniem przejmować będzie wszelkie porównanie między jego stanem, a stanem tych, którzy żyją pod rządami Rzeczypospolitej... Prawdziwy zatem interes austryackiej monarchii polega na tem, aby *naród ten powoli w ludność niemiecką przekształcić*, jego zwyczaje, sposób myślenia i uprzedzenia zmienić, jednem słowem, aby go wynarodowić!

Odtąd zasadami tej komisyi kierował się rząd austryacki przez lat 70, dążąc stale do wynarodowienia Polaków jak i Rusinów. Sokołowski IV. 1245, 1246.

nosił się szczerze z myślą nadania reform dla Galicyi, gdy zaskoczyła go śmierć przedwczesna i przerwała te zamiary (28 lutego 1792 roku).

Syn jego i następca Franciszek II, niechętnym był dla Polski, przysposobił już wcielenie nowego zaboru i wziął udział w trzecim rozbiorze Polski (roku 1795), przyłączając do Austryi t. zw. Galicyę Zachodnią.

Wtedy to wojsko austryackie zuchwale grasowało po ziemiach polskich, a wolni Krakowianie wołali z oburzeniem i żalem:

— Nie ma dobrego Leopolda! Znikły nasze nadzieje! Nowy cesarz nie oszczędza naszych uczuć narodowych, żołdactwu swemu wydał na zniszczenie nasz sławny zamek na Wawelu.

Podobnie zniesiono także pałac prymasowski. — Niemcy zalali te dzielnice Polski, rugując zewsząd Polaków. Ci zostawali tylko gdzieniegdzie na posadach nauczycieli, nawet religii uczyli już obcy katecheci.

— Rzecz niesłychana, — narzekali uczeni polscy — na naszej sławnej akademii Jagiellońskiej poważają się Niemcy zajmować posady profesorów!

Sprzedawano dobra narodowe, aby się stały niemieckiemi. Zaprowadzano teraz kodeks karny w Galicyi, a prawnicy niemieccy mówili między sobą ze spokojem:

— Nie zupełnie jeszcze jest ten kodeks praktyczny, więc go wprzód na mieszkańcach Galicyi musimy wypróbować (prüfungsweise)!

— Naturalnie, a po takiem doświadczeniu poprawimy go i ogłosimy później jako *powszechne prawo karne austryackie!* [1]).

Rząd austryacki szczególną tylko odznaczał się pieczołowitością o drogi bite, a to w tym celu, ażeby po nich łatwo i rychło można było wprowadzać wojska do krajów zabranych. Dla tych to gościńców przeznaczona została, ujęta właścicielom ziemskim pańszczyzna chłopów i wkrótce drogi doprowadzone zostały do 400 mil długości.

[1]) Tak samo było z austryackiem prawem cywilnem, wprowadzonem jako nowy kodeks Józefiński w r. 1812. — Morawski, V, 217, VI, 9.

Oburzenie więc przeciwko rządom niemieckim wzrastało coraz bardziej. Szczególnie rekruci galicyjscy, brani „w kamasze“, niechętnie pełnili uciążliwą i długą, bo 15 lat trwającą służbę wojskową i przejęci byli nienawiścią do obcego, wrogiego rządu. Więc w tym czasie, gdy z wystąpieniem Napoleona I i z ogłoszeniem przez niego haseł wolności, powstała w Polsce myśl przeniesienia sejmu Wielkiego do Francyi i utworzenia pod jej opieką wojska polskiego — w tej właśnie niechęci i nienawiści wojska galicyjskiego dla Austryi, zawierała się między innemi myśl utworzenia *polskich legionów*.

5. Legiony Polskie.
1797—1803.

Nie było to dziwnem, że uciemiężoną Polskę ogarniał chwilowy upadek ducha, po tylu daremnych wysiłkach w celu odzyskania wolności. W narodzie smutnym podnosiły się za to głosy samolubów, co, myśląc tylko o sobie, mimowolnie demoralizowali innych, gdy wołali:

— Co tam, ojczyzny już nie odzyskamy, a więc trzeba się zgodzić z nowym stanem rzeczy!

A jeszcze starsze niedołęgi przywtórowywali im z cicha:

— Ha zapewne, droga nam miła ojczyzna, ale i spoczynek też miły! Mamy teraz przynajmniej pokój, a z tego pokoju zyski, to zaś lepsze niż „ta przeszłość ze swojemi niebezpieczeństwy!“

Wrogowie, słysząc takie słowa, zacierali tylko ręce z radości, cieszyli się szczerze i takie słabe jednostki nieszczęśliwego narodu podniecali do życia hulaszczego, do zepsucia, do upadku, nie pomni na jego przyszłość, ani na następne wstrząsające przekleństwo:

— Biada narodowi, gdy jego władza, jego rząd, którego rzeczą prowadzić do cnoty, uczyć, poprawiać, — szerzy w nim właśnie zepsucie, podnieca do złych nałogów, do moralnej wiedzie go zguby!

I tak w Prusiech po zawarciu pokoju z Francyą, po czem okazał się obfity odbyt na polskie płody rolnicze, taki

szał radości ogarnął szlachtę, że, niepomna swej przeszłości, obecnego swego stanu ucisku, nie zważając nawet na zewnętrzną wojnę, rozhulała się teraz na dobre. Nie było jednego miasteczka, gdzie nie odbywałyby się reduty, bale, jarmarki, odpusty, a na nich gry, tańce, hulanki, zabawy. Podobnie pod zaborem rosyjskim.

Nie słychać tam było języków sybirskich męczenników, ani widać katuszy więźniów polskich, bo przygłuszało i zakrywało je chytre, szatańskie postępowanie carycy Katarzyny.

— Muszę ich zabawić, muszę z nimi poigrać, jak dzieciom cacka pokażę, to się ucieszą i zapomną o ojczyźnie, o tem, com im zrobiła!

Tak mówiła kpiąc o Polakach, nie myląc się, ale tylko co do pewnych jednostek. Schlebiała ona próżności narodowej, próżności słabych charakterów, przyjmowała oficerów polskich do swojej służby, tworzyła pułki narodowe, po guberniach mnożyła wybieralne urzędy ziemskie, aby na sejmikach wybrani dygnitarze cieszyli się takimi honorami i tytułami urzędów, taką czczą sławą i zaszczytem.

Najwyższym i najchciwszym sama przypinała ordery, szlify, akselbanty,[1]) hojnie sypała moskiewskie *czyny* (urzędy), tytuły kamerherów i sowietników.[2]). A piękne panie polskie z najwyższych rodzin nie wahały się umizgać do szykownych, starszych rangą, oficerów moskiewskich. I pośród lekkiego społeczeństwa polskiego rozchodziły się półgłośne, wesołe, ciekawe wieści, wypełniające jego próżniacze życie:

— Wiecie?... Jedna dama polska poleciała aż do Petersburga za pięknym bratem ulubieńca carowej!....

— Słyszeliście?... za co tej pani obiecał gubernator przenieść gubernię z Żytomierza do Zasławia, nawet nazwał ją już Izasławską!...

— A znacie tamtę, co została faworytą carowej i kawalerką orderu św. Katarzyny?!....

[1]) *Akselbanty*, (z niemiec.) sznurki wełniane, srebrne lub złote, zawieszone na prawem ramieniu u mundurów wyższych wojskowych.

[2]) *Kamerher*, (z niemiec.), szambelan, podkomorzy (urząd dworski). *Sowietnik*, radca.

Lepsze jeszcze wiadomości roznosili ozłoceni orderami moskiewskimi ów kamerher Iliński i brygadyer Lubowidzki: szczególnie ten drugi miał całe piersi obciążone złotymi orderami wrogów, bo w czasie ostatniego powstania potrafił dla Moskwy zachować wierność dywizyi ukraińskiej... A jego towarzysz Złotnicki, do wielu już wziętych nagród, otrzymał jeszcze klucz Radomyski, majątek wydarty przez zaborczą Moskwę metropolii unickiej.

Słabe, marne, zaślepione charaktery ludzkie, oprzeć się nie zdołały takim łaskom, obietnicom i hojnościom carskim, czerpanym z nieszczęśliwej, rozszarpanej ich ojczyzny!

Z takich Polaków miał gubernator wileński Tutolmin swój dwór honorowy, ów Tutolmin, który pragnął mieć pod ręką „10,000 Baszkirów, aby knutami pozbawić chłopów ochoty wojowania.[1]) Nawet małżeństwa kojarzyć się zaczęły pomiędzy rodzinami polskiemi i moskiewskiemi, a Targowiczanie dali początek. Popyt za orderami wśród Polaków był tak wielki, że Ryx, kamerdyner króla Stanisława Augusta, urządził sobie z tego interes i na swoją korzyść sprzedawał w Grodnie ordery w blankietach. Patrząc na tych panów orderowych, których namnożyło się bez liku, można było zawołać z żalem i wyrzutem:

— Zagorzali miłośnicy szlacheckiej równości, gdzież wasza wolność i równość?! Zaślepieni niewolnicy, orderowemi świecidełkami wrogów zdobicie piersi wasze, to dla was szczęście i sława, tem bezwstydnie wynosicie się ponad równych braci waszych?!

Gorzej jeszcze. Oto w sieniach pałacu carowej i jej faworyta wyczekują panowie polscy i czyhają na zagrabione patryotom polskim majątki. Nie wahają się przypominać swych dla zaborców „zasług,“ które są zdradą własnej ojczyzny. Zbrodniczość ich wysila się na szpiegowskie podłe doniesienia, na nikczemne podduszczanie i tak zaciekłego wroga, aby powodować nowe konfiskaty, a w nich zyskać jeszcze nowe ziemie braciom wydarte!

Okropni, wyrodni synowie Polski! Na ich wspomnienie serce boleścią się kraje, myśl wstrętem, obrzydzeniem

[1]) Sokołowski, IV, 1207.

się przejmuje. Szczęściem, że w tym czasie sromoty, nie oni sami w Polsce i że, o ile oni nikczemni, o tyle wznioślejszych, nieskazitelnych i bohaterskich mężów poświęcenia i pracy zesłała Opatrzność nieszczęśliwej Polsce. Oto za granicami kraju, z niezwykłą mocą ducha i zaparciem się siebie, z żywą myślą jak najrychlejszego oswobodzenia drogiej ojczyzny, działają najszlachetniejsi jej synowie, twórcy *Legionów polskich*.[1])

Ci patryoci z upadkiem Polski, jak wiadomo, w znacznej liczbie rozeszli się do różnych państw, jak do Turcyi, na Wołoszczyznę, a najwięcej do Francyi, z którą Polaków łączyły ścisłe stosunki. Wielka rewolucya francuska, głosząca wtedy hasła powszechnego braterstwa, wolności i równości ludów, straszna ta rewolucya pod rządami „Konwencyi“ i terrorystów wywierała bowiem i na Polskę swój wpływ.

Zagrożeni emigranci francuscy szukali schronienia w Polsce, sam Ludwik XVIII., późniejszy król francuski, przebywał jakiś czas w Warszawie[2]). Na odwrót niektórzy Polacy łączyli się z rewolucyą francuską i w Konwencyi przedkładali krzywdy, jakie Polsce wyrządzono. Czekali ci liczni patryoci za granicą, na jaką korzystną dla Polski

---

[1]) Morawski, VI, 11, 12.

[2]) Pełno było wtedy w Polsce Francuzów. Każdy znakomitszy obywatel ziemski miał Francuza za przyjaciela domowego, za kapelana lub za nauczyciela do dzieci (monsieur l' abbé, labuś, gouverneur). Księżom francuskim rozdawano bogatsze probostwa i prałactwa; najznaczniejszym panom francuskim oddawano wioski w zupełne posiadanie. Księżna z Gardzkich Nassauska założyła w Tynnie na Podolu osadę z emigrantów. Korzystali z tej gościnności ks. ks. de Broglie, proboszcz poznański, Choiseul, de Fleury, Polignac, wesoły margrabia de Boufflers, hrabiowie: de la Ferronays, de Saint-Priest, Bassompiere, Langeron, Lambert. Król francuski Ludwik XVIII. jako hrabia de Lille, zamieszkiwał w Warszawie najprzód kamienicę Wąsilewskich na Krakowskiem przedmieściu, później pałac Zamoyskich (w r. 1791). Emigranci, zawięzujący sławną *armię Kondeusza*, mieli w Dubnie główną siedzibę, a przebywali też w Kowlu, Łucku i Włodzimierzu. To też Francuzi, rozczuleni gościnnością i serdecznością Polaków, mówili ze wzruszeniem:

— Zachowamy Polskę jako drugą ojczyznę i złożymy w niej kości nasze! — Morawski, VI, 13, 14.

sposobność, aby w obronie jej skutecznie wystąpić. A sposobność taka łatwo zdarzyć się mogła.

Rozbiór bowiem Polski sprowadził takie zawikłania polityczne i nieszczęśliwe stosunki w Europie, że powszechne dało się słyszeć zdanie:

— Jedynym środkiem na to, ażeby powszechny pokój i bezpieczeństwo zapanowały w Europie, jest przywrócenie Polski!

I odtąd, ile razy powstały w Europie jakie zamieszania i na wojnę się zanosiło, lub nawet wojna wybuchła, zaraz odzywały się poważniejsze głosy wśród narodów:

— Trzeba przywrócić Polskę, a będzie pokój!

Gdy zaś generał Nepoleon Bonaparte [1]) właśnie teraz na czele wojsk francuskich odnosił świetne zwycięstwa w walkach ze związkowemi państwami Europy, wszyscy uciśnieni zwracać się poczęli do Francyi, u niej szukając ratunku. Wtedy to polscy patryoci, cywilni i wojskowi, zawiązali się w pierwszy w epoce porozbiorowej spisek

---

[1]) *Napoleon I. Bonaparte* cesarz francuski (od r. 1804 do r. 1814), wielki mocarz, który trząsł całą Europą, wzniósł się na swe wysokie, rozkazujące stanowisko olbrzymią potęgą swego ducha i rozumu. Urodził się w r. 1769 w Ajaccio, na wyspie morza Śródziemnego, Korsyce (przyłączonej do Francyi w r. 1768) z rodziców zamożnych, należących do narodowości włoskiej.

W r. 1785 wstąpił do służby wojskowej francuskiej i był porucznikiem artyleryi. A gdy Korsyka chciała się oderwać od Francyi, walczył przeciwko własnej ojczyźnie. Z wybuchem wielkiej rewolucyi francuskiej, widząc w niej olbrzymią siłę, przyłączył się do rewolucyonistów (Jakobinów), chociaż gardził rozszalałymi tłumami. Otrzymawszy dowództwo nad artyleryą (w r. 1793) przy oblężeniu Tulonu przez Anglików, zdobył to miasto i tak się odznaczył, że został generałem i zwrócił na siebie powszechną uwagę. Z upadkiem krwawego dyktatora rewolucyjnego Robespierra i rządów zagorzałych Jakobinów, uwikłany w proces, potrafił pozyskać nowych panów, gniotąc krwawo na ulicach Paryża powstanie przeciwko nim skierowane (5 października 1795 r.). W r. 1796, po ożenieniu się z Józefiną, wdową po generale Beauharnais (Boharne), mianowany naczelnym wodzem nad armią francuską, walczącą we Włoszech przeciwko wojskom austryackim. Tu geniusz jego miał zajaśnieć w całym blasku przy odnoszeniu najświetniejszych, a szybkich zwycięztw. — Encykl. Macierzy Polsk. Lwów, 1906, V. 172.

w celu odbudowania Polski i wyrażali takie energiczne postanowienie:

— Przeniesiemy Sejm Wielki do Francyi i pod jej opieką utworzymy z dezerterów rosyjskich i austryackich wojsko polskie, które zrazu będzie służyć Francyi a potem Polsce! [1])

Myśl podobną podnosił już Kościuszko, wysyłając do Paryża Wielhorskiego, a teraz poprzeć ją miał Dąbrowski i niezmordowany Wybicki.

Manifest konfederacyi, zawiązanej w Krakowie dnia 6-go stycznia 1796 roku opiewa:

— Nadzieja naszej wolności jest oparta na naszej dobrej sprawie, na ufności, jaką nam dają: nasza odwaga, wspaniałomyślność narodu francuskiego i prawość mocarstw, które nie miały bezpośredniego udziału w zamachu, wymierzonym przeciw naszemu istnieniu! [2])

Ale, obok tego zwracania się do Francyi, nie przestawano z całą naiwnością liczyć na tę „prawość“ i na szla-

---

[1]) Lewicki, 378.

[2]) Sokołowski, IV, 1236, według pamiętników Mich. Ogińskiego.

[3]) Jan Henryk Dąbrowski, ur. w r. 1755 w Pierzchowcu w województwie Krakowskiem niedaleko Bochni, wcześnie wstąpił do wojska saskiego, gdzie wykształcił się na dzielnego oficera. Przeszło przez lat 20 pozostając w służbie wojskowej saskiej, był on więcej Niemcem niż Polakiem, gdyż i matka jego i żona były Niemkami. W r. 1789 powołany przez Sejm Czteroletni do ojczyzny, opuścił za zezwoleniem elektora służbę obcą i wszedł do armii narodowej w stopniu wicebrygadyera, a wkrótce sam król Stanisław August powiedział o nim:

— Spełnił i przeszedł nawet wszystkich oczekiwania!

Ściśle przestrzegając karności, a będąc dość szorstkim w obejściu, narobił sobie wielu nieprzyjaciół, tak, że przezywano go „Niemcem“ i nieznośnym „pedantem niemieckim.“ Pod tą grubą powłoką żołnierskiej surowości i germanizmu biło jednak gorące serce polskie i ukrywał się duch pełen energii, zapału i poświęcenia, nie krępowany żadnemi pobudkami egoistycznemi.

— Wojna z r. 1794 zrobiła z niego prawdziwego Polaka! — mówi o nim Ignacy Prądzyński, były jego adjutant, słynny strategik i generał z r. 1831.

I rzeczywiście powstanie Kościuszkowskie, w którem Dąbrowski się odznaczył, utrwaliło w nim poczucie narodowe polskie, łącząc w jego przekonaniu sprawę polską ze sprawą rewolucyi ogólno-europejskiej.

chetne uczucia innych państw europejskich. I właśnie Dąbrowski obrał jeszcze taką drogę[3]). Oto otrzymawszy pozwolenie na wyjazd do Berlina, z wielkiem wszystkich podziwieniem, stanął przed królem pruskim przybrany w mundur generała polskiego (w połowie marca roku 1796).

Fryderyk Wilhelm II zapytał go uprzejmie:

— Generale, jaki jest stan umysłów w twoim kraju?

Dąbrowski odpowiedział szczerze, po żołniersku:

— Najjaśniejszy Panie, Polacy byliby gotowi nietylko stanąć po stronie Prus, ale nawet ofiarować tron swój jednemu z książąt Hohenzollernów, gdyby Wasza Królewska Mość dopomógł nam do odzyskania niepodległości!

Uśmiechnął się król na te słowa a, po chwili zapytał:

— Generale, a czy nie chciałbyś ponownie wstąpić do służby wojskowej w naszem państwie?

Ale od tego wymówił się Dąbrowski stanowczo, a przedłożył gabinetowi pruskiemu memoryał o odbudowaniu Polski z pomocą pruską[1]).

Na memoryał ten nie było odpowiedzi, lecz przeciwnie

W chwili upadku Polski, po bitwie Maciejowickiej (1794 r.), Dąbrowski powziął następujące postanowienie:

— Wiem tylko tyle, że jedna Francya może mieć interes w ratowaniu Polski, a więc zgromadzę wszystkie siły zbrojne, zabiorę króla z Warszawy i z całym tym taborem przebiję się przez Niemcy do Francyi.

Siły zbrojne polskie wynosiły wtedy jeszcze 20,000 ludzi i 200 armat. Plan ten jednak nie udał się, a Dąbrowski, choć sam w bitwie nie pokonany, złożywszy broń pod Radoszycami, zamieszkał w Warszawie do r. 1796 t. j. do zajęcia jej przez Prusaków. Miał wtedy około 42 lat życia. — Sokołowski, IV. 1233, 1234. — Bol. Limanowski. *Stuletnia walka Narodu polskiego o niepodległość*, Lwów 1906. str. 27.

[1]) Memoryał ten, (czyli podanie albo prośba na piśmie) traktuje sprawę całą prawie wyłącznie ze stanowiska wojskowego, a świadczy o wielkiej bystrości i uzdolnieniu autora. Jest tu przedstawiony szczegółowy plan kampanii przeciw Austryi i Rosyi i wykazana możność odzyskania Galicyi i wyparcia wojsk rosyjskich ku Białej Rusi i Smoleńskowi. W tym celu miało nastąpić ścisłe porozumienie się między Francyą i Prusami i wciągnięcie do przymierza Szwecyi, Turcyi i Danii. — Sokołowski, IV, 1236, 1237.

[2]) Dąbrowski mógł się łudzić, zwracając się do Prus, co uczynił za radą Francyi, która zawarłszy pokój z Prusami w Bazylei (5-go kwietnia 1795 r.) przeciw Austryi i Rosyi, chciała do przymierza wciągnąć Szwe-

rząd pruski, wpadłszy na ślad spisku polskiego, zaczął aresztować podejrzanych w Berlinie i w Warszawie[2]). Dąbrowski więc, nie czując się bezpiecznym, wyjechał do Drezna. Nad Renem zapoznał się z najznakomitszymi generałami francuskimi, a szczególniejszą sympatyę pozyskał w sławnym Kleberze[1]). Ten dał mu listy polecając do Dyrektoratu, z którymi też podążył do Paryża.

W tym czasie powstała w łonie deputacyi polskiej w Paryżu niezgoda. Usunęli się od władzy Barss, Wybicki i generał Dąbrowski, a objął kierunek rządu Mniewski na czele partyi gorętszej, naglącej do energiczniejszego działania[2]).

Już dawniej, za radą Francyi, wysłani zostali agenci polscy: do Turcyi Michał ks. Ogiński, podskarbi litewski (4 listopada 1795 roku)[3]) i do Mołdawii Ksawery Dąbrow-

dów, Duńczyków, Turków i Polaków. — Wtedy też przed królem pruskim stanęła młoda oblubienica, bliska krewna jego i rzekła doń z przymileniem:

— Dobry królu, wydajesz mię za polskiego księcia, jakim jest Antoni Radziwiłł na Nieświeżu i Ołyce, przebywający od najmłodszych lat na berlińskim dworze, wypuść przy tej okazyi na wolność jeńców polskich z więzień pruskich!

— Fryderyko, — odrzekł łagodnie król — spełnię twoją prośbę, w dniu twego wesela uwolnieni zostaną z więzień generał Madaliński i jego towarzysze (1796.) !

Z takiego usposobienia króla chciał korzystać Dąbrowski. — Sokołowski, IV. 1234; Morawski, VI, 14.

[1]) Jak tenże Kleber szanował Polskę i Dąbrowskiego, świadczą następujące słowa jego listu:

— Gdyby ojczyzna twoja powstawała z upadku, powołaj mnie do siebie w jakimkolwiek charakterze, a dumnym będę, chociażby na niskiem stanowisku, pracując nad przywróceniem niepodległości ludowi, stworzonemu na to, żeby jej używał! — Morawski, VI, 19.

[2]) Były więc dwie deputacye: pierwsza przy Barssie, złożona jeszcze z posłów Wielkiego sejmu: Wybickiego, Wojczyńskiego, Kochanowskiego i jenerała Józefa Wielhorskiego; do drugiej pod przewodnictwem kasztelana Dyonizego Mniewskiego należeli: Prozor, obożny litewski, jenerał Giedroyc, Taszycki i ks. Dmochowski. Ta druga chciała pierwszą skarżyć przed kratkami konwencyi francuskiej, ale Francuzi nie myśleli drażnić Polaków, którzy byli im teraz potrzebni. — Morawski, VI, 15; Sokołowski. IV, 1248, 49.

[3]) Ogiński, przeznaczony przez deputacyą polską z Paryża na

ski, młodzieniec 24 letni, bardzo czynny i już zasłużony, ale niespokojnego ducha. Osławionego Wojciecha Turskiego, zwanego „Sarmatą“ [1]), naznaczył rząd francuski organizatorem jazdy tureckiej. Mieli ci trzej gromadzić w Turcyi wychodźców polskich i organizować ich w wojsko gotowe do wystąpienia. Ale wystąpienie to miało być raczej demonstracyą, urządzoną przez republikański rząd francuski w celu zastraszenia Rosyi i wywarcia nacisku na Austryę.

Takiej skutecznej demonstracyi i pomocy potrzebowała Francya, zagrożona przez związek państw i zrujnowana pod względem finansowym. Według ułożonego planu miały z Mołdawii wyruszyć oddziały polskie na zajęcie Galicyi lub też wzniecić powstanie w południowych województwach polskich, zajętych przez Rosyę.

Ale ten plan spełzł na niczem, obietnicom paryskim nie uwierzyli wcale mężowie doświadczeni, jak generał Henryk Dąbrowski, Józef Wybicki, Prozor, Wyszkowski, Łaźniński i żaden z nich na Wołoszczyznę nie poszedł, a dowództwo nad owemi „niedoszłemi legionami“, objął Ksawery Dąbrowski [2]).

Tymczasem Napoleon odnosił coraz świetniejsze zwy-

agenta do Konstantynopola, otrzymał pełnomocnictwo, podpisane (przez Barsa, Prozora i Wybickiego, a także i przez Dmochowskiego, Mniewskiego i Ksawerego Dąbrowskiego, a więc) przez wszystkie odcienia emigracyjne i wyruszył z Wenecyi w towarzystwie generała Kołyski. Po 5-ciu miesiącach błąkania się po dalekich morzach i lądach, wśród rozmaitych przygód i niebezpieczeństw, przybył wreszcie do Konstantynopola, aby i tu znaleźć się wśród niebezpiecznych intryg dyplomacyi tureckiej i rosyjskiej i stać się bezcelową ich igraszką. — Sokołowski IV, 1248—1250.

[1]) Wojciech Turski, głośny swego czasu publicysta, człowiek zmienny, przerzucający się do różnych stronnictw. Najgorętszy zwolennik rewolucyi francuskiej, brał w Paryżu czynny udział w wypadkach za czasów terroryzmu, a przez to szkodził bardzo Polsce wobec jej zaborców, tak dla niej srogich. Um. w Wielkopolsce około r. 1820. — Morawski VI, 15; Encykl. Orgelbrandta.

[2]) Ten Ksawery Dąbrowski układał się z Passwan-Oglu, baszą widdyńskim, któremu Polacy mieli dopomódz do zdobycia Wołoszczyzny, Siedmiogrodu i Bośnii, a on miał utrzymywać na swym żołdzie 15 000 wojska pod dowództwem polskiem i dopomagać Francyi w jej wojnie z Rosyą i Austryą. — Sokołowski 1250—1252; Limanowski 24.

cięstwa nad mocarstwami[1]); ku tej nowej gwiaździe, gorejącej już nad wszystkimi, zwróciły się usiłowania polskich patryotów, pędzących tułacze a nędzne życie na obczyźnie[2]).

Teraz Dąbrowski, pozyskawszy dla sprawy Legionów ówczesny rząd francuski t. zw. Dyrektoryat, z tegoż polecenia podążył do Bonapartego i dnia 2-go grudnia 1796 roku stanął w głównej jego kwaterze, w stolicy Lombardyi, Medyolanie. Tu doręczył mu list pisany w imieniu piętnastu milionów Polaków przez księcia Ogińskiegeo, agenta polskiego z Turcyi, a Napoleon czytał takie napuszone słowa listu tego:

— Ojcze uciśnionych! Jesteś jednym z tych, których stanowisko powinno otworzyć Polakom drogę do otrząśnięcia nienawistnego i upokarzającego jarzma. Spiesz się Obywatelu, Generale, objawić całemu światu, że Francya pokłada swą chwałę w opiekowaniu się słabymi i w zapewnieniu szczęścia ludom, które powołują się na jej pomoc!

---

[1]) Napoleon rozbijał jednę armię cesarską po drugiej, pobił pod Castiglione Wurmsera, pod Arcole Alvinczyego, pod Rivoli Quosdanowitcha, zdobył Mantuę, z papieżem Piusem VI zawarł w Tolentino korzystny dla republiki traktat, do którego go zmusił, przeniósł wojnę w głąb południowych krajów austryackich i zmusił rząd wiedeński do rozejmu w Leoben dnia 18 kwietnia 1797 r. — Sokołowski IV, 1253.

[2]) Pozbawieni dochodów tułacze polscy żyli wtedy w Paryżu w największej nędzy. Jeden Wybicki znalazł poczciwego restauratora, który go żywił na kredyt. Bars, Wielhorski i Dąbrowski, nie mając żadnych funduszów, cierpieli wielki niedostatek. Wtem przed Wybickim zjawił się niespodziany przybysz, mąż szlachetnego oblicza, a na jego widok wykrzyknął Wybicki z wielką radością:

— Majorze Zabłocki, szanowny, dawny przyjacielu, witaj nam, przybywasz z kraju z pociechą jaką?...

A Zabłocki, były adjutant Dąbrowskiego, obywatel zacny, który już wiele ran poniósł w szeregach i pewnie cały swój majątek złożył na ołtarzu ojczyzny, rzekł na to:

— Panie Józefie, od generała Dziewanowskiego przywożę ci 1000 czerwonych złotych!

I złożył pieniądze na stole.

— O prawdziwy dobroczyńco, w sam czas przybyłeś! — zawołał ucieszony Wybicki.

I zaraz zapłacił dług restauratorowi, a resztę pieniędzy rozdzielił między Dąbrowskiego, Wielhorskiego i Barsa. — Pamiętniki Wybickiego Warsz. 1905, II, 133. — Sokołowski IV, 1253.

Przeczytawszy list, zamyślił się Napoleon, a potem zwrócił się do młodego i zdolnego oficera Józefa Sułkowskiego, który należał do jego orszaku, a był gorącym patryotą polskim [1])

— Cóż mam odpowiedzieć? cóż mogę obiecać? — zapytał szczerze. — Napisz do twego ziomka, że kocham Polaków i że ich sobie wysoko cenię, że *podział Polski jest czynem niesprawiedliwym, który nie może się utrzymać;* że po skończeniu wojny we Włoszech pójdę sam na czele Francuzów, aby zmusić Moskali do przywrócenia Polski; lecz powiedz mu także, że Polacy *nie powinni się spuszczać na pomoc zagraniczną,* że powinni się sami uzbroić, niepokoić Moskali i utrzymywać komunikacyę ze wnętrzem kraju. Wszystkie piękne słowa, jakie im będą prawili, nie doprowadzą do żadnego celu. Znam język dyplomatyczny i niedołężność Turków. Naród, zgnieciony przez swych sąsiadów, może się tylko podnieść z bronią w ręku!

Ale samego Dąbrowskiego na pierwszem posłuchaniu przyjął Bonaparte niechętnie i zimno i odprawił go krótko temi słowy:

— Kazałem na próbę uformować batalion z Polaków, panowie możecie być w nim umieszczeni jako oficerowie!

Dopiero Amilkar Kosiński, będący w głównej kwaterze jako kwatermistrz,[2]) za pośrednictwem szefa sztabu Berthiera, usposobił przychylniej Napoleona. Ten wezwał nagle do siebie Dąbrowskiego, przyjął go bardzo uprzejmie i tak doń przemówił:

— Generale, słyszałem o twych czynach wojennych i z tego względu wyrażam moje najwyższe uznanie tak tobie, jak i walecznemu twemu narodowi. Upoważniam cię więc, abyś w sprawie formowania legionów wszedł w układy z rządem lombardzkim![3])

Dnia 4 stycznia roku 1797 napisał Bonaparte do kongresu stanu w Paryżu, następujące słowa o Polakach:

---

[1]) Za radą tegoż Sułkowskiego napisał Ogiński ów list.

[2]) Kwatermistrz, oficer albo urzędnik zajmujący się rozkwaterowaniem wojska.

[3]) Sokołowski IV, 1254.

— Mężny ten naród zasługuje być godnie przyjętym od ludu pragnącego wolności![1])

Dąbrowski, jak najlepiej przez Napoleona polecony, ułożył się też bez trudności z Lombardami i dnia 9-go stycznia 1797 roku podpisano obustronnie następującą konwencyę:

„W Lombardyi utworzone zostają korpusy polskie w celu posiłkowania Lombardyi w wojnie o niepodległość z Austryą. Korpusy te zwać się będą *Legionami Polskimi*, będą ubrane i zorganizowane na wzór wojska polskiego, tylko odznaczać je będzie francuska kokarda. Żołd, żywność i różne potrzeby według regulaminu francuskiego. Oficerów i urzędników wojskowych mianuje rząd lombardzki na przedstawienie generała Dąbrowskiego. Polaków, walczących za wolność Lombardyi, będzie lud lombardzki uważać nie jako wojsko cudzoziemskie, lecz za braci i obywateli lombardzkich z tem zastrzeżeniem, że w każdym czasie wolno im będzie powrócić do ojczyzny.[2])

Tak więc w dwa lata po rozbiorze Polski powstawały u podnóża Alp legiony czyli armia polska, ubrana w strój narodowy, pod polską komendą, ozdobiona kokardą republikańsko-francuską z napisem włoskim na epoletach:

— Gli homini libri sono fratelli![3])

Dnia 20-go stycznia 1797 roku wydał Dąbrowski odezwę w czterech językach, wzywającą Polaków do służby w legionach, temi słowy:

— Polacy! Nadzieja powstaje, Francya zwycięża, cna się bije za sprawę narodów... Przybywajcie, rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono, bijmy się za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność... Tryumfy rzeczypospolitej francuskiej są naszą jedyną nadzieją, za jej pomocą i jej aliantów może jeszcze zobaczymy domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili![4])

Także rząd lombardzki ogłosił odezwę do Polaków.

---

[1]) Limanowski, 27. Morawski, VI, 19.

[2]) Lewicki, 378.

[3]) Po polsku: „Wolni ludzie są braćmi".

[4]) Sokołowski IV, 1255; Limanowski, 27.

Po tych odezwach zawrzał ruch gorączkowy w ziemiach polskich; utworzone różne komitety zbierały znaczne sumy na polskie wojsko; ochotnicy, mimo srogich kar, zbiegali z wojsk cudzoziemskich; organizacya legionów polskich postępowała bardzo szybko.

Kosiński, szef batalionu, wysłany do Piemontu, a major Eliasz Tremo do Francyi, gromadzili ochotników między jeńcami austryackimi i odsyłali ich do Medyolanu, gdzie były koszary, gdzie szyto mundury i przygotowywano broń i rynsztunek. Zbierający się legioniści mówili do siebie z zapałem:

— Bracia, gromadzimy się tu na włoskiej ziemi, ażeby wkrótce jako zwycięzcy walczyć na ziemi własnej i za własną ojczyznę!

W miesiąc po ogłoszeniu odezwy było już 1200 legionistów, podzielonych na dwa bataliony grenadyerów i strzelców. Tymi drugimi dowodził Kosiński, major Strzałkowski zaś miał dowództwo nad batalionem grenadyerów, który składał się z grenadyerów austryackich, ludzi olbrzymiego wzrostu. Oficerami byli dawni wojskowi polscy z Kościuszkowskich bojów: Dembowski, Borowski, Konopka, bracia Downarowicze, z Wołoszczyzny brygadyer Liberadzki. Byli też wśród legionistów i znakomici oficerowie polscy, jak generał Kniaziewicz, Wielhorski, Rymkiewicz, Kosiński, Chłopicki, Zabłocki.[1]) Po pięciu miesiącach wzrosła już liczba legionistów do 6000 dobrze wyćwiczonego wojska. Naczelnym wodzem legionów był generał Henryk Dąbrowski, wielce ożywiony i zadowolony, że sprawa legionów tak pomyślnie się powiodła. Cieszył się też legionami i wielką w nich pokładał nadzieję cały uciśniony naród polski.

Bo i któżto podejmował tę nową walkę o niepodległość Polski? Czy może potężni królowie, albo silne, zasobne

[1]) Z początku był wielki brak oficerów w Legionach. Dopiero z Polski przybywali wyżsi wojskowi, a to właściwie wtedy, kiedy trzy państwa rozbiorowe wydały następujące surowe rozporządzenie:

— Pod karą śmierci zabrania się wszelkiego wychodźtwa lub znoszenia się z legionami polskimi. — Limanowski st. 28 według pamiętn. Dąbrowskiego.

rządy państw? Nie, to wygnani, głodni tułacze, to żołnierze, którym wrogowie broń z ręki wytrącili, to obywatele uciśnionej ziemi wszelkich stanów: chłopi, mieszczanie i szlachta, wyrzuceni ze swych zagród domowych, nie mający środków do życia, ale silni duchem i miłością oddalonej ojczyzny, ale wielcy i niezachwiani w wierze i swem wzniosłem przedsięwzięciu — rozpoczynali walkę zdala od tej utęsknionej ojczyzny, aby do niej się zbliżyć, aby w niej i za nią zwyciężać lub ginąć. Miłemi były im trudy obozowego życia, szli wśród gromów bitwy śmiało i ze spokojem naprzód, ciągle mając tę świętość ojczyzny w myśli, sercu i na ustach, bo nawet w boju biegnąc, wołali do wroga jakby z zastrzeżeniem:

— Nie zabijajcie nas, wszak jesteśmy Polakami![1])

Ożywiała legionistów w tych walkach ułożona w tym czasie pieśń, pełna siły i energii, na której echa i dzisiaj, po tylu latach, odrywamy się od zajęć i z radością podnosimy serca nasze dawnemi wspomnieniami i nadziejami. To sławny „Mazurek Dąbrowskiego“ zaczynający się od słów:

— Jeszcze Polska nie zginęła, Kiedy my żyjemy![2])

Ożywiony Dąbrowski, patrząc na swoje dzieło, na zwiększające się hufce dzielnych Legionistów,[3]) mówił do swych oficerów:

---

[1]) *Limanowski*, 28, według pamiętnika Drzewieckiego dodaje, że takie wołanie bardzo podobało się Francuzom.

[2]) Znany hymn pod nazwą „Pieśń Legionów“ — w Prusiech zakazana

Hymn ten tak słowa jak i muzykę, miał ułożyć Józ. Wybicki w lipcu r. 1797 w mieście Reggio (według Chodźki, a za nim Finkla, Pepłowskiego, Sokołowskiego IV, 1255). Mylność zdania tego wykazuje *Tad. Korzon* (Tyg. illus. Warsz. 1906, Nr. 11 str. 207, 208: Uzdrow. Kościusz. i sprawa Legionów), dowodząc, że hymn ten ułożył Wybicki dopiero później, w lutym r. 1799, w którym to czasie mógł tylko być tak radośnie usposobionym, ułożył go zaś na polecenie Kościuszki, który właśnie co powrócił z Ameryki, i to do melodyi ks. Mich. Ogińskiego, którą tenże skomponował jeszcze w r. 1797 i którą oddawna grywała orkiestra.

[3]) Jan Sawa taki wiersz ułożył o Legionach:

Za Niemen! Za Wisłę!
W ten cudny kraj włoski!
Tam zbiera legiony
Pan Henryk Dąbrowski!

— Musimy teraz przystąpić do utworzenia pierwszego batalionu fizylierów[1]) i dwóch kompanii artyleryi, których żołnierze będą ubrani w zielone mundury z czarnemi wyłogami!

A gdy brakło funduszów na urządzenie tego wojska, myśl generała zwróciła się w strony rodzinne.

— Jest jeszcze mój dziedziczny Pierzchowiec! — zawołał bez wahania. I energiczny, pełen poświęcenia mąż ten, szybko zmienia ubranie, przybiera obce nazwisko i, narażając się na wielkie niebezpieczeństwa, przekrada się spiesznie do Galicyi. Tu stanąwszy sprzedaje swój majątek Pierzchowiec szambelanowi Kępińskiemu, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze oddaje na potrzeby Legionów.

Francya prowadziła we Włoszech wojnę z Austryą i państwami włoskiemi. Do francuskich armii przydzielone zostały Legiony polskie i wspólnie z niemi walczyły z wielką chwałą. Gdy wzięta została twierdza Mantua, Bonaparte wyparł zupełnie Austryaków z Włoch i podążył w głąb Austryi. Dąbrowski, według rozkazu głównego wo-

---

Sześć tysięcy naszych
Pod bronią tam stoi,
Już się Suwarowa
Dzikiego nie boi!
Jeden legion wiedzie
Jenerał Rymkiewicz,
Drugiemu przywodzi
Nasz dzielny Kniaziewicz!
Na konikach skaczą
Szwoleżery (lekka jazda) nasze,
Mundur narodowy,
Przy bokach pałasze.
Lance z chorągiewką
W rannem słońcu świecą,
Orły białe nasze
Znów pod niebo lecą!
W piersi serce mężne,
W czynach bohaterstwo,
A godło Legionów:
— Wolność i Braterstwo!

[1]) Fizylier, z franc., pieszy żołnierz z lekką bronią palną skałkową, czyli fuzyą. Nazwa ta powstała za Ludwika XVI (1774–1793).

dza, zostawiwszy rekrutów w Medyolanie, poprowadził 2000 Legionistów do Mantui. W czasie powstania chłopów w górach i w okolicach Brescyi, Strzałkowski z Liberadzkim i Kosiński łatwo rozpędzili powstańców, a łagodnem i ludzkiem postępowaniem, jakoteż wzorową karnością zyskali sobie sympatyę ludności, która mówiła:

—Ci Polacy nie są takimi okrutnikami i chciwcami, jak francuskie żołdaki!

Ale Polacy, poskramiając ludność włoską, doznawali przykrości i wyrażali ciągle pragnienie:

— Oby jak najprędzej skończyło się to przykre zajęcie gnębienia obcego ludu, a rozpoczęła się walka w naszym kraju i z naszym wrogiem![1])

Dąbrowski, licząc na życzliwość Turków dla Polski, a na nienawiść Słowian i Rumunów do Austryi, przesłał Bonapartemu (25-go marca 1797 r.) następujący plan:

— Legia polska wraz z częścią wojska francuskiego, wkroczy przez ziemie tureckie do Bukowiny i Galicyi!

I wśród ogólnego powstania w Weneckiem, oganiając się na wszystkie strony powstańcom, dążył na czele swych grenadyerów do Palma nuova.

W Paryżu zaś wychodźcy polscy ułożyli (w kwietniu r. 1797), w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych

---

[1]) Polacy widzieli na własne oczy uciemiężenie Włochów przez Francuzów za pomocą wymuszania, rabowania arcydzieł malarstwa i rzeźby i najdowolniejszych rozkazów, i przecież jasnem im było, że Francya walczy o własne korzyści, a nie o sprawę ludów wszystkich uciemiężonych.

A jednak w niedoli nie mogli sami pozbyć się słodkich nadziei!

Dąbrowski poddawał się najwstrętniejszym dla Polaka rozkazom Bonapartego, obsadzenia posiadłości lądowych Wenecyi, które on przeznaczył na podział między Francyą a cesarza. Kniaziewicz, który przybył później z 40 oficerami (między nimi dwaj siostrzeńcy Kościuszki: Tadeusz i Sykstus Estkowie, synowie ukochanej jego siostry Anny), zajmując pozycyę w Mestra (26 września 1797 r.) stawał się wykonawcą takiej samej zbrodni politycznej, jaka dokonaną była na własnej jego ojczyźnie. Inne bataliony musiały działać w prowincyach oderwanych od państwa Kościelnego i służyć polityce zaborczej francuskiego rządu i jego wodzów. — T. Korzon. Uzdrow. Kościuszki i sprawa Legionów. Tyg. ill. Nr. 9, 1906, str. 16.

Karolem de la Croix, a za zgodą dyrektoryatu, następujący plan:

— Wznieconem zostanie narodowe powstanie Polaków, Kroatów, Słoweńców, Dalmatów i Węgrów i utworzony zostanie z tych narodów związek federacyjny [5]) na wzór szwajcarskiego. [6])

Z Palma nuova dążył Dąbrowski z całym zapałem do głównej kwatery Napoleona, aby od niego uzyskać zatwierdzenie swych planów wojskowych, gdy go doszła wiadomość, iż Bonaparte zmusił Austryę do zawarcia preliminarza [7]) pokoju w Łubnie (Leoben w Styryi) (18-go kwietnia 1797 r.) [8]). W kilka miesięcy potem zawarty został sta-

---

[5]) *Federacya*, z łac., połączenie, związek krajów i państw.

[6]) Limanowski, 28.

[7]) *Preliminarya, preliminarz*, układy przedwstępne, uprzednie obliczenie dochodów i wydatków.

[8]) Na wieść o zwycięztwach francuzkich i polskich przybywali jeszcze gromadnie wojskowi polscy. Z Lille przyprowadził Białowiejski 1000 rekrutow. Przybyli generał Wielhorski, pułkownik Chamand, majorowie Forestier i Zabłocki, z Paryża Wybicki, a przez granice austryackie przedarł się, jak wspomniano, Kniaziewicz z Drzewieckim i 40 oficerami. Wielce zdolnego Kniaziewicza użył zaraz Dąbrowski w misyi do Napoleona.

W głównej kwaterze w Tassignano przyjął Kniaziewicza Bonaparte wobec tłumu osób, oczekujących pokornie posłuchania. Byli też tu posłowie austryaccy. Umyślnie głośno zapytał Bonaparte Kniaziewicza o członków Sejmu Czteroletniego, o Małachowskiego, Sapiehę, a jakby od niechcenia dodał:

— Rozejm prędko się skończy, wtedy pójdę dalej do Węgier, a was poślę w awangardzie! Z tą wiadomością wracaj generale do swoich!

Ze strachem słuchali tych słów posłowie austryaccy, lecz prawdziwie struchleli, gdy Bonaparte zwrócił się zaraz do nich, odczytał wręczone mu przez nich pismo i rzucił im je pod nogi, wołając ostro:

— Co to za warunki? Nie masz pokoju, aż go w stolicy waszej podyktuję!

Takie postępowanie Napoleona napełniało otuchą serca polskie.

Na wiadomość o układach pokojowych zaniepokoiły się umysły polskie, a Dąbrowski wystósował do Napoleona pismo od całego narodu z żądaniem *reprezentacyi narodowej na nadchodzącym kongresie pokoju.* Napoleon odpowiedział uprzejmie, ale odmownie, gdyż inaczej nie był w stanie. Pochwalił dzielność i zachowanie się Legionów polskich, wspomniał o możności zerwania jeszcze układów pokojowych i tak zakończył:

ły pokój w Campo Formio (17-go października 1797 r.). Polacy dowiadując się o treści pokoju tego mówili z wielkim żalem:

— Zawód nas spotkał, w tym pokoju o Polsce żadnej wzmianki nie było!

— Dla ułagodzenia nas Bonaparte wyraża najwyższe pochwały o waleczności naszej, każe nam być cierpliwymi i wytrwałymi, a wracać musimy do Bolonii! [1])

Ten żal Legionistów włoskich niczem przecież był w porównaniu z rozpaczą i zwątpieniem Legionistów, cierpiących głód i nędzę na ziemi wołoskiej.

— W łeb sobie strzelę! — wołał zrozpaczony Ksawery Dąbrowski. Wreszcie na wiadomość, iż na tron rosyjski wstąpił Paweł I., podążył do Petersburga wraz z Kosmowskim.

— Nie czekam, tylko sam na własną rękę wtargnę do Galicyi! — krzyczał porywczy Joachim Denysko i na czele 200 konnych przepłynął przez rzekę Prut. Wtem austryackie wojsko, którego było 2000, a także tłumy chłopów, groźnie wysuwać się poczęły, wobec czego Denysko z kilkudziesięcioma tylko konnymi zwrócił się i uciekał na Wołoszczyznę, resztę zaś Austryacy zabili w bitwie, a 17 konfede-

— Życzliwość przyjaciół wolności jest po stronie walecznych Polaków, lecz zależy to od czasu i przeznaczeń, aby ją w życie wprowadzić. — Sokołowski, IV, 1259, 1260.

[1]) Z żalu „jenerałowie potracili głowy: puszczano krew Wielhorskiemu, zachorował Dąbrowski, Kniaziewicz z połowę energii utracił legię jednak poprowadził". Ale ci ludzie silni duchem i wielką miłością ojczyzny nie długo pogrążeni byli w smutku i zwątpieniu, bo na obcej ziemi i przymierających często głodem utrzymywała przy życiu jedyna nadzieja odrodzenia i odzyskania ojczyzny. Korzystając z czasu pokoju, starali się teraz podnieść ducha w swem wojsku. Założyli szkółki wojskowe, w których Paszkowski i Rymkiewicz uczyli matematyki, historyi i języków. Cypryan Godebski spisywał dziennik, zwany „Dekadą legii", Wybicki i Drzewiecki układali piosenki. Utrzymywali ci bezdomni tułacze ścisły, duchowy związek z krajem i pouczali się wzajemnie:

— Rośnie Polska nowa, która, przeniesiona nad Wisłę i Wartę, stanie się podwaliną przyszłego życia narodowego. — Limanowski 31 wedł. pamiętn. Drzewieckiego; Sokołowski (IV. 1261.)

ratów pojmanych, między nimi także kapitana Malforta, powiesili (28-go czerwca 1797 r.)[1]).

Pokojem w Campo Formio zamienione zostały północne Włochy na Rzeczpospolitą Cisalpińską[2]) i w jej służbę przeszły teraz Legiony, jako *Legiony polskie posiłkujące Rzeczpospolitą Cisalpińską.*

Kiedy Bonaparte wyprawił się na zdobycie Egiptu 20-go maja 1798 r.), połączyły się państwa europejskie w nowy związek przeciwko Francyi. Do związku tego należały głównie Anglia, Rosya, Austrya i Neapol.

Odżyły wtedy znowu nadzieje Legionistów, gdy w rozpoczętej wojnie mogli walczyć przy boku wojsk francuskich pod głównem dowództwem Championeta. Ale znowu kazano im tłumić powstańcze ruchy ludności włoskiej, co z przykrością spełniać musieli.[3])

Idąc przez ziemie włoskie dawali Legioniści wszędzie dowody szczególnej pobożności i uszanowania dla władz kościelnych, co bardzo dziwiło Włochów.

Do zdobycia zbuntowanej Werony, gdzie stronnictwo austryackie wyrznęło załogę francuską, przyczyniły się głównie Legiony. Wtedy to zginął mężny pułkownik Liberadzki, walczący na czele 400 Polaków i 2000 Francuzów i Włochów (r. 1797). Pierwszy to Polak, który we Włoszech poległ. Włosi postawili mu pomnik, a Dyrektoryat przysłał dla legii pochlebny list, w którym były następujące słowa:

— Już nie żyła Polska, a jeszcze walczyła![4])

W Loretto spotkała Legionistów niezwykle miła niespodzianka. Dąbrowski otrzymał rozkaz upoważniający go do odebrania stamtąd chorągwi Mahometa, zdobytej pod Wiedniem (r. 1683) i przysłanej wraz z szablą przez króla Jana III. w darze Najśw. Pannie Maryi Loretańskiej. Akt ten odbył się bardzo uroczyście.[5])

[1]) Limanowski, j. w.; Sokołowski, IV, 1258.

[2]) *Cisalpiński*, z tej strony Alp (od Rzymu).

[3]) Lewicki, 379.

[4]) Morawski, VI, 21, 22.

[5]) Z kościoła wyniesiono sztandar i miecz. Żołnierze ustawieni w czworobok padli na kolana i modlili się ze łzami w oczach, gdy wrę-

Dąbrowski razem z Francuzami zdobył Rzym i stanął na Kapitolu[1]). Z pod posągu Marka Aureliusza tak przemówił do towarzyszy broni:

— Stanęliście na szczycie góry, na której błyszczy sława tylu wieków; pomnijcie, w jakim dniu tu wstępujecie, niech godło sławy i miłość kraju tkwi zawsze w sercach waszych!

Następnie stanął na Kapitolu z garnizonem Kniaziewicz (3-go maja 1798 r.)[2]). Wkrótce nawiązały się przyjazne stosunki między Legionistami a ludnością rzymską, nabierającą zaufania do pobożnych przybyszów, a niezbyt przychylną Francuzom.[3]).

Tenże Kniaziewicz odznaczył się świetnie w pierwszej bitwie pod Magliano, zdobywając szturmem okopy neapolitańskie, potem pod Fallari z garstką ludzi pobił oddział księcia de Saxe, wziął do niewoli 3000 jeńców i 12 dział, za co mianowany został generałem brygady. Przyczynił się też głównie do wygrania bitwy pod Civita Castellana (4-go grudnia r. 1798) i do zajęcia potężnej warowni Gaety (29-go grudnia r. 1798).[4]).

---

czano im te drogie pamiątki. Dąbrowski, który otrzymał szablę, ujął do ręki jej klingę i zapytał zdziwiony:

— A gdzie jest rękojeść szabli wysadzana drogiemi kamieniami?

— Dawno sprzedały ją ręce świętokradzkie! — odpowiedzieli mu wtajemniczeni. Chorągiew złożono w głównej kwaterze legii. — Sokołowski, IV, 1280.

[1]) *Kapitol* (Capitolium), warowny zamek starożytnego Rzymu na wzgórzu Kapitolińskiem. Tam była świątynia Jowisza i siedlisko świętości narodowych, jakoteż polityczne i religijne ognisko całego państwa rzymskiego.

[2]) Jenerał Karol Kniaziewicz mający obecnie lat 37, urodził się w Kurlandyi pod Mitawą, gdzie ojciec jego zarządzał dobrami księcia Stanisława Poniatowskiego. Nie znał wcale jeszcze polskiego języka, gdy przywieziono go do korpusu kadetów w Warszawie. Wstąpiwszy do wojska odbył kampanię r. 1792 i w niej się odznaczył, a, podobnie jak w Dąbrowskim, dopiero rewolucya r. 1794 rozpłomieniła w nim uczucia patryotyczne i rewolucyjne. — Limanowski, 32.

[3]) Jeden tylko z legionistów padł przez pomyłkę ofiarą skrytobójczego zamachu. Był to Stach Świstacki, bohater z pod Racławic. — Sokołowski, IV, 1280.

[4]) Gaeta miała 70 dział i 2000 załogi. Zdobyto przytem wiele koni a pod Mondragone zabrano stadninę króla neapolitańskiego, z której

Dzięki Polakom upadł nieprzyjaciel zupełnie, Neapol poddał się, a na gruzach burbońskiej monarchii powstała *rzeczpospolita parthenopejska* (w styczniu 1799 r.) Tylko, że Polacy ten zwycięski pochód znaczyli krwią swych najwaleczniejszych i najlepszych, dążąc zawsze w przedniej straży i staczając nader uciążliwe walki z bandytami i powstańcami. [1])

W nagrodę za tyle poświęceń Dyrektoryat w Paryżu wyraził potem Polakom największe pochwały i wdzięczność Francyi, gdy generał Championnet zlecił Kniaziewiczowi zaszczytne składanie temuż Dyrektoryatowi chorągwi zdobytych na Neapolitańczykach. Dnia 8 marca 1799 r. odbyło się uroczyste oddanie sztandarów na dziedzińcu pałacu luksemburskiego w obecności Kościuszki i zaproszonych Polaków.

Kościuszko bowiem na wiadomość o Legionach powrócił już z Ameryki [2]) i jako naczelnik Narodu działać dalej po-

utworzony został pułk kawaleryi polskiej z 300 ludzi złożony. Szefami szwadronów zostali: Eliasz Tremo, Biernacki i Berek Joselowicz, żyd, dzielny oficer z czasów Kościuszkowskiego powstania. — Sokołowski IV, 1285, Lewicki, 380. T. Korzon. Uzdr. Kość. i spr. Leg. Tyg ill. Warsz. 1906. Nr. 11, str. 206.

[1]) Padło w tych walkach bardzo wielu szeregowców. Zginęli porucznicy: Gosławski, Zalewski, Krauze, Jałbrzykowski, Varelli, dzielny Tremo zamordowany okrutnie został przez dzikich chłopów neapolitańskich, ciężkie rany odnieśli kapitanowie Kosiński i Kochański. — Sokołowski j. w.

[2]) Kościuszko w Ameryce nie wiedział, że jego oficerowie i urzędnicy powzięli plan odbudowania Polski z pomocą republikańskiej Francyi, która, nie uznawszy 2 ostatnich rozbiorów Polski, dała Polakom schronienie w Paryżu, a opiekę w Wenecyi i Konstantynopolu. Nie wiedział o Legionach i o tem wszystkiem, co działa Dąbrowski przez niego awansowany na generał-majora i na generał-lejtnanta. Otrzymawszy listy Legionistów (w marcu 1798 r.), pałające nadzieją wywalczenia utraconej niepodległości narodowej, nagle ozdrowiał i z Filadelfii przybył spiesznie do Paryża. Stąd zaraz (22 lipca 1798 r.) odezwał się do dawnych towarzyszy broni, na których jego powrót z Ameryki ogromne wywarł wrażenie. Już 6 września 1798 r. stanął przed nim Eljasz Tremo i zdał mu dokładnie sprawę o Legionach Kościuszko za pośrednictwem Barsa napisał listy do Dąbrowskiego i do Wybickiego. Pisał też list do „ministra Cisalpińskiego“ w sprawie polskiej i do Dyrektoryatu Cisalpińskiego. Na ten drugi otrzymał następującą urzędową odpowiedź: — Obywatelu Generale! Imię twoje, list twój, waleczny Generale, wzbudził w sercach naszych takie wzruszenie, że go wypowiedzieć nie można. Polecasz nam rodaków, towarzyszów twoich nieszczęść przesławnych. A więc dowiedz się, że

czął używając swej władzy i swego wpływu[1]). Przy owem wręczaniu sztandarów mówił uroczyście do zebranych minister wojny:

---

wszyscy oni dotychczas godni są Ciebie mieć na czele. Stąd poznasz tkliwe uczucia, jakie nas względem nich ożywiają. Bądź też pewnym, że broniąc naszej wolności, utrzymują się oni w gotowości bronić kiedyś wolności polskiej, ponieważ ojczyzna ich, Obywatelu Generale, nie jest martwą: ona oddycha przez Kościuszkę, ona ma ucieczkę w Tobie, ona jest wszędzie tam, gdzie jesteś. Tymczasem będą oni zawsze naszemi dziećmi i naszymi braćmi, bo ich otacza w oczach naszych majestat twych nieszczęść, a cnót twoich nie skompromitowało ich dobre sprawowanie się. Przyjm Obywatelu Generale, szczere zapewnienia naszego czułego szacunku z nadzieją, że Cię ujrzymy wkrótce, zajmującego swoje miejsce wśród gotujących się w Europie wielkich wypadków. — Prezydent: Adelaisio. Sekretarz: Araucos. — T. Korzon. Uzdr. Kość. i spr. Legion. Tyg. ill. Warsz. 1906. Nr. 9—11. str. 166—205.

[1]) Kościuszko w Ameryce po otrzymaniu listów z Europy (26 marca 1798 r.) „doznał tak silnego wzruszenia, że zeskoczył ze swego łoża aż na środek pokoju, chociaż nie ruszał się bez podtrzymywania", a czując się otrzymanemi wiadomościami uzdrowionym, wystarał się zaraz o paszport na imię Niemca Kanberga i, nie uwiadomiwszy nawet przyjaciela swego Niemcewicza, nagle opuścił Amerykę. Dnia 28 czerwca 1798 r. był już w Bayonnie, skąd bezzwłocznie podążył do Paryża, gdzie przyjmowany był owacyjnie. Aby nie być krępowanym względem Rosyi, odesłał (4. VIII) carowi Pawłowi owe 12,000 rubli, które od niego otrzymał w podarunku w zamian za nadany majątek ziemski. — A przecież rozważając w mądrym, jasnym i przenikliwym swym umyśle bieg wypadków, uznał Kościuszko potrzebę wstrzemięźliwego zachowania się wobec Europy. Więc nie pojechał do Medyolanu, nie przyjął nawet naczelnego dowództwa nad Legionami publicznie i urzędowo, chociaż był Najwyższym Naczelnikiem Narodu i tego tytułu nikt mu dotąd nie odebrał. Ale on chciał piastować tę godność tak, ażeby majestat wskrzeszonego narodu nie poniósł szwanku ani skazy. — Bo też powrotem jego zaniepokoiły się mocno dwory zaborcze. Z Petersburga rozesłano do wszystkich gubernatorów w prowincyach polskich rozkazy, których treścią było:

— Szukajcie i chwytajcie Kościuszkę!

— Niebezpieczeństwo grozi monarchii austryackiej! — wołali ministrowie wiedeńscy i rozsyłali wszędzie rysopisy Kościuszki z rozkazem chwytania go.

A król pruski pisał do Drezna:

— Kościuszko wrócił i my strzeżemy go pilnie, władze saskie niechaj też baczne oko mają na tego zuchwałego wichrzyciela!

Najbardziej jednak byli przestraszeni czynownicy moskiewscy w Litwie i szukali pilnie groźnego „awanturnika".

— Czyny Polaków dowodzą, że do utrzymania własnej niepodległości nie brakowało im ani talentów ani męstwa... Godni, aby znaleźli między nami ojczyznę i wolność!

Wśród hucznych oklasków ludności Kniaziewicz podziękował głośno, wołając:

— Nie tracę nadziei, którą Polacy pokładali w Wielkim Narodzie Francuskim![1]).

W uznaniu zasług polskich przysłał Dyrektoryat Kniaziewiczowi broń honorową, „co było wówczas jedynym sposobem wyższego wynagrodzenia i oznaką zadowolenia rządu“[2]).

Do Kniaziewicza cisnęła się teraz pełna zapału młodzież, między którą byli wsławieni później Sokolnicki, Suchorzewski, Sierawski, Jerzmanowski, Ździtowiecki.

Z tej młodzieży a także z jeńców austryackich rozpoczął we Falzburgu tworzyć nową legię Kniaziewicz, który do pomocy przybrał sobie pułkownika Gawrońskiego, towarzysza swego Drzewieckiego i przybyłego niedawno z kra-

---

— Jej Bohu, eto Kostiuszko! — krzyczała uradowana straż, gdy jej się udało, jak mniemała, pochwycić Naczelnika. Odwieziony został spiesznie do Petersburga i postawiony przed najwyższą władzę:

— Tyś Tadeusz Kościuszko, naczelnik powstania polskiego?! — pytano go niecierpliwie.

— Ja, panowie?... Gdzież mnie do Naczelnika Kościuszki? Jam prosty chłop z Borun!... — mówił, kłaniając się, zmęczony chłopek, odznaczający się rzeczywiście wielkiem podobieństwem rysów i postaci do Tadeusza Kościuszki. — Sokołowski, IV, 1279, 1281, 1282; Korzon j. w. Tyg. ill. 1906, nr. 10, str. 186.

[1]) Kniaziewicz, przybywszy do Paryża, oddał przedewszystkiem Kościuszce w imieniu Legionów miecz Sobieskiego z kościoła Loretańskiego, jako „najgodniej mogącemu nim władać“, za co otrzymał w darze pałasz, który Naczelnikowi dał w Sztokholmie król szwedzki. (Sokołowski, IV, 1285). Morawski pisze, iż Kościuszko odesłał ten miecz Dąbrowskiemu z temi słowy:

— Obyśmy obadwaj złożyli go rychło w świątyni pokoju, uwieńczonego wolnością i szczęściem współrodaków naszych!

Od Dąbrowskiego przeszedł ten miecz do rąk Napoleona I, po jego śmierci miał go otrzymać syn jego, obecnie (r. 1872) jest złożony w muzeum paryskiem. — Mor. VI, 33.

[2]) Limanowski str. 32, według Drzewieckiego; Morawski, VI, 34.

ju Stanisława Fischera, adjutanta Kościuszki z pod Maciejowic. Zebrało się więcej niż dwa tysiące ludzi[1]).

W czasie pobytu Napoleona w Egipcie nie szczególnie powodziło się Francuzom na północy Włoch, gdzie stracili całą Rzeczpospolitą Cisalpińską.

Pod wodzą Scherera walczyli oni z połączonemi siłami Austryaków i Moskali w liczbie 30,000 wojska. Potykali się obok nich chlubnie Polacy, biorąc udział w wielu nieszczęśliwych bitwach i dokazując cudów męstwa[2]).

Pod Legnano (26 marca 1799 r.) zasłaniała odwrót Francuzom druga Legia pod dowództwem Wielhorskiego z takiem bohaterstwem, że Dyrektoryat paryski osobnym listem dziękował za to Polakom[3]). W krwawej i nieszczęśliwej bitwie pod Magnano (5 kwietnia 1799 r.) zginęło Polaków około tysiąca, padł śmiertelnie raniony zacny i dzielny generał Rymkiewicz[4]); pod Novi wielką sławą okrył się generał Chłopicki[5])

[1]) Ale wskutek niedostatku nie można było przyspieszyć organizacyi Legionu. Nie było ani mundurów, ani butów, ani pieniędzy. I oto przeprowadzając swój bosy i obdarty batalion do Metz, zdjął Drzewiecki dla przykładu buty i boso po grudzie, z zakrwawionemi nogami, odprawił pochód. Do walki takie wojsko nie mogło być sposobne. — Morawski, VI, 35, 36.

[2]) Lewicki, 380.

[3]) W krwawej tej bitwie jako prosty piechur szedł śmiało naprzód z bagnetem w ręku 70 letni bohater.

— Patrzcie nań młodzi, — wołali wodzowie — oto jak walczy Darowski, dziś prosty szeregowiec, a był pułkownikiem w powstaniu Kościuszkowskiem!

Legł bohaterską śmiercią dzielny starzec, a obok niego 750 żołnierzy. Padło też 17 oficerów. Odznaczyli się: Rymkiewicz, Kosiński, Zagórski, Regulski, Bogusławski. — Morawski, VI, 36.

[4]) Franciszek Ksawery Rymkiewicz, pierwotnie jezuita, rozpoczął służbę wojskową w armii rosyjskiej, w r. 1792 przeszedł pod sztandar ojczysty, w powstaniu Kościuszkowskiem został jenerałem. Umierając w Medyolanie westchnął z rozpaczą:

— O, czemuż nie na własnej ziemi?! — Limanowski, 33; Morawski, VI, 36.

[5]) W tym czasie zwrócili się Dąbrowski i Kniaziewicz do Kościuszki, który też wysłał notę do Dyrektoryatu (9 września 1799 r.), upominając się o „jakieś obietnice pocieszające dla kraju, obawiając się ciągle „srogich mocarstw, które postarają się ugasić płomienny zapał Polaków

Walczyli Polacy w sprawie Francyi, wspierając ją swoją najdzielniejszą artyleryą i dając dowody nadzwyczajnego męstwa i niesłychanej wytrwałości. [1]) A przecież Francuzi, poddając się w Mantui (w końcu lipca 1799 r.), wydali na żądanie Austryakom walczących obok nich Polaków za zaręczeniem tylko życia. Albowiem austryacki generał Kray tajemnym traktatem przy kapitulacyi zapewnił sobie „zwrot zbiegów swoich do właściwych batalionów.“ Na bezbronnych Legionistów rzucili się teraz ze złością Austryacy, miotali na nich najnikczemniejsze obelgi, wreszcie wtłoczyli ich w szyki nieprzyjacielskie, zmuszając oficerów do przywdziania kamaszy. [2])

Legion pierwszy pod rozkazami Dąbrowskiego poniósł w tym czasie także ogromne straty. Walczył w Toskanii, nad Trebią, pod Novi i około Genui, wszędzie zdumiewając szaloną odwagą. Prawdziwymi bohaterami byli Ko-

do walki, wmawiając im, że nie osiągną żadnego pożytku, bijąc się za obcą sprawę“, że tylko uważani będą za prostych „najemników“. Z przygnębieniem i jakby bez nadziei pisze Kościuszko dalej:

— Te względy nakazują mi upraszać Was, abyście raczyli ukazać nam jakiś promyk nadziei, co do przywrócenia krajowi naszemu niepodległości!

I nie zawiódł się w swem przygnębieniu. Dyrektoryat zbył milczeniem tę jego notę. Legionistów zaś od samego początku nazywa pogardliwie najemnikami, (z którymi wszędzie nadużycia i kłopot) (des Polonais, dont il y a partout excés et embarras). Legię naddunajską urządzono już teraz najściślej na modłę francuską, nie pozwalając jak dawniej na francuskich blankietach umieszczać polskich symboli, ani pisać na nich po polsku. — T. Korzon j. w. Tyg. ill. 1906, nr. 12, str. 225.

[1]) Kiedy cały prawie garnizon, z różnych wojsk złożony, narzekał na niedostatek, drożyznę lub trudy, jeden tylko był Polak, który na nic nie sarkał; przypadki dezercyi zagęszczone, nie wyłączając Francuzów, nie były nam znane. (List Cypr. Godebskiego do Kniaziewicza.) Limanowski, 33.

[2]) Pojmali gwałtownie generałów Wielhorskiego i Kosińskiego. Ocalało tylko 150 Legionistów przebranych w mundury francuskie, których Aksamitowski i Mościcki poprowadzili do Lugdunu. — Z tych Legionistów przy Wielhorskim odznaczyli się tu w walkach: Kosiński, Dębowski, Modzelewski, Mościcki, Kobylański, Woliński; z artyleryi: Aksamitowski, Jakubowski, Hauke, Redel, Hornowski, Miller, Falkowski, Czechowski. Ale walka i choroby tak wytępiły Legionistów, że ich pozostało tylko około ośmiuset. A przecież oni nie sarkali na trudy, ani ich nie skaziło liczne zbiegostwo nawet między Francuzami. — Morawski, VI, 37.

nopka i Chłopicki. Pod Bosco (24 października 1799 r.) zabrali Legioniści nieprzyjacielowi cztery działa i sześćset jeńców. Tutaj Dąbrowski, odcinając szablą lont kanonierowi austryackiemu, ugodzony został kulą w piersi. Chwycił się ręką za boczną kieszeń, lecz zawołał z uśmiechem:

— Szyller uratował mi życie![1])

W czasie tych ciągłych walk, staczanych często pośród zimna, głodu i wszelkiego niedostatku, przerzedziły się znacznie szeregi Legionów i pozostały z nich tylko nędzne resztki.

Nagle wśród takich niepowodzeń Francyi, pośród przygnębionego społeczeństwa zjawił się jak zbawca Bonaparte, otoczony aureolą wielkich czynów wojennych, owiany czarem wschodu. Powracał z Egiptu, a przybywał samowolnie od wojska, bez zapytania władzy, jako przeciwnik rządu, jako rewolucyonista przeciw całemu ówczesnemu systemowi. A ludność na jego widok wołała zachwycona:

— Oto pogromca Turków z pod Abukir, oto zbawca przez Opatrzność zesłany dla ocalenia Francyi, dla przywrócenia porządku i ładu!

On zaś, stanąwszy przed Dyrektoryatem, odezwał się śmiałym i surowym głosem:

— Coście wy zrobili z naszej Francyi!? Zostawiłem ją zwycięską, zbogaconą milionami, zebranemi we Włoszech, a teraz zastaję ubóstwo i klęski![2])

I dnia 10 listopada 1799 r. jego grenadyerzy rozpędzili bagnetami radę pięciuset w Saint Cloud, Dyrektoryat zniesiony został, a Bonaparte ogłosił się pierwszym konsulem i zagarnął całą władzę w swe ręce.[3])

---

[1]) Rzeczywiście ocalił go tom *Historyi trzydziestoletniej wojny* Szyllera, który miał w bocznej kieszeni i o który oparła się kula. — Limanowski, 33, 34; Morawski, VI, 38; Sokołowski, IV, 1290.

[2]) Sokołowski, IV, 1289.

[3]) Dnia 10-go listopada 1799 r. (według kalendarza rewolucyjnego: 18 Brumaire, roku VIII) Napoleon wypędził w Saint Cloud radę pięciuset, gdy spiskowcy ze sztyletami rzucili się na niego. Między tymi, którzy go ocalili był Polak Szolcer. Obaliwszy Dyrektoryat zaprowadził Napoleon rząd konsularny i tak położył koniec rewolucyi francuskiej, z czego w dalszem następstwie powstało cesarstwo. Sławny jest w dziejach ten

Niebawem też z całą energią rozpoczął nową kampanię. W Legionach zaszły wtedy zmainy [1]), Bonaparte bowiem przyjął je w służbę francuską i nakazał Dąbrowskiemu (27 kwietnia 1800 r.) utworzyć w Marsylii *nową pierwszą legię polską*, a Kniaziewiczowi w Strassburgu legię zwaną naddunajską. [2]) Niedługi upłynął czas a 15,000 bitnych żołnierzy polskich stanęło znów pod bronią. [3])

---

jego śmiały zamach, od czasu którego powstało we Francyi przysłowie: „Faire un 18 Brumaire" t. j zrobić podobny zamach. — Encykl. Orgelbr. II, 367; Morawski, VI, 39.

[1]) Jeszcze 2-go grudnia 1799 r. jeździł Dąbrowski do Paryża do Bonapartego „upomnieć się za nieszczęśliwą ojczyznę." Przyjął go bardzo uprzejmie i tak doń przemówił:

— Zapewniam cię generale, iż świadomy jestem czynów i zachowania się legii, nie przestanę mieć w pamięci losu walecznych twych towarzyszy, których poświęcenia umiem oceniać, liczę też na nich i zawsze będę przyjacielem i kolegą każdego!

Otrzymał potem Dąbrowski rozkazy wojskowe i wnet porównano prawa wojskowych polskich z francuskimi. — Morawski, VI, 39.

[2]) Kniaziewicz miał wielkie trudności w organizowaniu tej legii. Musiał walczyć z niecnemi, pokątnemi intrygami, mianowicie Aleksandra Rożnieckiego (kreatury w. ks. Konstantego w Warszawie), szefa szwadronu, który wyzyskując niezadowolenie głodnych i obdartych żołnierzy, chciał go usunąć z dowództwa. Legia ta nosiła kurtki granatowe z karmazynowemi wyłogami. Dowódzcami batalionów byli: Fischer, Kralewski, Wasilewski, Drzewiecki; — jazdy: Turski *Sarmata*, pod nim Zajdlic, Rożniecki, Berko Joselowicz; artyleryi: Redel. — Sokołowski, IV, 1291; Morawski, VI, 40.

[3]) Kniaziewicz, otrzymawszy fundusze z kraju od Kościuszki, był należycie uzbrojony i gotowy do walki. Zastosował się też do otrzymanego rozkazu (w maju 1800 r.):

— Zająć szaniec przedmostowy w Kehl nad Renem, bronić mostu a wycieczkami trapić nieprzyjaciela!

Ze strony przeciwnej, austryackiej następował coraz bliżej zręczny partyzant i potykał się zapalczywie.

— Na Boga! — krzyknął wytężając wzrok Fischer, — to Polak, walczy przeciw własnym rodakom!

— Tak, tak to Polak, hr. Mir, tak gorliwie służy wrogom naszym Austryakom przeciwko nam! — przyświadczyły głuche głosy.

— Skarcę tego zdrajcę! — wrzasnął zapalając się Fischer i skoczył naprzód. Ale za daleko się zapędził i do niewoli wzięty został. — Morawski, VI, 39, 40.

Wojna zakończyła się wielkiemi zwycięstwami wojsk francuskich nad Austryakami. Mianowicie Bonaparte, puściwszy się przez Alpy do Włoch, świetnem zwycięstwem pod Marengo (15 czerwca 1800 r.) wyswobodził znów Lombardyę, a generał Moreau odniósł zwycięstwo pod Hohenlinden w Bawaryi (dnia 3 grudnia 1800 r.). W walkach tych potykali się i chlubnie odznaczyli Legioniści: we Włoszech Dąbrowski, w Niemczech Kniaziewicz, który znacznie przyczynił się do zwycięstwa pod Hohenlinden. [1])

Dąbrowski, ufając w zasługi Polaków, tudzież w życzliwość Napoleona, okazywaną głównie jemu i Kniaziewiczowi, napisał do niego wkrótce po bitwie pod Marengo list z Marsylii (7 lipca 1800 r.).

— Błagamy o pomoc, — pisał — ażeby Polacy mogli skruszyć kajdany, w których jęczy ojczyzna, albo umierać za nią. Pragnąłbym więc złączyć i wzmocnić Legiony do liczby 20 lub 30 tysięcy i wkroczyć z nimi przez Czechy i Morawię do ziem polskich, ażeby poprzeć i rozwinąć gotujące się tamże powstanie. Wielki konsulu, jest łatwy sposób pokonania Austryi: przyrzeknij tylko każdemu z narodów słowiańskich niepodległość i narodowość, a połączą się z tobą! [2]).

---

[1]) Moreau przypisywał słusznie zwycięztwo pod Hohenlinden „najwyższemu męztwu i doświadczonym talentom“ Kniaziewicza, który bez namysłu uderzył na wroga, i walczył z przeważnemi siłami „z niewzruszoną wytrwałością“ aż do zmierzchu, zatrzymując je przez dzień cały. Kiedy Moreau powracał do Strassburga niewiasty z okrzykiem zachwytu wręczyły mu wspaniały wieniec. Moreau rozrywa wieniec na dwie połowy, ukazuje ręką obecnego przy armii Kniaziewicza, wręcza mu połowę wieńca i woła głośno:

— Oto jest główny uczestnik sławy i zasługi!

W bitwie pod Hohenlinden odznaczyło się szczególniej dwóch walecznych, Kostanecki ze sześciu ułanami zabrał sześć dział; Pawlikowski, we dwóch, wziął do niewoli 57 jeńców. Otrzymali za to honorowe karabiny. — Sokołowski, IV, 1293, 1294; Morawski, VI, 41.

[2]) Limanowski 34; Morawski, VI, 40. — Dzielną była armia polska Legionów i Napoleon myśląc tylko o sobie, teraz jeszcze nie rad byłby się pozbył tak walecznych hufców. Sama legia Dąbrowskiego liczyła 7 batalionów piechoty, którymi dowodzili: Białowiejski, Chłopicki, Świderski, Małachowski, Jasiński, Zagórski, Zawadzki; artyleryą: Jakubowski.

Naczelne dowództwo tych wojsk miał objąć Tadeusz Kościuszko [1]. Ale Napoleon, człowiek samolubny, nie znający i nie uznający żadnych skrupułów w przeprowadzeniu swoich interesów, nie uwzględnił wcale tej prośby Dąbrowskiego i Legionistów i zawarł pokój z Austryą w Luneville (25 grudnia 1800 r., podpisany 9 lutego 1801 r.), bez żadnego nawet wspomnienia o Polsce. Wydał tylko rozkaz:

— Legioniści niechaj idą w służbę włoską!

I sprzedawano teraz Polaków jako żołnierzy walecznych.

Wtedy Kniaziewicz zawołał z goryczą:

— Nie chcę być najemnikiem!

I wziął dymisyą z wojska (5 maja 1801 r.), a za jego przykładem inni oficerowie połamali szpady. Dąbrowski myślał o przedarciu się do Turcyi, lecz tajemnica się wykryła i odwołany został do Medyolanu, gdzie później powie-

---

Sztab liczył 6 generałów, którymi byli: Wielhorski, Strzałkowski, Karwowski, Grabiński, Aksamitowski, Darowski. — Morawski, VI, 43.

[1]) Klęska Austryaków pod Hohenlinden i wyparcie ich za Adygę obudziły nowe nadzieje w Polakach. Legioniści, którzy bagnetem, zwykłą ich bronią oczyszczali Włochy, Dąbrowski, który zdobył Peschierę i oblegał Mantuę, Kniaziewicz, który już dążył pod Wiedeń, mniemali, że nadeszła wreszcie upragniona chwila spełnienia się ich marzeń. Do 16 000 ludzi liczyły już Legiony, a było to wojsko dzielne, wytrwałe, moralne, zyskujące sobie powszechne uznanie. I wołali radośnie Polacy:

— Oto wschodzi nam znowu jutrzenka wolności!

— Oto znakomite hufce przyszłej naszej armii polskiej!

Nie osłabiały tych nadziei nawiązywane układy pokojowe.

— Ludzie, którzy walczyli z takiem odznaczeniem się, powinni być przekonani o szczerej życzliwości rządu, któremu służyli! — pisał Moreau do Kniaziewicza.

Przypominano sobie dawną ucztę w Paryżu, na której senator Garat rozprawiał o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego, a Kniaziewicz miał przypominać Kościuszce, jako niegdyś w Międzyborzu wykonali uroczystą przysięgę na monarchiczną ustawę 3-go maja.

W społeczeństwie polskiem rozchodziły się różne zdania.

— Francya porozumiewa się z carem Pawłem względem wyniesienia na tron Polski syna jego w. ks. Konstantego, od samychże Polaków niegdyś przedstawianego!

— Mógłby także być królem Polski arcyksiąże austryacki, palatyn węgierski!

rzono mu inspekcyę jazdy lombardzkiej [1]). Ostatecznego doznali Legioniści rozczarowania, gdy nastąpiło ścisłe porozumienie się pomiędzy Francyą a Rosyą (8 października 1801 r.) [2]).

Ażeby pozbyć się z Francyi niewygodnych teraz dla pierwszego konsula Polaków [3]), rozkazano Legionistom z legii naddunajskiej, jakby francuskim żołnierzom, siadać na okręty (w końcu grudnia 1802 r.) i płynąć na wyspę San Domingo, gdzie zbuntowali się murzyni [4]). Przeciwko tym, którzy płynąć nie chcieli, wymierzono armaty.

Na tej wyspie wyginęli Legioniści nie tyle w orężnej walce i od okrucieństwa murzynów, ile od klimatu, a mianowicie od żółtej febry, która zmiatała ich gromadami (roku

---

— Król pruski otrzyma Hanower za swe posiadłości polskie!

— Rosya dostanie Konstantynopol, a cesarz Bułgaryę i Bawaryę!

Radość z takich nadziei napełniała Polskę całą, a w Warszawie widziano uszczęśliwionych mieszkańców klękających na ulicy i odmawiających głośno dziękczynne modły do Boga. Ale wkrótce rozwiały się te marzenia. — Morawski, VI, 42, 43; Sokołowski, IV, 1295; Limanowski, 35.

[1]) Lewicki, 380, 381; Morawski, 44, 45; Limanowski 35.

[2]) W następstwie umizgów Bonapartego do cara Pawła szedł do Petersburga piękny prezent, a mianowicie odesłani ślicznie przybrani jeńcy. Paweł wygnał zaraz z Mitawy rodzinę Burbonów i francuskich emigrantów. Po uduszeniu Pawła I, nie bez wiedzy syna jego i następcy Aleksandra I, zawarł Bonaparte z tym drugim następujący traktat (8 października 1801 r.): „Każdy poddany państw układających się, który bawiąc w granicach jednego państwa, czyni zamachy na bezpieczeństwo drugiego, będzie natychmiast wydalony i odstawiony do granicy, bez możności odwołania się do swego rządu". Odnosiło się to zastrzeżenie tak do emigrantów francuskich w Rosyi, jak i do Polaków walczących pod sztandarami francuskimi. — Morawski, VI, 43; Sokołowski, IV, 1295.

[3]) Gdy po zawarciu traktatu z Rosyą chciał się Napoleon pozbyć Legionistów, co było rzeczą całkiem naturalną, niektórzy pisarze jak Morawski i Limanowski piszą, że on „nie rad był a nawet obawiał się stracić tak dzielnego żołnierza". — Mor. VI. 43; Lim. 36.

[4]) Francya, po zawarciu pokojów, będąc swobodną, zwróciła teraz uwagę na posiadłości zaatlantyckie, a mianowicie na wyspę San Domingo (Haiti), gdzie wódz murzynów, przebiegły i odważny Toussaint Louverture, wypędziwszy Anglików, chciał utworzyć państwo niezawisłe i oderwać od Francyi tę ważną osadę zwaną „perłą Antyllów". — Sokołowski, IV, 1298.

1803) [1]). We Włoszech pozostały tylko małe resztki Legionów.

Taki był los sławnych pierwszych Legionów polskich. Służyły one sprawie obcej, aby swojej dopomódz i w tem szlachetnem przedsięwzięciu doznały srogiego zawodu. [2])

[1]) Naród polski, dla którego wolności i niepodległości walczyli, we wdzięcznej pamięci zachowywać winien imiona tych straceńców i bohaterów. Pomarli tam: generał Wład. Jabłonowski, towarzysz Napoleona ze szkoły wojskowej w Brienne, szef batalionu Bolesta; kapitanowie: Osękowski i Rembowski, oficerowie: Sadowski, Krzycki i Wodzinowski; szef Jasiński odebrał sobie życie. — Zaledwie mała liczba (około 400) powróciła w r. 1805 do Europy; 800 jęczało do r. 1809 na angielskich pontonach (łodziach mostowych przy armiach); niektórzy zaś pozostali na wyspie San Domingo, gdzie dziś jeszcze mają się znajdować rodziny z polskiemi nazwiskami — Sokołowski, IV, 1299; Korzon j. w. Tyg. ill. 1906 Nr. 21 str. 226.

[2]) Postąpienie takie Francyi z Polakami, tyle poświęcającymi się dla niej, stanowi jednę z najsmutniejszych kart naszych dziejów porozbiorowych i nie przynosi zaszczytu ani Francyi ani tak przez wielu uwielbianemu samolubnemu Napoleonowi. Że tenże nie o Legionach ani o Polsce, ale o samym sobie tylko myślał, świadczą szczere i tak treściwe samochwalcze słowa jego, wypowiedziane w ostatnich latach życia na wyspie św. Heleny:

„Zwycięstwa pod Arcole i Lodi dały mi 20,000 jeńców polskich, którzy służyli w armii austryackiej. Dowiodłem trafności zdania, przypuszczając, że będą zdatni do służenia mi. Zaciągnąłem ich pod moje sztandary i to była rachuba, jedna z najlepszych, jakie zrobiłem kiedykolwiek. Nieśmiertelnym dowodem tego są usługi, świadczone mi odtąd przez nich. Potrzebny był dla nich komendant ich rodak: odgadłem gen. Dąbrowskiego i to był też wyborny nabytek.“ — Memoires de Napoleon le Grand, écrites par lui-même... par le Dr. Sforza. Rome 1905 str. 29).

Napoleon igrał więc z najszczerszym patryotyzmem Polaków, widząc, że jest ich bożyszczem a wobec tego bałwochwalczego prawie kultu dla niego malała w końcu cześć dla Naczelnika Kościuszki, którego jakby już nie rozumieli Legioniści. Nawet tyle zasłużony Wybicki, polecający w mazurku „Jeszcze Polska nie zginęła“, Dąbrowskiego, że nauczył się od Bonapartego, „jak zwyciężać mamy“, przyczyniający się więc w znacznej mierze do rozpowszechnienia tego kultu — był takim bałwochwalcą swojego bożyszcza, że w r. 1806 r. wpadł do Warszawy, żeby zabrać 700,000 korcy zboża w ciągu 24 godzin dla jego pułków... i potem nic już godnego pamięci nie zdziałał dla swego kraju. — Tad. Korzon, Uzdr. Kość. i spr. Legionów. Tyg. ill. 1906. Warsz. Nr. 12 str. 226.

Jedna tylko ich pozostała zasługa:

— Legiony polskie szeroko rozniosły znowu sławę imienia polskiego i nie dały Europie jak i całemu światu zapomnieć o Polsce! [1])

To ich znaczenie i sławę skreśla Legionista Cypryan Godebski w pięknym wierszu: „Do Legionów Polskich," w którym pisze:

„Polak nie mając swej ziemi, na jedną już stopę
Mierzy krokiem zwycięskim zdziwioną Europę,
I ten, którego imię zniknęło na karcie,
Dla jednych postrach zemsty, drugim niesie wsparcie." [2])

6. Od upadku Legionów do Kongresu Wiedeńskiego. 1803—1815.

a) Aleksander I i Adam książę Czartoryski.

Smutny los spotkał sławne polskie Legiony, a Polacy zawiedzeni zostali przez Rzeczpospolitą Francuską, która

---

[1]) Chwałę polską opiewali publicznie Włosi i na każdym kroku zapewniali:

— Nie zapomnimy nigdy, ile wolność włoska zawdzięcza walecznym Polakom!

W Szwajcaryi i Niemczech więcej ufano żołnierzom polskim, niż francuskim. Z ukazaniem się ich sztandarów zaraz rozlegały się głosy powitania:

- Oto Polacy, którzy głoszą, że wolni ludzie są braćmi!

Bo też co do ducha obywatelskiego wysoko stały hufce polskie. Jak bracia dzielili się Legioniści w biedzie ostatnim groszem i kawałkiem chleba. Oficerowie przez patryotyzm pełnili służbę podoficerów. Kiedy C. Godebski pod Legnano straciwszy brata zalał się łzami, zacny Rymkiewicz, wskazując na hufce, rzekł mu:

— Straciłeś brata, ale oto są także twoi bracia!

Braćmi czuli się Legioniści, podniesieni miłością Ojczyzny i tęskniący do niej, a o wyższych obowiązkach pouczali ich Dąbrowski i Wybicki następującemi słowy:

— Nie liczbą, ale przymiotami i cnotą możecie zwrócić baczność Europy! — Limanowski, 37.

[2]) Cypr. Godebski, żołnierz i poeta, jeden z t. zw. *szkoły rycerzy-poetów*, ur. w r. 1775 na Polesiu wołyńskiem. Ranny ciężko pod Weroną, w legii naddunajskiej został kapitanem. Gdy Austryacy wkroczyli do Księstwa Warszawskiego (r. 1809) walczył na czele 8 pułku i poległ pod Raszynem. — Encykl. Orgelbr. IV, 424.

stojąc, jak mówiła wobec królów przy obronie pogwałconych praw, powinna była przecież dopominać się przy każdym traktacie, o przywrócenie Polski, jako o naprawę gwałtu, o wymiar sprawiedliwości, jako o ważny warunek powszechnego pokoju, o który tak walczyła.

Ale Polakom błysnęło nagle światełko nadziei w państwie, w którem najmniej spodziewać się tego mogli, t. j. w Rosyi, gdzie po zamordowaniu cara Pawła (24-go marca 1801 r.) [1]) wstąpił na tron syn jego Aleksander I. Mówili o nim z zapałem Polacy:

— Oto monarcha szlachetnych i wzniosłych uczuć, który nas oddawna szanuje, okazuje nam przychylność i który też naprawi krzywdy wyrządzone nam przez babkę Katarzynę!

---

[1]) Nie zawadzi tu dodać kilka rysów z życia tego cara Pawła, Za przykładem Piotra W. zaprowadził on na wzór europejski w państwach swoich „poprawy“, a urządzał to z wielką przesadą i dziwactwami. Wszyscy poddani musieli nosić jednostajny ubiór, stojące kołnierze, jeden rząd guzików, jak najkrócej strzyżone włosy, czapki zamiast kapeluszy. Policyanci ścigali po ulicach i batami bili „wolnomyślnych“ obywateli, przestępujących te przepisy, obrzynali im za długie suknie. toporami obcinali spiczaste końce u butów, gwałtem golili faworyty. Kiedy car Paweł przejeżdżał, trzeba było szybko wyskakiwać z powozu i oddawać mu należytą czołobitność.

Godnem jeszcze wspomnienia jest obejście się cara tego z będącym u niego w niewoli ostatnim królem polskim Stanisławem Augustem Poniatowskim. W dzień Nowego Roku (1798 r.) przyszedł car osobiście z życzeniami do króla Stanisława. I pewnie musiał mu czynić jakieś wielce miłe obietnice, skoro dworzanie królewscy od lat kilku nie widzieli takiej wesołości na obliczu zwykle smutnego króla Stanisława. On wtedy tak do nich się odezwał: — Przecież uprzykrzyło się losowi prześladować nas, wkrótce ujrzymy Warszawę, jako stolicę przywróconej ojczyzny, a imię Polski znowu zajaśnieje w całym blasku!

W 6 tygodni później umarł zawiedziony w nadziejach król Stanisław (2 lut. 1798 r.), zatrapiony długami, których nie był wstanie wypłacić i przeziębiwszy się w czasie mrozu przy chrzcie Jordanu, od której to uroczystości uwolnić się nie mógł. Car Paweł własną ręką włożył koronę na skronie zmarłego i po królewsku kazał go pochować w kościele Dominikanów, sam na pogrzebie jechał konno za trumną, a na grobowcu położył następujący napis: *Insigne documentum utriusque fortunae. Imperator amico et hospiti.* (Sławny wzór różnego szczęścia. Cesarz przyjacielowi i gościowi). — Morawski, VI, 26; Sokołowski, IV, 1303, 1304.

Należy tu wyjaśnić, że Aleksander I. wychowany był przez wolnomyślnego patryotę szwajcarskiego, Laharpa i czuł żywo poniżenie moralne i materyalne swego narodu, ale z myślami swemi ukrywać się musiał na dworze babki i ojca.

— Nienawidzę despotyzmu i pragnąłbym kiedyś stworzyć rzeczpospolitą wolnych narodów! — mówił z zapałem do młodziutkiej swej żony, łagodnej i słodkiej księżniczki badeńskiej Elżbiety. Zaprzyjaźniwszy się z księciem Adamem Czartoryskim, synem Adama, generała ziem podolskich, który od roku 1796 bawił w Petersburgu wraz z bratem Konstantym, jako zakładnik)[1], z nim omawiał przyszłe plany uszczęśliwienia ludzkości. Były to marzenia dwóch młodych ludzi, różnych prawie pochodzeniem i stanowiskiem społecznem, lecz podobnemi zasadami przejętych, marzenia w spełnieniu wielkiego posłannictwa względem swych narodów. Na schadzce w ogrodzie Taurydzkiego pałacu wynurzał się Aleksander szczerze przed swym młodym przyjacielem:

— Niepodzielam wcale pojęć i praw gabinetu i dworu petersburskiego, potępiam zasady mej babki, Katarzyny i wzdrygam się na jej okrucieństwa!

---

[1]) Młodzi Czartoryscy musieli wstąpić do służby wojskowej, Adam do gwardyi konnej, a brat jego do gwardyi pieszej pułku izmaiłowskiego. Wkrótce zostali mianowani kamerjunkrami samej imperatorowej Katarzyny, wskutek czego weszli w ściślejszy stosunek z całem otoczeniem Katarzyny.

— Być oficerem gwardyi, — pisze ks. Adam w swych pamiętnikach — a przytem kawalerem u dworu t. j. kamerjunkrem albo szambelanem, było to być najzupełniejszym próżniakiem.

To też, próżnując ciągle, brali oni udział w dworskich uroczystościach, bywali na szlichtadach, koncertach, teatrach i asystowali carowej, gdy wieczorem grała w karty w sali „dyamentowej". Młodzi, dostojn Polacy mieli nadzwyczajne powodzenie na salonach petersburskich, a ta nienawidząca Polaków carowa, patrząc na nich, okazywała im łaskawości wciągała ich do zabaw towarzyskich w gronie rodziny carskiej. Stąd taka znajomość ich z synami Pawła, Aleksandrem i Konstantym. — Sokołowski, IV, 1300, 1301. Porówn. Lewicki, 381. Morawski, VI, 47. Limanowski, 44.

— Jak najlepiej życzyłem Polsce podczas pełnej chwały jej walki i ubolewam nad jej upadkiem!

— Kościuszkę uważam za wielkiego człowieka, tak przez swoje cnoty i czyny, jak głównie przez sprawę, której bronił, a która jest sprawą ludzkości i sprawiedliwości!

— Nienawidzę despotyzmu, gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób się objawia, miłuję wolność, która wszystkim ludziom zarówno się należy, tę wolność, której broni Rzeczpospolita francuska, chociaż sama nie wolna od strasznych zboczeń!

Ożywienie więc zapanowało w ziemiach polskich, kiedy tenże Aleksander obrany został carem i zaraz powołał dawnego swego przyjaciela ks. Adama [1]) na swego ministra spraw zagranicznych i kuratora szkół w ziemiach polskich. [2])

---

[1]) Stanowisko księcia Adama u Aleksandra było tego rodzaju, że car uważał go za swego Anioła stróża i wyżej stawiał od innych, a nawet taki Zubow u niego szukał protekcyi. Kiedy wymowny Panin zdołał przekonać Aleksandra, że dla dobra Rosyi koniecznem jest, aby skłonić cara Pawła do abdykacyi, nie przypuszczał Aleksander, aby miano ojca zamordować; był też po tym czynie w stanie rozpaczy. Wtedy wezwał do siebie księcia Adama z Neapolu i tak rzekł do niego:

— Dobrze żeś przyjechał, gdybyś był tutaj, nic nie stałoby się z tego wszystkiego; mając ciebie przy sobie, nigdybym się w taki sposób pociągnąć nie dał!

To też ks. Adam broni Aleksandra przed strasznym zarzutem udziału w spisku na życie cara Pawła i tak wyraża się w swych pamiętnikach o jego usposobieniu:

— Aleksander w szlachetnym swym charakterze miał zawsze coś niewieściego ze wszystkiemi miłemi, dobremi, ale też i ujemnemi tego następstwami! — Sokołowski, IV, 1302, 1304, 1305.

[2]) Jako kurator uniwersytetu wileńskiego (od 4 kwietnia 1803 r.) zajął się ks. Adam wychowaniem młodzieży w 8 guberniach polskich. Dopilnował tego, że dochody z dóbr pojezuickich użyte zostały na zakłady naukowe. Pozyskał różne jeszcze dochody i starał się przeprowadzić plany Komisyi edukacyjnej. Zreformował z księdzem Hieronimem Strojnowskim i Janem Śniadeckim uniwersytet wileński, obsadził go nowymi profesorami, przywrócił sześcioklasowe gimnazya i czteroklasowe szkoły powiatowe, wszystkie z językiem wykładowym polskim. — Na wizytatora szkół w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej powołał Czartoryski niezmordowanego uczonego męża Tad. Czackiego, który z pomocą Kołłątaja urządził słynną później szkołę w Krzemieńcu

Wtedy to w latach pokoju Napoleon, zdobywszy ogromną przewagę niesłychanemi swemi zwycięstwami, urządzał świat według swoich myśli.

Sam wyniósł się na cesarza Francuzów (18-go maja 1804 r.) i króla Włoch, a członkom swej rodziny i osobom zasłużonym rozdawał królestwa i państwa, wszelki opór łamiąc siłą zbrojną.

— Wszystko możliwe w Europie, — mówiono wtedy ze strachem — niby to pokój, a wojna wisi w powietrzu!

Nie tracił czasu minister Czartoryski w Petersburgu i ze swoim sekretarzem, księdzem Piatclim, pochodzącym z Florencyi, odbywał już ważne narady co do przyszłego odbudowania Polski.

— Przeciwko gwałtownym planom Napoleona — mówił z zapałem Czartoryski — trzeba postawić potężną Polskę w dawnych jej granicach, Polskę połączoną z Rosyą, której carowie będą zarazem królami polskimi!

— Ale Królestwo Polskie będzie stanowić odrębny organizm państwowy, będzie mieć własny rząd i narodowe instytucye!

— A Austrya, a Prusy?

— Austrya za odstąpienie Galicyi otrzyma Śląsk i Bawaryę, lub kraje naddunajskie, Prusy zaś zwrócą Polsce to, co zabrały, a za to wezmą sobie kraje nadreńskie!

I oto, jakby w odpowiedzi na przewroty Napoleona, miało nastąpić przekształcenie całej Europy, ale teraz już według zasad zupełnej sprawiedliwości, a Francya ścieśniona do dawnych granic, nie byłaby już groźną dla państw innych.

Plan taki miał być przeprowadzony bez wojny, lecz gdy to okazało się niemożliwe, utworzyła się trzecia prze-

(1 października 1805 r.), mającą być *„małą universitas“*. Czacki, autor znakomitego dzieła „O litewskich i polskich prawach“, już przedtem (r. 1800) zawiązał był z Albertrandim, Stan. Sołtykiem i Franc. Ksaw. Dmóchowskim „Towarzystwo przyjaciół nauk“ w Warszawie, a w spółce z Józ. Drzewieckim, Mich. Walickim i Sołtykiem „Towarzystwo handlowe“ dla stosunków z zachodem przez Odessę. — Morawski, VI, 51, 52, 53; Sokołowskf, IV, 1308, 1309; Limanowski, 47, 48.

ciwko Francyi koalicya [1]) wojenna, do której przystąpiły Anglia, Austrya, Szwecya i Rosya. Prusy do tej koalicyi przystąpić nie chciały, a ich mężowie stanu mówili z chciwością:

— Co nam po tej koalicyi, kiedy my właśnie od potężnej Francyi lepszych nabytków spodziewać się możemy!

Te więc łakome Prusy postanowiono zmusić przemocą, a Czartoryski tak przemawiał do cara Aleksandra:

— Najjaśniejszy Panie! ja radzę, aby Wasza Cesarska Mość obrócił wojska swoje na Prusy, aby zajął Prusy Południowe, Nowo-wschodnie i Zachodnie, i aby ogłosił się królem polskim na całej przestrzeni między Odrą, Dźwiną i Dnieprem! [2])

I wnet iskry zapału przebiegły przez ziemie polskie pod zaborem pruskim jęczące, wstrząsnął się naród, a młodzież gromadzić się i nawoływać poczęła:

— Powstajemy przeciwko jarzmu pruskiemu!

— Na czele armii polskiej staje nasz książę Józef Poniatowski!

Otucha napełniała serca polskie, w Warszawie i całej Polsce gwarno było i rojno, a ludzie ożywiali się najlepszemi nadziejami:

— Cieszmy się bracia, bo skoro sama Rosya chce nam przywrócić całość i odrębność Polski, to przecież już temu wierzyć możemy!

A takie nadzieje poparte były rzeczywiście czynami, gdyż armie rosyjskie wyruszyły już na zachód, jedna zaś stanęła na granicy Prus, gotowa do wkroczenia i oczekująca tylko hasła do tego.

A może ważniejszem od tego było jeszcze to, że car Aleksander udał się osobiście do ziem polskich i w Puławach [3])

---

[1]) Koalicya, z łac., związek, połączenie się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

[2]) Morawski, VI, 54.

[3]) W Puławach, w gubernii lubelskiej, w rezydencyi książąt Czartoryskich utworzyło się jakby ognisko obumarłego życia narodowego. Tam przebywali bracia Potoccy, Ignacy i Stan. Kostka, uczeni mężowie i poeci, jak Albertrandi, Czacki, Ossoliński Józ., Tarnowski Jan, Matuszewicz, Linowski, Woronicz, Karpiński, Kniaźnin, Piramowicz, Karpo-

u książąt Czartoryskich nietylko, że przyjmowany był z największą okazałością, ale i występował z całą wzajemną serdecznością i słuchał chętnie radosnych okrzyków zapału i uwielbienia, jakie rozlegały się koło niego:

— Oto wspaniałomyślny władzca i oswobodziciel nasz, Najjaśniejszy cesarz Aleksander I., przyszły król Polski!

W Puławach zjawił się minister austryacki Stadion i zjechali się najznakomitsi panowie polscy ze wszystkich zaborów. Przez dwa tygodnie ważyły się w pałacu Czartoryskich losy Polski i Europy, rozstrzygała się ważna sprawa szczerego pobratania się Polski z Rosyą.

Ci, którzy nie mogli być obecni, odczytywali żywe pisemko polityczne p. t. *„Czy Polacy mogą się wybić do niepodległości?“*

Ale nie długo miał trwać ten zapał i to ożywienie. Znakomite dzieło politycznego rozumu, wybornie obmyślony plan, powiększający posiadłości rosyjskie, naprawiający krzywdę narodowi polskiemu, usuwający może na zawsze drażliwą kwestyę polską z porządku dziennego, wynagradzający utratę ziem polskich Austryi i Prusom, zapewniał Rosyi panujące stanowisko w Słowiańszczyźnie i w całej Europie.

Jednakże nie rozumieli planu tego, krótkowidzący i zawistni Polsce, rosyjscy politycy, a nawet, pomimo objawów wszelkich, sam, miękki, wrażliwy i chwiejny car Aleksander I.

W lot przeniknęli znakomite zamiary Czartoryskiego przebiegli Niemcy i zaniepokoili się nimi srodze.

— Panie kolego, — pytał przerażony Haugwitz, kierownik polityki pruskiej (do roku 1804) swego następcę Hardenberga — znasz pan „potworny“ plan Czartoryskiego?

---

wicz. Tam przechowywały się zwyczaje i mowa przodków, „uczony znajdował zachętę, stary żołnierz przytułek, ubogi hojne wsparcie, młodzież uczyła się mówić i myśleć po polsku; tam w bogatych księgozbiorach zgromadzały się skarby dziejów.“ Stamtąd szedł dobry przykład dla narodu. (Morawski, VI, 48,49). W takiem ognisku mogły rozstrzygać się losy Polski.

— No tak, Polska ma odzyskać swoje prawa narodowe i połączyć się pod jednem berłem z mocarstwem rosyjskiem?!

— Ależ to będzie potęga, która skupi koło siebie wszystkie narody słowiańskie!

— I któż jej zabroni wtedy sięgnąć po Konstantynopol i zawładnąć całym wschodem europejskim?!

— Ale z nami co to będzie?!... Nas Niemców zgniecie ta potęga i odepchnie daleko na zachód!

— Nie dopuścimy do wykonania planu tego!

To też już w Puławach zasępiło się oblicze cara Aleksandra, gdy wśród uwielbień polskich wręczono mu depeszę z Berlina od posła rosyjskiego Alopeusa, w której czytał:

— Donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że sfery dworskie pruskie ogromnie zaniepokojone czynem Najjaśniejszego Pana, naruszeniem terytoryum pruskiego, i że wielce strapionym jest król Fryderyk Wilhelm III., który uważał, że tron rosyjski z pruskim złączony jest dawną tradycyjną przyjaźnią!

Spojrzał ponuro przed siebie car Aleksander, nowe myśli przebiegły mu przez głowę i snuły mu się już uspokajająco:

— Ach terytoryum pruskie pogwałcone, to pewnie już gabinet pruski, doznawszy tyle upokorzeń od Napoleona, teraz już przystąpi do naszej koalicyi!

I nie zawiódł się; ale przy jego wrażliwem usposobieniu, przy ciągłych wpływach i naleganiach Dołgorukiego i jego stronnictwa, które nienawidziło i zazdrościło wpływom polskim, [1]) zachwiał się car zupełnie w swych planach.

---

[1]) Z zawiścią i niechęcią patrzyli Rosyanie, gdy Czartoryski obejmował ster wychowania publicznego na Litwie i Rusi i gdy Polacy, wygnani i pozbawieni swych majątków, wracali zwolna do kraju i odzyskiwali swe zagrabione dobra. Czartoryski, jako minister spraw zagranicznych, był przedmiotem zazdrości i podejrzliwości Rosyan, którzy zaślepieni dumą narodową, nie zrozumieli wielkich celów, do których dążył tak dla dobra Rosyi, jak i Polski. Nie lubiła go i unikała matka cesarza a Dołgoruki, śmiesznie dumny, oświadczył mu wobec cesarza:

Zaraz też w Kozienicach zjawił się układny generał pruski Kalkreuth z zaproszeniem Aleksandra do stolicy Prus.

Więc, gdy w Warszawie przygotowywali dlań Polacy radosne i świetne przyjęcie, a książę Józef Poniatowski oczekiwał go w Wilanowie, car Aleksander zręcznie wyminął Warszawę i podążył do Berlina.

Tu stanąwszy, uległ zaraz wdziękom czarującej królowej pruskiej Ludwiki, księżnej meklembursko-strelickiej i pod jej wpływem wydał jej podobno nawet spis poddanych, co powstanie przygotowali.[1])

Dnia 3-go listopada 1804 roku przyszedł do skutku w Poczdamie pamiętny traktat trzech monarchów: Fryderyka Wilhelma III pruskiego, cesarza austryackiego Franciszka II (w jego zastępstwie był arcyksiążę Antoni) i Aleksandra I, rosyjskiego. Prusy przystępowały do związku tylko po to, by zyskać czas do uzbrojeń. W razie odrzucenia przez Napoleona warunków króla pruskiego, miał tenże wesprzeć sprzymierzonych całą swą potęgą. Rzecz realna przypieczętowaną została sceną poetyczną, oszołomiającą, przez Prusaków wymyśloną.

Oto wśród ciszy nocnej wstępują sprzymierzeni monarchowie do ponurego grobowca wielkiego króla Fryderyka II. Głucho rozlegają się stąpania idących, wita ich cichy grób tajemnym, wstrząsającym szumem nocy, a urocza królowa Ludwika tuli się do męża swego. Podnoszą się w górę dłonie i zwolna rozlegają się uroczystym głosem wypowiedziane słowa:

— Na grobie wielkiego króla zaprzysięgamy ten wieczysty traktat!...

Słowa te powtarzają się, jakiemś złowrogiem echem odbijają się od ścian grobowych, drżą przez chwilę przejmująco w mgle nocnej i nikną.

— Pan rozumujesz jak książe polski, a ja jak książe rosyjski!

Gdy zaś Aleksander zgadzał się na plany Czartoryskiego i na ową koalicyę, Dołgoruki dokładał wszelkich starań, by go odwieść od tego i zwracał szczególnie jego uwagę na wielkie poruszenie się całej Polski. — Sokołowski, IV, 1314.

[1]) Morawski, VI, 55.

Car Aleksander zwiesił zasępione czoło i wstrząsnął się, bo mu się zdaje, że u góry, u grobowego sufitu straszne, groźne dyszy oblicze króla „filozofa", a z rozwartych jego ust szumi jakby szyderskie błogosławieństwo:

— Dobroduszny Słowianinie, dzięki ci, przyszedłeś tu po to, aby naszemu krzyżackiemu potomstwu, które ma panować nad światem, zapewnić posiadanie ziem polskich i wybrzeży bałtyckich...

Wychodzącemu z grobowca Aleksandrowi przemknęła przez bujny umysł myśl pełna nie ulgi, lecz wątpliwości:

— Ach, czy też Prusy dotrzymają już przysięgi takiej?...

Wtem Napoleon zaczął znów wsławiać się świetnemi zwycięstwy: armię austryacką pod dowództwem Macka wziął do niewoli pod Ulmem nad Dunajem w Wirtembergii (r. 1805), armię rosyjską i austryacką zbił na głowę pod Austerlitz (Sławkowem w Morawii) [1]), dnia 2 grudnia 1805 r. cesarza austryackiego Franciszka zmusił do zawarcia pokoju w Pressburgu [2]); wojska rosyjskie pod jego naciskiem szybko cofać się musiały na wschód.

Zgnębiony car Aleksander, nie czekając końca układów, opuścił wojsko, przy którem teraz bawił i na Kraków i Lublin pospieszał dniem i nocą do Petersburga.[3] A gdy mu wkrótce doniesiono o wypadkach, szepnął z goryczą:

---

[1]) Właściwie pod wsią Pracą odniesione zostało przez Napoleona pamiętne to zwycięstwo nad sprzymierzoną armią austryacko-rosyjską, dowodzoną przez Kutuzowa, przy której osobiście znajdował się ces. Aleksander I i Franciszek II. — Encykl. Orgelbr.

[2]) Pokój Pressburski (26 grudn. 1805 r.) zmienił konstytucyę Niemiec. Z wybieralnego cesarza został Franciszek II dziedzicznym cesarzem austryackim, z elektorów rzeszy niemieckiej utworzyli się królowie. Wkrótce potem (w lipcu 1807 r.) 16 książąt niemieckich zawiązało konfederacyę reńską, a Napoleon został jej protektorem, jakby cesarzem Niemiec. Starszych swych braci osadził już dawniej: Ludwika na tronie holenderskim (w maju), Józefa na tronie Burbonów w Neapolu; Murat, ożeniony z jego siostrą, otrzymał księstwo Bergu i Juliaku. Zdaje się, iż były wtedy jakieś mowy o przywróceniu Polski, których ze strachem słuchały Prusy, zdradzające od lat tylu swych sprzymierzeńców. — Morawski, VI, 57.

[3]) Tak bardzo się spieszył, że dopiero w Międzyrzeczu na Podlasiu odmienił bieliznę, którą mu ofiarował Konstanty ks. Czartoryski. — Morawski, VI, 56.

— Fryderyk Wilhelm III już złamał przysięgę, już porozumiewa się z Napoleonem i przymila mu się...

Byłby się może pocieszył, gdyby mu jaka wróżka była zaraz przepowiedziała:

— Nie trap się carze, wiarołomne Prusy i ten nowy traktat złamią, ale za karę od Napoleona straszne cięgi dostaną, a król pruski jeszcze prędzej od ciebie będzie uciekał z Berlina...

Wobec tych wymienionych zdarzeń i zmian Adam ks. Czartoryski, widząc zniweczone przez „nieszczęsny" traktat poczdamski swe plany co do Polski i czując się słusznie urażonym na Aleksandra, wziął teraz dymisyę z ministerstwa spraw zagranicznych (w r. 1806), a zatrzymał sobie tylko urząd kuratora szkół polskich [1]).

b) Traktat w Tylży. (w roku 1807.)

Znane państwo, ufundowane na cmentarzach słowiańskich, państwo, rosnące krzywdą i uciemiężeniem sąsiadów, t. j. Prusy, dosięgła wreszcie nemezis [2]) dziejowa w postaci potężnego a mściwego Napoleona. Nie szczędził on najmniejszego upokorzenia Hohenzollernom, a króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III. nazywał wprost swoim „prefektem berlińskim" i okazywał mu wielką wzgardę. Ale, straszając i wytrzymując posła pruskiego Haugwitza, dał się wreszcie uprosić do zawarcia pokoju z Prusami w Schönbrunie, który to pokój miał być potem obostrzony w Paryżu dnia 15-go lutego roku 1806. A traktat ten cały, to zemsta nadzwyczaj biegle obmyślana przez Napoleona. Oto jego treść:

Król pruski: odstąpi Napoleonowi część księstwa kliwijskiego, Anspach i Neufchatel;

zamknie ujścia rzek swoich Anglikom;

gwarantuje wspólnie z Francyą całość posiadłości tureckich;

za swoje ustępstwa otrzymuje Hanower.

Czyli, że zabranie przez Prusy Hanoweru i zamknięcie ujść rzecznych dla statków angielskich narażało Prusy

[1]) Sokołowski, IV, 1317; Lewicki, 383; Limanowski, 49.

[2]) *Nemezis*, zemsta, grecka bogini sprawiedliwości.

na wojnę z Angilą; zagwarantowanie całości Turcyi, wymierzone przeciw Rosyi, rozrywało przyjaźń Rosyi z Prusami.

Tyle upokorzeń i zniewag, nawet w przytępionym nieco umyśle króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III., wywołało gniew i żywą chęć odwetu.

— Jakto? — wołał wielce wzburzony — Prusy tak odosobnione, ze swymi sprzymierzeńcami poróżnione, mają być w północnych Niemczech tylko prefekturą tego uzurpatora korsykańskiego?

I dodawał z żalem i zazdrością:

— A tam na południu książęta bawarski i wirtemberski z jego łaski otrzymali tytuły królewskie, a teraz korzą się i prześcigują w czołobitności dla niego!

Więc, targując się z Napoleonem o złagodzenie zbyt twardych warunków traktatu, wysłał równocześnie do Petersburga księcia brunświckiego, który miał przebłagać cara Aleksandra za wiarołomstwo, a potem zawrzeć z nim nowe przymierze przeciwko Francyi.

— Nie! — zawołał Aleksander — jestem bardzo zagniewany za zerwanie przymierza tak uroczyście zaprzysiężonego na grobie Wielkiego Fryderyka i łączenie się z Napoleonem!

Lecz gniew ten trwał niedługo, Aleksander dał się łatwo przekonać i jeszcze przed potwierdzeniem traktatu paryskiego z Francyą ułożona została czwarta koalicya przeciwko Napoleonowi, której podstawą było jak najściślejsze porozumienie się Prus z Rosyą.

I teraz tenże król pruski myślał sobie nie bez pewnej otuchy i nadziei:

— Dobroduszny a tak Prusom wierny Aleksander znów mi uwierzył, przymierze gotowe, czujny Napoleon uśpiony, bom z nim zawarł traktat, nawet jeszcze nie potwierdzony, a więc możemy się swobodnie uzbrajać i wykończać układy traktatowe...

W kwietniu r. 1806 zanosiło się już na nową wojnę, od której daremnie odwodził cara Aleksandra książę Adam Czartoryski.

— Najjaśniejszy Panie, — pisał przekonywująco w obszernym memoryale — czyż nie znasz dwulicowości polityki pruskiej, czy nie wiesz, iż dla Rosyi są szkodliwe skutki ścisłego łączenia się z Prusami, które względem Francyi odgrywały zawsze rolę płatnego komisyonera i donosiciela? [1])

Ale od tych dosadnych słów, od tego nikczemnego wiarołomstwa Prus snać silniejszem było w Aleksandrze uczucie osobistej przyjaźni dla pruskiego króla, skoro wytrwał w swem, raz powziętem, postanowieniu.

Tymczasem w zachodniej i środkowej Europie następowały nagłe zmiany. Napoleon wypędzał królów a osadzał na ich tronach swoich braci i rozdawał zabrane posiadłości swoim krewnym. Dnia 1-go sierpnia 1806 r. szesnastu książąt niemieckich złączyło się w tak zwaną *ligę reńską* i uznało protektorat Napoleona, a cesarz Franciszek II-gi zrzekł się korony cesarskiej. Wkrótce Prusy, ufne w potęgę Rosyi, wracające do dawnej pychy [2]), złamały traktat zawarty z Napoleonem i wypowiedziały mu wojnę.

Ale jakaż straszna a zasłużona kara miała je spotkać za to wiarołomstwo!

Jak wezbrana fala posuwały się zastępy wojsk francuskich ku granicom pruskim, ściskały jakby żelazną obręczą rozrzucone posiadłości Hohenzollernów, a gniewny Napoleon krzyczał nad głową pokornego posła pruskiego Haugwitza w Paryżu:

— Wiesz?!... ja przywrócę Polskę! Wiesz... Polska krwawą wam będzie!... Wiesz... co z wami wtedy się stanie?!.....

Wobec tak nagłego działania Napoleona król pruski w Berlinie wpadał w rozpacz. Biegał po komnatach, wołał

---

[1]) Sokołowski (IV, 1318) według: „Memoires du prince Adam Czartoryski", t. II, str. 134.

[2]) Kiedy odbywał się przegląd wojsk pruskich w Poczdanie, mówił starszy wojskowy Rüchel, pusząc się, do króla:

— Takich generałów, jak pan Bonaparte, posiada armia W. K. Mości daleko więcej!

o ratunek, nie wiedząc jak sobie radzić. I chwycił się rozpaczliwego środka.

— Generale, ratuj monarchię i nas! — zawołał rozpaczliwie do Knobelsdorffa — jedź zaraz do Napoleona, żądaj usilnie, aby jak najprędzej wycofał wojska francuskie z Niemiec i aby zezwolił na utworzenie związku północnoniemieckiego pod przewodnictwem Prus!

W odpowiedzi na takie żądanie Prus rozśmiał się szczerze dumny Napoleon i zaraz posunął dalej ku granicom pruskim swoje wojska, a dnia 12-go października napisał do Fryderyka Wilhelma III następujące wesołe słowa:

— Żądałeś Wasza Królewska Mość odpowiedzi do 8-go bieżącego miesiąca, jako dobry rycerz przynoszę Ci ją sam!

I w pięć dni po wypowiedzeniu wojny przez Prusy (14-go października 1806 r.) Napoleon zbił sromotnie Prusaków pod Jeną [1]), a jego marszałek Davoust pod Auerstädt [2]), wskutek czego taki powstał popłoch wśród nich, że twierdze same otwierały swe bramy i poddawały się Francuzom, a król pruski, umykając co miał sił, nie opamiętał się aż w Królewcu. Wszyscy też ci puszący się niedawno bohaterowie i rycerze pruscy byli już w niewoli, a w Berlinie rządzili prefektowie francuscy. Im większą była pycha pruska i pewność zwycięstwa w chwili rozpoczęcia wojny, tem szybszym teraz upadek ducha i ogólne zwątpienie [3])

---

[1]) Jena, miasto nad Saalą w Sasko-Wejmarskiem, ma uniwersytet (założ. r. 1558), sławny z wykładów filozofii, bibliotek i zbiorów naukowych. Napoleon dowodził tu armią liczącą 106,000 ludzi, Prusaków było 130,000.

[2]) Auerstädt, wieś w pow. Eckartsberg, w pruskiej reg. Merseburskiej. Marszałek francuski Davoust na czele 33,000 armii pobił tu księcia Karola Wilhelma Brunświckiego, walczącego na czele 50,000 Prusaków.

[3]) Prusacy stracili swą dawną fantazyę a nawet i wstyd. Ów Moellendorf, tyle dokazujący niegdyś przeciwko bezbronnej Polsce, poddał się w Erfurcie na czele 14,000 armii (16 paździer.). W końcu października i początku listopada 1806 r. poddały się twierdze: Spandawa, Szczecin, Magdeburg,. Jak Moellendorf w Erfurcie, książę Hohenlohe

Nieuniknionym jest upadek monarchii Hohenzollernów! — powtarzano teraz wszędzie.

W 10 dni po owych klęskach pruskich (24 października 1806 r.) sam Napoleon wjechał już do Berlina i ogłosił swój sławny *system kontynentalny*, którego celem było zniszczenie Anglii [1]).

Z tych nowych zwycięstw oręża francuskiego miała odnieść korzyść Polska, o której myślał Napoleon, gdy na tę wojnę się wybierał. Myślał jednakże o tej Polsce nie dla niej samej, lecz dla siebie, bo już wtedy przewidywał słusznie i układał sobie:

— Wiem, że Prusy łatwo pokonam, lecz czeka mnie nieuniknione starcie z Rosyą i w tym celu muszę przenieść działanie wojenne nad Wisłę!

Myśląc o Polsce, chciał więc odebrać Austryi Galicyę a dać jej za to Śląsk; wydał rozkazy generałowi Zajączkowi, ażeby utworzył nową legię polską, t. zw. północną; z Włoch wezwał do kraju pozostałe tam jeszcze resztki Legionów polskich; armiom swoim kazał wkroczyć w granice ziem polskich i wezwał do siebie Henryka Dąbrowskiego z Włoch, Wybickiego z Drezna i Kościuszkę z Paryża.

Potężny cesarz Francuzów, niezwyciężony wielki wódz wysoko cenił „bohatera północy", ukochanego Naczelnika Polskiego Narodu, Tadeusza Kościuszkę i jak tylko powrócił z Egiptu zaraz osobiście go odwiedził. Teraz

---

w Prentzlowie, tak Blücher zdał się na łaskę pod Ratkau, mając przecież 20 tysięcy wojska i 12 generałów (7 listop. 1806 r.). — Morawski VI, 58.

[1]) Wskutek zawziętej nieprzyjaźni i wojny z Anglią, gdy ta ogłosiła się panią oceanu i zamknęła wszystkie porty dla innych narodów, Napoleon ogłosił w Berlinie dnia 21 listop. 1806 r. t. z. *system* albo *blokadę* kontynentalną, której treść: 1. Wszelki handel i łączność z Anglią wzbroniona; 2. Każdy poddany angielski, ukazujący się na stałym lądzie, uważany będzie jako jeniec wojenny; 3. Wszelkie listy, pakiety, towary, magazyny i wszelka własność angielska wyjętą zostaje z pod opieki prawa, będzie skonfiskowana i spalona; 4. Wszelki i gdziekolwiek będący okręt angielski może być zabrany, jako zdobycz prawna. System ten, obmyślany przez Napoleona na zgubę Anglii, był wykonany ściśle w krajach sprzymierzonych z Francyą. — Encyklop. Orgelbr.

w szybkiem działaniu, wysłał polecenie w liście do ministra policyi Fouchégo:

— Proszę zaraz, ale w najgłębszej tajemnicy wyprawić Kościuszkę i Polaków z Paryża do Berlina!

Ale Kościuszko, przejęty na wskróś zasadami republikańskiemi, strapiony nieszczęściami ojczyzny, nieufny i ostrożny, rozważał teraz i rozmyślał:

— Ja mam wierzyć tej Francyi i temu Napoleonowi, po takiem postępowaniu z naszymi Legionami? Temu samolubnemu władzcy, któremu nie ufam, któremu długich powodzeń nie rokuję? Nie, ja nie chcę przykładem moim obudzać ufności w rodakach, ale ja chcę pierwej widzieć rękojmię!

Więc bez wahania, z całą szczerością uczuć i szlachetnością serca, odpowiedział wysłańcowi ministra:

— Nie mogę wziąć udziału w sprawie, chyba pod następującymi warunkami: Żądam mianowicie zaręczenia krajowi dawnych granic i bezpieczeństwa swobód, a między niemi zapewnienia własności ziemskich dla włościan!

I nie przybył na wezwanie Napoleona, który też zwrócił się do innych osób [1]).

---

[1]) Naturalnie, iż w takiej chwili, gdy kraj wyswobadzał się od nieprzyjaciela, gdy podnieconemu narodowi przybycie Naczelnika zapowiadał sam Napoleon przez usta Dąbrowskiego i Wybickiego, w takiej chwili wstrzymanie się jego od udziału nie mogło być dla Polski korzystne. Bo Kościuszko przy boku Napoleona, Kościuszko na czele ruchu narodowego w Warszawie, byłby dopiero zaważył na szali wypadków i byłby powagą swoją przyczynił się do uśmierzenia wzajemnych niechęci i niesnasek, jakie wśród warstw przewodzących w kraju objawiały się tak szkodliwie dla sprawy narodowej. — Morawski VI, 60, 65; Sokołowski IV, 1320, 1321, 1322. — Ten drugi autor dodaje, iż Napoleon wiedział doskonale, jak niepewnym jest los wojny, a oddalony od Francyi, mający przed sobą całą potęgę rosyjską, za sobą Niemcy, niechętnie znoszące jego jarzmo, za morzem nieubłaganego a strasznego wroga Anglię, na prawem skrzydle Austryę, drżącą z obawy o swoje posiadłości polskie, nie był w stanie wyrzec słowa stanowczego o odbudowaniu Polski, ani wyraźnie zgodzić się na żądanie Kościuszki (list tegoż do Fouchégo z 22 stycz. 1807 r., — u Korzona: Kościuszko, str. 523), *że granice Polski będą się ciągnęły od Rygi do Odesy z jednej, a od Gdańska do Węgier z drugiej strony.*

Inaczej postąpił Wybicki. Gdy dążącego z Drezna ku granicy śląskiej dopędził adjutant Dąbrowskiego z wezwaniem, aby się stawił przed Napoleonem, Wybicki czemprędzej podążył do Berlina, gdzie władca Europy, pogromca wiarołomnych i znienawidzonych Prusaków, oczekiwał go w towarzystwie marszałka Berthiera i Dąbrowskiego i, chodząc po pokoju, tak przemówił do niego:

— Obywatelu, wypada mi ścigać nieprzyjaciela przez Polskę, więc ja ten kraj rozszarpany i zatracony chcę wskrzesić, ale muszę wiedzieć, czy wojsko znajdzie w nim wygody i żywność?

A Wybicki, czujący się niezmiernie szczęśliwym i patrzący z zachwytem na wielkiego cesarza, przyszłego zbawcę Polski, zawołał z całym zapałem:

— Najjaśniejszy Panie, jeżeli wnijdziesz do kraju naszego jako zwycięsca, wszystko nakazać możesz, ale jeżeli wchodząc oświadczysz się być naszym wskrzesicielem, wszystko sami ci poniesiem w ofierze!

To mówiąc nie spodziewał się, że z tych szczerych słów jego uczynią mu w kraju niesłuszny zarzut, że tak bezwzględnie i bezwarunkowo zdał Polaków na łaskę Napoleona.

Cesarz zadowolony z odpowiedzi Wybickiego rzekł szybko:

— A więc obywatelu napisz zaraz odezwę do Polaków i natychmiast ją ogłoś drukiem![1]).

I z polecenia Napoleona Dąbrowski wraz z Wybickim udali się do ziem polskich, ażeby przygotowywać tam umysły i organizować siły zbrojne. To tworzenie sił zbrojnych należało do zakresu działania Dąbrowskiego, Wybicki miał urządzać kraj administracyjnie.

Witano tych pełnomocników cesarskich z okrzykami niepowściągnionej radości. Mieszkańcy Poznania czekali na nich do późnej nocy z pochodniami, a kiedy ukazali się na drodze, lud wyprzągnął konie od powozu i sam zaciągnął ich do domu Mielżyńskich![2]).

[1]) Sokołowski, IV, 132.
[2]) Morawski, VI, 9 5.

Dąbrowski i Wybicki powtarzali głośno wypowiedziane przez Napoleona, podniecające słowa:

— Zobaczę, czy Polacy godni są być narodem!

W odezwie Wybickiego czytano jeszcze zdanie:

— Wkrótce Kościuszko wezwany przez wielkiego Napoleona przemówi do Was z jego woli![1])

Trudno opisać zapał, jaki z przybyciem owych dwóch mężów zapanował w ziemiach polskich. Przedstawia to naoczny świadek, Stanisław Barzykowski w następujących słowach:

„Mężowie, starcy i niedorostki, panowie, szlachta, mieszczanie i kmiecie, wszyscy hurmem i bez wyjątku cisnęli się w szeregi. Cudowny, niepojęty widok! Kontusze, mundury wojewódzkie, kapoty[1]) stawały obok fraka, czamary, sutanny, siermięgi, a we wszystkich jedno uczucie, jedno pragnienie, jedno słowo: Polska!“[2])

Dnia 3-go listopada zajął Poznań generał francuski Excelmans z przednią strażą wojska. Napoleon polecił Polakom wyswobodzić Warszawę i obwarowaną Łęczycę. Na jego rozkaz dostarczono Dąbrowskiemu i Wybickiemu 3000 sztuk broni do uzbrojenia sześciu batalionów piechoty; z zapasów Kistrzyńskich miało nadejść spiesznie 20.000 sztuk broni.

Oddziały powstańcze organizowały się nader szybko, a w kraju znać było ruch wielki, choć jeszcze tajemny. Do Warszawy, pomiędzy straże pruskie, przekrada się spiesznie z Poznania odważny młodzieniec Józef Szymanowski i przewozi ukrytą odezwę Dąbrowskiego. Inny młodzieniec, Jan Dziewanowski, opuszcza stolicę i spieszy na zwiady do Poznania.

Przerażeni Prusacy, nienawidzący Polaków i polskiego języka, teraz nagle pokochali ten nasz polski język. Bo oto nie w niemieckim lecz w ciekawym języku polskim

[1]) Wybicki, pewny przybycia Kościuszki, umieścił te słowa w swej odezwie, co stało się przyczyną przykrego nieporozumienia. — Sokołowski, IV, 1321.

[2]) Limanowski, 49, 50; Lewicki, 383, 384.

wydał rząd pruski następujące groźne rozporządzenie (11 listopada 1806 r.):

— Ogłaszamy *publicandum* przeciw burzycielów i sprzyjaznych do insurrekcyjnych poruszeń w Prusach południowych; oddajemy tych *złoczyńców* pod prawa wojskowe, rozkazujemy chwytać ich, we 24 godzin *krygsrecht* z nimi odbyć i przekonanych zastrzelić![1])

Na to odpowiedzią był niesłychany zapał, jaki przed wszystkiemi ogarnął całą tak patryotyczną Wielkopolskę, której obywatele na wezwanie Napoleona oświadczyli swą gotowość w następującem treściwem wynurzeniu:

„Na głos najdroższy odradzającemu się Polakowi, iż z woli zbawcy naszego, niezwyciężonego Napoleona, zawiązywać się ma siła zbrojna narodowa, niesiem ci JW. generale z pośpiechem oświadczenie nasze, iż nietylko chętnie przystawimy żołnierza, ale nawet potrzebne na umundurowanie jego damy sukno, koszule i trzewiki, tudzież żołd miesięczny. Niechby ta słaba ofiara tłomaczyła ducha naszego, niechby była rękojmią zbawcy naszemu, iż na wydane hasło: *Bądźcie Polakami*, złożymy w ręce jego życie i wszystkie majątki nasze![2])

Uroczysty akt powstania narodowego, pierwsi z własnej woli ogłosili Sieradzanie, tak szlachta jak i mieszczanie (13 listopada), uchwaliwszy po jednym żołnierzu z dwudziestu domów i ogólne uzbrojenie szlachty. W drugiej połowie listopada stanęły już cztery pułki piechoty, po województwach zbierały się oddziały powstańcze i na własną rękę walczyły z Prusakami. Rozbrojone zostały garnizony nieprzyjacielskie w Kaliszu i Łęczycy, to drugie miasto zajmuje szlachta Łęczycka. W okolicy Częstochowy uzbroił w kosy i cepy 150 żołnierzy stary żołnierz, kapitan Wosiński i dopomógł szwadronowi francuskiemu do wzięcia twierdzy, gdzie było 30 dział i 1000 kilkaset piechoty (18 listopada); Wosiński został komendantem Częstochowy. Wszystkie drobne załogi pruskie pomiędzy Wartą i Wisłą roz-

[1]) Morawski, VI, 59.

[2]) Pamiętniki Wybickiego, str. 213.

broili wkrótce sami mieszkańcy i deptali wszędzie czarne „pruskie orły“ [1]). Zbierało się też na życzenie Napoleona i pospolite ruszenie polskie.

Poruszyła się i Warszawa, której gubernatorem pruskim był wtedy zacny i powszechnie lubiany generał Koehler. Sam on uwiadomił ludność o zbliżaniu się Francuzów, powierzył zwierzchność miasta i dowództwo obywatelskiej straży bezpieczeństwa księciu Józefowi Poniatowskiemu i odjechał sam do Królewca [2]).

Tymczasem dnia 16 listopada przybył do Poznania marszałek Napoleona Davoust w celu agitowania wśród Polaków i za jego to radą wybrała się deputacya polska do Berlina w celu powitania Napoleona.

Dnia 19 listopada 1806 r. odbyło się to posłuchanie z niezwykłą uroczystością. Talleyrand prowadził Polaków przez salę marszałków, w której stali grenadyerzy gwardyi, trzymający 340 sztandarów, zdobytych na Prusakach. W drugim pokoju czekał Napoleon w obecności czterech marszałków, księcia Bergu, Murata i dwóch ministrów. Przemówił do cesarza przewodniczący delegacyi polskiej Ksawery hr. Działyński, wojewodzic kaliski. Napoleon odpowiedział, jak następuje:

— Polacy! dla was to zrządziła cud Opatrzność, iż tak prędko zniszczyłem potęgę pruską. Francya nie uznała nigdy rozbioru Polski, a pamięta usługi oddane przez nią

[1]) Morawski, VI, 60.

[2]) Dla nowoczesnych prześladowców może być wzorem ten zacny generał Koehler, nieprzyjacielski pruski gubernator w zabranej Warszawie. Tak on ukochał tę Warszawę, a nawzajem zjednał sobie miłość u mieszkańców, że rozruchy, jakie zdarzyły się, uspakajał sam, bez straży. Nie chcąc wystawić miasta na spustoszenie lub rzeź Moskali, zaprosił ks. Józefa Poniatowskiego do urządzenia milicyi miejskiej i do zajęcia się bezpieczeństwem powszechnem (14-go listopada). Kiedy już opuszczał Warszawę, rozstawił jeszcze po ulicach swoich kirysyerów, ażeby strzegli miasta od kozackich rabunków. W ostatniej odezwie wynurzył uczucie żalu z powodu rozstania się z mieszkańcami, od których odbierał niewątpliwe dowody przyjaźni i zaufania, i polecił się w niej dobrej pamięci każdego obywatela. Mieszkańcy Warszawy odprowadzili go aż do mostu, żegnali go czule i wzięli w opiekę jego dom i rodzinę. — Morawski, VI, 59, 61.

Europie, nie może wszakże przyrzekać, co nie jest w jej mocy. Niezgody wasze zrządziły upadek tego narodu, pamiętnego w dziejach, niech więc przeszłość służy wam za naukę do połączenia waszego. Czego chcą szczerze miliony ludu, to w ostatku stać się musi. Uzbrójcie się więc wszyscy; niech będzie hasłem waszem niepodległość lub śmierć! Czcze słowa nie wystarczą. Tylko siła odbudować może, co siła zniszczyła, tylko zgoda naprawi, co niezgoda zgubiła. Francya życzy wam odrodzenia, nie braknie wam jej opieki. Niech magnaci i majętniejsza szlachta stanie na czele, a gdy ujrzę 30 000 do 40 000 waszych ludzi pod bronią, ogłoszę zaraz w Warszawie niepodległość narodu; skoro zaś ja ją ogłoszę, żadna przemoc już jej nie wzruszy! Interesem jest Francyi i całej Europy, ażeby Polska byt swój miała.

A więc los wasz jest w waszem ręku [1]).

Tą mową Napoleona, która nie wszystkich zadowoliła, gdyż o przywróceniu Polski mówiła warunkowo, wymagała ofiar i poświęceń, a przytem gromiła Polaków za ich przeszłość, nie zrazili się szczerzy patryoci, nie zrazili się Dąbrowski i Wybicki, prześcigający się w swem gorliwem działaniu. Owszem, im bliżej czynu, tem zapał stawał się coraz większy, powstanie obejmowało coraz szersze kręgi, a Polacy zachęcali się powszechnie:

— Nie traćmy bracia nadziei, teraz nadszedł czas, w którym spełnią się nasze gorące pragnienia!

Wśród niesłychanego zapału ludności posuwali się Francuzi w głąb ziem polskich. Marszałek Davoust ze swym korpusem dążył ku Warszawie, a przed nim zmykały co tchu niedobitki pruskie i kozacy z przedniej straży generała Bennigsena.

— Ptak, czy dyabeł ten Napoleon, już nam pokrzyżował wszystkie plany i o obronie Warszawy nawet myśleć nie podobna!

Tak wołali zaskoczeni wodzowie wojsk sprzymierzonych, gromadzący w porze jesiennej zwolna swe posiłki,

[1]) Morawski, VI, 60; Sokołowski IV, 1321 (według współczesnych dzienników polskich.)

gdy Napoleon działał z szaloną szybkością.

Wodzowie rosyjscy zajęli stanowisko na prawym brzegu Wisły, gdy nadeszła noc z 26 na 27 listopada.

Na ulicach Warszawy pusto, tylko z pośród cieni nocy wyłaniają się jakieś postacie ludzkie, zwolna, ostrożnie, przybywa ich coraz więcej, już całe tłumy na ulicach, ale tak cicho, bez brzęku, bez łoskotu, bez szelestu nawet, jak duchy zaklęte mkną ku Wiśle... To wojska pruskie i rosyjskie, teraz ostrożne, lękliwe, przesunęły się szybko przez Warszawę; już są na moście, ale most nawet nie zadudni pod niemi; stanęły, wyszedł cichy rozkaz z szeregów pruskich:

— Spalić most!...

I mkną szybko dalej, tylko błyski płonącego mostu strzelają w górę, rzucają się i łamią w falach Wisły, ścigają ponure postacie uciekających...

Nazajutrz (27 listopada) około 6-ej godziny wieczorem od wolskich rogatek rozległ się tentent koni. Przez wyludnione ulice Warszawy przebiegł wyciągniętym kłusem oddział jeźdźców, dobiegł do mostu, a widząc tlejące jego szczątki, zwrócił się nagle na Krakowskie Przedmieście i uszykował się przed kościołem Bernardynów. Na jego czele stał prowadzący go młodzieniec Dziewanowski.

Nagle rozległ się wstrząsający okrzyk radości, który biegł błyskawicą przez całe miasto:

— Francuzi przybyli, nasi wybawcy przybyli, niech żyją Francuzi!

A Dziewanowski, ukazując jeźdźców, wołał głośno:

— Oto szwadron 13 pułku strzelców konnych z dywizyi generała Milhaud, dowodzącego przednią strażą!

Błysnęły światła, otworzyły się wszystkie okna, ulice zapełniły się tłumami ciekawych. Tysiąc francuskich strzelców konnych otoczonych zostało jakby falą ludzi, którzy częstowali ich, czem kto mógł, ściskali ich za nogi, całowali konie; łzy radosnego wzruszenia i rozczulenia płynęły z oczu tak Polaków jak i Francuzów. W mgnieniu oka zajaśniały okna wspaniałą iluminacyą, na którą ponuro spoglądał nieprzyjaciel z brzegów Pragi, działami najeżonych, a na ulice

wniesiono stoły, przy których odbywała się prawdziwie braterska uczta przez noc całą.[1]).

Wreszcie dnia 28-go listopada przybył korpus generała Davousta, a szwagier Napoleona Joachim Murat książę Bergu i Juliaku, odbył uroczysty swój wjazd do Warszawy w towarzystwie księcia Józefa Poniatowskiego. U bram stolicy witała go deputacya, cechy z chorągwiami i niezliczone tłumy ludności, które, nieopisanym uniesione zapałem, wydawały grzmiące okrzyki radości.

I uszczęśliwieni a wielce rozciekawieni mieszkańcy Warszawy zaczęli podawać sobie z ust do ust nowe z dnia wiadomości:

— Mamy więc nowe, tymczasowe rządy francuskie!

— Na czele tych rządów stoi namiestnik cesarski, który się mianuje: „Joachim, z Bożej łaski wielki książę bergski i admirał francuski!“

— Nowa władza wydała już w imieniu Napoleona pierwszy dekret, zaprowadzający *system kontynentalny* przeciwko Anglikom!

— Drugi dekret znosi rządy pruskie i ustanawia *Izbę najwyższą wojenną i administracyjną*, jako też *Izbę najwyższą sprawiedliwości!*

Tak więc w miejsce pruskiej kamery i regencyi warszawskiej były od 1-go grudnia (1806 r.) nowe rządy, w których prezydentem miasta i naczelnikiem policyi został Joachim Moszyński, a Kochanowski prezesem Izby administracyjnej[2]). Wszystkie nowe władze organizował wraz z Muratem czynny, gorliwy i niezmordowany Wybicki, który wskazywał osoby odpowiednie do piastowania urzę-

---

[1]) Sokołowski, IV, 1323; Morawski, VI, 61; Limanowski, 50.

[2]) Sokołowski, IV, 1323, 1324. — Według Morawskiego (VI, 63) prezesem Izby wojennej był Gutakowski, w. podkomorzy litewski, prezesem Izby sprawiedliwości Ossoliński, starosta Drohicki. Na czele municypalności miał stanąć Kiliński, ale sam ustąpił miejsca Węgrzeckiemu. Wszystkie nowe władze działały w imieniu Napoleona a pod kierunkiem hr. Daru, głównego intendenta wojsk francuskich. — Już dawniej (od 7-go listopada) z rozporządzenia Wybickiego stali na czele zarządu narodowego w Poznaniu i Kaliszu, St. Breza i Piotr Bieliński, w. pisarz koronny. —

dów publicznych, który, niestety, w społeczeństwie naszem, tem swojem obywatelskiem, bezinteresownem działaniem budził, nie uznanie i zadowolenie, ale niesmak i zawiść [1]). On to naleganiem swojem zdziałał, że książę Józef Poniatowski, który złożył dowództwo milicyi warszawskiej i zupełnie się usunął, teraz zajął się organizowaniem siły zbrojnej, a mianowicie legii warszawskiej (7 grudnia).

Energiczny Wybicki, przybywszy do Warszawy, chciał rozprawić się z Prusakami i okazać im swą zemstę. Podążył więc do pałacu Krasińskich, gdzie mieściły się rządowe władze pruskie i wyrzucił stamtąd obraz monarchy.

Potem zgromadził „na municypalności [2]) pozostałych urzędników pruskich, a oddalając ich, rozprawił się z nimi krótko, krzyknąwszy poprostu:

— Fort stąd, wy derdidasy! [3])

I tyle tylko było tej zemsty narodu. Żadnej innej kary nie otrzymali niegodziwi Niemcy, co przez kilkanaście lat kraj ssali i narodowi urągali. Władze narodowe polskie w poczuciu swej wyższości i szlachetności nie pozwoliły pozostałym Niemcom nawet w niczem dokuczać, a porządniejsi urzędnicy Niemcy, którzy poduczyli się trochę po polsku, pozostali przy piastowanych urzędach. To też chytrzejsi i więcej przewidujący, okazując uległość Polakom, śmiali się w kułak i szeptali między sobą:

---

[1]) Ten Wybicki, który działał z polecenia Napoleona, był dla wielu solą w oku. „Mazurom, Wielkopolanom i magnatom w głowie nie mogło się pomieścić Wybickiego panowanie.“ A przecież w czasie, gdy wszyscy popadli w zwątpienie i zniechęcenie, on nadziei nie stracił, rąk nie opuścił, lecz wytrwale dla ojczyzny poświęcał życie swe i majątek i tylko dla odzyskania niepodległości Ojczyzny pracował, pędząc na obczyźnie życie tułacze o chłodzie, głodzie i w niedostatku. Tymczasem ci, co dotąd żadnego w takiej mozolnej pracy udziału nie brali, teraz, gdy marzenia patryotów były bliskie urzeczywistnienia, ukazywali się i sięgali po władzę i godności, do których jedynie czuli się uprawnieni. Byli nawet później wybitni pisarze, którzy tego działania Wybickiego i poświęcania się dla ojczyzny nie chcieli podać do wiadomości potomnych. Tak uczynił Kajetan Koźmian w „Pamiętnikach“, wydanych w Poznaniu w r. 1858. — Sokołowski, IV, 1323, 1324.

[2]) *Municypalność*, z łac., urząd miejski, zwierzchność miejska.

[3]) Pamiętniki Niemcewicza (Tygodn. illustr. warsz r. 1906, nr. 45.)

— Cicho bruderki, czekajmy spokojnie, w Polsce wnet się zmieni, i my tu znowu przewodzić będziemy!...

Kiedy sam Napoleon wszedł do ziem polskich, dopiero objawy niekłamanej radości i nadzwyczajnego dlań zachwytu i uwielbienia widoczne, głośne były wśród ożywionych miast i wsi. Od samej granicy, od Międzyrzecza witały go tłumy okrzykami radości, po drogach występowały orszaki jasnych dziewic i obrzucały go kwiatami, po kościołach biły dzwony na jego powitanie, księża uroczyście ubrani, ze święconą wodą, wychodzili przed kościoły, młodzież z wyższych rodzin strojnie ubrana, konno, pod wodzą Umińskiego otaczała powóz cesarza i towarzyszyła mu w tym tryumfalnym pochodzie [1]).

Napoleon, przyjmowany wszędzie jak bóstwo, zbliżył się do Poznania, gdzie na powitanie zbawcy Polski przygotowano cztery wspaniałe łuki. A gdy w nocy dnia 27 listopada stanął w tem mieście, witali go patryotycznemi przemowami Radzimiński i Sokolnicki, ci sami, którzy przed trzynastu laty (r. 1793) witali przybywających do tego miasta Prusaków. Napoleon, odpowiadając, powtórzył to, co przyrzekał już w Berlinie i dodał:

— Z ogłoszeniem niepodległości narodowej zaczekam, aż się przekonam, że naród polski gotów ją szczerze poprzeć!

W Poznaniu założył Napoleon główną swoją kwaterę; tu zabawił czas dłuższy, obchodził rocznicę koronacyi i bitwy pod Austerlitz, podpisał traktat z królem saskim, który przystępował do konfederacyi reńskiej i stąd wydawał rozkazy swym wojskom, gromadzącym się w Warszawie a mającym przeprawić się przez Wisłę, ażeby uderzyć na nieprzyjaciela, rozłożonego na prawym jej brzegu. [2])

Niespodziewanie, według swego zwyczaju, pomknął Napoleon z Poznania do Warszawy i stanął tu w nocy z 18. na 19-go grudnia. Jako straż honorowa oczekiwał tu na wybawcę orszak młodzieży z wyższych rodzin w stroju ka-

[1]) Morawski, VI, 61, 62, 63.
[2]) Sokołowski, VI, 1324; Morawski, VI, 62.

waleryi narodowej pod dowództwem Tadeusza Tyszkiewicza. Stolica była udekorowana świetnymi łukami tryumfalnymi; pod jednym unosił się złoty orzeł z napisem:

— *Venit, et lux facta est!* [1])

Ale wskutek nocy uroczystego przyjęcia być nie mogło; przyjęli cesarza „sami królowie polscy, zdobiący w zamku izbę marmurową; ojczyznę i dzieci swoje oddali opiece jego.“ [2])

Jednakże samolubnemu władzcy, mającemu tylko własne cele na myśli, nie podobały się te targi i warunki, jakie, począwszy od patrzącego dalej Kościuszki, stawiano mu z Paryża i układano dlań w Warszawie i drażniło go to pragnienie, jakie wyraźnie głosił książę Józef Poniatowski:

— Przedewszystkiem należałoby ogłosić królestwo polskie a królem obrać księcia Adama Czartoryskiego!

Zachodziły też okoliczności, które, jak zimne strugi wody, studziły zapał podnieconego narodu. I wnet okazał się bardziej zimny, samolubny charakter dumnego władzcy, jakoteż niecierpliwość i oburzenie francuskiego wojska, patrzącego ze wstrętem i szyderstwem na kraj polski.

Oto Prusacy i Moskale, cofając się przed zwycięzcami, wywieźli byli wszystkie zapasy za Wisłę, a niszczyli te, których nie mogli zabrać. Postępujący za nimi żołnierze francuscy, znalazłszy się w niedostatku, cierpiąc do tego zimno, do którego nie przywykli, sarkali teraz i przeklinali:

— Ach, przeklęty kraj ta Polska! Zimno tu i bieda a ładnie nas przyjmują, że nam nawet jeść nie dadzą!

— Tak, tak, w kraju przez nas wybawionym powinniśmy we wszystko opływać!

To też z tego powodu nastąpiło przykre zajście, zgasły miny u Polaków i niejednemu przypomniał się daleko i trzeźwo przewidujący Kościuszko.... w chwili, gdy najwyższa Izba administracyjna spotkała się z Napoleonem. Przyszły zbawca Polski krzyknął wtedy groźnie do Polaków:

---

[1]) Przybył i stało się światło!

[2]) Morawski, VI, 64.

— Jeżeli natychmiast wszystko i w obfitości dostarczone mi nie będzie, spalę wasz kraj i zostawię pod kijem wrogów!

Gdy do tego niektórzy wodzowie francuzcy zaczęli postępować tak dziko i surowo, jakby się znajdowali w kraju nieprzyjacielskim, nikły nadzieje i powszechna radość w narodzie polskim. Dla tak miłych „wybawców“ zabierano teraz wszystko, co mieszkańcy posiadali tak w domu, jak w stodole, spichrzu i śpiżarni [1]).

Te pierwsze zachwyty i powszechny zapał, z jakim Polacy oddawali się Napoleonowi, wywarł wielkie wrażenie na carze Aleksandrze, który miał ochotę zwrócić się teraz do Polaków i już postanawiał:

— Muszę znowu ująć sobie naród polski, a więc odnowię mu dawne moje przyrzeczenia!

Ale Polacy nie słuchali już teraz jego obietnic, a Czartoryski i Kniaziewicz, wzywani przez niego, ażeby w służbie rosyjskiej organizowali polskie korpusy [2]), odpowiadali stanowczo:

— Nie zrobimy tego, bo było by to wznieceniem wojny domowej!

Nie bez zazdrości patrzył Aleksander na ten szalony entuzyazm [3]) całej Polski dla Napoleona i słuchał tego, co mu donoszono:

— Najjaśniejszy Panie, Napoleon jest teraz dla Polaków bożyszczem, z jego geniuszem [4]) i szczęściem związali on na zawsze swoje losy! [5])

A przecież, gdy wezwany przez niego Czartoryski przedstawił mu obszerny memoryał (5-go grudnia 1806 r.), w którym wykazywał:

niebezpieczeństwo dla Rosyi, jeśliby Napoleon pozyskał zupełnie Polaków — i znowu radził: ażeby Aleksan-

[1]) Morawski, VI, 64.

[2]) Korpus, z łać., ciało, znaczny oddział wojska różnej broni.

[3]) Entuzyazm, z greck., zapał, gorliwość, zachwyt.

[4]) Geniusz, umysł wyższy, najwyższy stopień uzdolnienia człowieka, także twórczość ducha.

[5]) Lewicki, 384.

der ogłosił się królem polskim, — ażeby Polska i Rosya, jako państwa nierozdzielne, zostawały stale złączone pod wspólnem berłem carów rosyjskich i królów polskich, — car Aleksander odrzucił ten memoryał, lekceważąc wyraźne korzyści, jakie Rosya z takiego odbudowania Polski by odniosła. Zmienny car widocznie tak sobie myślał:

— Jak tylko zwycięstwo nad Francuzami odniosę, układy z Polakami będą mi niepotrzebne!

— Ani Napoleon, ani ja, związany przymierzem z Prusami, życzliwy będąc Austryi, nie myślimy przecież o odbudowaniu Polski w dawnych jej granicach!

I pomijał tę tak teraz żywotną sprawę polską, a nawet Polaków w swym zaborze podejrzywać i lekceważyć począł. Nic też dziwnego, że w takich warunkach naród polski zwracał się do Francyi, że nie szczędził ofiar na uzbrojenie wojska polskiego i że rosła coraz bardziej wiara i nadzieja w Napoleona. [6])

On zaś, oceniając to zupełne oddanie się Polaków i rozważając dalekie swoje plany, myślał z pewną nadzieją:

— Na kilka set mil od Francyi zyskuję dla wojsk moich bezpieczne leże zimowe i pewną niewzruszoną dla działań wojennych podstawę operacyjną! A i żywności tudzież potrzeb wojennych dostarcza teraz kraj obficie do głównych składów w Warszawie i Łęczycy!

Napoleon utworzył t. zw. *Komisyę Rządzącą*, złożoną z siedmiu członków Sejmu Wielkiego [7]). Byli to: Ludwik

---

[1]) Sokołowski, IV, 1325.

[2]) Przy mianowaniu członków tej Komisyi należy jeszcze powrócić do Kościuszki i wyjaśnić, dlaczego mając sposobność do działania dla kraju, od takowego się usunął. — Oddawna będąc na uboczu Kościuszko rozważał, przypominał sobie wszystko i cierpliwie czekał sposobnej chwili. A po klęskach ojczyzny bohater Racławic „nie mógł sobie dać rady ni moralnie, ni fizycznie“, pierś miał pokrytą bliznami, nogę poszarpaną od ostrza bagnetu i głowę poranioną trzema krzyżującemi się z sobą cięciami. Kiedy lała się krew polska strumieniami na ziemi włoskiej, on listami zagrzewał do walki, myślą i sercem będąc z towarzyszami broni. Z drzeniem serca czekał tej chwili, w której rząd republiki francuskiej zwróci się do niego z takiem wezwaniem:

Gutakowski, Stanisław Kostka Potocki, Józef Wybicki, Ksawery Działyński, Piotr Bieliński i Walenty Sobolewski, starosta warszawski, z prezesem, sędziwym marszałkiem tegoż Sejmu, Stanisławem Małachowskim.

— Jenerale! Czas nadszedł! Spełniamy dług wdzięczności! Prowadź swoich bohaterów i nas razem z nimi do twojej ziemi krwią przesiąkłej, ażeby obalić tyranów i ugruntować wolność!...

Nie doczekał się tego, lecz wtedy przyszedł do niego z powitaniem młodzieniec chmurny, już sławą okryty (w listop. 1799 r.) i wtedy Kościuszko przeniknął jego ducha, bo rzekł ze smutkiem:

— Ten Bonaparte nie myśli wcale o wolności narodów, ten wódz zimny nie stworzy republikańskiej Europy!

Przestrzegał też potem członków rządu:

— Strzeżcie się tego młodzieńca, bo on knuje coś złego! W jego dumnej głowie roi się wszystko może, tylko nie marzenie o uszczęśliwieniu społeczeństw, tylko nie hołd dla idei wolności!

To też w kilka dni później szli żołnierze Napoleona na bagnety przeciwko reprezentantom ludu a Bonaparte ogłosił się Pierwszym Konsulem Francyi.

I przypominał sobie dalej Kościuszko:

— Przed kilku laty mówił Napoleon, że „kocha i ceni bardzo Polaków, że rozbiór Polski jest czynem nieprawości, który się utrzymać nie może, że po ukończeniu wojny włoskiej on sam pójdzie na czele Francuzów, aby zmusić Rosyan do oddania Polski"...

— Tak było przed wojną, a po wojnie?... Zapomniał Napoleon o tych słowach, które mówił do Sułkowskiego... i na dwukrotne Dąbrowskiego plany wyruszenia do Polski (w l. 1797 i 1800) nawet odpowiedzieć nie raczył... Austryi w pokoju lunewilskim pozwolił zagładzić Legiony polskie... Tych, którzy mu własną krwią okupywali tryumfy, myśląc, że się poświęcają dla przyszłego dobra ojczyzny, wysłał przeciwko murzynom w San Domingo na pewną, straszną zagładę...

To też w r. 1801, gdy minister policyi Fouché zawiadomił Kościuszkę, że „Pierwszy Konsul wspominał o nim", on odpowiedział wtedy z goryczą i pogardą:

— O, ja już nawet nie mówię o nim nigdy!

Teraz (w r. 1806), gdy wielki cesarz Napoleon wybierał się na wyprawę do Rosyi i wymagał pomocy Kościuszki, ten śmiało zażądał dowodów, że cesarz wywdzięczy się Polsce za jej pomoc. Dumny, zaufany w siebie, nie znoszący oporu cesarz już przedtem zapewnił był zachwyconych nim Dąbrowskiego i Wybickiego, że „Kościuszko przemówi niebawem do narodu". Niespodziewana odmowa Kościuszki zdziwiła go bardzo i rozgniewała. Ale widząc, że łatwowierny naród polski ściele mu się do stóp i zdaje mu się na łaskę i niełaskę, już żałował, że w Berlinie obiecywał deputacyi niepodległość Polski pod warunkiem jedynie wystawienia 30,000

Komisyę tę postawił Napoleon na czele zajętej ziemi polskiej, którą podzielił na sześć departamentów: Warszawa, Poznań, Kalisz, Bydgoszcz, Płock, Białystok.[1]) Obok tej Komisyi ustanowił pięciu ministrów czyli dyrektorów wydziałowych, z których najważniejszym był minister wojny ks. Józef Poniatowski. Ministrem sprawiedliwości został poseł Sejmu Czteroletniego Łubieński Feliks, Breza ministrem spraw wewnętrznych, Jan Małachowski, po nim

---

wojska. W Poznaniu już stawiał warunki, że dopiero wtedy „ogłosi niepodległość Polski, gdy zobaczy, że ją Polacy będą popierać". W Warszawie zaś mówił dumnie:

— Niech się zobowiążą utrzymać króla, jaki im będzie dany, a wtedy zobaczę, co mam uczynić!

Cały ten dumny i pyszny charakter i to zimne samolubstwo Napoleona jasnem było dla Kościuszki, niczego on się nie spodziewał po nim i często powtarzał:

— Nie mieli powodu Polacy tak daleko szukać despotyzmu Napoleona!

Że jednak głośne imię Kościuszki przedstawiało jeszcze siłę, której tak Polacy potrzebowali, a Napoleon szukał wielkich ludzi, którzy by mu służyli, więc policya francuska umieściła w dziennikach niemieckich zmyśloną odezwę Naczelnika, że przybędzie do szeregów. Gdy zaraz dziennik francuski „Publiciste" umieścił inną odezwę Kościuszki, w której zaprzeczył on tej pierwszej wiadomości, a nadto widząc się obarczonym zarzutami przez odaków, napisał ów list do Fouchégo, w którym stawiał swoje warunki co do przyszłej Polski, Napoleon tak się rozgniewał, że zawołał głośno:

— Ten Kościuszko jest poprostu głupcem!

A mając wybierać owych członków Komisyi, dodał rozkaz:

— Proszę podać mi spis imion mężów polskich, którzy odznaczyli się na Sejmie Czteroletnim!

I z tego spisu wybrał owych wymienionych wyżej członków Komisyi Rządzącej i ministrów.

Jednakże cóż pomyśleć o tem obelżywem odezwaniu się Napoleona o naszym wielkim bohaterze?! Takiej zniewagi doczekał się ślepo oddany mu naród polski w osobie najszlachetniejszego, najwięcej bohaterskiego, najukochańszego z pośród jego synów. A ten bohater nasz był niewątpliwie, jeśli nie duchem, to sercem stokroć większy, piękniejszy od samolubnego i ponad wszelkie granice dumnego Napoleona, które to samolubstwo swem subtelnem, delikatnem, wrażliwem sercem już dawno przeczuł, nie wierzył temu złemu geniuszowi i entuzyazmu narodu swego dlań nie podzielał. — Morawski, VI, 65,66, (porówn. „Napoleon i Kościuszko", „Głos Narodu" nr. 80, Kraków 1901).

[1]) J. Szujski, *Dzieje Polski*, IV, 729, Lwów 1866.

Tadeusz Dębowski ministrem skarbu, Aleksander Potocki ministrem policyi [1]). Głównem zadaniem ministrów było zorganizowanie wojska polskiego i dostarczenie potrzeb wojennych. Według dawnego obyczaju, „jaki panował w chlubnych dniach dla narodu,“ rozesłano jeszcze wici na pospolite ruszenie i to na wyraźne żądanie Napoleona [2]). Ostatni wojewoda gnieźnieński, Radzimiński, podpisał spiesznie (jeszcze 2-go grudnia) te wici, naznaczając dzień zebrania na 25-go grudnia w Łowiczu. Z pospolitego ruszenia szlachty utworzył Napoleon regularne pułki jazdy. [3])

Stanęły więc trzy dywizye [4]) piechoty, legia północna [5]) pod ks. Michałem Radziwiłłem, pomnożona jeńcami z pod Jeny, a także szczątki spieszącej do kraju legii włoskiej, zwanej teraz nadwiślańską, pod dowództwem Grabińskiego, Rożnieckiego, Chłopickiego, Kaz Małachowskiego, Konopki, Klickiego [6]) . Wszyscy bowiem ochotnicy polscy

---

[1]) Lewicki, 384, 385; Morawski, VI, 66.

[2]) Napoleon oświadczył Wybickiemu, że przedewszystkiem chce widzieć pod chorągwiami „szlachtę, magnatów, cały naród“. „Oui, oui, je veux votre pospolite! („Tak, tak, ja żądam waszego pospolitego ruszenia!) — są jego słowa. — Morawski, VI, 62; Sokołowski, IV, 1323.

[3]) Do przywodzenia województwom powołani zostali: w Pomorskiem Trąpczyński, w Malborskiem Lipiński, w Kujawskiem Trzebuchowski, w Inowrocławskiem Sokołowski, w Gnieźnieńskiem Rydzyński, w Poznańskiem Węgorzewski, w Kaliskiem Jan Gliszczyński, w części Krakowskiej Męciński, w Sieradzkiem Lipski, w Wieluńskiem Stokowski, w Łęczyckiem Onufry Dąbrowski, w Rawskiem Leszczyński, w Mazowieckiem Świdziński. — Szlachta konna odróżniała się barwą wojewódzką, każde 100 koni wybierało sobie trzech oficerów. — Morawski, VI, 62, 63.

[4]) Dywizya, z franc., znaczny oddział wojska, składający się po większej części z czterech pułków.

[5]) Jeszcze we wrześniu generał Zajączek i generał Henri (Wołodkowicz), będący w służbie francuskiej, mieli polecone od Napoleona utworzyć l e g i ę p ó ł n o c n ą nad Renem. Do tej legii weszli teraz w Hagenau i Lipsku jeńcy wojenni zabrani w bitwie pod Jeną. — Morawski VI, 58, 68.

[6]) W tych legiach polsko-włoskich przysposobili się do obecnej armii oficerowie, mianowicie wyżsi. Przybyli pod chorągwie narodowe: Sokolnicki, Kamieński Jan, Biegański, Hebdowski, Kamieniecki, Krasiński Izydor, Kossecki, Żółtowski, Kęszycki, Zawadzki, Stuart, Godebski, Hornowski, Sierawski, Bogusławski, Górski Antoni. Zamożniejsi, jak książę

z Włoch i Francyi powołani zostali do kraju, a oficerowie, wyprawieni do przedniej straży, mieli ściągać zbiegów z wojska pruskiego[1]). Było więc blisko 20,000 piechoty i 6000 jazdy dobrze zorganizowanej, a pełnej zapału i zdolnej do wszelkich poświęceń[2]). Cała ta armia podzielona została na trzy legie, na których czele stali główni wodzowie: ks. Józef Poniatowski, Dąbrowski i Zajączek.

Ażeby wzburzyć naród polski przeciwko wrogom, kazał Napoleon już przed kilku miesiącami zebrać z archiwum cesarstwa i przygotować do druku *pamiętniki Rulhiera o pierwszym rozbiorze Polski.*[3]) Już też na rozkaz cesarski pisał *historyę trzech rozbiorów* uczony mąż stanu francuski *d'Hauterive,* a w Paryżu drukowano znaleziony w gabinecie królewskim w Berlinie *pamiętnik o powstaniu Kościuszki,* kreślony przez generała rosyjskiego Pistora.[4])

Sułkowski, Skórzewski Walenty, hrabiowie Mielżyński Stanisław, Poniński Stan., Zieliński Ignacy, dołożyli swoich funduszów i utworzyli pułki, których zostali dowódzcami. W Kaliskiem Fr. Radoliński złożył 100,000 złotych; w Mazowieckiem dali podobnież Strasz i Dom. Kuczyński; biedniejszy Wybicki oddał wszystko, co miał, t. j. 20,000 złotych. Z obczyzny podążali także kalecy, inwalidzi i weterani, pragnący złożyć kości w ziemi ojczystej, a prowadził ich kapitan Mieczyński. — Morawski, V, 67, 68.

[1]) Musiało być więcej takiej młodzieży, jak ów wesoły Grzeg. Pluciński, akademik w Królewcu, wróg profesorów Niemców, którym dosyć złośliwych figlów napłatał. W czasie werbunku przez ks. Wilhelma, brata króla pruskiego w r. 1806, wstąpił jako ochotnik do huzarów pruskich, a potem jako wyćwiczony już żołnierz uciekł do armii francuskiej. — *„Armia polska na cment. Powązkow"*. — Tygodn. illustr. nr. 44, Warsz. 1906.

[2]) Sam okręg warszawski dostarczył 5000 ludzi, 1200 koni; w tym samym stosunku dostarczyły ich okręgi Poznański i Kaliski. — Sokołowski, IV, 1325 (wedł. Fr. Skarbka: *Dzieje ks. warsz.);* Morawski, VI, 67.

[3]) *Rulhière Klaud.* (1735—1791), historyk francuski, napisał między innemi bardzo ważne dla historyi polskiej dzieło p. t. *„Histoire de l'anarchie de Pologne et du demebrement de cette republique"*. (Paris 1807; 1862; tłom. niemiec, 4 t. Lipsk, 1807; tłom. polsk. I tom. Warszaw. 1808). — Encykl. Orgelbr.

[4]) Tytuł tego dzieła: *„Memoires sur la revolution de la Pologne, trouvées à Berlin"* (Paryż, 1806, z 2-ma mapami: plan Warszawy i teatr wojny, 1794; po polsku: Poznań, 1860). — Encykl. Orgelbr.

Napoleon rozpoczął jeszcze w zimie dalszą wojnę z Rosyanami, z którymi połączyły się pruskie niedobitki. Już 6-go grudnia toczyła się na Wiśle potyczka, gdy przewoźnicy polscy pod Toruniem, ułatwiając Francuzom przeprawę, zepchnęli do Wisły przewoźników pruskich. Dnia 23-go grudnia wyjechał Napoleon za wojskiem, które przebyło już Wisłę pod Toruniem, Płockiem i Warszawą. Zwycięskie jego szyki przeprawiły się przez Bug pod Czarnowem. Pomimo nieprzyjaznej pory roku i niespodziewanej odwilży Napoleon ruszył dalej, a gdy wódz rosyjski Kamenskoj chciał go powstrzymać w dalszym pochodzie, Napoleon pobił go w krwawych potyczkach pod Pułtuskiem, Golyminem i Działdowem (26-go grudnia 1806 r.) Tak pozbywszy się niewygodnego sąsiedztwa i odrzuciwszy Moskali ku Ostrołęce, a odcięty korpus pruski Lestocqa ku Nidborgowi, wyswobodziwszy więc od nieprzyjaciela cały lewy brzeg Wisły i znaczną część brzegu prawego, powrócił Napoleon do Warszawy na zimowy spoczynek (3-go stycznia 1807 r.)[1]).

Chwila była bardzo stosowna do powstania i do urządzenia kraju. Zapał i zachwycenie narodu dla Napoleona wzrastały ciągle, ale też i nadzieje w takich trzeźwych wyrażały się zdaniach:

— O ten Napoleon wielki mocarz, przywróci nam Polskę naszą!

— A dlaczegóżby nie?.... On, ten geniusz, któremu tak łatwo przychodzi tworzyć królestwa, lub je burzyć!

— Nie przywróciłby Polski za tyle naszej pracy i poświęceń dla niego?

— Bo dla kogóż to tyle kosztów na wojsko i to świetne pospolite ruszenie?[2])

— Dla kogóż to mozolne spieszne szańcowanie twierdz naszych i brzegów Wisły?[3]).

---

[1]) Morawski, VI, 65; Sokołowski IV, 1325.

[2]) Pospolite ruszenie zebrało się na czas „pięknie i porządnie“; celowały wśród niego pułki: Kaliski i Sieradzki.

[3]) Spieszono się z oszancowaniem Pragi, Sierocka, Modlina, oraz

— Dla kogóż to pod Warszawą ta nagła budowa ogromnego mostu palowego na 34 słupach sześciopalowych? [1]).

— To wszystko dla Napoleona... ale i dla nas,... więc czekajmy, może spełnią się gorące pragnienia nasze!

— Jakto, Napoleon nie przywróciłby Polski?! — wołali złośliwi. — A wiecie wy, coby się z nim i z tymi wszystkimi Francuzami stało, gdyby nie my, gdyby nie ziemie polskie, gdyby nie Warszawa?!

— Wysilamy się i codziennie dajemy Francuzom 100,000 dziennych porcyi żywności, a trzy razy tyle składamy im do magazynów!

— Podatki, które wysoko już podnieśli Prusacy, my jeszcze pomnożyliśmy dla Francuzów!

— Jest osobny podatek na lazarety, są szpitale na 6000 łóżek dla rannych i chorych!

— Opływają we wszystko u nas ci Francuzi!

— Mają uciechy i zabawy!

— Jest dla nich nawet francuski teatr i balet!

Tak rzeczy stały, a trzeźwy Napoleon zadrżał może, jeśli pośród niezwykłych objawów zachwytu i uwielbienia ogółu Polaków dla niego, taka myśl przebiegła mu przez głowę:

— Co ja rzeczywiście robiłbym teraz tu, z wojskiem na ubogiej ziemi, o kilka set mil od mej ojczyzny, w zimowej porze, po takich wprawdzie krwawych, ale nie bardzo świetnych zwycięstwach ostatnich, otoczony nieubłaganymi wrogami? Co ja bym robił, gdyby nie ci Polacy, którzy tak szlachetnie, otwarcie i szczerze oddają mi się i poświęcają?... O, powinienem przywrócić niepodległość Polski!

Bo ta Warszawa była dla Francuzów jakoby twierdzą, obozem bezpiecznym, składem zapasów wojennych, arsenałem i warsztatem sprzętów wojennych, błogim przytułkiem dla chorych i rannych.

---

brzegów Wisły pod Wyszogrodem, Płockiem, Dobrzyniem, Bobrownikami, Toruniem.

[1]) Most ten miał 800 łokci długości a 12 szerokości. — Szczegóły powyższe u Morawskiego VI, 67.

— O, Warszawa jest dla nas zdrojem zasobów! — przyznawali to sami[1]).

To też Francuzi mogli oddawać się pożądanemu spoczynkowi, mogli brać udział w zabawach i uciechach pośród ludności przesadzającej się dla nich w gościnności a w uwielbieniu dla ich cesarza[2]).

---

[1]) Morawski, VI, 68, 69.

[2]) Z wystąpieniem Napoleona zmieniło się towarzyskie życie Warszawy. Ogniskiem takowego był dotąd *„pałac pod blachą“*, w którym mieszkał ks. Józef Poniatowski. Ten bratanek króla Stan. Augusta obok wzniosłych zalet serca i charakteru, obok rycerskiego ducha — którego nie mógł zaspokoić, bo nie było sposobności do „wyruszenia w pole“, — miał też i wady, jak wielu ludzi z tej sfery i epoki. Stał on na czele „złotej“ młodzieży, której cechą życia była chęć używania, lekkość obyczajów i skłonność do cudzoziemczyzny. Ks. Józef sprowadził do Warszawy kapryśną Francuskę panią Vauban, „napojoną przesądami arystokratycznemi“ i oddał się jej zupełnie na usługi. W domu *„pod blachą“* „najwięcej gościnności doznawali cudzoziemcy, a z Polaków tylko ci, których zalecała ogłada i dokładna znajomość języka francuskiego“. Język polski pogardzony słychać było tylko w gabinecie księcia „przy fajkach i poufałych a żartobliwych rozmowach“. Zamiłowanie do cudzoziemczyzny rozpowszechniło się wnet w całem t. zw. wyższem towarzystwie. Ale niedługo to trwało. Społeczeństwo przestraszone i przygnębione klęskami narodu, zaczęło budzić się z letargu, gdy z zagranicy wpadały błyskawiczne wieści o *Legionach* i o nadziejach przyszłej Polski. Wystąpili obrońcy języka polskiego. Biskup Krasicki wydawał w Poznaniu pismo *„Co tydzień“*, ukazał się *„Nowy pamiętnik Warszawski“* Dmochowskiego, *„Wybór pisarzów polskich“* Tad. Mostowskiego, Bogum. Linde podjął olbrzymią pracę nad *„Słownikiem polskim“*, a „Imci pan Bogusławski z towarzystwem komedyantów polskich“, dawał polskie przedstawienia teatralne, pocieszał rodaków, a walczył z kosmopolitycznym (ogólno-światowym) kierunkiem wyższego towarzystwa, które popierało scenę francusko-włoską. Przeciw lekceważeniu narodowej sceny wystąpili członkowie „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“, Stanisław Sołtyk i słynny poeta Ludw. Osiński, który wyszydził zamiłowanie do cudzoziemczyzny w wierszu tak uszczypliwie zakończonym:

Jeszcze Polak po polsku i pisze i czyta,
Bo nie cała Warszawa jest blachą pokryta.

Zmieniły się stosunki, gdy Napoleon zbił Prusaków pod Jeną (paźdz. 1806), naród otrzeźwił się nagle, a ci, którzy lekceważyli patryotyzm polski, nazywając go *„patryotyzmem przedpokojowym“*, nagle stali się Polakami, garnęli się do Napoleona i nie szczędzili ofiar dla kraju. I to niewątpliwie jest mimowolną zasługą Napoleona, że hukiem dział, szczękiem

Kiedy Napoleon w dzień ustanowienia Komisyi rządzącej udał się do teatru narodowego, ujrzał tam apoteozę swojej osoby, w której Polska, uosobiona przez klęczącą dziewicę, trzymała w ustach wstęgę z napisem:

— *Spes in Te* (Nadzieja w Tobie!)[1]).

Brał Napoleon udział w uroczystościach i balach na jego cześć wyprawianych. Przebywał on w zamku, gdzie mieszkał także Talleyrand, książę Benewentu, wielki szambelan i minister spraw zagranicznych.

U tegoż Talleyranda odbył się w pierwszych dniach stycznia roku 1807 bal, na którym poznał Napoleon „cudownie piękną blondynkę niewielką, ale nadzwyczaj zgrabną, jakby utoczoną,“ uroczą i ponętną, której twarz hoża z ogromnemi niebieskiemi oczyma łagodnemi, o ustach i zębach zachwycających, o uśmiechu szczerym, czarującym, promieniała życiem, uczuciem, szczęściem młodości.

— Kto jest to klasyczne cudo wdzięku i piękności? — zapytał zachwycony i odrazu ujarzmiony tym widokiem Napoleon.

— To Marya z Łączyńskich Walewska, żona starego szambelana królewskiego, Anastazego Walewskiego! — odpowiedziano mu skwapliwie.

I zaczął się stosunek miłosny, mający trwać przeszło lat ośm, stosunek, który w ówczesnej Warszawie nawet nie wywołał w nikim cienie oburzenia[2]).

---

oręża, wojennym szałem otrzeźwił nagle zwłaszcza społeczeństwo sfer wyższych, zgnuśniałe i pogrążone w używaniu i obojętności życia. — I w takiem życiu Warszawy przez niego rozruszanej brał Napoleon udział, spędzając w niej zimę w r. 1806 i 1807. — Sokołowski, IV, 1336, 1337.

[1]) Pod dyrekcyą Wojc. Bogusławskiego grano dramat liryczny ze starożytnych dziejów bajecznych, przedstawiający „*Andromedę*“ przykutą do skały na pożarcie potworowi a uwolnioną przez Perseusza, który następnie ją poślubił. Dramat ten we 24 godzin przygotowali Ludw. Osiński, Elsner, dyrektor orkiestry i Plersz, malarz. — Morawski. VI, 69. Sokołowski, IV, 1325.

[2]) Według ówczesnej opinii Napoleon przebywając w Warszawie „powinien był mieć kochankę, zapragnął tej jednej, więc nic dziwnego, że dołożono wszelkich starań, by miał tę, którą tak bardzo sobie upodobał. A traf zrządził, że była nią kobieta cnót rzadkich, skromna, pełna

Ale ten zimowy spoczynek nie trwał nawet miesiąca. Albowiem Rosyanie pod *Bennigsenem* przenieśli się już do Prus wschodnich i zagrozili odcięciem lewego skrzydła francuskiego, którem dowodził *Bernadotte*, późniejszy król szwedzki. Bennigsen chciał zgnieść korpus Bernadottego, zająć tył armii francuskiej, wzniecić powstanie w północnych Niemczech i przeciąć Napoleonowi komunikacyę z Francyą. Ale Napoleon ruszył spiesznie z Warszawy (29-go stycznia r. 1807) do Prus i okrążył tak nieprzyjaciela, że tylko szczęśliwemu wypadkowi zawdzięczał swe ocalenie [1]).

---

prostoty i bezinteresowności niezwykłej". Pośredniczyli zaś w takim stosunku ludzie tacy, jak stary marszałek Stan. Małachowski i Wybicki, według innych książę Józef Poniatowski i rodzony brat Walewskiej, który z porucznika stał się pułkownikiem. Gdy ten drugi sprowadził siostrę potajemnie do głównej kwatery Napoleona w Osterode, Walewska, odrzucając podarunki Napoleona, zawołała proszącym głosem:

— Najjaśniejszy Panie, proszę Cię jedynie o przywrócenie bytu ojczyźnie mojej!

— Przyrzekam Pani wcześniej lub później przywrócić Polskę! — odpowiedział cesarz.

Wtedy Walewska rzuciła się przed nim na kolana i dziękowała mu gorąco, a on rzekł:

— Ach, ach! ten podarunek przyjęłabyś bez ceremonii! Ale poczekaj, trzeba mieć cierpliwość, nie robi się Polski tak, jak się wygrywa bitwy, bo nie jest to tak łatwą rzeczą i wymaga czasu!

Stosunek Napoleona z Walewską trwał od r. 1807 do 1815, a więc przeszło lat ośm, kochankowie spotykali się w Osterode, Finkensteinie, Paryżu w r. 1808, w Schönbrunn pod Wiedniem w r. 1810 i jeszcze raz w tym roku w Paryżu, także w późniejszych latach we Francyi, a wielki cesarz był stale i niezmiennie przywiązany do uroczej Polki.

Dn. 4 maja r. 1810 powiła ona w Walewicach syna, znanego pod nazwiskiem Aleksandra, Floryana, Józefa 3-ch imion Colonna-Walewskiego, dla którego Napoleon utworzył majorat w ziemiach neapolitańskich, nadał mu tytuł hrabiego, a matce przeznaczył pensyi dożywotniej 50 tysięcy franków. Z upadkiem Napoleona i śmiercią starego szambelana Walewska została wolna i wyszła za prawowitego małżonka hr. d'Ornano, syn zaś jej wychowany w Genewie powrócił do Warszawy, gdzie jako 17-letni młodzieniec był podejrzliwie traktowany przez dwór rosyjski, obawiający się zakłócenia spokoju we Francyi przez tego naturalnego syna Napoleona. — Walewska umarła w r. 1827. — Al. Kraushar: „Pani Walewska i jej syn" (według „Obrazów" Falkowskiego i Massona: „Napoleon et les femmes". Paris, 1902). — Tygodn. illustr. nr. 41, Warszawa 1906.

[1]) Sokołowski, IV, 1326.

Pod *Iławą Pruską* (Preussisch-Eylau) stoczył Napoleon z Bennigsenem dwudniową (7-go i 8-go lutego r. 1807), morderczą bitwę, w której 50,000 Francuzów walczyło przeciwko 80,000 Moskali i Prusaków. A chociaż Francuzi utrzymali się przy placu boju, bitwa pozostała nierozstrzygnięta.

Napoleon chodził z zasępioną głową. Nie cieszyło go to, iż poddawały mu się takie twierdze, jak Wrocław, Świdnica. Tak niedawno przybył z serdecznej, ubóstwiającej go Warszawy, ale on nie myślał, jak przedtem tak i teraz, ani o Polsce, ani o Polakach, bo przejęty był myślami o swym losie, o swych wrogach.

Jeszcze w grudniu (1806 r.) myślał i rozmawiał o rozejmie z nimi. Już nie duma, ale smutek, a nawet jakiś odcień pokory przewijał się po zimnych jego licach.

— Nie tyle niepokoją mię te wątpliwe zwycięstwa, — myślał — ile niedoszłe układy z Austryą i tajne zmowy sprzymierzeńców z Anglią i Szwecyą...

Już siedział przy swym stoliku i on... to bóstwo wielkiego, a tak wiernie służącego mu narodu Polaków, pisał tajemny list do króla pruskiego:

— Najpiękniejszy to dzień będzie w mojem życiu, w którym powrócę Waszej Królewskiej Mości zabrane kraje. Wystarczy tylko przysłać po to pełnomocników. Do Polski nie przywięzuję już żadnej ceny, odkąd ją z bliska poznałem...[1])

Ale król pruski odrzucił teraz te układy, a car Aleksander ze swemi gwardyami sam zjechał do obozu (w marcu), aby osobiście dostąpić spodziewanego tryumfu.

Walka znowu rozpoczęła się. Na linię bojową podążyła armia polska, licząca 13,000 piechoty i 6000 jazdy.

Francuzi oblegli Gdańsk. Dąbrowski, zebrawszy swoich ludzi, wraz z tymi, których mu przyprowadził Amilkar Kosiński, do liczby 3000, posunął się z pod Gniewa pod

[1]) List Napoleona z 13 lutego 1807 r. (w Lefébra „Histoire des cabinets de l'Europe", III) — Morawski VI, 70.

Tczew (23-go lutego 1807 r.), zdobył go i zabrał 7 dział i 600 jeńców[1]). Dziewięćset jazdy polskiej wyruszyło pod *Osterode*, gdzie Napoleon założył główną swą kwaterę, i gdzie ustawił tak swoje wojska, że każdej chwili mógł zgnieść przeważającemi siłami nieostrożnego nieprzyjaciela[2]).

Na rozkaz Napoleona pospieszył Zajączek pod *Neidenburg* (1 marca 1807 r.), ażeby osłaniać prawe skrzydło wielkiej armii i utrzymywać łączność z Warszawą, której broniła legia księcia Józefa Poniatowskiego.

— Tak dzielnie, jak stare pułki francuskie, walczy to młode wojsko polskie![3]) — mówią rozkazy dzienne Napoleona.

I dziwna rzecz, wielki cesarz, nie myśląc o Polsce, zachwycał się dzielnością wojska tego narodu i lubował się świetną strażą honorową z młodzieży szlacheckiej, która go otaczała[4]).

Tymczasem sprzymierzone mocarstwa przygotowywały wzajemne układy w *Bartensteinie* (21 kwietnia 1807 r.)

— Ach ci Polacy, — myślał znów niechętnie Napoleon — wrogowie moi będą teraz chcieli zjednać ich znowu przeciwko mnie![5]) A więc, a więc, muszę im okazać więcej przyjacielskie oblicze...

---

[1]) Najwaleczniejszych czternastu otrzymało krzyże legii honorowej, pierwszy pomiędzy nimi książę Sułkowski. Rannego Dąbrowskiego zastąpił tu Ign. Giełgud.

[2]) Sokołowski IV, 1326; Morawski VI, 71.

[3]) Żołnierze mieli walkę utrudnioną, gdyż w czasie tejże wydobywać musieli ładunki z kieszeni, ładownic bowiem jeszcze wtedy nie było.

[4]) Na wzór tej straży honorowej kazał utworzyć (19 lut. 1807 r.) dla swej straży osobisty pułk jazdy ze „synów szlacheckich"; mieli oni opatrywać się we wszystkie potrzeby własnym kosztem. Dowódzcą tego pułku mianował Winc. Krasińskiego, wnuka marszałka konfederacyi Barskiej.

[5]) Car Aleksander wezwał z Wołynia do swej głównej kwatery w Taurogach generała Kniaziewicza i polecał mu znów, aby powołał swych rodaków pod chorągiew narodową w imię dawnych jego obietnic. Kniaziewicz odpowiedział odmownie. — W maju 1807 r. miał jechać do Wiednia ks. Ant. Radziwiłł z wnioskiem odbudowania Polski za sprawą mocarstw zaborczych. — Wszystkie powyższe szczegóły u Morawsk. VI, 71

I uprzedzając zamiary wrogów, cicho, tajemniczo, zaczął Polaków otaczać swym nieprzepartym czarem i urokiem, jaki szedł od jego bohaterskiej, genialnej postaci. Krótkie, jasne rozkazy wydawał teraz życzliwym głosem:

— Jedź książe do stolicy Polski, i podnoś ufność w moje przedsięwzięcia! — mówił do Aleksandra Sapiehy, krajczyca litewskiego.

— Należy bacznie śledzić stan umysłów w Galicyi! — upomniał umyślnych wysłańców.

— Piętnastotysięczna armia polska podąży wnet do Kamieńca Podolskiego! — przekonywał Marcina Tarnowskiego, który przybył do niego w tajemnem poselstwie od Podolan i Wołynian.

— Tylko szlachta niech będzie gotowa do ruchu, — nalegał uprzejmie — cicho, ostrożnie, niechaj zaopatrzy się w broń i konie, bo chwila powstania bliska, bardzo bliska...

I naród polski ufny, łatwowierny, wpadał znów w nienaturalny zapał i uwielbienie dla dobrego Napoleona, a ciche, lecz ożywione głosy podawano sobie zaraz z ust do ust:

— Słyszeliście co mówił on... wielki cesarz?! A więc do szeregów, do szeregów bracia, już na godziny tylko liczy się czas naszego upadku i poniżenia!...

I szeregi powiększały się, bataliony przemieniały się w wielkie pułki, w Warszawie podnieconej, rozpłomienionej, w lot utworzyła się narodowa gwardya. W pamiętną rocznicę odrodzenia się narodowego (dnia 3-go maja 1807 roku), którą od lat 15-tu obchodzono solennie w kraju i na obczyźnie, odbył się w Warszawie świetny obrządek poświęcenia orłów polskich dla wojska; przy końcu tego aktu przeniesiono większego orła uroczyście i zawieszono nad bramą ratuszową na Starem mieście [1]).

[1]) W rocznicę Konstytucyi 3 maja 1791 r. odbył się ten obrządek bardzo uroczyście w ogrodzie Krasińskich przed dawnym ich pałacem. Po mszy i poświęceniu orłów przemówił ks. Woronicz, późniejszy arcybiskup warszawski, niepośledni poeta. Potem ks. Józef Poniatowski podał młotek, a celebrujący uczony biskup Albertrandy przybił nim pierwsze gwoździe, uczynili to samo po nim prezes Komisyi Rządzącej i inni jej członkowie. Następnie orszak jasnych dziewic poniósł największego orła na Stare miasto. — Morawski, VI, 72. Tygodn. illustr. warsz. nr. 16 r. 1906), w którym umieszczony jest piękny, współczesny wiersz o tym akcie.

Dnia 14-go maja 1807 zaledwie zjawiła się na Śląsku legia włosko-polska, a już rozbiła pod Strzygowem dwa tysiące Prusaków.

— Osiemset jeńców pruskich i zabrane działa! — rozległ się okrzyk po bitwie. Dzielnych Legionistów zatrzymał przy sobie we Wrocławiu brat cesarza Hieronim.

— Aby uwiecznić pamięć legii polskich we Włoszech, pomnoży Grabiński tę legię do 6000 piechoty, do 1500 jazdy![1]) — taki rozkaz wydał Napoleon.

Walki toczyły się głównie koło twierdzy gdańskiej, którą oddawna starał się zająć Napoleon, ażeby stamtąd zacząć działać zaczepnie; w walkach tych znakomicie odznaczali się Polacy. Nie pomogła bliskość cara Aleksandra w obozie, nie pomogły miastu nadchodzące odsiecze, Gdańsk, po dłuższem oblężeniu, poddał się Francuzom dnia 26-go maja 1807 r.[2])

Tymczasem armia rosyjska wzmacniała się coraz bardziej i zaczęła działać zaczepnie. Od kilku miesięcy zanosiło się na zaciętą, krwawą bitwę. Napoleon ruszył na wschód i spotkał się z armią rosyjską pod dowództwem Bennigsena, z którą łączyły się szczątki pruskiego wojska. Po kilkudniowych utarczkach nastąpiła walna bitwa pod *Friedlandem*[3]), w której Rosyanie pobici zostali na głowę i ponieśli ogromne straty. Zginęło w ostatnich dniach 60,000 Moskali. Francuzi zabrali im pod Friedlandem 80 armat, razem w ostatnich dniach utracili 120 dział.

---

[1]) Chłopicki został wodzem pierwszego pułku pieszego, Klicki — pierwszego pułku jazdy. — Morawski, VI, 72.

[2]) Odznaczali się już od marca Polacy, szczególnie przy bronieniu szańców naprzeciw *Biskupiej góry* i przy zajęciu wyspy *Holm*. Lądującą już odsiecz moskiewską odparł Downarowicz. Z załogi Gdańskiej zbiegło do Francuzów 4000 będących tam Polaków. Niewinne, polskie dawniej, miasto złożyło ogromną kontrybucyę. Dowódzca załogi, jenerał pruski Kalkreuth, niegdyś polski indygiena, podziwiał teraz postawę, zapał, patryotyzm i męztwo młodego wojska polskiego. — Morawski, VI. 72.

[3]) *Friedland*, miasto okręg. w pruskiej regencyi królewieckiej nad rz. Alle.

Legia polska pod Dąbrowskim walczyła tu na lewem skrzydle w pierwszej linii pod marszałkiem *Mortier*. Młode wojsko, zaledwie uszykowane, potykało się mężnie obok najcelniejszych pułków francuskich. Szczególnie odznaczył się pułk jazdy, którym dowodził Kazimierz Turno. Napoleon wezwał go przed siebie i wyraził mu wielką pochwałę.

Polacy rozglądali się po pobojowisku.

— A gdzież szczątki pruskiego wojska? — pytali zadziwieni.

Niema ich całkiem, znikły, przepadły, rozwiały się, jakby te fale wichru, jakby ta niedaleka piana morza.... — odpowiadali im Francuzi[1]).

Po tej klęsce Rosyanie cofnęli się za Niemen, a Francuzi zajęli Królewiec i Tylżę. Napoleon wydał rozkaz:

— Dąbrowski z pod Friedlandu a Zajączek od Guttstadtu mają się posunąć do Augustowa![2])

Wchodziły więc polskie zwycięskie wojska do oswobodzonych od Moskali ziem polskich; była stosowna chwila do przywrócenia niepodległości ich kraju, ale Napoleon nie uczynił tego, a Polacy czekali ciągle dalej. W czasie, gdy Prusy tak zgnębione, tak sromotnie rozbite, leżały u nóg zwycięscy i wojsk ich wcale już nie było, a przyszłe ich istnienie zależało teraz od Napoleona i (jak zobaczymy) od próśb za niemi Aleksandra, w czasie, gdy Austrya, obcięta srodze, wzdychała tylko za niepewną chwilą przyszłych klęsk Napoleona, w czasie, gdy pokonany car Aleksander słał do Napoleona z błaganiem o zawieszenie broni, Polacy, — zamiast skupić się w sobie, w swej własnej sprawie domowej wystąpić samodzielnie, energicznie pod własnym zarządem, nie być powolnem narzędziem obcych, lecz, korzystając z pory, zgnębionym zaborcom kazać liczyć się z sobą — czekali ciągle, oglądali się na kogoś, a patrzyli jak w bóstwo, jak w gwiazdę w Napoleona, który myślał tylko o sobie.

---

[1]) Sokołowski, IV, 1326; Morawski, IV, 73; Lewicki, 385.

[2]) *Augustów*, od r. 1817 miasto stoł. pow. augustowskiego w gub. Suwalskiej nad rz. Nettą, założone 1561 r. przez króla Zygmunta Augusta i od jego imienia nazwane. — Morawski, VI, 74.

Skutkiem zwycięstwa pod Friedlandem był pokój w *Tylży*. W pięć dni po tej bitwie zwycięskiej, gdy przednia straż francuska stanęła w Tylży, zgłosił się do Murata parlamentarz[1]) rosyjski z prośbą o zawieszenie broni i uzyskał odpowiedź przychylną. Napoleon bowiem, zdobywszy całe państwo pruskie i kilka razy pobiwszy wojska rosyjskie, pragnął szczerze pokoju. Myśli i plany o niespokojnej Hiszpanii, o utrwaleniu dotychczasowych nabytków, o upokorzeniu Anglii, wiły mu się po głowie.

— Tylko w porozumieniu się z Rosyą — układał sobie — mogę przeprowadzić moje plany! Ona, choć pokonana, lecz nie złamana, może mi przeszkadzać, może nawet z Anglią wchodzić w układy przeciwko mnie! A więc rozdzielę te dwie potęgi wrogie dla cesarskiej Francyi, jednę pozyskam, a drugą wyrzucę za morze i nie dam jej wichrzyć na stałym lądzie... oto mój cel[2])! A Polska?

— Ach, Polska... — dodał, jakby odczepiając się od tej natrętnej myśli — i dla niej coś zrobić się musi...

Dnia 25 czerwca 1807 r. pod *Tylżą*[3]) zjechali się obaj cesarze, Napoleon i Aleksander. Tam, w środku rzeki Niemna, w namiocie zbudowanym na promie, podali sobie ręce i tam umówili warunki pokoju, do którego i król pruski musiał później przystąpić.

— Tylko przez wzgląd na cesarza Rosyi — mówił Napoleon — zezwalam na zwrócenie królowi pruskiemu krajów jego z tej strony Elby, ale z wyjątkiem ziem polskich w różnych czasach po roku 1772 zabranych!

Czyli istnienie dalsze państwa pruskiego miał zawdzięczać król pruski tylko prośbom Aleksandra, a do tego miał je okupić wielkiemi ofiarami.

W czasie obrad przybył do Tylży od Komisyi rządzącej Stanisław Kostka Potocki. Potajemnie zjawiła się też

---

[1]) *Parlamentarz*, z franc., wysłaniec od jednej strony wojującej do drugiej w celu układów.

[2]) Sokołowski, IV, 1326.

[3]) *Tylża*, (niem. Tilsit) miasto powiat. w obwodzie regencyi Gumbińskiej, nad Niemnem.

deputacya od Litwy. Ale odepchnął ją cierpko szef sztabu cesarskiego, marszałek *Berthier*.

— Czego chcą ci buntownicy?! — zawołał szorstko.

— Najjaśniejszy Panie — wstawiał się za nią *Davoust* — to deputacya od Litwy...

— Litwa, wiem, tam silne wrzenie![1]) — odpowiadał Napoleon. — Ale panie marszałku, czy nie widzisz przyjaźni mojej z cesarzem Aleksandrem[2]), czy nie wiesz, jaki on w układach powolny dla mnie, jak na wszystko, czego ja chcę, pozwala?[3])

Lecz Napoleonowi — żołnierzowi stanęły nagle w myśli te dzielne pułki *legii północnej* i *polsko-włoskiej*, zwanej *nadwiślańską*, a szczególnie ten świetny pułk jego przybocznej polskiej gwardyi konnej. Więc rzekł ciszej:

— Naturalnie, dla samego honoru coś zrobimy dla Polski...

I w czasie kilkunastodniowych układów rozprawiano o tej nieszczęśliwej Polsce; Napoleon chciał stworzyć *królestwo*, lub choćby *księstwo polskie*, Aleksander wolałby raczej wojnę toczyć o ten kraj; śmiertelni wrogowie Polski, żyjący dotąd z obfitych jej ziem, nawet imienia „Polska“ słyszeć nie chcieli. Postanowiono wreszcie z zaboru pruskiegi utworzyć nie *Polskie Królestwo*, nawet nie Polskie Księstwo, ale tylko *Księstwo Warszawskie*. ..

---

[1]) W razie możebnej wojny Aleksander lękał się tego silnego wrzenia na Litwie. Panował tam ruch ogromny, odezwy Dąbrowskiego i Wybickiego przelatywały po szlacheckich dworach, listy prywatne z wiadomościami biegły z Warszawy i Poznania, kilkanaście tysięcy młodzieży z Litwy i Wołynia było już w szeregach polskich.—Limanowski, 52.

[2]) W pierwszem widzeniu się cesarzy w Tylży, Napoleon ujął i zachwycił sobą Aleksandra. Może nie być dziwną ta nagła przyjaźń cara z takim geniuszem. Ale nawet w Rosyi zapytywano się często:

— Co za interes ma Aleksander w tej przyjaźni z Niemcami i w tem ciągłem ich bronieniu? — Limanowski, 51.

[3]) Morawski, VI, 74. — Takmówił Napoleon, jakby udawał, bo właśnie poświęcając Polskę okupywał tę przyjaźń z carem, który uznawał Józ. Bonapartego królem neapolitańskim, Ludwika holenderskim, Hieronima westfalskim, (które to królestwo utworzone zostało z odstąpionych przez Prusy prowincyi niemieckich między Renem a Elbą) i który przyjmował system kontynentalny przeciw Anglii. — Sokoł., IV, 1326.

A utworzone zostało to *Księstwo Warszawskie* z owych zatrzymanych przez Napoleona ziem polskich, które zabrały Prusy Polsce w różnych czasach po roku 1772, czyli w drugim i trzecim rozbiorze, a więc z *Prus południowych, Nowo-Wschodnich i części Zachodnich.* Ale jeszcze z tych ziem wyłączył Napoleon, zajęte przez Rosyę, Białystok z Bielskiem, czyli północne Podlasie, a także okręg dotykający ujścia Łososny i Bobry z ludnością 400,000 dusz i ofiarował je tejże Rosyi, a zarazem ubezpieczył jej dawne zabory Polski [1]).

To Księstwo Warszawskie otrzymało według brzmienia traktatu konstytucyę,

> „która wolność i przywileje ludów tego Księstwa zabezpieczy i zgadzać się będzie ze spokojnością ościemnych krajów“ [2]).

Napoleon dawał to nowe Księstwo Warszawskie *na własność* królowi *saskiemu*, świeżo do godności wyniesionemu elektorowi *Fryderykowi Augustowi*, który niedawno przystąpił był do Związku Reńskiego (w grudniu 1806 roku). A osoba króla saskiego i ta nazwa nowego Księstwa zdawały się w opinii układających dogadzać obu stronom interesowanym.

— O cóż chodzi? — uspokajał Napoleon chmurnego Aleksandra — to księstwo Warszawskie jest tylko prowincya saską!

A rozczarowanych Polaków myślał pocieszać:

— No, przecież daję wam tego samego zacnego Fryderyka Augusta, którego wraz z potomstwem sami, ustawą z 3-go maja r. 1791 powołaliście na dziedziczny tron polski!

Z krajów polskich zatrzymały Prusy mniej więcej ziemie zabrane w pierwszym rozbiorze, a mianowicie: Warmię, Elbląg, Malborg, Grudziądz — z prawego brzegu Wisły; z lewego: Pomorze i jeszcze część Wielkopolski aż po linię idącą przez Piłę do Drezdenka nad Notecią [3]). To-

---

[1]) Morawski, VI, 75.

[2]) Lewicki, 386.

[3]) Aleksander, patrząc prawie z litością na nędzne, szczuplutkie

ruń przyłączony został do Księstwa Warszawskiego. Gdańsk z milowym obwodem został napowrót miastem udzielnem pod opieką królów pruskiego i saskiego. Zabezpieczoną została zupełna wolność żeglugi po Wiśle, a Księstwo Warszawskie miało być połączone z Saksonią wolną drogą wojskową przez Prusy. Państwa zawierające traktat przystąpiły do systemu kontynentalnego, wszystkie ich porty a także Gdańsk miały być dla okrętów i towarów angielskich zamknięte. Zawarł jeszcze Napoleon z Aleksandrem tajny traktat z następującem zobowiązaniem się:

— Pozostawiam Waszej Cesarskiej Mości zupełnie wolną rękę na Wschodzie i nie będę przeszkadzać w zamiarach zaborczych co do Szwecyi i Turcyi, a także zobowiązuję się wcale nie odbudowywać Polski![1])

Prusy, chciał ochronić sprzymierzeńca swego od większych strat i doradzał jeszcze:

— Niechże brat Napoleona Hieronim, król westfalski nie zabiera Prusom ziem niemieckich, lecz niech zostanie uznany następcą tronu po królu saskim i niech zaślubi jego córkę!

Lecz despotyczny Napoleon odpowiedział:

— Na to nie mogę przystać!

— I czemuż na to nie zgodził się? — można dziś zapytać serdecznie wraz z Morawskim. Gdyby Napoleon był się zgodził to:

1. nie byłby potrzebował wydzierać królowi pruskiemu, jak to uczynił, ziem niemieckich dla wyposażenia brata królestwem westfalskiem;

2. król pruski wolałby był niewątpliwie odstąpić zaborów polskich, aniżeli stracić owe ziemie niemieckie poobcinane dla nowego królestwa, dla Saksonii i dla księstwa Bergu;

3. monarchia brandenburska pozostałaby wtedy w Niemczech, gdzie jest narodową;

4. Księstwo Warszawskie, dosięgnąwszy morza, wyzwolone byłoby od szczelnego zamknięcia między wrogami swymi; w takich bowiem jak obecnie warunkach, będąc zbyt małe i zależne, nie mogło długo istnieć.

Zależało to wszystko od Napoleona, lecz ta krzywda polska była mu obojętna. Zaborczy i samolubny władca i wojownik musiał spiesznie opatrzyć tronami wszystkich członków swojej rodziny. — Morawski, VI, 75, 76; Lewicki, 387.

[1]) Po roku (12 październ. 1808 r.) została ta przyjaźń cesarzy wznowiona i uzupełniona na kongresie monarchów w Erfurcie, gdzie car Aleksander zobowiązał się dać pomoc Francyi w razie, gdyby Austrya jej wojnę wypowiedziała. — Lewicki, 387.

Pokój w Tylży pomiędzy Rosyą a Francyą podpisany dnia 7 lipca 1807 roku nie wspomina ani słowa o Polsce i Polakach; w traktacie z Prusami z dnia 9 lipca jest tylko mowa o prowincyach, które niegdyś należały do Królestwa Polskiego.

To też powszechne wśród narodu polskiego nastąpiło rozczarowanie i dopiero zawrzało w całej Polsce, a zarzuty rozległy się po wszystkich kraju zakątkach:

— Jakto?.... taki traktat zawarł Napoleon, który przecież prowadził wojnę głównie dla odbudowania Polski?...

— Taki genialny, taki wszechmocny człowiek, dla którego niczem było przełamać największą trudność, nie przywrócił nam Polski?

— O niegodziwy! jakże okropnie nas zawiódł!

— O nieuczciwy! to tak spełnił uroczyste obietnice, za tyle naszej pracy, poświęceń, bohaterstwa, za tyle serdecznej krwi dla niego przelanej?!

— Ach cieszcie się nawet — mówili niektórzy z ironią i goryczą — wszak zabezpieczono nam w traktacie bezpieczeństwo od wszelkich prześladowań za działanie narodowe!...

— Ach cieszcie się, wszak mamy ogromne państwo, tylko bez nazwy narodowej, mamy króla i tak pełną konstytucyą [1])...

Ale nie słyszał tego Napoleon zawsze zimny, chmurny, marsowy, bo on na wyjezdnem spieszył się, ażeby Polakom pozabierać milionowe dobra i majątki i rozdać je w nagrodę swym jenerałom. Więc hojnie rozporządzał:

— Marszałek *Davoust, książe Auerstaedt,* otrzymuje księstwo Łowickie, wartości około pięciu milionów!

— Książe Montebello, Lannes — księstwo Siewierskie, wartości przeszło dwóch milionów.

—Marszałek *Ney* — księstwo Sieluńskie.

— Marszałek *Victor* — Przedecz.

— *Bessieres* — Kruszwicę.

---

[1]) Sokołowski, IV, 1326, 1327; Limanowski, 52.

Berthier, Soult, Bertrand, otrzymali majątki, każdy wartość miliona i więcej wynoszący; innym wypadły mniejsze działy.

Dobra te, rozdzielone na dwudziestu siedmiu obdarowanych, oszacowane zostały na przeszło 26,000,000. Marszałek *Lefebre* otrzymał tytuł księcia Gdańskiego. Wynagrodzeni też od Napoleona zostali i niektórzy służący mu Polacy. Zajączek dostał Opatówek w Kaliskiem, Dąbrowski Winnągórę w Poznańskiem, nadto obaj po milionie franków. Skonfiskowane przez Prusaków starostwo Preny zwrócił Napoleon księciu Aleksandrowi Sapieże, a Wielonę księciu Poniatowskiemu[1]).

Tak więc Traktat w Tylży nie spełnił w całości nadziei Polaków, ale jak sądzili trzeźwiejsi i spokojniej na rzeczy patrzący i jak mówił uczony mąż Stanisław Staszic[2]):

— Była już przynajmniej ziemia do zbrojenia się i do zbioru![3])

I rzeczywiście, chociaż nadzieje narodu zawiedzione zostały, przecież uzyskali Polacy, wprawdzie w szczupłych granicach, możność narodowego rozwoju, otrzymywali broń do ręki, a więc mogli z tą bronią wywalczyć sobie przy sprzyjających okolicznościach zupełną niepodległość.[4])

Napoleon wyjechał z Tylży dnia 18 lipca i przez Poznań pospieszył do Drezna. Aż do przeprowadzenia pokoju pozostał jeszcze jakiś czas w kraju 30,000 korpus francuski pod dowództwem marszałka *Davoust,* któremu poddane zostało wojsko księstwa Warszawskiego; stali francuscy rezydenci pozostali w Warszawie i w Gdańsku[5]).

---

[1]) Morawski, VI, 76; Lewicki, 387.

[2]) Stanisław *Staszic,* minister, geolog i filantrop, położył wielkie zasługi dla kraju tak podniesieniem oświaty i przemysłu, jak i zapisaniem całego majątku dla dobra ogółu. (ur. w Pile w Wielkopolsce r. 1755 † w Warszawie r. 1826).

[3]) Limanowski, 53.

[4]) Sokołowski, IV, 1327.

[5]) Morawski, VI, 77; Lewicki, 387.

c. Księstwo Warszawskie, 1807—1815.

Niewielki kawałek ziemi, siedmkroć mniejszy od Rzeczypospolitej, wbity klinem pomiędzy zwarte granice trzech państw i zwany „trybuną, wzniesioną wśród milczącej ich atmosfery“ — to Księstwo Warszawskie. Ale na tym małym obszarze, mającym 1850 mil kwadratowych, a ludności przeszło 2,300,000,[1]) od jednego zamachu przerwana została znieprawiająca pruska gospodarka i zrzucone pęta obcego zaborczego rządu. Na tym obszarze miało się zacząć polityczne życie konstytucyjne z własnymi u steru ludźmi i tutaj naród polski miał odtąd swobodę, „aby się zbierać i zbroić.“

Pod tym względem dla narodu polskiego, podległego obcym rządom, na całym prawie obszarze gnębionego, wyzyskiwanego i wynaradawianego, było to Księstwo Warszawskie ważną zdobyczą[2]).

Lecz naród w nadziejach zawiedziony i silnie wzburzony nie mógł tego na razie zrozumieć ani się uspokoić, i daremnie dyrektoryum, ustanowione tymczasowo dla rządzenia nowem Księstwem, uspakajało umysły i doradzało cierpliwość i spokój temi słowy:

— Teraz poświęcajmy czas pokoju i wypoczynku naukom i ćwiczeniu się, abyśmy do boju i usługi kraju coraz zdolniejszymi się stawali![3])

Napoleon widział dobrze niedostatki traktatu tylżyckiego i czuł, że za mało uczynił dla Polaków. Już przejeżdżając przez Poznań, doznał jakby wyrzutów sumienia, bo w miejscowej izbie administracyjnej przemawiał tak szczerze i otwarcie, że tych słów potem żałować i odwoływać je musiał.

— Uczyniłem co było w mej mocy, — są jego słowa —

---

[1]) Z 2400 mil kwadratowych z ludnością przeszło 3,200,000, które oderwane zostały od Polski w czasie trzech rozbiorów, utraciły Prusy w pokoju tylżyckim wszystkie ziemie zabrane w r. 1793 i 1795. — Sokołowski, IV, 1328; Morawski, VI, 77.

[2]) Tygodn. illustr. nr. 16. — Warszawa, 1906.

[3]) Limanowski, 54; Morawski, VI, 79.

niechaj tylko miłość i jedność zachowują się między wami, a urośnie naród i będzie potężny!

Gdy przybył do Drezna (w lipcu 1807 r.) wezwał do siebie z Warszawy Komisyę rządzącą i księcia Józefa Poniatowskiego a do zebranych Polaków tak się odezwał:

— Wiem, że nie jesteście kontenci, ale ja jestem cesarzem Francuzów i musiałem ich interes przedewszystkiem mieć na pieczy! Wiem, że nie dla was ten król, którego wam dałem, bo wam potrzebny wojownik, ale sami go sobie wybraliście, a podejrzliwość sąsiadów nie dozwoliła mi innego wyboru. Zresztą wszystko to połamie się jeszcze, jak ten kapelusz!

I łamiąc w rękach swój miękki kapelusz upominał jeszcze:

— Pamiętajcież... o dawnym nierządzie Polski, pamiętajcież... o zgodzie, o porządku!...

Po chwili zapytał nagle:

— A czy macie już gotową konstytucyę?!

Wtedy odezwały się różne głosy wśród delegatów.

Małachowski chciał, aby przywrócić ustawę 3 maja r. 1791, Wybicki radził uczynić w niej poprawki, zgodne z postępem czasu, wreszcie Potocki zaczął czytać plan, jaki miał spisany.

— Proszę zaczekać! — przerwał nagle Napoleon i chodząc po pokoju, dyktował głośno nową ustawę rządową, ale tak szybko, że minister jego Maret, książę Bassano ledwie zdążył, spisywać ją na kolanie [1]).

Projekt tej konstytucyi, później przepisany i wygładzony, wręczył Napoleon deputacyi polskiej dn. 22 lipca r. 1807. Ta konstytucya, spisana „na kolanie", nie różniła się niczem prawie od tych konstytucyi, jakie Napoleon nadawał innym państwom przez siebie utworzonym [2]).

[1]) Morawski, VI, 77, 78; Limanowski, 54.
[2]) Sokołowski, IV, 1328; Lewicki, 388.

Konstytucya Księstwa Warszawskiego była następująca:

Religia katolicka jest religią stanu czyli państwa, wszystkie inne są wolne i jawne.

Wszyscy mieszkańcy w obliczu prawa są równi.

Władza wykonawcza należy do panującego, bez żadnego ograniczenia. On mianuje wszystkich urzędników, w jego imieniu odbywają się sądy, on tylko przedkłada projekta [1]) do praw, on jest naczelnym wodzem i może nawet wprowadzić do Księstwa wojska saskie.

W imieniu panującego sprawuje rządy w kraju sześciu ministrów, którzy stanowią zarazem t. zw. Radę Stanu [2]). Wraz z dodanymi później referendarzami i radcami układała Rada Stanu projekta do praw i składała najwyższy sąd kasacyjny i administracyjny.

Sejm złożony z dwóch izb, senatorskiej i poselskiej zbierał się na wezwanie króla co dwa lata na dni piętnaście i działał wspólnie z Radą Stanu. Sam nie rozprawiał, tylko wybierał 15 komisarzy i ci rozstrzygali większością głosów. W skład izby senatorskiej wchodzili członkowie przez księcia mianowani: 6 biskupów, 6 wojewodów i 6 kasztelanów; liczbę tę mógł jednak książę powiększyć. Izba poselska składała się z 60 posłów wybranych przez sejmiki szlacheckie i 40 deputowanych, których wybierały zgromadzenia gminne.

Panujący mianował prezesa senatu i marszałka izby poselskiej. Gdyby sejm nie był powolny zamiarom rządu, mógł go książę rozwiązać w każdej chwili [3]).

Pod względem administracyjnym podzielone zostało Księstwo Warszawskie na 6 *departamentów* t. j.

---

[1]) *Projekt*, z franc. zamiar, plan.

[2]) *Rada Stanu*, pierwotnie ustanowiona za Księstwa Warszawskiego w r. 1807, złożona z ministrów i nieograniczonej liczby członków, mianowanych przez króla, wykonywała rozkazy tego króla, który był naczelnym władcą. — Sokoł. IV, 1328, Encykl. Orgelbr.

[3]) Lewicki, 388, 389.

tyle, ile było regencyi. Departamenty czyli prefektury [1]) — tak teraz z francuska nazwane zostały dawne województwa polskie — były następujące:
departament *warszawski*,
departament *kaliski*,
departament *poznański*,
departament *bydgoski*,
departament *płocki* i
departament *łomżyński*, w miejsce regencyi białostockiej.

Departamenty dzieliły się na powiaty, których razem było 60. Jak we Francyi każdym departamentem zarządzał *prefekt*, każdym powiatem *podprefekt*. Ci naczelnicy wykonywali swą władzę zupełnie samoistnie, a bezpośrednio zawiśli byli od ministra spraw wewnętrznych. Jako ciała doradcze obok tych władz urzędowały *Rady prefektualne, departamentowe* i *powiatowe*. Miastami zarządzali burmistrze, wsiami dziedzice.

Osobne trybunały wykonywały sądownictwo. Do *sądów pokoju* czyli *polubownych* [2]) wybierała ludność kandydatów, a tych mianował panujący. Aby już cała konstytucya była przykrojona zupełnie na sposob francuski, zaprowadzono, jako obowiązujące prawo cywilne, francuski kodeks t. zw. *Kodeks Napoleona*.

Według konstytucyi siła wojskowa Księstwa miała wynosić 30,000 żołnierzy różnej broni [3]).

---

[1]) *Departament*, z franc., pas ziemi, obwód we Francyi (od r. 1789), także wydział, mianowicie ministeryów; *prefekt*, z łac., przewodniczący, u Rzymian dowódzca wojsk, naczelnik różnych władz; we Francyi: naczelnik zarządu departamentu.

[2]) *Sądy pokoju* czyli *sądy rozjemcze* są to władze dla próby dobrowolnego pogodzenia przy pogwałceniu praw i sporach prawnych. — Sądy ustanowione do zbadania i załatwienia spraw honorowych zowią się *sądami polubownymi* i zaprowadzone zostały za Księstwa Warszawskiego. — Encyklop. Wiślickiego, Warszawa 1873.

[3]) Nowy rząd Księstwa przedewszystkiem zajął się organizacyą wojska polskiego i w tym celu przeszli z armii francuskiej *Pelletier, Mallet i Bontemps*. Na sposób francuski zmieniły się trzy legie na trzy

Tak w wojsku, jak w urzędzie, sądzie i szkole został powszechnie zaprowadzony język polski jako obowiązujący [1]).

Konstytucya Księstwa Warszawskiego, skreślona w duchu obcym, francuskim, nie oparta na tradycyi narodowej, zawierała przecież postanowienia pod względem narodowym bardzo cenne, wprowadzała polski język w urzędach i szkole, polskie wojsko i oddawała urzędy Polakom, czyli w istocie Księstwo Warszawskie na tej konstytucyi oparte było Państwem Polskiem [2]). Więc, jakkolwiek konstytucya Księstwa nie zupełnie odpowiadała życzeniom na-

---

dywizye, składały się zaś: z 12 pułków piechoty w liczbie 24000 ludzi; z 6 pułków jazdy, (trzy ułanów i trzy strzelców) w liczbie 5000 koni, z trzech batalionów artyleryi i inżynieryi w liczbie ludzi 1600, koni 960. Wtedy to Włodzimierz, hr. Potocki, syn Szczęsnego, postanowił sobie:

— Muszę podnieść z niesławy imię ojca mojego!

Więc przybył pod chorągwie narodowe i własnym kosztem utworzył bateryę artyleryi konnej w liczbie 75 koni.

Tak więc stanęło 31743 wojska, 6035 koni, 95 dział polowych.

Legia nadwiślańska, składająca się z 3 pułków piechoty a 2 jazdy, przeznaczona została bratu Napoleona Hieronimowi, królowi westfalskiemu (13 październik. 1807 r.). Pułk lekkiej jazdy Krasińskiego w sile 1000 koni (zmieniony później w pułk ułanów) poszedł do Paryża.

— Pamiętajcie bracia, — żegnali go i zaklinali rodacy ze łzami w oczach — abyście zaszczytnie przedstawiali nasz naród za granicami Polski, ażebyście mogli zasłużyć na pochwałę bohatera, w którego ręku los ojczyzny naszej!

Ale wśród narodu zaczęły się odzywać mniej chętnie słuchane głosy:

— Wybawca nasz chce zabrać także legię *północną*, a to, ażeby oszczędzić krajowi niepotrzebnych nakładów!

— Co znowu?... zbyteczna troskliwość! — oburzało się wielu.

Wtedy z wyciągniętych szeregów legii zapytano żołnierza:

— Chcesz służyć we Francyi, lub też pozostać w Polsce?

— Niech żyje Polska! — odpowiedziano jednym okrzykiem zapału. A więc legia pozostała w kraju i utworzono z niej pułk 5-ty i 6-ty piechoty dywizyi generała Zajączka. — Morawski, VI, 80.

[1]) Lewicki, 389.

[2]) *Konstytucya Księstwa* nie była tak *liberalną* (wolnomyślną, broniącą wolności w państwie i kościele, domagającą się większych praw dla ludu), jak *Konstytucya 3 maja 1791 r.*, lecz była od niej więcej *demokratyczną* (w której lud miał więcej udziału w rządach państwa. — Limanowski 55.

rodu i zasadom zawartym w Konstytucyi 3 maja r. 1791, to jednak naród polski, po ciężkich doświadczeniach, uspokając się zwolna, naród, pragnący szczerze usuwać dawne uprzedzenia i zachcianki, powstrzymywać niesforność szlachecką — przyjął wreszcie tę Konstytucyę z wdzięcznością i zadowoleniem, i w tem małem państewku zaczął żyć nowem, własnem życiem politycznem i społecznem.

Wprawdzie sam panujący, był według Konstytucyi monarchą samowładnym, mało ograniczonym, rząd zaś jego był rządem ściśle scentralizowanym [1]), a samorząd narodu miał prawie tylko pozory jakiejś władzy. Ale za to szczególnie miłą dla Polaków była postać tego obcego panującego księcia, powszechnie królem zwanego i pod tym względem objawy radości były powszechne:

— Wiecie wy jaki to człowiek, jaki to król ten nasz Fryderyk August, jak wielkiemi obdarzony przymiotami, jak on panuje i jak podniósł swoją Saksonię?

— On nasz, ten zacny, prawy, dobrotliwy, syn Fryderyka Krystyna, elektora saskiego i królewicza polskiego, on katolik, mówi po polsku, kocha Polaków i jest przez nas szczerze kochany!

— O jakże miłym jest dla nas ten dobry król saski, który jest członkiem tej samej familii, co już u nas panowała!

— Drogi nam i ukochany, od dzieciństwa nam przeznaczony; bo jego to ostatni wolny Sejm Rzeczypospolitej powołał Konstytucyą 3 maja 1791 na dziedziczny tron polski!

Łatwo zrozumiałem jest, że przy takiej konstytucyi, przy takim panującym, w umysłach polskich, co zakosztowały już swobody, rodziły się myśli i pragnienia dalsze.

— O poczekajcie, — mówiono z otuchą — w tych nowych urządzeniach nawiążemy sobie nici z przeszłością,

[1]) *Centralizacya*, z łac., ześrodkowanie wszystkich władz w stolicy państwa, w jednem stronnictwie.

tal gwałtownie zerwane i przywrócimy jeszcze Konstytucyę 3 maja!

— O tak, przy ciągłych zmianach w Europie to księstwo nasze będzie kolebką przyszłej wielkiej Polski[1]).

Dnia 17 września 1807 r. złożył król pruski swoje prawa do Księstwa Warszawskiego, a złożył je pokornie, i nie potrzeba było grozić mu i jego ministrom działami i bagnetami, jak to było z owym przekupnym sejmem Grodzieńskim (w r. 1793). Po tym akcie odezwał się do narodu polskiego król Fryderyk August (23 września).

— Polecam się nieograniczonemu przywiązaniu waszemu, którego doświadczyłem w innych czasach i przypominam wam, że otwarte jest dla was dotąd zamknięte pole oręża, prawa, nauk, sztuk i handlu. Tylko bądźcie posłuszni prawom i trwajcie stale w wierności dla tronu![2])

Dnia 21 listopada ożywiona była cała Warszawa. Od Ujazdowa aż do zamku po obu stronach drogi uszykowało się wojsko, za niem tłumy ludu, na przyjęcie oczekiwanego miłego gościa. I wnet rozległy się okrzyki:

— Król nasz jedzie z żoną i córką, dziedziczką tronu polskiego!

— Witamy ich szczerze, bo oni po długiej przerwie wracają na swój tron własny![3])

Kiedy u rogatek Warszawy wręczył wiceprezydent Węgrzecki Fryderykowi Augustowi klucze od miasta, przemówił do zebranych w języku polskim, czem ogromnie ujął sobie wszystkich. Potem przewodniczył obradom Rady Stanu i rozwijał gorliwą czynność przy wprowadzeniu i zastosowaniu nowej Konstytucyi (w grudniu 1807 roku)[4]).

---

[1]) Lewicki, 388, 386; Sokołowski 1328, 1329; Encyklop. Orgelbr.

[2]) Morawski VI, 79.

[3]) Fryderyk August, król saski, wraz z potomstwem swem, ustawą z 3 maja 1791 r. powołany na tron polski, jako król dziedziczny, ofiary tej nie przyjął z obawy narażenia się państwom sąsiednim. Był on wiernym sprzymierzeńcem Napoleona, który za to wyniósł Saksonię do rzędu królestwa. — Encyklop. Orgelbr.

[4]) Nastąpiły wtedy różne zmiany. Małachowski został prezesem senatu, Gutakowski objął po nim przewodnictwo Rady stanu i ministrów.

Ale te objawy radości z odzyskanego w części bytu politycznego tłumione były przez smutny, wewnętrzny stan kraju, w którym wskutek poniesionych na wojnę ofiar panował wielki niedostatek, wycieńczenie, choroby i inne klęski. Ziemia spadła w cenie, pruska moneta była licha, szlachta obarczona długami, zaciągniętymi tak łatwo za rządów pruskich, teraz nie mogła im podołać. Wskutek systemu kontynentalnego handel był w zastoju, ogromne, nadzwyczajne podatki na wojsko francuskie i polskie gniotły naród, kraj zubożał, w skarbie były pustki, majątki szlacheckie wpadały w ruinę i groziła nędza ludu. Z wprowadzeniem Kodeksu praw Napoleona powstało ogromne zamieszanie zwłaszcza w stosunkach z włościanami. Ustawało poddaństwo i włościanie mogli swobodnie rolę opuszczać, co dotąd było im wzbronione. Nie przyznał im atoli Kodeks na własność gruntów, których dotąd używali[1]).

Postanowiono nie mianować już senatorów według województw, zarzucono i barwy wojewódzkie; wspólnym odtąd miał być mundur obywatelski granatowy z kołnierzem karmazynowym i srebrnym haftem. Przed odjazdem z Warszawy (26 grudnia) przywrócił król Fryderyk August order wojskowy króla Stanisława Augusta zwany: *Virtuti Militari* (za zasługę wojskową) i zaszczycił nim zasłużonych wojowników. Aby nie obrazić cara Rosyi, zastąpiono w tym orderze *Pogoń litewską* napisem: *Rex et Patria* (król i ojczyzna). W końcu wyznaczył król deputacyę do oddania hołdu wdzięczności Napoleonowi. W skład jej weszli Stanisław Kostka Potocki, Działyński i Bieliński. — Limanowski, 56; Morawski, VI, 81.

[1] — Znosi się niewola, a jest to najmilszy ze wszystkich, owoc mych zwycięztw! — chwalił się Napoleon przed Europą i Francyą, lecz z tem się nie pochwalił, jak mało zrobił dla Polaków. Słowa te to ostry policzek wymierzony narodowi polskiemu, bo, jak mówi Hugo Kołłątaj, pisarz i znakomity mąż stanu: „Został się dla całego narodu wstyd, że tę sprawiedliwość ludowi naszemu oddał dopiero powszechny Europy prawodawca, na którą my sami nie mogliśmy się zdobyć". (Limanowski, 55, 56). Surowe to zdanie, bo już Kościuszko uniwersałem swym zniósł był poddaństwo. Niewoli też nie było w Księstwie, tylko było, i to nie wszędzie, poddaństwo, które teraz ustawało, gdy na zasadzie konstytucyi, orzekającej *równość wszystkich w obliczu prawa*, określono nowe stosunk między właścicielami ziemi a włościanami. Jednakże włościanie, mając swobodę opuszczania ziemi, a nie będąc właścicielami używanych gruntów i nie mając obowiązku pracowania na nich, w wielu razach roz-

— Ach ta Francya, jakże gniecie nas jej przewaga i dokądże my jej się wysługiwać będziemy? — wzdychali Polacy, nie mogąc podołać obowiązkowi utrzymania załogi francuskiej, oprócz ogromnych kosztów, jakich wymagało własne wojsko[1]).

A chciwy na pieniądze Napoleon nie miał litości nad wycieńczonym krajem Polski, która już tyle dla niego złożyła podatków krwi i mienia, której zabrał tyle dóbr narodowych dla swych jenerałów i której za gotowe pieniądze sprzedawał broń i działa pruskie i moskiewskie. Jeszcze w pokoju Drezdeńskim (22 lipca 1807 r.) kazał sobie na mocy prawa wojennego odstąpić Prusakom wszystkie dochody skarbowe a w nich te sumy, które rząd pruski prywatnym właścicielom był wypożyczył, a które sami już Prusacy obliczyli zanadto wysoko, bo na przeszło 43 miliony franków. Napoleon zawarł teraz z komisarzami Księstwa konwencyę czyli *układ w Bayonne*[2]) (10 maja roku 1808), mocą którego te wszystkie swoje pretensye odstępował na rzecz polskiego skarbu Księstwa za 20 milionów franków wraz z procentami po 5%, licząc od stycznia roku 1807, pod warunkiem, że otrzyma je po trzech latach. Były to tak zwane *sumy bayońskie*. Nie zasiliły one skarbu Księstwa, lecz właściwie zwaliły na kraj nowy ciężar i przeszkodziły uregulowaniu finansów; ściągnięcie

próżniaczali się, wychodzili na nędzarzy i włóczęgów, a role leżały nieuprawione i stawały się pustkowiem. — Lewicki 390; Morawski VI, 81.

[1]) — Ach, nie mamy na podatki, nie mamy czem żywić tej załogi francuskiej! — narzekali obywatele i członkowie rządu.

— A zjadają ci Francuzi dziennie aż za siedm tysięcy dukatów żywności! (Dukat = 12 koron austr.).

— Sam żołd roczny dla polskiego wojska wynosi blisko 8,400,000 złotych polskich.

— Zastawmy, puśćmy w wieczystą dzierżawę część dóbr narodowych za 31 milionów!

— Zaciągnijmy dobrowolną większą pożyczkę!

I wypuszczono obligacyi za 4 miliony 500,000 złotych. Rozebrali je zamożniejsi, a marszałek francuski *Davoust*, dowódzca załogi, który miał nadzieję zostać królem Polski, złożył pierwszy 50,000. — Morawski VI, 83, 84; Sokołowski IV, 1338

[2]) *Bayonne*, w południowo zachodniej Francyi.

sum od zubożałych dłużników narażało ich na ruinę i było wprost niemożebne, więc skarb Księstwa spłacał przedewszystkiem pretensye Napoleona[1]), a na inne najważniejsze potrzeby brakło funduszów. Ostatecznie sumy te nigdy nie ściągnięte w całości, wróciły później na mocy postanowienia Kongresu Wiedeńskiego (r. 1815) znowu w posiadanie rządu pruskiego.

Napoleon używał do swych przedsięwzięć wojennych polskiego wojska, a Księstwo musiało mu takowego dostarczać. Po różnych twierdzach w Niemczech, na Śląsku, w Gdańsku stały liczne załogi polskie. Legię nadwiślańską, jak wiemy, zabrał do swej służby król westfalski Hieronim, pułk Krasińskiego był w Paryżu. A teraz na mocy Konwencyi Bayońskiej, dla uzupełnienia powyższych pułków, obowiązało się jeszcze Księstwo dostarczać ciągle popisowych, nadto „aż do pokoju powszechnego“ dawać 8,000 piechoty z artyleryą i saperami.

— Zastrzegamy sobie jednakże, — nalegali w Bayonnie wysłańcy Księstwa, pomni smutnego losu legionistów — że wojska te do wypraw zamorskich używane nie będą!

I Napoleon przyjął to zastrzeżenie[2]).

Wielkie ciężary dźwigało Księstwo i cierpieć musiało różne niedostatki. Lecz obywatele nie tracili głowy i du-

---

[1]) Zacny król Fryderyk August dał zaraz z początku (30 maja) na te wypłaty połowę swoich dochodów z Księstwa. — Morawski VI, 84.

[2]) Morawski, VI, 84, 85; Sokołowski, IV, 1340; Lewicki, 391. — W nieprzeliczonem mnóstwie wierszy, któremi Polacy witali narodziny Księstwa i jego armii, jest jeden „napisany przez Jana Ludwika Osińskiego w r. 1808 na wychód z Warszawy Gwardyi Polsko-cesarskiej, gdy taż wyjeżdżała do Francyi“. W wierszu tym jest wielce treściwa zwrotka:

Gdziekolwiek na obce brzegi,
Wezwane Marsa rozkazem,
Pójdą te mężne szeregi:
Ojczyzno! ty z nimi razem!

O tem wojsku, które było prawie całem Księstwem, bo dla tegoż wojska cała rzecz była stworzona — opowiada obszernie i zajmująco Bron. Gembarzewski w wspaniałej księdze p. t. *Wojsko Polskie; Księztwo Warszawskie* (1807-1812). — Warszawa 1905. (Tyg. illustr. nr. 2, Warsz. 1905).

cha a wzięli się energicznie do pracy, w której szczególnie zasłużył się Feliks Łubieński, minister sprawiedliwości i spraw zagranicznych. Przedewszystkiem, jak wiemy, zaspakajano zobowiązania dla Napoleona, na co zaciągnięto dobrowolną pożyczkę. Według potrzeb narodu rozwijała się konstytucya, a właścianie cenili sobie wielce nadaną im wolność[1]). Stanisław Potocki na czele komisyi edukacyjnej rozwijał gorliwą czynność. Powstawały

[1]) Wracając do sprawy włościan dodać należy, że z tej konstytucyi nie wiedzieli oni, co stanowi ich własność. Mieli wolność opuszczenia wsi, ale dziedzice, bojąc się, ażeby nie zostali bez robotników, utrudniali im to opuszczanie ziemi, przez co powstały narzekania i zatargi. Król Fryderyk August podpisał więc dekret (21 grudn. 1807 r.) mocą którego włościanie mieli wolność zupełną opuszczenia wsi, a w razie sporów z dziedzicami sąd rozstrzygał sprawę. — Jednakże ten dekret właścicielowi przyznawał własność ziemi, bo tak opiewał: *Włościanin wyprowadzający się ze wsi, w której dotąd pozostawał, winien oddać dziedzicowi własność gruntową tegoż dziedzica.* Taki więc dekret ułożony w interesie dziedziców był niesprawiedliwy dla włościan i sprowadził wiele złego tak dla rolnictwa jak i wogóle dla kraju całego, a chyba tę jednę przynosił krajowi korzyść, że przy dźwiganiu się i rozwijaniu przemysłu w Księstwie potrzeba było wiele rąk wolnych, nieprzywiązanych do gleby. — A przecież i taka wolność włościan była dziełem postępu i przez nich samych wielce ceniona, a do wolnych ziem Księstwa ściągały się teraz spore zastępy ludności wiejskiej z pod zaborów austryackiego i rosyjskiego. — Kiedy wojsko polskie z Księstwa wkraczało do ziem tych zaborów, ludność wiejska witała je serdecznie:

— Witajcie bracia, pewnie niesiecie nam wolność od znienawidzonego poddaństwa.

Kiedy raz ukazało się to wojsko we wsi Wielebnie, powiatu kieleckiego, wystąpił włościanin *Tomasz Ptak*, wytoczył przed dom starą armatę, a patrząc z zachwytem w polskie szeregi, rzekł z rozrzewnieniem:

— Żołnierze polscy, prawi spadkobiercy Kościuszkowscy, oto armata, którą przechowywałem troskliwie od czasu powstania naszego wielkiego bohatera, a teraz wiernie oddaję ją znowu w ręce polskiego wojska naszego!

Można na pewne twierdzić, że sprawa nadania włościanom gruntów w wieczne dziedzictwo byłaby pomyślnie załawiona, gdyby nie ustawiczne wojny. Wnosić to można z projektu Wawrz. Surowieckiego, który ułatwiał włościanom nabywanie gruntów w wieczne posiadanie, który to projekt miał bardzo wielu zwolenników i pozyskał dla autora ważne stanowisko w ministerstwie. — Według Kałłątaja Księstwo Warszawskie, złożone z Wielkopolski i Mazowsza, lepiej rozumiało doniosłość tej sprawy włościańskiej, niż Litwa i południowe ziemie Małopolski. — Limanowski, 59—61.

szkółki wyższe i wiejskie parafialne, o których zakładanie szczególnie starał się uczony Staszic; był nawet plan założenia Akademii[1]).

— Musimy dokładnie poznać kodeks Napoleona i rozpowszechniać go, ale zarazem łagodzić jego postanowienia, które rażą nasze pojęcia narodowe!

To zdanie mając na uwadze, członkowie rządu rozpowszechniali wśród narodu nowe prawa[2]).

Wojsko już urządzone na sposób francuski i podniesione do żądanej liczby 30,000 ludzi różnej broni[3]); ministrem wojny i głównym wodzem był ks. J. Poniatowski[4]),

---

[1]) Rząd pruski nie zostawił Księstwu więcej jak 600 lichych szkół i szkółek, więc Izba edukacyjna ogłosiła dn. 12 stycznia 1808 r. urządzenie szkółek wiejskich po wszystkich gminach, a fundusze na ten cel zebrały się ze składek po miastach i wsiach. Rozwinięto lepiej naukę w zakładach kadeckich w Kaliszu i Chełmnie, gdzie liczba członków doszła do liczby 160. W Łowiczu założono szkołę nauczycieli. — Morawski, VI, 82; Limanowski, 61,62.

[2]) Głównie dla oswojenia narodu z nowem prawodawstwem założona została w Warszawie szkoła prawa (8 marca 1808 r.). Przy wprowadzeniu nowego prawa, powstało zamieszanie w stosunkach domowych i naruszone zostały drogie zwyczaje narodowe. Ale usuwała się ta narzucona mieszanina pruska, a państwo zyskało najnowsze prawo europejskie, zastosowane do najnowszej cywilizacyi i nastawała w kraju sprawiedliwość jawna, którą mu rząd pruski odebrał. — Kodeks francuski ogłoszony prawem cywilnem; niepodległość sądownictwa ubezpieczona. Każdy powiat miał swój sąd pokoju (polubowny), każdy departament trybunał pierwszej instancyi, dla całego kraju był w Warszawie sąd apelacyjny, a dla tłomaczenia prawa sąd kasacyjny. Dla sądzenia występków był na dwa departamenta sąd kryminalny. — Morawski, VI, 78,82.

[3]) Na wzór Francyi powoływano do wojska wszystkich bez różnicy mieszkańców na lat 6, w miarę potrzeby, od 21 do 30 roku życia; popisowy naznaczony losem, mógł wyręczyć się zastępcą. — Moraw., VI, 83.

[4]) Mianowanie księcia Poniatowskiego ministrem wojny i naczelnym wodzem armii bardzo przykre zrobiło wrażenie w wojsku.

— Dąbrowski powinien być ministrem, powinien być naszym wodzem, — mówili żołnierze — bo on poświęcał się dla ojczyzny i walczył w szeregach, gdy ten jakby cudzoziemski „Pepi“ (tak zwano ks. Józefa) siedział w Warszawie, bawił się i urządzał pod Blachą wieczorki i teatry francuskie!

szefem sztabu Stan. Fiszer[1]). — Z małymi wyjątkami[2]) szerzyła się w narodzie ufność do nowych rządów a zarazem ofiarność dla zaspokojenia potrzeb, w dobrowolnych po-

---

Słuszne potępienie za lata zapomnienia, które w części miały swój powód w upadku ojczyzny. Ale Książę Józef, jak przedtem służył wiernie i bohatersko ojczyźnie, tak i potem swemi bohaterskiemi czyny zmył dawne chwilowe winy. Lecz teraz miał Ks. Józef wiele pracy, nim do tego doprowadził. Oburzało się nań wojsko, nie ufali mu Francuzi, jak marszałek Davoust i sam Napoleon, uprzedzony niekorzystnie przez gen. Zajączka. Tylko Muratowi zawdzięcza Ks. Józef, że został naczelnikiem polskiej siły zbrojnej. Jako minister wojny zaczął trudną działalność organizacyjno-wojskową, na każdym kroku spotykając niechęć członków komisyi, między którymi rozchodziły się krzywdzące Księcia podszepty. Przed samą Tylżą, gdy ponowiły się ze stony Rosyi i Prus próby pozyskania Polaków, Ks. Józef nie wdawał się wcale w tak śliskie propozycye, pilnując tylko surowo swych wojskowych obowiązków. Za to doznawał prawie prześladowania i utrudnień w swych działaniach, wchodząc w zatargi z Dąbrowskim i Zajączkiem. A mimo to już po roku praca jego była wielce wydatna, bo stanęło już 50,000 wojska. Dwa lata ubiegły na gorączkowej organizacyjnej pracy takiej, wśród swarów i zatargów z nieufającymi Księciu, którzy uważali go ciągle za intryganta marzącego o władzy, nawet o koronie (Askenazy: Ks. Józef Poniatowski (1763—1813). Tyg. ill. warsz. nr. 8, r. 1906. Limanowski, 56.)

[1]) Stan. Fiszer ur. w r. 1770, adjutant Kościuszki, wzięty do niewoli pod Maciejowicami (w r. 1794), po uwolnieniu walczył w Legionach, po roku 1801 przebywał we Francyi i Anglii; pieszczotliwie zwany był „Fiszerkiem".

[2]) Znajdowali się niestety tacy, którzy zniesienie poddaństwa uważali za ujmę „praw swoich", lecz gorzej i tacy nikczemni, co kochali Prusaków, tęsknili za ich jarzmem i wzdychali:

— O żeby się wróciły szczęśliwe czasy pruskie, żeby powróciła ta szczęśliwa niewola!

Było w kraju wielu niezadowolonych, którzy wykpiwali urządzenia Księstwa nie bez dowcipu, nócąc sobie:

Księstwo W a r s z a w s k i e, a pieniądz p r u s k i,
Wojsko p o l s k i e, król s a s k i, a kodeks f r a n c u s k i.

Między ludem zaś snuli się agenci Rosyi i Prus i pletli niestworzone baśnie łatwowiernym:

— Nie cieszcie się, bo wnet powrócą rządy pruskie!

— Wkrótce część Warszawy zburzona zostanie na fortyfikacye!

Ale ogół narodu zadowolony strzegł Księstwa jako ogniska nadziei narodowych, a w granice jego przenosiło się na stałe mieszkanie wiele rodzin z Prus, Galicyi, Litwy i Rusi, nie zdarzyło się zaś, aby przeciwnie się działo. — Morawski, VI, 93.

datkach, jakie na siebie nakładano. Wśród powagi i harmonii obrad goiły się dawne rany i przygotowywała się lepsza przyszłość.

Szczególnie rzewnym i podniosłym wypadkiem było odbycie pierwszego, po Czteroletnim, sejmu (9-go marca 1809 r.) pod przewodnictwem tego samego króla, którego powołano na tron w tych samych murach, i z tym samym marszałkiem Małachowskim, teraz prezesem senatu. Nieporozumienia, jakie wynikły na sejmie, załatwił rozumnie wielce taktowny król, podbijając zupełnie serca izby poselskiej i narodu, a w mowie, którą zamykał sejm, tak serdecznie się wyraził:

— Jednostajnie powtarzane dowody ufności i przywiązania dla naszej osoby, samem tylko ojcowskiej wdzięczności uczuciem serce moje napełniają![14])

---

[14]) Lewicki, 391, 392; Sokołowski, IV, 1345. — Ze względu na naród polski należy wyjaśnić bliżej w tych czasach, *stosunek Aleksandra I do Napoleona i naodwrót.* Od pokoju tylżyckiego obaj monarchowie żyli w przyjaźni i spędzali czas na biesiadach, przeglądach wojsk i poufnych pogawędkach. Gdy nagle nadeszła z Konstantynopola depesza, donosząca o złożeniu z tronu sułtana Selima III. i o zmianach w Turcyi, Napoleon wobec cara zawołał: — Oto wyrok opatrzności, wskazujący, że państwo ottomańskie dłużej istnieć nie może!

I obaj cesarze zwrócili teraz całą swoją uwagę w tamtę stronę, nie mówiąc o niczem innem, tylko o rozbiorze Turcyi. Dzieląc już naprzód jej ziemię car myślał: — I oto otworem stoi dla mnie droga do Konstantynopola!

A Napoleon:

— Oto teraz pokonam znienawidzoną dumną Anglię!

Ale w tych planach psuł im humor pokorny król pruski, psuło grobowe widmo ruszającej się Polski. Więc niespokojnego o tę drugą cara uspokajał Napoleon:

— Nie myślę wcale odbudować Polski!

A car dodał z pewną ulgą w sercu:

— Ach, więc nie przestanie istnieć państwo pruskie!

I Napoleon acz pod ciężkimi warunkami pozostawił jeszcze przy życiu państwo Hohenzollernów.

Co do tej Turcyi szczególnie niecierpliwił się zmienny car. Lecz olśniony Napoleonem, uwielbiał go i wierzył mu, czego nie podzielał jego naród, do niedawna podburzany przeciwko Francuzom.

— A to heretyki, a to wrogi państwa i prawosławnej cerkwi! — mówił lud moskiewski.

Napoleon, przejęty zamysłami przeistoczenia całego świata, zabrał z Madrytu króla hiszpańskiego Karola IV. wraz z synem Ferdynandem i przywiózł ich do Francyi, a tron hiszpański oddał bratu swemu Józefowi.

— A to rewolucyoniści i burzyciele porządku społecznego! — przezywała ich arystokracya rosyjska.

A car Aleksander nalegał.

— Ja zerwę z Anglią, lecz za to dostanę na wschodzie Mołdawią i Wołoszczyznę.

— Dobrze, — odpowiedział Napoleon — ale Prusy, które dotąd kontrybucyi wojennej nie zapłaciły, oddadzą Śląsk królowi saskiemu!

— Oj nie, nie!... — sprzeciwiał się car i jego ministrowie, bo kochając Prusaków tak lękali się w swych myślach:

— Śląsk, Śląsk!... jakże potężnym stałby się król Fryderyk August, otrzymawszy tę zamożną prowincyę! Śląsk, złączony z Księstwem Warszawskiem, zbudziłby w Ślązakach dawne tradycye polskie,... a jakże wtedy rychło odbudowałaby się Polska, tak straszna dla monarchów Prus Rosyi!

A zacny król Fryderyk August tylko czekał na to i przy każdej sposobności myślał i mówił:

— Ja kocham tych dzielnych Polaków, mnie łączą z tym narodem tak żywe tradycye, ja chcę wywyższyć siebie i moją dynastyę, ja chcę odzyskać tę koronę, którą niedawno przeznaczył mi polski Sejm czteroletni!

Śląsk ostudził zapał Aleksandra dla Napoleona, ale nie na długo. Bo oto już 2-go lutego 1808 r. otrzymał car od niego nową przynętę w następującem piśmie:

— Pomogę WCMości całą mą potęgą do oddalenia Szwedów od Petersburga i do rozszerzenia granic Rosyi. 50 tysięczna sprzymierzona armia nasza ruszy przez Konstantynopol do Azyi, a wtedy zadrży i upokorzy się przed nami dumna Anglia. Za miesiąc staniemy nad Bosforem!

— Oto wielki człowiek! Oto plan wspaniały! — wołał zachwycony car, który marzył o zdobyciu stolicy szwedzkiej Stockholmu i o strąceniu sprzymierzeńca Anglii Gustawa IV. I odczytywał ciągle ten miły list Napoleona, a do Rumiańcowa wołał:

— Panie ministrze, przystępujemy zaraz do podziału Turcyi!

Lecz rozradowanemu, zachwyconemu swym wielkim przyjacielem stanęła zaraz na myśli ta jedna troska:

— A odbudowanie Polski?!..

Więc zawołał stanowczo a surowo:

— Śląsk nie zostanie oddany Księstwu, wszelkie niewczesne manifestacye (publiczne objawy myśli) polskie będą powstrzymane

I zaraz, jak najprędzej, nastąpił zjazd w Erfurcie (11 paźdz. 1808 r.) gdzie Aleksander uspokoił się co do tych obaw swoich.

Ale naród hiszpański, dotąd pogrążony w ciemnocie i odrętwieniu, otrząsł się nagle z wiekowego letargu[1]) i powstał z bronią w ręku przeciwko narzuconemu królowi i przeciwko francuskiej przemocy. I wybuchło straszne powstanie, którego stłumić nie mogły nieliczne i porozrzucane po całym półwyspie wojska francuskie, a król Józef musiał opuścić Madryt i schronić się w Witteryi.[2])

Rozpaliła się **wojna w Hiszpanii**, wojna straszna, zapamiętała, w dziejach świata bezprzykładna. Naród hiszpański we wszystkich warstwach społeczeństwa, podniecany przez swych kapłanów, wspomagany przez Anglików, bronił niepodległości i godności ojczyzny z całem zaparciem się siebie, poświęceniem i wytrwałością. Główną ziemią, gdzie rozwijało się powstanie, była prowincya Aragonia[3]) ze stolicą Saragossą; na czele powstania stał dzielny Palafox.

I zaczęła blednąć gwiazda wielkiego bohatera, a przytłumieni wrogowie jego podnieśli głowy. I ten wódz i polityk, wierzący tylko w siłę bagnetów i potęgę własnego ducha, widział się teraz zagrożonym przez siłę, której nie uznawał t. j. przez ideę narodową i zasadę wolności, które zdeptał w Europie. Więc takie ponure myśli wiły mu się po głowie:

Ale Napoleon, czytając w duszy Aleksandra, myślał o nim protekcyjnie:

— Oj przyjacielu, prawda, ja mogę wszystko robić, byleś ty otrzymał Konstantynopol i Dardanelle?! Ale nie tak prędko,.. ja już o Turcyi teraz nie myślę, dla mnie najważniejszym celem jest upokorzenie dumnej Anglii!

A ponieważ ze wszystkich większych państw pozostawały w przyjaźni z Anglią tylko Turcya, Hiszpania i Portugalia, więc Napoleon, pomijając Turcyę, postanowił (w lutym r. 1808) wyprawić się przeciw Hiszpanii i utworzyć z niej zależne od siebie państwo. — Sokołowski, IV, 1345—1349

[1]) *Letarg*, z greck. sen mający pozór śmierci; z takiego stanu chorzy z wielką trudnością mogą być wyprowadzeni, a bywało wiele wypadków, że chociaż żyli, grzebano ich jako umarłych.

[2]) *Wittoria*, miasto warowne, stolica prowincyi hiszpańskiej Alawy, na południu zachodnich gór Pirenejskich.

[3]) *Aragonia*, królestwo w północ. Hiszpanii, przytykające do Francyi, po obu brzegach rzeki Ebra.

— Wśród tych niebezpieczeństw, co jakby z pod ziemi wyrastają, wszystkie moje nadzieje polegają na kruchych podstawach aliansu rosyjskiego!

Lecz dumnie wzniósł głowę i zawołał z przekonaniem:

— Ja wierzę w siłę mego geniuszu, on nie zawiedzie mię i... zwyciężę!

I osobiście na czele wojska wyruszył do Hiszpanii, obok swych Francuzów używając do wojny także Polaków. I tak wyprawiony tam został pułk Krasińskiego, a z Westfalii legia nadwiślańska, tudzież, na mocy konwencyi bayońskiej, z Księstwa Warszawskiego trzy wyborowe pułki. Na tę wojnę niesprawiedliwą i nader trudną, wśród górzystych miejscowości hiszpańskich, szli Polacy z niechęcią i z wstrętem. Sami bowiem, utraciwszy wolność, musieli tłumić powstanie wolnego narodu; czuli więc tę niesprawiedliwość i krzywdę Hiszpanów, lecz, mając dalsze swoje widoki, usprawiedliwiali się sami przed sobą:

— Ha, trudno, musimy iść ślepo za rozkazem tego, od którego spodziewamy się własnego wybawienia!

Poszli i za Pirenejami roznieśli sławę polskiego męstwa.

Szczególnie nieśmiertelną chwałę zyskały Polakom dwa czyny wojenne: **zdobywanie Saragossy i wąwozu Samossiera.** Saragossy[1]), miasta silnie obwarowanego, broniła pod dowództwem samego Palafoxa waleczna załoga, a wraz z nią ludność cała, księża i kobiety, walcząc z rozpaczą i poświęceniem bez granic. Miasto tak było obwarowane i obrońcami obsadzone, że trzeba było zdobywać z osobna każdą ulicę, każdy dom, a w domu każde piętro, każdy pokój i zakątek. Na dwa zawody, w lecie i w zimie roku 1808 zdobywano przez kilka tygodni to ważne miasto, zdobywali je głównie Polacy pod dowództwem Chłopickiego, aż dopiero, gdy Palafox popadł w chorobę i zło-

[1]) *Saragossa*, jedna z trzech prowincyi Aragonii; stolicą jej jest miasto tej samej nazwy nad rzeką Ebro.

żył dowództwo, Saragossa, zamieniona w gruzy, poddała się przez honorową kapitulacyę [1]) (21 lutego 1809 r.) [2])

Samosierra był to długi, wązki i kręty wąwóz koło Madrytu. Najeżony stromemi urwiskami i wysokiemi szczytami, prowadził pod górę, a miał cztery zakręty, w których ustawili Hiszpanie po cztery armaty, u głównego wylotu zaś ośm armat. Pośród skał, w miejscach widocznych, stała uszykowana piechota.

— Te niedostępne wrota stolicy są stanowiskiem niezdobytem! — mówili z otuchą Hiszpanie, patrząc na tak zagrodzoną drogę.

Napoleon nie szczędzący ludzi, ujrzawszy ten wąwóz nie do zdobycia, właśnie postanowił go zdobyć, chociaż łatwo było mu go obejść. Ruszyła więc piechota francuska naprzód, lecz rażona gradem kul, nie mogła wyprzeć Hiszpanów i cofnąć się musiała, co Napoleona gniewało i mocno zniecierpliwiło. Skinął więc na szefa [3]) trzeciego szwadronu [4]) szwolożerów [5]) polskich, Kozietulskiego [6]) i kazał mu uderzyć na ów niebezpieczny wąwóz bez dopuszczenia do drugiego wystrzału. [7])

— Niech żyje cesarz! — krzyknął Kozietulski, w jednej chwili sformował swój szwadron w czwórki i jak wicher pomknął na ich czele pod górę, niezachwiany ani na chwilę pomimo piekielnego ognia, jaki pędzących przywi-

---

[1]) *Kapitulacya*, z łac, ugoda, układ, mocą którego wódz poddaje nieprzyjacielowi twierdzę lub wojsko.

[2]) Lewicki, 392.

[3]) *Szef*, z franc., naczelnik, przełożony.

[4]) *Szwadron*, z franc. oddział konnicy, składający się ze 120 do 200 ludzi.

[5]) *Szwoleżery*, z włosk. (Chevaux legèrs), lekka kawalerya.

[6]) Kozietulski Jan Leon, pułkownik, znakomity wojownik armii Księstwa Warszawskiego, ur. w roku 1781 w Skierniewicach z rodziny osiadłej w Czerskiem, zwanej od dóbr Kozietuł, będącej gałęzią Skarbków h. Habdank. Kozietulski odbył wszystkie kampanie Napoleona, jego samego obronił od Kozaków (w r. 1812.) Został oficerem legii honorowej i baronem cesarstwa, otrzymał dobra Syck w Hanowerskiem. Um. r. 1821 w Warszawie. — Encykl. Orgelbr.

[7]) Daremnie marszałek Bessiéres odradzał Napoleonowi i przedstawiał, że w takim wąwozie nic jazda dokazać nie może. — Morawski VI, 36.

tał ze wszystkich stron (29 listop. 1808 r.). Szwadron konnicy z 125 koni złożony, lotem błyskawicy przeleciał przez strome urwiska i stanął u szczytu wąwozu.

— Dyabły nie ludzie ci Polacy! — pomrukiwali wielce zdumieni Francuzi i patrzył ze zdumieniem na ten atak sam Napoleon.

Pierwsi, którzy dopadli do armat hiszpańskich, byli: porucznik Niegolewski i wachmistrz Sokołowski, śmiertelnie bagnetami pokłuci. Tuż za nimi rąbała już nadbiegająca reszta szwadronu, wreszcie przyskoczył z pierwszym szwadronem Tomasz Łubieński, a rąbiąc straszliwie wsiadł na karki pierzchających Hiszpanów, i ścigał ich daleko za miasto. Z siedmiu oficerów Kozietulski ranny i z konia zwalony, czterech zabitych, szósty Niegolewski jedenastu ranami okryty, ocalał pomiędzy trupami przy ostatniem dziale. Poległo przeszło pół szwadronu (57 ludzi), padł kapitan Dziewanowski, ten sam, który Francuzów do Warszawy wprowadził. Lecz wszyscy napotkani Hiszpanie porąbani i rozpędzeni, cztery baterye, dziesięć chorągwi, 3000 jeńców zabranych, 10,000 nieprzyjaciół rzuciło broń i rozpierzchło się. Widząc to Napoleon, rzekł sobie już obojętnie:

— Oto już oczyszczona do Madrytu droga dla naszego wojska!

Lecz nazajutrz (1 grudnia 1808 r.), gdy przed nim defilował pułk walecznych, cała gwardya jednym okrzykiem uniesienia zawołała:

— Cześć mężnym Polakom![1])

---

[1]) Jak trudno przychodziło nawet Francuzom przypisać Polakom tę wielką sławę, świadczy to, że biuletyn wojenny (2 grudnia) a za nim dziejopisarz francuski (Thiers) całą chwałę przypisał generałowi *Montbrun*, który miał pod swem dowództwem ów pułk wsławiony, ale nawet go do walki nie prowadził. — Podnosiła się chwała imienia polskiego, ale równocześnie rozpowszechniały się dziwne zdania o Polakach, których widocznie świat nie zrozumiał:

— Ach ci Polacy, — mówiono protekcyjnie — w domowem życiu i postępowaniu to naród spokojny i cierpliwy. Jakiż cel jednak tych ciągłych wojen nie dla nich? Te zapalone głowy polskie pałają tylko samą żądzą wojny! — Morawski, VI, 86.

I Napoleon w swym biuletynie[1]) napisał sobie:

— Szarża pod Samosierrą to atak tak świetny, jakiego nigdy przedtem nie było!

I rzeczywiście, jakkolwiek drogo okupiony, ten czyn bohaterski Polaków pod Samosierrą, okrył wiekopomną sławą polskie imię i zjednał rycerzom polskim podziwienie świata i szacunek tak u sprzymierzeńców jak i u nieprzyjaciół.[2])

W tym czasie wojny w Hiszpanii snuli się po Księstwie gęsto agenci austryaccy i słodkiemi słowy, ponętnemi obietnicami starali się zyskiwać w społeczeństwie polskiem zwolenników dla Austryi.

— Wiecie panowie, — przemawiali na liczniejszych zebraniach — że dwaj cesarze, austryacki i rosyjski przekonali się wreszcie, jak szanować należy polski naród, który też od nich teraz już wszystkiego najlepszego spodziewać się może!

— Słuchajcie, słuchajcie, — wołała niewierząca szlachta — możemy się wiele spodziewać od Austryi, od Rosyi!

— Tak, tak panowie — przekonywali agenci austryaccy — Polacy mają wielkie, znakomite rodziny, więc na tron polski zostanie wybrany nie cudzoziemiec, ale rodowity Polak!

Gdy Rada stanu w Warszawie dowiedziała się o takich knowaniach austryackich pod nieobecność króla, wydała surowe rozporządzenie:

---

[1]) *Biuletyn*, z franc. krótkie urzędowe sprawozdanie o pewnem zdarzeniu.

[2]) Sokołowski, IV, 1352—1354; Morawski, VI, 85,86; Lewicki. 392,393. — W dalszej wojnie w Hiszpanii, która trwała jeszcze lat kilka, walczyły wszędzie zastępy polskie zawsze z jednakiem męstwem. Pod *Almonacid* poległ dzielny dowódzca Sobolewski, (r. 1809); pod *Ocanna* odznaczył się świetnie książę Sułkowski (1809 r.): pod *Fuengirola*, 60 grenadyerów polskich walczyło szczęśliwie i odpierało 3 pułki nieprzyjacielskie aż do nadejścia odsieczy (r. 1810). Wkrótce wszystkie siły polskie potrzebne były w Księstwie, kiedy w roku 1812 wybuchła wojna francusko-rosyjska, a więc Chłopicki sprowadził z Hiszpanii wojska polskie do kraju. — Lewicki, 393.

— Należy pilnie strzedz się nikczemnych agentów obcych, którzy dopuszczają się zdrady![1])

Wraz z temi knowaniami agentów wybuchła **wojna z Austryą.** Państwo to bowiem nie wierząc, ażeby przyjaźn rosyjsko-francuska zawarta w Tylży i Erfurcie szczerą być mogła, wypowiedziało znowu wojnę Napoleonowi (6 kwietnia 1809 r.), a tą wojną objęte zostało także zależne od niego Księstwo Warszawskie.[2])

— Byle tylko temu wielkiemu uzurpatorowi[3]) poślizgnęła się noga w Hiszpanii, to go pokonamy, bo i Prusy gotowe do wznowienia z nim wojny! — pocieszali się austryaccy mężowie stanu. A jednak ta Austrya wypędzona z Włoch, wyparta z Belgii i Niemiec, raczej w porozumieniu z Francyą powinna była szukać wynagrodzenia swych strat i był czas, że sam Napoleon, w liście pisanym z Poznania (w grudniu 1806 r.), ofiarował cesarzowi Franciszkowi Śląsk pruski za Galicyę i oddawał w jego ręce losy Polski[4]). Wyczerpana, nieufająca Austrya nie chciała także łączyć się z Rosyą, gdy była do tego pora, a na wszelkie namowy wysłańców obcych odpowiadał cesarz Franciszek:

— Jestem swobodnym, nie będę wiązać się z nikim; będę oczekiwał dalszych wypadków, a bić będę się o ile można jak najpóźniej!

Otóż teraz, po roku, wypowiedział wojnę Napoleonnowi, do którego nie mógł przezwyciężyć swego wstrętu.

W rozpoczynającej się wojnie wielce poparło Austryę powstanie w Tyrolu, należącym wtedy do Bawaryi, powstanie przeciw Francuzom, które podniósł dzielny wieśniak tyrolski Andrzej Hofer.[5])

---

[1]) Morawski, VI, 94.

[2]) Lewicki, 393.

[3]) *Uzurpator*, z łać. przywłaszczyciel, nabywający przemocą najwyższą władzę. Takim był Napoleon.

[4]) Sokołowski IV, 1356, (według: Vandal Alb; „Napoleon et Alexandre".

[5]) *Andrzej Hofer*, dzielny góral tyrolski dzierżawił gospodę w górach, w dolinie Passeeir. Na czele strzelców obsadził przejścia i bronił

Na tę wojnę wyprawiła Austrya cztery armie. Arcyksiążę Jan podążył do Włoch, generał Chasteller do Tyrolu, arcyksiążę Karol do Bawaryi. Arcyksiążę *Ferdynand d'Este*, szwagier cesarza Franciszka, ruszył na czele 33,000 armii i 94 armat do Księstwa Warszawskiego.

Przekroczywszy granicę Księstwa pod *Nowem Miastem* nad Pilicą (14 kwietnia 1809 r.) wydał arcyksiążę proklamacyę [1]) do narodu, w której tak przemawiał:

— Wchodząc do kraju przynosimy mieszkańcom Księstwa opiekę cesarza austryackiego przeciwko powszechnemu nieprzyjacielowi, jakim jest Napoleon i wzywamy, ażeby Polacy odstąpili od niego, ażeby nie popierali jego ambitnych widoków i nie ponosili dłużej tyle ofiar dla obcej sprawy!

Potem ruszył na Warszawę, odległą tylko o kilka mil, a po drodze przemawiał do narodu łaskawie, czule, nawet litościwie:

— O biedni, nieszczęśliwi Polacy, za jakież dobro przelewacie krew nad Tajem? [2])

Czemuż mu kto wtedy nie odpowiedział dobitnie:

— O arcyksiąże niemiecki, tak zapytujesz, wszedłszy samowolnie w naszą ziemię z bronią w ręku, z wojskiem i armatami, a nie zapytasz, za co przelewaliśmy od lat tylu krew pod rządami waszymi i innych zaborców, którzyście tak bezprawnie rozszarpali ziemie nasze?!

W Warszawie wcale nie spodziewano się wojny. A choć wojsko Księstwa wynosiło około 30,000 ludzi i 6000 koni, większa część z tej armii walczyła w Hiszpanii, lub stała załogą w twierdzach niemieckich i krajowych (Modlin, Praga, Serock, Toruń, Gdańsk) tak, że tylko około 15,000 i to młodego, bo w znacznej części przed miesiącem zaciągniętego żołnierza można było mieć do walki. Króla już w Warszawie nie było, rządy Księstwa spoczywały

się zwycięsko w wąwozach górskich. Ujęty przez zdradę w r. 1810 został rozstrzelany w Mantui. Przez Tyrolczyków czczony on jest jako największy bohater narodowy. — Encyklop. Macierzy pols. lwows.

[1]) *Proklamacya*, z łac., odezwa do ludu dla wywarcia wpływu.

[2]) *Tajo*, największa rzeka w Hiszpanii.

w rękach Rady Stanu, której przewodniczył Stanisław Potocki. Lecz na wieść o zbliżaniu się Austryaków rozległ się wśród Polaków jeden głos zapału:

— Bronić się do ostateczności!

I Henryk Dąbrowski zorganizował powstanie narodowe, a książę Józef na czele 13,000 wojska wyruszył przeciwko nieprzyjacielowi. Dnia 19 kwietnia 1809 r. stoczona została jedna z najpamiętniejszych, zacięta i morderczą *bitwa pod Raszynem* [1]), gdzie jeden żołnierz polski walczył przeciwko trzem Austryakom. Szczególnem męstwem zajaśniał i nieśmiertelną sławą okrył się tu pułk dowodzony przez byłego Legionistę i poetę Cypryana Godebskiego. Lecz żal ogarnął całe wojsko, a potem naród cały, kiedy rozległ się w czasie bitwy smutny okrzyk:

— Pułkownik Godebski zabity!

Legło w tej krwawej bitwie ze strony austryackiej 2500 ludzi, Polacy liczyli 450 poległych, 900 rannych i 40 zabranych do niewoli [2]). Szczególne dowody niepospolitej waleczności w czasie bitwy dał książę Józef, stojący w najtęższym ogniu; prawdziwie po bohatersku spełniali swój obowiązek wszyscy oficerowie, między którymi zajaśnieli niezwykłem męstwem Sokolnicki i Francuz Pelletier, dowodzący polską artyleryą. Polacy trzymali się na placu boju przez dzień cały, nie straciwszy ani jednego sztandaru, ani żadnego działa, chociaż wskutek przeważających sił austryackich, wskutek niezaopatrzonych fortyfikacyi warszawskich, tudzież braku armat wałowych, nie-

[1]) *Raszyn*, wieś o milę na południe od Warszawy odległa.

[2]) Stanowisko pod Raszynem osłaniała w części rzeczka i bagniste niziny. Kluczem pozycyi był lasek pod Falentami, wsią, do której Raszyn należał. Lasku tego po bohatersku bronił generał Sokolnicki, tracąc go i odbierając kilkakrotnym szturmem. O 5-tej po południu Austryacy opanowali Falenty i zwrócili całe swe siły na groblę, wiodącą do Raszyna. Przed przeważającemi ich siłami ustępowali zwolna Polacy, walcząc zacięcie o każdą piędź ziemi. Nieprzyjaciel przywitany nagle przez armaty saskie, przy których był ks. Józef, zatrzymał się przed płonącą wioską, a nadchodząca noc wstrzymała tę morderczą bitwę. Była ona chlubną dla oręża polskiego i zaszczytną tak dla naczelnego wodza jak i oficerów.“ — Sokołowski, IV, 1359.

możliwa już była dalsza obrona Warszawy. Ale honor armii był ocalony i ocalone zapasy warszawskie, wskutek niesłychanego męstwa wojska podniosła się odwaga i zapał ludności, a Austryacy zdziwieni i zatrwożeni taką dzielnością nielicznego wojska polskiego stracili zapał i śmiałość w działaniu [1]). Sam też arcyksiąże, nazajutrz po bitwie, zgłosił się do głównej kwatery polskiej z układami. Zawarta więc została honorowa kapitulacya, na mocy której wojsko polskie miało wyjść ze stolicy z bronią i wszelkiemi potrzebami, miasto wolne od wszelkiej kontrybucyi i zabezpieczona całość osób i ich majątków (21 kwietnia 1809 r.)

Gdy arcyksiąże wjechał do Warszawy, rząd Księstwa przeniósł się do Torunia, a wojsko polskie przeszło na prawy brzeg Wisły i zajęło obronny trójkąt pomiędzy Pragą, Modlinem i Serockiem [2]).

Utrata Warszawy nie wielką szkodę przyniosła Polakom. Austryacy wszedłszy do niej, stali się panami lewego brzegu Wisły, lecz nawet Praga, przedmieście Warszawy na prawym brzegu pozostała w rękach polskich [3])

---

[1]) Lewicki, 392; 393, Morawski, VI, 95; 96, Sokołowski, 1356—1359; Limanowski, 62, 68.

[2]) Austryackie wojsko, zaimując Warszawę, dla fantazyi ustroiło sobie gałązkami bluszczu kaszkiety, a do Wiednia poszedł zaraz następujący raport:

— Weszliśmy do Warszawy pośród nieustannych okrzyków radości licznie zgromadzonego ludu!

Oczywiście pośród małych gromadek ludu, ponuro przyglądającego się maszerującym Austryakom, nie znalazł się nikt, ktoby im powiedział prawdę:

— Nie chwalcież się i nie kłamcie Niemcy, bo witało was pod kolumną Zygmunta tylko 20 Żydów i garść Niemców półpruskich! — Morawski, VI, 96.

[3]) Arcyksiąże spostrzegł się zapóźno, że warunki kapitulacyi nie obejmowały przedmieścia Pragi na prawym brzegu Wisły. Gdy więc wojsko polskie niechętnie opuszczało Warszawę i zdjąwszy za sobą most łyżwowy z Wisły, zajęło fortyfikacye pragskie, przysłał arcyksiąże wezwanie:

— Żądam oddania Pragi lub w przeciwnym razie zacznę ją bombardować!

Na takie zgwałcenie neutralności książę Poniatowski z wystrzałem bomby przesłał oświadczenie:

przez cały czas wojny pod dowództwem legionisty Hornowskiego, jak Częstochowa pod dowództwem Stuarta, także legionisty. I daremnie usiłował arcyksiążę przejść na brzeg prawy, nie dopuścili go Polacy. A gdy polskie wojsko na prawym brzegu miało zupełną swobodę działania, a tylko z drugiej strony strzedz się musiało nieprzyjaciela [1]), arcyksiążę Ferdynand był w Warszawie z wojskiem jakby uwięziony wśród niechętnej, burzącej się ludności, wśród szerzącego się powstania. [2])

Gdy tak Austryacy siedzieli na lewym brzegu Wisły, rada wojenna armii polskiej naradzała się w Modlinie, [3]) i za radą Dąbrowskiego [4]) wydała takie śmiałe rozporządzenie:

— Wkroczyć do Galicyi, oswobodzić ją z pod rządu austryackiego i tak wojnę odporną zamienić na zaczepną! Wzniecić powstanie w Wielkopolsce i przykuć niejako do Warszawy arcyksięcia, który na wieść o takich krokach sam będzie chciał opuścić stolicę!

— W takim razie ja nie będę szczędził stolicy moich królów, natychmiast ją zapalę i strzelać będę, a najprzód zburzę pałac mój „pod Blachą"!

Taka energiczna odpowiedź powstrzymała wroga od dalszych zachcianek, a utrzymanie neutralności między stolicą a Pragą zapewnione zostało nowym układem (24 kwietnia 1809 r.) — Sokołowski, IV, 1360; Morawski VI, 96.

[1]) Granice ówczesnych posiadłości austryackich dotykały prawie przedmieścia Pragi. — Morawski, VI. 97.

[2]) Lewicki, 394, 395; Morawski, VI, 96, 97.

[3]) Modlin, na północ od Warszawy przy ujściu Narwi do Wisły.

[4]) Jeżeli historya dawnych czasów ma być „mistrzynią" na przyszłość, to obok czynów bohaterskich naszych przodków, którymi się szczycimy i budujemy, należy też wymienić i wady, których w przyszłości unikać należy. Taką jest płytka zawiść i zazdrość. Buduje nas znana szlachetność Dąbrowskiego, który szczerze już pogodził się z księciem Józefem i, choć starszy od niego wiekiem a zwłaszcza rangą i więcej zasłużony, oddał się w tej wojnie pod jego rozkazy. (Sokołow. IV, 1360).

Ale na naradach w Modlinie objawiła się dawna zawiść generała Zajączka do księcia Józefa Poniatowskiego, który to Zajączek już przy tworzeniu się pułków wojska polskiego ciągle opierał się, wołając:

Na wiadomość o tem poruszyli swe siły Austryacy. Generał Mohr z 7000 wojska z prawego brzegu Wisły uderzył na Pragę (24 kwietnia 1809 r.), lecz odparty został przez legionistę Hornowskiego, dowódzcę twierdzy. Nazajutrz przybyli temuż na odsiecz Dąbrowski ze Sokolnickim i Mohr, pobity pod Radziminem i Grochowem [1]), opuścił spiesznie prawy brzeg Wisły, straciwszy 500 poległych i 500 jeńców. Odznaczyli się tu generał Kamieński, pułkownicy Sierawski, Wejsenhof, Przebendowski, Włodzim. Potocki.

Aby zastąpić drogę księciu Józefowi w wyprawie do Galicyi, Austryacy przygotowali most na Wiśle pod Górą Kalwaryą [2]). Już usypano szaniec przedmostowy na prawym brzegu Wisły, gdy w nocy dnia 3 maja Sokolnicki, wódz przedniej straży stanął przed wojskiem i przemówił do niego z całym zapałem:

— Żołnierze, uderzając na wroga, pamiętajcie, że walczycie dzisiaj w wielką rocznicę odrodzenia się narodowego!

— Ja nie będę odbierał rozkazów od tego „książątka“! Ja jestem generałem francuskim, cesarzowi francuskiemu wszystko zawdzięczam, w nim tylko pokładam nadzieje moje i jego tylko słucham!

Przysięgi też wykonać nie chciał, nie uważając się za oficera polskiego i dopiero uczynił to na rozkaz Napoleona. W tym czasie wnosił do cesarza nikczemne oskarżenia przeciw księciu Józefowi, przeciw Stan. Kostce Potockiemu i innym, że są stronnikami Rosyi i dopiero Napoleon musiał poskramiać takie potwarze, lekceważąc naturalnie Polaków. Jaka szkoda, że Zajączek, generał tak zdolny, waleczny i zasłużony, człowiek zasad postępowych, nie mógł zapanować nad sobą, nie mógł dla dobra ojczyzny pójść za przykładem szlachetnego generała Dąbrowskiego!

— Gdyby to od Zajączka zależało, — pisze naoczny, wiarogodny świadek — to całe wojsko byłoby haniebnie księcia odbiegło!

Ale szlachetny książe Poniatowski, jako wódz naczelny, dla miłości ojczyzny, a przez obawę sądów obcych, wytrwał w niepojętej prawie cierpliwości i przemógł tę ślepą zawziętość Zajączka. — Morawski, VI, 97, 98; Sokołowski, IV, 1360.

[1]) Grochów, wieś w guber. i powiecie warszawskim, leży za przedmieściem Warszawy, Pragą.

[2]) Góra (Kalwarya), na południe od Warszawy, na lewym brzegu Wisły.

I wraz z pułkiem piechoty Sierawskiego, o pierwszej po północy, rzuca się na okopy i w godzinę, bez wystrzału, zdobywa je bagnetem. Padło Austryaków, zabitych i rannych 1200; 1800 żołnierzy, 38 oficerów poddało się z działami. I może z zazdrością mówili między sobą ci oficerowie:

— Patrz, jak nasz generał Schaumroth umyka tam na czółnie!

Po tej wygranej otwartą już została droga ku Lublinowi. Już też od Torunia odpędził Austryaków generał Wojczyński, a Częstochowę obronił tamtejszy dowódzca załogi, major Stuart.

— Po tak świetnych powodzeniach będzie mi łatwo zaczepnie działać! — pomyślał książę Józef, wydał odezwę w Wiązownie (4 maja) o wkroczeniu swem do Galicyi i przeszedł pobliską granicę austryacką.

— Polacy! Ziomkowie! — wołał w odezwie — my już dawniej zyskaliśmy niepodległość, jesteśmy Polakami. Idźcie za naszym przykładem, niesiemy wam hasło jedności i swobody. Przyłóżcie się do wielkiego dzieła wskrzeszenia wspólnej ojczyzny!

W kraju pozostali z resztą wojska: major Hornowski dla bronienia Pragi, Dąbrowski, organizujący powstanie w Wielkopolsce, Zajączek podobnie w Augustowskiem i Łomżyńskiem. Arcyksięcia austryackiego w Księstwie łatwo było zupełnie odciąć, gdyby Rosyanie byli dotrzymali danych zobowiązań. To też wodzowie polscy narzekali:

— Oj Rosyanie, nietylko nam nie pomagają, nie walczą z Austryakami, lecz, gdzie mogą, tylko nam szkodzą!

Wyprawa księcia Józefa do Galicyi

była wojną, ale też zarazem biesiadą i uroczystością narodową. Na widok wkraczających wojsk polskich rozlegały się okrzyki zapału i powitania, a obywatele sami wstępowali do szeregów i własnym kosztem wystawiali nowe pułki. Prawie

bez oporu zajęte zostały Siedlce[1]), Lublin[2]), Sandomierz, gdzie szczególnie odznaczył się Włodzimierz Potocki, syn Szczęsnego[3]), potem Zamość, gdzie Polacy zdobyli znaczne sumy pieniędzy, amunicyi[4]), żywności i jeńców (18-go maja 1809 roku.[5])

Z Ulanowa głównej swej kwatery wołał w odezwie do braci książę Józef:

— Nagrodę powinna uprzedzić zasługa; zimne tylko dusze nie pojmą tej prawdy; wieczny wstyd i wyrzuty sumienia zostaną im w podziale! (20-go maja).

---

[1]) Pierwszą potyczkę stoczono pod Kockiem w pow. Łukowskim, gdzie dzielny pułkownik ułanów Berek Joselowicz, Żyd warszawski, na czele dwóch szwadronów rozbił 300 huzarów austr., lecz sam zginął, zasiekany przez wrogów. Syn jego Józef Berkowicz, żołnierz z 1831 r. napisał piękną odezwę do Żydów, ażeby byli Polakami. — Sokołowski, IV. 1361; Encyklop. Macie. lwows.

[2]) Pod miastem Lubartowem w ziemi Lubelskiej, koło drogi orało rolę kilkadziesiąt pługów, gdy nagle rozległy się wesołe dźwięki marsza Dąbrowskiego i śpiewy narodowe i wnet ukazały się maszerujące dziarsko pułki wojska polskiego. Na ten widok parobcy odskoczyli od pługów i nawoływać się poczęli:

— Słyszycie mowę polską, widzicie prawdziwe wojsko polskie?

— Chodźmy, chodźmy do tego wojska naszego!

I przypiąwszy sobie zielone gałązki do czapek, wmieszali się do szeregów i tak rozochoceni doszli do miasta. Tutaj zaciągnęli się do wojska jako ochotnicy. Z nieopisaną radością witał Lublin przybywające pułki polskie. „Szczególny to był widok“ — pisze Koźmian w swych pamiętnikach — „spozierać na wszystkie okna i balkony, napełnione kobietami, które powiewały chustkami i wchodzące wojsko wiwatami witały, a między niemi córki i żony obcych urzędników, za któremi kryli się smutni ojcowie i mężowie.“ — Limanowski, 63,64 (według pamiętników Koźmiana).

[3]) Sandomierz zdobyty został w dwóch szturmach; w jednym z nich zginął powszechnie ceniony kapitan, książę Marceli Lubomirski. — Sokołowski j. w.

[4]) *Amunicya*, z franc., zapasy wojenne, głównie proch i kule.

[5]) Szczególny był widok, jak w Zamościu rekruci galicyjscy wychylali się z miasta i wdzierającym się żołnierzom polskim podawali bagnety i wciągali ich na wały, dopomagając tak do zdobycia twierdzy.

Lotne oddziały generała Rożnieckiego i Kamińskiego zdobyły Jarosław ze znacznemi zapasami mundurów, zajęły Żółkiew, pułkownik Turno wziął Przemyśl, Rożniecki wraz z Kamińskim zajęli wreszcie bez wystrzału Lwów (26-go maja 1809 r).

Wszędzie witano zwycięskich rodaków z niesłychanym zapałem, ścieląc im kwiaty po drodze, a rozrzewnieni obywatele wołali:

— Blisko 40 lat byliśmy oderwani od Rzeczypospolitej, lecz ani czas ani cierpienia przebyte nie zdołały w nas zatrzeć uczuć narodowych!

Ze Lwowa zapędziły się oddziały polskie aż na Podole po Zbrucz i Bukowinę. Nadto w różnych miejscowościach toczyły się z Austryakami walki podjazdowe, partyzanckie[1]), w czasie których włościanie nietylko chętnie spieszyli do szeregów polskich, ale gdzie tylko mogli, szkodzili Austryakom. Najdzielniej i na szerszy zakrój prowadził taką walkę Piotr Strzyżowski w Tarnopolskiem, a Austryacy umykali spiesznie z Tarnopola i ze Stanisławowa. I wnet cała prawie Galicya dostała się w ręce polskie.

— Nie mogę Galicyi wziąć w posiadanie mego monarchy, księcia Warszawskiego Fryderyka, — mówił książę Poniatowski — lecz zajmuję ją w imieniu Napoleona!

— Zrzucajcie herby tych nieznośnych Austryaków, — wołali teraz wykonawcy rozkazów księcia Józefa — a dawajcie w ich miejsce złote orły Napoleona!

Organizował też książę Józef nowe pułki galicyjsko-francuskie, na czele zajętej Galicyi ustanowił rząd centralny, czyli główny, którego prezesem został ordynat Stanisław Zamoyski[2]). Tenże Zamoyski wystawił własnym kosztem dwa pułki i wogóle ogromną pomoc dawał w tej wojnie, podobnie jak i inni możni panowie i ludność cała. Książę Konstanty Czartoryski wystawił jeden pułk, Józef Mala-

---

[1]) Partyzantka, z franc., wojna podjazdowa, prowadzona drobnymi oddziałami.

[2]) W skład tego rządu narodowego, obok Zamoyskiego, wchodzili: Matuszewicz, Józ. Wielhorski, Jan hr. Tarnowski, Franc. Grabowski, Lewicki i Andrzej Horodyski, jako referent księcia. — Morawski, VI, 103.

chowski dał 50,000 złp. na pułk huzarów, Józef Podhorodeński przyprowadził 150 jeźdźców.

W Warszawie arcyksięciu Ferdynandowi nie na wiele przydała się gotowość do zdrady warszawskich Niemców i urzędników pozostałych po Prusakach, tak niewdzięcznych względem Polaków, co im wspaniałomyślnie przebaczyli tyloletnie krzywdy. Cyniczni [1]), niewdzięczni Niemcy już urągali i naśmiewali się z mieszkańców:

— A co, nie przyszli Niemcy?... czekajcie, jeszcze powrócą i to wkrótce nasi Prusacy!

Ale wobec dzielnej postawy całego ożywionego narodu przycichli i pozostali nadal tylko skrytymi zdrajcami i szpiegami, daremnie wysilając się na utworzenie nibyto pułków saskich, czy jakichś kozackich.

A Warszawa, którą Niemcy posądzili o to, że ich „radośnie“ witała, była pogrążona w smutku i żałobie, ludność zaś jej zapełniała kościoły i błagała Boga o wyswobodzenie od Niemców.

Świetny skutek wyprawy księcia Poniatowskiego do Galicyi zadziwił i zaniepokoił Austryaków i arcyksiążę Ferdynand poruszył wojska swoje, chcąc przeprawić się na prawy brzeg Wisły. Więc generał Mohr obległ Toruń, a będąca tam Rada Stanu Księstwa przeniosła się do Tykocina (12-go maja 1809 r.) [2]).

Mniemali Austryacy, że po wzięciu Torunia pomszczą państwo pruskie i doznają stamtąd pomocy. Już też z podobną myślą podpłynęła pod Gdańsk eskadra [3]) angielska. I Prusacy, o ile mogli, znosili się z arcyksięciem, tamowali ruchy Polaków, przeszkadzając im w komunikacyi z Kistrzynem i Gdańskiem.

---

[1]) Cyniczny, z grec., bezczelny, bezwstydny, pogardliwy i zaniedbujący zewnętrzne formy piękna i harmonii.

[2]) Lewicki, 396. — Dnia 7-go czerwca 1809 r. powróciła Rada Stanu do Torunia i tu powzięto zamiar wzniesienia pomnika Kopernikowi, co uskuteczniono nieco później (20 września). Uniesieni radością Polacy nic nie uczynili Niemcom, „zmownikom z nieprzyjacielem, przychodniom niewdzięcznym za dobrodziejstwa“, wydaliwszy zaledwie z miasta kilku bez posiadłości. — Morawski, VI, 103.

[3]) *Eskadra*, z franc., część floty złożona z kilku okrętów.

Ale dzielny generał Wojczyński, broniący Torunia z 3,600 wojska, na odezwę austryacką, aby się poddał, zawołał śmiało do posłów:

— Weźmiecie twierdzę, ale pierwej musi być miasto w perzynę obrócone i ostatni wał zniesiony!

I Mohr po daremnych utarczkach (11-go i 14-go maja) musiał odstąpić od Torunia (18-go maja), a przeprawa przez Wisłę nie udała się Austryakom, bo strzegli jej pilnie na całej długości generałowie: Hauke od Torunia, Piotrowski od Wyszogrodu, Niemojewski aż do Ujścia Pilicy [1]).

Z wielkim pośpiechem rozwijało się powstanie narodowe. Płock i Łomża wystawiły 9 000 piechoty i jazdy; szczególnie jazda litewska miała wyborne konie. Z lewego brzegu Wisły, Bydgoskie wystawiło piechoty 2 000, między nią 1 000 dawnych żołnierzy pruskich, 800 jazdy; 4 000 robotników wysłało do Torunia. Poznańskie i Kaliskie dały 7 500 żołnierza, a 473 000 złotych złożyły na uzbrojenie.

Ale Warszawę ogarnęło przyjemne zdziwienie, bo dnia 2 czerwca raniutko mieszkańcy nie ujrzeli nigdzie w mieście wojsk austryackich.

Tylko na uboczach, gdzie stały straże austryackie, uwijało się zamaszyście kilka kobiet.

— Co one robią? — pytali patrzący zdala.

— Nie widzicie, dzielne nasze przekupki poturbowały austryackich szyldwachów, odebrały im karabiny i rozpędziły te straże!

— A to zuchy niewiasty!.... Lecz gdzież jest wojsko austryackie i arcyksiąże.... czy śpią jeszcze?

---

[1]) Pod Tokarami (13 maja) brakło żołnierzy, więc kapitan Łagowski w szpitalu Płockim zawołał na próbę:

— Żołnierze do szeregów!

A na ten głos zerwał się Sędzimir, prezes trybunału i krzyknął:

— Wstawać z łóżek i za mną!

Więc chorzy i inwalidzi powstali z łóżek, pochwycili za broń i podążyli na nieprzyjaciela, a odpędziwszy go, powrócili znów na swe łoża szpitalne. — Morawski, VI, 102.

— Ha, ha, ha, — śmiali się świadomi rzeczy — to nie wiecie? Niema ich.... uciekli w nocy!

— Słyszeliśmy, że ich tam tęgo biją na południu, więc może gonią naszego dzielnego księcia Józefa i z nim myślą walczyć?.... Ale żeby tak uciekli, że nawet ani dudnienia armat nie było słychać....

— Dawno oni się już cichaczem wymykali, słysząc jak ich gromią, a armaty....

W tem nadbiegła mocno zarumieniona młoda przekupka z podniesionemi jeszcze pięściami.

— Armaty!... — wtrąciła się żywo — Austryaki poobwijały słomą koła od armat, żeby nie było słychać dudnienia..... tacy mądrzy!

— Niema ich, chwała Bogu! — zawołał ktoś smutnym głosem — ale czy wiecie ludzie, jak oni nas obrabowali?

— Ach tak, 400 000 złotych ściągnęli z kraju bezprawnej kontrybucyi, a 900 000 złotych wycisnęli z nas samowolnie w dostawach!

— A to bez sumienia łakome na grosz Niemczyska...

W tem zadudniło na głównym gościńcu a za chwilę ukazało się wkraczające ochoczo do Warszawy polskie wojsko pod dowództwem generała Zajączka. Warszawa była znów w posiadaniu Polaków.

Arcyksiążę bowiem, dowiedziawszy się, że Lwów stracony, będąc z dwóch stron ściśnięty i bojąc się o odwet, wymknął się cichaczem z Warszawy i podążył do Galicyi. W ślad za nim ruszyli niebawem z nowo uformowanemi siłami Dąbrowski i Zajączek, a w Galicyi zjawiły się też i wojska rosyjskie pod dowództwem księcia Golicyna, jako sprzymierzeńcy Napoleona. Przybywali jednak Rosyanie po to tylko, aby unikać walki z Austryakami, a nawet wchodzić z nimi w potajemne konszachty. To też, ufny w pomoc Rosyi, arcyksiąże przeprowadzał bez trwogi wszystkie swe siły i wydał śmiałą odezwę do Galicyan:

— Obywatele, przypominam i wzywam, abyście się upamiętali i wiernością dla monarchy udowodnili przywiązanie swoje do ojczyzny!

I postanowił wyprzeć Polaków z pozycyi nad Sanem. Nastąpiła krwawa bitwa pod Sandomierzem z księciem Poniatowskim, który zmuszony był cofnąć się za San, a generał Sokolnicki, odparłszy siedm szturmów i wystrzeliwszy wszystkie ładunki, podpisał zaszczytną kapitulacyę i oddał Austryakom Sandomierz (18 czerwca 1809 roku)[1]).

Książe Józef ściągał teraz wszystkie wojska — także Zajączka i Dąbrowskiego — w okolice Radomia i opuścił wschodnią Galicyę a więc i Lwów, który zajął generał austryacki Schaumroth (19 czerwca). Najpierwszą czynnością Austryaków było pozrzucać orły zwycięzców i okuć w kajdany najgłośniejszych patryotów polskich, prawie w oczach Rosyan, którym zaraz Lwów wydany został. Powstrzymał dalszą walkę rozkaz Napoleona:

— Wojska polskie mają się udać do Morawy i tam połączyć się z wojskami francuskiemi!

Z 23 000 armią zwrócił się książe Józef ku zachodowi, a za nim podążył korpus rosyjski. Przez Kielce, Miechów, staczając po drodze drobne potyczki, przybyły wojska polskie pod Kraków. Po krótkiej walce z generałem austryackim Mondetem zawarł tenże z Poniatowskim kapitulacyę i zobowiązał się ustąpić z Krakowa w przeciągu jednej doby. Ale chytry Niemiec wysłał potajemnie wezwanie do stojącego w pobliżu z wojskiem rosyjskiem generała Siewersa:

— Generale, nie dopuszczaj Polaków, lecz w nocy zajmij spiesznie Kraków na rzecz Rosyi!

A książe Józef, nie wiedzący o tem, wjeżdża nazajutrz na czele sztabu (15 lipca 1809 r.) do miasta, w tem przy ulicy Floryańskiej spotyka uszykowanych już przeciwko

[1]) Książę Poniatowski cofnął się w nocy za San i zebrał mosty, zostawiając w Sandomierzu samą załogę. Więc generał austryacki Mohr, pospędzawszy chłopów okolicznych z koszami i faszyną i pchając te nieszczęśliwe ofiary przed sobą, z ich trupów usłał sobie pomost do miasta. Padło 2000 Austryaków, 500 dostało się do niewoli. W owych odpartych szturmach Sokolnickiego odznaczyli się Żółtowski, Bontemps, Weisenhof, Płonczyński, Jordan, Bogusławski, Zawadzki. Dwie dywizye moskiewskie patrzyły z pobliża na tę walkę, lecz wcale nie ruszyły się z miejsca. — Morawski, VI, 105.

niemu Moskali. Obie strony gotowały się już do boju [1]); ledwie udało się skłonić Moskali do ustąpienia, a Kraków obsadzony został wojskiem polskiem (15 lipca). Radość zapanowała w mieście, w którego imieniu temi słowy witał bratnie wojsko Tomasz Krzyżanowski:

— Bóg ulitował się nad ludem, gorzkiemi łzami opłakującym swe dawne czasy, a to właśnie w tym samym dniu, kiedy przed czterema wiekami (15 lipca 1410 roku) złamał król Jagiełło pod Grunwaldem zaciekłych Niemców, chcących zagładzić naszą Polskę!

Poniatowski pozostał już w Krakowie aż do ukończenia wojny, w której to zajęcie starożytnej stolicy było ostatnim ważniejszym wypadkiem; wkrótce nadeszła wiadomość, że Napoleon zawarł z cesarzem Franciszkiem zawieszenie broni w Znajmie Morawskim (12 lipca 1809 roku).

Wielki wódz bowiem już zajął Wiedeń, od 13 maja stojący otworem dla Francuzów; jeszcze 21 i 22 maja stoczył krwawą bitwę pod Aspern [2]) i Essling, potem po sześciotygodniowem przygotowywaniu się przeszedł nagle przez Dunaj i w trzydniowej bitwie pod Wagram [3]) odniósł świe-

---

[1]) Pięć tysięcy Moskali stało w szyku bojowym; huzary przy bramie Floryańskiej, frontem do wchodzących Polaków, 12 dział ustawionych było w rynku.

— Mam rozkaz bronić wstępu do miasta! — rzekł Siewers do Włodzim. Potockiego.

— A ja mam rozkaz wnijść do miasta za wszelką cenę! — odpowiedział Potocki. I ułani nastawili piki. — Bagnety do ataku! — krzyknął podpułkownik Blumer.

Książę Józef spiął konia i przedziera się pomiędzy piechotę moskiewską, w ulicy Grodzkiej roztrąca zastępujących mu huzarów rosyjskich, a dopadłszy do Siewiersa gromi go ostro za niewłaściwe jego postępowanie. Piechota polska zajęła wreszcie odwach na rynku, most i Podgórze. Książę Poniatowski odpoczął w rynku pod Krzysztoforami. To zajście z Moskalami dało powód do kilku pojedynków, pomiędzy oficerami polskimi a rosyjskimi, w których odznaczył się sławny rębacz, oficer piechoty, Dulski. — Moraw. VI, 107; Sokołowski, IV, 1363, 4.

[2]) *Aspern* lub *Aspry (Oszpra)* i Essling, dwie wioski pod Wiedniem.

[3]) *Wagram* lub Deutsch-Wagram, wieś w austryackim obwodzie Unterwienerwald. Pamiętna bitwa stoczona została 5 i 6 lipca 1809 r. Austryakami dowodził arcyks. Karol.

tne zwycięstwo i pokonał zupełnie armię austryacką. Mężny pułk szwoleżerów polskich rozbił tu ułanów polskich, w austryackiej służbie będących, i wziął do niewoli wodza ich księcia Auersperga.

Wiadomość o rokowaniach pokojowych, jakie wnet nastąpiły, mocno zaniepokoiła Polaków, którzy narzekali teraz:

— Co ten Napoleon o nas myśli? Cała Galicya, dzielnica tak patryotyczna, z takiem męstwem i poświęceniem się zdobyta krwią polską, powinna należeć do Księstwa, a nie być zajmowaną, jako nowa francuska prowincya!

— Dla czego mają tu być złote orły Napoleona, a nie nasze polskie białe? I dla czego te nowe pułki nie nazywają się polskie, lecz francusko-galicyjskie i mają nosić trzechkolorową kokardę francuską?

— Gdzie jest król saski i jego polscy ministrowie i czemu nie upomną się o to?

— Co znaczą te intrygi, skryte knowania Rosyi i te surowe ukazy jej rządu przeciwko poddanym polskim?

Wreszcie deputacya patryotów polskich, złożona z Ignacego Potockiego, Miączyńskiego i Tadeusza Matuszewicza, udała się do Wiednia do Napoleona, a podążała w samą porę, gdyż intrygi rosyjskie już zdołały źle usposobić wielkiego cesarza dla Polaków. Nie zrażeni chłodem i surowością Napoleona wysłańcy polscy nie przestawali go prosić, aby całą Galicyę przyłączył do Księstwa. Na to wypowiedział im Napoleon szczerze myśl swoją temi słowy:

— Księstwo Warszawskie jest postrachem dla Rosyi; ono krępuje i oziębia stosunki moje z cesarzem Aleksandrem. Wy jesteście narodem dzielnym, ale jesteście także lekkomyślni, skłonni do krytykowania i trudni do rządzenia. Nie należy łudzić was chimerycznemi [1]) nadziejami; w polityce nikt nie kieruje się metafizyką [2]) i uczuciem, jestem skłonnym z przychylności dla was i z własnego interesu do odbudowania Polski, ale nie mogę chcieć wojny

[1]) *Chimera*, z greckiego, urojenie, fantazya, dziwactwo, kaprys.
[2]) *Metafizyka*, z grec., nauka o rzeczach nadzmysłowych.

z Rosyą. Co do Galicyi nie zobowiązałem się do niczego i żadnych obietnic nie uczyniłem!

Dnia 14 października zawarty został *pokój w Schönbrunn*[5]), który przyznał Polakom tylko część zdobytego przez nich kraju. Przyłączona została do Księstwa Warszawskiego t. zw. *Galicya Zachodnia*, Kraków i Podgórze wraz z okręgiem aż po Skawinę i Wieliczkę, czyli cyrkuły krakowski, kielecki, radomski, lubelski, bielski i siedlecki, tudzież z Galicyi Wschodniej cyrkuł zamojski, tak, że tutaj San aż po ujście Wisły miał stanowić granicę. Razem przyłączono do Księstwa obszaru 919 mil kwadrat. i pół miliona mieszkańców. Przybyło 260 miast i miasteczek. Wieliczka miała być wspólną własnością cesarza austryackiego i króla saskiego. Pomimo swego dwuznacznego zachowania się w wojnie otrzymała także Rosya wynagrodzenie w Galicyi, a mianowicie cyrkuły podolskie: tarnopolski i zbaraski z 400 000 ludności. Wschodnia Galicya zyskała tylko tyle, że otrzymali zupełną amnestyą ci wszyscy, którzy brali udział w ostatniem powstaniu.

— Zastrzegam sobie dobra narodowe w Księstwie Warszawskiem wartości 10 milionów, dla rozdania między mych generałów! — tak ważny warunek w pokoju szönbrunskim postawił wreszcie Napoleon, nie pomny na to, ile już dla niego strat ponieśli Polacy, i jak ważne oddali mu usługi w ostatniej wojnie. Odciągnęli bowiem od głównego placu boju około 60 000 wojska austryackiego i powstrzymali Prusaków od wiarołomstwa, do którego już się przygotowywali. A przecież taka ślepa była jeszcze wówczas wiara w Napoleona, że i to, co otrzymali, przyjęli bez szemrania, nie tracąc nadziei na dalsze nabytki. Dopiero po bliższem zastanowieniu się w całym kraju ta wiara w Napoleona zaczęła się obniżać, a przechylać się ku carowi Aleksandrowi, który, jak zobaczymy, nie omieszka z tego korzystać. Ale teraz, po wojnie, zapał był jeszcze wielki, a szczególnie ważnym był ten duch narodowy polski, niezmiernie zwycięstwami podniesiony, i wodzowie polscy słusznie szczycili się:

[5]) Schönbrunn, zamek cesarski pod Wiedniem.

— Własnym wojskom, własnym wodzom, nie żadnej obcej pomocy zawdzięczamy nowe odzyskanie polskiego kraju!

To też, kiedy zwycięskie wojska wracały do Warszawy, przygotowano im uroczyste przyjęcie i witano je okrzykami najszczerszego zapału:

— Oto wskrzesiciele dawnej chwały wojennej! Oto zwycięscy, których męstwu zawdzięczamy przyłączenie Galicyi Zachodniej!

A rzeczywiście był to nabytek bardzo poważny dla Księstwa. Galicya Zachodnia bowiem, chociaż chwilowo wycieńczona, była krajem wielce żyznym, ludnym i zamożnym, Księstwo zyskiwało połowę tak obfitych kopalni soli w Wieliczce, której to połowy sprzedaż przynosiła rocznie trzy miliony złpol., zyskiwało najwyższy instytut naukowy, jakim był uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Ten nowo nabyty kraj podzielono teraz na wzór dawnego, na cztery departamenty: *lubelski, radomski, krakowski i siedlecki,* te zaś na 40 powiatów. Przybyło do 18 dawnych senatorów Księstwa, 12 nowych t. j. 4 biskupów, 4 wojewodów i 4 kasztelanów. Między biskupami wszedł też do senatu biskup ruski, chełmski. Do izby poselskiej przybyło 40 nowych posłów i 26 deputowanych. Zaprowadzony został także kodeks Napoleona. Ogłosił go jako obowiązujący (od 15-go sierpnia 1811 r.) na 4 nowe departamenty Księstwa, król Fryderyk August, który przybył do Warszawy na wiosnę roku 1810.

Fryderyk August dążył do Warszawy przez Poznań, Kalisz, Częstochowę, dnia 7 maja stanął w dawnej stolicy, Krakowie. Dnia 8 maja w uroczystość św. Stanisława był na Skałce, przy zwiedzaniu miasta uczony Sołtykowicz przedstawił mu opuszczoną zupełnie przez Austryaków Akademię Jagiellońską. Zwiedził Wieliczkę, potem Puławy, dn. 17 maja stanął w Warszawie. Zaprowadziwszy cywilny Kodeks Napoleona, do spraw karnych pozostawił tymczasowo prawo austryackie. Kraków i Terespol ogłosił wolnemi miastami dla handlu. Otwarł uroczyście sąd kasacyjny w Warszawie (19 czerwca), wydał rozporządzenie,

aby otworzyć mennicę, dotąd bowiem używano lichych pieniędzy pruskich. Ustanowiona została *dyrekcya dóbr i lasów narodowych*. Dn. 21 czerwca powrócił król do Drezna.

Co do wojska, to, z powiększeniem kraju, pomnożona też została jego liczba do 62,000, nie licząc oddziałów w Hiszpanii, w Gdańsku i w gwardyi cesarskiej (9000 ludzi).

d. Wojna rosyjska w r. 1812.

Wojny następowały teraz jedna po drugiej. Po skończonej wojnie austryacko-francuskiej zbierało się na wielką rozprawę pomiędzy Francyą a Rosyą. Dążności bowiem tych państw, pomimo przyjaźni zawartej w Tylży i Erfurcie, rozbiegały się zupełnie i przyjaźń ich długo utrzymać się nie mogła. Najprzód oziębiły się bardzo stosunki obu cesarzy, gdy rozchwiał się projekt małżeństwa Napoleona z siostrą Aleksandra i gdy w r. 1810 poślubił on arcyksiężniczkę austryacką Maryę Ludwikę[1]). Jednym z głównych powodów zerwania przyjaźni była sprawa polska.

— Ach to Księstwo Warszawskie! — mówił z oburzeniem Aleksander — jak może istnieć u granic mej monarchii, jakieś niezawisłe odemnie państwo polskie?! I niechżeby już była ta odrębna Polska, ale tylko i tylko pod mojem berłem!

Słowa te były zwrócone przeciwko Napoleonowi, który też przy każdej sposobności, aż do znudzenia, był nagabywany i niepokojony takiemi wymaganiami Aleksandra co do Polski.

— Nie przestanę żądać zapewnienia, iż Polska odbudowaną nie zostanie!

— Dla nas niebezpiecznemi są marzenia polskie!

---

[1]) Zapewne jeszcze pierwej byłyby się rozchwiały te stosunki przyjaźni, gdyby Napoleon był wiedział, iż bawiący przy nim adjutant cara Czerniszew jest sam szpiegiem i że przez lat siedm płacił szpiegów w otoczeniu cesarza, a w końcu wykradł tajniki sił i ułożonych obrotów wojska francuskiego. — Zważywszy wielką bystrość Napoleona, niewiadomo jak sądzić fakt taki, który co do szlachetności jeszcze niżej stawia cara Aleksandra w porównaniu z wielkim Napoleonem. — Według Morawskiego, VI, 137.

— Ja nie chcę, ażeby w publicznych aktach używano nazwy Polaków!

— Ja żądam, aby zniesione były wszelkie polskie ordery, dla mnie nie istnieje żadne polskie wojsko, jest tylko wojsko saskie!

Zdaje się, iż tych nagabywań Aleksandra już było za wiele Napoleonowi, bo mruknął niechętnie:

— O gdybym ja nie potrzebował liczyć się z tą potężną Rosyą!

I słał odpowiedzi, które od przychylnych stopniowały się aż do odmownych:

— Wszak Księstwo Warszawskie to tylko prowincya saska i za taką jest uważane!

— Tego jednak nie uczynię, abym miał ścierać charakter polski z kraju, zamieszkałego przez Polaków!

Tymczasem powody do nieprzyjaźni cesarzy zwiększały się, do najwyższego stopnia naprężyły się stosunki między obu państwami, a szczególnie Napoleon czuł się dotknięty postępowaniem Aleksandra.

— Dość już tego, — zawołał oburzony — car rosyjski nie przestrzega wcale u siebie systemu kontynentalnego! I, nakłoniwszy do przymierza Austryę i Prusy, postanowił prowadzić wielką wojnę z Rosyą, którą umyślnie nazwał *drugą wojną polską*. I teraz rozpoczęły się usilne

starania obu cesarzy w celu pozyskania sobie Polaków

Car Aleksander bowiem, widząc co się święci, zwrócił zaraz swoje myśli, a za niemi i działanie, w celu pozyskania Polaków, a nawet w takowych wielce gorliwym się okazał[1]). W polityce swej wprowadził względem Polaków system łagodności i wyrozumiałości i wydał ukaz, mocą którego ci polscy jego poddani, którzy bez pozwolenia władz opuścili granice państwa, mogli w przeciągu sześciu miesięcy po-

[1]) Dnia 12 listopada 1809 r. rozmawiał Aleksander z Czartoryskim i zapytał go:

Czy w razie wojny z Francyą nie byłoby właściwem, ażebym się ogłosił królem polskim, w celu zjednania umysłów dla mej sprawy?

— O wtedy byłoby już zapóźno! — odpowiedział Czartoryski. Car nie przestawał układać planu w tym względzie. — Limanowski, 67, 68.

wrócić do kraju. Zawiadamiając o tem księcia Adama Czartoryskiego zaczął rozmawiać o sprawach polskich i tak się odezwał:

— Książe Adamie, niema innego środka, jak tylko wznowić dawne nasze plany z lat młodzieńczych t. j. stworzyć oddzielne konstytucyjne Królestwo Polskie pod berłem rosyjskiem. Trzeba jednak czekać aż Anglia popełni jakieś nowe głupstwo i zerwie z Francyą; wtedy będzie się można porozumieć z Napoleonem i w inny sposób wynagrodzić króla saskiego!

Wobec niepomyślnego obrotu spraw politycznych dla gabinetu petersburskiego, ogarniał cara Aleksandra niepokój, niepewność i obawa, a straszyło widmo samodzielnej Polski, więc wpadał na różne pomysły.

— Możeby nie źle było, — myślał — dać tymczasem stosowną organizacyę prowincyom polskim i ogłosić się wielkim księciem litewskim? Ale takim krokiem mógłbym wzbudzić podejrzenie Napoleona, któryby zaraz starał się pokrzyżować moje plany!

W cztery miesiące później, w kwietniu r. 1810, wezwał Aleksander ks. Czartoryskiego do siebie i zapytał go:

— Książe Adamie, czy nie dobrze byłoby z ośmiu gubernii utworzyć osobne państwo polskie i czy w takim razie mógłbym liczyć na mych polskich poddanych?!

Książe podniósł na cara zdziwione oczy i rzekł smutno:

— Najjaśniejszy Panie, wszakże istnieje konwencya mocarstw przeciwko odbudowaniu Polski?...

— Ach... nie! — zawołał zakłopotany Aleksander — temu winni Francuzi, winien ten Champagny....[1]) Ale ja powtarzam, że jestem gotów utworzyć Królestwo Polskie z Księstwa Warszawskiego i z Galicyi, a w tem królestwie będą Polacy spełniać obowiązki służbowe państwa!

---

[1]) Książę Jan Cadore de Champagny (czytaj Jan Kador de Szampani), minister spraw zagranicznych Napoleona.

Czartoryski żądał czasu do namysłu, a po kilku tygodniach przyniósł ze sobą memoryał i odczytał go Aleksandrowi. Ten słuchał go z wielką uwagą.

— Najjaśniejszy Panie, — zauważył Czartoryski — była już raz bardzo pomyślna chwila dla wykonania planów Waszej Cesarskiej Mości!

— Ach tak, przyznaję, — odpowiedział car — istotnie w r. 1805 była taka, jedyna tylko, pomyślna chwila!

— O, nie jedna tylko, — rzekł zaraz książę — była i druga taka chwila! W czasie wojny z Austryą Wasza Cesarska Mość mógł żądać wskrzeszenia Polski!

Na to zawołał żywo Aleksander:

— Ależ książę, to mogłoby było spowodować zupełną ruinę Austryi!

Przy czytaniu memoryału rzekł Czartoryski o polskich poddanych:

— Bez osobistego zwiedzenia prowincyi i Księstwa nie można stanowczo powiedzieć, co myślą mieszkańcy!

— O książę! — wpadł w słowo car — i bez zwiedzenia ziem i Księstwa nie trudno wiedzieć, co tam myślą! Oto: *Polacy pójdą z dyablem nawet, jeżeli ten dyabel poprowadzi ich do wskrzeszenia ojczyzny!* [1])

Książę Czartoryski, tyle razy zawiedziony, nie przywiązywał wielkiej wagi do powyższych obietnic cara, a wobec powszechnego skłaniania się ku Napoleonowi, nie mogąc brać tak wielkiej odpowiedzialności na siebie, wyjechał z kraju za urlopem. Lecz właśnie bawił w Puławach (z początkiem roku 1811), kiedy od cara Aleksandra przyszedł do niego list, który Czartoryski czytał ze zdumieniem, tak go zajął swoją serdecznością, jakoteż nowym planem odbudowania Polski, polegającym na najpewniejszych podstawach [2]). Zgodził się Czartoryski na ten plan cara, ale pod dwoma następującymi warunkami:

---

[1]) Limanowski, 68, 69.

[2]) — Książe Adamie, — pisał Aleksander — przez lat 15 żyliśmy w przyjaźni dla mnie drogiej, której żadne okoliczności ani zerwać ani zamącić nawet nie potrafiły. O dymisyi twej słyszeć nie chcę, sprawę

1) Wszyscy Polacy będą złączeni pod jednem berłem.
2) W krajach polskich będzie przywrócona konstytucya 3-go maja i zaprowadzony autonomiczny rząd polski z urzędnikami i wojskiem narodowem.

Na te punkty odpowiedział już car Aleksander wyraźnie i obszernie, jak następuje:

— Rosya zajmie się odbudowaniem Polski. Wszystkie prowincye byłej Rzeczypospolitej winny być połączone w jedną całość, z wyjątkiem Białej Rusi, którą zatrzymam dla siebie. Granice Polski od Rosyi stanowić będzie Dźwina, Berezyna i Dniepr. Zamiast Galicyi, którą należy przyłączyć do Polski, można będzie dać Austryi, jako wynagrodzenie, Mołdawię i Wołoszczyznę aż do rzeki Seretu. — Konstytucyi 3 maja dobrze sobie nie przypominam, więc nie mogę nic powiedzieć o jej przywróceniu, jednak zapewniam, że Królestwu nadam autonomię (samorząd) i konstytucyę liberalną, ale z tym nienaruszalnym warunkiem, że Królestwo Polskie na zawsze będzie złączone z Rosyą i że to przywrócenie państwa zawisłem będzie od jednomyślnej zgody wszystkich obywateli Księstwa poręczonej podpisami wybitnych osób całego narodu polskiego.

Tak więc ten car, co niedawno wolałby „przedać raczej koszulę,“ niż przyzwolić na odbudowanie Polski, ten car, którego Napoleon nazywał „najchytrzejszym z Greków“, bo chytrze namawiał go do zdradzania Polaków,

---

szkół a głównie liceum Krzemienieckiego załatwię według twoich życzeń, a teraz przedkładam ci nowy *plan odbudowania Polski, na jak najpewniejszych opartą podstawach*. Chcę podjąć wielką wojnę przeciw Napoleonowi, w celu wyswobodzenia Europy z pod jarzma francuskiego, a do tej wojny chcę użyć Polaków. Wraz z wojskami rosyjskiemi i pruskiemi opanują Polacy z największą łatwością cały kraj aż po Odrę, wtedy powstaną Niemcy, a Napoleon, zajęty jeszcze wojną hiszpańską, nie zdoła oprzeć się temu potężnemu ruchowi, obejmującemu całą środkową i wschodnią Europę. Więc bierz książę Adamie urlop, jaki chcesz, lecz jedź do Warszawy, zbadaj tam umysły i donieś mi zaraz, czy mój projekt może być wykonany. — Sokołowski, IV, 1369, 1370.

do zagładzenia Polski aż do jej imienia, teraz sam wpraszał się na króla polskiego i nadawał narodowi polskiemu jak najswobodniejszą konstytucyę.

Kiedy jednak zażądał jeszcze, ażeby książę Józef Poniatowski z całem wojskiem polskiem przerzucił się na stronę Rosyi, a to w ten sposób, że nibyto wojsko to miało być niespodzianie przez Rosyan napadnięte i do poddania się zmuszone, — Czartoryski sprzeciwił się zupełnie temu, a nawet miał ostrzedz księcia Poniatowskiego o grożącem mu niebezpieczeństwie [1]).

Wtedy car Aleksander znalazł innego Polaka, gotowego spełnić jego zamiary. Był to książę Michał Ogiński, ostatni wielki podskarbi litewski, uczestnik powstania Kościuszkowskiego, ajent emigracyjny polski w Konstantynopolu, przywrócony łaską Aleksandra do kraju, przez niego wyniesiony do godności senatora i zupełnie mu oddany. Powróciwszy z podróży swoich po Europie, gdzie ocierał się często o Napoleona i na zebraniach dworskich w Paryżu pilnie przysłuchiwał się jego mowom, nabrał najgorszego o nim przekonania i tak mówił do swego otoczenia:

— Nie wierzcie samolubnemu Napoleonowi, gdyż on wcale o odbudowaniu Polski nie myśli, lecz zaufajcie carowi Aleksandrowi, bo to monarcha liberalny i wzniosłych uczuć, i on to chce szczerze naprawić błąd babki swej, odbudować Polskę i wszystkich Polaków pod swojem berłem zjednoczyć!

I dnia 15 maja 1811 r. wręczył Aleksandrowi memorvał, w którym jak na owe korzystne dla Polski stosunki mniej już żądać nie można było.

— Litwini — pisze Ogiński w tym memorvale, który głównie Litwy dotyczy — nie przestali być nigdy wiernymi monarchom Rosyi, odkąd się znajdują pod ich zależnością i teraz oczekują wszystkiego po sprawiedliwości i wspaniałomyślności WCMości! Ośm gubernii litewskich będzie złączonych pod jedną władzą, która obejmie siostra

[1]) Lewicki, 400.

cara w. księżna Katarzyna, utrzymanym zostanie statut litewski, ustanowiony osobny trybunał, a Litwini zrównani zostaną co do podatków z guberniami rosyjskiemi!

W memoryale tym nie było ani słowa o języku urzędowym, o wojsku i o szkołach narodowych. — To też taki memoryał przyjął Aleksander po prostu z zachwyceniem.

Zaczął się teraz ruch na Litwie i Rusi i rozgłaszano tam różne schlebiające narodowi projekta:

— Car kazał przygotować konstytucyę dla wielkiego księstwa, dla królestwa Litwy!....[1])

— Przedstawiciele ośmiu naszych gubernii wnet powołani zostaną do uchwalenia nowej organizacyi Litwy!

— Zebrana zostanie 100,000 armia nasza!

W Warszawie działał już agent Aleksandra baron Anstett, ożeniony z Polką, rozgłaszając wszędzie o życzliwości i zamiarach cara i o jego manifeście, w którym ogłasza przywrócenie Królestwa Polskiego.

— Wspaniałomyślny car — mówił przekonywająco — nie może na sobie przenieść błędu, jakiego dopuściła się Rosya, pozwalając na podział Polski, musi więc odbudować Królestwo Polskie i przywrócić Konstytucyę 3 maja!

— Widzicie panowie — przemawiali agenci inni — jak pomyślnym jest los ziem polskich pod berłem cara, jakie tam szkoły i jak starannie jest tam zachowany dawny statut, a jak jest w Księstwie, które podlegać musi cudzoziemskim prawom „niemieckim i francuskim!“ [2])

Ale zabiegi Aleksandra w Warszawie i ziemiach polskich nie odniosły żadnego skutku. Za to na Litwie pozyskały dla Rosyi wielu stronników i uczyniły Litwę niechętną dla Napoleona w czasie wojny[3]).

---

[1]) Piękną zaprawdę przygotować mogli dla narodu konstytucyę dwaj cudzoziemcy *Armfeld* i baron *Rosenkampf*, generałowie moskiewscy, działający z rozkazu cara. — Morawski, VI, 132.

[2]) Morawski, VI, 131.

[3]) Lewicki, 400, 401. Zwolennicy Aleksandra w Polsce opierali swoje nadzieje na osobistych uczuciach i zapewnieniach cara, na złagodzeniu w tych czasach surowych rządów rosyjskich, na ulgach poczynionych niektó-

Tak więc rozpoczęły się zabiegi i starania dwóch cesarzy o pozyskanie sobie przyjaźni nieszczęśliwej Polski, a ona tyle razy zawiedziona znowu łudzić się i cieszyć miała nadziejami . A zabiegi te, jak dotąd tyle innych, swiadczą wymownie, że ile razy następuje starcie między Zachodem Europy a Północą, w tych walkach musi Polska ważną odgrywać rolę.

Wojnę z Rosyą rozpoczynał jednak Napoleon niechętnie i ciągle jeszcze unikał wszystkiego, co by ją do nieubłaganej ostatecznej walki wyzwać mogło. Łudził się do ostatniej chwili, że Rosyę, drażniąc ją tylko i ukazując jej widmo wskrzeszonej samodzielnej Polski, zdoła przestraszyć i zmusić do układów[1]). A przecież w wojnie tej

rym guberniom, jakoteż na systemie szkolnym, rozwijającym się pomyślnie, dzięki pracy Czartoryskiego i Czackiego na Wołyniu i na Litwie. Lecz to wszystko było niczem w porównaniu z ciężkiemi krzywdami, jakich naród polski doznał od Rosyi i w porównaniu z temi korzyściami, jakie Polacy zyskali od Napoleona. Były one: odzyskanie w części bytu narodowego, wznowienie wielkiej sławy oręża polskiego, możność swobodniejszego rozwoju w Księstwie, a szczególnie nadzieje, które po przyłączeniu Galicyi zachodniej obudziły się i wyrażały w następującem zdaniu:

— Skoro przyłączono do Księstwa Galicyę zachodnią to niechybnie, chociaż zwolna, powstanie Polska cała w dawnych swoich granicach! — Sokołowski, 1375.

[1]) Ale Aleksander był nieubłagany na wszelkie pośrednictwa Napoleona. Sam bowiem, będąc w szczęśliwem położeniu, wiedział o trudnych warunkach Napoleona, który zajęty był wojną z Hiszpanią i Anglią, oprócz Polaków nie miał ani jednego sprzymierzeńca, traktat z Prusami i Austryą był nieszczery, i te mocarstwa w każdej chwili przeciw niemu zwrócić się mogły. Jakiż błąd popełnił Napoleon, że tego jedynego, najlepszego sprzymierzeńca, Polaków, nie wzmocnił przez odbudowanie Polski, przez przyłączenie do Księstwa Warszawskiego ziem rosyjskiego zaboru, że, widocznie nie chcąc zanadto wiązać się z Polakami, nawet przed wojną nie pokazał się do Warszawy, gdzie go tak oczekiwano, a wojska polskiego (blisko 70,000), zahartowanego w bojach i bohaterskiego, które naród zebrał z ogromnym wysiłkiem, nie użył dla sprawy polskiej, dla odzyskania ziem polskich, lecz dla swych ambitnych światowładnych celów, biorąc je z sobą do Rosyi? Czemuż nie pomyślał, że wojsko polskie wysłane na Wołyń, Podole i Ukrainę mogło roztrącić i powstrzymać tamtejsze armie rosyjskie, a także wzniecić ogromne powstanie tamtych ziem, rozerwać siły wroga i stać się później, po klęsce moskiewskiej, zbawieniem dla Napoleona? — Sokołowski, IV, 1377, 1378, 1380, 1382, 1383.

musiał za podstawę działania obrać Księstwo Warszawskie, które też największe w wojnie ponieść miało ofiary.

Wkrótce po wojnie austryackiej wydał Napoleon rozkaz dla Księstwa:

Wzmocnić twierdze krajowe, a liczbę wojska podnieść do 60,000!

A znakomity ówczesny minister skarbu Tadeusz Matuszewicz, poseł sejmu Czteroletniego w odpowiedzi na to wygłosił zdanie następujące:

— Postaram się wypełnić wolę cesarza i wszelkich w tym celu dołożę starań, chociaż z bólem serca, gdyż w kraju naszym panuje wszędzie posucha i nieurodzaj!

I sejm w roku 1811 (od 9-go grudnia) nałożył wiele podatków, a gdy posłowie sprzeciwiali się temu, łagodny król Fryderyk August rozbroił ich dobrocią swoją. Mimo ogólnego niedostatku ofiarność w narodzie była nadzwyczajna, a klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie oddał wszystkie swoje klejnoty. Włościanie z dalekich okolic pracowali spiesznie nad ufortyfikowaniem Modlina i Pragi [1]). I tak mały kraj, jak Księstwo Warszawskie postawiło w krótkim czasie wojska 75,000 i 23,000 koni, a nadto utworzyło gwardyę narodową. Do pomocy głównemu wodzowi i ministrowi Poniatowskiemu dodał król dyrektora *administracyi wojennej* w osobie generała Wielhorskiego [2]).

Oprócz tego pośród wojskowych, zwłaszcza też byłych Legionistów, zbudziła się przecież samodzielna, chwalebna myśl działania. Henryk Dąbrowski, Fiszer, Józef

---

[1]) Spędzono włościan z całego kraju za szarwark (obowiązek gmin utrzymania dróg w porządku). I w zimowej porze (grudzień, styczeń 1812 r.) szło 10,000 chłopów z łopatami na ramionach, niosąc o mil kilkadziesiąt żywność na czas dłuższy a narzekając między sobą:

— Nawiedza nas P. Bóg ciągle, groził nam już niedawno straszny z nieba kometa, nadzwyczajne upały (50 stop.) wypaliły nam zboże, od tego ognia szerzyły się pożary lasów, z nieurodzajem zboża rzuciło się robactwo, a wreszcie i choroby!

— Ha, pomrzemy i my, jak z tej nędzy, ucisku, głodu i chorób wymarło już tyle ludzi! — Morawski, VI, 123; Sokołowski, IV, 1377.

[2]) Morawski, VI, 123.

Niemojowski, pułkownik Sierawski, Trzecieski związali się w spisek i naradzali się energicznie pomiędzy sobą:

— Aby odbudować tę naszą Polskę, działajmy na własną rękę, osobnym memoryalem usprawiedliwszy się przed Napoleonem!

— Wezwijmy braci naszych z zaboru rosyjskiego i austryackiego do ogólnego zbrojnego powstania!

— Ogłośmy wraz ze zniesieniem pańszczyzny zupełne równouprawnienie włościan z innymi obywatelami!

— Naczelnikiem siły zbrojnej będzie Tadeusz Kościuszko, a kierownictwo działań politycznych i dyplomatycznych obejmie Adam ks. Czartoryski[1])

Tak nadszedł rok 1812, rok wojny i rok urodzaju, rok, w którym zapowiadały się powszechnie wielkie, nadzwyczajne wypadki. Bo oto na wiosnę tego roku wyruszyła olbrzymia z różnych narodowości złożona armia francuska ku Wiśle, a za nią przez Drezno, Poznań, Gdańsk do Królewca dążył sam Napoleon. Dnia 22 czerwca w Wilkowyszkach[2]) wypowiedział Rosyi wojnę i przekroczył jej granice.

Tymczasem do Warszawy, jakby do stolicy wielkiego mocarstwa zjechał i działał tam z ukrycia nadzwyczajny ambasador francuski ksiądz de Pradt, arcybiskup mechliński.

Jawna władza rządowa z polecenia króla spoczywała w rękach ministrów a głównie Tadeusza Matuszewicza. Sędziwy generał ziem podolskich, Adam ks. Czartoryski, najpoważniejszy mąż w Polsce, zagaił jako marszałek (był już nim przed 48 laty) sejm nadzwyczajny (26 czerwca). Wśród uroczystego nastroju i oczekiwania wygłosił ks. Woronicz natchnione kazanie na temat, który wyjął z Pisma św.:

„Posiądziecie ziemię, tylko się umacniajcie i bądźcie pieczołowitymi!“[3]).

---

[1]) Limanowski, 70, według *Orchowskiego, kroniki emigracyi polskiej*, t. V, Paryż, 1837.

[2]) *Wilkowyszki*, w południ. zachodn. stronie od Kowna.

[3]) Morawski, VI, 142.

Na pierwszem posiedzeniu sekretarz senatu Niemcewicz przedłożył pismo obywateli litewskich, wniesione do laski marszałkowskiej, tej osnowy:

— Wzywamy gorąco zebrany sejm, ażeby, korzystając z nadzwyczajnych wypadków obecnej chwili, obmyślił środki w celu odzyskania ojczyzny!

Na drugiej sesyi, dnia 28 czerwca, zdawał sprawę z tego wniosku Matuszewicz, a przemawiał stylem ozdobnym i płomiennemi słowy.

— Niezawisła Polska — mówił w końcu — jest potrzebną dla Francyi i dla Europy! Jeśli przeto w dawniejszych epokach wszystko sprzysięgło się na naszą zgubę, w dzisiejszej wszystko sprzyja dźwignieniu naszemu. Powstanie więc Polska, co mówię?.... jest już Polska![1])

Po tych słowach taki zapał, uniesienie i rozrzewnienie zapanowało w izbie sejmowej, jak potem w całej Warszawie, że niepodobna było dalej prowadzić obrad i przerwać je musiano[2]). Na następnem posiedzeniu odezwały się głosy, ażeby, stosownie do życzenia Napoleona a według dawnego zwyczaju, zawiązać *konfederacyę generalną*. I przeszedł następujący wniosek:

— Sejm uchwala konfederacyę generalną i wzywa wszystkie części ziemi polskiej, aby do niej przystąpiły!

---

[1]) Sokołowski, IV, 1381.

[2]) Trudno opisać te chwile radości i rozrzewnienia. Wszyscy mieszkańcy Warszawy porzucili domy i swe zatrudnienia i zapełnili ulice i ogrody. Jakby z grobu zmartwychwstali, wzruszeni i podnieceni, witają się, ściskają i całują, nieznajomi z nieznajomymi, rzucają się w objęcia, ronią łzy radości i życzenia sobie składają:

— Cieszmy się!... Doczekaliśmy nareszcie, my i ojczyzna nasza... niespodziewanej szczęśliwości!...

— Cieszmy się!... Już jest, już jest Polska nasza!...

Z chóru izby sejmowej spadały na ulicę, delikatną dłonią marszałkowej rzucane, kokardki i przepaski niepodległości narodowej z czerwonych i szafirowych wstążek. Chwytano je skwapliwie i przypinano na ramionach i kapeluszach, a w ogólnem podnieceniu wołano po ulicach:

— Bracia, przywróćmy nasz ukochany strój polski przy wszystkich uroczystościach narodowych! — Morawski, VI, 143, 144. —

Zadaniem konfederacyi generalnej jest przywrócenie Królestwa Polskiego![1])

Po jednomyślnem uchwaleniu tego wniosku sejm rozwiązał się, a władzę swą przelał na Radę generalną konfederacyi. Prezesem jej został marszałek sejmu, zastępcą wojewoda Stanisław Zamoyski, sekretarzem referendarz[2]) Kajetan Koźmian.

I pod dawnem godłem Orła z Pogonią, który to herb przyjęła teraz Rada generalna, zaczęła działać na wzór dawniejszych konfederacyi[3]). Wydała odezwę do obywateli, zwołała sejmiki i zgromadzenia gminne, wysłała poselstwa do króla i do Napoleona (od 28 czerwca 1812 r.). W tym samym dniu wszedł Napoleon do Wilna i zawiadomił o tem naród polski. Niebawem przystąpił do konfederacyi król Fryderyk August nawet z rozrzewnieniem, gdyż na słowa: *żyje Polska!* rozpłakał się serdecznie.

Napoleon w Wilnie pochwalił działanie konfederacyi generalnej i upoważnił ją do dalszego działania, przyobiecując poparcie i opiekę. W mowie swej, jaką miał do poselstwa polskiego *szczególnie chwalił dzielność i patryotyzm Wielkopolski i stawiał ją za wzór innym ziemiom.*

Ale Polacy nie usłyszeli i teraz od Napoleona tego, czego najbardziej pragnęli, lecz w powszechnym zapale tylko niektórzy więcej przewidujący mówili ze smutkiem:

— A przecież nawet w takiej chwili nie powiedział nam Napoleon wyraźnie, że wskrzesi Polskę, a nawet żą-

---

[1]) Sejm oświadcza uroczyście przed światem i narodem,—są słowa ogłoszenia — jako łączy się w konfederacyą generalną po to, ażeby rozdarte najniesprawiedliwszym gwałtem części ojczyzny nazad w jedno ciało spoić i wrócić ją dawnemu jej bytowi i szczęściu; a dalej orzeka, że Królestwo Polskie jest przywrócone i naród polski na nowo w jedno ciało połączony! — Sokołowski, IV, 1381.

[2]) *Referendarz*, z łać., zdający sprawę z próśb podawanych; urząd i tytuł w urzędowaniu w sądach królewskich; za Księstwa Warsz. tytuł urzędnika przy Radzie Stanu.

[3]) Rada generalna składała się z Gołaszewskiego, biskupa Wigierskiego, z dwóch radzców stanu, Linowskiego i Marc. Badeniego, oraz z 6 posłów ziemskich. — Morawski, VI, 144.

[4]) Lewicki, 402.

dał i upominał, ażeby ze względu na sprzymierzoną z nim Austryę nie wciągać wcale do działania Galicyi![1])

Ale sejmiki przystępowały z radością do konfederacyi, także niektóre powiaty litewskie i ruskie zajęte już przez wojska francuskie i polskie. W imieniu wojska polskiego przystąpił też książę Józef Poniatowski. Nawet książęta niemieccy zgłaszali się z akcesem[2]) do konfederacyi, jak landgraf heski, Jerzy Karol[3]), który był właścicielem majątku ziemskiego w Polsce. W Wilnie, zajętem jak wiemy przez Napoleona i Francuzów, odnowiona została *Unia Litwy* z Koroną i ogłoszono przystąpienie do Konfederacyi. W narodzie polskim, ożywionym a upewnionym i spokojnym, rozchodziły się głosy wzajemnej otuchy:

---

[1]) Nie powiedział tego, bo nawet teraz myślał tylko jeszcze o straszeniu Rosyi. W tej chwili tak groził wysłańcowi cara:

— Mam 80,000 Polaków; bić się będą jak wściekli, będę ich miał wkrótce 200,000!

W buletynach straszył wielkim zapałem Litwy, a na pierwsze potrzeby nie dał żądanych 4 milionów, a tylko pożyczył 400,000; broni też wcale nie dostarczył. — Morawski, VI, 147 (według Thiersa).

A właśnie może najwięcej pragnęła złączenia się z Polską ta Galicya zubożała, oddawna i ciągle obdzierana. Austrya bowiem w ustawicznych wojnach przeciw Francyi nie oszczędzała jej nigdy i była dla niej zawsze macochą. Z Galicyi wywożono corocznie do Wiednia z miejscowych podatków 10,500,000 złr. Nawet na srebra domowe nałożono ogromny podatek, stemplując je po 21 krajc. od uncyi, zabrano wszystkie srebra kościelne i wyłowiono wszelką brzęczącą monetę, dając w zamian *bankocetle* (papierowe bilety bankowe), które straciły wkrótce cztery piąte części swej wartości (11 lutego 1811 r.). To też takie zdzierstwo rządu uwydatnił nawet złodziej pewien, który okradłszy w nocy kościół, taki na nim przylepił napis:

Cesarz kradł za słońca,
a ja za miesiąca! (przy księżycu). — Morawski, VI, 117.

[2]) *Akces*, z łac., przystąpienie do aktu jakiego; napad choroby.

[3]) *Landgraf*, od XII wieku tytuł piastujących urzędy hrabiowskie w przeciwstawieniu do hrabiów lennych. Dotąd utrzymał się tylko jako tytuł dziedziczny w heskim domu książęcym. — Z Nowego Strzelca przysłał on następujące pismo: „Wierząc w najwyższą sprawiedliwość i nie zwątpiwszy nigdy, abym uciśnionej Polski nie miał ujrzeć w dawnej wspaniałości i świetności, przystępuję do Konfederacyi". — Mor., VI, 147.

— Wszak w geniusz i szczęście Napoleona nikt z nas nie wątpi!

— O tak, dawno zbliżała się, aż wreszcie nadeszła chwila odrodzenia się Polski naszej!

Zbliżała się nieszczęśliwa dla Napoleona

wyprawa moskiewska w r. 1812.

Ogromna armia, którą Napoleon na Rosyę wyprowadził, liczyła 647,000 ludzi, pochodzących z różnych państw i narodów, a Polaków było w niej około 70,000. Przyłączyły także swoje hufce, sprzymierzone z Francyą Austrya i Prusy. Książę Schwarzenberg z korpusem austryackim stanął w rezerwie na prawem skrzydle, ażeby zasłaniać Księstwo Warszawskie i linię odwrotową. Lewe skrzydło wzdłuż rzeki Dźwiny zajął marszałek francuski Macdonald, a z nim dywizya pruska pod dowództwem hrabiego Yorka. Ale w olbrzymiej tej armii szczery zapał do walki i do poświęceń się ożywiał tylko Francuzów i Polaków, wojska narodów innych, jak Austryi i Prus, które nawet porozumiały się już przedtem tajemnie z Rosyą, ciągnęły tylko z musu.

— Pamiętaj książę, iż Austrya prowadzi wojnę tylko dla pozoru! — ostrzegał austryacki minister Metternich, dając tajemną instrukcyę Schwarzenbergowi.

— Jesteśmy przychylni Rosyi! — mówił do swych podkomendnych feldmarszałek pruski York — a ja czekam tylko pierwszego niepowodzenia Napoleona, abym go opuścił i przerzucił się na drugą stronę!

Polacy nie stanowili wcale osobnej armii, lecz rozproszeni byli po wszystkich oddziałach francuskich. Jedynie tylko książę Józef Poniatowski miał osobny oddział polski, przyłączony do korpusu Hieronima, króla westfalskiego, później marszałka Davousta. Oddział ten, składający się z mniejszej połowy całego wojska polskiego, t. j. 11 pułków piechoty i 5 pułków jazdy, ujęty był w jedną całość jako korpus piąty armii, którego naczelnym wodzem był książę Poniatowski, a szefem jego sztabu generał Fiszer. Dzielił się ten korpus na trzy dywizye piechoty, któremi dowodzili

generałowie Zajączek, Dąbrowski i Kniaziewicz i na dywizyę jazdy pod dowództwem księcia Sułkowskiego [1]).

Takie rozdrobnienie wojsk polskich było atoli wyrządzeniem krzywdy poczuciu i godności polskiej i świadczyło o bezgranicznej zarozumiałości Napoleona; nie przedstawiało korzyści dla sprawy polskiej, tak bowiem rozstrzelona armia polska nie mogła wywierać wpływu na działanie i ducha narodowego na Litwie.

Rosya nie była w stanie wyprowadzić do walki tak wielkiej armii, jak Napoleon. Z czynnych armii rosyjskich najsilniejsza liczyła razem około 104 tysiące wojska, rozstawiona była na przestrzeni od Żmudzi aż do Lidy, a dowodził nią generał Barclay de Tolly. Druga, o sile 37,000 ludzi, pod dowództwem księcia Bagrationa, zajmowała stanowisko między Grodnem a Wołkowyszkami. Wcale do walki nie występowała początkowo armia rezerwowa, którą dowodził generał Tormassów. Armia pod generałem Wittgensteinem stała w Finlandyi i broniła Rosyi od strony Szwecyi, druga armia pod Kutuzowem zajęta była w Mołdawii w wojnie z Turcyą. Lecz te dwa niebezpieczeństwa zdołała Rosya zażegnać przed samym wybuchem wojny francusko-rosyjskiej, zawarłszy ze Szwecyą przymierze zaczepno-odporne, a z Turcyą pokój w Bukareszcie [2]). Wskutek tego obie wymienione armie mogły

[1]) Wojska polskiego liczono wogóle 85,000, a składało się z 17 pułków piechoty i 16 pułków jazdy. Napoleonowi na wyprawę towarzyszyło 48000 piechoty, 17200 jazdy, 1500 artylerzystów i 104 dział, oprócz pociągów, wojska inżynierskiego i luzaków. W kraju pozostał, stojący załogą w Zamościu, 13 pułk piechoty Żymirskiego, pozostały zakłady, część artyleryi i saperów. — Taką potęgę zdołało wystawić Księstwo Warszawskie, liczące zaledwie 4,000,000 ludności i będące małą tylko częścią dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Więc gdy z takim stanem porównamy tę całą Rzeczpospolitę i jej środki obrony w r. 1792 przed najazdem rosyjskim, to żal ogarnie na myśl, czego mógł dokazać naród polski, gdyby rządzący nim mieli byli dość energii, rozumu i stałości charakteru. — Sokołowski, IV, 1382; Limanowski, 73.

[2]) *Bukareszt*, (po wołosku: miasto radości) stolica królestwa Rumunii, liczy 300,000 mieszkańców, ma 150 kościołów, uniwersytet, piękny zamek królewski, jest miastem handlowem. Dn. 28 maja 1812 r. za-

teraz obrócić się przeciwko Francuzom. I to uważać należy za pierwsze niepowodzenie Napoleona w tej wojnie. Niepowodzeniem też były te kilkudniowe słoty, które uczyniły drogi nie do przebycia i wstrzymały nagle dalszy pochód wojsk francuskich. Niepowodzeniem Napoleona, a raczej prawdziwem jego nieszczęściem w czasie całej wyprawy moskiewskiej był brak żywności i paszy. Rosyanie bowiem, uchodząc przed jego olbrzymią armią, niszczyli za sobą wszystkie magazyny[1]), a z ubogiej ludności nie dało się wycisnąć tyle potrzebnych zasobów żywności. Więc konie, żywione młodem zbożem, padały tysiącami, a wskutek braku żywności potworzyły się bandy maroderów (do 30,000), które zostając na tyłach armii rabowały po drogach i były prawdziwą plagą ziem, przez które przeciągała armia Napoleona[2]).

Z Wilna wyruszył Napoleon szybko na wschód (16-go lipca 1812 r.), a wszedłszy pomiędzy obie armie nieprzyjacielskie, zmusił je do cofania się aż do Smoleńska, gdzie się połączyły. Po drodze był gościnnie i uroczyście przyjmowany przez obywatelstwo, zwłaszcza też w Mińsku, gdzie kobiety obsypywały wojsko kwiatami. Pułki polskie staczały drobne utarczki z Rosyanami. Dnia 28-go lipca stanął Napoleon w Witebsku, gdy książę Józef Poniatowski wchodził do Mohilewa. Ale w szyzmatyckim Witebsku nie przyjęty tak gościnnie, jak dotąd przez Polaków, zawołał Napoleon do powiernych swoich:

---

warty tu został traktat między Rosyą a Turcyą, mocą którego Rosya otrzymała od Turcyi Besarabię i prawie 3 części Mołdawii z najważniejr szemi twierdzami. — Encyklop. Orgelbr.

[1]) Moskale zabierali z kraju ludność zdolną do broni i niszczyli wszelkie zapasy. W Wilnie spalili 150,000 centnarów mąki, podobnie w Wiłkomierzu. Napoleon ciągle pewny, że do wojny nie przyjdzie, nic wojsku swemu nie przygotował; „brakowało mu wszystkiego i soli i chleba i wódki". Wojsko żywiono samą wieprzowiną, konie niedojrzałem żytem; padło ich też zaraz dziesięć tysięcy. — Morawski, VI, 148.

[2]) Lewicki, 403, 404; Morawski, VI, 150. — Wspomniane już te bandy maroderów były głównym powodem zniechęcenia się ludności litewskiej dla francuskich „wybawców". Doszło do tego, że musiano wysyłać osobne ruchome kolumny wojska, aby tych włóczęgów i rabusiów wyłapywać i karać.

— Już tu niema Polaków!... Tu też zatrzymam się, z tem miastem wyprawa roku 1812 skończona, wyprawa roku przyszłego dokona reszty!

Lecz zaraz zmienił plan i zabawił w Witebsku tylko do 13-go sierpnia, a podążył do Smoleńska, gdzie spodziewał się wielkiej bitwy, której tak pragnął, lecz której unikali Rosyanie.

Rozgniewany kazał uderzyć na miasto, choć nic do szturmu nie było przygotowane. I przyszło do walnej rozprawy, w której pobity został Barclay de Tolly, stracił 12,000 ludzi i musiał opuścić miasto. Główny atak wykonały tu dywizye Zajączka i Kniaziewicza (17-go sierpnia). Zabitych i rannych Polaków padło: 2000 żołnierzy i 60 oficerów[1]).

W Smoleńsku odpoczywało wojsko, a Napoleon rozmyślał znowu i postanawiał:

— Zatrzymam się tu przez zimę, a przez ten czas mogę urządzić państwo polskie!...

Dnia 21-go sierpnia stanął przed nim książę Józef Poniatowski i przedstawił mu swoję prośbę:

— Najjaśniejszy Panie, niechaj wolno mi będzie obrócić się z mym korpusem na południe w okolice Kijowa, gdzie skuteczniej walczyć będę z Rosyanami![2])

---

[1]) Bój trwał od czwartej z rana do późnej nocy. Zwycięstwo należało się głównie Polakom. Szczególnie wsławiła się artylerya polska pod dowództwem generała Pelletier. Obok Zajączka i Kniaziewicza odznaczyli się Fiszer i inżynier Miller. Pierwszy pułk, który wszedł do miasta, był pułk polski, a prowadził go generał Izydor Krasiński. — W bitwie zabity został dzielny generał Michał Grabowski, ranni: generałowie Zajączek i Mielżyński, pułkownicy: Zakrzewski, Krukowiecki, Biernacki, Miaskowski, Podkański. Napoleon kazał wystąpić piątemu korpusowi i rozdał najwaleczniejszym 89 znaków honorowych.

— Polacy okazali cudy waleczności, którym ten tylko uwierzy, kto na nie patrzał! — pisał potem książę Bassano do ambasadora w Warszawie. — Sokołowski, IV, 1384, 1385; Morawski, VI, 151, 152; Limanoski 74, 75.

[2]) Korpus Poniatowskiego, zmniejszony oddzieleniem dywizyi Dąbrowskiego do 6 pułków piechoty, 5 jazdy (razem 10,000 ludzi) i parku artyleryi, poniósłszy nadto straty w bitwach, przy wielkiej armii Napoleona niewiele znaczył, na południu byłby oddał wielkie usługi Napoleo-

Ale Napoleon, nie chcąc zaciągać obowiązków względem Polski, odrzucił tę prośbę.

I znowu zmienił nagle swój plan, opuścił Smoleńsk i wyruszył na starą stolicę Rosyi, Moskwę, chociaż trapił go już niedostatek i ponosić musiał niesłychane trudy. Lecz pewnym był, że w tem mieście spełni się gorące jego pragnienie:

— W Moskwie przecież podyktuję już zgłaszającemu się Aleksandrowi warunki pokoju!

Kiedy tak Napoleon posuwał się naprzód, w Rosyi podniósł się głos wielkiego oburzenia wśród wojskowych rosyjskich:

— Cóż to za wódz ten Barclay de Tolly, co tylko ciągle cofa się przed najeźdzcą! Przeciwko Napoleonowi innego potrzeba wodza!

I zaraz potem obrany został naczelnym wodzem generał Kutuzow, wsławiony już zwycięstwem nad Turkami. Ten wyruszył przeciwko armii francuskiej i zastąpił jej drogę w pobliżu Moskwy nad rzeką, pod wsią *Borodino*. Nastąpiła tu nader krwawa bitwa, w której Rosyanie stracili połowę swojej armii tj. 52,000, a Francuzi 28,000 ludzi. Książę Józef Poniatowski na czele Polaków był jednym z bohaterów dnia tego (7-go września). [1])

— Bitwa pod Borodino, to jedna z najkrwawszych

---

nowi i Polakom, niecąc powstanie w krajach najzasobniejszych, obfitujących w konie i ludzi. Byłby przez to naprawiony błąd Napoleona, który na południe oddzielił był księcia Schwarzenberga z Austryakami, a ten nietylko nie walczył z Moskalami, lecz ich unikał. — Morawski VI, 152, 153; Sokołowski, IV, 1385.

[1]) Rosyanie zajmowali bardzo korzystne stanowisko pomiędzy Borodinem a Możajskiem, bo strzegło ich pięć ogromnych redut (szańców polnych). Armaty grzmiały z obu stron, granaty rosyjskie zasypywały baterye polskie. Na ziemię runął szef brygady, bo kula urwała mu nogę. Nie ustąpił z pola walki, lecz z ziemi wydawał dzielne rozkazy. — To Sowiński, przyszły bohater z pod Woli (r. 1831)! — O czworoboki polskiej piechoty rozbiła się jazda nieprzyjacielska. Szef brygady Rybiński zdobył redutę i 13 armat. W gwałtownem natarciu na główną redutę świetnie odznaczył się pułk kirasyerów polskich. W tej pamiętnej bitwie Napoleon nie rozwinął dawniejszych swych zdolności. — Sokołowski, IV, 1386.

bitew, jaką znają dzieje! — takie zdanie przebiegło wkrótce całą Europę.

W bitwie tej zwycięstwo odniósł wprawdzie Napoleon, ale armia jego, już tylko 95,000 ludzi wynosząca, była w stanie opłakanym.

Teraz Kutuzow cofnął się do Moskwy i przeszedł tylko przez nią.

— Dzieci za mną! — nalegał na mieszkańców i wyciągnął ich wszystkich prawie ze sobą z miasta, tak, że Napoleon, gdy wkroczył w mury tej dawnej stolicy (14-go września), znalazł się jakby w wymarłem, pustem mieście.

— Ani mieszkańców w mieście, ani żywności i jeszcze pożar! — narzekali zdziwieni i przerażeni Francuzi.

Tak było, bo gubernator Moskwy hr. Roztopczyn przed wejściem Francuzów wydał rozkaz:

— Obrócić miasto w perzynę, zniszczyć magazyny i zapasy żywności, głodem pokonać tych francuskich najezdników!

I spłonęło trzy czwarte części miasta (7000 domów), a ludność rosyjska, widząc płonące ukochane miasto stołeczne Moskwę, wpadała w wściekłość i groziła zapalczywie:

— Francuzi winni nieszczęściu naszemu, bijmy tych chciwych najeźdźców!

Napoleon zabawił w Moskwie 7 tygodni (od 14-go września do 19-go października 1812 roku), lecz, gdy car Aleksander o pokoju ani słyszeć nie chciał i gdy zbliżała się wczesna zima, [1]) musiał nakazać odwrót swemu wojsku (18-go października).

---

[1]) Jeszcze przed zbliżeniem się pory zimowej nadaremnie radził Napoleonowi książę Józef:

— Najjaśniejszy Panie, „strasznymi sprzymierzeńcami Moskwy są mróz i głód“, a więc, póki czas, wielka armia powinna cofnąć się za Dniepr i jak w r. 1807 przetrwać zimna i słoty na przyjaznej ziemi!

— Zapewniam księcia, — odrzekł dumnie Napoleon — że nie lękam się losu Karola XII! — Morawski, VI, 156. 157.

—Zginęliśmy niezawodnie! — zawołał Sanguszko,[1]) słysząc ten rozkaz cesarza.

A Napoleon, sam wybierając się w drogę, myślał jeszcze niepewnie:

— Wyruszę teraz na Petersburg!

— Albo podążę teraz na Tułę!

W tem na drodze do Małego Jarosławca opadli go Kozacy i ledwie generał Pac ocalił go z niebezpieczeństwa.

Utrudniało odwrót wojska to, że jazda już prawie nie miała koni, że było bardzo wiele wozów zdobyczą naładowanych, a także pełno chorych i rannych, obok nich zaś wiele rodzin, chroniących się przed Rosyanami przy francuskiem wojsku.

Wkrótce też nastały silne mrozy, a wojsko nie miało ciepłego ubrania. Ginęli ludzie, padały konie, tak że musiano pozostawić w miejscu wozy ładowne i działa, wskutek czego znów okazał się brak żywności i paszy. A tu od tyłu następował nieubłagany Kutuzów i zmuszał do zaciętych walk, jak pod Woronowem (17-go października), gdzie zginął zasłużony generał Fiszer, dawny legionista i gdzie tylko dzielne pułki polskie ocaliły Murata od niebezpieczeństwa i pod Wiazmą, gdzie znów Polacy uratowali Napoleona od zupełnej klęski.

Po trzech tygodniach ledwie 49,000 wojska, prawie bez jazdy, doszło w jakim takim porządku do Smoleńska (9-go listopada), reszta wlokła się tylko jako bezładne kupy, brnąc po śniegu i dygocąc z zimna przy 17-tu stopniach mrozu.

Tymczasem do Księstwa Warszawskiego wpadł już Tormasów, z nim połączył się Czyczagow z armią mołdawską, a działaniom ich wcale nie przeszkadzał Schwarzenberg. Już też Wittgenstein wyparł Francuzów z ponad Dźwiny i wszedł do Litwy, a armia francuska w dalszym odwrocie od Smoleńska musiała się przebijać pomiędzy trzema armiami rosyjskiemi. Wreszcie zatrzymała się

[1]) Eustachy ks. Sanguszko, niegdyś wicebrygadyer, najznakomitszy z panów wołyńskich, gotowy naczelnik powstania polskiego w południowych ziemiach, gdyby na takowe był zezwolił Napoleon. — Morawski, VI, 135.

nad rzeką *Berezyną*,[1]) pod *Borysowem*, który zajął już Czyczagow. Przed tymże ustąpić musiał Dąbrowski, niedawny zwycięzca z pod Bobrujska i ze swemi szczupłemi siłami przeprawił się na drugą stronę rzeki. Nad Berezyną skupiły się wszystkie wojska i od przejścia przez tę rzekę zależał teraz dalszy los armii francuskiej. Lecz była ona już zupełnie przez Rosyan otoczona a pozbawiona żywności, tak, że żołnierze żywili się końskiem ścierwem i mąką skropioną. Marszałek Oudinot odebrał wprawdzie Borysów i zbudował dwa mosty koło wsi Studzianki, przeprawa rozpoczęła się i trwała już trzy dni (od 26 do 28 listopada). Lecz równocześnie uderzyli na przeprawiających się Francuzów Czyczagow po prawej stronie a Wittgenstein po lewej, tak że bezładne kupy ludzi i wozów wcisnęły się na mosty i wstrzymały przejście. Toczyły się więc mordercze bitwy, a potem nastąpiła straszna klęska, pomimo cudów męstwa, jakich dokazywali francuscy marszałkowie Ney, Oudinot, Wiktor i Polacy. Generał Zajączek stracił nogę, Dąbrowski miał dłoń przeszytą kulą karabinową, a Kniaziewicz ranny w nogę kulą armatnią. Z całej krociowej armii pozostało zaledwie około 40,000 ludzi, w tem 6.000 Polaków, którzy jedni zdołali z sobą uprowadzić armaty. Reszta zginęła w walce, potonęła w rzece, rozproszyła się lub dostała do niewoli[2]).

---

[1]) *Berezyna*, poboczna Dniepru z prawej strony.

[2]) Świadkowie tych wypadków opisują okropne sceny. Kogo z przeprawiających się oszczędził ogień, pochłonęły wezbrane lodami nurty rzeki. Rozpacz ogarnęła wszystkich, zapanowało zupełne rozprzężenie i bezkarność, tak, że nawet na cesarza nie zważano. Każdy ratował się sam, a raczej umierał pojedyńczo lub w tłumach od głodu, mrozu, pogoni. Spalonych po drodze trupów naliczono później 214,000. — Polacy tylko sami nie opuszczali szyków. „oni je zasłaniali, oni torowali drogę rozbitkom; z największem niebezpieczeństwem roznosili rozkazy, przewodniczyli... byli wszędzie“. Naoczny, wiarogodny świadek mówi o nich:

— Przepadła już ich sprawa, a szlachetni ci sprzymierzeńcy jakby nie wiedzieli o tem, nie przestali być puklerzem dla francuskiego żołnierza. Po Zajączku, Dąbrowskim, Kniaziewiczu, wiódł ich Izydor Krasiński. — Morawski, VI, 160, 161.

— Teraz wszystko stracone! — mruknął ponuro Napoleon, a dowiedziawszy się nadto o spisku, jaki przeciwko niemu zawiązał w Paryżu Mallet, opuścił wojsko w Smorgoniach (5-go grudnia) i podążył do Mołodeczna [1]), gdzie zdał naczelne dowództwo Muratowi. Sam zaś, potajemnie, pod osłoną dwóch tylko oddziałów polskich ułanów udał się spiesznie przez Wilno [2]), Warszawę i Drezno do Paryża. [3])

Z okropną klęską berezyńską zakończyła się samoistność państwa polskiego i nastąpił **upadek Księstwa Warszawskiego.**

O tej klęsce do ostatniej chwili nie chciano wierzyć w Księstwie Warszawskiem. Dopiero uwierzono, gdy ukazały się wracające przez Księstwo gromady rozbitej armii Napoleońskiej, gdy do Warszawy przybył ks. Poniatowski z niedobitkami swego wojska i gdy rozległy się rozpaczliwe głosy, świadczące o smutnej rzeczywistości:

— Co się dzieje?... Moskale już zajęli całe Księstwo, dobrze, iż twierdz nie zabrali!

— Schwarzenberg z Austryakami oddał już naszą Warszawę generałowi moskiewskiemu Miłoradowiczowi! (8-go lutego 1813 r.)

Wtedy książę Józef Poniatowski, rząd i rada konfederacyi generalnej schronili się do Piotrkowa, potem do Częstochowy, wreszcie do Krakowa. W tej dawnej stolicy skupiła się na jakiś czas cała niezawisła Polska.

---

[1]) Mołodeczno, na Litwie w połudn. wschodn. stronie.

[2]) Przy 28 stopniach Réaumura (wymaw. Reomiura) biegł Napoleon szybko przez Miedniki, przedmieścia Wilna i Kowno. Manowcami przeprowadzał go obywatel miejscowy Falkowski, sam przebrany za woźnicę. W Maryampolu zawołał Napoleon:

— Stąd puszczę się krótszą drogą przez Prusy!

— Nie, Najjaśniejszy Panie! — odrzekł mu pocztmistrz Mikulicz — tam każdy czychać będzie na twoje życie, tu w Polsce, każdy odda swoje za ocalenie twojego!

Napoleon zwrócił się do Warszawy, przybywszy tam zabawił 2 godziny. W dalszej aż do Paryża podróży strzegł go oficer służbowy z pułku Krasińskiego, późniejszy generał Wąsowicz, ten sam, w którego czapce oglądał Napoleon przed pięciu miesiącami brzegi Niemna. — Morawski, VI, 161, 162.

[3]) Lewicki, 403—407; Sokołowski, IV, 1387; Limanowski, 75—77.

Car Aleksander przybył już do Księstwa i stanął w Kaliszu. Na jego rozkaz ustanowiony został w Warszawie rząd tymczasowy, t. zw. „Rada Najwyższa,“ której przewodniczył senator rosyjski Łanskoj, wiceprezesem był Nowosilcow, a członkami z Polaków: Wawrzecki i książę Lubecki.

Odstępowali od Napoleona po kolei wszyscy sprzymierzeńcy, a w Niemczech rozległ się powszechny, namiętny okrzyk:

— Wypowiadamy wojnę narodową przeciwko ciemięzcy ludzkości!

Prusy zawarły z Rosyą przymierze w Kaliszu i wypowiedziały Francyi wojnę (17-go marca 1813 r.). Austrya, nie gotowa jeszcze do walki, łudziła długo Napoleona, że będzie pośredniczyć w powszechnym pokoju, lecz potajemnie łączyła się z Rosyą i Prusami, pragnąc wraz z niemi podzielić się ziemiami Księstwa Warszawskiego. Ci nawet, co Napoleonowi byli winni wdzięczność, bo przez niego urośli, jak dawni członkowie Związku Reńskiego, królowie i książęta Niemiec, zachwiali się w wierności dla niego. Nawet król saski Fryderyk August, chociaż Napoleona nie opuszczał, przecież porozumiewał się już z Austryą przeciwko niemu. Lecz zgasły zaraz miny tych wszystkich i zadrżały ich serca, kiedy z wczesną wiosną r. 1813 doniesiono im wstrząsającą wiadomość:

— Groźny Napoleon na czele bitnej armii kroczy naprzód, zbił na głowę Rosyan i Prusaków pod *Lützen*[1]) i *Budziszynem*[2]), wszedł na Śląsk i stoi już u granic Polski!

Porozumiewali się więc szybko, pocieszali wzajemnie i wnet uspokoili. Dowiedzieli się bowiem, że wielki cesarz nie idzie dalej, nie przekracza granic Polski, nie prze-

[1]) *Lützen*, miasto w pruskiej prowincyi saskiej, regencyi merseburskiej. Zwycięzką bitwę stoczył tu Napoleon pod Grossgörschen (2 maja 1813 r.).

[2]) *Budziszyn* (Bautzen), miasto nad Spreą, w regencyi królewsko-saskiej (saskie wyższe Łużyce). Napoleon pokonał tu Rosyan i Prusaków pod dowództwem Barclay'a de Tolly (20, 21 maja 1813 r.).

nosi teatru wojny nad Wisłę, nie uwalnia oblężonych twierdz, jak powinien był uczynić, lecz że, złudzony intrygami ministra austryackiego Metternicha, zawarł zawieszenie broni w Pojświcy na Śląsku (4-go czerwca 1813 r.). W czasie zawieszenia tego (do 10-go sierpnia) mogli właśnie sprzymierzeni porozumieć się i do wojny przygotować.

Tymczasem w Krakowie odbywały się narady. Ów spisek generałów polskich, mający na celu ratowanie ojczyzny na własną rękę, teraz ożywił się znowu, a członkowie tegoż nalegali na siebie:

— Nie oglądajmy się na Napoleona, nie wysługujmy się dłużej obcej sprawie!

Z 16,000 wojska, które w Krakowie koło księcia Józefa się gromadziło, postanowiono przenieść się pod mury Zamościa i stamtąd rozpocząć działania wojenne. Książę Czartoryski i jego stronnicy wystąpili znowu z planem odbudowania Polski w związku z Rosyą, a pod berłem najmłodszego brata cara, w. księcia Michała.

— Pomyślność nie zmieniła ani mnie, ani zamiarów moich względem Polski! — pisał car Aleksander do Czartoryskiego, a jenerałom swoim kazał łagodnie obchodzić się z Polakami[1]).

Wszystkie trzy państwa rozbiorowe, mając Księstwo rozebrać, chciały czemprędzej pozbyć się niebezpiecznej armii polskiej i usilnie starały się, ażeby Polaków od Napoleona odciągnąć. W tym celu przybyli do Krakowa: poseł rosyjski Szaniawski i pruski ks. Antoni Radziwiłł. W naradach ministrowie polscy, nawet Matuszewicz, mniemali, że najlepiej pójść za projektem Czartoryskiego, a przynajmniej zabezpieczyć Polsce neutralność w toczącej się wojnie. Ale książę Józef stał twardo przy Napo-

[1]) W czasie zawieszenia broni pisał Czartoryski do cara Aleksandra: — Najjaśniejszy Panie, teraz jest stosowna chwila do ogłoszenia proklamacyi! Korzystaj Najjaśniejszy Panie z tego, że i król pruski uważał to za słuszne i rozsądne. A co do Austryi, to przecież pozwoliła ona Napoleonowi utworzyć Polskę. — Limanowski, 78.

leonie i rozstrzygnął rzecz na jego stronę, wygłaszając następujące zdanie:

— Polacy nie mogą odstąpić Napoleona, albowiem z honorem niema transakcyi![1])

Więc gdy nadciągała armia rosyjska, on opuścił Kraków i podążył pod rozkazy Napoleona (3-go maja 1813 roku). Zaraz też rada konfederacyi się rozwiązała, a to samo za upoważnieniem króla stało się z radą ministrów. Wkrótce potem zajęli Rosyanie Kraków (13-go maja 1813 roku).[2]).

Napoleon miał już całą Europę przeciwko sobie. Gdy na kongresie w Pradze odrzucił jeden z głównych warunków t. j. rozbiór Księstwa Warszawskiego pomiędzy Austryę, Prusy i Rosyę (10-go sierpnia), powstała przeciwko niemu nowa koalicya państw, do której należały Austrya, Rosya, Prusy, Anglia i Szwecya. Wystawiła ona ogromną armię znacznie przewyższającą armię Napoleona. W wojnie toczącej się ze zmiennem szczęściem bili się wszędzie zaszczytnie Polacy. Pod Grossbeeren (w prusk. obwodzie rejenc. Potsdamskim) odznaczył się szczególnie Krukowiecki, pod Kulmem (czeski Chlumec, na półn. od Cieplic) Tomasz Łubieński. Ale wnet wodzowie francuscy zaczęli się niepokoić i narzekać:

— Zdradzieccy Niemcy odstępują nas! Sprzymierzeńcy nasi Westfalczycy, Sasi, Bawarowie już walczą przeciwko nam!

W wielkiej rozstrzygającej bitwie pod *Lipskiem*[3]), trwającej trzy dni (16—18-go października 1813 r.) znowu Sasi i Wirtemberczycy przeszli na stronę wroga. Książę Józef Poniatowski tak świetnie prowadził wtedy Polaków

[1]) *Transakcya*, z łac., wyraz prawny, oznaczający umowę na piśmie, zawartą pomiędzy stronami prywatnemi.

[2]) Lewicki, 407. 408; Sokołowski, IV, 1395, 1396.

[3]) *Lipsk*, m. w Saksonii nad rz. Elsterą, ma przeszło 400,000 mieszk., słynny z wielkiego przemysłu i rozległych stosunków handlowych; na jego jarmarki gromadzą się kupcy z całego świata. Samych księgarń jest tam około 500, drukarń 50. Lipski uniwersytet i jego zakłady naukowe są doniosłem ogniskiem nauki. W Lipsku wznosi się pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. —

do boju, że go Napoleon w czasie bitwy mianował marszałkiem Francyi. Ale Francuzi ponieśli klęskę. Odwrót przez rzekę Elsterę [1]) zasłaniał książę Poniatowski, a gdy znaczna część wojska już przeszła, spalono przedwcześnie mosty. Książę Józef kilkakrotnie ciężko ranny, na wezwanie, aby się poddał, miał odpowiedzieć:

— Bóg mi powierzył honor Polaków i Jemu tylko go oddam!

I z koniem rzucił się wpław w rzekę Elsterę. Pomimo silnego prądu przepłynął koń wzburzoną rzekę, lecz już nie zdołał wyskoczyć na drugi brzeg stromy i urwisty. W jednej chwili książę, ugodzony znowu kulą, zesuwa się ze siodła i tonie. Rzuca się za nim kapitan Blechamp, chwyta w pół nieprzytomnego, obaj płyną jakiś czas ponad powierzchnią wody, wreszcie obaj giną w huczących, śpienionych falach rzeki (18-go października 1813 r.) [2]). Wielu generałów i oficerów polskich i prawie trzecia część wojska polskiego, także król Fryderyk August, bawiący w Lipsku, dostali się do niewoli.

---

[1]) *Elstera*, prawy dopływ Saali, która wpada z lewej strony do Elby.

[2]) Ks. Józef Poniatowski urodził się w Wiedniu dn. 7 maja 1763 r. z ojca Andrzeja generała austryackiego, młodszego brata króla Stan. Augusta i matki Teresy z Kińskych, starożytnego, hrabiowskiego rodu czeskiego. Pomimo wychowania, jakie odebrał wśród powszechnego skażenia obyczajów, pośród samolubstwa, obojętności i upadku ducha narodowego, sam nie wolny od błędów i ułomności ludzkich, zachował przecież w sobie iskrę patryotyczną, która rozniecila się wśród wypadków i uszlachetniła jego duszę. W czasie ustanowienia konstytucyi 3 maja 1791 r., w tym czasie rozbudzania się ducha narodowego i wielkich na przyszłość nadziei zachwycano się w Warszawie piękną postacią rycerskiego młodzieńca i głoszono powszechnie: — Oto dzielny młodzieniec, przyszły król polski, oto książę Józef następca stryja króla Stanisława Augusta, oto mąż infantki saskiej, której konstytucya zapewniła tron w Polsce!

Ale serdecznem może jedynie prawdziwem uczuciem kochał ks. Józef tylko młodziutką Karolinę Thun w Wiedniu.

Stosunek księcia Józefa do słabego i nieporadnego króla Stanisława a zarazem różnicę między nimi wzkazują dobitnie te słowa, pełne rozsądku i miłości ojczyzny, będące zarazem słowami bolesnego wyrzutu,

Jeńcom pozwolono jednak powrócić do ojczyzny.

Losy Napoleona i Polaków rozstrzygnęła stanowczo bitwa pod Lipskiem. Ale wojsko polskie (jeszcze około 9000 ludzi), nad którem dowództwo oddał Napoleon księciu Sułkowskiemu, nie opuściło cofającego się na całej linii cesarza, lecz towarzyszyło mu od granic Francyi pod dowództwem Dąbrowskiego i przez trzy miesiące biło się jeszcze przy nim i w jego obronie z największem poświęceniem. Pod Brienne [1]), pod Arcis sur Aube [1]) Polacy uratowali mu życie, a wsławili się znowu: Michał Pac, Wincenty Krasiński, Jan Skrzynecki.

Gdy już sprzymierzone państwa zajęły Paryż, Napoleon zrzekł się tronu w Fontainebleau [1]) i otrzymał za całe cesarstwo tylko wyspę Elbę [2]), a na tron francuski powrócił Ludwik XVIII. Bourbon. W pokoju z Francyą, zawartym w Paryżu (30-go maja 1814 r.), postanowiono odbyć kongres w Wiedniu, a to dla uregulowania zupełnie zmienionych stosunków Europy. Ale o Księstwie Warszawskiem nie uczyniono ani wzmianki w tym pokoju. Jedynie wojskowymi polskimi zajmuje się artykuł XIX., jak następuje:

— W uznaniu chwalebnej służby wojska polskiego, będącego w armii francuskiej, dozwala mu się powrócić do

---

jakie znajdujemy w liście jego pisanym do króla, gdy ten przystępował do Targowicy i jego chciał za sobą pociągnąć:

— Gdybyś W. Kr. Mość na początku tej kampanii, ponieważ ona nie była przygotowana we względzie militarnym, był poruszył kraj cały, siadając na koń ze szlachtą, uzbrajając miasta i dając wolność chłopom, albobyśmy zginęli z honorem, albo Polska byłaby mocarstwem!

Książę Józef do samej śmierci pozostał wierny sprawie narodowej i, tą najszlachetniejszą wytrwałością okupując winy stryja-króla i grzechy własnej młodości, stał się rycerzem i bohaterem za wolność i niepodległość ojczyzny, dla której chlubnie zginął. Należy on też do najpiękniejszych postaci rycerskich polskich, do najpopularniejszych mężów epoki Napoleona u nas a nawet za granicą. — Sokołowski IV, 1398; Sz. Askenazy: Ks. Józef Poniatowski 1763—1813. Warsz. — Kraków, 1905 (Tyg. Ill. warsz. Nr. 7. r. 1905.)

[1]) Czytaj: Brien, Arsisiur Ob, Fątenblo.

[2]) Elba, górzysta wyspa należąca do Włoch, blizko zachodnich toskańskich brzegów.

swego kraju z bronią i bagażami; oficerowie i żołnierze zatrzymują swe ozdoby wojskowe, jakie uzyskali, wraz z pensyami do nich przywiązanemi.

Naród polski widział teraz, że Polska wraz z Księstwem Warszawskiem, z wyjątkiem tylko Galicyi, jest zupełnie w rękach cara Aleksandra.

— Teraz dopiero wywrze on zemstę na nas! — mówili zaniepokojeni mężowie Polski.

Lecz Aleksander nie uczynił tego, co też przynosi sławę dla jego imienia. W sprawie Polski zwracali się teraz do niego wybitni mężowie polscy, jak Czartoryski i Kościuszko, a ten drugi napisał do niego list następującej treści:

— Prosimy cię Najjaśniejszy Panie, ogłoś się królem polskim, nadaj krajowi konstytucyę, znieś poddaństwo włościan i pozakładaj dla nich szkoły!

Działania ówczesne Aleksandra świadczyły ciągle o najlepszych jego chęciach dla Polaków, na list Kościuszki odpisał też życzliwie:

— Przyrzekam odrodzenie dzielnego i szlachetnego narodu przez tego, którego miał za nieprzyjaciela!

Usuwał panującą nędzę w Księstwie Warszawskiem, powoływał w tym celu do działania najznamienitszych Polaków, powstałe wojsko polskie oddał pod naczelne dowództwo brata swego Konstantego, sprowadzał do kraju ze wszystkich stron Europy jeńców polskich. Wkrótce przybyło z Francyi, Niemiec, Danii, około 20,000 świetnego niegdyś wojska polskiego; najwięcej przyprowadzili z Francyi Winc. Krasiński i Sokolnicki. Z upoważnienia w. ks. Konstantego zabrał Rożniecki w Lipsku zwłoki naczelnego wodza, księcia Józefa Poniatowskiego i przywiózł je do kraju.

Dnia 8-go i 9-go września 1814 roku rzewny smutek zapanował w Warszawie, a tłumy ludu wyszły na spotkanie i witały przybywających rodaków:

— Oto nasi żywi bohaterowie, co sławę Polski roznieśli daleko po świecie, oto zwłoki ukochanego wodza, księcia Józefa, który zginął, aby uratować honor narodu!

Szczery udział w tych powitaniach i przyjęciach bra-

ły rosyjskie władze i oficerowie rosyjscy, którym przewodniczył marszałek Barclay de Tolly.[1])

II. Od Kongresu Wiedeńskiego do powstania listopadowego. (1815—1830).

1. Kongres Wiedeński i Czwarty rozbiór Polski r. 1815.

Pierwsi monarchowie i ówcześni najznakomitsi dyplomaci Europy zjechali się do Wiednia, aby spełnić ważne zadanie dziejowe, aby naprawić to wszystko, co Napoleon w Europie powywracał. Zebranie to było najświetniejszem zgromadzeniem międzynarodowem, jakie zna historya.

Ale Polacy, patrząc na to zebranie, mówili sobie ze smutkiem:

— Wszyscy się zjechali, wszystkie państwa mają swoich przedstawicieli, niema go tylko Polska, ani nasz król Fryderyk August saski!

Wprawdzie znaleźli się na tem zebraniu Polacy, ale przybyli oni z własnej woli, ażeby wpływać na przyszłe losy swej ojczyzny. Zjawił się mianowicie Tadeusz Kościuszko, a najbardziej wpływowym był Adam ks. Czartoryski, poufny doradca cara Aleksandra. Z otuchą pewną słuchali oni tak wzniosłych zdań, jakie członkowie kongresu zaraz z początku ogłaszali:

— Celem naszego zebrania jest tylko zapewnić prawa niepodległości i wolności wszystkich narodów!

Nie słyszeli Polacy tych tajemnych narad, tych targów i zamian, jakie uczestnicy kongresu, nawet wśród nieustających zabaw i uroczystości, prowadzili, a z których każdy trzymał się następującego zdania:

— Co tam o interes narodów, tu chodzi o to, abym jak największe zyski dla państwa mego wyciągnął, abym mu wyjednał jak najwięcej obszarów ziemi, jak najwięcej nowych poddanych!

[1]) Zwłoki księcia Józefa przewieziono później do Krakowa i złożono w katedrze na Wawelu, obok królów polskich (17 lipca 1815 r.). — Lewicki, 411, 412.

Car Aleksander, który głównie pokonał Napoleona, powracając teraz do swej „ulubionej myśli“, przedstawił kongresowi sprawę polską.

— Chcę zatrzymać całe Księstwo Warszawskie — są jego słowa — i, wraz z ziemiami dawniej przez Rosyę nabytemi, chcę utworzyć Królestwo z narodowemi instytucyami, zupełnie według życzeń Polaków!

Lecz na to, jakby jednym chórem, odpowiedzieli: przedstawiciel Anglii Castlereagh, Francyi Talleyrand i Austryi Metternich:

— Nie zgadzamy się na to, albowiem Rosya stałaby się zbyt potężną! Wolimy raczej, ażeby utworzona została niepodległa Polska, albo też, aby została podzielona, przez co utrzymałaby się równowaga europejska!

Lecz Aleksander, chcąc niejako wykazać, że spełnia życzenie narodu polskiego, rozkazał zaraz bratu swemu w. ks. Konstantemu i wojennemu komitetowi organizować polskie wojsko. Plan Aleksandra popierały nibyto Prusy, lecz tylko dlatego, że ze swej strony takie stawiały żądanie:

— Pokonanemu Fryderykowi Augustowi musimy zabrać całą Saksonię, a jemu damy drobne posiadłości nad Renem!

Przeciwko Rosyi i Prusom weszły teraz w tajny układ Anglia, Austrya i Francya, a do nich przystąpiły też Bawarya, Hannower i Holandya. Cel ich związku był następujący:

— Nie dopuścimy do spełnienia zamiarów Rosyi i Prus i oprzemy im się przemocą! (5 stycznia 1815 r.)

I rzecz dziwna, pomiędzy tymi, którzy dla zaprowadzenia powszechnego pokoju się zgromadzili, zanosiło się właśnie na wojnę. Ale do wojny nie przyszło, a spór zakończył się takiem ogólnem postanowieniem:

— Ziemie sporne, tak Saksonię jak i Księstwo Warszawskie, podzielimy na części i rozbierzemy pomiędzy siebie!

Tylko o stary polski Kraków sprzeczały się jeszcze zacięcie Rosya z Austryą i każda z nich chciała go koniecznie dla siebie. Więc zapadło następujące postanowienie:

— Kraków pozostaje państewkiem niepodległem!

W tem jak druzgocący grom spadła na obradujących i przeraziła ich wielce nagła wieść:

— Napoleon wylądował już z Elby i jest we Francyi, król Ludwik XVIII uciekł przed nim, francuski naród z zapałem przyjmuje swego ubóstwianego bohatera!

Tymczasem Napoleon rozpoczął swoje panowanie „stu dni" i na czele armii stał gotowy do boju. Nie odstępowali go Polacy, a głównie oddział ułanów polskich (100 ludzi) pod dowództwem pułkownika Jerzmanowskiego, który towarzyszył mu wytrwale tak na Elbie, jak i później. Lecz Wellington, wódz angielski i Blücher pruski zadali Napoleonowi stanowczą klęskę pod Waterloo[1]) (dnia 18 czerwca 1815 r.), poczem wywieziony on został na odludną wyspę św. Heleny[2]), gdzie miał dokonać smutnego swego żywota.

Mógł teraz kongres wiedeński dokończyć swoich prac i ostatecznie załatwić sprawę polską; załatwienie to nie było czem innem, jak dalszem poszarpaniem już tak bardzo pokawałkowanej Ojczyzny naszej. Nastąpił więc na Kongresie Wiedeńskim nowy

czwarty rozbiór Polski przez Rosyę, Prusy i Austryę

i naród polski pokrzywdzono znowu ogromnie, obcinając

---

[1]) Waterloo, wieś pod Brukselą w Belgii.

[2]) Skalista wyspa św. Heleny, leży na Oceanie Atlantyckim pomiędzy Afryką a południową Ameryką. — I teraz towarzyszyli Napoleonowi Polacy, jakąś nieprzepartą serdeczną siłą przywiązani do bohaterskiego przesławnego wodza właśnie w chwilach jego nieszczęścia. Szczególnie dwaj oficerowie polscy, jeden podeszły wiekiem, drugi młodziutki Piątkowski, w chwili odjazdu Napoleona, „swem zachowaniem się dla niego, swem cierpieniem, smutkiem i rozpaczą wzbudzali wśród zebranych jak najwyższe wzruszenie". — „*Zgoda*", ameryk. pols. tygodn., 31 maja, 1906. (Według nieznanych pamiętnik. Anglika Lytteltona).

Księstwo Warszawskie o trzecią jego część i zabierając mu tak ważne miasta, jak Poznań, Kraków i Toruń.

Wprawdzie zachowywano na Kongresie pozory pewnej życzliwości dla narodu polskiego, uznawano „krzywdę, jaka mu się stała, chciano, aby ochroniony był jego byt narodowy, aby zachowaną została łączność pomiędzy rozdzielonemi jego ziemiami". Car Aleksander nawet, występujący ciągle w roli pełnomocnika i przedstawiciela narodu polskiego, zastrzegł dla niego artykuł o reprezentacyi narodowej, lecz artykuł ten mógł być różnie tłomaczony i nie wielkie miał znaczenie. Brzmiał bowiem tak:

— Polacy, poddani państw traktaty zawierających, mają otrzymać reprezentacyą i instytucye narodowe, urządzone według zasad, *jakie każdy rząd, do którego należą, uzna za użyteczne i właściwe dla nich!*

W tym czwartym rozbiorze Polski, uchwalonym dnia 3 maja a potwierdzonym dnia 9 czerwca 1815 r., zabrały:

Rosya: Księstwo Warszawskie w czterech piątych częściach, z tem postanowieniem, że Księstwo ma być związane na zawsze z cesarstwem rosyjskiem przez konstytucyę, że cesarz rosyjski nada temu państwu odrębną administracyę i odpowiednią, według swego uznania, wewnętrzną rozciągłość i przyjmie także tytuł króla polskiego.

Prusy: z Księstwa Warszawskiego jedną piątą część, a mianowicie departamenty poznański i bydgoski, które odtąd otrzymały nazwę W. Księstwa Poznańskiego. Zabrały więc wszystek kraj za Prosną, z wyjątkiem Kalisza, a także miasta Toruń i Gdańsk.

Austrya odzyskała utracony w pokoju w Schönbrunie w r. 1809 obwód tarnopolski a także okręg podgórski wraz z żupami wielickiemi, z których zobowiązaną została dawać pewną ilość centnarów soli tak dla Polski rosyjskiej jakoteż dla Rosyi i Prus.

Pod opieką Rosyi, Prus i Austryi miał pozostawać Kraków, który uznano wolnem miastem, niepodległem i

ściśle neutralnem i przyłączono doń mały okręg po lewej stronie Wisły od wsi Kościelnik po Mysłowice z miasteczkami Chrzanowem, Krzeszowicami i Trzebinią.

Oprócz reprezentacyi politycznej zapewniono na kongresie Polakom zupełną wolność handlu dla płodów i wyrobów polskich po drogach lądowych i wodnych w granicach dawnej Rzeczypospolitej, a dla młodzieży całej Polski wolność kształcenia się na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wkrótce potem Rosya, Austrya i Prusy zawarły w Paryżu tak zwane *Święte Przymierze* (dnia 26 września 1815 r.) z takiem pobożnem i najszlachetniejszem postanowieniem:

— Tak w polityce międzynarodowej jak i w rządzeniu naszemi krajami obowiązujemy się w przyszłości postępować nawzajem według chrześcijańskich zasad sprawiedliwości, miłości i pokoju! Będziemy odtąd pomagać sobie wzajemnie jako członkowie jednej społeczności chrześcijańskiej, jako narzędzia Opatrzności do rządzenia trzema gałęziami jednej i tej samej rodziny!

Niestety, takie wzbudzające szacunek postanowienie wyrażone było tylko w słowach, nie w czynach. Zaraz bowiem po owych zjazdach zaczęły mocarstwa przytłumiać wszelkie objawy i dążenia narodów do wolności, a *Święte Przymierze* było właśnie jak najskuteczniejszem narzędziem do tego celu. Nie wiele też dotrzymano Polsce z obietnic, poczynionych jej na Kongresie Wiedeńskim; pomiędzy trzy mocarstwa rozdzielona straciła ona już stanowczo swą samoistność i zdana była odtąd na łaskę rządów zaborczych. Skutkiem Kongresu Wiedeńskiego było więc ogólne rozczarowanie i niezadowolenie, którem szczególnie przejęci byli Polacy[1]).

A przecież pomimo to, nie tracił naród polski swej wielkiej żywotności, lecz czuł się jakby na nowo odrodzony i młody, ożywiony nowemi nadziejami, pragnieniem postępu, najsilniejszą wiarą w przyszłość, w tym właśnie czasie,

[1]) Lewicki, 412–415; Sokołowski, IV, 1415; Limanowski, 82.

gdy Księstwo Warszawskie w Królestwo Polskie przemienić się miało.

— Księstwo Warszawskie — mówi współczesny Ant. Ostrowski — z wszelkich względów stało się żyjącą, wielką, nagle postępową Reformą; zabrakło mu tylko czasu, życia do zupełnego rozwinięcia się... przed skonem toż Księstwo Warszawskie było już w rzeczywistości głównem środkowem jądrem przyszłej cywilizacyi wielkiego Słowian narodu!

A bardziej różowo co do wewnętrznego stanu państwa przedstawia rzecz Barzykowski (ur. 1792 r.):

— Polska w nowe szaty przystrojoną została i to nadało jej nowy pęd, nowy ruch, nowe wyobrażenia, nowe życie. Przemiana nastąpiła jakby w czarodziejski sposób. Znikły wszelkie dawne przywileje, zabytki nierówności, rozdziały i podziały kastowe, znikła nawet anarchia, niezgoda, partye; nowa budowa wzniosła się, budowa równości prawa i porządku [1]).

2. Nowy podział ziem polskich.

Według uchwał Kongresu Wiedeńskiego, czyli według czwartego podziału Polski rozpadła się ona na pięć następujących dzielnic:

1) *Rzeczpospolita Krakowska.*

2) *Galicya.*

3) *Wielkie Księstwo Poznańskie.*

4) *Kraje Zabrane* (dawniej przez Rosyę) t. j. *Litwa i Ruś.*

5) *Królestwo Polskie* zwane *Królestwem Kongresowem* lub *Kongresówką* t. j. Księstwo Warszawskie pozostałe przy Rosyi.

Taki podział ziem polskich utrzymuje się do dziś dnia, z wyjątkiem zmiany co do Krakowa, który zabrała Austrya w r. 1846.

1) *Rzeczpospolita Krakowska* miała obszaru tylko 165 kilom. kwadr. (23 i pół mil kwadr.), ludności w całym

[1]) Limanowski, 84, 85.

okręgu 121,000, z których samo miasto liczyło 25,000. Tak małe państewko cieszyło się przecież ważnem zastrzeżeniem mocarstw rozbiorowych:

— Obowięzujemy się szanować neutralność Rzeczypospolitej i pod żadnym pozorem nie wprowadzać do niej sił zbrojnych!

Według konstytucyi, ułożonej przez Czartoryskiego, sprawował rządy Rzeczypospolitej Krakowskiej senat złożony z prezesa i dwunastu członków. Zgromadzenie reprezentantów, które co roku zbierało się w grudniu na 4 tygodnie, wybierało prezesa i 8 członków, dwóch wybierała ze swego grona kapituła, dwóch podobnież uniwersytet. Prezes obierany był na 3 lata, sześciu senatorów na jeden rok, sześciu było dożywotnich. Dzieliła się Rzeczpospolita na gminy miejskie i wiejskie.

Członkami zgromadzenia reprezentantów byli: deputowani gmin, senatu, kapituły, uniwersytetu i sędziów pokoju. W zakres władzy i zajęć tego zgromadzenia wchodziły: władza prawodawcza, kontrola rządu odpowiedzialnego przed zgromadzeniem, wybór senatorów i sędziów pokoju, układanie budżetu[1]).

Sądownictwo było niepodległe, a sprawowały je sądy pierwszej i drugiej instancyi, sąd najwyższy i sądy przysięgłych. Obowiązywał nadal kodeks Napoleona. Uniwersytet strzegł pilnie, ażeby prawo było należycie wykonywane i nie zostało naruszone. Językiem urzędowym był język polski. Milicya[2]) i żandarmerya pełniły na przemian kolejno służbę bezpieczeństwa i policyi. Prezesem Rzeczypospolitej został Stanisław hr. Wodzicki, sekretarzem generalnym Jacek Mieroszewski. Senat i Kapituła przedstawiały biskupa krakowskiego, którego mianowanie zastrzegł sobie cesarz rosyjski. Został nim uczony kanonik Jan Paweł Woronicz, autor wielu poematów. W okresie początkowym

[1]) *Budżet*, z angiel., projekt, stan i wykaz coroczny przychodów i wydatków państwa.

[2]) *Milicya*, z łac., wojsko złożone z obywateli, z ludu, a nie należące do armii stałej. Dawniej każde miasto miało swoją milicyę.

rządzili właściwie Rzecząpospolitą pełnomocnicy trzech dworów, a głównie najsurowszy z nich, sławny komisarz pruski Reibnitz.

Ale konstytucya Rzeczypospolitej była liberalna i pozwalała rozwijać się temu małemu państwu. To też w r. 1818, gdy już skończyła się opieka komisarzy obcych dworów, uzupełniono konstytucyę Rzeczypospolitej, zniesiono konfiskatę dóbr, zaprowadzono wolność druku i zniesiono poddaństwo włościan. Odtąd włościanie mieli pełne prawa obywatelskie, używali wolności osobistej i rzeczowej, a stosunki ich z dziedzicami były oparte na zasadzie umowy [1]).

2) *Galicya* przypadła rządowi austryackiemu prawie w tych samych granicach, jak ją dziś posiada, z wyjątkiem tylko Rzeczypospolitej Krakowskiej. W Austryi rządził wtedy książę Metternich, wszechwładny minister cesarza Franciszka I, zacięty wróg wszelkich swobód konstytucyjnych. Jeszcze w czasie narad wiedeńskich postanawiał on sobie:

— Ani myślę zaprowadzać w Galicyi rządów konstytucyjnych, chociaż zobowiązałem się do tego na kongresie!

W r. 1817 wydał cesarz patent [2]), na mocy którego przywrócono zaprowadzone przez cesarza Józefa II (w r. 1775) *sejmy stanowe*. Lecz nie była to wcale reprezentacya kraju według postanowienia kongresu wiedeńskiego

[1]) Lewicki, 416,417; Sokołowski, IV, 1415, 1441. — W pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej odbyły się w jej obrębie i w murach Krakowa dwie żałobne uroczystości narodowe. W lipcu r. 1817 przewieziono z Warszawy zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego i złożono w grobach na Wawelu. Dn. 15 paździer. r. 1817 zakończył życie w Solurze w Szwajcaryi Naczelnik Tadeusz Kościuszko. Dn. 19 czerwca r. 1818 przeniesiono jego zwłoki na Wawel, a po czterech dniach złożono je w grobach królewskich. Wnętrzności Kościuszki spoczywają na cmentarzu w Solurze, serce jego złożono niedawno w osobnej kaplicy w muzeum polskiem w Rapperswylu (w Szwajcaryi). Na wniosek Wodzickiego usypano dla Naczelnika pod Krakowem wspaniały „kopiec Kościuszki“ na wzór mogił Wandy i Krakusa (w latach 1820 — 1823). — Sokołowski, IV, 1442—1445.

[2]) *Patent*, z franc., pozwolenie rządowe, przywilej, dyplom, świadectwo.

i w Galicyi pozostał nadal ten sam dawny system rządów, który utrzymywała nieufna i wroga dla narodu biurokracya[1]) i policya. Na owych sejmach stanowych zgromadzały się cztery stany: duchowieństwo, magnaci, stan rycerski i miasto królewskie, t. j. Lwów. Taki sejm stanowy wybierał z pomiędzy swych członków t. zw. wydział stanowy, w którego skład wchodziło sześciu deputatów, po dwóch z każdego stanu i jeden miejski. Na czele wydziału stał prezes gubernium krajowego, który dopuszczał tylko do załatwiania, w imieniu stanów, spraw mniej ważnych. Obowiązane były sejmy stanowe wysłuchać cesarskich *postulatów* czyli rozkazów, stąd zwały się także *sejmami postulatowymi*. Zajmowały się dalej rozkładaniem nałożonych podatków, dawaniem wyjaśnień rządowi w sprawach krajowych, układaniem próśb do cesarza, zarządem funduszu stanowego, nadawaniem prawa obywatelstwa. . Wszelkie ważniejsze zajęcia spełniały stany tylko za zezwoleniem rządu i samodzielnie nie było im wolno nic postanowić[2]).

3) *Wielkie Księstwo Poznańskie* przyłączone do Prus przynajmniej z początku w pomyślniejszych od Galicyi znajdowało się warunkach.

Ziemie wielkopolskie, zajęte w drugim podziale Polski r. 1793, tworzyły do r. 1806 tak zwane *Prusy Południowe* ze stolicą Warszawą. Z tych ziem w r. 1807 utworzone zostało Księstwo Warszawskie, a po upadku Napoleona I. dawna właściwa Wielkopolska, będąca zachodnią częścią Księstwa Warszawskiego, przeszła w ręce pruskie (r. 1815) pod nazwą *Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Obszar tegoż wynosi 29,000 kilometrów kwadratowych (ok. 522 mil polsk. kwadr.)[3]) a odpowiada dawnym polskim województwom: Poznańskiemu, Gnieźnieńskiemu, części Kaliskiego, Brzesko-Kujawskiego i Inowrocławskiego. Głównem miastem

[1]) *Biurokracya*, z franc., władza urzędów lub urzędników, ich rządy w państwie bez udziału obywateli.

[2]) Lewicki, 417,418.

[3]) Mila polska = 5 kilometr. 564 metr.; mila austr. = 7 kilometr. 58 metr.

jest Poznań, leżący po obu stronach średniego biegu żaglownej Warty, pobocznej Odry. W tem mieście, liczącem dzisiaj 140,000 mieszkańców, skupia się całe życie W. Księstwa.

Po Kongresie Wiedeńskim zajął W. Księstwo Poznańskie w imieniu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, generał Thümen i, mianowany naczelnym prezesem tegoż Księstwa, właściciel dóbr Wieruszowskich, „współobywatel“ Zerboni di Sposetti.

— Zapewniam was, — mówił Fryderyk Wilhelm III do Polaków przy objęciu kraju (15 maja 1815 r.) — że, *chociaż wcieleni do Prus, nie straciliście ojczyzny i jako dowód mego szacunku za wasze do niej przywiązanie, posiadacie ją i nie potrzebujecie wyrzekać się swojej narodowości! Zachowana będzie wasza religia, otrzymacie opiekę praw dla waszej własności, i nad prawami temi sami radzić będziecie; język wasz we wszystkich czynnościach publicznych ma być używany i każdy z was ma mieć przystęp tak do urzędów Wielkiego Księstwa, jakoteż do urzędów i godności całego naszego państwa pruskiego.* Namiestnik mój pośród was zrodzony mieszkać będzie pomiędzy wami, znać będzie wasze życzenia i potrzeby, a da wam poznać zamiary mojego rządu.

A ten namiestnik królewski, którym został Antoni ks. Radziwiłł, ze swej strony przemawiał później do narodu (3 sierpnia):

— Obywatele, zachowacie wasz język polski i wasze obyczaje, drogą po przodkach spuściznę!

A obywatele pocieszali się:

— Złożyliśmy przysięgę polską naszemu księciu Poznańskiemu, zapewniającą nam, iż bronić będziemy tej części Polski, która pozostała naszą ojczyzną!

A członkowie deputacyi, z przewodniczącym jej Brezą, ministrem Księstwa Warszawskiego, która dążyła do Charlottenburga[1]), tak podnosili znaczenie swej podróży:

[1]) *Charlottenburg* (czytaj: Szarlottenburg), miasto w pruskiej regencyi Potsdamskiej, o milę na zachód od Berlina nad rzeką Spreą, ma 20000

— Jedziemy do króla pruskiego, który jest naszym wielkim księciem Poznańskim, ażeby temu panu naszemu hołd należny złożyć! (17 czerwca 1815 r.).

Dnia 12 Lipca r. 1815 wydał król pruski patent, którym odnowił uczynione niedawno zapewnienia, że *zachowany zostanie język polski w postępowaniu sądowem, że przy obsadzaniu urzędów sądowych uwzględnieni będą urzędnicy narodowi, a prezesowie sądów wybierani z krajowców i obywatelom pozostawiony będzie wolny wybór Landratów* (radzców ziemskich, naczelników powiatowych).

Więc zrazu cieszyli się niektórzy Polacy:

— Ha, mamy naczelnika rządu Polaka, Antoniego księcia Radziwiłła!

— No i mamy odrębność księstwa, a na znak tego dawny nasz herb, białego orła!

— A także tworzy się już osobna dywizya polsko-pruska!

Ale im odpowiadali mniej zadowoleni:

— Nasz naczelnik, książę Radziwiłł, jest spowinowacony z wrogim nam domem królewskim![1]).

— A białego naszego, czystego orła, ledwo że widać, taki maleńki i rozpięty na piersi wielkiego, czarnego dwułbowego orła pruskiego!

— I my nie chcemy takiego wojska polsko-pruskiego, młodzież nasza do takiej dywizyi wstępować nie będzie!

Na wzór Austryi zaprowadzono w całem państwie pruskiem, a więc i w Księstwie Poznańskiem tak zwane *Stany prowincyonalne,* z bardzo ograniczonym zakresem działania (w r. 1823). Takie *Stany* czyli *Sejm Poznański*

---

mieszk. Jest tam letni pałac królewski ze sławnymi grobowcami król., z ogrodami i wspaniałym parkiem, a także słynna akademia techniczna.

[1]) *Radziwiłł* ks. Ant. Henr., syn Mikołaja wojew. wileńs., urodzony w Wilnie r. 1775, od najmłodszych lat życia kształcił się na dworze Berlińskim, gdzie (w r. 1796) zaślubił księżnę Fryderykę Ludwikę, córkę ks. Augusta Ferdynanda prusk., stryja króla Fryderyka Wilh. II. Był ordynatem na Nieświeżu i Ołyce. Wielce uzdolniony muzyk i kompozytor a także matematyk. Mieszkał w Poznaniu lub Berlinie, w którym umarł w roku 1833.

składał się z 26 posłów szlacheckich, 16 miejskich, 8 włościańskich, lecz miał tylko głos doradczy w rządach i prawo wnoszenia próśb. O tyle jednak wyżej stanęły Prusy od Austryi, że już w r. 1817 zniesione zostało w ich państwie poddaństwo włościańskie, a w r. 1823 otrzymali oni na własność role, które dotąd uprawiali. W r. 1821 ustanowione zostało arcybiskupstwo Poznańsko-Gnieźnieńskie.

Wkrótce Prusy zaczęły gwałcić i łamać najważniejsze warunki i przyrzeczenia uczynione Polakom a wracać począł dawny system prześladowania i ucisku. Tracili szybko, jeden po drugim posady dawni urzędnicy polscy Księstwa Warszawskiego, ustępując miejsca Niemcom. Ograniczony został bardzo język polski w szkole, urzędzie i sądzie a w wybornych szkołach Księstwa Warszawskiego zaczęli Niemcy zajmować posady. Założone zostało Towarzystwo kredytowe w celu wydziedziczenia Polaków z ich ziemi.

Gwałcąc najszacowniejszy warunek oderwano od Księstwa do starych Prus zawiślańskie ziemie Chełmińską i Michałowską, a zastąpiono je nigdy nie ziszczoną nadzieją przyłączenia powiatów Wałeckiego i Kamienieckiego[1]).

4) *Kraje Zabrane* dawniej przez Rosyę, były to Ruś i Litwa, a gdy teraz zabrała Rosya także Królestwo, więc w posiadaniu jej znajdowała się największa część Polski. W tych Krajach Zabranych pozostało wszystko tak jak było; pozostały sądy obieralne i Statut Litewski. Za Aleksandra był jeszcze panującym język polski w sądownictwie a także i w szkołach, któremi zarządzał Polak, książę Czartoryski. Urzędnicy administracyjni byli wszyscy Polacy.

5) *Królestwo Polskie* zostało utworzone z Księstwa Warszawskiego, nie wskutek wysługiwania się rządowi rosyjskiemu, lecz — jak świadczy sam car w proklamacyi — „wskutek rozlewu krwi i wielkich ofiar, poniesionych przez Polaków, miłujących ojczyznę swą nadewszystko“. Urzędowo i uroczyście ogłoszone zostało w Warszawie dnia 20 czerwca 1815 r. Odprawiały się na tę intencyę nabożeń-

[1]) Lewicki, 418; Morawski, VI, 222,223; Encyklop. Macierzy Pols. Lwów, 1906.

stwa, potem zabawy ludowe, a wieczór illuminacye. Lecz nie było ani tej wesołości, ani zapału, jak przy utworzeniu Księstwa Warszawskiego, wesołość tłumów była jakaś niedowierzająca, a z ust do ust przebiegały dowcipy sławnego aktora i pisarza Żółkowskiego:

— Głupia Polska bez Poznania!
— Bez Poznania, bez Wieliczki,
Nie warto zapalić świeczki![1])

Zatrzymywało Królestwo Polskie nadal własne wojsko i otrzymało konstytucyę, skreśloną przez osobny, wyznaczony przez cara, komitet, ale na podstawach, które nakreślił był książę Czartoryski.

a. Konstytucya Królestwa Polskiego.

Car rosyjski przyjmuje tytuł króla polskiego, koronuje się w Warszawie i składa przysięgę na konstytucyę. Krajem zarządza Rada Administracyjna, w skład której wchodzą namiestnik królewski i pięciu ministrów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i policyi, skarbu, wojny, wyznań i oświecenia. Przy Aleksandrze przebywa nadto minister sekretarz stanu, będący pośrednikiem między carem a rządem Królestwa. Pozostaje nadal Rada Stanu złożona ze znakomitych urzędników i prawników; zadaniem jej: przygotowywanie nowych praw dla sejmowych obrad, dozorowanie administracyi i konstytucyi.

Sejm wybierany ze wszystkich stanów składa się z dwóch izb: senatu i izby poselskiej i zbiera się co dwa lata na dni 30. Do senatu należą: książęta krwi, biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, teraz także biskup grecko-unicki. Obrady i głosowanie w sejmie odbywają się jawnie, każdy członek sejmu ma wolność głosu, każde rozporządzenie królewskie potwierdzają własnym podpisem ministrowie odpowiedzialni przed sejmem. Sejm uchwala przedstawione projekty, a koronowany król postanawia je.

Departamenty Księstwa Warszawskiego zamienione na województwa, zamiast prefektur i dawnych rad zaprowa-

[1]) Limanowski, 87; Morawski, VI, 222.

dzone komisye i rady wojewódzkie. One wybierają sędziów, im podlegają urzędy obwodowe, od tych zaś zależą burmistrze po miastach a wójtowie po wsiach.

Województwa (8) są następujące:

Krakowskie ze stolicą w Miechowie, później w Kielcach;

Sandomierskie ze stolicą w Radomiu;

Kaliskie, Lubelskie, Mazowieckie ze stolicą w Warszawie;

Płockie, Podlaskie ze stolicą w Siedlcach i

Augustowskie ze stolicą w Suwałkach.

Sądownictwo sprawują sądy ziemskie, sądy grodzkie i zjazdowe, tudzież sąd najwyższy. Pod sąd sejmowy należą sprawy wyższych urzędników i zbrodnia stanu [1]). Konstytucya zabezpiecza: religii katolickiej szczególną opiekę rządu, wolność druku, bezpieczeństwo osób i mienia i znosi konfiskatę dóbr. „Liczna i użyteczna klasa włościan — według konstytucyi — zachowa w zupełności prawo wolności osobistej i prawo nabywania własności gruntowej. Zapewniona im będzie skuteczna opieka, sprawiedliwość i ojcowska troskliwość, a celem rządu będzie doprowadzić tę klasę ludzi do rzeczywistego i gruntownego dobrobytu.“ Konstytucya pozostawia urządzenia Księstwa Warszawskiego i Kodeks Napoleona. Podpisana została konstytucya d. 27 listopada 1815 r. W porównaniu z konstytucyą Księstwa Warszawskiego była ona o wiele liberalniejszą i przy niej mógł kraj swobodnie się rozwijać. Przez tę konstytucyę miało być Królestwo nierozerwalnie związane z cesarstwem rosyjskiem, a cesarz Aleksander miał udzielić temu odrębnemu państwu dolszej wewnętrznej rozciągłości. Miało być najprzód rozszerzone od wschodu do Litwy przez przyłączenie obwodu Białostockiego [2]).

Ale położenie Królestwa Polskiego, złączonego z Rosyą, która nie miała konstytucyi,

[1]) Zbrodnia stanu t. j. przestępstwo przeciwko naczelnikowi kraju, przeciwko ustawom i całości państwa. Takiem jest zdrada stanu, obraza majestatu, bunt.

[2]) Sz. Askenazy. *Założ. Król Pol. w r. 1815* (Tyg. ill. Warsz. 1906. Nr. 22.)

było bardzo trudne, bo zawistni i niechętni Rosyanie oburzali się:

— Cóż to, my nie mamy konstytucyi, a ten podbity przez nas kraj ma i konstytucyę i swój rząd i swoje wojsko?!

I mieli słuszność, bo Aleksander powinien był i Rosyi nadać konstytucyę i nawet miał zamiar to uczynić, lecz jej nie nadał. Dalej, Aleksander, chociaż Polaków lubił i szanował dla ich wyższej kultury, — mógł bowiem Księstwo Warszawskie jako kraj podbity wcielić do Rosyi, a nie uczynił tego — przecież od samego początku nie zupełnie im ufał. Poczynił bowiem następujące postanowienia, które musiały Polaków drażnić i oburzać. Namiestnikiem Królestwa nie mianował Czartoryskiego, jak tego spodziewali się wszyscy, lecz Zajączka, który był dzielnym żołnierzem, lecz złym Polakiem i służalczym dla Rosyi, powszechnie nie lubianym człowiekiem. Gorzej jeszcze, naczelnym wodzem polskiego wojska mianował Aleksander młodszego brata swego Konstantego, który, jakkolwiek miał pewne szlachetne skłonności i lubił Polaków, — bo nawet ożenił się z Polką Grudzińską i dla niej zrzekł się następstwa tronu w Rosyi — był przecież wielce gwałtownym i nieznośnym, o wstrętnem obliczu, tyranem. Wreszcie komisarzem dla Królestwa ustanowił Aleksander Nowosilcowa, który był donosicielem i oszczercą Polaków, a, biorąc udział w radzie administracyjnej, wielce im szkodził. Raziło Polaków to, iż w herbie Królestwa był orzeł biały umieszczony na piersiach dwugłowego orła rosyjskiego.

O tej konstytucyi i o tym tyrańskim dla Polaków w. księciu Konstantym wyrażał się dowcipny minister Marcin Badeni:

— Konstytucya na stole a bat pod stołem!

A gdy mu to później przypominano, odpowiadał:

— Pomyliłem się: bat na stole, konstytucya pod stołem [1])!

[1]) Morawski, VI, 222; Limanowski, 88.

b. Dobrobyt i oświata.

Dnia 12 listopada 1815 r. przyjechał car Aleksander z Paryża do Warszawy i był uroczyście przyjmowany [1]) Ale deputacyi litewskiej, która przybyła z Ogińskim na czele i prosiła go o przyłączenie Litwy do Królestwa, odpowiedział odmownie. Pierwszy sejm Królestwa, zebrany dnia 27 maja 1818 r. pod laską jenerała Wincentego Krasińskiego, zagaił Aleksander jako król polski, a przemawiał łaskawie i obiecywał „dopełnić swych zamiarów, które Polakom dobrze są znane". Na sejmie tym, w którym zasiadali też w izbie poselskiej w. ks. Konstanty, a w senacie najmłodszy brat cara w. ks. Michał, unikano wszelkich drażliwości i uchwalano wszystkie wnioski rządowe bez trudności. Wskutek tej powolności dla rządu przyjęto zanadto skwapliwie kodeks karny, żywcem z austryackiego przetłomaczony i przywrócono karę cielesną. Z bardzo pochwalnego raportu, kreślonego przez Kajetana Koźmiana, żartowano sobie powszechnie, a dowcipny poeta Marcin Molski mówił:

— Raport wapno rządowe robił alabastrem!

Przychylności Aleksandra tudzież całemu szeregowi znakomitych Polaków rządzących krajem zawdzięczało Królestwo, że, po burzliwych acz świetnych czasach Księstwa Warszawskiego, nastało kilkanaście lat pokoju i dobrobytu. A ci znakomici mężawie byli: Stanisław Potocki, minister wyznań i oświecenia, później prezes senatu; Tomasz Wawrzecki, minister sprawiedliwości, po nim Marcin Badeni; Tadeusz Mostowski, minister spraw wewnętrznych; Tadeusz Matuszewicz, minister skarbu i jego następca Ksa-

[1]) Aleksander I, jako koronowany król polski, ubrany w polski mundur, przepasany wstęgą Orła Białego, gładki, szczery i miły w obejściu, czarował wszystkich serdecznością i prostotą. Jadał obiady u osób prywatnych i ciągle czynił obietnice, że przyłączy jeszcze Litwę, Podole i Ukrainę.

— Wszystko podoba mi się tutaj, — mówił — kobiety są piękne miłe, mężczyźni grzeczni i weseli bez poufałości!

Naród polski był zachwycony Aleksandrem i spodziewał się, że Polska wkrótce zjednoczona zostanie pod berłem tego „anioła pokoju". — Sokołowski, IV, 1421.

wery książę Drucki-Lubecki; Adem książę Czartoryski, senator wojewoda i kurator szkół na Litwie; Julian Ursyn Niemcewicz, senator kasztelan i członek komisyi oświecenia; Stanisław Staszic, naczelnik spraw przemysłu i rękodzieł; ksiądz filozof Adam Prażmowski, członek izby edukacyjnej.

Podniosło się rolnictwo, chów bydła, leśnictwo, przemysł, handel, górnictwo. Połączono Wisłę z Niemnem przez ważny kanał Augustowski, która to droga spławna miała przeszło 62 mil długości. Ludność Królestwa wkrótce się podwoiła i wzrosła do 4 i pół miliona. Pod energicznem kierownictwem księcia Lubeckiego pomnożył się znacznie skarb państwa [1]). Wojsko polskie liczące 30,000 ludzi było jednem z najpiękniejszych w Europie. Odpowiednio do nowych stosunków organizował się kraj cały. Utworzono jeszcze trzy biskupstwa: Sandomierskie, Podlaskie i Augustowskie, tak że w każdem województwie było biskupstwo. A gdy arcybiskupstwo gnieźnieńskie było teraz pod panowaniem pruskiem, więc biskupstwo Warszawskie wyniesiono do godności arcybiskupstwa.

Szczególnie podniosło się szkolnictwo, a na tem polu największe zasługi położyli: minister oświaty Stanisław Potocki i Adam Czartoryski. Założono szkoły wojewódzkie, wydziałowe, podwydziałowe i elementarne. W Warszawie został założony uniwersytet zwany Aleksandrowskim, ze wszystkimi wydziałami, a pierwszym jego rektorem był ksiądz Szwejkowski (r. 1817), w Marymoncie pod Warszawą instytut agronomiczny, w Warszawie szkoła leśna i szkoła wojskowa aplikacyjna [2]), w Kielcach górnicza. Za staraniem księcia Czartoryskiego kuratora i Tadeusza Czackiego, wizytatora szkół w Krajach Zabranych, pierwszymi

[1]) Tylko że sprężystością swą, używaniem przeróżnych sposobów, ściąganiem podatków nawet z czasów Księstwa Warszawskiego, dopuszczał się ucisku na obywatelach. Był też za powolny dla rządu, a wyznawał zasadę, że chłop chłopem i poddanym być musi, a gdy mu przedstawiano niemoralność jego rozporządzeń, odpowiadał:

— Ja jestem ministrem skarbu a nie moralności! —Lew., 423; Liman., 102.

[2]) Aplikacya, pilność; aplikacyjny, przygotowawczy.

ogniskami nauki stały się tam Uniwersytet wileński i Liceum w Krzemieńcu. Uniwersytet wileński na nowo zorganizowany, podzielony na cztery wydziały (w r. 1803), stał na czele oświecenia ośmiu gubernii litewskich i ruskich, od Wilna do Kijowa, wykonując także władzę administracyjną i sądową. Wykładali na uniwersytecie znakomici profesorowie, którzy nietylko utrzymywali wysoko poziom wiedzy, lecz odznaczali się wielką swobodą myśli, jakoteż szczerem zamiłowaniem dobra publicznego. Działali i przewodniczyli w pracy obywatelskiej nawet profesorowie cudzoziemcy, jak Józef Frank, Groddek, Bojanus.

Największy wpływ wywierali: bracia Jan i Andrzej Śniadeccy, pierwszy matematyk i astronom († 1830), drugi chemik († 1838), Leon Borowski znakomity profesor wymowy i poetyki († 1846), który wykształcił cały zastęp poetów, pomiędzy nimi pierwszą gwiazdę poezyi polskiej, Adama Mickiewicza. Skupiali się przy uniwersytecie młodzi uczeni i literaci, a znakomity historyk, Joachim Lelewel († 1861) pomieszczał ich prace w redagowanym przez siebie „Tygodniku Wileńskim“. Czem dla Litwy był Uniwersytet wileński, tem dla Wołynia, Podola i Ukrainy było Liceum Krzemienieckie (od r. 1805—1833), które założył i uposażył uczony mąż Tadeusz Czacki († 1813). Tenże Czacki już dawniej założył był Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie (1800). Wsławiły się też na Rusi szkoły założone przez Bazylianów, zakonników ruskich, a głównie w Humaniu, Winnicy i Buczaczu. Oprócz wymienionych wyżej mężów słynęli poeci, utrzymujący nadal na stopie poważnej literaturę polską, która odrodziła się była za Stanisława Augusta. Byli to: sławny już dawniej Julian Ursyn Niemcewicz († 1841); Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, w końcu arcybiskup warszawski, niezrównany kaznodzieja († 1829); Kazimierz Brodziński († 1835), autor rzewnego poematu p. t. „Wiesław,“ w którym w ślicznych wierszach opisane jest życie wieśniaków krakowskich; ulubiony „poeta serca“ Franciszek Karpiń-

ski († 1825), którego znane pieśni nabożne są: „Bóg się rodzi“, „Kiedy ranne wstają zorze“, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“; Antoni Malczewski († 1826), autor najpopularniejszego poematu polskiego p. t. „Marya“. Oprócz tych byli: Stanisław Staszic, uczony minister i geolog [1]) († 1826), Jerzy Samuel Bandtkie, dyrektor biblioteki Jagiellońskiej († 1835), Samuel Bogumił Linde, autor znakomitego słownika języka polskiego († 1847), Józef Maksymilian Ossoliński († 1826), historyk i bibliograf, założyciel wielkiej biblioteki imienia Ossolińskich we Lwowie (1817).

Ruch umysłowy i polityczny panował tylko w Królestwie Polskiem i w Krajach Zabranych. W Księstwie Poznańskiem ustało prawie całkiem życie umysłowe, a namiestnik książe Radziwiłł tylko z trudnością bronił kraju przed naporem germanizacyjnym [2]). Tak samo było w Galicyi pod rządami Metternicha. Mimo tego odbyło się w tych czasach kilka miłych i rzewnych dla polskiego serca żałobnych obchodów narodowych. Oprócz wymienionego już przewiezienia z Warszawy do Krakowa zwłok księcia Józefa Poniatowskiego (r. 1817) a z Szwajcaryi Tadeusza

---

[1]) Geologia, z greckiego, nauka o przyrodzie ziemi i jej części składowych, o ich rozwoju i właściwościach.

[2]) Zrazu w polityce pruskiej powstała myśl, aby Poznańskie uczynić środkiem ciążenia narodowego, ażeby pozyskać Polaków, a osłabić wpływ Rosyi. Jenerał Amilkar Kosiński, dawny legionista, teraz naczelnik siły zbrojnej, który to urząd przyjął pod warunkiem, że Poznańskie zachowa zupełny samorząd narodowy, zwracał uwagę rządu na ważność Księstwa Poznańskiego pod względem strategicznym i takie czynił przedstawienia:

— To z państw rozbiorowych zdoła pociągnąć Polaków, które uszanuje świętość traktatów i obietnic. Austrya zapomniała o tem, Rosya łudzi tytułami, rząd pruski więc powinien trzymać się traktatu i obietnicy królewskiej i zrzec się polityki półśrodków.

I rzeczywiście ustało wahanie się rządu, ale zaczęła się na nowo germanizacya. Wprowadzano systematycznie język niemiecki w wojsku, administracyi, sądach i szkołach. A sama przecież Regencya Poznańska

Kościuszki (r. 1818) i złożenia ich na Wawelu, odbył się w Warszawie z wielkim objawem czci i żalu pogrzeb dwóch sławnych bojowników niepodległości polskiej, Henryka Dąbrowskiego († 1818) i Jana Kilińskiego († 1819).[1])

c. Nadużycia i samowola rządów.

Kiedy ludzie przypominali sobie Napoleona I i Kongres Wiedeński, a rozważali obecne zachowanie się rządów, to mówili sobie z goryczą:

— Napoleon miał być „ciemięzcą", a my po Kongresie Wiedeńskim i po „Świętem Przymierzu" znosimy teraz jeszcze sroższy ucisk i niewolę!

— Gdzież te przyrzeczone rządy konstytucyjne, czy może mają je Niemcy, Włosi i Polacy, te ludy rozdarte i czy nie pokrajano ich ziem znowu na części?

Takie zdania i myśli szerzyły się w całej Europie, a w następstwie tego powstawać poczęły przeciwko rządom coraz liczniejsze spiski i tajne stowarzyszenia. I tak, związki, mające pierwotnie cele ogólno-ludzkie, a więc nie zabraniane przez rządy, związki t. zw. Wolnych Mularzy czyli

---

przyznawała, że nie było nic do zmienienia w wybornym systemie edukacyjnym z czasów Komisyi edukacyjnej, w tych szkołach, których po Księstwie Warszawskiem odziedziczyło Księstwo Poznańskie 790, z 884 nauczycielami a 31,000 uczniów. Prusy Wschodnie otrzymały wtedy pierwszą szkołę wyższą katolicką w Chojnicach. — Rząd pruski, który w patencie okupacyjnym użalał się nad niedolą kraju, pomnożył w nim podatki i rozłożył nań długi, których Poznańskie wcale nie zaciągało i korzyści żadnych z nich nie miało. Schlebiał rząd szlachcie, podniecał w niej próżność, rujnował ją, zachęcając do życia wystawnego, ułatwiał przechodzenie dóbr ziemskich w ręce niemieckie. A przed tąż szlachtą brał w obronę włościan i, uprzedzając ją, dnia 8 kwietnia 1824 r. dokonał uwłaszczenia włościan, którzy ten czyn uważali za dobrodziejstwo rządowe. Nie przeszkadzało to rządowi zakazać całkiem ludowi śląskiemu odbywać pielgrzymki do Częstochowy. — Limanowski, 91—93; Morawski, II, 228, 229.

[1]) Lewicki, 422—425; Limanowski, 95, 96.

Masonów [1]) i Węglarzy czyli *Karbonaryuszów* [2]) przybrały teraz charakter polityczny. Spiskowcy wzniecali powstania, szczególnie we Włoszech i w Hiszpanii i dopuszczali się ważnych morderstw politycznych, jak poety niemieckiego Augusta Kotzebuego, który był szpiegiem rosyjskim, tudzież francuskiego członka dynastyi, księcia Berry. Więc znowu wysłańcy rządów a zwłaszcza państw „Świętego Przymierza“ zjeżdżali się i porozumiewali między sobą, szukając ratunku przeciwko „burzycielom porządku“. Takie zjazdy urządzał głównie austryacki minister ks. Metternich: w Karlsbadzie (r. 1819), gdzie postanowiono zaprowadzić wszędzie ścisłą cenzurę druków, poddać pod nadzór rządów uniwersytety i nie dopuszczać konstytucyi reprezentacyjnych; w Opawie (r. 1820), w Lublanie (r. 1821), gdzie polecono Austryi stłumić przemocą rewolucyę we Włoszech; w Weronie (r. 1822), gdzie podobnie polecono Francyi uczynić z rewolucyą hiszpańską.

W tych wszystkich zjazdach i postanowieniach brał czynny udział cesarz Aleksander, a to wpłynęło bardzo niekorzystnie na położenie Królestwa Polskiego. Z obawy przed rewolucyonistami zmienił się car i stłumił w sobie dawne swoje wolnomyślne dążenia. Teraz też stanął przed nim głośny historyk rosyjski Karamzyn i w przedstawionym memoryale dowodził:

---

[1]) Wolnomularstwo, z francuzkiego *masoneryą* zwane, były to szeroko rozpowszechnione, szczególniej w Anglii, towarzystwa tajne, których celem budowanie t. j. moralne podniesienie i ściślejsze braterskie połączenie ludzkości. W każdym szanowało wolnomularstwo tylko człowieka bez różnicy stanów, urodzenia, zajęć, zawodów, religii. Pragnęło ono wznieść się wyżej ponad wszelkie przedziały między ludźmi i żądało, by członkowie wszystkich państw, kościołów i religij szanowali się i kochali jak bracia. — Encyklop. Orgelbranda.

[2]) *Karbonaryzm* (z włosk. Carbonari, węglarze), tajne polityczne stowarzyszenie we Włoszech powstało w Neapolu. Od węglarstwa przejęli karbonaryusze swe obrządki. Zajmowali się czyszczeniem lasów od wilków, czyli walką przeciw tyrańskwu. Zgromadzali się w chatach, których wnętrze zwało się targiem węgla. Pewna wspólność łączyła karbonaryzm z wolnomularstwem. Po r. 1820 stał się francuskim i miał główne swe ognisko w Paryżu. — Encykl. Orgelbranda.

— Najjaśniejszy Panie, Rosya ma prawo posiadać Polskę w zupełności, ponieważ ją zdobyła, a naprawianie rozbioru Polski jest rozbiorem Rosyi!

Więc też Aleksander zarzucił myśl przyłączenia do Królestwa Zabranych Krajów, konstytucyjny król polski wystąpił nagle jako car samowładny, a w odpowiedzi jego na ostrożny i oględny adres [1]) Polaków z pierwszego sejmu zabrzmiał surowy, ostry ton:

— Konstytucya wasza jest moim darem i łaską, którą w każdej chwili odbiorę! Wam wolno na sejmie wypowiadać swe zdania tylko w tych przedmiotach, które mój rząd przedstawi!

Nie wykonywano też wcale konstytucyi, jak należy. Zamiast wolności druku wprowadzona została cenzura, sejmowi nie przedkładano wcale budżetu wydatków i dochodów państwowych. Działał też zupełnie samowolnie w. ks. Konstanty, nie zważając wcale na konstytucyę. Wbrew niej zaprowadził żandarmeryę w miejsce gwardyi narodowych, urządził tajną policyę, która szpiegowała wszystkich obywateli nawet w życiu domowem, ścigał, więził i karał bez miary i litości. Dopuszczał się szalonych wybryków w prześladowaniu redaktorów pism, akademików i gimnazistów, do czego miał osobną instytucyę policyjną, którą kierował kasztelan Obszelwic. Ulubieńcem jego był naczelnik policyi, wiceprezydent Warszawy, Lubowidzki, który dowolnie rozrządzał majątkiem i wolnością obywateli. Szczególnie brutalnie pastwił się w. ks. Konstanty nad wojskowymi, tak, że oficerowie z rozpaczy życie sobie odbierali, a tacy generałowie, jak Chłopicki, Sułkowski, Łubieński, Umiński, Wielhorski i wielu innych całkiem z wojska się usunęli.

— Co się dzieje? — wołali zrozpaczeni obywatele polscy — tak wolnomyślny cesarz Aleksander całkiem dla nas się zmienił, konstytucya nasza tylko na papierze,

[1]) Adres, z franc., oprócz wymienionego na kopercie listu nazwiska odbiorcy i miejsca jego zamieszkania, oznacza: pismo winszujące lub dziękczynne, prośbę, odpowiedź sejmu na mowę panującego.

a w kraju panuje samowola rządów, którą cierpieć musimy, aby nie ściągnąć większych nieszczęść i uniknąć zarzutu niewdzięczności!

— Muszą się ugiąć pod tem bezprawiem urzędnicy i ministrowie nasi, a gorzej jeszcze, bo są wśród nas tacy, wprawdzie nieliczni, którzy służą za narzędzie dla niecnych działań Konstantego i Nowosilcowa!

Gdy w r. 1820 zebrał się drugi sejm, który znowu osobiście zagaił król Aleksander, wybuchło długo wstrzymywane niezadowolenie narodu. Dnia 28-go września wniósł rząd nową ustawę, która znosiła sądy przysięgłych i jawne postępowanie jakoteż dawną zasadę, iż nikogo nie wolno więzić bez prawnego dowiedzenia mu winy i która przyznawała władzom rozległe prawo karania. Wtedy wystąpiło stronnictwo posłów z ziemi kaliskiej, a na ich czele bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy z takiem śmiałem zdaniem:

— Odrzucamy wszelkie wnioski rządowe, zmierzające do dalszego ukrócenia konstytucyi, głównie zaś w sprawie odpowiedzialności ministrów!

Wtedy zniechęcony car, wyraziwszy cierpkie słowa swej niełaski, zamknął ten drugi sejm. Zaraz też rozchodzić się poczęły po kraju głosy obawy:

— Teraz już car zniesie całkiem naszą konstytucyę!

I w tej obawie poplynęły do cara najpoddańsze zapewnienia o wierności dla tronu i usprawiedliwiania śmiałości ostatniego sejmu. Od tych objawów wstrzymała się tylko rada obywateli ziemi kaliskiej.

Gdy później rząd wziął pod nadzór policyjny szkoły i prasę, musiał ustąpić z urzędu minister oświaty Stanisław Potocki, a z nim z komisyi oświecenia usunął się Niemcewicz. Ministrem oświecenia został teraz Stanisław Grabowski [1]), człowiek i nie zdolny i bez charakteru, a dyrekto-

[1]) Był synem króla Stan. Aug. Poniatowskiego i pięknej Elżbiety Grabowskiej z domu Szydłowskiej. — Sokołowski. IV, 1461.

iem wychowania publicznego Kalasanty Szaniawski, filozof i pisarz, najszkodliwszy wówczas człowiek w Polsce. Pierwotnie ateusz [1]), potem przesadny i najfałszywszy ten bigot [2]), który w kościele krzyżem leżał, wygrywał pieśni pobożne, w piątki suszył, a w osobnym zamkniętym pokoju mięsem się objadał, śledził i dręczył każdą najmniejszą śmielszą myśl postępową. Nowosilcow, Grabowski i Szaniawski sprowadzili upadek szkolnictwa, rozwijającego się dotąd tak pięknie. Wiele szkół pozamykano, a wprowadzone na wzór rosyjski kuratorye [3]) szkół były to raczej nad niemi urzędy policyjne. Pod niesłychanym uciskiem Szaniawskiego na czele komitetu cenzury, żadna swobodniejsza myśl nie mogła się przedostać z zagranicy i czasopisma upadały jedno po drugiem. Królestwo Polskie odcięte od świata miało się pogrążyć w zupełnej ciemnocie umysłowej, a zgnębieni obywatele mówili z westchnieniem:

— Czegośmy doczekali! W konstytucyjnej Polsce naszej gorzej jest teraz, niż w samej despotycznej Rosyi!

I zaczęło się prześladowanie. Rozwiązano kaliską radę wojewódzką. Sejmu nie zwoływano przez lat pięć, aż dopiero w r. 1825 odbył się trzeci sejm (dnia 13-go maja). Wybranych znowu braci Niemojowskich nie dopuszczono wcale do stolicy. Wincentego, gdy przybył, pochwycono u rogatek i trzymano pod strażą aż do wybuchu powstania. Car Aleksander wydał t. zw. „Artykuł Dodatkowy“ do konstytucyi, w którym zniósł jawność obrad sejmowych, jedną z głównych podstaw życia konstytucyjnego. Na tym ostatnim ponurym sejmie szeptano głucho między sobą:

— Królestwo nasze nad przepaścią! Wszelkie sprzeciwianie się rządowi skończy się zupełnem zniesieniem autonomii Królestwa i wcieleniem go jako prowincyi do Rosyi [4])!

[1]) Ateusz, z greck., bezbożnik, niedowiarek, nie wierzący w istność Boga.

[2]) Bigot, z franc., świętoszek, nabożniś przesadny w wypełnianiu zewnętrzn. obrządków religijnych.

[3]) Kuratorya, z łac., władza i bióro kuratora tj. wyższego urzędnika, mającego nadzór nad zakładami naukowymi.

[4]) Lewicki, 425—428; Limanowski, 96—102.

d. Tajne stowarzyszenia.

Ratunku przeciwko srogiemu uciskowi w całej Europie szukali ludzie w tajnych związkach i spiskach. W Polsce niezadowoleni z rządów nosili oddawna trójkolorowe lub żelazne pierścienie z popiersiem księcia Józefa Poniatowskiego. Tajną organizacyę [1]) związków w celu odbudowania Polski mieli już dawno zawiązać wodzowie legionów, Dąbrowski i Kniaziewicz. Około r. 1819 powstało naraz kilkanaście takich związków we wszystkich dzielnicach Polski, a to pośród ludzi różnych stanów, zawodów i lat, od uczniów do senatorów. Byli to: Kosynierzy w Poznańskiem pod kierunkiem generała Mielżyńskiego, później Umińskiego; Bursze polscy w Uniwersytecie Jagiellońskim; Templaryusze na Białej Rusi, Ukrainie i Wołyniu, do których wstępowały także kobiety; Wolni Bracia i inni. Jedno z nich tylko doszło do większego znaczenia. Było to t. zw. *Towarzystwo Patryotyczne* w Warszawie, założone przez majora 4 pułku piechoty Waleryana Łukasińskiego. Z początku zakładał on nie zabraniane w Polsce „loże“ [2] wolnomularskie, lecz nadawał im dążności patryotyczne. Gdy rząd stawiał przeszkody, założył wraz z podpułkownikiem Machnickim, generałem Umińskim i Teodorem Morawskim tajny związek początkowo zwany Węglarstwem Narodowem, później Towarzystwem Patryotycznem Narodowem (1821) . Polska podzielona została na sześć dzielnic, każda dzielnica na obwody, a te na gminy. Członkowie Towarzystwa dzielili się na różne stopnie, znali zaś tylko swych bezpośrednich naczelników, co utrudniało bardzo wykrycie związku. Związki te rozszerzały się nader szybko i nie upłynęły dwa lata, a Polska cała z wyjątkiem Galicyi pokryła się siecią spisków liczących tysiące członków,

[1]) Organizacya, z greck., urządzenie pewnego stowarzyszenia, jak wojska, urzędów itd., także całego społeczeństwa według pewnych reguł; także układ, budowa, nowy porządek.

[2]) „*Loża*“, z franc., mała izba, lub część izby z rozwartą ścianą, przegródka, gabinet; w wolnem mularstwie: miejsce zgromadzenia, samo zgromadzenie, ogół członków.

między nimi ludzi znakomitych. Ale Lubowidzki, stojący na czele policyi tajnej i zasłużony niegdyś generał Rożniecki, obecnie komendant żandarmeryi, oddany zupełnie Konstantemu, a także minister wojny generał Hauke, wpadli na ślad związku i odkryli go w ks. Konstantemu.

A do wykrycia spisków i wogóle do gnębienia obywateli używała Rosya szczególnego rodzaju policyi, której instytucye nieznane w Polsce, straszne i potworne, przeniosły się wraz z w. ks. Konstantym i Nowosilcowem do Królestwa i stały się wnet plagą dla całego społeczeństwa. Nie wystarczała Konstantemu i Nowosilcowi t. zw. „wyższa wojskowa sekretna policya“, utworzyli więc inny rodzaj tajnej policyi przybocznej. Oprócz Rożnieckiego i Lubowidzkiego kierował nią pułkownik Zass, a ponad nimi był najniebezpieczniejszy ze wszystkich generał Jenszow, Anglik, szczególnie zaufany Konstantego. Istniała dalej policya uliczna z fryzyerem Makrotem na czele i policya zagraniczna, czuwająca nawet nad członkami rodziny carskiej. Do najohydniejszych czynności używany był generał Gendre. Jakby olbrzymia sieć pajęcza zbiegały się wszystkie wiadomości i donosy w pałacu Belwederskim w Warszawie, gdzie mieszkał w. ks. Konstanty. Nowosilcow ze swej strony zaprawiał do szpiegostwa młodzież w uniwersytecie i w gimnazyach, a osobnych tajnych agentów wysyłał daleko poza granice Królestwa.

Gdy policya wykryła związek Towarzystwa Patryotycznego Narodowego, zostali aresztowani Łukasiński i inni naczelnicy związku, jak Dobrogojski, Dzwonkowski, Machnicki, Koszucki, Prądzyński, Cichocki (w maju roku 1822). Ustanowiona nadzwyczajna komisya zaczęła działać, ale przez przeciąg dwóch lat nie odkryła nic nad wolnomularstwo. Wbrew konstytucyi zebrał się sąd wojenny, który Łukasińskiego zdegradował z godności wojskowej i skazał na 7 lat robót publicznych, Dobrogójskiego i Dobrzyckiego na lat 4. Innych uwolniono, lecz oddano pod dozór policyjny. Dnia 1 października 1824 roku odbył się

na placu Krasińskich smutny akt łamania szpady przez kata nad głowami skazanych i zdzieranie z nich odznak honorowych, poczem ubrano ich w bluzy aresztanckie, okuto w kajdany i wywieziono do Zamościa.

Innego rodzaju były stowarzyszenia wileńskie. Jeszcze w roku 1817 Kazimierz Kontrym, żołnierz Kościuszkowski założył *Towarzystwo Szubrawców* z filią w Krzemieńcu. Wydawało ono *Wiadomości brukowe,* które bez miłosierdzia chłostały: pijatykę, karciarstwo, pieniactwo, upodobanie w tytułach, wstręt do czytania, a głównie uciemiężanie ludu wiejskiego. W piśmie tem górował swymi satyrycznymi artykułami Jędrzej Śniadecki, prezes towarzystwa. Młodsze pokolenie, uczniowie uniwersytetu wileńskiego, utworzyli w tym samym czasie *Związek filomatów* t. j. kochających naukę. Założycielami byli: Adam Mickiewicz, Jan Czeczot, Józef Jeżowski, Onufry Pietraszkiewicz i szczególnie lubiany przez wszystkich Tomasz Zan. Członkowie tego związku tajnego oddziaływali na uczącą się młodzież i nakłaniali ją do pracy dla dobra ojczyzny, do nauki i cnoty. W roku 1819 powstał na wpół tajemny *Związek przyjaciół,* a z niego utworzyło się już jawne *Towarzystwo promienistych,* które urządzało szczególnie sławne zebrania i majówki. Wyborowa młodzież wymienionych towarzystw założyła jeszcze *Towarzystwo filaretów,* czyli kochających cnotę. Ruch ten i rozwój towarzystw bardzo korzystnie wpłynął na młodzież. Nie było już bezmyślnych, rujnujących zdrowie, pohulanek nocnych. Przestali rej wodzić bogaci paniczykowie, a kierownictwo obejmowała młodzież uboga lecz zacna, zdolna i pracowita, ze szczególnem zamiłowaniem zwracając się do badań przeszłości, z myślą odrodzenia ojczyzny. Nadewszystko porywał ją ku sobie wykładający na uniwersytecie historyę (od roku 1820), gorący patryota, Joachim Lelewel.

Ale ten ruch na Litwie, budzący ducha narodowego i szerzący polskość, drażnił Nowosilcowa, który zwrócił się do w. ks. Konstantego, mającego także zarząd Litwy z takiem ostrzeżeniem:

— Wasza Cesarska Mość, uniwersytet wileński jest niebezpiecznem gniazdem rewolucyi, które zniszczyć należy! [1])

I wnet wyjechała do Wilna komisya śledcza z Nowosilcowem na czele i zaczęła haniebnie znęcać się nad młodzieżą, bijąc ją, głodząc i męcząc w celu wykrycia spisków. Porywano dzieci o północy z domów rodzinnych, chwytano je na ulicy, w szkole, w kościele. To też ścigani chłopcy wyskakiwali z okien, łamali sobie nogi, podrzynali gardła, popadali w obłęd umysłowy. Ośm klasztorów zapełniło się młodymi więźniami. Złożono z urzędu najznakomitszych profesorów: Lelewela, Daniłowicza, Gołuchowskiego i ks. Bobrowskiego. Mnóstwo młodzieży i starszych uczniów wywieziono w głąb Rosyi i na Sybir, i oddano do wojska. Wysłani do Rosyi zostali filomaci: Zan, Czeczot, Mickiewicz [2]), Suzin, Malewski, Kowalewski, Pietraszkiewicz, Budrewicz. Kuratorem szkół po Czartoryskim, który oburzony złożył ten urząd, został Nowosilcow. Od tego czasu uniwersytet wileński stracił swoją świetność.

Dnia 1 grudnia 1825 roku umarł w Taganrogu przedwcześnie cesarz Aleksander I, nie poznany przez Rosyę, która uważała, że w panowaniu swem zboczył z właściwej drogi. Ale Polska, pomimo późniejszej zmiany jego usposobienia, zachowała go we wdzięcznej pamięci za to, co dla niej zrobił. Po nim wstąpił na tron drugi brat jego Mikołaj I, nie mający wcale wzniosłych pragnień Aleksandra, człowiek przejęty na wskróś swą despotyczną władzą, przytem niezwykle srogi i nieugięty. Postanowienie, z jakiem rozpoczął swoje panowanie, było:

---

[1]) Polacy rodzą się Jakobinami, — mówił Nowosilcow — rewolucya jest we krwi tego narodu, Polacy ssą ją z mlekiem swoich matek. (Sokołowski, IV, 1462). Najbardziej krwawi republikanie z czasów pierwszej rewolucyi francuskiej (od r. 1789) zwali się Jakóbinami od klasztoru św. Jakóba, gdzie się zgromadzali.

[2]) Mickiewicz cierpiał wtedy wiele i wywożony był do Odesy, Moskwy i Petersburga (1823); te swoje cierpienia i prześladowania młodzieży upamiętnił on w znakomitym utworze, trzeciej części *Dziadów*.

— Ukrócę wszędzie dążenia wolnomyślne, stłumię wszelkie spiski, zniosę odrębność Królestwa!

W chwili objęcia tronu przez niego, wybuchł w Petersburgu spisek t. zw. *Dekabrystów*, zawiązany w Kijowie w armii rosyjskiej, a mający na celu: strącić z tronu rodzinę carską i ogłosić rzeczpospolitą. Przywódzcami spisku byli oficerowie: Pestel, Bestużew, Murawiew-Apostoł, Rylejew i inni. Lecz spisek ten został zaraz wykryty i stłumiony, a przywódzcy powieszeni na szubienicy. Z zeznań tychże dowiedział się rząd o istnieniu w Królestwie *Towarzystwa Patryotycznego*, które porozumiewało się z *Dekabrystami*. Nastąpiły wskutek tego aresztowania we wszystkich dzielnicach Polski, nawet w Poznańskiem. Chciał rząd zaraz postawić winnych przed sąd wojenny, lecz cała Polska oburzyła się na to, a minister Lubecki oparł się temu stanowczo i wszedł w zacięty spór z Nowosilcowem. Doprowadził on wreszcie do tego, że stosownie do konstytucyi oddano winnych pod sąd sejmowy t. j. senatu. W oczekiwaniu wyroku Warszawa cała przybrała postawę poważną i żałobną, kościoły napełniły się zaniepokojonym ludem, a senatorowie mówili smutnie między sobą:

— Sądzić będziemy rodaków naszych o taką zdradę stanu, że kochali własną ojczyznę!

I stanęli przed sądem: podpułkownik Seweryn Krzyżanowski, senator-kasztelan Stanisław Sołtyk, urzędnicy Rady Stanu: Andrzej Plichta i Albert Grzymała, oprócz nich: Majewski, ksiądz Dembek, Zabłocki i Załuski.

Senat, którego duszą był zacny książę Czartoryski, wydał na oskarżonych sprawiedliwy wyrok, jako na winnych zakładania tajnych stowarzyszeń i wymierzył im mniejsze kary.

— Oskarżeni nie są winni zbrodni stanu, — dowodzili sędziowie — bo opierali się na postanowieniach traktatu wiedeńskiego i na szczerych przyrzeczeniach króla polskiego Aleksandra; chcieli oni tylko utrzymania swej narodowości i nie popełnili żadnego czynu, któryby państwu zagrażał!

Miał ten wyrok bardzo wielkie znaczenie moralne, orzekał bowiem, że wina leży po stronie rządu, który pogwałcił dane zobowiązania, a chęć utrzymania praw poręczonych Polsce nie jest zbrodnią stanu.

Ale rząd wstrzymał ogłoszenie tego wyroku i kazał głównych obwinionych osadzić w podziemnych więzieniach w Petersburgu, Krzyżanowskiego zaś na Sybirze, gdzie też umarł w Tobolsku (w roku 1839) [1]).

III. Od powstania listopadowego do rewolucyi r. 1846. (1830—1846.)

a) Powstanie.

1. *Spisek Podchorążych.*

— Nie mamy obowiązków wdzięczności dla cara Mikołaja!

— Ten despota zniesie konstytucye Królestwa Polskiego i wyraźnie powiedział, że Prowincyi Zabranych do Królestwa nie przyłączy!

Tak mówili oburzeni Polacy, czekając tylko podniety, aby wybuchnąć i powstać przeciwko despotycznemu carowi.

Taką podnietą, taką iskrą miał być w Warszawie spisek w szkole Podchorążych piechoty (od 15-go grudnia 1828 r.), którego członkowie zobowiązali się poświęcić życie w obronie zgwałconej konstytucyi. [2])

---

[1]) Lewicki 428—432; Limanowski 107—142; Sokołowski IV, 1477.

[2]) Szkoła podchorążych piechoty, założona przez W. Ks. Konstantego, umieszczona była w oficynach letniego pałacu Stanisława Augusta, zwanego „Łazienkami“, w sąsiedztwie pałacu Belwederskiego, gdzie mieszkał W. Ks. Konstanty. W szkole tej wybrani podoficerowie, w liczbie około 300, oddaleni od świata, utrzymywani w surowej karności, uczyli się rzemiosła wojskowego. Była tam młodzież wyborowa pod względem inteligencyi, chciwa wiedzy, pełna zapału i patryotyzmu, a instruktorem jej był Piotr Wysocki, podporucznik pułku grenadyerów gwardyi, człowiek wielkiego uczucia i patryotyzmu. Gdy w roku 1828 Rosya wypowiedziała wojnę Turcyi i wiele wojska przeciwko niej wysłała, w kołach wojskowych polskich podniesiono myśl powstania przeciwko Rosyi i zawiązania w tym celu sprzysiężenia, którego to ostatniego podjął się Piotr Wysocki. Pierwszy początek: dali Stan. Poniński, Kamil Mochnacki,

Ale car Mikołaj nie chciał z początku zrażać sobie Polaków, zwłaszcza, że przeciwko niemu łączyły się już Anglia i Austrya w obronie Turcyi, której on wojnę wypowiedział. Więc, choć długo odwlekał, wykonał wreszcie postanowienie konstytucyi i koronował się królem polskim w Warszawie (dnia 24-go maja 1829 r.). W takiej chwili, w czasie koronacyi właśnie mieli spiskowcy zamiar rozpocząć powstanie, a nawet rozgłaszano wiadomość, jakoby chcieli zamordować cara i jego rodzinę, co wcale nie jest prawdą. Ale w czasie koronacyi powstanie nie wybuchło, odłożono tę chwilę aż do zebrania się prawowitej władzy narodu, do sejmu, od którego miało wyjść hasło powstania.

Tymczasem gnębione przez rządy ludy Europy przygotowywały zbrojne powstania. Pierwszą była Francya, gdzie, podobnie jak w Polsce, gwałcił rząd konstytucyę.

Tak zwana rewolucya lipcowa (r. 1830) zrzuciła tam z tronu króla Karola X., a osadziła na nim Ludwika Filipa księcia orleańskiego. Rewolucya francuska wstrząsnę-

---

Sewer. Cichowski, Józef Gurowski, Kar. Paszkiewicz i bracia powyższych: Maurycy Mochnacki, Adolf Cichowski i Adam Gurowski. Myśl zwracała się do ludu, a młodzież czerpała natchnienie i otuchę z pieśni Kaz. Brodzińskiego, Ad. Mickiewicza, Bohd. Zaleskiego, Sewer. Goszczyńskiego, z pism Winc. Pola, Ad Czarnockiego, Kaz. Wójcickiego. Przemiany stosunków włościańskich w duchu postępu żądali adwokat Jan Olrych Szaniecki i Jan Ludw. Żukowski (w dziele: „O Pańszczyźnie"). Wysocki porozumiewał się z niektórymi mężami, mającymi wzięcie u narodu, jak z Niemcewiczem, Lelewelem, Gust. Małachowskim. Jednakże do związku należeli tylko niżsi wojskowi i młodzież uniwersytecka, zwana tu akademikami. — Lewicki, 433; Limanowski, 126—130.

W wypadkach paryskich odznaczyli się Leonard Chodźko, mianowany adjutantem generała Lafayett'a i Michał Podczaszyński, obaj rodem z Litwy. Rewolucya francuska wywarła na umysłach silne wrażenie i ruch w Warszawie dał się spostrzedz. Ukazały się pamiętniki Kilińskiego. Przestraszony Szaniawski uciekł do Wiednia a Nowosilcow na Litwę. Jeszcze bardziej podniecały umysły wypadki belgijskie, a żądza czynu objawiała się w następującem zdaniu:

— Jeżeli Belgowie jednym rzutem rewolucyjnym oderwali się od Holandyi, dlaczegóżbyśmy nie mieli się oderwać od Rosyi? — Limanowski 132.

ła całą Europą, za jej przykładem poszła Belgia i kilka państw włoskich.

A dumny car Mikołaj, patrząc na ten ruch rewolucyjny w Europie i widząc, jak już Austrya stłumiła przemocą rewolucyę we Włoszech, mówił wyniośle i postanawiał sobie:

— Jam jest ten, którego powołała Opatrzność do tłumienia wszelkich rewolucyjnych zapędów! Więc wypowiem wojnę nowemu królowi francuskiemu przez rewolucyę wybranemu, a w tej wojnie polskie wojsko będzie walczyć obok rosyjskiego!

Nie wiedział, że przeciwko Francyi polskie wojsko nie podniesie broni, lecz że gotowe właśnie walczyć przeciwko Rosyi, i lekceważył sobie to usposobienie całego narodu polskiego, gdzie, zwłaszcza od ostatniego sądu sejmowego, chęcią wybuchu wrzały tajne stowarzyszenia i gdzie rozszerzał się pełen młodzieńczej siły i zapału Spisek Podchorążych.

Czwarty z kolei sejm warszawski zgromadził się w maju r. 1830. [1]) Wystąpili na nim z gwałtownymi zarzutami Kaliszanie, wytykając ministrom bezprawia i nadużycia i uderzając głównie na księcia Konstantego i na rząd rosyjski. Król polski Mikołaj był tem oburzony,

[1]) Przed otwarciem tego sejmu odsłonięty został uroczyście w Warszawie posąg Kopernika, wzniesiony ze składek publicznych na Nowym Świecie przed domem Staszica, przez tegoż ofiarowanym Towarzystwu Przyjaciół Nauk. A należy tu dodać, że grobowiec tegoż ks. Staszica, który niedawno umarł, był na Bielanach pod Warszawą celem powszechnej pielgrzymki. Naród bowiem był wdzięczny temu uczonemu a wytrwałemu mężowi, który cały swój majątek oddał krajowi a obszerne swoje dobra Hrubieszów (Czernicin) w Lubelskiem, z własnej pracy nabyte, darował mieszczanom i chłopom pod warunkiem, że z poświęceniem będą na roli pracowali, że będą żyli bogobojnie i w łączności a w nieszczęściu się ratowali.

Przed tymże sejmem odbył się sąd nad podłym, zbrodniczym szpiegiem Birnbaumem. Więził on samowolnie winowajców, przykuwał do muru, biczował, katował, kaleczył członki a potem je solą posypywał, spragnionym odmawiał napoju. „Urzędnik“ ten carski za przeszło 100 występków skazany został na 10-letnie więzienie z przykuciem na łańcuchu. — Morawski, VI, 291, 302.

a związkowi czekali, rychło rozpędzi sejm i mścić się zacznie na występujących przeciwko niemu, taki bowiem czyn miał być hasłem do powstania. Ponieważ jednak Mikołaj tego nie uczynił, więc też sejm powstania nie ogłosił.

Spiskowcy przygotowali wybuch powstania na koniec listopada, a ułożyli plan następujący.

W. ks. Konstanty, naczelnik wojenny Krajów Zabranych, miał przy sobie w Warszawie dywizyę gwardyi litewskiej w liczbie 6,500 ludzi i 25 dział, a w niej byli dowódzcami Rosyanie i komenda była rosyjska. Powstańcy postanowili więc to wojsko i samego Konstantego napaść równocześnie i uczynić nieszkodliwymi, opanować arsenał, zabrać broń i zaopatrzyć nią powstanie, poruszyć lud warszawski i wojsko polskie przeciągnąć na stronę powstania.

Nabielak, Trzaskowski i Goszczyński z dwoma podchorążymi i kilkunastu cywilnymi postanowili napaść Belweder i ująć Konstantego. Podporucznik pułku grenadyerów gwardyi Piotr Wysocki na czele 300 Podchorążych i sześciu kompanii grenadyerów miał rozbroić trzy pułki kawaleryi gwardyi rosyjskiej; to samo na czele oddziałów innych miał uczynić Urbański z pułkiem wołyńskim i pułkiem gwardyi litewskiej. Te wojska mieli spiskowcy napaść niespodzianie w ich koszarach. Bronikowski udał się pomiędzy mieszkańców Warszawy, aby ich poruszyć; kilku oficerów miało podążyć za miasto do stojących tam pułków Szembeka, Rybińskiego i Skrzyneckiego i pozyskać je dla powstania. Dzień rozpoczęcia powstania naznaczony został na 29-go listopada o godzinie 6-tej wieczorem, a hasłem do wybuchu miało być zapalenie starego browaru na przedmieściu Solcu.

2. Noc 29-go listopada 1830 r.

W dniu wymienionym około godziny 7-mej wieczór zebrało się 18-tu młodzieńców pod posągiem Jana Sobieskiego w parku Łazienkowskim, a gdy cgień na Solcu się

ukazał ruszyli szybko ku pałacowi Belwederskiemu, w którym mieszkał w. książę Konstanty.

Byli to spiskowcy. Dowodzili nimi podchorążowie Trzaskowski i Kobylański, a w gronie ich znajdowali się: Seweryn Goszczyński, Ludwik Nabielak, Leonard Rettel. Blisko pałacu stanęli, poprawili nabite karabiny i rozdzielili się na dwa oddziały.

W pałacu, swoim zwyczajem, spał o tym czasie po obiedzie w. ks. Konstanty, gdy od bramy frontowej dał się nagle słyszeć wstrząsający okrzyk:

— Śmierć tyranowi!

Rozległ się zaraz łomot wywalanych gwałtownie drzwi i brzęk rozbijanych szyb dolnych okien, a wkrótce dały się słyszeć zgłuszone strzały Wysockiego i podchorążych z pobliskich koszar Ujazdowskich. W pałacu był już Trzaskowski na czele młodzieży, a przed nimi pierzchła służba pałacowa. Tylko kamerdyner Konstantego, Kochanowski wpadł szybko do sypialni swego pana, porwał go prawie z łóżka i gwałtem wyprowadził do pokoju żony księżnej Łowickiej i tam go ukrył. W tej chwili ukazał się w drugich drzwiach znienawidzony wiceprezydent Lubowidzki, chcąc księcia ostrzedz o niebezpieczeństwie, nadbiegająca młodzież rzuciła się na niego zapalczywie, i on padając, skłuty bagnetami, zawalił sobą wejście przez drzwi. Gdy z zewnątrz rozległ się okrzyk, że Konstanty zabity, spiskowcy wypadli z pałacu, zabijając po drodze najnikczemniejszego z faworytów księcia, generała Gendre. Po godzinie siódmej spiskowcy nie wiedzieli co począć dalej, a niebezpieczeństwo zwiększało się, bo już poruszyło się wojsko, więc Józef Zaliwski wezwał oficerów, aby z oddziałami swymi spiesznie gromadzili się przed arsenałem. I te oddziały rzuciły się zaraz na moskiewskie wojsko Konstantego; opanowano arsenał i rozdano 40 000 karabinów pomiędzy gromadzący się tłumnie lud warszawski. Ale w wojsku polskiem panowało ogromne zamieszanie, jedne oddziały łączyły się z powstaniem, inne je tłumiły. Cudów waleczności dokazywali podchorążowie, a jednak żaden z nich nie zginął. Najbardziej w bi-

twach odznaczył się pułkownik Edward Majkowski z batalionem saperów[1]) i czwarty pułk liniowy.

Na okrzyk:

— Do broni, bracia, ojczyzna was wzywa! — zbiegła się czeladź rzemieślnicza i biedna ludność z Nadwiśla, chwytała za broń i stawała w szeregach pod dowództwem Bronikowskiego. Ten dzielny człowiek pouwalniał już więźniów politycznych i zaaresztował wielu jenerałów i oficerów rosyjskich, biorąc ich z przedstawienia w teatrze a także mężnie dowodził w bojach rozlicznych, w których walczyło wiele ludu, a wśród niego z największą energią potykały się kobiety.

W zgiełku i zamieszaniu powstania zabitych zostało kilku opierających się generałów, między nimi znienawidzony minister wojny Hauke i przypadkowo ugodzony Stanisław (Staś) Potocki.

Nazajutrz o 6-ej rano pułki rosyjskie uderzyły jeszcze raz na powstańców, lecz odparte i przez lud naciskane, zaczęły się mieszać.

W. książę Konstanty, przerażony już napadem na Belweder, tracił zupełnie głowę i drżał ze strachu jak liść; wzięcie arsenału i broni dobiło go do reszty.

— Panowie, ani jednego strzału! — zawołał do oficerów, którzy go otaczali i do działania zachęcali. A do siebie dodał:

— Ja muszę myśleć o własnem ocaleniu!

I z pozostałem przy nim wojskiem rosyjskiem i polskiem cofnął się i stanął najprzód w Alejach, a potem opuścił Warszawę i zatrzymał się pod Wierzbnem, powstańcy zaś stali pod arsenałem.

Dziwnie więc rozpoczęło się to powstanie listopadowe. Ludzie młodzi, nieznani, bez doświadczenia, ale obdarzeni niesłychaną odwagą i chęcią bohaterskiego poświęcenia się, nie przygotowawszy się należycie, chwycili za broń z szalonym planem pokonania strasznej potęgi Rosyi, z

[1]) *Saperzy* (z franc.) czyli pionierzy, oddziały zręcznych żołnierzy, pełniących służbę techniczną lub inżynierską, jak sypanie szańców, budowanie mostów, zakładanie min itp.

myślą porwania za sobą całego narodu. I pod tym ogromem zapału i odwagi drgnął naród cały, przejął się tem młodzieży bohaterstwem, a wnet jednomyślne zdanie rozległo się po kraju całym:

— Powstanie wybuchło i my wszyscy z młodzieżą złączyć się musimy!

Powstanie objęło też niebawem kraj i naród cały, a uczucie i myśl była powszechna, że, aby ocalić byt Królestwa, nie było innego wyjścia nad powstanie, do którego zamach Podchorążych był tylko hasłem nieoczekiwanem lecz pożądanem. Na naczelnego wodza tego rozpoczętego powstania powszechny głos narodu powoływał jedynego godnego w kraju męża. Był to generał Józef Chłopicki. Ale on nie miał nadziei, aby to powstanie udać się mogło i w tych dniach wybuchu tak się ukrył, że go nie można było znaleść[1]).

3. *Zmiany rządu w Warszawie*

Powstańcy nie ustanowili nowych rządów, bo oprócz wypędzenia Moskali nie mieli nawet żadnego ściśle oznaczonego planu działania. Więc mężowie wybitni polscy bawiący w Warszawie, jak książęta Czartoryski i minister skarbu Lubecki, zaczęli między sobą radzić:

— Jest naszym obowiązkiem ująć całą sprawę w nasze ręce! Ale pomimo wszystkiego, co się stało, nie zrywajmy jeszcze z Rosyą, a próbujmy załatwić rzecz w dobry sposób i może uzyskamy nawet koncesye![2])

Pozostał więc rząd dotychczasowy t. j. *Rada Administracyjna,* która zebrała się zaraz w nocy i powołała do swego grona: Adama ks. Czartoryskiego, Michała ks. Radziwiłła, Mich. Kochanowskiego, Ludw. hr. Paca, J. U. Niemcewicza i generała Józ. Chłopickiego.

Ale będący w Warszawie posłowie sejmowi zaczęli zaraz sarkać:

---

[1]) Lewicki, 432—436; Sokołowski IV, 1510 i nast.; Limanowski 137 i nast.

[2]) *Koncesya*, z łac., przyzwolenie, nadanie komuś zwłaszcza przez rząd pozwolenia na jakie przedsiębiorstwo; ustępstwo.

— Usuńmy z nowego rządu tych tak bardzo niepopularnych ministrów!

I tak się stało. Nazajutrz w miejsce owych ministrów powołano do rządu: Leona Dembowskiego, Gustawa Małachowskiego, Wład. Ostrowskiego i Joachima Lelewela.

Wypadła więc władza z rąk powstańców, a z przekształconej Rady Administracyjnej utworzył się rząd nowy t. zw. *Wydział Wykonawczy* pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego.

Z utworzeniem nowego rządu zapanował w Warszawie pewien spokój i ład. Ukazała się odezwa do narodu zawiadamiająca o położeniu spraw i o utworzeniu się nowego rządu. Wodzem tymczasowo zamianowany został Pac, dopóki nie pokazał się Chłopicki, który naczelne dowództwo przyjął i objął (1-go grudnia). Prezydentem został Stan. Węgrzecki, wiceprezydentem Tom. Łubieński, gubernatorem Warszawy, Sierawski. Powołano całą ludność męską, od lat 18 do 45, do gwardyi narodowej zwanej *Strażą Bezpieczeństwa,* a dowództwo nad nią objął Piotr Łubieński. Zebrały się rady wojewódzkie i młodzież akademicka ze swymi profesorami, a profesor filozofii Lach-Szyrma na czele zorganizowanego oddziału młodzieży stanął pod arsenałem i dopomagał w utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku.

Nie ulega wątpliwości, że były przychylne powstaniu tak wojsko, jakoteż ludność miejska i wiejska.

— Na imię ojczyzny lud wiejski z rozrzewniającym zapałem spieszył z kosami, żelazem rolniczem na wojenne zamienionem — pisze przeciwny powstaniu Andrz. Koźmian. Gdy Michał Jackowski w swojej wsi Dębe Wielkie przemówił do gminy o rozpoczętej walce z wrogiem, „w przeciągu 24-ch godzin przeszło 1600 ludzi z różnem uzbrojeniem stanęło gotowych do boju za ojczyznę.[1]“ A gdy Chłopicki wyjechał z Warszawy do Modlina, wszę-

[1]) Według pamiętnika Mich. Jackowskiego, właściciela wsi Dębe Wielkie (niedaleko Warszawy w powiecie Nowomińskim).

dzie po drodze witali go włościanie z uniesieniem i wołali:

— Gotowi jesteśmy do zawziętej walki przeciwko najezdzcom!

Jednakże na wzór rewolucyjnych klubów francuskich utworzył się niebawem w Warszawie klub[1]), który miał przedstawiać lud warszawski, a który nazwał się *Towarzystwem Patryotycznem.* W klubie tym, w którego skład wchodzili ludzie różnych stanów i usposobień, rządzili *radykaliści*[2]), głowy zapalone, jak wielce uzdolniony autor historyi tego powstania Maurycy Mochnacki, lub też krzykacze, jak Adam Gurowski; prezesem tego klubu został Lelewel, który był członkiem rządu.

Pod tegoż Lelewela i Mochnackiego przewodem moralnym a pod Ksawerego Bronikowskiego przewodem widomym pozostawał klub ten, wchodził w zatargi z rządem, chciał nad nim wykonywać kontrolę i sam władzę w swe ręce ująć. I właśnie teraz, kiedy w narodzie była potrzebna jak największa zgoda i jedność, powstawały groźne zaburzenia, gdy klubiści zwoływali zgromadzenia ludu, podniecali go i rozdrażniali namiętnemi mowami.

Tymczasem przerażony w. ks. Konstanty przebywał w Wierzbnie w chacie ogrodnika. Przestrach jego uciszył się jednakże niebawem, gdy po dwakroć zjawiła się u niego deputacya polska, złożona z Czartoryskiego, Lubeckiego, Ostrowskiego i Lelewela i w układy z nim wchodzić poczęła. Wreszcie Konstanty zgodził się na następujące życzenia deputacyi:

---

[1]) Klub, z angielsk., towarzystwo złożone z pewnej liczby członków, także miejsce, gdzie stale zbiera się to towarzystwo. Kluby wzięły swój początek w Anglii, a rozszerzyły się po całym świecie, jak np. kluby myśliwskie, literackie, artystyczne, polityczne. W czasie rewolucyi francuskiej najsłynniejszym był Klub Jakobinów.

[2]) *Radykalizm*, z łac. jestto w polityce działanie stronnictwa, które dąży do zupełnej, „od korzenia“, a gwałtownej zmiany istniejącego stanu rzeczy i w tym celu w środkach nie przebiera. Zwolennicy takiego działania nazywają się *radykalistami* lub *radykałami.* Takimi są: anarchiści, nihiliści.

— Wstawię się u cesarza, ażeby poręczone zostały ustępstwa dla narodu polskiego, jak amnestya, ubezpieczenie przed niespodziewanym napadem i przyłączenie Krajów Zabranych!

A za radą Lelewela dodał jeszcze:

— Wraz z wojskiem rosyjskiem opuszczę zaraz Królestwo Polskie!

Skoro tylko wieść o toczących się tych układach z Konstantym rozniosła się po Warszawie, spiesznie zebrał się klub w salach redutowych w liczbie 1000 ludzi i, po namiętnych mowach i krzykach, wybrał deputacyę i wysłał ją z protestem do rządu. Deputacya ta wraz z tłumami ludu wcisnęła się na posiedzenie rządu i gwałtownie żądała:

zerwania układów z Konstantym;

zatrzymania go jako rękojmi;

ogłoszenia zdrajcami kraju tych wodzów polskich, którzy z powstaniem jeszcze się nie połączyli;

przyjęcia w skład rządu kilku wybranych członków Klubu.

Pod tym naciskiem ustąpili więc z rządu ostatni dawni ministrowie, a przyjęci zostali nowi członkowie z klubu: Ksawery Bronikowski, Andrz. Plichta, major Machnicki i Maurycy Mochnacki. Rząd ten nazwał się *Rządem Tymczasowym*.

Teraz Chłopicki wydał rozkaz, aby wojska polskie przybywały do stolicy, tymczasem zbrojny lud warszawski podsuwał się pod obóz Konstantego; wobec tego pozwolił on wreszcie wojskom polskim, przy nim będącym, wrócić do Warszawy, za co zabezpieczono mu swobodny odwrót z granic Królestwa.

Tak więc — gdy należało nie zwlekać, nie wchodzić w żadne układy z w. ks. Konstantym, lecz uderzyć na jego armię, która, złożona przeważnie z Litwinów i Białorusinów, trapiona zimnem i głodem, byłaby niewątpliwie broń złożyła lub z powstańcami się połączyła — zawieranie układów pozwoliło temu tyrańskiemu księciu wyjść z wojskiem spokojnie z granic Królestwa, a za darowanie mu

życia odwdzięczył się narodowi polskiemu w ten sposób, że kazał przykuć do działa Łukasińskiego i tak go uprowadził z sobą.

Radość prawdziwa zapanowała w Warszawie dopiero, gdy w jej mury weszły wojska polskie, które odstąpiły Konstantego i złączyły się z narodem. Najprzód przybył generał Szembek z pułkiem strzelców pieszych (dnia 3-go grudnia), a potem grenadyerzy [1]) i szaserzy. [2]) Witano ich z szaloną radością, wznosząc okrzyki:

— Przebaczamy wam to chwilowe odstępstwo!

Dwaj tylko generałowie tego wojska Winc. Krasiński i Zygm. Kurnatowski byli przejęci duchem rosyjskim i występowali wrogo przeciwko powstaniu, a Kurnatowski kazał nawet strzelać do ludu (29-go listopada): ledwo też zdołano ich uratować przed zemstą wzburzonego ludu.

Tak więc w przeciągu sześciu dni z małego rozruchu młodzieży rozszerzyło się poważne powstanie, z którem złączył się naród cały i wojsko. Zamiast rządu zależnego od Rosyi wytworzył się zupełnie inny rząd rewolucyjny. Tylko, że przy tym rządzie rozpaliło się w Warszawie szkodliwe i niebezpieczne dla narodu ognisko zaburzeń i rozruchów. [3])

4. Chłopicki dyktatorem.

(5go grudnia 1830 r. do 17go stycznia 1831 r.)

Jedyną teraz władzą w Królestwie, która miałaby prawowite pochodzenie, mógł być sejm; jedynym mężem powszechnego zaufania, który byłby najwyższym naczelnikiem kraju, był generał Chłopicki. Gdy więc wobec anarchii [4]), szerzącej się w klubie Towarzystwa Patryotycznego, Rząd tymczasowy postanowił zwołać sejm i

[1]) *Grenadyerzy*, przez Szwedów wprowadzeni żołnierze ciskający granaty (granatyerzy), byli to wyborowi piesi żołnierze, należący zazwyczaj do gwardyi przybocznej monarchów.

[2]) *Szaserzy*, z franc., strzelcy piesi lekko uzbrojeni.

[3]) Lewicki, 436—439; Limanowski, 140 i nast.

[4]) Anarchia, z greck., bezrząd, nieład, bezprawie.

Chłopickiemu nadać nieograniczoną władzę wojskową, tenże generał Chłopicki, za radą swych wielbicieli, ogłosił się sam, aż do zebrania się sejmu, dyktatorem czyli nieograniczonym i nieodpowiedzialnym rządcą narodu. Uczynił to na polu Marsowem wobec wojska i gwardyi narodowej dnia 5 grudnia 1830 r.

Większość narodu przyjęła tę dyktaturę z największym zapałem, a starzy ludzie mówili:

— Dyktatura przypomina nam niejako powstanie Kościuszkowskie, nowa organizacya może być szybko w całym kraju zaprowadzona, i teraz rozpoczną się kroki stanowcze, zaczepne, walka zbrojna!

I na cześć dyktatora rozlegały się radosne okrzyki, a pośród nich było słychać głosy:

— Na Litwę, na Litwę! Zaczepnie działać, tak jak robił Napoleon!

A przenikliwy książę Lubecki mówił:

— Pochód na Litwę uratowałby powstanie polskie i spełniłoby się gorące pragnienie nasze połączenia Litwy z Polską!

Dla bezpieczeństwa dyktatora utworzyła młodzież wraz z profesorami straż honorową. Ażeby zmniejszyć wielką odpowiedzialność, jaką na siebie brał dyktator, zachował przy sobie rząd tymczasowy jako *Radę Najwyższą*.

Józef Grzegorz Chłopicki (ur. w r. 1771 na Podolu) był jeszcze w wojnach Legionów wielce zasłużonym oficerem, potem odznaczył się w wojnach Napoleońskich przy zdobyciu Saragossy, pod Smoleńskiem i Moskwą, był ranny, został generałem. Francuzi nazywali go *brave de braves* t. j. waleczny z walecznych. Był on jednak pokrzywdzony przy nagrodach i doznawał niełaski w. ks. Konstantego. Chociaż przez opinię publiczną, jako najzdolniejszy generał, przeznaczony na naczelnego wodza powstania wojskowego, nie posiadał on zdolności na naczelnika narodu w takim czasie, a był przytem uparty i popędliwy.

— Nie wierzę wcale temu, — mówił stanowczo — aby Polska zdołała się wybić na wolność, ani nawet temu, aby do Księstwa przyłączone zostały, Kraje Zabrane!

Obejmując naczelną władzę chciał tylko przywrócić porządek wewnątrz kraju i uratować Konstytucyę Królestwa, chciał stoczyć bitwę i pokonać Rosyan a potem, opierając się na Konstytucyi, wejść w korzystne dla Polski układy z Rosyą. I rzeczywiście silną dłonią objął Chłopicki rządy, zakazał zbierać się Klubowi, który na jego rozkaz rozpędziła młodzież akademicka, i przywrócił spokój publiczny. Nie zajął się jednak uzbrojeniem całego kraju, co było najważniejszym jego obowiązkiem, nie pozwolił, aby się tworzyły oddziały partyzanckie, nawet niechętnie przyjmował ochotników, przybywających z Poznańskiego, Galicyi, Litwy i Rusi, a co najważniejsze, rozpoczął układy z rządem rosyjskim, których to układów za wszelką cenę żądali także inni wybitni mężowie Polski, jak Czartoryski i Koźmian. Wysłani przez Chłopickiego, w celu układów, Lubecki i Jezierski mieli żądać przywrócenia w całości konstytucyi z r. 1815, jakoteż, gdyby to było możebne, przyłączenia Litwy i Rusi do Królestwa. Sam zaś Chłopicki usprawiedliwiał się, pisząc prawie błagalnie w liście do cara:

— Najjaśniejszy Panie, musiałem przyjąć dyktaturę z obawy, ażeby władza nie dostała się do rąk agitatorów i burzycieli!

Zaraz też dał się spostrzedz pewien rozdźwięk pomiędzy naczelnikiem a narodem.

5. *Sejmy 18 grudnia 1830 r. i 17 stycznia 1831 r.*

Sejm, zwołany dnia 18-go grudnia 1830 r. pod laską Władysława Ostrowskiego, *uznał powstanie za narodowe*, a to nie podobało się Chłopickiemu, bo utrudniało mu układy jego z Rosyą. Dlatego bezzwłocznie dyktaturę złożył w ręce sejmu i dopiero na usilne prośby, po długim oporze, przyjął ją znowu pod warunkiem, że sejm zaraz się rozejdzie; ledwie też zezwolił, aby obok niego była ustanowiona deputacya sejmowa t. z. *Straż* z 15 członków

z prawem złożenia go z najwyższej godności, gdyby się z nim nie zgadzała (20 grudnia).

Tymczasem w kraju rósł powszechny zapał do wojny i wszędzie objawiała się gotowość do poświęceń dla ojczyzny. Zwiększała się armia narodowa, szła do niej tłumnie szlachta, mieszczanie i chłopi. Wstępowali znów w szeregi dawni wysłużeni żołnierze. Na ratuszu warszawskim zajaśniał wspaniały Orzeł Biały z takim dwuwierszem:

„Witaj jutrzenko swobody,
Za tobą nadziei słońce!“

Jakby pod skrzydłami tego Orła Białego ustawiały się w szeregi *Dzieci Warszawskie* t. j. pułk piechoty i pułk jazdy, wystawione przez miasto Warszawę. Patryotyczny biskup krakowski Karol Skórkowski zagrzewał duchowieństwo do działania rozsyłanemi gorącemi odezwami.

Lecz zachmurzyło się nad Polską niebo. Dnia 7-go stycznia 1831 r. przywiózł z Petersburga groźne dla Polski wiadomości adjutant dyktatora, Wyleżyński. O żadnych ustępstwach nie chciał słyszeć surowy car Mikołaj i Polacy z przerażeniem słuchali, że armia rosyjska kroczy już do Królestwa i czytali następne szorstkie słowa manifestu carskiego:

— Rozkazuję, aby natychmiast powstanie się rozbroiło, a za to obiecuję odróżnić winnych od niewinnych!

Teraz odżył klub na nowo i zawiązał nawet sprzysiężenie przeciwko Chłopickiemu, a Straż nalegała o stanowcze działanie dyktatora; on więc w odpowiedzi na to zwołał sejm i złożył po raz drugi dyktaturę w ręce Straży (17 stycznia 1831 r.)[1]).

---

[1]) — Jenerale, — zawołał wtedy Czartoryski — przestając być dyktatorem zostaniesz przecież naczelnym wodzem armii!

— Byłbym szelmą, gdybym to zrobił! — krzyknął Chłopicki.

— Jako Polak powinieneś służyć ojczyźnie! — wpadł w słowo Ledóchowski — i my mamy prawo to ci nakazać!

A na to zawołał gniewnie Chłopicki:

— Tak, będę służył ojczyźnie jako prosty żołnierz, ale także i ty, panie Ledóchowski!

— W chwili najgroźniejszej opuścił nas wódz jedyny! — rozległ się teraz powszechny po kraju głos żalu i niepokoju.

I znowu wracała najwyższa władza do sejmu, który zebrał się dnia 19 stycznia 1831 r. pod laską Władysława Ostrowskiego i obradował już do końca powstania. Za radą Chłopickiego wybrano naczelnym wodzem ks. Michała Radziwiłła. Na wniosek posła Romana Sołtyka rozległy się pełne zapału okrzyki:

— Niema Mikołaja!

I uchwalił sejm *detronizacyę*[1]) *cara Mikołaja* (25-go stycznia 1831 r.), ogłaszając odpowiedni następujący akt, skreślony przez Niemcewicza:

—*Naród polski jest niepodległym i ma prawo koronę polską oddać temu, kogo uzna jej godnym, po kim z pewnością będzie mógł spodziewać się, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa!*

Sejm ustanowił nowy rząd i podzielił go na władzę rządzącą, wykonawczą i czuwającą. Władzę rządzącą objął *Rząd Narodowy*, złożony z prezesa ks. Adama Czartoryskiego, który objął sprawy zagraniczne, i czterech członkow rządu: Winc. Niemojewskiego dla spraw wewnętrznych, Teofila Morawskiego dla zarządu skarbem, Stan. Barzykowskiego dla wojny i Joach. Lelewela dla spraw oświecenia. Władzę wykonawczą mieli spełniać ministrowie przez Rząd mianowani, sejm pozostawał władzą czuwającą.

Tak więc znikła już możność jakichkolwiek układów z Rosyą, a losy narodu miała rozstrzygnąć wojna[2]).

— Bardzo chętnie! — odrzekł tenże i dotrzymał słowa. — Limanowski, 153.

[1]) Detronizacya, z franc., złożenie z tronu; tu rozumie się: z tronu polskiego.

[2]) Lewicki, 439—443; Limanowski, od str. 146; Sokołowski IV. 1522, 1527; Morawski, VI, 308.

6. Obce mocarstwa wobec powstania.

Sprawa polska łączyła się z prądami wolnościowymi, które wstrząsały całą Europą, a we Francyi doprowadziły już do wybuchu rewolucyi lipcowej. Była więc sprawa polska wspólną sprawą ludów, to też walka za nią wzbudzała w Europie powszechną sympatyę[2]). Nie było w Polsce rewolucyi społecznej przeciwko stanom i ustrojowi społecznemu, a tylko dążność do wydobycia się z pod panowania Rosyi, groźnej dla państw wszystkich. Na to głównie liczyli Polacy, a najwięcej na Francyę, dla której przez lat tyle i z takiem poświęceniem krew przelewali i w której panował teraz król Ludwik Filip, przez rewolucyę na tron wyniesiony. Rząd Narodowy, a głównie ks. Czartoryski czynił też w tym kierunku energiczne starania, w Paryżu zaś przebywał i działał dla Polski Teodor Morawski[3]), a później generał Kniaziewicz i Ludw. Plater. Lecz i teraz za krwawe zasługi Polaków, zawód ich spotkał. Król Ludwik Filip, otoczony bogatem a samolubnem mieszczaństwem, które do steru doszło, myślał tylko o sobie:

— Co mi tam o kogo, byle mnie tylko Europa królem uznała!

A gdy to nastąpiło, gdy zwłaszcza uznał go królem car Mikołaj, który tak niedawno miał mu wypowiedzieć wojnę, mężowie polscy mówili ze smutkiem:

— Przegrana już w Paryżu nasza sprawa!

I na nagabywania wysłańców Polski odpowiadał niechętnie minister francuski Sebastiani:

— No, ja tam wstawię się za wami do cara Mikołaja!

A gdy Polacy tegoż cara z tronu złożyli, minister nawet już z nimi rozmawiać nie chciał.

Tak było z francuskim rządem, inaczej jednak z peł-

---

[2]) *Sympatya*, z greck., współczucie, wzajemność, skłonność, wzajemna przychylność dwóch osób, bez dania do tego powodu.

[3]) Morawski Teodor, mąż stanu i historyk pols. ur. 1797 w Piwonicach w Kaliskiem, był współpracown. pism warsz., z Paryża pisał listy angielskie o Polsce, w r. 1830 poseł kaliski, pełnomocnik przy odbieraniu władzy Skrzyneckiemu, minister spraw zagr. Zamieszkawszy w Paryżu napisał *Dzieje Polsk. nar.* w 6 tom. Poznań 1871—2.

nym życia narodem francuskim. Naród ten głośno bronił Polski i w parlamencie[1]) stawiał odpowiednie interpelacye[2]).

— Nieśmy pomoc powstaniu polskiemu! — nalegali członkowie komitetu, który w tym celu się zawiązał, a któremu przewodniczył sławny generał Lafayette, dawny przyjaciel Kościuszki, mąż, który właśnie przyczynił się do wyniesienia na tron Ludwika Filipa.

— Pójdźmy na ochotnika do Polski, aby walczyć za wspólną sprawę! — wołali z zapałem oficerowie francuscy. I jeden z nich Ramorino, wyniesiony na generała, miał odegrać w powstaniu polskiem ważną rolę. Ale też tyle tylko było pomocy ze strony Francyi.

Nie mogło liczyć powstanie polskie na pomoc samolubnej Anglii, będącej w przyjaźni z Rosyą, ani na Austryę, chociaż dla niej potęga Rosyi była najwięcej groźną i chociaż Polacy ofiarowali tron polski arcyksięciu austryackiemu Karolowi. . Po różnych tajemnych a fałszywych umowach i wykrętach ministrów austryackich odpowiedział Polakom wszechwładny minister Metternich:

— Austrya nie da wam żadnej pomocy, boście poważyli się złożyć z tronu cara Mikołaja, bo w waszym zarządzie zasiada najzaciętszy, najkrwawszy, jaki być może Jakobin Lelewel!

Najnieprzychylniejszemi dla polskiego powstania były Prusy, a nawet później zawarły formalny układ z Rosyą, obiecując we wszystkiem pomoc. Daremnie też działali w Berlinie minister Mostowski i Albert Grzymała. Sympatye dla Polaków, jakie objawiały się pomiędzy młodzieżą berlińską i profesorami za sprawą profesora Gansa zaraz przytłumił rząd[3]).

---

[1] *Parlament*, z franc., zgromadzenie posłów państwa w stolicy; izba deputowanych czyli wysłańców narodu.

[2]) *Interpelacya*, z łac., wtrącenie, przerwanie mowy; publiczne zapytanie, postawione w parlamencie rządowi przez obradującego członka parlamentu, z żądaniem wyjaśnień lub wiadomości w jakiej sprawie.

[3]) W Ks. Poznańskiem od kilku lat minął już ten czas, kiedy naczelnym prezesem był Zerboni di Sposetti, a po nim r. 1825 zacny również Baumann. Zerboni ustępując z urzędu wyznał uroczyście, że roz-

Odmówiła swej pomocy powstaniu polskiemu Szwecya, a nie mogła udzielić żadnej pomocy Turcya, świeżo przez Rosyę pokonana. Nietylko pomocy, ale nawet neutralności[1]) nie mogła uzyskać Polska w przyszłej wojnie. Austrya i Prusy postawiły na granicach zbrojne oddziały i wyławiały pilnie idące do Polski wszelkie posyłki, jak broń, amunicyę, pieniądze, lekarstwa, szarpie, listy. Nawet Francya odmówiła pomocy w komunikacyi[2]) i nie udzieliła żądanej pożyczki pieniężnej.

Wobec tego wszystkiego mogli narzekać dobrze przewidujący mężowie polscy:

— Nasze drobne Królestwo, odcięte od reszty świata i otoczone dokoła nieprzyjaznemi potęgami, ma prowadzić

---

porządzenia wyższe rządu miały źródło swe w życzliwości dla Polaków. Za niego to głosił wyraźnie minister spraw duchownych i oświecenia słowa, które należało złotemi wyryć głoskami, ażeby dziś jeszcze jaskrawo błyszczały i biły w oczy zaciętych zwierzchników-prześladowców; słowa, które w dzisiejszej walce a raczej ucisku, udręczeni ojcowie dziatek, jakoteż prześladowani przezacni duszpasterze z namaszczeniem powtarzać i na nie powoływać się winni. A słowa te są: „*Religia i język są świętościami ludów, tylko poszanowaniem takowych pozyskać można serca poddanych. Nie godzi się nastawać na zniemczenie Księstwa; zniemczenie bynajmniej nie dopomogłoby cywilizacyi i wykształceniu, które głównie na języku narodowym opierać się powinno*“.

Wkrótce potem zaczęły się gwałty i stały ucisk języka w szkole, a polski język w polskiej ziemi przez rząd był uważany za obcy — Dnia 5. maja 1829 r. otwarta została w Poznaniu biblioteka publiczna, którą Edw. hr. Raczyński wraz ze wspaniałym pałacem, gdzie była umieszczona, darował Poznaniowi, jako miastu polskiemu. Biblioteka miała 17,000 dzieł, a wkrótce zwiększyła się do 30,000, między niemi samych polskich 5000. Nie spodziewał się szlachetny ofiarodawca, że wkrótce zniemczona Rada miejska przywłaszczy sobie ten dar polskiego patryoty, nie licząc się wcale z jego przeznaczeniem. — Na 2-gim sejmie, który odbył się w Poznaniu z początkiem r. 1830 pod laską ks. Sułkowskiego, daremnie ponawiano prośby za pogwałconemi rękojmiami narodowości, daremnie starano się o uniwersytet w Poznaniu, jakoteż o zwrot ziem wydartych i oderwanych od Księstwa. — Morawski, VI, 286, 290.

[1]) *Neutralność*, z łac., bezstronność, niemięszanie się do sporu lub wojny prowadzonej przez inne państwa.

[2]) *Komunikacya*, z łac., udzielanie, łączenie, znoszenie się z kim; związek, stosunek; wszelkiego rodzaju gościńce i drogi, tak lądowe jak i wodne.

wojnę z olbrzymią Rosyą! Czyż jest podobieństwo, aby zwyciężyć mogło własnemi tylko siłami i czy nie naraża się na straszny los w przyszłości?!

Ale im odpowiadali ludzie energiczni, pełni zapału i otuchy:

— O nie jest tak źle jeszcze, mamy przecież regularną armię, a posiłki w ludziach i przyborach, choć utrudniane przez rządy, płyną przecież z Księstwa Poznańskiego i z Galicyi! I pamiętajcie, że w polityce wszystko zależy od powodzenia i usposobienie rządów zmieni się jeszcze, gdy tylko dzielne nasze hufce zwycięstwa odnosić poczną!

b. Wojna.

1. Bitwy: pod Wawrem, pod Białołęką, pod Grochowem.

Zadrżała ziemia u granic Polski pod ogromną armią rosyjską, jaka w ciągu lutego roku 1831 walić się poczęła na ziemie Królestwa. Wynosiła ona 160,000 ludzi, a dowodził nią feldmarszałek Dybicz Zabałkański. Polska armia miała zaledwie trzecią część tych sił, bo przeszło 50,000 ludzi; dowodził nią tytularnie ks. Radziwiłł, w rzeczywistości zaś Chłopicki. Podzielone było wojsko polskie na cztery dywizye piechoty: pod Krukowieckim, Żymirskim, Skrzyneckim i Szembekiem, i na trzy dywizye konne, dwie pod Jankowskim i Suchorzewskim, a trzecia rezerwowa pod Skarżyńskim i Kickim.

Ale uparty Chłopicki nie chciał iść za powszechnym głosem i życzeniem narodu:

— Generale zaczepnie działaj, na Litwę, na Ruś wkraczaj, tam bracia nasi czekają tylko, by za broń pochwycić! Każda zwłoka wyjdzie tylko na korzyść Rosyanom!

Tymczasem wódz rosyjski Dybicz, przekroczywszy dnia 5-go lutego granicę aż w jedenastu miejscach, na długiej linii od Kowna aż do Brześcia, dążył z całem swem wojskiem szybko naprzód, słusznie postanawiając:

— Wszystkie korpusy na Warszawę! Gdy zajmę stolicę, w kilku tygodniach powstanie zmiażdżę i wojnę zakończę!

W obronnym trójkącie pomiędzy Warszawą, Modlinem a Serockiem[1]) ustawił Chłopicki polskie wojska, rozsyłając nadto na boki korpusy, które Rosyan miały powstrzymywać w pochodzie na Warszawę. Dnia 14-go lutego spotkał się z nieprzyjacielem na prawem skrzydle pierwszy jenerał Dwernicki *pod Stoczkiem*[2]). Miał on 2100 ludzi i 6 dział, ale „nie bał się mary demagogicznej“[3]) i z otuchą spoglądał na swoje ochocze wojsko, którego jazda składała się w połowie z nowozaciężnych „z rękami czarnemi od pługa“. To też walka szybko stoczona, a zwycięstwo rozstrzygnęło dzielne natarcie jazdy polskiej.

Korpus Geismara zupełnie rozbity stracił 1000 ludzi i 11 dział, a sam wódz w popłochu opuścił pole bitwy. Z polskiej strony zginęło tylko 40 ludzi. Po tej bitwie duma rozpierała serca żołnierzy, jenerałowie nabrali otuchy, a pod sztandary Dwernickiego zbiegali się liczni ochotnicy, między nimi Krępowiecki, Bronikowski, ksiądz Puławski i inni[4]). Kiedy Dwernicki zaczął ścigać nieprzyjaciela, doniesiono mu fałszywą wiadomość:

— Nowy korpus moskiewski przekracza już Wisłę!

A więc szybko cofnął się za Wisłę, ażeby zasłaniać Warszawę.

Dnia 17-go lutego spotkał się z nieprzyjacielem na lewem skrzydle generał Skrzynecki *pod Dobrem*[5]) i starł się z nim mężnie a zaszczytnie, bo przez cały dzień wstrzymywał przeważające znacznie siły korpusu Rosena. W tej bitwie zajaśniały poraz pierwszy tak szczególne męstwo jak i zdolności wojenne generała Skrzyneckiego.

---

[1]) Modlin, nad ujściem Narwi do Wisły; Serock nad ujściem Bugu do Narwi.

[2]) *Stoczek*, w połud. wschodn. stronie od Warszawy, pomiędzy Siedlcami a Wisłą.

[3]) *Demagog*, z greck., przywódzca partyi ludowej, podżegacz ludu; mara demagogiczna, tj. obawa ludu, zetknięcia się z nim, obawa burzliwej wszechwładzy ludu.

[4]) Limanowski, 156 (według pamiętn. jener. Kruszewskiego).

[5]) Dobre, w północno wsch. stronie od Warszawy.

Ale główna ogromna armia Dybicza zwaliła się już pod Warszawę, a jeszcze inny korpus rosyjski pod dowództwem Kreutza przeprawił się przez Wisłę pod Puławami[1]) i zagroził stolicy. I tuż pod Warszawą, na moczarzystych, ale równych *błoniach pragskich,* rozpoczęły się zapasy całej armii polskiej z ogromnemi siłami Rosyi.

— Co to będzie? Zwyciężymy? Zginiemy? — szeptali trwożnie mieszkańcy Warszawy, spoglądając zdala na te walki nierówne. To też świątynie Pańskie pełne były ludzi, a do Stwórcy wznosiły się nieustannie gorące modlitwy o pomyślność dla polskiego oręża.

Obok pomniejszych potyczek stoczone tu zostały trzy wielkie bitwy:

dnia 19-go lutego *pod Wawrem,*
dnia 24-go lutego *pod Białołęką* i
dnia 25-go lutego, największa, *pod Grochowem.*

W pierwszej z nich, pod Wawrem, Dybicz, mając pod sobą dywizye Rosena i Pahlena, napadł na dywizye Szembeka i Żymirskiego; po mężnem starciu się Polacy cofnęli się o pół mili, straciwszy 2500 ludzi.

— A tom się nie spodziewał takiego oporu Polaków! — krzyczał Dybicz ufny w swe mocne siły i czekał jeszcze na Szachowskiego.

Chłopicki wysłał ku pobliskiej *Białołęce* Jankowskiego i Małachowskiego, a ci stoczyli tu ze Szachowskim zawziętą walkę (24 lutego), w której z polskiej strony padło ludzi 500. Nazajutrz (dnia 25 lutego) o 7-ej zrana wpadł nagle Krukowiecki na cofającego się ku głównej armii Szachowskiego. Wtedy Dybicz z całemi przeważającemi siłami Rosyan uderzył ze wszystkich stron na Polaków pod *Grochowem,* a ta mordercza bitwa wrzała potem przez cały dzień. Szczególnie zażarty bój toczył się na prawem skrzydle polskiem, osłoniętem przez lasek zwany *„Olszynką“.* Po trzykroć wdzierali się do tego lasku Rosyanie i tyleż razy Polacy wyrzucili ich stamtąd. Pod Chłopickim padł jeden koń, potem drugi i on sam ranny został w no-

[1]) Puławy, nad Wisłą powyżej ujścia Wieprza.

gę. Skrzynecki ze swą dywizyą trzymał się wytrwale w lasku olchowym, aż po 2-ej po południu osłabiony stratami, zaczął się chwiać i ustępować. Wtedy Chłopicki staje na czele dywizyi Szembeka, prowadzi ją mężnie naprzód i wnet zwycięstwo na stronę polską przechylać się poczęło. zaczął się chwiać i ustępować. Wtedy Chłopicki staje na niony silnie w drugą nogę, spada na ziemię.

I walka byłaby się skończyła straszną klęską Polaków, gdyby nie męstwo generałów Szembeka, Skrzyneckiego i Umińskiego.

Do godz. 4-ej popołudniu wytrzymała dywizya Szembeka w Olszynce morderczy ogień 250 dział rosyjskich, a potem wraz z dywizyą Skrzyneckiego cofnęła się w największym porządku ku Pradze. Osłaniała ten odwrót jazda Umińskiego, wstrzymywały go jednak zawzięte ataki rosyjskiej jazdy, dopóki nie nadszedł Krukowiecki. Wojsko polskie przeprawiło się na lewy brzeg Wisły, rosyjskie, ogromnie znużone, pozostało w miejscu. Błysnęły ognie i Praga, zapalona przez Małachowskiego, stała w płomieniach, odstraszając Rosyan. Nie ustępowała artylerya polska rosyjskiej, choć o połowę od niej mniejsza, a wódz jej Piętka, nie mając już amunicyi, usiadł na dziale i jechał.

— Uprowadzaj bateryę z pod morderczego ognia Modli! — wołano nań.

— Ani kroku nie ustąpię, dopóki nie przybędzie świeża amunicya! — odpowiedział nie ruszając się.

Walka pod Grochowem była nadzwyczajnie zacięta i morderczą, a toczyła się o każdą piędź ziemi, o każdy krok naprzód. Zginęło tu z polskiej strony 7400 ludzi, między nimi padł generał Żymirski.

We wszystkich opisanych wyżej bitwach zginęło więcej niż 10,000 ludzi ze strony polskiej, straty Rosyan były dwa razy większe.

2. Po bitwie pod Grochowem.

Te nadzwyczajne nierównych sił potykania się i walki wzbudzały podziw i uznanie w świecie całym, gdzie o ich wynikach dowiadywano się ze zdumieniem.

— Cóż to za siła, cóż to za żelazna wytrwałość, jaką znów zajaśniało to mężne wojsko polskie, nieśmiertelną zyskując chwałę!

Takie powszechne głosy uznania biegły po Europie, ale w Polsce nie odbiły się podobnem echem. Owszem, zwątpienie napełniało już serca i w następujących objawiało się zdaniach:

— Mamy dzielne wojsko, lecz brak nam dobrych generałów, a ci co są, to ludzie niesforni i nieudolni! I brak nam jednolitego dowództwa, bo rozkazy Radziwiłła i Chłopickiego często ze sobą się krzyżowały!

— I czegoż chcecie? — brzmiała odpowiedź umiarkowanych i nie wątpiących umysłów. — Czyż Praga i stolica nie zostały uratowane, a pełne zapału wojsko nasze czy nie jest gotowe i nie czeka tylko na dalsze boje?!

Ale w Warszawie szerzył się już popłoch i rosło oburzenie.

— Doraźnych sądów na winnych generałów! — krzyczeli, burząc się, niżsi oficerowie, gromadzący się w osławionych kawiarniach u „Marysi“ i „Honoratki.“ [1])

— Układów, układów, niema już możności do dalszej walki! — wołali naradzający się generałowie.

Lecz Rząd Narodowy nie zwątpił i przeprowadz wybór nowego naczelnego wodza w osobie gener. Ja Zygmunta Skrzyneckiego, gdy Chłopicki ranny odjecha wnet do Krakowa. Do boku Skrzyneckiemu dodani zostal najzdolniejsi młodsi generałowie: Chrzanowski został sze-

[1]) Oburzenie to najwięcej wyrażało się przeciwko upartemu Chłopickiemu, i wtedy ukazały się na latarniach kartki z napisem: — Precz z gen. Chłopickim, niech żyje dyktator Lelewel!

Wzburzone tłumy pod wodzą kierowników napadały na posiedzenia Rządu Narodowego, rzucały się na więzienia. Wyciągano gwałtownie obwinionych i wymierzano im doraźne kary. Tak później powieszeni zostali na latarni generałowie Bukowski i Jankowski, tylko za zaniedbanie i niedołęstwo, a wcale nie osądzeni, ani o zdradę nie przekonani; tak powieszeni Hurtig, Sałacki, Fencz, Bętkowski i Rosyanka Bażanow, jakoteż posądzeni o szpiegostwo z czasów Konstantego: Szlej, Makrot i Szymanowski. — Sokołowski, IV, 1548, 1637.

fem sztabu, Prądzyński kwatermistrzem generalnym; generał Krukowiecki wybrany gubernatorem stolicy.

Osłabieni Rosyanie zaprzestali dalszej walki, a Rząd Narodowy polski użył tego czasu na wzmocnienie stanowiska tudzież na powiększenie i uzupełnienie swego wojska. Wkrótce też czynna armia polska wynosiła więcej niż przedtem uzbrojonego żołnierza, bo 70,000, nie licząc około 20,000 załóg i rezerwy. Na Litwę i Ruś podążyli wysłańcy polscy, a generał Dwernicki otrzymał rozkaz, aby z za Wisły ruszył na Wołyń i wsparł tamtejsze powstanie.

Byli mężowie, którzy pod wpływem bitwy grochowskiej zwracali uwagę posłów na wielką ważność sprawy włościańskiej i, aby pozyskać włościan dla powstania, radzili nadać im gruntową własność, a dla mieszczan znieść znienawidzone monopole i pozyskać żydów przez przyznanie im wszystkich praw obywatelskich. Taki wniosek postawił Szaniecki na sejmie dnia 28 lutego, lecz bez skutku. Alojzy Biernacki wniósł dnia 28 marca projekt, nadający drobnym rolnikom w dobrach narodowych gruntową własność — co już było uznane w r. 1784, a potwierdzone przez Sejm Czteroletni w r. 1792; — projekt *znoszący pańszczyznę* a zamieniający ją na czynsze, co także oddawna miejscami się praktykowało; projekt rozdrabniający większe folwarki na mniejsze. Ale Szaniecki daremnie odwoływał się do sejmów i daremnie przemawiał pełnymi zapału, a przekonywającymi wyrazy [1]).

[1]) — Idźmy w ślady patryotyzmu Sejmu Czteroletniego — mówił Szaniecki, poseł Stobnicki, — i odznaczmy sejm nasz teraźniejszy uchwałą podobnie szlachetną, chwalebną, sprawy narodowej godną, uchwałą, niszczącą *pańszczyznę*, ten ostatni zabytek feudalizmu (średniowieczne prawo pana nad poddanymi)! Postawmy Polskę na wyższym stopniu cywilizacyi europejskiej, na stopniu szczęścia i swobód prawdziwej wolności! Milion rąk podniesiemy ku obronie tej ziemi, na której milion wolnych jej właścicieli utworzymy, Milionem niepodległych obywateli wzmocnimy reprezentacyą narodową, bo milionowi niezawisłych obywateli nadamy prawa polityczne. W tem leży dobro kraju, honor i znaczenie narodu, i nawet w razie jego upadku, uchwała taka zostałaby pomnikiem wielkiego postępu cywilizacyi w narodzie naszym!

Generał Skrzynecki, chociaż był wodzem dzielnym i doskonałym w walce pod rozkazami innych, na samodzielnego, naczelnego wodza nie miał zdolności. Gdy należało szybko działać, Prądzyńskiemu przyszła genialna myśl do głowy:

— Generale, — mówił do Skrzyneckiego — już ciągnie armia Dybicza, dążą osobno korpusy Geismara, Rosena, gwardye pod w. ks. Michałem i rozkładają się pomiędzy Bugiem a Narwią! Uderzmy zaraz na nich, to dążących z osobna łatwo pokonamy!

Ledwie po długiem wahaniu się zgodził się na to Skrzynecki. Zaczął się więc ruch między wodzami. Kołaczkowski podał plan obrony Wisły, Chrzanowski plan wyprawy na gwardye. Umiński dla zmylenia nieprzyjaciela wyruszył ku Modlinowi. W cichości, o 3-ciej nad ranem, przez most słomą wysłany, wyruszył generał Rybiński z Warszawy, napadł dzielnie i w dwóch godzinach zniósł prawie zupełnie wojsko Geismara *w drugiej bitwie pod Wawrem* (31 marca 1831 r.). Również pobity został Rosen *pod Dembem Wielkiem* [1]), tak, że ledwie uszedł zupełnej zagłady. Potykali się mężnie w przedniej straży Breański, po nim Wład. Zamoyski.

W tych walkach przechodzili Litwini z szeregów rosyjskich do polskich. Tak przeszło 6000 Litwinów i walczyło później dzielnie po stronie polskiej.

Ale Skrzynecki wahał się ciągle i zwlekał. Więc Prądzyński znów ruszył sam dalej i przeszedł Kostrzyn przy Trzcieńcu, gdy generałowie Skarżyński i Chrzanowski z pod Latyczowa dążyli pod Garwolin i Żelechów, w celu strzeżenia głównych ruchów nieprzyjaciela. Pod *Domanicami*, na czele pułku ułanów, rozbił Mich. Mycielski dziesięć szwadronów jazdy nieprzyjacielskiej. *Pod Iganiami* koło Siedlec odniósł Prądzyński nowe świetne zwycięstwo

Świdziński, poseł Opoczyński dodał wniosek, aby utworzyć instytut nauczycieli wiejskich i w ten sposób przygotować szkółki parafialne dla całego kraju. — Limanowski, 158—160; Morawski, VI, 355.

[1]) Wawer i Dembe Wielkie: blisko Warszawy.

nad Rosenem i Pahlenem, osobiście, z bagnetem w ręku, na czele trzech batalionów zdobywszy stanowisko (10 kwietnia 1831 r.).

— Straciliśmy już 20,000 ludzi i niewątpliwie poniesiemy w tej wojnie zupełną klęskę! — mówili już strapieni generałowie rosyjscy.

Była to bowiem chwila największej przewagi oręża polskiego i wojna miałaby dalej pomyślny przebieg, gdyby Skrzynecki nie był zwlekał i wcześniej zajął był Siedlce, jak to uczynił był Dybicz, który tem tylko się uratował, nie myśląc już wcale o przeprawieniu się przez Wisłę.

A sława tych polskich tryumfów szła już daleko i Ziemie zabrane, pomimo strasznego gnębienia przez rząd rosyjski, śmiało podniosły teraz sztandar powstania.

Powstanie litewskie ważniejsze niż na Rusi rozpoczął sam lud wiejski na Żmudzi. Chroniąc się przed poborem do wojska chłopi utworzyli hufiec zbrojny, opanowali powiatowe miasto Rossienie (26-go marca) i rozszerzali szybko powstanie w powiatach: rossieńskim, telszewskim i szawelskim. Rosyanie uciekali przed nimi i chronili się do Prus, to znów pod tą opieką wracali, mścili się nad powstańcami, palili ich wsie i pastwili się nad ludźmi, mordując kobiety i niemowlęta, a osaczeni powracali pod prus ką opiekę. Cała Litwa aż do Dynaburga — z wyjątkiem Wilna, gdzie było wiele wojska rosyjskiego — rozpaliła się powstaniem. „Nadano wolność całemu wogóle ludowi.“ W lasach litewskich ukazały się liczne oddziały i rozpoczęły wojnę podjazdową. Z wodzów odznaczyli się: Karol Załuski, Ezechiel Staniewicz, ks. Gabryel Ogiński i mężna dziewica Emilia Platerówna. Ta ostatnia rodem z Inflant polskich stanęła na czele powstania jeziorowskiego blisko Dynaburga w Dusiatach i ogłosiła to licznie zgromadzonym włościanom (29-go marca). Liczono powstańców na Litwie przeszło 10,000.

Na Wołyniu i Podolu przybycie Dwernickiego, tego „dostarczyciela dział,“ wpłynęło bardzo na rozszerzenie się powstania, w którem odznaczyli się dzielni wodzowie: Wincenty Tyszkiewicz, Karol Różycki i Benedykt Ko-

łyszko. Ten ostatni generał z czasów Kościuszkowskich, 80 letni starzec, stanął na czele oddziału 1100 jeźdźców i 130 piechoty, które zgromadziły się z trzech najwięcej południowych powiatów Podola: bałckiego, olgopolskiego i hajsyńskiego. Z Krasnosiółki nad Bohem (4-go maja) podążyli powstańcy ku północy, ściągając po drodze przybywających zewsząd ochotników.

Z rozpoczęciem powstania ogłoszono tam wolność włościanom, lecz raz uczynione ogłoszenie to nie zrobiło na nich korzystnego wrażenia.

3. Ostrołęka.

Ale po tych świetnych powodzeniach zaczęły się już klęski. *Pod Kazimierzem*[1]) pobity został generał Szembek (13-go kwietnia), a Dwernicki na Wołyniu, wprawdzie z 3500 wojska zwyciężył przeważające siły Rüdigera *pod Boremlem*[2]) (18-go kwietnia), lecz party potem przez pięćkroć liczniejsze siły wroga, musiał przejść granicę Galicyi *pod Lulińcami*[3]) (27-go kwietnia). Tu rozbroili go Austryacy, a potem odstawili do Lublany[4]). Zapóźno na pomoc przybył mu już wysłany generał Chrzanowski, przedzierający się i walczący w ustawicznych utarczkach aż do Zamościa.[5])

Z tą klęską upadło powstanie na Wołyniu i Podolu[6])

---

[1]) *Kazimierz*, w Lubelskiem, nad Wisłą, powyżej ujścia Wieprza.

[2]) *Boremel*, miasteczko nad Styrem na Wołyniu.

[3]) *Lulińce*, w Zbaraskiem.

[4]) Lublana, po niem. Laibach, stolica księstwa Krainy, koronnego kraju Austryi, ma 35,000 mieszkańców,

[5]) Na chlubną wzmiankę w ostatnich walkach zasługują: Bystrzonowski, major 1 pułku Krakusów, urządzający śmiałą wyprawę do Kazimierza (17 marca); generał Sierawski, walczący z Kreutzem nad Wisłą. Legł z kosą w ręku dzielny młodzieniec Jul. Małachowski, brat ministra (18 kwietnia). Umiński rozbił szwadrony jazdy rosyjskiej pod Sokołowem i Mokobodami (21 kwietnia); tu odznaczył się major ułanów lubelskich Mik. Kamieński. — Morawski, VI, 360, 361.

[6]) Należy wymienić jeszcze nazwiska zasłużonych w tem powstaniu mężów i młodzieńców. Byli to: na Wołyniu: M. Czacki, naznaczony naczelnikiem, Olizar, Stan. Worcell, Ksaw. Godebski, Kleniewicz, Ludw Stecki, Bogdanowicz; na Podolu: Orlikowski, Podbiedziński, Chro

Tymczasem Prądzyński daremnie nakłaniał Skrzyneckiego do dalszego działania. Zamiast wyzyskać zdobytą przez zwycięstwa przewagę odrzucał on wszelkie rady i plany, prowadził pilnie układy z zagranicą, łudząc się spodziewaną interwencyą[1]) Pod naciskiem Rządu Narodowego zgodził się wreszcie niechętnie na wyprawę na gwardye cesarskie. Korpus gwardyi, liczący 24,000 synów panów rosyjskich pod dowództwem w. ks. M., rozłożył się w kącie pomiędzy Narwią i Bugiem pod zasłoną moczarów i lasów. Rozprożniaczonym paniczom nudziło się spędzać czas na bezczynności, więc zapytywali się tylko wzajemnie:

— Kiedyż wreszcie wejdziemy tryumfalnie do tej Warszawy?

Tymczasem, nie myśląc wcale o walce, przerywali wojskom polskim komunikacyę z Litwą. Zanim Dybicz, powstrzymywany przez generała Łubieńskiego, mógł im przez Bug przybyć na pomoc, Skrzynecki, zostawiwszy generała Umińskiego dla strzeżenia Warszawy, sam z główną siłą przeszedł Bug i Narew pod Serockiem (12-go maja) i wnet dopadł gwardyi *pod Śniadowem*.

— Uciekajmy, wymykajmy się zręcznie! — wołali przeraźni gwardziści, widząc niechybną klęskę, jaka ich czeka od przeważających sił polskich. A Skrzynecki stał i namyślał się przez cały dzień, nie korzystał ze sposobności i nie napadał. Jakże ciężka spoczywa na nim odpowiedzialność za takie zaniedbanie i sposobności i liczebnej przewagi swego wojska! Skutkiem tego gwardye zaczęły się wymykać, a w. ks. Michał, spostrzegłszy groźne niebezpieczeństwo, zaczął się cofać ku Tykocinowi (19 maja). W takiej chwili przypadł Prądzyński do Skrzyneckiego i z założonemi rękoma błagał go:

ścikowski, bracia Sobańscy, Jełowiccy, trzej Potoccy, Wereszczyński, Korsak, Zapolscy, Rzewuski, Wacł. Tomaszewski, Korzeniowski, Krasicki, Pokrzywnicki, Dobek, Kopczyński, Malinowski, Zarczyński, Stempowski, Zaleski, Dzierżek itd. Byli między powstańcami wnuk Szcz. Potockiego i syn Sew. Rzewuskiego, pragnący zatrzeć smutną pamięć przodków. — Morawski, IV, 368, 369.

[1]) *Interwencya*, z łac. wdanie, się, wmieszanie się w cudzą sprawę n. p. jakiegoś państwa w sprawę państwa drugiego.

— Generale, zaklinam cię, rozpoczynaj bitwę, pora taka!

Oburzył się Skrzynecki i zaszła pomiędzy generałami gwałtowna scena.

— Generale! nie chcesz?... — krzyknął wreszcie z żalem i gniewem Prądzyński — ja zrzucam ze siebie wszelką odpowiedzialność!

Tylko na Litwę wyprawił Skrzynecki mały oddział, 800 ludzi, pod wodzą generała Chłapowskiego. I dopiero, jakby wyrzutem sumienia tknięty, popędził w pogoń za w. ks. Michałem, gdy już Dybicz, usłyszawszy o niebezpieczeństwie gwardzistów, biegł im na pomoc, przeszedł przez Bóg pod Grannem, napadł na Łubieńskiego — który z bagnetem w ręku przebił się przez jego szeregi — i wnet złączył się z umykającymi gwardzistami. Gdyby Skrzynecki był energiczny, łatwo mógł był zgromadzić 50,000 wojska i łatwo mógł był pokonać Dybicza, nie mającego więcej jak 36,000 ludzi, zanim z umykającymi daleko gwardzistami się połączył. Lecz i tę sposobność zaniedbał.

Złączone siły Rosyan zatrzymały się dnia 26 maja *pod Ostrołęką*, na lewym brzegu Narwi. Tu też niespodzianie spotkał się z nimi podążający w odwrocie Skrzynecki i tu stoczona została wielka bitwa, nadzwyczaj morderczą, trwająca 12 godzin. Rzeka Narew rozdzielała oba wojska, ale Dybicz rozporządzał teraz wszystkiemi swemi siłami i Rosyanie, oprócz ogromnej przewagi liczebnej wojska, mieli miasto i most w swoich rękach. Bitwa ta bez planu, to były drobne walki, mordowanie się wzajemne pojedyńczych oddziałów. A że po stronie Rosyan była ogromna przewaga sił, więc też przy nich musiało zostać zwycięstwo.

— Szaloną odwagą naprawię to, com jako wódz zaniedbał! — szeptał Skrzyneckiemu głos sumienia.

I rzucił się w wir walki i niezrównanem zabłysnął męstwem, które nową chwałą okryło znowu jego imię. Ale to męstwo nie mogło zastąpić przymiotów naczelnego wodza i gdyby nie generałowie Prądzyński i Bem, a zwłaszcza zręcznie przez nich rozstawione armaty, które ziały

ogniem na wroga i gdyby nie znakomity atak artyleryi prowadzony przez Bema, polskie wojsko straszną byłoby poniosło klęskę. W zaciętej tej bitwie po obu stronach były straty ogromne (około 10,000 ludzi).

Skrzynecki walczył do ostatka i chciał jeszcze tę walkę dłużej przeciągnąć, lecz rada wojenna, która zebrała się natychmiast po bitwie, postanowiła odwrót do Warszawy. Ruszył się więc Skrzynecki, a generałowie Dembiński i dążący naprzód Gielgud pospieszyli otwartą drogą na Litwę, aby wzmocnić wyprawę litewską Chłapowskiego[1]).

4. Na Rusi i Litwie.

Odtąd już wcale nie wiodło się orężowi polskiemu. A po klęskach zaczęły się niezgody i wzajemne oskarżania pomiędzy generałami i Rządem. Powołano jeszcze pospolite ruszenie (od 17 do 50 roku życia), lecz nie było już ani zdolnych oficerów, ani koni, ani uzbrojenia i utrzymania. Nie znalazły się też już środki, aby stworzyć armię, którąby dorównała rosyjskiej.

---

[1]) W Warszawie zawrzał naród przeciwko Skrzyneckiemu. Wśród wzburzenia naradzali się posłowie:

— Musimy zbadać, o ile słuszne są zarzuty, czynione przeciwko niemu!

Lecz o dziwo! Zamiast sądu i potępienia, wnet uroczyste poselstwo wystąpiło do wracającego Skrzyneckiego z temi słowy powitania i uznania:

— Waleczny generale, w imieniu ojczyzny składamy ci podziękowanie!

— Co się stało, cóż to za zmiana? Podziękowanie za klęskę?

— Cicho, cicho! — uspokajał gromadzących się ks. Czartoryski — Skrzyneckiemu zalecano z zagranicy, ażeby starał się przeciągnąć wojnę i nie stawiał wszystkiego na kartę jednej bitwy!

— Kto miał mu zalecać, kogo miał on słuchać?! — szemrano powszechnie.

— Minister francuski Sebastiani, który starał się skłonić Austryę, Szwecyę i Turcyę do dania pomocy Polsce.

— O ten upór gabinetu londyńskiego, o tę dwulicowość rządu austryackiego, rozbija się wszystko! — wyjaśniali spokojni dyplomaci. — Limanowski 172.

Po śmierci Dybicza (10 czerwca) postanowiono wystąpić zaczepnie i ożywić powstanie w ziemiach ruskich i na Litwie. Kiedy z rozpoczęciem powstania ukazały się na Litwie wojska polskie, najprzród Chłapowskiego, potem Giełguda i Dembińskiego, przyjmowali Litwini „Koroniarzy“ z jak największem uniesieniem, kapłani wychodzili przed nich z procesyami, a kobiety i lud wiejski słały im kwiaty pod nogi. Powstanie wzmogło się do tego stopnia, że generał rosyjski Kreutz otrzymał rozkaz wyruszenia z pomocą, ażeby stłumić powstanie.

Teraz generał Chrzanowski miał z Zamościa posunąć swe hufce na Wołyń i Podole, aby ożywić tamtejsze powstanie, które przytłumił był rząd rosyjski i ustawił tam silne korpusy wojska pod dowództwem Rüdigera i Kreutza[1]). Ale wobec wielkich sił rosyjskich był Chrzanowski za słaby, więc w Warszawie postanowiono dodać mu więcej wojska, któreby było w stanie znieść najprzód *korpus Rüdigera*. Lecz i ta wyprawa się nie powiodła (w czerwcu), a zawinił znowu Skrzynecki, który, zostawszy sam z główną armią, wyprawę na Rüdigera powierzył niezdolnemu *generałowi Jankowskiemu*. A Rüdiger, prze-

[1]) Dnia 14 maja pod Daszowem (między Winnicą a Humaniem na Podolu) Kołyszko na czele jazdy polskiej wpadł w niewstrzymanym impecie na 4-kroć liczniejszy oddział (8000 ludzi) gen. Rotha, lecz cofnąć się musiał z wielką stratą. Za to pod Michałówką pobity został Szeremetiew, a pod Obodnem Szczucki (19 maja). Za Bohem połączyli się z Kołyszką zwycięzcy z Latyczowa i Baru: Nagórniczewski, Bernatowicze, Hołyński, Dobrowolski. Jeszcze wytrzymali z niezwykłem męstwem i poświęceniem natarcie Rosyan pod Majdanem (24 maja). Pod Satanowem przeszły resztki oddziału do Galicyi (26 maja). — W lasach Korowiniec Mały na Wołyniu o 4 mile od Żytomierza, utworzył oddział Karol Różycki, oficer z czasów Księstwa Warsz. i prowadził dzielną partyzantkę, dążąc do Królestwa. Po drodze bił Rosyan, zabierając im wozy i amunicyę, gromadził powstańców ziemi Łuckiej, pobił jeszcze Rosyan w Uchaniach, i, po mistrzowsku prowadząc swój oddział do Królestwa, złączył się z Chrzanowskim. Przez czas 4 tygodni obeszli powstańcy sto kilkadziesiąt mil pomiędzy oddziałami nieprzyjaciół, zręcznie unikając niebezpieczeństwa, bijąc wroga i w zamożniejszym kraju zwiększając swe zbrojne szeregi. Różycki opisał następnie całą swą wyprawę w *Pamiętniku pułku jazdy Wołyńskiej r. 1831*, uznanym przez Mickiewicza za arcydzieło swego rodzaju. — Morawski, VI, 370, 371; Limanowski, 168, 169.

prawiwszy się przez Wieprz *pod Łysobykami*, znalazł się w takiem położeniu, że łatwo mogły go pochwycić przeważające siły polskie.

Ale generalowie Jankowski i Bukowski pozwolili mu się wymknąć, a on wtedy nietylko zabrał jaszczyki[1]) i kasę *w Rudzie*[2]), ale i poważnie zagroził Chrzanowskiemu, który wiózł z Zamościa ciężkie armaty do Warszawy i tylko uratować się ledwie zdołał przejściem przez Wisłę.

Smutnie też skończyło się powstanie na Litwie, chociaż zrazu wiodło się tak pomyślnie. Powstańców gromadziło się coraz więcej, tak, że wojsko polskie liczyło tam 20,000 ludzi. Staczało ono zwycięskie z Rosyanami potyczki pod dowództwem Chłapowskiego[3]), Dembińskiego i Gielguda. Ten ostatni, jako najstarszy w randze generał, był tam naczelnym wodzem, lecz wcale do tego zdolności nie posiadał. Wysłał on część wojska na Żmudź dla zajęcia portów morskich, z których miały być dostarczane zapasy dla powstania. Na czele zaś około 14,000 wojska wyruszył na zdobycie Wilna. Cóż, kiedy byli to nowi żołnierze wcale nie wyćwiczeni, źle uzbrojeni i nie zaopatrzeni w amunicyę. Rosyanie zaś mieli już na Litwie ogromne siły; samego Wilna broniło 24,000 ich wojska.

Dnia 19 czerwca poniósł Giełgud klęskę *pod Wilnem*, a wkrótce potem *pod Szawlami* (8 lipca). Samuel Różycki

---

[1]) Jaszczyk, puszka na masło na Litwie i Rusi; wóz amunicyjny, postępujący za oddziałem.

[2]) *Ruda, Łysobyki*, nad Wieprzem, pomiędzy Lublinem a Łukowem.

[3]) O Dezyderym Chłapowskim, pochodzącym z Turwi w Wielkopolsce, o tym zasłużonym obywatelu i wojowniku z czasów Napoleońskich, spokrewnionym z w. ks. Konstantym przez żonę swą, młodszą siostrę Joanny Grudzińskiej, o tym wodzu energicznym i ambitnym, o jego znakomitem działaniu w wojnie r. 1831, o nagłem zdobyciu Bielska, Lidy, o zagrożeniu Wilna, o wystraszeniu ze Słonima w. ks. Konstantego, o energicznem na Litwie przepłoszeniu, Moskali umykających już na samo jego imię, — rozpisuje się wielce pochlebnie Sokołowski i zakończa wyrażeniem słusznego i wielkiego żalu, „że powstanie tak Chłapowskiego jak Dwernickiego użyć nie umiało i po prostu zdolności obydwu zmarnowało“. — Sokołowski, IV, 1623, 1624 (według Kalinki — Poznań 1885, — a wbrew Barzykowskiemu.).

wysłany przez Skrzyneckiego na pomoc, nawet już nie doszedł do Litwy, lecz zatrzymał się w Pińszczyźnie i prowadził tam wojnę partyzancką. Po ostatniej klęsce zebrała się rada wojenna *w Kurszanach*[1]) i postanowiła podzielić resztę (13,000) wojska na 3 oddziały, aby prowadzić dalej wojnę podjazdową (9 lipca).

W kilka dni później Giełgud i Chłapowski, ścigani przez Rosyan, przeszli granicę pruską *koło Kłajpedy* i zostali rozbrojeni. Rozpacz ogarniała żołnierzy polskich, przypisywano winę Giełgudowi, którego posądzano o zdradę, a zapalczywy kapitan 7 pułku piechoty, Kaz. Skulski, przy przekraczaniu granicy, przyskoczył do Giełguda i wystrzałem z pistoletu trupem go położył[2]).

Tylko generał Dembiński, dokonując mistrzowskiego odwrotu, zabierał po drodze powstańców litewskich i nadspodziewanie doprowadził do Warszawy jeszcze około 5000 wojska (3 sierpnia)[3]).

---

[1]) *Kurszany*, na Żmudzi, w wschodnio-północn. stronie od Szawel.

[2]) Lewicki, 451—454; Sokołowski, IV, 1629.

[3]) Nie podobna wymienić wszystkich, którzy się w tem tak żywotnem powstaniu odznaczyli, gdy cały powszechnie naród brał udział w usiłowaniach oswobodzenia ojczyzny. Lecz co do Litwy, tej ziemi ucisku, godzi się jeszcze podać do potomności nazwiska bohaterów tych walk, cierpień i poświęceń dla ojczyzny. Wiekopomną jest straszna rzeź w miasteczku *Oszmianie*, gdzie na rozkaz pułkownika Werzulina dzicy Czerkiesi wpadli do kościoła i wymordowali tam zgromadzonych starców, kobiety i dzieci. Była to sroga zemsta za pomoc, jaką Oszmiana dała powstaniu w pieniądzach i zapasach wojennych (10 kwietnia).

Na Żmudzi pierwsi powstali: Jul. Grużewski i Dobrosł. Kalinowski. Odznaczyli się w Rosieniach: Staniewicz, Urbanowicz, Rymkiewicz; w Telszach: Gadon i Jacewicz; w Szawlach: Fr. Szemioth i Herubowicz; w Poniewieżu i w Upickiem: Truszkowski, Załuski, Straszewicz, Kołyszko, Przeciszewski, Leon Potocki, syn generała. Walczyli mężnie: w Wileńskiem: Bilewicz, Łabanowski, Gieczewicz, Jesmanowie, Parczewski, Giedroić; w Wilkomirskiem: Kończa, Baczyński, Kossowski, Pietkiewicze, Izenszmit, Grotkowscy; w Święcianach: Bortkiewicz, Kublicki; w Widzach: Pruszak; w Kowieńskiem: Prozor; w Trockiem: ks. Ogiński Gabr. na czele 250 chłopów, profesor Gronostajski na czele 150 akademików wileńskich, Matuszewicz; dzielni oficerowie Chłapowskiego: Maciewicz, Radziszewski, Kaczanowski, Czetwertyński; w Mińskiem: Wo-

5. *Ustąpienie Rządu Narodowego.*

Sprawa polska, nawet pomimo tych niepowodzeń, wzbudzała ciągle *sympatyę w Europie,* a wszędzie, nawet w Wiedniu i Węgrzech, tworzyły się komitety dla niesienia pomocy, z takiem poświęceniem walczącemu narodowi polskiemu. I w parlamentach państw wołano coraz częściej:

— Weźmy w ochronę świętą sprawę polską!

Pod wpływem tej życzliwej dla Polaków, a silnej opinii publicznej, musiały państwa zająć się Polską, a mianowicie uczyniły to Francya wspólnie z Anglią. W tym czasie *Belgijczycy,* którzy podnieśli powstanie przeciwko Holandyi, postąpili sobie szlachetnie, przyjęli bowiem spiesznie warunki pokoju, przedłożone im przez konferencyę londyńską, oświadczając:

— Czynimy to jedynie dlatego, aby sprawie polskiej nie przeszkadzać!

Pokazało się jednak, że tak minister francuski Sebastiani, jak i angielski Palmerston nie myśleli wcale, aby cośkolwiek dla Polaków poświęcić, a chodziło im tylko o uspokojenie ożywionej opinii publicznej.

Tymczasem nowy wódz rosyjski, feldmarszałek Paskiewicz, już kroczył ku Wiśle, mając śmiały zamiar przeprawienia się przez rzekę i uderzenia na Warszawę.

Jakże łatwo po przejściu Wisły, odcięty przez nią od Rosyi i od dowozu żywności, mógł być pobity przez Polaków, gdyby nie serdeczna dla Rosyi pomoc Prusaków i gdyby nie to ciągłe zwlekanie Skrzyneckiego!

Nad samą granicą pruską, pomiędzy Nieszawą a Osiekiem, postawił Paskiewicz pięć mostów i z wielkim trudem, pośród niebezpieczeństw, *przeszedł Wisłę z 60,000 armią*

łodkowicz, Brochocki; w Słonimskiem: pułkownik Sołtan; w Grodzieńskiem i Białostockiem: Niemcewicz, Ronke, Szretter, Domejko, Makowski, Biłgorajski; w Dynaburskiem: Cez. Plater; w Dziśnieńskiem: Łopacińscy, Lisiecki, Klotowie, Chomscy. Poświęcały się i walczyły mężnie dziewice: Emilia Platerówna i Marya Raszanowiczówna. Rozstrzelani w Wilnie: Kudrewicz, Przewłocki, Baczyński, Zawisza (8 kwietnia). W Augustowskiem na tyłach nieprzyjaciela walczyli: Szon, Madejski, Puszet, Mirski. — Morawski VI, 361, 362; Sokołowski, IV, 1622, 1625.

(dnia 19 lipca). Wkrótce nadszedł tu także korpus Rüdigera i korpus Kreutza z Litwy i obwarowały się silnie *pod Łowiczem.*[1]) Na lewy brzeg Wisły przeniósł się teraz główny teatr wojny i tu też przeszła armia polska. Pozostała już teraz w powstaniu polskiem do pokonania i zdobycia prawie sama tylko Warszawa, w której żywności dla ludzi i koni nie mogło wystarczyć dłużej, jak na dni dwadzieścia kilka.

Stał i patrzył na to, w oczach przeprawiające się przez Wisłę, wojsko rosyjskie, Skrzynecki, patrzyli i drżeli z niecierpliwości walki żołnierze polscy. A Skrzynecki stał i dopiero po przeprowadzeniu się Rosyan ożywił się i wyraził swój zamiar generałom:

— Teraz czemprędzej stoczymy walną bitwę!

— Generale, — odpowiadano mu z żalem — niepodobieństwem jest już teraz pobić nieprzyjaciela, który przeszedł już Wisłę i tak silnie się obwarował!

I znowu powstało w narodzie wielkie wzburzenie, a do głównej kwatery w *Bolimowie*[2]) udali się wysłańcy izby poselskiej w celu przeprowadzenia z generałami *indagacyi*[3]).

I odebrali naczelne dowództwo Skrzyneckiemu, przeznaczając go jako generała do dalszej służby w obronie stolicy, ale, gdy przyszło mianować nowego wodza, powstały wskutek zawiści i uprzedzeń, różne trudności.

Właśnie świeżą sławą okrył się generał *Dembiński*, więc, gdy i Skrzynecki go polecił, delegacya wybrała go zastępcą naczelnego wodza, dodając mu za szefa sztabu Tom. Łubieńskiego, a za kwatermistrza Ign. Prądzyńskiego (11 sierpnia). Ale Dembiński, wódz wielce energiczny, miał wielu nieprzyjaciół w sejmie i Rządzie, głównie zaś w stronnictwie Kaliszanów. Sejm, mając zatwierdzić jego wybór, nominacyę naczelnego wodza oddał Rządowi, a ten

[1]) *Łowicz*, m. nad Bzurą, był to pierwotnie (od r. 1136) zamek zbudowany przez prymasów polskich, czyli arcybiskupów gnieźnieńskich.

[2]) Bolimów, nad rz. Bzurą, pomiędzy Warszawą a Łowiczem.

[3]) Indagacya, z łac., badanie oskarzonego, śledztwo.

większością głosów Dembińskiego nie zatwierdził, ale mianował to Prądzyńskiego, to Łubieńskiego, to Małachowskiego, z których żaden naczelnego dowództwa przyjąć nie chciał, tak, że Dembiński pozostał zastępcą głównego wodza [1]).

Gdy to się działo, w Warszawie rosło niezadowolenie z rządu, sejmu i naczelnego wodza, a *klub Towarzystwa Patryotycznego,* ze współudziałem Lelewela i generała Krukowieckiego, wzniecał zaburzenia, które rozszerzali w mieście „oficerowie brukowi.“ Niechęć przeciwko Skrzyneckiemu i Rządowi podniecał najbardziej złożony z gubernatorstwa stolicy, zasłużony już generał Krukowiecki, który, będąc już w podeszłym wieku, dążył do najwyższej władzy.

Pośród członków Towarzystwa coraz wyraźniej dawały się słyszeć takie zdania:

— Sama regularna wojna nie odzyska niepodległości dla całej Polski!

— Trzeba koniecznie wywołać nowe potężne siły w narodzie!

— Dokazać tego zdoła tylko rewolucya socyalna! [2])

Ale ta myśl rządu rewolucyjnego była tylko ogólnikowo i niedokładnie określona, a nie podnoszono tego z naciskiem, że pierwszym i głównym czynem takiego rządu powinno być zupełne wyzwolenie włościan i równoczesne powołanie ich do pospolitego ruszenia.

Dnia 15 sierpnia odbyło się burzliwe zgromadzenie Towarzystwa Patryotycznego, a potem udała się do Rządu

[1]) Dembiński odgrażał się dumnie demokratom:

— Gdy tylko wezmę władzę w moje ręce, zaraz rozpędzę Towarzystwo Patryotyczne, ujmę w kluby dziennikarzy i zaprowadzę porządek w rządowej anarchii (bezrządzie)!

Zaraz też i co do tego wodza nastąpił straszny zawód, gdy zamiast czynnej walki zarządził Dembiński cofanie się wojska ku szańcom Warszawy (14 sierpnia), a za niem coraz bliżej ku stolicy posuwał się Paskiewicz. Główna kwatera polskiego wojska stanęła już tylko 2 mile od Warszawy. — Limanowski, 181.

[2]) Socyalny, z łac., powszechny, dotyczący społeczeństwa ludzkiego. —

deputacya Klubu pod przewodnictwem księdza Pułaskiego, Czyńskiego, Płużańskiego i innych i żądała groźnie: wiadomości z obozu, usunięcia Skrzyneckiego, wyroku śmierci dla zdrajców ojczyzny. Potem odbywały się przez całą noc i dzień następny dzikie orgie [1]) przy więzieniach i w zamku królewskim, przy rogatkach wolskich, w Prochowni, u Franciszkanów i Dominikanów, i opisane już wyżej znęcania się i wieszania na latarniach generałów Jankowskiego, Bukowskiego i wielu innych posądzonych o zdradę. Tylko złowrogiem echem odbijały się o mury miasta, nad mordowanemi ofiarami dzikie okrzyki:

— Smierć szpiegom! Smierć zdrajcom! Smierć arystokratom!

Gwardya narodowa i wojsko nie przeszkadzało wcale spełnianiu tak okropnych i haniebnych czynów, któremi splamiły się szerokie warstwy szlachetnego narodu, zrozpaczone nieszczęściami ojczyzny a podniecane przez burzycieli.

Teraz postanowił ustąpić Rząd Narodowy. Ażeby jednak wojsko nie pozostało bez wodza, więc jeszcze raz zamianował Rząd naczelnym wodzem generała Prądzyńskiego, a po nim gen. Dembińskiego, gdy Prądzyński już po jednej nocy ustąpił.

I ten Rząd Narodowy, którego rozumnemu i wytrwałemu działaniu i kierownictwu zawdzięczało powstanie swe najświetniejsze chwile, ustąpił teraz i złożył swój urząd w ręce sejmu (dnia 17 sierpnia).

Generał Dembiński, wraz ze stronnictwem silnej władzy i porządku, dążył do dyktatury, która mogłaby jeszcze uratować naród. Ale w sejmie zwyciężyło stronnictwo przeciwne, które zaprowadziło nowe rządy, odmienne od poprzednich. Nowo wybrany *prezes* miał mieć głos stanowczy i prawo mianowania naczelnego wodza, a wybierał *radę sześciu ministrów*, którzy mieli tylko głos doradczy. W tym samym dniu (17 sierpnia) wybrany został prezesem rządu generał Jan *Krukowiecki* [2]).

[1]) Orgia, z greck., nocna hulatyka, pijatyka, nierząd.

[2]) Lewicki, 454—457; Limanowski, 188—182.

6. *Krukowiecki.*

Krukowiecki, prawie nieograniczony prezes rządu, kierujący sam i wojskiem i rządem, wydalił zaraz z armii najdzielniejszego z generałów Skrzyneckiego, odebrał dowództwo Dembińskiemu, zamianował natomiast zastępcą wodza Małachowskiego, człowieka zacnego, lecz już sędziwego i bez wyższych zdolności, a wiceprezesem rządu Bonawenturę Niemojowskiego. Na jego rozkaz wypuszczono z więzienia głównych burzycieli, a tylko kilku mniej winnych sprawców zaburzeń śmiercią ukaranych zostało. Najbardziej chodziło teraz o obronę stolicy.

Wojsko polskie tu zebrane liczyło 50 kilka tysięcy i 150 armat, w Modlinie i Zamościu były kilkotysięczne załogi i 8000-ny oddział Samuela Różyckiego, utworzony na lewym brzegu Wisły z trzech południowych województw. Ale wojsko polskie nie było już takie, jak w początkach powstania. Starzy żołnierze legli już na polu bitwy, młodzi zaś, wprawdzie pełni zapału i męstwa, przecież nie mieli jeszcze takiej, jak tamci wytrwałości i wprawy. Było też wiele braków w armii, teraz odciętej od świata; szczególnie wiele pozostawiała do życzenia jazda i zaprzęgi.

Armia rosyjska zaś liczna, bo wynosząca 80,000 ludzi i blisko 400 dział, była zaopatrzona należycie, a miała też działające w kraju osobne oddziały, z których najważniejsze Rüdigera na lewym i Rosena na prawym brzegu Wisły.

Więc Krukowiecki, który tracił zaufanie warszawskiego ludu, na radzie wojennej (dnia 19 sierpnia) oświadczał się za walną bitwą, mówiąc:

— Pragnę bitwy, nie żebym miał w niej nadzieję pomyślnego skutku, ale uznaję ją za najszlachetniejsze skonanie naszej sprawy!

Zamiast tego rozpaczliwego głosu, czy nie lepiej byłoby jeszcze, póki czas, powołać szybko pospolite ruszenie całego narodu, ogłosić zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, włościanom przyznać własność posiadanej ziemi, potworzyć oddziały partyzanckie i wysłać je za Niemen i Bug? Ale nie było mowy o tem, o takiej potężnej armii całego narodu,

broniącego w każdem miejscu swych siedzib i majątków, armii, wobec której przybywający zdala a na każdym kroku tropiony najezdca, ani kusić by się nie ważył nie tylko o zabranie kraju naszego, ale nawet o pokazanie się w nim!

Na tej radzie wojennej odzywały się też inne stanowcze głosy:

— W okopach Warszawy czekajmy na nieprzyjaciela z 40,000 wojskiem! Resztę oddziałów wyślijmy na prawy brzeg Wisły, aby wyprzeć Moskali z województw: Płockiego, Podlaskiego i Lubelskiego i zaopatrywać stamtąd w żywność Warszawę!

Taki plan Prądzyńskiego, poparty silnie przez Umińskiego i Bema, przyjął Krukowiecki, stolica bowiem miała żywności i furażu już tylko na dni kilkanaście. Więc gen. Łubieński z 4000 oddziałem wyruszył w Płockie, a gen. Ramorino [1]) ze znaczną siłą, bo wynoszącą 20,000 ludzi i 40 dział, podążył na wschód, a miał też polecenie wyprzeć za Bug Rosena, który od tej strony zagrażał Warszawie. Z Ramorinem, któremu dodano szefa sztabu Wład. hr. Zamoyskiego, poszli jako ochotnicy, były prezes Rządu Narodowego ks. Czartoryski, Gustaw Małachowski, Wężyk, a także gen. Prądzyński, który chciał dopilnować podanego przez siebie planu. Ale 20,000 armia, opuszczając Warszawę, musiała osłabić obronę stolicy w chwili najważniejszej, i przez sprzeczki obu wodzów chybiony został skutek tej wyprawy. Bo wprawdzie Rosen z przeważającemi siłami dopadnięty w okolicy Łukowa poniósł częściowe klęski pod *Krynkami* i pod *Międzyrzeczem* [2]); lecz Ramorino opóźnił się i nie przeciął Rosenowi drogi odwrotnej do Brześcia, wskutek czego tenże wymknął się i ocalił swoje wojsko. A do tego jeszcze Rosen tak daleko za sobą odciągnął Ramorinę, że tenże nie mógł teraz szybko zdążyć na obronę wielce zagrożonej Warszawy, pod którą stanął już Paskiewicz i gotował się do zdobycia jej szturmem.

[1]) *Hier. Ramorino*, generał włoski, później w służbie francuskiej; w r. 1830 wstąpił do polskiego wojska.

[2]) Łuków, Krynki, Międzyrzecz, w południowo wschodniej stronie od Warszawy.

7. *Los Warszawy.*

Strzegły Warszawy dwie linie obronne szańców i redut[1]), które przez cały ciąg powstania sypała ludność i jeńcy wojenni. Za okopy cofnęło się teraz wojsko polskie. Pod naczelnymi rozkazami Krukowieckiego i Małachowskiego obronę okopów objęli generałowie Umiński, Dębiński, Czyżewski i generał artyleryi Bem. Paskiewicz przed przypuszczeniem szturmu postanawiał jeszcze:

— Muszę spróbować, czy mi się nie uda zbałamucić tych walecznych Polaków, zachwiać ich czujność i sprężystość, osłabić ich zapał i opór!

I zwrócił się do Rządu polskiego z bardzo ponętnemi rokowaniami:

— Jeżeli poddacie się dobrowolnie, wspaniałomyślny a tak życzliwy wam imperator, poczyni wam bardzo wielkie ustępstwa![2])

Wtedy zebrała się rada rządowa, a na niej przedstawiał Prądzyński:

— Panowie, Warszawa się już długo trzymać nie zdoła!

Ale stronnictwo Kaliszanów stawiało niemożliwe w tej chwili żądania, ażeby Polska została przywrócona w dawnych jej granicach i rada odrzuciła wszelkie warunki Paskiewicza, poczem przystąpił on zaraz do szturmu Warszawy.

---

[1]) Reduta, z franc., szaniec polny, mniejsza wśród większej twierdzy fortyfikacya, otoczona wałem i rowami.

[2]) Jakże złudnemi były uprzejme i delikatne słowa Dannenberga, pełnomocnika Paskiewicza:

— Zyskacie warunki, jakich sami zażądacie. Narodowość, konstytucya do waszej woli; sami będziecie sobie prawa ustanawiać i urzędników obierać. Wasz król (Mikołaj) przystanie na wszystko, pod warunkiem pozostania pod jednem berłem z Rosyą!

Przytem Dannenberg prosił serdecznie Prądzyńskiego, który prowadził rokowania, aby się z nim złączył i dopomógł mu do doprowadzenia do skutku porozumienia. — Memoryał Dannenberga u Sokołowskiego, IV, 1646.

— Zaczynamy od Woli, tego klucza Warszawy! — rzekł do generałów. I w stronę tej najważniejszej pozycyi obronnej Warszawy zwrócił swe siły (6 września).

Zagrzmiało 200 dział, sypiąc 20 funtowe kule i rozegrało się piekielną muzyką, trwającą przez dwie godziny, w czasie których szare olbrzymie kolumny moskiewskie posuwały się miarowo na szańce i redutę wolską. I wnet zaczęła się mordercza walka, a gdy Krukowiecki zajęty ciągle układami, załogom wolskim nie przysyłał na czas pomocy, w dwugodzinnej zaciętej walce legły one prawie wszystkie. A padły bohaterską śmiercią tylko pod ogromną przewagą sił rosyjskich, nie ustępowały bowiem ani kroku, chociaż szaniec leżał już w ruinach.[1]) Legł też wtedy z bagnetem w ręku mężny obrońca reduty wolskiej sędziwy generał Sowiński.[2])

— Naprzód, odbierzemy stracone pozycye! — wołali teraz z zapałem, ale po niewczasie, Małachowski i Bem i pchali do boju swoich żołnierzy. Lecz daremna była to już praca: cały dzień upłynął na srogim boju, legło 4000 ludzi i Wola, ten klucz Warszawy, a wraz z nią pierwsza linia obronna stracona już została. Po takiej klęsce narzekali wodzowie polscy:

— Nie utrzymamy już miasta, jeśli Ramorino spiesznie nie powróci!

A Ramorino był zbyt oddalony, późno o prawdziwym stanie Warszawy się dowiedział i jak gdyby umyślnie nie powracał.

Pomieszanie i stracenie głowy przez członków rady wojennej było już przedtem wielkie, tak że nawet pierwszą linię ochronną chcieli opuścić bez obrony i bez boju. Przełamanie zaś drugiej linii, według samychże dowodzących

---

[1]) Sławna jest t. zw. *„Reduta Ordona“*, t. j. szaniec nagle z polskiej strony wysadzony w powietrze, przyczem załoga i pierwsze szeregi Rosyan zagrzebane we wspólnym grobie.

[2]) *Sowiński Józef*, ur. 1777 r., o kuli, gdyż nogę stracił pod Możajskiem (r. 1812), otoczony z 3 stron, najdłużej wytrwał wśród straszliwego boju koło kościoła i nie ustępując padł na armacie zakłuty bagnetami.

generałów, było bardzo trudne i mogło przeciągnąć na czas długi obronę Warszawy. Ale Krukowiecki, Prądzyński i wielce niepopularny gubernator Warszawy, Chrzanowski, widzieli wszystko w bardzo czarnych kolorach i pchali sejm do prowadzenia układów. Nie tajnym był Paskiewiczowi ten stan umysłów, to stracenie głowy w rządzie polskim, występował też coraz zuchwalej i zaraz posłał do Warszawy wezwanie:

— Poddajcie się, albo w gruzy zamienimy tę sławną waszą stolicę!

I tej samej nocy rozpoczął Krukowiecki układy, do czego i sejm dał już upoważnienie, zastrzegając sobie tylko zatwierdzenie warunków. Te układy prowadził generał Prądzyński. Ale Paskiewicz, upojony już zwycięstwem, stawiał teraz inne żądania, wstrzymywał się z rokowaniami i w czasie tychże zaraz na drugi dzień kazał uderzyć na drugą linię obronną (7 września).

I znów zawrzała zacięta walka o szaniec koło Czystego, u Jerozolimskich rogatek, na ewangielickim cmentarzu i w ogrodach na przedmieściu wolskiem. Po trzech szturmach zdobyli Rosyanie szaniec Czystego. Krukowiecki, w czasie jeszcze nierozstrzygniętej walki, widząc, że nie utrzyma Warszawy, wysłał znów do Paskiewicza Prądzyńskiego, ten zaś, przyciśnięty przez w. ks. Michała — gdy Paskiewicz ani mówić z nim nie chciał, a tylko groził szturmem — napisał deklaracyę, że *Krukowiecki wraz z całym narodem polskim chce poddać się carowi Mikołajowi.* Na wiadomość o tem sejm złożył Krukowieckiego z godności prezesa, a mianował nim *Bonawenturę Niemojowskiego.*

Straszny to był wieczór, oświecony ponurą łuną pożarów Czystego i domów przedmiejskich. Przybliżał się grzmot dział, bomby pękały już przed gmachem bankowym, ulice pełne były dymu, więc wstrząsający niepokój ogarniał ludność.

W tem powraca z obozu rosyjskiego Prądzyński, prowadząc ze sobą generała rosyjskiego Berga, który miał za-

wrzeć ostateczną ugodę na podstawie poddania się Krukowieckiego. Ale sejm i tę ugodę odrzucił, a wydał rozporządzenie Małachowskiemu, ażeby z Bergiem zawarł umowę wojskową, umożliwiającą wyjście z Warszawy wojska polskiego.

Tak więc w nocy dnia 7 września 1831 r. przyszła do skutku *kapitulacya*[1]), *mocą której rząd polski zobowiązał się wydać Rosyanom bezzwłocznie Warszawę razem z Pragą i mostem pragskim, a otrzymał zapewnienie bezpieczeństwa osób i mienia oraz 48 godzin czasu do wyjazdu, do ustąpienia wojska i wywiezienia zapasów wojennych.*

Z jakimże smutkiem patrzyli mieszkańcy Warszawy, jak rano dnia 8 września wchodziły znów do miasta tryumfalnie oddziały rosyjskie, a jak polskie wojsko, po tylu walkach, tryumfach, nadziejach, wysiłkach, ze stolicy ustępować musiało! Z wojskiem usunął się rząd i sejm, a także wiele mieszkańców i udali się do Modlina, a stąd do Zakroczymia. Nie opuszczał Warszawy Krukowiecki, bo wzburzeni przeciwko niemu żołnierze polscy chcieli go rozstrzelać, a opinia całego narodu przytłaczała go strasznem mianem:

— To zdrajca ojczyzny!

Taki był los bitwy pod Warszawą, która składała się z świetnych potyczek, lecz prowadzona bez planu i w zamieszaniu, w obec przeważającej liczby Rosyan (67,000, Polaków 22,000) musiała zakończyć się klęską.

Gdyby atoli Krukowiecki nie był poddawał miasta, lecz prowadził dalej układy, jak tego chciał Prądzyński i inni i gdyby Kaliszanie tych układów nie byli zerwali, gdyby był nadszedł Ramorino z 20,000 wyborowego żołnierza, a nie marnował samowolnie i jakby umyślnie drogiego czasu na bezcelowych wędrówkach do Osieka, Garwolina i Żelachowa, to przy nadzwyczajnej dzielności, zapale i poświęceniu polskiego wojska, które nie przyćmionym blaskiem zajaśniały na polach warszawskich, Moskale niewąt-

[1]) *Kapitulacya*, z łać., układ między oblężonymi a nieprzyjacielem o oddanie twierdzy miasta lub obozu.

pliwie ponieśli by byli klęskę, a Warszawa stałaby się grobem Paskiewicza i jego armii.[1])

8. *Koniec powstania.*

Losy powstania rozstrzygnęła utrata Warszawy. Na radzie wojennej złożył dowództwo zrozpaczony Małachowski, a objął je generał *Rybiński*. Paskiewicz bojąc się jeszcze wojska polskiego, które wyszło z Warszawy, a liczyło 28,000 i razem z korpusem Ramorina mogło dalej prowadzić wojnę, postanowił osobno pokonać te korpusy, do czego sprzyjały mu okoliczności. Rybiński bowiem nie posiadał zdolności na wodza, a w wojsku panowała niesubordynacya[2]) i zwątpienie, Ramorino zaś, otrzymawszy teraz rozkaz złączenia się z główną armią, nie usłuchał rozkazu, lecz ruszył do Zamościa, by się połączyć z Różyckim i wojnę na własną rękę dalej prowadzić. Otoczony przez przeważające siły rosyjskie, stoczył on krwawą walkę pod *Borowem*[3]), lecz zmuszony został przejść granicę austryacką i złożyć broń (17 września).

Teraz postawił Paskiewicz reszcie wojska takie ultimatum (ostateczne warunki):

— Poddać się królowi konstytucyjnemu, wydać Modlin i wysłać do Petersburga deputacyę z prośbą o przebaczenia!

Ostatni raz zebrany *sejm w Płocku* odrzucił te warunki, a na radzie wojennej w *Słupnie*[4]) (23 września) z 42 dowódzców tylko 6 żądało dalszego prowadzenia wojny. Tymczasem Paskiewicz okrążył już wojsko polskie i żądał bezwarunkowego poddania się.

— Nie poddamy się, nie przeniesiemy tej hańby! — mówili członkowie rady wojennej zebranej *koło Włocławka* i odrzucili żądania Paskiewicza. Ale nie było już ratunku.

---

[1]) Lewicki, 457—460; Sokołowski, IV, 1649—1654; Limanowski, 183—188.

[2]) *Niesubordynacya*, z łać., niekarność, nieposłuszeństwo.

[3]) Borowo, wieś pod Zawichostem.

[4]) Słupno, koło Płocka.

Chciało wojsko przejść Wisłę pod Włocławkiem i granicą pruską dotrzeć do województwa krakowskiego, aby tu zyskać nowe siły do walki. Lecz tu, ustępujący już przed przeważającemi siłami Rosyan, Różycki przeszedł granice Rzeczypospolitej Krakowskiej pod Chrzanowem i złożył broń Austryakom *pod Zatorem* (27 września). Wobec tego i główna armia, pozbawiona już wszystkiego, zaprzestała walki na rozkaz *rady wojennej w Świedziebnie* [1]) zebranej. Lecz nie chciała się poddać na łaskę i niełaskę zwycięzcy i przyznać tak wobec świata prawa Rosyi do Polski, ale postanowiła złożyć broń Prusakom. Pod Szulcowem przeszła około 20,000-czna armia polska granicę pruską i złożyć broń w *Brodnicy* [2]) (5 października). Trudno opisać, jakie przytem rozdzierające serce odbywały się sceny żalu i rozpaczy, gdy wojsko składało broń, którą walczyło i już dłużej walczyć nie mogło w obronie drogiej ojczyzny, co brutalnej uledz musiała przemocy! W trzy dni potem poddała się przez kapitulacyę twierdza Modlin, wreszcie Zamość. Ale oprócz jednego pułkownika nikt na łaskę i niełaskę się nie poddał. I wnet po całym kraju rozległ się bolesny jęk:

— O Boże, cała Polska nasza leży pokonana u nóg dzikiego zwycięzcy, który z nią zrobi teraz, co mu się spodoba!

A we francuskiej izbie deputowanych oświadczył minister Sebastian i spokojnie a radośnie:

— Panowie, porządek panuje już w Warszawie! [3])

c) Po powstaniu.
1831 — 1846.

1. Męczeństwo Polski za cara Mikołaja I.

— Upadek powstania w Polsce to klęska całej Europy, dążącej do wolności!

[1]) Świedziebna, w ziemi dobrzyńskiej koło Rypina.
[2]) Brodnica (Strasburg) nad Drwęcą; w pobliżu niej Szulcowo.
[3]) Lewicki, 461, 462.

— Wolna Polska utworzyłaby potężny szaniec, broniący wolnej Europy od despotycznego caratu, powstrzymałaby wpływy tegoż caratu na Zachód; ugruntowałaby wolność polityczną w krajach, które podniosły już były rokosz; dodałaby nowego bodźca narodom ujarzmionym i uczyniłaby ruch możliwym nawet tam, gdzie dotychczas spokój panował. W Polsce więc musiała się rozstrzygnąć sprawa wolności![1])

— Zwycięska Polska nietylko stałaby się potężnym szańcem przeciwko dzikości i despotyzmowi azyatyckiemu, lecz także groziłaby rozbiciem tego caratu, pchającego się na zachód!

Takie poważne lecz smutne zdania dawały się słyszeć pośród dążących do wolności ludów Europy, gdy rządy państw nad nimi znów ucisku dopuszczać się poczęły, a rząd rosyjski już niczem nie był hamowany, ażeby okrutnie nad Polakami się znęcać.

— Oni śmieli powstać przeciwko Rosyi, jam ich pokonał i kraj ich zdobył, to mam już teraz wszelkie do nich prawo i zwolniony jestem od zobowiązań traktatu wiedeńskiego! — tak okrutnie a samowolnie przemawiał teraz car Mikołaj.

I zaprowadzono stan wojenny, odebrano wszystkim broń, naznaczono karę śmierci za przechowywanie broni i ustanowiony został *najwyższy sąd kryminalny*, który dwa lata prowadził śledztwo.

Jakże czarną jest w dziejach ta olbrzymia karta, zawierająca poniższe przedstawienie rzeczy a zaczynająca się od tego, iż rząd najezdniczy, zaborczy, mniej oświecony, napadłszy na wolny, bogaty kraj i bezprawnie, brutalną siłą wojsk go zabrawszy, — najdzielniejszych tego ojczystego kraju obrońców, najznakomitszych Polski mężów śmiał

[1]) To są słowa historyka niemieckiego F. Hagena. — Mich. Bakunin, idealny zrazu rewolucyonista rosyjski, tak pisze później: „Oswobodzenie się Polski było naszem zbawieniem: z waszą wolnością i my stawaliśmy się wolni. Wyście to dobrze zrozumieli, kiedy na waszych chorągwiach rewolucyjnych wypisaliście te słowa rosyjskie: *za naszu i za waszu wolnost'*, t. j. za naszą i za waszą wolność.“ — Limanowski, 191, 192.

ogłaszać jako buntowników, śmiał skazywać na karę śmierci i na gorsze od śmierci ciężkie roboty wśród lodów Sybiru!

Zaiste na taki rząd zbrodniczy trzeba było dopiero kryminalnego sądu, sprawiedliwego sądu, lecz takiego nie było na ziemi, taki mógł tylko być w rękach Sprawiedliwego Boga, chociaż późne lecz pewne a surowe wymierzającego wyroki!

Na śmierć skazani zostali Piotr Wysocki pojmany pod Wolą, Wincenty Niemojowski i inni, lecz później car zamienił im tę karę na roboty w kopalniach sybirskich. Ci, którzy uszli z kraju, skazani zostali na śmierć zaocznie.

Między 249 skazanymi na powieszenie byli: Maurycy Mochnacki, marszałek Ostrowski, Joach. Lelewel; skazani na ścięcie: Ad. książę Czartoryski, Teofil Morawski, Stanisław Barzykowski, Bonawent. Niemojowski, Teodor Morawski, generał Skrzynecki i inni. Wielu skazanych zostało na ciężkie więzienie. Tych żołnierzy polskich, których Prusacy za granicą wzięli do niewoli a potem wydali Moskalom, pędzono w kajdanach do Kronsztadu, Archangielska, na Kaukaz, oddawano do pułków sybirskich. Polakami zapełniano wszystkie piekła syberyjskie. 2540 emigrantów [1]) skazano na śmierć cywilną [2]) i na wieczne wygnanie, wszystkich zaś na konfiskatę [3]) majątków; zabrane dobra ziemskie rozdarowywano jenerałom i urzędnikom moskiewskim (r. 1834). Zaprowadzony sąd wojenny i *komisye śledcze*, urzędujące potem przez długie lata w Warszawie, Wilnie i Kijowie, w nieludzki i okrutny sposób wymuszały na więźniach potrzebne zeznania. Ohydną pamięć tych strasznych znęcań się zostawili po sobie szczególnie Lejchte w Warszawie, kniaź Trubecki w Wilnie, Pisa-

[1]) *Emigrant*, z łac., wychodźca z ojczyzny.

[2]) *Cywilna śmierć*, jest to stan osoby, pozbawionej za życia wszelkich praw cywilnych. Według kodeksu Napoleona śmierć taka pociąga za sobą: 1) utratę praw obywatelskich i politycznych; 2) zerwanie związków familijnych i pokrewieństwa; 3) utratę całego majątku, który przechodzi na następców skazanego, tak jak gdyby skazany zmarł rzeczywiście i to bez testamentu.

[3]) Konfiskacya lub konfiskata, z łac., zabranie majątku na rzecz skarbu.

rew i generał gubernator Bibikow w Kijowie. W Warszawie i Wilnie wzniesione zostały warowne twierdze t. zw. *cytadele* [1]). Górując nad miastami ponure te mury zdawały się wołać i ostrzegać uciemiężoną ludność:

— Na was to, jak na dzikie zwierzęta, zbudowane zostałyśmy, tylko piśnijcie i bądźcie nieposłuszni, a wrzucą was na zawsze do naszych ciemnic, gdzie straszny los was czeka! [2])

Przy ujściu Wieprza do Wisły wzniesiono silną twierdzę Iwangorod, a wzmocniono Brześć Litewski i Modlin, który nazwano Nowo-Georgiewskiem.

Po stłumieniu powstania rozpoczął Mikołaj w Polsce system [3]) rządów, mający trwać aż do naszych czasów, *system polegający na wynaradawianiu i rusyfikowaniu Polski,* a najprzód ziem ruskich i litewskich.

— Ruś i Litwa to odwieczne kraje rosyjskie! — kłamał przed sobą i podwładnymi a potem wszelkimi możliwymi sposobami począł zacierać kulturę [4]) polską i rugować to wszystko, co przez pięć wieków unii Polski z Litwą [5]) zaszczepiło się tu z Polski.

---

[1]) *Cytadela,* z włosk., miasteczko; twierdza w mieście lub za miastem, w której może się pomieścić 3000—5000 wojska.

[2]) — Ja nie jestem już królem polskim, — mówił car Mikołaj do deputacyi, będąc w Warszawie w październiku 1835 r. — jestem tu jako cesarz Rosyi! O, ja znam was dobrze, wy, jesteście i będziecie zawsze ciż sami. Ta to ojczyzna urojona uczyniła was nieszczęśliwymi i uczyni jeszcze nieszczęśliwszymi. Wy poddajecie się tylko materyalnej sile. Ja się jej trzymam. I dla tego z wami tylko siłą działać mogę. Dla was to i waszym kosztem kazałem zbudować cytadelę (4 maja 1834). Skoro tylko będzie potrzeba, każę spalić miasto w 24 godzinach. Tak, powtarzam wam to — każę spalić, a potem się pocieszę. Bądźcie pewni, że ja nie pomyślę o odbudowaniu miasta! — Limanowski, 226.

[3]) System, systemat, z greck., uporządkowanie szczegółów; układ, zbiór zasad; sposób postępowania.

[4]) Kultura, z łac., postępowa uprawa roli; oświata, kształcenie umysłu.

[5]) Unia czyli połączenie się Litwy z Polską nastąpiło już w r. 1325, gdy Kazimierz W. poślubił Aldonę, córkę w. ks. litewskiego Gedymina; potem w r. 1386 przez ożenienie się Wład. Jagiełły z królową Jadwigą. Wzmocniono tę unię w Horodle w r. 1413. Ostatni z Jagiellonów Zygmunt August dokonał unii lubelskiej w r. 1569, związku wieczystego na miłości i wspólnej pomocy opartego z jednym królem, jednym sejmem, jedną monetą i jedną pieczęcią.

— Wydrę tę kartę z cywilizacyjnej pracy Polski! — mówił zajadle, czuł bowiem, iż była to karta najchlubniejsza.

— Zniszczę wszystko, co polskie i cokolwiek tylko przypomina związek tych ziem z buntowniczą Polską! — dodawał surowo, a rozkazy jego okrutnie spełniane, jękiem żalu i rozpaczy napełniły nieszczęśliwe, umęczone ziemie, serdeczne Polski siostrzyce.

Taki sam system zastosowany też został i do Królestwa Polskiego, ale że tu była ludność wyłącznie polska i katolicka, więc nie dał się tak przeprowadzić, jak w tamtych ziemiach, gdzie rusińska mowa ludności jakoteż grecko-unicki obrządek jej wiary były zbliżone do rosyjskich.

Więc po rządach przejściowych *Rządu Tymczasowego,* miało nastąpić *stałe urządzenie ziem pokonanych.*

Namiestnikiem Królestwa został teraz „pogromca Polski,“ feldmarszałek [1]) Paskiewicz mianowany księciem warszawskim.

Konstytucya Królestwa, nadana przez Aleksandra na mocy traktatu wiedeńskiego, zniesiona została a ogłoszony t. zw. *„Statut organiczny“* (dn. 26 lutego 1832 r.), według którego:

> zniesiona samoistność Królestwa Polskiego i odtąd zostaje ono częścią cesarstwa rosyjskiego; zniesione: koronacya króla polskiego, sejm polski i wojsko polskie. Odtąd Polacy będą służyć w wojsku rosyjskiem. Urzędnikami w Królestwie mogą być także Rosyanie. Za przestępstwa polityczne zaprowadzone: konfiskata majątków i wygnanie na Syberyę. Zamiast polskich województw Królestwo podzielone na gubernie. Zniesiona odpowiedzialność ministrów i niepodległość sędziów. Projekty do praw opracowuje odtąd Rada Stanu złożona z Rosyan i Polaków. Rząd będzie się składać z namiestnika i Rady Administracyjnej.

[1]) Feldmarszałek, z niem., marszałek polny, najwyższy stopień wojskowy.

Statut organiczny pozostawia i zaręcza z dawnych wolności: wolność religijną i osobistą, rady wojewódzkie, zgromadzenia okręgowe i gminne, oddzielną administracyę i język narodowy w sprawach rządowych i sądowych — a wprowadza zamiast sejmu Stany prowincyonalne.

Te wszystkie postanowienia, te jakoby resztki konstytucyi, wcale nawet nie weszły w wykonanie. Obywatele polscy na każdym kroku doznawali upokorzenia, zmuszano ich nawet podawać adresy do cara i urządzać bale dla ciemięzców. Na rozkaz Paskiewicza musiała udać się do Petersburga *deputacya polska, musiała pokornie wyznać winę i błagać o przebaczenie za powstanie przez garstkę burzycieli wzniecone.* Taką nikczemną mowę odczytał, znakomitego rodu książę Walenty Radziwiłł. [1])

Nie było środków, których nie użyłby rząd rosyjski na Litwie i na Rusi, ażeby przytłumić tam wszelkie marzenia o wolności i wyplenić polskość. Zniesiono *Statut Litewski,* a ziemie te urządzone zostały zupełnie na wzór gubernii rosyjskich. W szkole i urzędach zaprowadzony język rosyjski (1 lipca 1832 r.) i powróciły znów zasady wsteczne, oparte na różnicy stanów i na przywilejach kastowych. Na Białej Rusi zaprowadzono moskiewski *Swod zakonow* (zbiór praw) usunął wszelką jawność i samodzielność obywatelską i poddanych zamienił w niewolników. [2]) Najbardziej przykrym za rządów cara Mikołaja był na Litwie stosunek panów do chłopów. Szlachcie wolno było zbierać zgromadzenia szlacheckie, lecz ile razy chciała ona korzystać ze swych praw i zrobić coś dobrego dla ludu, tyle razy ściągała na siebie surowe kary rządu.

Za panowania cara Mikołaja rozpoczęło się przymusowe przesiedlanie Polaków do gubernii rosyjskich

[1]) Jako Polak, jako człowiek niepodległy nie powinien był odczytywać mowy takiej, gdyby miał poczucie godności i obywatelskiego obowiązku! — pisze z oburzeniem historyk Fr. hr. Skarbek. — (Liman. 193)

[2]) W carstwie rosyjskiem zniesiono niewolnictwo ludu dopiero ukazem z dnia 26 marca 1842 r. — Limanowski, 194.

45,000 rodzin wywieziono z krajów Zabranych w głąb Rosyi, nie licząc w to wielu skazanych na Syberyę, jakoteż wcielonych do armii rosyjskiej żołnierzy polskich. Pod pozorem opieki nad dziećmi po żołnierzach polskich, wyławiano z Królestwa przez trzy lata mnóstwo dzieci polskich i gwałtem wywożono je do wojennych kolonii rosyjskich. Wśród rozdzierających jęków i płaczów matek i dzieci, gwałtem od matek odrywanych, po 15 do 20 na każdym wozie, transportowano je w nocy i oddawano Kozakom w Warszawie. Z przeszło 2000 biednych tych niewinnych ofiar zmarła co najmniej połowa wsród poniewierki dalekiej drogi.

— Barbarzyńskie to widowisko pozostawiło nawet w najobojętniejszych widzach niezatarte wrażenie! — pisze ze wzruszeniem Niederstetter, ówczesny konsul generalny Niemiec w Warszawie.[1]) I zaprawdę szatański to i okrutnie spełniany pomysł, bo dzieci te przepadły już dla swego narodu i dla wiary katolickiej.

Z dziką surowością rozpoczął car Mikołaj **kasowanie zakładów nauki i narodowej oświaty w Polsce.**

— Pozamykać szkoły polskie, gdzie najbardziej rozbudzają się i szerzą uczucia narodowe! — wołał, wydając rozkazy.

I zniesiono założony niedawno uniwersytet w Warszawie (9 listopada 1831 r.), uniwersytet w Wilnie (w maju 1832 r.) i Liceum w Krzemieńcu (9 listop. 1833). W ich miejsce założony został uniwersytet św. Włodzimierza

[1]) Tenże konsul surowo potępia gwałtowne i dzikie postępowanie Rosyi, a zwłaszcza ulubieńca cara Paskiewicza, występuje ostro przeciw tym wszystkim środkom, świadczącym o gwałtownej „nienawiści", przeciwko bezskutecznemu według niego przytłumianiu cywilizacyi i oświaty — nie przypuszczając zapewne, co po blizko 80 latach dziać się będzie w innych ziemiach polskich, zwłaszcza z biednemi dziećmi i to właśnie pod niemieckim rządem, *że, jakby na ironię postępu i cywilizacyi — podobna zapanuje tam dążność wynarodowienia, z podobnymiż środkami znęcania się nad szlachetnym narodem, którego teraz już jedyna chyba wina, że żyje i kocha swą ojczystą ziemię, swoją wiarę i mowę i że prawnymi środkami od zagłady, bronić się usiłuje.* — Według *Raportu niemieckiego konsula generalnego* z królewskiego tajnego (dotąd niedostępnego) archiwum w Berlinie z dn. 20 września 1832 r. — Tygodn. ill., Warsz. 1906. Nr. 29.

w Kijowie i do tegoż przeniesiono bogate zbiory naukowe zabrane w Wilnie i Krzemieńcu (25 lipca 1834 r.)

Zniesiono na Litwie i na Rusi 302 zakłady naukowe, a pozostawiono tylko 92. Zniesiono Towarzystwo Przyjaciół Nauk (w kwietniu r. 1832). Zabierano i wywożono do Rosyi nabytki cywilizacyjne polskie, zbiory naukowe, całe biblioteki, muzea,[1]) gabinety, nietylko publiczne, lecz także prywatne. Tak zabrano zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk i sławne zbiory książąt Czartoryskich w Puławach. I tymi zrabowanymi skarbami polskiej pracy i nauki szczycą się dzisiaj Petersburg i Moskwa, mając ich tyle, jak żadne polskie miasto.

Z pozostałych szkół mogły korzystać tylko warstwy wyższe i zamożniejsze; dla szlachty zagonowej, dla mieszczan i chłopów były one zamknięte i tylko z wielką trudnością można było do nich się dostać. W szkołach nie chodziło wcale o wykształcenie umysłu, lecz o wyuczenie się języka rosyjskiego. W uczniu należało wszelkimi sposobami zniweczyć poczucie godności ludzkiej a zaszczepić niewolniczą służalczość.

Wogóle protegowano zdrajców i renegatów.[2]) Wprowadzając gwałtem język rosyjski upowszechniano z nim nazwy miar i pieniędzy, tytuły, zaprowadzano zwyczaje i obyczaje rosyjskie, lud wiejski chciano nawet przebrać w rosyjskie długie kaftany. Próba jednak utworzenia kolonii chłopów rosyjskich nie udała się, a ci, którzy tem się zajmowali, mieli tylko sposobność do okradania skarbu.

Wobec wrogów narodu polskiego, wobec srogiego ucisku i prześladowania, jakich oni na tym narodzie się dopuszczają, **Kościół katolicki** był zawsze i jest najbezpieczniejszą tarczą i obroną. Więc też tę tarczę, tę ważną przeszkodę, ten Kościół katolicki, chcą wrogowie nasi zgnębić,

---

[1]) *Muzeum*, z greckiego, zakład poświęcony dla celów nauki lub sztuki, głównie zaś gmach mieszczący w sobie zbiory naukowe z różnych czasów.

[2]) *Renegat*, z łać. odstępca, odszczepieniec; chrześcianin, który przyjął wiarę mahometańską (turecką).

usunąć, zniszczyć i zetrzeć. I ukazały się liczne rozporządzenia przeciwko katolicyzmowi a ku podniesieniu prawosławnej wiary rosyjskiej,[1]) pomimo tego, że nawet papież Grzegorz XVI w encyklice[2]), wydanej do biskupów polskich (9 czerwca 1832 r.), potępił powstanie polskie. Katolicyzm na Rusi, zwłaszcza zaś na Litwie, gdzie był powszechnym, zaledwie teraz był przez rząd cierpiany. Pozniszczono klasztory katolickie, połowę kościołów przemieniono na cerkwie prawosławne — nawet w Warszawie ustanowiono biskupstwo prawosławne —, dzieci małżeństw mieszanych musiały być wychowywane w prawosławiu (od r. 1833).

— Naród ruski jest tym samym co rosyjski i ja dołożę wszelkich starań, aby znieść różnicę wiary obu narodów! — tak twierdził i postanawiał car Mikołaj. Wystąpił też ze szczególną surowością przeciwko **unii kościelnej**[3]) prowadząc dalej dzieło babki swej Katarzyny II, która przemocą nawracała Rusinów na prawosławie, gdy carowie

---

[1]) *Prawosławie*, czyli religia wyznawana przez Rosyan, jest grecko-wschodnią czyli schizmatycką. Schizma (z greck. rozdwojenie kościoła) był to wielki rozdział między Kościołem Zachodnim a Wschodnim w wieku XI. Kościół wschodni, który z wyjątkiem małych różnic, zachował naukę wiary i obyczajów Kościoła katolickiego, odrzucił odtąd Głowę prawdziwego Kościoła, rzymskiego papieża, następcę św. Piotra, a wszedł w zależność od patryarchy carogrodzkiego (konstantynopolitańskiego), powoli jednak przekształcał się w *Kościół narodowy rosyjski*. Od r. 1325 stolica tego kościoła była w Moskwie, w roku 1588 metropolita moskiewski został patryarchą. W r. 1721 Piotr W. zniósł patryarchat moskiewski, a w jego miejsce utworzył *synod petersburski*, którego uchwały zatwierdzał cesarz. — Encyklop. Macierzy lwows. 1906.

[2]) *Encyklika*, z greck., okólnik, odezwa, rozporządzenie papieża do arcybiskupów.

[3]) Grecko-katolicki kościół zwany też był Kościołem wschodnim, w odróżnieniu od Kościoła zachodniego czyli Rzymsko-katolickiego. Wskutek starań papieży nastąpiło połączenie się czyli *unia* obu tych kościołów: na soborze we Florencyi r. 1439 (unia Florencka), w Polsce zaś w Brześciu litewskim r. 1596 (unia Brzeska) a potem w Zamościu w r. 1720. Odtąd utworzył się oddzielny kościół *Grecko - Unicki* zwany też *Kościołem katolickim obrządku greckiego* (ritus graeci) dla odróżnienia od Kościoła Rzymsko-kat. obrządku łacińskiego (ritus latini). — Enc. Orgelbr. Warsz. 1884; enc. Macierzy lwow. 1906.

Paweł i Aleksander I tego ucisku i prześladowania wiary się nie dopuszczali. Żarliwego wykonawcę swych rozkazów i najchytrzejszego doradzcę w tem nawracaniu znalazł car Mikołaj w niecnym księdzu unickim Józefie *Siemaszce*, którego mianował biskupem i prezesem kolegium unickiego w Petersburgu a wreszcie metropolitą[1]) (w r. 1852). Tenże *Siemaszko* nie wahał się używać najohydniejszych środków, aby tylko zgnębić unię i odwieść od niej tak duchowieństwo, jakoteż i ludność.[2]) Opierało się temu naciskowi duchowieństwo niższe, szczególnie Bazylianie, najbardziej zaś Bazylianki, których męczeństwo zasługuje na podniesienie w dziejach.[3]) Bezprzykładnych gwałtów do-

[1]) *Metropolita*, z greck., na Wschodzie najwyższy biskup, zarządzający prowincyą kościelną czyli metropolią.

[2]) Wzdryga się uczucie ludzkie na te niesłychane gwałty i czyny barbarzyńskie, jakich dopuszczał się rząd strasznego cara Mikołaja, tego nowożytnego Iwana Groźnego. Zmuszano nieszczęśliwych ludzi batami, więzieniem i głodem do odstępstwa i przyjęcia schizmy. Opornych chłostano rózgami aż na śmierć, wśród jęków i płaczów, przy obficie płynącej krwi z gołego sieczonego ciała, zabijano starców, kobiety i dzieci; chłopów spętanych pędzono na stepy orenburskie i na Sybir, lub porywano w lotne kibitki i wywożono w daleki świat. Zabierano cerkwie unickie a księży unickich więziono, głodem morzono, bito, do najcięższych używano posług i prawie na śmierć zamęczano. Tak zginęli: ks. Aleks. Baranowski, ks. Ad. Pliszewski, ks. Jan Ratkiewicz i ks. Sosnowski. Około 160 księży wywieziono w głąb Rosyi, a niepodobna zliczyć tych, którzy zginęli w śniegach Syberyi, lub w ciemnych norach więzień rosyjskich. — Sokołowski, IV, 1679.

[3]) *Makryna Mieczysławska* w Mińsku była przełożoną Bazylianek na Litwie. Daremnie zmuszał ją do odstępstwa niecny Siemaszko. Gdy Mieczysławska odrzuciła jego pismo i do cerkwi rosyjskiej wejść nie chciała, kopnął ją tak mocno, że jej ząb wypadł.

— Weź go i przypnij sobie jako order najmilszy! — zawołała Makryna, podając mu skrwawiony ząb. Zamknięte w więzieniu Bazylianki przez kilka dni żywione były tylko słonymi śledziami bez napoju. Dzicy siepacze bili je rózgami, nahajkami, nawet knutami tj. rzemiennymi batami, na których końcach były żelazne kulki i druty, ażeby zadawane razy były sroższymi. Używano tych wytrwałych męczennic do ciężkich robót przy budowaniu cerkwi, gdzie umyślnie źle ustawione rusztowania waliły się i zabijały je; oddawano je do obozu na dziką pastwę żołdactwa. Uciekając, chroniły się Bazylianki po szuwarach i sitowiach nadrzecznych. Mieczysławska szczęśliwie dostała się do Paryża, a ztąd udała się do

puszczał się Siemaszko szczególnie na ludności białoruskiej, stawiającej mu zacięty opór i trzymającej się wytrwale kościelnej unii. Siemiaszko będąc biskupem wileńskim podpisał wreszcie, wraz z innymi wyższymi duchownymi, w Połocku formalny akt zerwania unii i odstąpienia od posłuszeństwa papieżowi (24 lutego 1839 r.), a o tem niecnem odstępstwie kłamał głośno i publicznie:

— Naród ruski powrócił już do swego Kościoła rosyjskiego!

Jedna tylko decyzya chełmska, należąca do Królestwa, pozostała przy unii, a to z powodu wytrwałości i stanowczego oporu, z jakim występowali tak biskupi i duchowni, jakoteż i ludność cała. [1])

I w tych latach, wśród prześladowanej gnębionej ludności wszystkich warstw na Litwie i Rusi, słychać było stłumione narzekania:

— O czemuż nie powiodło się orężowi polskiemu?

— To zniszczenie unii kościelnej, to straszne prześladowanie naszej wiary, jest najsmutniejszym skutkiem upadku powstania polskiego!

— Tyle milionów ludności naszej odtrąconych gwałtem zostało od wiary katolickiej!

— Mamy odtąd wyznawać tę wstrętną moskiewską schizmę, tak nienawistną Polsce i cywilizacyi zachodniej! [2])

Rzymu, gdzie pap. Piusowi IX opowiedziała o strasznem męczeństwie Unitów. W Paryżu będąc widziała się ze Słowackim, który potem napisał poemat p. t. *Makr. Mieczysławska.* — Sokołowski, IV, 1679, 1683; Limanowski, 240.

[1] Z niewzruszoną stałością i nadzwyczajną gorliwością działali biskup chełmski ks. Szymborski i Bazylianie: ks. Dubrowski i ks. Krajewski, a także następca ks. Szymborskiego, biskup Taraszkiewicz. — Z biskupów polskich ze szczególną stałością i męztwem w obronie wiary i kościoła, występował ks. Marceli Gutkowski, biskup podlaski — W sześciu dyecezyach litewsko-ruskich skonfiskował rząd majątki duchowne, których wartość wynosiła *12,634,360* rubli srebrnych. — Sokołowski, IV, 1677, 1679, 1681.

[2]) Lewicki, 463—467; Limanowski i Sokołowski (jak wyżej).

2. Ucisk w innych dzielnicach.

Wskutek upadku powstania, także w ziemiach pod innymi zaborami, rozpoczął się większy ucisk narodowości polskiej. W **W. Księstwie Poznańskiem** rząd pruski, oburzony na powstanie polskie [1]), zwinął cichuteńko namiestnictwo, nie czekając nawet śmierci ks. Radziwiłła, a mianował nowym naczelnym prezesem Flottwella (jeszcze w r. 1830). Tenże Flottwell obmyślił i wprowadził system rządów do dziś dnia zupełnie otwarcie prowadzony:

— Ściśle wcielić kraj do pruskiego państwa, a to, działając wręcz przeciw kierunkowi, zwyczajom i skłonnościom polskim, a podnosząc wszystkie żywioły niemczyzny!

Czyli innemi słowy:

— Tępić polskość w kolebce Polski, aby nią powiększyć niemiecką ojczyznę!

Polacy w powstaniu walczyli tylko przeciwko Rosyi, a nie przeciw Prusom, a przecież w Prusiech ustanowiono *sąd na uczestników powstania*. Z 1600 obwinionych skazano 1400 na więzienie i kary pieniężne; sumienie jednak ruszyło sędziów, zmniejszono bowiem liczbę winnych do 180, a kary pieniężne do połowy. Sumy te przeznaczone zostały na zakłady edukacyjne niemieckie. Ale uczestnicy powstania i ludność poznańska doznawali prześladowania i udręczeń, patrząc ze zgrozą na wzniesione szubienice.

— Czyjeż to nazwiska i wizerunki umieszczone pod tymi haniebnymi słupami śmierci? — zapytywali się wzajemnie ludzie.

— To bracia nasi, landwerzyści pruscy, uczestnicy powstania polskiego! — odpowiadali wtajemniczeni.

---

[1]) Prusacy zmuszali powstańców, którzy u nich się schronili, ażeby powrócili pod panowanie cara. Opierających się bili i gwałtem pędzili. W Fischau 28 stycznia 1832 r. strzelali do biednych więźniów i poranili wielu a 9 zabili. Opisał to dosadnie Henryk Heine. Zapędzonych pod Gdańsk zmuszano do ciężkich robót przy sypaniu szańców nad Wisłą. — Limanowski, 195.

Wtedy ludność z uszanowaniem zatrzymywała się zdejmowała czapki przed tymi, których rząd sądził za pozabionych. Wnet też zdjęto niesławę z tych „urojonych winowajców.“ Wszyscy jednak obwinieni odsunięci zostali od urzędowania, jako niezdolni.

Rząd pruski traktował i traktuje Polaków, jakby wyjętych z pod powszechnie obowiązującego prawa. W urzędzie i sądzie, nawet w szkole zniesiono już równouprawnienie języka polskiego z niemieckim, a zostawiono tylko niemiecki (r. 1832). Ludność państwa posiadała prawo wybierania landratów, Polakom odmówiono teraz tego prawa (w r. 1833). Odebrano też właścicielom ziemskim urząd wójtów. Wobec tego gorycz napełniała serca mieszkańców i daremne, bez nadziei odpowiedzi, pytania stawiali do władz:

— Gdzież podziały się dawne przyrzeczenia i obietnice rządów, *gdzież ta mowa polska, tak niedawno przez rząd zwana „świętością narodową?“*

Równocześnie wyszedł tajny gabinetowy rozkaz do władz (13 marca i 15 kwietnia):

— Czuwać nad wyzuciem mieszkańców polskich z posiadłości ziemskich a ułatwiać Niemcom ich nabywanie!

Ustanowione nawet zostały osobne znaczne sumy pieniężne, których cel następujący:

— Zakupywać wielkie polskie posiadłości i rozdzielać je na drobne części, ażeby kolonistom niemieckim ułatwić nabywanie takowych!

Zniesiono, z małym wyjątkiem, resztę klasztorów (31 marca); fundusze ich przeznaczono na szkoły duchowne, które miały cel pracowania nad duchownymi polskimi, ażeby stawali się rządowi życzliwymi.

Przewrotny system Flottwella podjął w nowszych czasach skwapliwie Bismark, przeprowadzał go surowo i podał swym następcom, tak, że dzisiaj trwa on w całej sile, wzmocniony jeszcze dodatkowemi prawami[1]).

[1]) Pomimo tej germanizatorskiej polityki, jeszcze w Poznańskiem znośniejsze było życie niż w innych zaborach i trzymając się ściśle praw

W Galicyi pod rządami ks. Lobkowicza złagodniał dawny ucisk rządów ks. Metternicha. Powód do tego dało to, że rząd austryacki okazywał w czasie powstania przychylność dla Polski, która walczyła z tak groźną dla państw potęgą — Rosyą. Ale, gdy powstanie upadło, powrócił znów system dawnego ucisku. Wprawdzie namiestnikiem Galicyi został (w r. 1832) dobry i pobożny arcyksiążę austryacki Ferdynand d'Este, wódz pamiętny z wyprawy Austryaków do Księstwa Warszawskiego w r. 1809; rządy jednak prowadził właściwie, przydany mu jako wiceprezydent, bystry a podstępny baron Krieg. On to wznowił

---

można było przedsiębrać środki w celu potęgowania sił narodu polskiego. I zaraz na tem polu zaczął działać mąż ogromnej zasługi, doktor *Karol Marcinkowski*, syn propinatora (ur. w Poznaniu r. 1800). Dzięki jemu powstało *Towarzystwo Naukowej Pomocy*, gdzie ubożsi mogli nabywać wyższą wiedzę, tak że i dziś są w narodzie i piśmiennictwie polskiem ludzie znakomici, którzy wykształcenie swoje zawdzięczają jedynie temu poparciu. Dla narodowego handlu i przemysłu założył Marcinkowski ognisko, tak zwane *Bazar*, czyli zajazd (hotel i sklepy), jako punkt zborny dla wszystkich Polaków przyjeżdżających ze wsi do Poznania. — Ale, dopiero ze śmiercią króla Fryderyka Wilhelma III (r. 1840), nastąpiła widoczna zmiana na lepsze. Następca, król Fryderyk Wilh. IV, był sprawiedliwy i więcej ulegał wpływom Anglii niż Rosyi. Na uniwersytecie Berlińskim gromadzili się Polacy (około 200), a wielu między nimi było z wybitnemi zdolnościami, jak Henr. Kamieński, Bohd. Dziekoński, Rom. Zmorski, Wład. Wężyk, Wład. Bentkowski, Roland itd. W r. 1843 przybył Edw. Dembowski „ten apostoł wolności, z duszą przepełnioną miłością i poświęceniem bez granic". Praca narodowa miała zwolenników między młodzieżą inteligentną, duchowieństwem, rzemieślnikami, oficyalistami, a także głównie między ludem wiejskim. Ta praca ludowa miała ważny punkt w *Miłosławiu*, siedzibie hr. Seweryna Mielżyńskiego, który na emigracyi był członkiem Towarzystwa Demokratycznego. Proboszczem był tam ludowiec ks. Tułodziecki, tam gościnnie byli przyjmowani emisaryusze demokratyczni, tam Luc. Siemieński pisał historyę polską dla ludu p. t. *Wieczory pod Lipą*. Duchem ludowym przejmowali się wszyscy. Najinteligentniejsza młodzież z emigracyi oddawała się po prostu rękodzielnictwu, ubierała się po chłopsku i pracowała u różnych majstrów w Poznaniu. — Poznań stał się umysłową stolicą Polski, gdzie wychodziły najlepsze czasopisma i gruntownie opracowane dzieła, jak czasopismo *Rok* (od r. 1843), jak prace Goszczyńskiego, Siemieńskiego, Karola Libelta, rzej Moraczewskiego. — Limanowski, 252—257; Sokołowski IV, 1744—1746.

z całą surowością system rządów policyjnych, opartych na nieufności, szpiegostwie, cenzurze, na rozdrażnianiu warstw narodu przeciwko sobie.

Co do wychodźców z pod zaboru rosyjskiego, którzy schronili się w Galicyi, to chciał ich rząd austryacki wysłać do Ameryki, ale wskutek wnoszonych próśb wstrzymał się od tego. Powysyłał ich więc do Pragi, Grazu i Berna.[1]) Pozostało jednak w Galicyi jeszcze do 12,000 wychodźców polskich, którzy po dwóch i po więcej mieścili się prawie w każdym domu obywatelskim, mniej lub więcej zamożnym.

I w wolnej **Rzeczypospolitej Krakowskiej** upadek powstania dał się dotkliwie odczuć. Pod pozorem ścigania Różyckiego zajął rzeczpospolitą generał rosyjski Rüdiger (27 września 1831 r.) i trzymał ją przez kilka miesięcy. Za to, że sprzyjała powstaniu, postanowiły ją mocarstwa zreorganizować.[2]) Przybyli więc komisarze mocarstw do Krakowa (r. 1833), w miejsce Wodzickiego, który ustąpił (w styczniu 1831 r.), zamianowali prezesem senatu Kaspra Wielogłowskiego, wybrali nowych według swej woli senatorów i zmienili w ten sposób formę rządu, że: dwory opiekuńcze miały zawsze zatwierdzać wybór prezesa zniesiona została jawność posiedzeń sejmu i wolność druku, senat miał rozstrzygać o ważności wyboru reprezentantów, komisarze mocarstw mieli załatwiać spory pomiędzy senatem a izbą prawodawczą (w marcu 1833 r.). — Odtąd rzeczpospolita straciła resztę swych swobód zagwarantowanych i w traktaty wiedeńskie wpisanych; rządziła nią właściwie t. zw. „*Konferencya*“ rezydentów trzech mocarstw, a prezes Wielogłowski był tylko imiennym naczelnikiem[3]).

---

[1]) Graz (Graetz) stolica Styryi: Berno (po niem. Brünn), stolica Morawii.

[2]) Reorganizacya, z łac., przekształcenie, urządzenie w inny sposób.

[3]) Lewicki, 467, 468; Limanowski, 195, 196; Morawski, VI, 472, 483; (wedł. Praw. W. Ks. Pozn. i Pamiętn. Flottwella.).

3. Polacy na emigracyi.

Pokonani Polacy przedstawiali sprawę pokonanej wolności Europy, budzili więc wszędzie wielkie współczucie, a najwięcej we Francyi. Tam też szukali przytułku i pomocy wybitniejsi uczestnicy powstania, tam też chroniło się rozbrojone wojsko polskie. Podążając tam, szła ta armia po wojskowemu, kolumnami, jakby w tryumfalnym marszu, a ludność nad Elbą, Wezerą i Renem wychodziła przed te szeregi tłumnie, sypała im kwiaty i wieńce pod nogi i witała je okrzykami serdecznego zapału:

— Oto bohaterowie wolności!

We Francyi otoczył wychodźców opieką swą komitet francusko-polski, zawiązany za staraniem Leonarda Chodźki, pod przewodnictwem sławnego i wielce popularnego we Francyi generała Lafayette'a. Rząd wyznaczył im żołd i poumieszczał ich, ale pod ścisłym dozorem, w różnych miejscach, głównie zaś w Paryżu. Tu też przenosili się i chronili z nieszczęśliwej ojczyzny najwybitniejsi mężowie Polski. Tu utworzyło się potężne ognisko życia umysłowego, które podtrzymywało i rozwijało nadal wątek narodowego życia. Do niezmanych dotąd wyżyn wzbiła się poezya polska. Tu przebywali i pracowali po powstaniu nasi najznakomitsi poeci: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Bohdan Zaleski, a później Seweryn Goszczyński.[1]) Tu więc w Paryżu utworzyła się Polska zagraniczna, która przez następne lata kierowała zdala działaniem politycznem w ojczyźnie.

— Wojna o Polskę jeszcze nie skończona, jest ona

[1]) Tam bawili: najznakomitszy historyk polski Joach. Lelewel, historyk publicysta Maur. Mochnacki, ognisty powieściopisarz Mich. Czajkowski, ekonomista Józ. Supiński, filozof Bron. Trentowski, autorka Klementyna z Tańskich Hofmanowa Tam kreślił Ludw. Mierosławski dzieło strategiczno-historyczne, a Kar. Stolzmann przygotowywał umysły do wojny ludowej, tam byli zdolni inżynierowie: Paweł Lelewel, Stryjeński, matematyk Niewęgłowski, lekarze i przyrodnicy: Raciborski i Szokalski; głośni przemysłowcy, jak Jastrzębski w Belgii (fortepiany), Patek w Genewie (zegarki). Byli między emigrantami chłopi i żydzi. — Limanowski, 197, 198.

tylko przerwana i wnet wznowi się z powszechnym udziałem Europy, głównie zaś Francyi!

Tak mówili emigranci pełni przekonania i ufności w to współczucie powszechne i wzburzenie umysłów, jakie dla Polski się objawiało. I zaraz wśród nich tworzyć się poczęły komitety i organizacye, jak Komitet pod kierunkiem *Bonawent. Niemojowskiego*, ostatniego prezesa Rządu polskiego; po upadku tegoż, Komitet Narodowy *Lelewela* i inne, pomiędzy którymi były dwa najwybitniejsze: *Towarzystwo Demokratyczne* i t. zw. *Hotel Lambert*,[1]) t. j. towarzystwo grupujące się około ks. Ad. Czartoryskiego, byłego prezesa Rządu Narodowego. Były to też same stronnictwa przeciwne sobie, które już w kraju walczyły ze sobą, chociaż zdążały, różnemi wprawdzie drogami, do jednego celu i odzyskania niepodległości ojczyzny.

Książę Czartoryski był jednym z najwięcej zasłużonych mężów Polski, a w Europie bardzo szanowanym polskim mężem stanu; jako członek jednej z pierwszych rodzin magnackich miał wielki wpływ w najwyższych rodzinach Europy. Koło niego grupowali się ludzie wybitni i zasłużeni, nawet odmiennych przekonań, jak Jul. Urs. Niemcewicz, generałowie Kniaziewicz, Bem, Umiński i wielu innych.

W Hotelu Lambert założył książę kancelaryę główną dla spraw polskich, gdzie można się było powiadomić tak o stosunkach Europy, jak i Polski. Czartoryski uważany był za głównego przedstawiciela upadłej Polski; przez swych ludzi, przez pisma i dzienniki utrzymywał on stosunki z państwami Europy, z mężami wpływowymi, w parlamentach i rządach, przypominał bez ustanku sprawę polską i przynaglał do ujęcia się za nią. To też dzięki temu sprawa polska za granicą przez długi czas była żywo a życzliwie roztrząsana w parlamentach i zebraniach,[2])

[1]) Tak zwał się pałac księcia Czartoryskiego.

[2]) Ukazywały się liczne broszury i pisma w obronie Polski, utworzyły się towarzystwa dla niesienia pomocy wygnańcom i wogóle sprawie Polski. Na szczególnie wdzięczne wspomnienie zasługują: Anglicy,

co jednak wcale nie zmieniło smutnego stanu ojczyzny naszej. A na emigracyi, dzięki Czartoryskiemu, potworzyły się liczne instytucye naukowe i wychowawcze, które przyczyniły się wiele do moralnego podniesienia emigracyi i narodu.[1])

Drugie główne stronnictwo emigracyi skupiało się około komitetu Lelewela i *Towarzystwa Demokratycznego*, wyznawało odmienne zupełnie zasady i dążności śmiałego i energicznego czynu, chciało wprowadzić zmiany gruntowne, od samych podstaw, było więc stronnictwem radykalnem. W tym czasie, gdy wrzała najzaciętsza skryta i jawna walka stronnictw liberalnych przeciwko rządom absolutnym w Europie, gdy gotował się groźny wybuch powszechnej rewolucyi społecznej, stronnictwo radykalne emigracyi polskiej łączyło się z tem stronnictwem rewolucyjnem, na którego czele stał najwybitniejszy ze spiskowców, Włoch Mazzini. Tenże oprócz dążności rewolucyjnych postawił sobie za zadanie:

— Wyswobodzić Włochy z pod panowania Austryi i zjednoczyć rozerwaną ojczyznę w jedną całość!

Członkowie tego stronnictwa polskiego twierdzili:

— Że powstanie upadło, ponosi winę umiarkowane stronnictwo Czartoryskiego i szlachta; to bowiem stronnictwo stało u steru przez cały prawie ciąg powstania!

---

lord Dudley Cutts Stuard, Dawid Urquard i Cuttlar Fergusson; Francuzi: Lafayette i hr. Montalembert. — Lewicki, 470; Limanowski, 199.

[1]) Za staraniem Bema powstało w Paryżu „*Towarzystwo Literackie*“ (1832), Niemcewicza „*Towarzystwo Historyczne*“ (1838); oba złączyły się później (w r. 1854) w jedno „*Towarzystwo Historyczno-Literackie*“, a dożywotnim ich prezesem od początku był ks. Czartoryski. Znaczna biblioteka i zbiory tego Towarzystwa są dziś własnością i filią Akademii Umiejętności w Krakowie. Z tych towarzystw wytworzyły się: „*Tow. wychowania narodow. dzieci wychodźców polskich*“ (1841), które założyło „*Szkołę Polską*“ na Batiniolu; tę podniósł szczególnie Dr. Seweryn Gałęzowski. Ks. Czartoryski założył drugą polską szkołę w Paryżu na bulwarze Montparnaskim, pod nazwą „*Szkoła wyższa polska*“ (1848); księżna Anna Czartoryska założyła „*Szkołę panien polskich*“ w Hotelu Lambert (1844) i zakład sierót i starców w Paryżu, istniejący do dzisiaj pod nazwą „*Dom św. Kazimierza*“ (1846). — Lewicki, 470, 471.

— Uratować ojczyznę może tylko powszechna rewolucya społeczna i podniesienie ludu na szkodę szlachty, który to lud w czasie rewolucyi wszystek za broń pochwyci i wroga pokona!

W tem stronnictwie wywierał wielki wpływ Lelewel, którego republikanizm miał za podstawę braterstwo ludzi i ludów. Jako historyk wyznawał Lelewel, że republikanizm demokratyczny [1]) był właściwością charakteru słowiańskiego i treścią dziejów polskich.

— Skoro Polska była niegdyś demokracyą szlachecką, — pisał — więc, odzyskując niepodległość, winna pozyskać demokracyę dla całego ludu. Wspólna własność ziemi, która panowała w gminnym porządku bytu Słowian, to cel promienny, który w przyszłości zdoła urzeczywistnić braterstwo ludów. Skuteczność działania tej potęgi będzie większą od działania broni!

Te dwa stronnictwa emigracyi polskiej wyznawały więc zupełnie odmienne zasady, a ich członkowie z żalu za stratą ojczyzny przekraczali wszelką miarę w oskarżaniu się, potępianiu i wymyślaniu wzajemnem. Powstał też rozdział wśród samego narodu, w którym występowano z całą nienawiścią przeciwko szlachcie, najzamożniejszej warstwie narodu, ale nie podnoszono tego, jak wiele i wielkich ofiar w życiu i mieniu poniosła taż szlachta dla ojczyzny. Wskutek zaciętych walk tych stronnictw na emigracyi rosło zgorszenie wśród obcych i korzystali tylko wrogowie nasi, a wynikała szkoda dla sprawy narodowej, tak przecież dla wszystkich drogiej. Stronnictwo radykalne polskie, powszechną rewolucyę społeczną uważało za swoję własną i odtąd Polacy tego stronnictwa we wszystkich rewolucyach Europy brali czynny udział, a to znów była woda na młyn naszych wrogów, którzy, biorąc właśnie

[1]) *Republika*, czyli *rzeczpospolita* jest to takie państwo, którego głową nie jest monarcha, lecz wybierani na pewien czas prezydenci (naczelnicy). Republika może być rządzona *arystokratycznie* tj. że z najwyższych w kraju rodzin, wybierani bywają dostojnicy sprawujący rządy — albo też *demokratycznie*. *Demokracya* zaś znaczy rządy wszystkich obywateli państwa, którzy bez względu na pochodzenie, ród lub majątek, mogą służyć swej ojczyźnie, jeżeli tylko posiadają do tego chęć, zdolność i naukę.

tych tylko Polaków za cały naród, potępiali naród cały, stosowali doń najsurowsze środki ucisku i mówili ze wstrętem:

— Polacy to rewolucyoniści z zawodu; to nieprzyjaciele porządku społecznego!

4. Wyprawy nieustraszonych emigrantów.

Przygotowane wyprawy rewolucyjne były kierowane przez związki węglarskie we Francyi, Szwajcaryi, Niemczech i Włoszech. Za wzorem *Powszechnego Namiotu*, czyli najwyższego rządu całego węglarstwa, jaki zasiadał w Paryżu, utworzył się też tam w roku 1833 najwyższy polski *Namiot narodowy*. Tymczasem zamiast powszechnej rewolucyi, która w roku 1833 miała wybuchnąć w Europie, objawiły się tylko niewielkie, stłumione zaraz rozruchy we Frankfurcie nad Menem, w Sabaudyi i Modenie. W ruchach tych brała udział znaczna liczba emigrantów polskich, którzy przybyli pod dowództwem znanego generała Ramoriny.

Równocześnie w Polsce rosyjskiej wznowił myśl powstania pułkownik *Józef Zaliwski*, członek Klubu, były uczestnik spisku Podchorążych, człowiek wielkiej odwagi, ambicyi i żywości, lecz nie posiadający wybitnych zdolności. Na głos jego pospieszyli chętnie emigranci, a Komitet Lelewela dał mu swe poparcie, tak że został on ogłoszony naczelnikiem powstania.

Wyprawiający się emigranci byli tak upojeni miłością ojczyzny, nadzieją i pragnieniem zwycięstwa nad strasznym wrogiem, że to żywe, podniosłe uczucie, ten zapał i jakby natchnienie zasłaniało im trzeźwy pogląd na rzeczy, nie pozwalało nawet dokładnie zastanowić się, czy możebne byłyby i miałyby skutek jaki, tak drobne wyprawy przeciwko potężnej Rosyi, czy mianowicie są już dostatecznie przygotowane i podniesione te masy ludowe, ażeby już poruszyć się dały. Dowodzili emigranci tak:

— Jeżeli w kraju ogłosimy rewolucyę społeczną, równość i wolność, to poruszymy cały lud wiejski, który za broń pochwyci!

I z różnych miejsc Francyi, wymykając się z pod czujnego oka policyi francuskiej, ruszyły gromady wychodźców, wcale nie zaopatrzone na drogę i wyprawę, bez pasportów i pieniędzy, często o żebranym chlebie, przez Lyon do Drezna, gdzie wsparła ich gorąca patryotka Klaudya Potocka. ?Stąd podążyli do Galicyi i Poznańskiego, a następnie mieli wejść do Królestwa, na Wołyń i na Litwę, mieli poruszyć w tych ziemiach lud wiejski i na czele jego rozpocząć wojnę partyzancką. Ale srogi zawód ich spotkał. Po upadku powstania bowiem nieufny lud poruszyć się nie dał, przygotowań do powstania w kraju nie było żadnych i tylko właśnie szlachta miejscami poparła ich usiłowania.

Dnia 19-go czerwca 1833 roku przeszedł *Zaliwski* z towarzyszami granicę koło Sandomierza i podążył ku Lublinowi, widząc jednak, że nie znajduje nigdzie poparcia, a że zewsząd ścigają go obławy rosyjskie, cofnął się ku granicy. Wkrótce ujęli go Austryacy i zamknęli w więzieniu we Lwowie.

Wtedy to w Galicyi ujęto wychodźców Łubieńskiego, Białkowskiego, księdza Żaboklickiego, Winc. Tyszkiewicza i wielu innych. Władze austryackie, jak nikczemny Wittmann i brutalny Pressen, pastwiły się nad więźniami po szatańsku, prowadząc śledztwo przez trzy lata. Zaliwskiemu, skazanemu na szubienicę, zmieniono wyrok na 20 lat więzienia w Kufsteinie[1]), twierdzy tyrolskiej, która była prawdziwym grobem dla skazanych tam na długie lata.

Smutniej jeszcze zakończyły się wyprawy innych partyzantów. *Artur Zawisza*, dzielny, szlachetny, wykształcony potomek Zawiszy Czarnego „pierwszy ze szlachty biegł ginąć na czele wolnego chłopa, jak jego przodek rozniósł sławę oręża polskiego wśród muzułmanów“. Z nim przeszli od granicy pruskiej Kalikst Borzewski, Ant. Winnicki, Piszczakowski, Faust. Sulimirski, Dornfeld, Bojar-

[1]) *Kufstein*, forteca na skalistem wzgórzu w Tyrolu, nad Innem, przy samej granicy bawarskiej.

ski i Bugajski. W marcu r. 1833 zgromadził Zawisza w Płockiem 25 tęgich Mazurów kosynierów i trzymał się z nimi w obszernych lasach Skępskich, potem przeszedł w lasy Krośniewickie [1]). W walce z przeważającemi siłami Moskali straciwszy wszystkich towarzyszy, sam ranny, został ujęty. Męczony w cytadeli warszawskiej nikogo nie wydał.

— Wspólnikami moimi — mówił — są wszyscy Polacy, cały lud polski, za którego wolność i niepodległość ojczyzny mojej umrę szczęśliwy; jej mściciele będą moimi i braci moich mścicielami!

Z zapałem i odwagą, jakby natchniony miłością ojczyzny, szedł w Warszawie śmiało na szubienicę, a ostatnie słowa jego były:

— Gdybym miał sto lat żyć, wszystkiebym je ofiarował Ojczyźnie! [2])

Zginął dnia 27 listopada 1833 r., licząc lat 25.

Niektórzy towarzysze jego zostali rozstrzelani. Bohaterska postać Zawiszy w Królestwie doznaje czci w pamięci narodowej, otoczona jest promienną aureolą, a dziewczęta śpiewają o niej pieśni. [3])

Podobny los spotkał na Litwie szlachetnego młodzieńca Michała Wołłowicza, który, uzbroiwszy włościan we własnej wsi Czundrze pod Słonimem rozpoczął wojnę partyzancką na Białorusi. Zdradzony schronił się w sąsiednich lasach, lecz, zapadłszy na zdrowiu, ujęty został przez żołnierzy rosyjskich. Młodzieniec 24 letni, ukochany przez włościan, zginął po bohatersku powieszony przez Moskali w Grodnie. Głośną jest pamięć jego na Litwie. Moskale

[1]) Na drodze pomiędzy Włocławkiem a Łęczycą.

[2]) Limanowski, 208, 209 (według historyka rosyjskiego Berga.)

[3]) Na samo jego imię pierzchają Moskale, jak ten Kozak, któremu odpowiada zaczepione przez niego dumne dziewczę polskie:

Tam powstańcy niedaleko,
A znasz ty Artura?
Na kawałki cię posieką
Nim zawołasz: hura!

— Szto? Zawisza niedaleko?
Spiął ostrogą konia,
Jakby wicher pognał za nim,
Uciekał przez błonia.

nie przebaczali nikomu: ujętych wieszali lub strzelali, wtrącali do więzienia, wywozili na Sybir, wcielali do pułków kaukazkich i sybirskich, dobra ich konfiskowali. Kobiety, które dawały powstańcom przytułek i żywność, ćwiczono publicznie rózgami, znaczną liczbę mieszczan i włościan pędzono przez kije [1]).

Wskutek tych nieszczęśliwych wypraw wielu patryotów zostało narażonych wobec rządów i wzywanych przed sądy. Szczególnie rząd austryacki, jak wspomniano, przeprowadzał we Lwowie ogromne śledztwo, wyszukiwał i wyławiał wszystkich partyzantów przez trzy lata, dręczył ich nieludzkiem obchodzeniem się i skazywał na ciężkie, długoletnie więzienie do Kufsteinu. Z pośród więźniów wskutek tego umarł w Stanisławowie poeta Maurycy Gosławski (w r. 1834).

Ale temi wyprawami zaniepokoili się monarchowie trzech państw rozbiorowych: Mikołaj I rosyjski, Franciszek I austryacki i Fryderyk Wilhelm III pruski; zjechali się więc w *Münchengraetz* w Czechach i odnowili tam Święte Przymierze w następujący sposób:

— Zobowięzujemy się wzajemnie wspierać się w tłumieniu rewolucyi, w szczególności zaś powstań polskich i wydawać sobie nawzajem przestępców, spiskujących przeciwko jednemu z trzech państw! [2]) (8 września 1833 r.)

---

[1]) Z włościan Wołłowicza spotykano w Syberyi Zabajkalskiej, następujących: Teod. Sajczuka, Mikoł. Firetkę, Jana Marcinkiewicza, Jakóba Panasiuka. — Rozstrzelani zostali przez Moskali: Olchowski, Kurzyjamski, Przeorski i Raczyński; w Lubelskiem powieszeni w Józefowie: Karczewski i Plenkiewicz, w Borowie: Dawidowicz i Jakubowski; rozstrzelani w listopadzie: Francuz Palmar, Stefan Giecołd i Szpek; w Białymstoku rozstrzelany Piszczakowski, w Kaliszu Józ. Dębkowski. — Limanowski, 208—212 (wedł. Agat. Gillera).

[2]) Lewicki, 471—473.

5. *Spiski w kraju.*

Podobnie jak na emigracyi powstawały także i w kraju tajne związki i spiski. Należeli do nich patryoci z inteligencyi, studenci uniwersytetu, szkół niższych, klerycy łacińscy i ruscy, nawet wojsko. Mniejsze lub większe te związki i kółka łączyły się ze związkami emigracyi. Większego pośród nich znaczenia nabrał związek zwany *„Młodą Polską“*, będący odłamem związku zwanego *„Młodą Europą“*, który utworzył był Mazzini (w r. 1834). Komitet zarządzający *„Młodą Polską“* wybrany w Bernie szwajcarskim dnia 12 maja 1834 r. składali: Karol Stolzmann, Franciszek Gordaszewski, Konst. Zaleski, Józef Dybowski i Feliks Nowosielski.

Myśli swoje i działalność zwracał związek „ku wielkiemu celowi oswobodzenia Polski, mającej być na przyszłość Narodem ludzi wolnych i równych, Narodem, którego podstawą życia ma być wszechwładztwo (ludowładztwo, gminowładztwo).“ Główne punkty wiary tego związku są:

Jedynym wszechwładcą jest *Lud.*

Jedynym rządcą ludu: *Prawo.*

Jedynym prawodawcą: *Wola Ludu.*

Rządy miały być bezpośrednie, oparte na wyborach i powszechnem głosowaniu.

Do największego w kraju znaczenia doszło *„Stowarzyszenie Ludu Polskiego“*, założone w Krakowie przez Seweryna Goszczyńskiego, poetę i Belwederczyka (1835). Od Towarzystwa Demokratycznego różnił się ten związek tem, że obejmował nie tylko sam lud, ale także wszystkie klasy społeczne i że podnosił zarazem myśl łączności i współdziałania wszystkich Słowian. Odkładając na później najgłówniejszy i ostateczny cel: wywalczenie niepodległości Polski, zajął się związek przedewszystkiem przygotowaniem umysłów i rozbudzeniem patryotyzmu w masach niewykształconych, przez ogłoszenie zrównania wszystkich klas, jakoteż przez oświecenie i uwłaszczenie ludu.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego dzieliło się na ziemie, obwody, okręgi i gminy. Każda ziemia miała swój zbór ziemski, wysłańcy zaś tychże zborów tworzyli w Krakowie zbór główny czyli naczelny. W tym zborze zasiadał także przedstawiciel włościan, a tak wielkie miał tu znaczenie, że bez niego żadna uchwała nie mogła być powzięta i przeprowadzona[1]).

W *Stowarzyszeniu Ludu Polskiego* szczególnie żywy udział brała młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego, a z pośród niej Gustaw Ehrenberg, Aleksander Wężyk, Karol Podlewski i Konstanty Sawiczewski udali się do Warszawy w celach rozszerzania związku.

Ale gdy w Krakowie zamordowany został szpieg Behrens-Pawłowski, Austryacy zajęli to miasto (17 lut. 1836 r.), a emigranci w liczbie 400 zostali wydaleni. Wtedy Zbór naczelny Stowarzyszenia przeniósł się do Lwowa; w zarządzie jego zasiadali znowu różni patryoci[2]), lecz największy zawsze wpływ wywierał Goszczyński, dając innym przykład niestrudzonej czynności i niesłychanej energii. Najgorliwszymi obok niego emisaryuszami[3]) byli Kasper Ciąglewicz, Teofil Wiśniowski, Leon Łukaszewicz, Szymon Konarski, Leon Zaleski i inni. *Stowarzyszenie Ludu Polskiego* rozszerzyło się po wszystkich ziemiach Polski, objęło wszystkie stany i klasy i wchłonęło w siebie niejako wszystkie inne związki. Najwięcej jednak rozszerzyło się w Galicyi i Krajach Zabranych. Działali wysłańcy Stowarzyszenia w miastach Królestwa Polskiego, w Poznańskiem, także na Śląsku, gdzie rozbudzała się polskość. Lesław Łukaszewicz nawiązał stosunki ze Słowianami au-

[1]) W skład Głównego Zboru w Krakowie w różnych czasach wchodziły następujące osoby: Goszczyński, Lesł. Łukaszewicz, pułk. Franc. Bobiński, Gedrojć, Ludw. Miłkowski, Teof. Januszewicz główny prokurat. Rzeczp. Krak., Henr. Bogusz, Teof. Żebrawski, Wysłouch, Szym. Konarski i Aleksand. Wężyk. — Limanowski *222*, wedł. Gillera i Widmana).

[2]) Członkami Zboru byli; Goszczyński, Stan. Malinowski, Franc. Smolka, Rayski, Szczepanowski, Leon Zaleski, Robert Hefern, Konarski, Ign. Kulczyński, Korycki. — Liman. *228*.

[3]) Emisaryusz, z łac, wysłaniec polityczny z tajemnem poleceniem.

stryackimi i pośród Czechów odradzać się poczęła narodowość. Emisaryusze rozpowszechniali patryotyczne dziełka wydawane w Paryżu i Szwajcaryi.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego w rozwoju swym obejmowało coraz szersze kręgi. Należeli doń wszyscy odznaczający się gorętszem uczuciem i wyższym umysłem, a więc wszyscy najznakomitsi mężowie polscy, poeci, uczeni, mężowie stanu, zajmujący później pierwszorzędne w kraju stanowiska jak: Augustyn Bielowski, Wincenty Pol, Lucyan Siemieński, Karol Szajnocha, Jan Zacharyasiewicz, Franciszek Smolka, Floryan Ziemiałkowski, Albin Dunajewski, późniejszy ks. biskup krakowski i kardynał, Żegota Pauli, Aleksander Morgenbesser, Hipolit Witowski, Hugo i Teofil Wiśniowski; poeci ruscy: Kasp. Ciąglewicz, Juliusz Horoszkiewicz i Kotkiewicz. Należeli chłopi, górale karpaccy[1]), kobiety tworzące osobne „Towarzystwo Sióstr", wojskowi austryaccy w Przemyślu i Jarosławiu.

W ciężkiej niewoli pogrążone i pleśniejące umysły owionęło niejako nagle tchnienie świeżego powietrza. Wśród członków Stowarzyszenia, bardzo często przebywających i mieszkających między ludem wiejskim, dawały się słyszeć szczere, energiczne jakby zaklęcia:

— Bracia, zbudźmy w sobie silną wiarę i nadzieję w przyszłość narodową!

Te rozszerzane nowe myśli i pragnienia, te szlachetne cele i dążności potrafiły uchronić młodzież wykształceńszą od materyalnego gonienia za karyerą, za posadami, od niegodnego, czasem przecież dla słabszych charakterów ponętnego wysługiwania się rządom najezdniczym.

Nieszczęście chciało, że związkowi popełnili nieostrożność (w r. 1838) i policyi austryackiej udało się znaleźć drobne wprawdzie ślady spisku. A choć go wcale odkryć nie zdołała, przecież rozwinęła ogromne śledztwo i przed-

[1]) Organizowali między góralami związki chłopskie: Leon Zaleski, Stan. Malinowski, Stef. Małkowski, Adolf Zaleski (brat Leona), Adolf Tetmajer i inni. — Limanowski, 227, 228.

się wzięła liczne aresztowania trwające przez lat 5, tak że olbrzymi proces we Lwowie skończył się dopiero w r. 1845. Na karę śmierci skazani zostali Smolka i Dunajewski, lecz ich ułaskawiono, innych wtrącono do ciężkich więzień w Kufsteinie i Spielbergu [1]), aż ich stamtąd uwolniła powszechna rewolucya w Austryi w r. 1848 [2]).

6. Apostoł i męczennik ludowej Polski.

W r. 1835 zbliżał się do Krakowa pieszo wędrowny zegarmistrz z zawiniątkiem i kółkami cylindrowemi w ręku. Mężczyzna piękny, około lat 30, z bujnymi blond włosami, spływającymi mu na ramiona, z małymi wąsami i hiszpanką, z rozmarzonemi niebieskiemi oczyma, w których jednak błyszczał zapał i siła wewnętrzna duszy. Był to przebrany młody major **Szymon Konarski**, rodem z Augustowskiego, człowiek gorącej miłości ojczyzny i wielkiego serca. Rzemiosła swego w Szwajcaryi się wyuczył, tak że w Paryżu uchodził za jednego z najbieglejszych robotników. Podąża teraz w towarzystwie Leona Zaleskiego ku Krakowu. Z zanadrza wydobył pismo p. t. *„Północ“*, wydawane wraz z Janem Czyńskim w Paryżu, a oczy błysnęły mu siłą promienną i głos stawał się natchnionym głosem proroka, kiedy towarzyszowi odczytywał następujący z tego pisma ustęp:

— Zachodzi potrzeba i konieczność połączenia walki o niepodległość z wielkiem przeobrażeniem społecznem w duchu prawdziwego bohaterstwa. W walce krwawej, wymagającej wielkiego zespolenia sił i ogromu ofiar, porównają się różnice społeczne, majątek pojedyńczych stanie się skarbem publicznym, cała ludność zamieni się w braci żołnierzy!

Z Krakowa wybierali się emisaryusze do innych dzielnic, Konarski obrał sobie Kraje Zabrane.

---

[1]) Spielberg czyli Piorunów, więzienie koło Berna morawskiego.

[2]) Lewicki, 473, 474.

— Moskale wypowiedzieli zagładę narodowości polskiej, — mówił — upadek ducha już tam wielki, a gorycz i zniechęcenie wytwarzają tam chorobliwe objawy, jak n. p. tak zwanych „*Bałagułów*“[1]), na wpół oszalałych wartogłowów! Muszę te ziemie podnieść, ożywić, zapalić, otuchą i wiarą napełnić!

W r. 1836 był na Wołyniu; w stosunkach z ziemianami ruskiemi pośredniczył niestrudzony Ignacy Kulczyński. Stale przebywał Konarski we wsi Rodziewicza, Lissowie, ukrytej wśród bagien i borów na Polesiu pińskiem, a stąd pokryjomu przejeżdżał całą Ruś i Litwę i utworzył związek o charakterze ludowym, bardzo rozgałęziony, sięgający od Rygi aż do Odesy. Szczególniej czynnymi obok niego byli Kasp. Maszkowski, nauczyciel Piotr Borowski, uczony lekarz, uczeń Jędrz. Śniadeckiego, Antoni Józef Beaupre z Krzemieńca i Fryderyk Michalski. Na Podolu przebywał w domu tegoż Michalskiego i tu zaręczył się z córką domu Emilią. Konarski odgadł tajemnicę odrodzenia narodu naszego, a oparł ją na podstawach zdrowych, szlachetnych i patryotycznych; głównie bowiem kierował **jak najgorliwszą czynność swoją ku oświeceniu, umoralnieniu** i uświadomieniu narodowemu mas włościańskich.

— Nie o walkę orężną dziś jeszcze chodzi, — mówił do Ludw. Michalskiego — ale o przygotowanie narodu. Wrogowie nasi nie zaśpią sprawy, lecz wszelkich owszem

[1]) Bałaguła, (z hebrajsk.), właściciel wozu albo furman. Bałagulstwo, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, było to stowarzyszenie młodzieży obywatelskiej pędzącej próżniacze życie, na niszczących siły pohulankach nocnych i na jałowych wybrykach. Członkowie ubrani skromnie w kożuszkach lub hałatach, przepasani rzemieniem lub powrozem, chodzili po jarmarkach, dobierali czwartego konia do czwórki i spędzali życie bezmyślnie, obojętni na wyższe objawy ducha i na sprawy polityczne. Popierały rządy zaborcze takie bezmyślne życie, ażeby odsunąć młodzież polską od zajmowania się sprawami ojczystemi. — W czasie śledztwa w Kijowie, gdzie patryotyczna młodzież, skazana na szubienicę, szła chętnie ginąć za ojczyznę, herszt takich wesołych hulaków, ówczesny „król bałagułów“, Ant. Szaszkiewicz odegrał smutną i niegodną rolę. — Sokołowski, IV, 1736, 1738.

dołożą starań, by lud ku nam zniechęcić, jeżeli my przeto w bezczynności zadrzemiemy, to nadzieje nasze bezpowrotnie runą. Przeciw jawnej organizacyi zagłady trzeba koniecznie postawić tajemną, ale nie mniej sprężystą organizacyę odrodzenia, gdyż inaczej ani lud z biernej obojętności swojej nigdy się nie rozbudzi, ani szlachta nie przyjdzie do poznania i zamiłowania obowiązków swoich względem kraju![1])

Wiarę ludową, szerzoną płomiennemi słowy tego natchnionego męża, odczuwały silnie kobiety; one to pozyskały dla stowarzyszenia znaczną liczbę zamożnej szlachty. Pomiędzy niemi była znana literatka Ewa Felińska, rodem z Białorusi mińskiej, odznaczająca się wielkiem uczuciem, niepospolitym umysłem i ogromną mocą charakteru[2].)

Z Wołynia podążył Konarski w Mińskie, a następnie w Grodzieńskie. W pierwszem działali już gorliwie Napol. Jeleński, Tom. Bułhak, Ludw. Orda, Franc. Terlecki. W Grodzieńskiem był już dawniej Nap. Nowicki, a teraz zaprzyjaźnił się z Konarskim Jerzy Brynk. W Wilnie zorganizował się naczelny zbór na Litwę[3]). Ale, chociaż Konarski bawił już trzy lata na Litwie i tajna policya moskiewska miała dokładny jego rysopis, przecież nie wiedziała wcale o tem, że przebywa właśnie w Wilnie i dopiero powiedział jej to przejeżdżający przez Wilno sam car, który z Paryża otrzymał doniesienie. Konarski poznany w winiarni Rosentala i przez tegoż szpiegowi rosyjskiemu zdradzony, zdołał się wymknąć i jako chory znalazł się w klinice. Stąd wyniesiony w trumnie za miasto, zastał tam już czekający powóz Rodziewicza.

[1]) Sokołowski, IV, 1737 (wedł. Luc. Siemieńskiego i Pamiętników ks. Zygm. Felińskiego.)

[2]) Ewa Felińska znana z cnót, cierpień, rezygnacyi chrześcijańskiej i talentu pisarskiego, który wykazała tak w swych pamiętnikach, jak i w opisie Syberyi, gdzie była na wygnaniu. Była ona matką ks. Szcz. Zygm. Felińskiego, arcyb. warszaws. — Enc. Macierzy lwows. 1906 r.; Sokoł IV, 1737.

[3]) Członkami jego byli: ks. kanon. kaznodzieja wileński, Ludwik Trynkowski, Edward i Seweryn Romerowie, Stanisław Szumski, Justyn Hrebnicki, Medard Kończa, Franc. Dobkiewicz, Stanisł. Kozakiewicz. — Limanow. 225.

I właśnie (w maju r. 1838) wyjeżdżał z Wilna obywatel Ignacy Rodziewicz ze swym lokajem, jak to często zwykł był czynić, gdy w Krzyżówce, pierwszej od Wilna stacyi, zatrzymała ich nagle policya i odwiozła z powrotem do Wilna. W owym lokaju poznała przebranego Szymona Konarskiego.

Wtedy też przez zdradę o mało cały spisek nie został wykryty. Uwięziono tak ogromną liczbę patryotów, że zabrakło miejsca w więzieniach rosyjskich i zamieniono na nie klasztory. Samych kobiet uwięzionych liczono kilkadziesiąt. Rozpoczęły się nieludzkie badania i śledztwa [1]).

7. Śledztwa i wyroki, na które wzdryga się myśl ludzka.

W Wilnie działała rosyjska komisya śledcza, na której czele stał okrutny i gwałtowny kniaź Trubecki.

Przed tę komisyę przyprowadzono dla badań tego, którego policya z taką zaciętością a zarazem radością pochwyciła t. j. Szymona Konarskiego. Ale daremnie się ludziła, ażeby mogła z więźnia wydobyć zeznania jakie. Na wszystkie pytania milczał wytrwale.

— Nie powie?! — wrzasnął gwałtownie Trubecki i rzucił się w miejscu. A potem syczącym głosem, zwolna i dobitnie, wydawał następujący rozkaz:

— Krajać żywe ciało i na świeże rany puszczać roztopiony nad ogniem lak... lub spirytus rozpalony... to powie!

Ale te straszne męczarnie, nie do zniesienia dla sił ludzkich, nie przyniosły żadnego skutku. Konarski zmęczony, zbity, pokaleczony, patrzył tylko swemi łzawemi oczyma przed siebie, nie wzruszając wcale swych siepaczy. I znowu wyszedł syczący wrogi rozkaz:

— Wbijać mu gwoździe za paznokcie!...

Lecz i po tych okrutnych torturach, oprócz wstrzymanego skrzywienia boleści i spokojnego spojrzenia na

[1]) Lewicki, 475; Limanowski, 230—231; Sokołowski j. w.

szlachetnem obliczu męczennika, nie było żadnej odpowiedzi.

Wtedy rozwścieczeni tyrani zaczęli go bić kijami, a potem wrzucili go do więzienia, ażeby głodem zmusić go do zeznań. Przyprowadzony znów przed komisyę rzekł teraz słabym lecz stanowczym głosem.

— Nikogo nie znam i nikogo wydać nie mogę...

— To żelazny buntowszczyk! — zgrzytnął Trubecki.

Tak okrutne znęcanie się nad słabym więźniem wzruszyło wreszcie szlachetniejsze serca oficerów rosyjskich. Postanowili ułatwić mu ucieczkę wraz z innymi więźniami, którym groziły ciężkie kary. Podjął się tego zacny kapitan Korowajew, lecz zdradzony został przez więźnia Ant. Orzeszkę, który właśnie zeznaniem swem spowodował wykrycie niemal całego spisku.

Konarski skazany na rozstrzelanie napisał przed samą śmiercią prześliczny wiersz, w którym wyśpiewał wszystkie bole swojego serca [1]). Umarł z podniesionem i pogodnem czołem, rozstrzelany dnia 27. lutego 1839 roku w Wilnie na Pohulance.

Tłumy ludu otaczały plac stracenia, kwiatami zasypano świeżą jego mogiłę.

Resztki jego ubrania i pierścienie zrobione z jego kajdan przechowywał lud Wilna i całej Litwy jako drogie relikwie i dotąd w żywej pamięci utrzymuje podania z jego życia. Miejsce, gdzie go rozstrzelano było celem pobożnej pielgrzymki patryotycznej w latach 1861, 1862 i 1863. [2])

---

[1]) W czasie ostatniej spowiedzi na pytanie księdza: — Bracie, czy ty zabiłeś kogo?... — z żalem tak rozpoczyna swoje wyznanie:

O, ja zabiłem samego siebie,
A potem byłem na mym pogrzebie!...

[2]) Sprawa Konarskiego, czyli „Konarszczyzna“, wzniosła jego myśl i przedsięwzięcie bez wątpienia piękne i szlachetne, ta „polska myśl, co (według jego wiersza) w Niebie wolności życie swoje brała“, co wskazywała społeczeństwu płomienny i uroczy obraz braterstwa i szczęścia powszechnego — była przecież prawie nie do wykonania wobec nadzwyczajnie czujnego a srogiego rządu moskiewskiego. Rozbudziła ona umysły i wskazała szczytny cel działania, ale spisek sam ściągnął na Ziemie

Moskale dopuszczali się nad więźniami okrucieństw w Warszawie, Kijowie i Wilnie. Katowali szlachtę, księży, kobiety, chłopów. Kniaź Galicyn na czele warszawskiej komisyi śledczej co do okrucieństwa nie ustępował Trubeckiemu, który znów naśladował dzikiego kata Litwy, gubernatora grodzieńskiego Mich. Murawiewa. Gwałtownie i po barbarzyńsku znęcano się nad więźniami w czasie badań, bito ich rózgami, jak Wężyka w Warszawie, księdzu Trynkowskiemu w Wilnie, dla wydobycia zeznań, ściskano głowę żelazną obręczą, aż dostał pomieszania zmysłów. Jerzego Brynka karmiono śledziami i zamykano w gorącej kaźni, nie dając wody do picia. Studenta Ejzenblatera, który na przezwiska Trubeckiego wymierzył mu bardzo silny policzek, bito kijami, dopóki ducha nie wyzionął. Za przytułek dawany powstańcom, Helenie No-

---

Zabrane nowe nieszczęścia i prześladowania, pozbawił kraj najdzielniejszych ludzi i spowodował zniesienie już zupełne statutu litewskiego a zaprowadzenie praw rosyjskich.

Na Syberyę do ciężkich robót wysłani zostali współdziałacze Konarskiego: Napol. Nowicki, Jerzy Brynk, Ign. Rodziewicz i wielu innych, między nimi obłąkany ksiądz Trynkowski. Maszkowski, Beaupré, Borowski i Michalski skazani zostali na szubienicę. Na podwórzu twierdzy Kijowskiej założono im już pod szubienicami stryczki na szyje, lecz w ostatniej chwili zmieniono wyrok na dożywotnie przymusowe roboty w kopalniach Syberyi, w Nerczyńsku. Wtedy Maszkowski, schodząc z pod szubienicy, rzekł oburzony:

— Przyjemniej mi było wchodzić, aniżeli schodzić! — a potem zawołał:

— Niech żyje Polska!

Pośród skazanych na wygnanie stu kilkunastu osób była cała rodzina Michalskich i dziewięć kobiet, a między niemi Ewa Felińska. — Najcięższe wyroki wydano w Warszawie, gdzie do ciężkich robót w kopalniach nerczyńskich skazano 15 osób, wśród nich kilku uczniów gimnazyalnych. Byli to: Gust. Ehrenberg, Aleksand. Wężyk, Kar. Podlewski, Konst. Sawiczewski, Michał Olszewski, Aleks. Krajewski, Eug. Żmijewski, Ant. Wałecki, poeta Kar. Baliński, wysłany do Tobolska. Odjeżdżający do kopalń nerczyńskich Ehrenberg, tak pocieszał swoich kolegów:

Gdziekolwiek nas wyrok cara zawlecze,
Oszukamy jego dumę;
Poniesiem wszędy prawa człowiecze,
Poniesiem wolności dżumę! — Limanowski, 233,-244.

wakowskiej ogolono głowę i w koszarach w Lublinie przy dźwiękach muzyki wojskowej wyliczono 200 rózg. Orłowska miała otrzymać 500 rózg, lecz samobójstwem uwolniła się od tej hańby [1]).

Włościanin Kazim. Sadowski, sołtys z Mostówki, wsi pobliskiej Okuniewa, dostał 3000 kijów i wysłany do kopalni nerczyńskich. Filip Kurek, zięć jego, gorliwy patryota, otrzymał 2000 kijów i wysłany także do kopalni.

Ale te wszystkie znęcania się i okrucieństwa były choć cokolwiek przysłonięte jakby powłoką wstydu przed bliską cywilizowaną Europą. W całej nagości wystąpiły te okrucieństwa dopiero w zapadłych, niedostępnych obszarach Syberyi [2]). Na dwa lata przed rozstrzelaniem Konarskiego odbył się okropny wyrok na tych, którzy zawiązali spisek w celu oderwania Syberyi od Rosyi. Było to w Omsku, gdzie też zebrały się komisye śledcze, same drżące ze strachu przed gniewem strasznego cara.

— Spiskowych zabijać kijami na śmierć! — wyszedł krótki rozkaz.

Dnia 7 marca r. 1837 w czasie trzaskającego mrozu odbyła się egzekucya. Za miastem stanęły trzy wyciągnięte w szereg bataliony wojska. Na kupach leżały zapasy grubych wiśniowych prętów. Każdy żołnierz ujął pręt jeden. Wyprowadzono więźniów obciążonych kajdanami, odczytano im wyrok i rozebrano ich do naga. Potem każdemu przywiązano obie ręce do karabinu, a dwóch sierżantów, ciągnąc za kolbę, wprowadziło dwunastu mę-

---

[1]) Limanowski, 211, 232; Sokołowski, IV, 1738. 1739.

[2]) Po powstaniu r. 1831 Polacy w Syberyi, pokutujący w ciężkich robotach, pełniący służbę w wojsku, lub własną ciężką pracą zdobywający sobie kawałek chleba, rychło zjednali sobie miłość tamtejszej ludności, która uczyła się od nich wielu rzeczy. Wtedy ks. Jan Sierociński, b. prowincyał Bazylianów w Owruczu, powziął wielką myśl oderwania Syberyi od Rosyi. Myśl tę podzielali poeta Wład. Drużyłowski i doktor med. Ksaw. Szokalski. Wybuch miał nastąpić w Omsku i na całej przestrzeni między stepami Kirgizkiemi a rzeką Irtyszem, gdzie porozrzucanych było przeszło 2400 jeńców polskich. Spisek jednak zdradzony został przez trzech nikczemników i najznaczniejsi wygnańcy polscy w Omsku zostali uwięzieni. — Limanowski, 235, 236.

czenników w ulicę żołnierzy z wzniesionemi do bicia prętami. Zagrała muzyka i w takt jej sypać się poczęły razy na plecy, piersi, głowy, brzuchy i nogi nieszczęśliwych. Okropny widok! Pod razami ciało jak ciasto odrywało się od kości, latały jego kawałki w powietrzu, lub poodkładane wlokły się po ziemi za idącymi. I wnet zaświeciły gołe żebra, widać już szkielety ludzkie krwią ciekną-ce, a po nich trzepocą z chrzęstem i pękają, miotane miarowo a silnie, spadające pręty, odkrywają się już serca i wnętrzności poszarpane. Żywą purpurą zarumieniła się droga męczenników, ginących za wolność.

Jeden z nich, Jabłoński, zwiesił głowę i cały opadł bezwładnie, skonał bowiem pod razami. Wtedy siepacze porwali jego trupa i przywiązali do taczek.

— Bić do 6000 razów! — zagrzmiał surowy rozkaz.

I taczki z trzęsącym się na nich trupem posuwały się naprzód, a smagające świszczące pręty podnosiły się w górę i spadały w dół na gołe, obrany już z ciała kościotrup.

Ksiądz Jan Sierociński w czasie tej egzekucyi śpiewał psalmy Dawida, dopóki krew nie zalała mu gardła a ciało męczennika nie zostało posiekane na zrazy. Tak samo zginęli pod razami Melodini, Zagórski i Jan Wróblewski. Ze skazanych na sześć tysięcy kijów jeden tylko dr. Ksawery Szokalski jakby cudem ocalał, a potem w kopalniach nerczyńskich był jeszcze jako lekarz opiekunem i dobroczyńcą ludności.

Podobne egzekucye odbywały się też w innych miastach Syberyi. Wymierzano od 500 do 3000 kijów. W Irkucku otrzymał Piotr Wysocki tysiąc kijów[1]).

Wspomniano już wyżej, jak w czasie prześladowania i tępienia unii kościelnej odbywały się krwawe sądy, przyczem rózgami zabijano na śmierć opornych włościan, żywych jeszcze wleczono do więzienia, a ich dobytek zabierano i niszczono.

[1]) Limanowski, 236—238 (według Gillera, który był na Syberyi).

Po kilku latach podobne krwawe egzekucye odbywały się na członkach ważnego spisku księdza *Ściegiennego*, który, sam pochodząc z włościan, zawiązał sprzysiężenie pomiędzy włościanami Królestwa Polskiego (roku 1844) [1]). W Kielcach założono mu już stryczek na szyję, lecz zmieniono wyrok i wysłano go do ciężkich robót w Nerczyńsku. Braci jego Karola geometrę, i Dominika gospodarza przepędzono przez kije i wysłano także do Nerczyńsska. Włościanin Baltazar Susło i Teofil Stojkowski otrzymali po 1000 kijów i wraz z innymi niewłościanami, wysłani do wymienionych kopalń. Włościanie: Adamczyk, Brzoza, Wojc. Czubek i Bakałarz zesłani do Omska. Wielu jeszcze chłopów i wiejskich kobiet smagano do krwi rózgami i wysłano na Sybir.

IV. Od rewolucyi 1846 roku do powstania styczniowego 1863 roku.

1. Przygotowanie do powstania.

Na emigracyi trwała od samego początku i zaostrzała się coraz bardziej walka dwóch wielkich stronnictw: arystokracyi i demokracyi. Arystokraci opierali się na konstytucyi trzeciego maja, założyli nawet towarzystwo tej nazwy (Tow. „3-go maja“) i chcieli odrodzić naród przez stopniowe przekształcenie stosunków społecznych. Demokraci pragnęli podźwignięcia Polski demokratycznej przez lud [2]). Każde z tych stronnictw chciało mieć gotowy swój

[1]) Ks. Piotr Ściegienny (ur. 1800 r.) przebywał w Chodlu, pozostawał pod wpływem ksiąg Lamennis'go, (Księgi Ludu), utrzymywał stosunki i podzielał zdanie Towarzystwa Demokratycznego, które (jak mówił) „chciało równości między wszystkimi ludźmi i pracy nad ludem“; chłopski też jego związek spotykał się ze związkiem młodzieży warszawskiej. — Limanowski, 260, 263 (według Gillera).

[2]) Mickiewicz widząc wśród emigracyi tę walkę stronnictw, to ogólne rozbicie, tę wzajemną nienawiść, słysząc te z obu stron obelgi i potwarze, bolał wielce nad tem i zawiązał *„towarzystwo braci zjednoczonych* w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“. Członkami byli: Antoni Górecki, Stef. Witwicki, Bohd. i Józef Zaleski, Cezary Plater, Ign. Domejko i Bohd. Jański. Program tego Związku opiewał: 1) Wyjaśniać rodakom, że sprawa Polski, jest sprawą wolności i równości; 2) unikać wszelkich kłótni

rząd a raczej formę rządu, w tem mocnem przekonaniu, że przyszła niepodległa Polska przyjmie taką formę rządu. Demokraci pragnęli republiki, arystokraci zaś monarchii. Ci drudzy postanawiali:

— Na mocy ustaw Sejmu Czteroletniego nakłonimy dwór saski do przyjęcia korony polskiej!

Gdy jednak poselstwo ich na dworze saskim w Dreźnie z niczem odprawione zostało, ofiarowali arystokraci koronę polską Adamowi ks. Czartoryskiemu, który ją wreszcie — acz po długiem wahaniu się — przyjął, wielce tem oburzając dwory państw zaborczych, a sprawę polską i siebie, jako „króla bez ziemi" śmiesznością okrywając. Tymczasem w kraju gorączkowy niepokój ogarniał umysły i gwałtownie szerzył się ruch rewolucyjny.

Obok *Stowarzyszenia Ludu Polskiego* działało ustawicznie radykalne *Towarzystwo Demokratyczne* i wysyłało z Francyi do kraju licznych, pełnych poświęcenia emisaryuszy. Na czele tegoż Towarzystwa stała *Centralizacya*. Obok niej był jeszcze czynny *Komitet Centralny Poznań-*

o arystokracyę i demokracyę; 3) popierać ludzi miłujących Polskę, poprawiać byt ludu, rozrzucać pisma, kreślone w duchu narodowym. — Bracia zjednoczeni, mając za podstawę religię i kościół katolicki, z całą pokorą serca proszą Boga o błogosławieństwo i obiecują modlić się codzień za siebie, ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół, wypełniać przykazania Pańskie słowem i uczynkiem i do tego przykładem swym rodaków zachęcać i na takiej drodze wspólną siłą się utrzymywać (r. 1834). Myślał więc Mickiewicz w Paryżu o zakonie religijnym z celem odrodzenia Polski i w tej myśli utworzył się zakon, w którego skład weszli zagorzali członkowie: Hier. Kajsiewicz, Piotr Semeneńko, Antoni Górecki, Karski czyli Duński, Ziemięcki, później Leonard Rettel Belwederczyk i prof. Józ. Hube. W kilka lat później przenieśli się do Rzymu i utworzyli tam zakon *„Zmartwychwstańców"* (w wielką sobotę 1842 roku.) Niektórzy odmiennych przekonań członkowie w Paryżu znaleźli mistrza w Andrz. Towiańskim, ubogim szlachcicu litewskim lecz niepospolitym człowieku, który głosił wzniosłą naukę, wymagającą od każdego Polaka: 1) cnoty gruntownej i ciągłej pracy nad udoskonaleniem własnem i współbraci, 2) poświęcenia dla ojczyzny — krwi i dostatków, a dla miłości Boga Zbawiciela — złych skłonności i żądz. Do tego to mistrza przylgnęli niebawem: Izyd. Sobański, Aleks. Chodźko a także Mickiewicz. — Sokołowski, IV, 1762—1767.

ski, rywalizujący z nią i także wysyłający swoich emisaryuszy [1]).

Dziełem Towarzystwa Demokratycznego było nieszczęsne powstanie roku 1846, pod naciskiem niedoświadczonych zapaleńców przedsięwzięte bez przygotowania i planu i wykonane bez najmniejszej energii. Na naczelnego wodza przeznaczono Ludwika Mierosławskiego. Był to człowiek młody, pełen wybujałej fantazyi, wielce zarozumiały i ambitny, przytem zagorzały mówca i pisarz. Urodzony w roku 1814 w Nemours we Francyi z matki Francuski z domu Natte de Vaupleux [2]) kształcił się w korpusie kadetów w Kaliszu i wszedł do wojska polskiego, a w czasie powstania roku 1831 otrzymał stopień porucznika. Gorliwie oddawał się badaniom wojskowo-historycznym i powołanym został przez rząd francuski na katedrę historyi w Szkole politechnicznej. Pomijając świetną karyerę, jaka we Francyi mu się otwierała, poświęcił ją dla prac patryotycznych. Około roku 1844 wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego, a następnie do Centralizacyi [3]). Wezwany przez nią ułożył następujący plan powstania:

---

[1]) *Centralizacya* rezydowała najprzód w Poitiers (czytaj: Poatie) od r. 1836—1840, później w Wersalu (1840—1847), w Paryżu (1848—1849), wreszcie w Londynie (1849—1862). Najwybitniejszymi jej członkami a zarazem nieustraszonymi emisaryuszami byli: Wiktor Heltman, Robert Chmielewski, Jan Alcyato, Teofil Wiśniowski, gen. Józef Wysocki, Ludw. Mierosławski, Zygmunt Miłkowski i inni. *Komitet Centralny Poznański*, dążący do władzy nad krajem, miał także swych wybitnych członków i emisaryuszy, jak Edward Dembowski, Bronisław Dąbrowski, syn. gen. Henryka i i. — Lewicki, 475, 476.

[2]) Czytaj: Natt de Wople.

[3]) Mierosławski napisał historyę powstania listopadowego po polsku i po francusku, przerobiwszy tylko gotowe dzieła Mochnackiego i Brzozowskiego. W dziele tem potępił wszystko i wszystkich, najzdolniejszych generałów zmieszał z błotem wraz z najnieudolniejszymi, wybitnych mężów odsądził od czci i wiary jako niedołęgów lub działających umyślnie na zgubę ojczyzny, a kreśląc dzieło rzeczywiście stylem świetnym, zyskał sobie sławę znakomitego wojownika i polityka. Tak więc łatwo mianowany został naczelnym wodzem przez Centralizacyę, która w Towarzystwie Demokratycznem wyższych oficerów nie posiadała wcale. — Sokołowski, IV, 1768 (według pięciu poważnych autorów).

— Powstanie obejmie wszystkie dawne ziemie Polski, także Prusy i Śląsk. Walka toczyć się będzie równocześnie ze wszystkiemi mocarstwami rozbiorowemi. Z Galicyi i Poznańskiego będą dostarczane główne siły wojskowe, a z niemi połączy się także wojsko austryackie. Powstanie wybuchnie równocześnie we wszystkich stronach Polski, powstańcy zbiorą się w pewnych punktach i połączą się w oddziały, z których utworzy się wielka regularna armia [1]).

Najlepsi, najdoświadczeńsi patryoci w kraju, patrząc na ten ruch wśród narodu, ruch, który ku końcowi r. 1845 szczególnie szybko wzrastał w Poznańskiem, ostrzegali zawczasu i upominali:

— Co robicie? To są wszystko przypuszczenia urojone, do walki niema ani dość przygotowanych ludzi i zdolnych oficerów, ani broni, ani pieniędzy, znowu ściągniecie nieszczęście na nasze biedne ziemie! [2])

---

[1]) To powstanie rozpoczęte we wszystkich zaborach miało przecież głównie i przedewszystkiem być skierowane przeciwko Rosyi. I dlatego łudzono się, że tak rząd wiedeński jako też i berliński, widząc takie, głównie nie przeciwko nim, przygotowania, nie będą powstania stłumiać. Takie marzenia wygłaszał publicznie Trentowski w Bazarze poznańskim jeszcze w lipcu r. 1843, powołując się na tajny testament cesarza Józefa, który, zagrożony od Rosyi, miał radzić swym następcom ogłoszenie cesarstwa południowo-wschodniej Słowiańszczyzny, przyczem Niemcy dopomogą we własnym interesie Polakom do odbudowania niepodległego państwa. — Limanowski 265 (według Bron. Ferd. Trentowskiego: Powitanie Wielkopolan, czyli pięć politycznych widzeń. Paryż 1845).

[2]) Obok Mierosławskiego drugim kierownikiem powstania był Edw. Dembowski, majętny syn kasztelana Leona, niezmordowany, zręczny i aż do zuchwalstwa śmiały, nie znający przeszkód żadnych, nie wątpiący o niczem i będący zdania, że byle ogień podłożyć, kraj cały zapłonie i wywalczy sobie niepodległość. Gdy we Lwowie ofiarował Smolce naczelne dowództwo i zapewniał, że 60,000 chłopów złączy się z powstaniem, a odmawiającemu zagroził szubienicą, nieugięty Smolka odpowiedział spokojnie:

— Ta groźba w niczem nie zmieni mego postanowienia, chłopstwo, na które liczycie, przeciwko panom się zwróci; być może, iż będę wisiał, lecz uratuję od zagłady młodzież i tych, którzy nie umieją się liczyć z położeniem!

Ale tak Komitet Centralny Poznański jak i Centralizacya postanowiły rozpocząć powstanie. Mierosławski przybywszy do Poznania w wigilię Bożego Narodzenia r. 1845 zajmował się organizacyą rewolucyjną i wyznaczał naczelników wojennych. Dla Królestwa przeznaczył Bronisława Dąbrowskiego, syna znakomitego Henryka Dąbrowskiego, dla Żmudzi Magdzińskiego, dla Litwy Reera, dla Prus zachodnich pułkownika Biesiekierskiego. Dnia 8-go stycznia 1846 roku udał się Mierosławski do Krakowa i tu w jego obecności ustanowiony został Rząd Narodowy, zbiorowa dyktatura, w której skład weszli: znakomity pisarz, filozof Karol Libelt, mianowany przez Komitet poznański; z Galicyi: Franc. Wiesiołowski, po nim Jan Tyssowski; przedstawiciel Rzeczypospolitej Krakowskiej: Ludwik Gorzkowski; wyznaczony przez Centralizacyę Jan Alcyato, i jako sekretarz Wiktor Heltman. Cała Polska podzielona została na pięć wielkorządztw: Królestwo Kongresowe, Poznańskie z Prusami i Śląskiem, Galicyę, Ruś i Litwę. Te wielkorządztwa dzieliły się na okręgi czyli powiaty, te zaś na gminy. Naczelnicy gmin mieli zwoływać lud po gminach i ogłaszać mu:

> wolność i równość obywatelską, bezpłatne zniesienie pańszczyzny, czynszów i darmochów; przyznanie włościanom własności ziemskiej tych gruntów, które pod jakimkolwiek bądź tytułem posiadali; nadanie pięciu morgów ziemi każdemu, kto jej nie posiada a pochwyci broń przeciwko najeźdzcom, oraz bezpłatne wydawanie soli.

Wybuch powstania naznaczony został na noc z 21 na 22 lutego roku 1846. Obok naczelnego wodza Mierosławskiego, mającego działać w Poznańskiem, mianowani jeszcze zostali wodzami: w Krakowie Józef Wysocki, w Gali-

---

I odmówiwszy wszelkiego udziału, przeszkodził Smolka powstaniu we Lwowie. W centralizacyi sprzeciwiali się powstaniu Malinowski i Jakubowski, lecz musieli ustąpić pod naciskiem ambitnego i próżnego Mierosławskiego, który w takiem szalonem przedsięwzięciu widział łatwe własne wyniesienie się. — Sokołowski, IV, 1768, 1769.

cyi pułkownik Bobiński. Dnia 28 stycznia powrócił Mierosławski do Poznania i bardzo gorliwie zajął się przygotowaniem wybuchu powstania.

Ale wszelkie plany nie powiodły się, rządy dowiedziały się wcześnie o przygotowaniach do powstania i należycie się przysposobiły. Jeszcze przed wybuchem aresztowano Mierosławskiego w Swiniarach w domu obywatela Rowińskiego (dnia 12 lutego) a także głównych kierowników powstania i członków przyszłego rządu polskiego. W Prusach zachodnich aresztowany został Seweryn Elżanowski i Wład. Kosiński. Bron. Dąbrowski powróciwszy z Królestwa sam oddał się w ręce landrata. Z 1100 aresztowanych, 253 oddano pod sąd jako winnych zdrady stanu przez działanie w celu przywrócenia niepodległego państwa polskiego[1]).

Równocześnie we Lwowie dyrektor policyi Sacher Masoch kazał uwięzić 36 przywódców. Najważniejsze dla powstania miasto Kraków, mające być punktem środkowym powstania, zajęli Austryacy na żądanie rezydentów trzech mocarstw. Zajął je dnia 18 lutego generał Collin z wojskiem, liczącem 800 ludzi. Tak więc odrazu zwichnięte zostało całe kierownictwo powstania.

2. *Rzeź galicyjska.*

Namiestnik Galicyi, baron Krieg, wierny urzędnik cesarski, takie wygłaszał zdanie o biednej, uciśnionej Galicyi:

— Galicya jest prowincyą jak najlepiej administrowaną i rozwija się pomyślnie pod ojcowską opieką rządu. Ze wszystkich stanów, które są zadowolnione z tych ojcowskich rządów i przyswajają sobie wyższą kulturę Niemiec,

[1]) W Księstwie Poznańskiem więc stłumiono od razu wybuch powstania i udaremniono plan powstańców opanowania twierdzy poznańskiej, w którego przygotowaniu i przeprowadzeniu najwięcej czynnym był Wład. Niegolewski (z 3-go na 4-go marca). Trąmpczyński, leśniczy hr. Działyńskiego, na czele 60 ludzi usiłował zająć twierdzę poznańską, lecz w walce z żołnierzami został raniony i wzięty do niewoli. — Sokołowski IV, 1771, Limanowski, 282.

jedna tylko szlachta i trochę inteligencyi, to rewolucyoniści, to wrogi rządu i tych trzeba koniecznie upokorzyć, złamać lub najlepiej z gruntu wyplenić!

W ślad za tem zdaniem, które podzielał sam minister Metternich i cały rząd austryacki, podjętą została nieszlachetna i niemoralna zasada, a do podwładnych urzędników płynęły odtąd następujące tajne rozporządzenia:

— Potrzeba starać się pozyskać dla rządu lud wiejski, wzniecać nieufność jego do szlachty, ażeby zapewnić sobie spokojne posiadanie tego kraju!

I oto w styczniu r. 1846 przed starostą bocheńskim Berndtem stają wezwani przez niego wszyscy wójtowie powiatu, a on tak przemawia do nich:

— Czy wy wiecie, że panowie chcą wyrznąć wszystkich chłopów?

Wójtowie skłonili się i spojrzeli groźnie po sobie.

— Otóż dlatego, ażeby panowie was nie wyrznęli i aby spokój był w kraju, wysoki rząd Najjaśniejszego Pana pozwala wam mordować szlachtę i za to obiecuje wam nagrodę![1])

Roziskrzył się wzrok wójtów i pomrukiwali teraz groźnie:

— Panowie, panowie... oni wybierają rekruta, oni nakładają podatki... panowie... o jak my was nienawidzimy!...

Tak mówili ciemni i nierozumni, nie zastanawiając się nad tem, że tę przykrą i uciążliwą czynność dla obcego rządu t. j. wybieranie rekruta i podatków właśnie tenże sam rząd gwałtem polskiej szlachcie narzucił.

W lot teraz rozbiegli się po kraju urlopnicy z wojska i agenci rządu austryackiego, aby podszeptywać zbrodnicze zamiary rozpojonym wódką chłopom, wnet też pośród tychże coraz częściej rozlegały się okrzyki:

— Dalej chłopcy na dwory, na panów!

---

[1]) Według zeznań chłopów, złożonych pod przysięgą przed sądem wojennym, ustanowionym przez wodza polskiego Prackiego. — Chodźko, Les massacres, 75. (Sokołowski IV, 1772).

A gdy znalazł się szlachetniejszy wieśniak, który mówił:

— Wszak będzie powstanie polskie, nasze, a panowie darują nam pańszczyznę i rozdadzą grunta!

Wtedy zakrzyczeli go urlopnicy, wołając:

— Jakie powstanie? My mielibyśmy się buntować przeciw dobremu cesarzowi, który już nam darował pańszczyznę, tylko, że panowie sprzeciwiają się temu i chcą nas wyrznąć, ażeby przywrócić polskie rządy!

I nieszczęście chciało, że drugie zdanie zwyciężyło u podejrzliwego, a łatwowiernego ludu.

Kiedy teraz zanosiło się na powstanie polskie, takie skryte działanie rządu austryackiego wydawało już owoce. Szczególnie gorliwych wykonawców w podburzaniu włościan miał Krieg w niektórych starostach (Kreishauptmann) i urzędnikach. Takim zwłaszcza był, obok starosty bocheńskiego Berndta, starosta tarnowski Breindl. On to wraz z podwładnymi mu urzędnikami Chomińskim, Leśniewiczem i Trojanowskim, a także żydem karczmarzem tarnowskim, stał się głównym sprawcą „rzezi tarnowskiej".

Widząc teraz taką już niechęć wśród ludu wiejskiego, na który tak wiele liczyli, powstańcy z okolic Tarnowa postanowili uprzedzić umówiony termin wybuchu i w nocy z dnia 18 na 19 lutego wyprawić się na Tarnów, zaskoczyć go niespodzianie i zająć siłą zbrojną. A tu w wigilię dnia tego zaroiło się podwórze starostwa tarnowskiego i 70 wysłanników gmin tego powiatu żądało widzieć się z starostą.

— Panowie robią już powstanie, — mówił starszy wieśniak do starosty — szlachta i księża zgromadzają się, a więc my prosimy Wielmożnego Pana starostę, by nam dał wojska, ażebyśmy tych powstańców łatwiej wyłapali!

Ucieszony takiem oświadczeniem starosta Breindl pochwalił chłopów, obdarzył ich pieniędzmi, lecz wojska odmówił, a tylko żądał, aby buntowników chwytali i do urzędu odstawiali.

W owej nocy z dnia 18 na 19 lutego szalała straszna zamieć śnieżna, gdy Franc. Wiesiołowski na czele 40 po-

wstańców dążył do Tarnowa i zatrzymał się przed karczmą w Lisiej Górze. Tu stało już zgromadzone chłopstwo, które spostrzegłszy nie spodziewających się niczego złego powstańców, skłoniło ich do złożenia broni a potem rzuciło się na bezbronnych i okładało ich cepami i drągami. Zbici i pokaleczeni wrzuceni zostali do piwnicy pod karczmą, a potem oddani szwoleżerom austryackim. Ponownie bici, zapędzeni zostali do Tarnowa i tu znów okładani kolbami przez żołnierzy wśród naigrawań motłochu żydowskiego. Przybywały teraz do Tarnowa ze wszystkich stron wozy i sanie napełnione pokaleczonymi i dogorywającymi powstańcami, których zdziczała tłuszcza chłopów przed gmachem starostwa dobijała lub jeszcze kaleczyła. Wszelki objaw uczucia był uważany wtedy za zbrodnię stanu, a ksiądz Waler. Serwatowski, upominający rozbestwionych chłopów, został przeniesiony przez rząd do Linzu.

Otrzymawszy wolność mordowania panów rozzuchwaleni chłopi pod naczelnem dowództwem łotra Jakóba Szeli, chłopa ze Smarzowy, utworzyli bandy zbójeckie, urządzali napady na dwory t. zw. „rabacye,“ mordowali i rabowali „ciarachów“[1]) bez różnicy wieku i płci, dopuszczając się przytem niesłychanych, do opisania niepodobnych okrucieństw[2]). Z zemsty osobistej wymordował Szela całą

[1]) „Ciarach“, pogardliwa nazwa „czarno“ ubranych surdutowców czyli panów, nadawana przez lud wiejski, ubierający się do niedawna jasno i jaskrawo. —

[2]) Gorzałka to i zaciekłe podburzanie wroga doprowadziły do najwyższego stanu zdziczenia i barbarzyństwa lud wiejski Galicyi, ten dobry i pobożny, lecz ubogi i nieoświecony lud polski, że zwrócił się na starszych swych braci; niepomny w zaślepieniu i szaleństwie, co czyni, nietylko, jakie spełnia zbrodnie, ale i jaką hańbą okrywa te karty dziejów porozbiorowych, dziejów odrodzenia narodu, którego on sam jest podstawą i największą częścią składową; nie myślący o tem, jak ten cały naród polski już przez chciwych i okrutnych wrogów rozdarty, umęczony i obrabowany; nie rozumiejący, jak ku radości schlebiających mu chwilowo wrogów, opóźnia się to odrodzenie narodu, mające właściwie nastąpić na podstawie oświaty i podniesienia się ludu, na podstawie miłości i współdziałania w pracy wszystkich stanów.

Rozbestwieni chłopi mordowali i znęcali się w okropny sposób nad mieszkańcami dworów wiejskich, nie zważając ani na upomnienia, za-

rodzinę Boguszów . We wsi Kamienicy zginęli dwaj bracia Górscy, w Głobikowej klęczący przed obrazem Chrystusa uczony Słotwiński, odznaczający się dobroczynnością dla ludu. Zrabowane sprzęty, suknie, srebra i klejnoty zwożono do chaty Szeli a on dzielił się łupem ze starostą Breindlem i z chłopami [1]).

Bandy pijanej czerni chłopskiej, grasujące po ziemi Tarnowskiej, przeniosły się w Bocheńskie i Rzeszowskie, lecz ten drugi obwód ocalał prawie dzięki ludzkości i energii generała Legeditsa, Węgra. Także w Jasielskiem, gdzie poeta Winc. Pol, między innymi został cepami zbity i pokaleczony, Sanockiem, Sądeckiem i Wadowickiem chwytali chłopi powstańców i odstawiali do cyrkułów. Nie uniknęły napadów nawet kościoły i klasztory, jak klasztor i kościół w Staniątkach, który został przez chłopów zrabowany a księża uwięzieni. W ciągu czterech dni zniszczono 149 dworów, a do jednego tylko Tarnowa zwieziono 146 trupów. Okropną śmiercią przez zdziczałe tłuszcze zbójeckie pomordowanych zginęło przeszło 2000 osób z różnych stanów.

---

klęcia, prośby, płacze, nawet na wystawiony Przenajświętszy Sakrament, W czasie mrozu, w nocy, wyciągali nieszczęsne ofiary z pościeli i zbite, pokaleczone, prawie nagie pędzili je do cyrkułów, lub wieźli na gołych wozach, bijąc je jeszcze i pozwalając, że nieszczęsne istoty wisząc z wozów, tłukły się głowami po drodze. Dzieci zabijali od jednego zamachu, lub wbijali na pal, panów kładli na ziemi pomiędzy dwie deski i tak ich na pół piłami przerzynali, a mordując cepami, kosami i widłami zadawali okropne długotrwałe męczarnie. Oświecały te okropne sceny płomienie podpalonych dworów a wśród trzasku ogni rozlegały się nad mordowanemi ofiarami dzikie okrzyki złorzeczeń, szyderstw, naigrawań się i przekleństw pijanej tłuszczy. Ze zrabowanych drogocennych rzeczy, których wartości chłopi nie znali, korzystali żydzi, zabierając za bezcen kosztowności, klejnoty, sprzęty i ubiory, a banknoty na znaczne sumy jako papierki bez wartości. —

[1]) Tyle zamordowanych ofiar na swem sumieniu mającemu temu rozbójnikowi nadał później rząd austryacki złoty order *Bene merenti* (Dobrze zasłużonemu) i znaczne gospodarstwo wiejskie na Bukowinie. — Sokołowski, IV, 1774.

We wschodniej Galicyi tylko w Samborskiem w jednej wsi Horożanie powstańcy, wzywający chłopów do udziału w powstaniu, zostali przez nich wymordowani.

Nie znajdując słów usprawiedliwienia na tak wielką zbrodnię, jak rzeź galicyjska, należy przecież dodać, że w Galicyi może najwięcej z ziem Polski doznawała ucisku ludność wiejska wskutek pańszczyzny, głównie przez rządców dworów i zależnych od dworu mandataryuszy. „Szczególnie wielkim stał się wyzysk ludu“ — pisze T. Rutowski według danych statystycznych — „gdy zakładano liczne gorzelnie i sadzono ogromne obszary ziemniaków (kartofli). Uprawa tychże pochłaniała mnóstwo rąk i pańszczyzny nie wystarczało, bo gdzie było 1000 dni robocizny, tam trzeba było 3000; zaczął się więc ucisk ludu zwłaszcza u dorobkiewiczów, nieznających tego ludu. Ziemniaki stały się jedynem pożywieniem i wydały generacyę nikłą i chorowitą, wódka przelewała się, garniec za 12 krajcarów, więc kraj pił, chłop pił bez upamiętania, demoralizował się aż do zbrodni.“ Ten ucisk i wyzysk ludu widzieli mężowie zacni i światli, ale nie było ich wielu. Ci też czynili u rządu starania, ażeby pańszczyzna została zniesiona, lecz Metternich wolał popełnić nikczemne łgarstwo i rozgłosił, że przygotowane powstanie było buntem przeciwko pańszczyźnie [1]).

3. Dalszy przebieg powstania r. 1846.

a. W Krakowskiem i w Galicyi Zachodniej.

Wobec tak okropnych wypadków kierownicy powstania w Krakowie chcieli odwołać wybuch powstania (18 lutego), ale postanowienie takie było już zbyt spóźnione i w dalsze strony na czas doniesione być nie mogło. Sami też przywódcy nie zastosowali się do tego rozkazu i, głównie za sprawą najgorliwszego ze wszystkich Dembowskiego, rozpoczęli w Krakowie powstanie dnia 21 lutego. Czterystu powstańców walczyło po ulicach Krakowa

[1]) Limanowski, 282.

przez dwa dni z austryackiem wojskiem, aż rozeszła się wieść:

— Ogromna armia powstańców ciągnie z lasu Bielańskiego na Kraków!

Przerażony tą wieścią general austryacki Collin opuścił cichaczem miasto i udał się za Wisłę na Podgórze [1]), a stamtąd do Wadowic (22 lutego) [2]). Kraków był tera znowu wolny, ustanowiono więc zaraz rząd narodowy, a na trzeci dzień ogłoszony został dyktatorem Jan Tyssowski (24 lutego). Tak Tyssowski, jak i przed nim Gorzkowski, wystąpili przed zgromadzonym ludem jako członkowie Rządu Narodowego powstającej Polski i ogłosili obszerny manifest do narodu [3]).

Ale niedługo trwała ta radość, a wszelkie dochodzące wieści o powstaniu i jego powodzeniu w ziemiach polskich były przesadzone. Nie było powstania w całej Polsce, jak mylnie głoszono, lecz wybuchły tylko małe ruchawki w okolicy Krakowa, w Chrzanowie, w Krzeszowicach i w Wieliczce, skąd uzbrojeni górnicy weszli spiesznie do Krakowa. Ruszyli się także górale w Tatrach, a mianowicie w Chochołowie organista Jan Andrusikiewicz, żołnierz z 1831 roku i ksiądz proboszcz Józef Kmietowicz zebrali w jednej dobie 500 górali uzbrojonych w kosy, zajęli

[1]) Podgórze, miasto przy Krakowie, po prawej stronie Wisły.

[2]) Wadowice, miasto w południ.-zachodniej stronie od Krakowa.

[3]) Manifest ułożony podobno przez Libelta opiewa:

— Jeżeli narodowość polska niema zupełnie zaginąć, konieczną jest walka przeciwko najeźdzcom, która rozpoczęła się w granicach całej dawnej Polski. Jest nas 20 milionów, powstańmy razem jak jeden mąż, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła; uzyskamy wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którem każdy, według zasług i zdolności, z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, w którem nie będą panować żadne przywileje, w którem każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie i rodziny, w którem upośledzony na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa, w którem ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych. — Limanowski, 272, 273.

koszary straży skarbowej i pobili strażników austryackich i chłopów z Czarnego Dunajca [1]). Ale te drobne powstania po kilku dniach zostały stłumione przez wojsko i straż skarbową austryacką.

W Krakowie dyktator Tyssowski, zacny i gorący patryota, nie miał zdolności na naczelnego wodza w ówczesnych warunkach i pozostawał zupełnie pod wpływem młodego, pełnego zapału lecz niedoświadczonego Dembowskiego[2]). Chciano wprawdzie obalić dyktaturę i na miejsce Tyssowskiego mianować profesora uniwersytetu Michała Wiszniewskiego, znanego autora *Historyi literatury* (25-go lutego), ale plan ten nie powiódł się.

Ażeby stłumić rzeź szlachty wysłał Tyssowski do powiatu Bocheńskiego oddział 600 powstańców pod dowództwem Suchorzewskiego. Ale nie było zdolnych oficerów, a młodzież, chociaż patryotyczna i dzielna, nie była w boju wyćwiczona, więc też pod Gdowem [3]) oddział ten, otoczony został przez podpułkownika austryackiego Benedeka i przez chłopów, rozbity i w trzeciej części w pień wycięty został (26-go lutego). Na drugi dzień wyruszyła z Krakowa uroczysta procesya, której celem było przywieść do opamiętania rozszalałe chłopstwo. Wzięło w niej udział bardzo wielu księży i lud, a na czele postępował przebrany za chłopa Dembowski z krzyżem w ręku. Lecz tymczasem już powrócił z Wadowic generał Collin, a żołnierze jego w Podgórzu rzucili się z bagnetem na bezbronnych uczest-

[1]) Ks. Kmietowicz i Andrusikiewicz musieli się poddać nadciągającym większym siłom austryackim i wraz z trzema góralami skazani zostali na długoletnie więzienie w „Grajgórze“ (Spielberg). — Sokołowski, IV, 1775.

[2]) Dembowski jako sekretarz Tyssowskiego zorganizował w Krakowie klub rewolucyjny, który ogłosił: zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin i wszelkich darmochów; parobkom uposażenie z dóbr narodowych; rzemieślnikom urządzenie warsztatów narodowych. — Żydów zrównano w prawach obywatelskich z chrześcianami. Zniesiono odrębność klasową szlachty i skasowano wszelkie tytuły. — Limanowski, 273, 274 (według Dziennika Rząd. Rzeczyposp. Polskiej, 1846, Nr. 2).

[3]) Gdów, pomiędzy Bochnią a Krakowem.

ników procesyi. Zginęło wtedy wiele ludzi, a jeden z pierwszych padł skłuty bagnetami Dembowski (27-go lutego).

I zaraz Collin połączył się z Benedekiem, obaj podstąpili pod Kraków, obsadzili artyleryą wzgórza Krzemionki i ogłosili szlachetne postanowienie:

— Zbombardujemy, a potem zrabujemy miasto!

Więc rada, złożona z obywateli miasta: Józ. hr. Wodzickiego, Federowicza, Helcla i Wolfa, weszła w układy z Collinem, a powstańców wyprawiła z miasta, ażeby nie wpadli w ręce austryackie. Na czele 1300 ludzi: jezdnych krakusów, strzelców i 800 kosynierów, wyruszył Tyssowski z brzaskiem dnia 3-go marca z Krakowa ku Krzeszowicom i wszedł na ziemie zaboru pruskiego. Tutaj złożyli powstańcy broń w ręce Prusaków, ale z warunkiem, że będzie im wolno udać się na emigracyę (4-go marca). Równocześnie zajęły Kraków wojska wszystkich trzech mocarstw rozbiorowych (3-go marca), a mianowicie w Krakowie zostali Austryacy pod dowództwem gener. hr. Castiglione, Prusacy zajęli miasto Chrzanów, a Rosyanie Krzeszowice i Mogilę. Teraz zaczęły się w Krakowie ogromne prześladowania spokojnych obywateli, zwiększając jeszcze bardziej oburzenie całego narodu na Austryaków, tak znęcających się nad bezbronnymi mieszkańcami. Wreszcie dnia 6-go listopada roku 1846 na konferencyi wiedeńskiej pełnomocników Austryi, Rosyi i Prus uchwalono wcielić Rzeczpospolitą Krakowską do Austryi. Tak więc wyraźnie złamano warunki traktatu wiedeńskiego i zniesiono ostatnią resztkę niepodległości Polski, nie zważając na Anglię i Francyę, które już od zajęcia Krakowa przez mocarstwa daremnie protestowały przeciwko temu gwałtowi. [1])

Tak więc w Krakowie i w Galicyi Zachodniej dokonał się niepomyślnie główny akt powstania roku 1846.

A przecież, według Limanowskiego, powstanie to prawie na 100 kilometrowej przestrzeni, od Miechowskiego powiatu do Zakopanego i od Wieliczki aż na Śląsk, mogło się było stać ważnem ogniskiem wojny ludowej. Ale nale-

[1]) Lewicki, 481.

zało zaraz po odejściu Collina z Krakowa złączyć drobne oddziały i utworzyć jeden kilkotysięczny oddział, pchnąć go ku górom i zamienić tamtejszą wojnę na górską wojnę partyzancką. Ta bowiem patryotyczna ludność górska walczyła potem aż do dnia 10 go marca. Była dziarska i patryotyczna młodzież krakowska, było około 2000 gotowych do boju górników w Wieliczce, Jaworznie, Olkuszu. Niwce i Dąbrówce, było mnóstwo gajowych i leśniczych, wyćwiczonych strzelców.

Były oddziały Krakusów, które na odgłos powstania pojawiły się w kraju i w Królestwie, a przyprowadzili je Mazaraki, Staszewski, Zygm. Jordan i Erazm Skarżyński, mianowany przez Tyssowskiego naczelnym wodzem. Było dużo prochu w kopalniach i były pieniądze, których sam Dembowski przesłał 100,000 złr. z Wieliczki do Krakowa. Ale należało koniecznie owładnąć ruchem ludowym i skierować go przeciw wrogom, skoro ludność wiejska w Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie nie doznawała ucisku, chętnie z powstańcami się łączyła i skoro, zwłaszcza później już, rząd austryacki zaprowadził sądy doraźne i wieszał każdego chłopa z bronią ujętego.

I ten lud wiejski dotąd głaskany przez rząd, przerażony tą nagłą zmianą rządu, lękał się teraz zemsty „Polaków," jak nazywał szlachtę, która więc mogła go łatwo pozyskać. W tak strasznym następnym roku nędzy, nieurodzaju, zarazy i głodu takiego, że nawet między ludźmi w wielu okolicach zdarzały się urzędownie stwierdzone wypadki ludożerstwa, ten lud pod wpływem kazań i pracy ks. Karola Antoniewicza przejmował się skruchą i żalem, szedł tłumnie do konfesyonałów, żałował za swą zbrodnię, zwracał zrabowane rzeczy, całemi gromadami odbywał pielgrzymki do Częstochowy.

Ale, gdy był czas jeszcze, Rząd Narodowy przeraził się straszną rzezią szlachty, i stracił głowę, z wyjątkiem nietracącego nigdy zapału i wiary w lud Dembowskiego, z którego śmiercią jeszcze większe powstało zamieszanie. [1])

[1]) Limanowski, 274, 277, 282; Sokołowski, IV, 1777, 1784.

b. W innych dzielnicach.

We wschodniej Galicyi Teofil Wiśniowski na czele małego oddziału stoczył pod Narajowem [1]) potyczkę z huzarami austryackimi i podążył ku Brzeżanom, gdzie na wieść o rzezi tarnowskiej rozpuścił swój oddział. W Poznaniu i Prusach Zachodnich czujność policyi i aresztowanie przywódzców przeszkodziły wszelkim ruchom powstańczym, więc też nieznaczne rozruchy, które wybuchły, stłumił rząd zaraz. Dnia 1-go lutego 1847 roku rozstrzelany został w Poznaniu emisaryusz Ant. Babiński. [3]) W Królestwie i Krajach Zabranych usiłowano w ostatniej chwili wzniecić powstanie, nie mając żadnych do tego przygotowań, dobrze, iż ludzie rozważni przeszkodzili tym usiłowaniom; więc tylko nieznaczne wybuchy miały miejsce w Miechowskiem i na Podlasiu pod dowództwem Pantaleona Potockiego.

Nie dały się wcale pociągnąć do nowego powstania Litwa i Ruś, które ucierpiały już tyle za „Konarszczyzny." Na wszystkie jednak dzielnice spadły teraz nowe prześladowania, śledztwa, sądy i wyroki. Olbrzymie procesy rozpoczęły się w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, [1]) w War-

[1]) Narajów, pomiędzy Złoczowem a Brzeżanami.

[2]) Lewicki, 481

[3]) Szczególnie wielu obwinionych ludzi różnych stanów, między nimi wielu włościan, pociągniętych zostało *w procesie poznańskim*. Ale więzienia pruskie były znośniejsze niż katownie moskiewskie i austryackie, a więźniowie, mając wolność otrzymywania i czytania książek, pracowali nad własnem wykształceniem. Libelt napisał w więzieniu „Dziewicę Orleańską", a Ryszard Berwiński opracował i porównał podania ludowe. Przez cztery miesiące trwał publicznie proces przed trybunałem w Berlinie, wzbudzając współczucie ludności berlińskiej, na które zasługiwali więźniowie swem pełnem godności zachowaniem się. Wśród powszechnego zachwytu, w świetnej mowie, Mierosławski wygłosił te ważne słowa: — Jedynem wszystkich męczeństw zadaniem jest wyzwolenie, oświecenie i wyniesienie ludu na dostojeństwo obywatelskie!

Dnia 2-go grudnia 1847 r. ogłoszono wyroki 117 więźniom, z których na ścięcie toporem skazani zostali: *Mierosławski, Kosiński Wład., Sadowski Stanisł., Elżanowski Seweryn*, ksiądz *Łobodzki Józ., Cejnowa Floryan Stan., Putkamer-Kleszczyński Józ.* i *Kurowski Apolinary*. *Libelt* ska-

szawie, w Wilnie i w Kijowie. Zapełniły się znowu skazańcami więzienia w kraju i na Syberyi. Po wyrokach nastąpiły wnet kary śmierci. Teofil Wiśniowski ukrywał się po powstaniu we wsi Maniawie,[1]) tu zdradzony przez chłopa, został odwieziony do Złoczowa, potem do Lwowa, gdzie najniesprawiedliwiej skazany został na śmierć.

Wspólnie z nim powieszony został na szubienicy we Lwowie Józef Kapuściński (31-go lipca 1847 roku). Obaj zginęli po bohatersku z okrzykiem:

— Niech żyje Polska!

Pod zaborem rosyjskim powieszeni zostali w Siedlcach Pantaleon Potocki, a w Warszawie dwaj jego młodzi towarzysze Kociszewski i Żarski (w marcu 1846 r.)[2]).

Powstanie r. 1846, głównie zaś wypadki galicyjskie odbiły się głośnem echem nietylko w społeczeństwie polskiem, ale i w całej Europie. Na emigracyi wybuch rewolucyi krakowskiej wywołał wielki zapał, a Komitet Narodowego Zjednoczenia wydał w dniu 10-go lipca odezwę do ziomków, w której uznawał:

— Lud, powołany do wspólnego boju, dowiedział się o co idzie, że idzie nie o samo jedynie cudzoziemca wy-

zany na 20 lat więzienia, dwudziestu czterech skazano na dożywotnie więzienie. — Limanowski, 290, 291.

[1]) Maniawa, w pow. Złoczowskim.

[2]) Chłop Piesek, który tych dwóch zdradliwie wydał, dręczony wyrzutami sumienia, powiesił się. Skazano także na śmierć Stef. Dobrycza, Kar. Ruprechta, Mich. Mireckiego i Andrz. Deskura, ale zmieniono ten wyrok na dożywotnie roboty w kopalniach. Skazano jeszcze do kopalń: Jana Lityńskiego, Aleksandra Grzegorzewskiego, Ludw. Mazarakiego, Alojz. Wendę, Jana Keniga, Kar. Rudnickiego i Ludw. Sobolewskiego. Wysłano wiele osób na Syberyę, jak Szym. Tokarzewskiego do Omska, Henr. Kamieńskiego do Wiatki. Na Litwie Jan Reer skazany na 1500 kijów i wysłany do kopalń sybirskich. Z Wilna wysłano do robót na Syberyę Apolona Hofmeistra, Józ. Bogusławskiego i doktora Anicet. Reniera. Do wojska między innymi oddano Bron. Zaleskiego. Z Rusi wiele osób popędzono także na Syberyę. — Limanowski 286, 287. Sokołowski, IV, 1778, 1779.

pędzenie, nie o samą niepodległość Ojczyzny, ale razem o ustalenie sprawy gminnej, o jego własne wyzwolenie![1])

Ale naród cały po strasznych wypadkach pokrył się głębokim i powszechnym smutkiem i rozpaczą, serca przejął żal i nienawiść do małodusznej a tyrańskiej Austryi; wobec tej nienawiści Krakowianie z serdecznością przyjmowali wchodzących do miasta Rosyan, a nawet bratali się z nimi z obrzydzeniem odwracając się od Austryaków na ulicach. Pod tym nienaturalnym wpływem ukazał się nawet chwilowy projekt zlania się zupełnego Polski z Rosyą i Słowiańszczyzną; projekt ułożony przez margrab. Wielopolskiego. Pod wpływem smutku i rozpaczy narodu powstał w Zboiskach pod Lwowem wstrząsający do głębi hymn Kornela Ujejskiego zaczynający się od słów: „Z dymem pożarów...“ A ułożony został ten hymn pod wpływem i do wspaniałej muzyki Józefa Nikorowicza.

Potępiły niegodziwe działanie Austryi wszystkie prawie dzienniki francuskie i dyplomaci francuscy, a znakomity poeta Wiktor Hugo wygłosił w parlamencie wspaniałą mowę o Polsce i potrzebie wspierania jej przez Francyę[2]).

4. Rok 1848.

Był to szczególnie ważny i pamiętny rok, w którym wybuchły powstania narodów z całą siłą, pomimo ucisku i prześladowania despotycznych rządów. Pierwsze powstały Włochy, dążące do złączenia rozerwanych części, a dą-

[1]) Limanowski, 292.

[2]) Dwa narody — mówił W. Hugo — odgrywały przez 400 lat bezinteresownie wielką rolę w cywilizacyi europejskiej: Francya i Polska. Francya, pamiętajcie o tem, rozpraszała ciemności, Polska odpierała nawałę barbarzyństwa; Francya rozszerzała idee postępowe, Polska osłaniała granice cywilizacyi. Naród francuski był posłannikiem, polski rycerzem cywilizacyi. To są fakta, których niepodobna wygładzić z pamięci ludów. Naród polski pracował dla ludzkości i zdobył sobie wdzięczność i sympatyę u wszystkich. Jeżeli z biegiem czasu lud ten, idący zawsze za popędem uczuć szlachetnych, upadł, to nie przestał być mimo to wielkim narodem. Polska nie powinna się nigdy napróżno odwoływać do Francyi. — Sokołowski, IV, 1781, 1782.

żność tę popierał wielki patryota włoski hrabia Mastai Ferreti, jako papież Pius IX. W Paryżu wybuchła przeciwko królowi Ludwikowi Filipowi rewolucya lutowa (27 lutego), za jej przykładem nastąpiły wybuchy w innych państwach. Wśród wielkiego ożywienia ludzie i narody całe bratać się między sobą poczęły i wszędzie słychać było głosy:

— Wszyscyśmy równi i bracia, niema nieprzyjaźni pomiędzy narodami!

Gdzie zaś walczono za wolność, tam zaraz zjawiali się Polacy, a wieszcz nasz Adam Mickiewicz podążył do Rzymu i papieżowi Piusowi IX przedstawił sprawę Polski. Utworzył on tu legion wojska, jako zawiązek przyszłej armii polskiej, pod dowództwem pułkownika Mikołaja Kamieńskiego. Z wyjątkiem Rosyi i ziem polskich, pod srogim rządem tego państwa będących, wybuchły rewolucye wszędzie: w Niemczech, w Prusiech i w Austryi, w Poznańskiem i w Galicyi[1]).

a. W Poznańskiem.

Dnia 18 marca 1848 r. wybuchła rewolucya w Berlinie. Król Fryderyk Wilhelm IV, z usposobienia łagodny i dla Polaków dość względny, zmuszony przez lud, dał amnestyę dla więźniów polskich z r. 1846 i kazał im otworzyć wrota więzienia Moabitu[2]). Radosne okrzyki rozlegały się po ulicach Berlina, lud, wyprowadziwszy z więzienia Karola Libelta i Ludwika Mierosławskiego, wy-

[1]) Lewicki, 481. — Nawet konserwatyści polscy w Paryżu jednoczyli się z powszechną rewolucyą i wydali odezwę, podpisaną (26. maja) przez Ad. Czartoryskiego, Tyszkiewicza, Olizara i innych, w której wołali: — „Sprawa nasza, sprawa to wolności, *Wolności Powszechnej*, której my rycerstwem i sprzymierzeńcami z dziadów i pradziadów. Wolność powszechna odbyć musi niebawem swój krwawy chrzest. Nad Wisłą gdzieś, Dnieprem i Dźwiną oberwie się burza — ostatnia burza europejska — po której wiekotrwała pogoda i wszystkie błogosławieństwa pokoju!“ — Limanowski, 317, 318.

[2]) Moabit, pruska wieś pod samym Berlinem nad Spreą, z wielkiem więzieniem systemu celkowego. Są tam słynne fabryki i liczne zakłady przemysłowe.

prząg konie z powozu i własnemi rękoma obwoził ich po mieście, wołając przy tem:

— Niech żyje wolność! Niech żyje braterstwo! Do zamku, aby królowi podziękować za amnestyę!... Zeszła jutrzenka swobody, znikła niewola, kochajmy się, bo przez miłość odradza się ludzkość!... Chcemy wojny z Rosyą, bo to jest najstraszliwszy wróg wolności, to jest główny przedstawiciel despotyzmu!

Gdy wywołany z zamku król ujrzał więźniów polskich wśród ożywionego ludu, odkrył głowę i powitał ich okrzykiem:

— Niech żyje Polska![1])

Rewolucya berlińska była narodową i patryotyzm niemiecki ogarnął naród cały, a król, jako tego narodu członek, ogłosił dnia 21 marca:

— Uważam państwo moje za rozwiązane i wnikłe do Rzeszy niemieckiej, nie zabraniam jednak, ażeby te prowincye, które do Rzeszy należeć nie chcą, pozostały dla siebie oddzielnemi![2])

Dalsze rozporządzenie brzmiało:

— Sformowane zostanie wojsko polskie, które, jako przednia straż armii niemieckiej, podąży przeciwko Rosyi, gdy wzniecone zostanie w innych polskich dzielnicach powstanie!

I tą wojną rosyjską przejęty był naród niemiecki wraz z narodem polskim. Nawet generał Willisen układał się z Polakami co do tej wojny, zażądał, aby wezwano do Poznania ze służby belgijskiej generała Kruszewskiego, sam chciał wezwać Skrzyneckiego, naradzał się z Miero-

[1]) Limanowski, 296.

[2]) Sokołowski, IV, 1790. Na sejmie pruskim (dnia 2. kwietnia) wyrzekli Niemcy w adresie do tronu następujące słowa, godne odczytania:

— Niemcy, mając mocne *postanowienie strzeżenia własnej narodowości, chcą sprawiedliwości dla wszystkich* i dlatego z radością *witają rozkaz J. Król. Mości, zapowiadający W. Ks. Poznańskiemu reorganizacyą narodową!* — Sokołowski, IV, 1799.

sławskim, a z Chrzanowskim układał plan kampanii rosyjskiej[1]).

Podobne jak w Berlinie manifestacye urządziła ludność w Poznaniu (20 marca), gdzie obok rządu pruskiego utworzył się polski komitet, jako władza narodowa obejmująca Polskę całą. Należeli do niego: adwokat Krauthofer czyli Krotowski, Jędrzej Moraczewski, Karol Libelt, Stefański, Essman, Słomczewski, Jan Palacz, Andrzejewski, Maciej hr. Mielżyński, Chosłowski, Szuman Leon, ks. Janiszewski, ks. Prusinowski, Jarochowski[2]). Ruszyli się wodzowie polscy, generał Kruszewski, Mierosławski i inni po kraju i stanęli na czele utworzonych przez siebie oddziałów wojskowych w okolicach Trzemeszna, Pleszewa i Środy[3]). Z radością i zapałem, a z własnej ochoty spieszyli pod broń polscy wieśniacy, ruch nadzwyczajny ogarnął całą Wielkopolskę, także Prusy Zachodnie czyli Królewskie, a od wsi do wsi i przez miasta polskie biegły ożywione słowa błogiej nadziei:

— Rodacy, spieszmy się, gotują się wielkie wypadki!

Lecz zatrzęśli się, z gniewu i oburzenia, na chwilę oszołomieni, rządowi Niemcy, a poparli ich, głównie przeciwko Polakom występujący, niewdzięczni żydzi poznańscy[4]).

---

[1]) Ogłosili wtedy Niemcy Księstwa Poznańskiego odezwę z wyrażeniem najwyższej dla Polaków życzliwości.

— Więzienia rozwarły się, — czytamy tam — a wasi więzami skrępowani bracia, przez naszych braci uwolnionymi zostali. Wy to uznajecie i podajecie nam braterską prawicę. Bracia! my ją przyjmujemy, a za naszym przykładem pójdzie cały wolny lud niemiecki, który już zniweczył przymierza monarchów z barbarzyństwem azyatyckiem i teraz gotów jest stawić swoją chorągiew czerwoną i czarną ze złotem obok waszej w walce światła przeciw ciemnocie! — Sokołowski, IV, 1792.

[2]) Limanowski, 312.

[3]) Trzemeszno, na wschód od Gniezna; Pleszew, blisko Kalisza w zachodniej stronie; Środa, w pobliżu Poznania w stronie wschodnio-południowej.

[4]) Jakkolwiek między żydami byli ludzie rozumni i prawi obywatele, stojący godnie pod sztandarem narodowym, to jednak ogromna masa

— Jest komitet polski, niechaj będzie i niemiecki — wołali do Niemców — jest polska część Wielkopolski, czemu niema być i niemieckiej części Wielkopolski?!

I utworzył się zaraz komitet niemiecki, a rząd pruski oparty na nim odzyskał swą władzę, pościągał swe wojska i wystąpił groźnie. Ruchome kolumny generała Colomba rozbiegły się po kraju, aby spełnić rozkaz, który brzmiał:

— Powstrzymywać zbrojenie się ludu wiejskiego!

Pod obozy polskie podstąpił na czele przeważających sił tenże sam generał Willisen, niedawno z Polakami układający wspólnie kampanię rosyjską, i zmusił Mierosławskiego do zawarcia ugody w Jarosławicach (12 kwietnia)[1]). Na mocy tejże został rozpuszczony lud zbrojny, a pod bronią pozostało tylko 5,000 ludzi t. j. 4 bataliony piechoty i 4 szwadrony jazdy, rozłożone we Wrześni, w Książu, w Pleszewie i Miłosławiu[2]). Oddziały te wprawdzie pod chorągwiami polskiemi i z komendą polską, były jednak tylko kadrami[3]) pruskiemi poznańskiej dywizyi i stały pod głównym dozorem oficera pruskiego (11 kwietnia 1848 r.).

Ale rząd nie skończył na tem, zamyślał bowiem stłumić zupełnie ruch polski. Umyślnie występowało teraz wojsko pruskie wyzywająco wobec polskiego, a ruchome kolumny pruskie dopuszczały się największych po kraju gwałtów. W Poznaniu napadnięty został przez żołnierzy

żydostwa, według historyka niemieckiego Treitschkego (Deutsche Geschichte, V, 630), nie była czem innem jak „szumowinami społeczeństwa, zbiorowiskiem lichwiarzy, złodziei i oszustów, kupą wszelakiego śmiecia, nagromadzonego w historyi polskiej.“ — Sokołowski, IV, 1793.

[1]) Jarosławice pod Środą.

[2]) Września, na wschód od Poznania, Książ i Miłosław, we wschodnio-południ. stronie od Poznania, pierwszy z lewej, drugi z prawej strony Warty.

[3]) Kadry, z franc., ramy, dla pułków, zapełniających się w czasie wojny szeregowcami rozpuszczanymi w czasie pokoju. Czyli, jest to pewna ilość oficerów, doboszy, trębaczy i t. d. niezbędna do utworzenia oddziału wojskowego.

pruskich Szuman, naczelnik polskiej legii akademickiej. Dnia 19 kwietnia nastąpiło krwawe starcie z wojskiem w Gostyniu, wojsko pruskie strzelało do bezbronnej ludności w Koźminie i Odolanowie[1]). W Słupcach zastrzelono obywatela Stan. Sadowskiego w oczach matki i siostry; na publicznej drodze pod Żninem — Wiktora Potockiego; pod Strzelnem — dzierżawcę Brodzkiego; pod Łabiszynem[2]) huzary zarąbały na śmierć trzech ochotników z Królestwa. W Bydgoszczy i w Lesznie pozdzierano polskie kokardy. Prześladowali Polaków Niemcy, komisarze i urzędnicy, wytrwale popierani przez żydów wielkopolskich, a po wsiach chcieli nawet powtórzyć ohydną krwawą zbrodnię galicyjską, zachęcając i wzywając lud:

— Powinniście wyrznąć szlachtę polską!

Ale te podszczuwania włościan przeciwko szlachcie nie udały się, a nawet miały wręcz przeciwny skutek, wzbudzały bowiem tylko niechęć wśród włościan przeciwko Niemcom.

Skutek ucisku był taki, że wśród uzbrojonego wojska polskiego w Miłosławiu jak iskra zabłysnął i wraz cały podniecony naród ogarnął i ogniem buchnął niewstrzymany zamiar:

— Nie dajmy się Niemcom! Udręczają nas oni, zaczepmy ich i my i walczmy z nimi mężnie! Do broni starzy i młodzi, Mierosławski naszym wodzem! (28 kwietnia).

I kraj nagle się ożywił, zapełniał ludźmi, liczna młodzież z Królestwa i emigracyi napływała, dzielne hufce polskie z niezwykłym zapałem kroczyły już po swej polskiej ziemi; lud wiejski w całej Wielkopolsce chwytał za broń i garnął się do szeregów.[3])

[1]) Gostyń, miasto powiatowe w W. Ks. Poznańskiem, nad rz. Strugą błotną; Koźmin, miasto nad rzeką Orlą, w W. Ks. Poznańskiem; Odolanów, miasto w W. Ks. Poznańskiem, w pow. odolanowskim nad rz. Barycz (Niemcy nazwali je: Adelnau.)

[2]) Żnin, miasteczko w W. Ks. Poznańskiem, pow. szubińskim, nad jeziorami tej nazwy; Strzelno, miasto w W. Ks. Poznańskiem; Łabiszyn, miasto w W. Ks. Poznańskiem, regencyi Bydgoskiej, pow. szubińskim.

[3]) Sokołowski, IV, 1794, 1796.

Lecz Mierosławski, będąc stanowczym przeciwnikiem partyzantki, nie umiał pokierować tym ogromnym wspaniałym ruchem narodowym. Wojsko polskie biło się mężnie i stoczyło dzielne potyczki: pod Książem, gdzie major Dąbrowski walczył po bohatersku i poległ, pod Miłosławiem, gdzie przez nadzwyczajną dzielność Białoskórskiego odniósł Mierosławski zwycięstwo nad generałem Blumenem (30 kwietnia.)[1]) Pod Wrześnią dnia 2 maja stoczona została największa i najpiękniejsza w tem powstaniu bitwa, w której kosynierzy dokazywali cudów męstwa. Cóż, kiedy Mierosławski pozwolił się otoczyć przeważającym siłom pruskim i złożył broń (3 maja). Przez to rozprzęgły się główne siły polskie, a drobne oddziały i ruch ludu wiejskiego stłumili Prusacy bez trudności. To powstanie poznańskie było głównie powstaniem ludowem. Polska ludowa odbyła w niem swój chrzest.

Teraz nastąpiły dzikie nad pokonanymi Polakami tryumfy i znęcania się Niemców, głównie zaś kolonistów i żydów.

Generał Pfuel podzielił Poznańskie na część polską i niemiecką[2]), a parlament powszechno-niemiecki zebrany we Frankfurcie nad Menem wcielił, pomimo protestu Polaków, tak Poznańskie jakoteż Prusy Zachodnie do Rzeszy niemieckiej[3]). Lecz to wcielenie nie nastąpiło wcale, gdyż

[1]) Jazda pleszewska, którą przyprowadził i z którą przeważył zwycięstwo dzielny pułkownik Białoskórski, miała na głowach „maciejówki“, t. zw. czapki niskie, okrągłe, granatowe, z małym daszkiem szczelnie przylegającym do czoła. Zwały się czapki tak od wielce popularnego, znakomitego obywatela i rycerza, Macieja hr. Mielżyńskiego z Chobienic, członka Komitetu narodowego w r. 1848. Brat tegoż „Pana Macieja„ również zasłużony w kraju Seweryn hr. Mielżyński z Miłosławia był w r. 1848 członkiem Wydziału wojskowego. — („Praca“, r. 1907, Nr. 34)

[2]) Tenże gen. Pfuel, komisarz królewski w Księstwie, następca Willisena, wyznaczył z całego obszaru W. Ks. Poznańskiego *413* mil kwadr. i półtora miliona mieszkańców jako część niemiecką mającą przypaść do Niemiec, a tylko 117 mil kwadr. z 300,000 ludności miało uzyskać odrębną narodową administracyę pod nazwą „Księstwa Gnieźnieńskiego.“ — Sokołowski, IV, 1799.

[3]) Parlament wstępny we Frankfurcie n. M, myślący o zupełnem zjednoczeniu całego narodu niemieckiego a o obaleniu niedołężnego

sprzeciwiło mu się zgromadzenie ustawodawcze berlińskie, układające nową konstytucyę (od 22 maja), w którem zasiadali także i posłowie polscy z Poznańskiego i z Prus Zachodnich — a także był temu przeciwny sam król Fryderyk Wilhelm IV. Tenże król, po stłumieniu rewolucyi, nadał konstytucyę całemu swemu państwu, a więc otrzymało ją także i Poznańskie[1]), z osobnem a szczególnem zapewnieniem, które opiewało:

„*Mieszkańcom Wielkiego Księstwa Poznańskiego poręczają się przyznane im przy połączeniu onego z państwem pruskiem, osobne prawa*“. (23 października 1848 roku.)[2])

Od tego czasu zaczęło się w Księstwie tak zwane działanie legalne[3]), którem kierowała *Liga Polska*. Skupiały się koło niej siły polskie, uświadamiał się lud, a działanie to sięgało do Prus Wschodnich i na Śląsk, gdzie szczególnie pracowano nad ludem wiejskim, co swoją krwawą pracą tuczył mieszkającą tam szlachtę niemiecką[4]).

„Bundestagu“ (rady związkowej), wcielił do Rzeszy całe Prusy Zachodnie. Wysłani na to zebranie Ignacy Łyskowski i Wład. Niegolewski, z protestem przeciwko wcieleniu ziem polskich do Niemiec, uzyskali tyle, że uczciwi Niemcy zawiesili powziętą uchwałę aż do zebrania się walnego sejmu, a co do Polski orzekli:

— *Honor Niemiec stawia się w rękojmi, iż hańba, ciążąca na Niemczech przez rozbiory Polski, zmazaną być musi wskrzeszeniem niepodległej Polski.* — Sokołowski, IV, 1799.

[1]) Lewicki, 483.

[2]) Limanowski, 316.

[3]) Legalny, z łac., prawny.

[4]) W tej pracy zasłużyli się już wielce przedtem: w Prusach Wschodnich pastor Gizewiusz, na Śląsku ubogi nauczyciel wiejski, Józef Lompa. Ale po rewolucyi r. 1848 podniosło się dopiero w masach ludowych poczucie godności ludzkiej, świadomość narodowa i chęć skutecznej obrony swych praw. W r. 1848 zawiązało się na Śląsku Towarzystwo pracujących dla ludu górno-śląskiego, które żądało równouprawnienia narodowości polskiej i używania w mowie i piśmie tylko języka polskiego i zakładało w tym celu po całym kraju czytelnie i kluby. Na drugim Sejmie pruskim w Berlinie (od 26-go lutego 1849 r.) ks. ądz Szafranek i Gorzałka złączyli się już z posłami polskimi państwa i dopominali się energicznie o prawa narodowe. — Limanowski, 316, 317.

Jednakże obok Niemców uczciwych i roztropnych występowali wrogowie Polski i coraz gorszy obrót brała sprawa polska. Przeciwko wrogim rządom, przeciwko zaciekłemu ministrowi Puttkamerowi bronili się Polacy z całych sił. W Berlinie założył Henryk Szuman i G. Potworowski „biuro korespondencyjne polskie“. Występowali ze znakomitemi broszurami i artykułami Julian Klaczko, Roger hr. Raczyński, Wojciech Lipski, Gustaw Senst, Loewenberg i H. Szuman. Do parlamentu w obronie ziem polskich jeździli ks. Janiszewski i Libelt[1]).

b. W Galicyi.

W Wiedniu wybuchła rewolucya dnia 13 marca 1848 roku, lud i wojsko pobratały się z sobą, a Metternich ukryty w stosie brudnej bielizny musiał z miasta uciekać. Przymuszony cesarz Ferdynand I. zniósł cenzurę, zezwolił na utworzenie gwardyi narodowej, obiecał nadać konstytucyę i utworzył ministerstwo wolnomyślne. Taki sam ruch objawił się zaraz we wszystkich krajach austryackich, a Włochy i Węgry postanowiły oderwać się od Austryi. Powstał też ruch w Galicyi; we Lwowie (18 marca) i w Krakowie (28 marca) utworzyły się z najbardziej poważnych ludzi *komitety narodowe*, i wysłały do cesarza deputacye, które żądały:

zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach; oddzielnej administracyi kraju; zaprowadzenia reprezentacyi krajowej, obejmującej wszystkie klasy mieszkańców, w miejsce reprezentacyi stanowej; zniesienia cenzury; utworzenia gwardyi narodowej dla utrzymania spokoju i bezpieczeństwa; powszechnego zaprowadzenia szkół dla ludu; sądów publicznych i przysięgłych; zupełnego zniesienia pańszczyzny, z której właściciele dóbr czynili teraz dar dotychczasowym poddanym; zupełnej równości wszystkich mieszkańców

[1]) Sokołowski, IV, 1799.

co do klas i wyznań; nadawania krajowcom urzędów i utworzenia wojska krajowego[1]).

Zastraszyli się tym ruchem naczelnicy rządowi: we Lwowie gubernator austryacki Franciszek hr. Stadion, następca arcyksięcia Ferdynanda i Kriega (od r. 1847), a w Krakowie starosta baron Krieg. Czynili oni teraz jak najlepsze nadzieje ożywionemu narodowi, czynił je także sam cesarz Ferdynand, odpowiadając na adres odczytany przez Jerzego ks. Lubomirskiego, który przybył do Wiednia na czele deputacyi galicyjskiej, złożonej z księży, właścicieli ziemskich, mieszczan, żydów i włościan (6 kwietnia). A arcyksiąże Jan przemawiał życzliwie:

— Podział Polski to największe nieszczęście Europy i jest rzeczą naturalną i konieczną, ażeby odbudowana została cała Polska!

I zaraz nastąpiły zmiany. Wypuszczono więźniów politycznych ze Spielbergu i Kufsteinu, ukazało się wiele dzienników i broszur wolnomyślnych, przybywali do kraju emigranci i utworzyła się gwardya narodowa polska, której dowódzcą we Lwowie został Roman Wybranowski a w Krakowie Adam hr. Potocki. Radość ogarniała naród. Bratali się ze sobą wszyscy, nawet żołnierze niemieccy z Polakami. Na wniosek Moraczewskiego zebrał się w Pradze czeskiej pod kierunkiem sławnego historyka czeskiego Palackiego *kongres słowiański*, w celu zjednoczenia wszystkich Słowian w jednem dążeniu (31 maja—10 czerwca)[2]). Także we Wrocławiu za staraniem generała Dembińskiego odbył się zjazd ogólno polski dla ułożenia wspólnego planu działania (5—7 maja).

Lecz rząd austryacki odzyskał wkrótce siłę i odwagę i wystąpił do walki z rewolucyą. Najniegodziwiej postąpił sobie rząd austryacki ze *zniesieniem pańszczyzny* w Galicyi. Pańszczyzna i grunta włościańskie nie były wcale

[1]) Sokołowski, IV, 1800.

[2]) Kongres ten wydał *Manifest do ludów Europy*, któremu wysoce postępową dążność nadali Moraczewski i Libelt, wywierający na tym kongresie wpływ ogromny. — Limanowski, 326.

własnością rządu, lecz od wieków, jak u narodów innych, należały do właścicieli ziemskich. Ci zaś już dawno i kilkakrotnie i w ostatnim adresie do cesarza domagali się od rządu, aby im wolno było darować swoim włościanom pańszczyznę[1]). Tymczasem rząd pomijał te żądania milczeniem, a ze swej strony, ażeby ująć sobie chłopów, wydał patent dnia 17 kwietnia 1848 r. w którym

cesarz sam darowuje, od dnia 15 maja począwszy, pańszczyznę i znosi wszelkie powinności poddańcze za wynagrodzeniem właścicieli na koszt rządu.

A więc na nic tylu męczenników dla sprawy ludowej, na nic długoletnie starania samej szlachty; rząd obcy zaborczy rozstrzygnął polską sprawę włościańską![2])

[1]) Już od r. 1823 starano się gorliwie o zniesienie pańszczyzny. Najwięcej pracował nad tem Tad. Wasilewski, wiceprezes stanów galicyjskich (r. 1843). Teraz, jednym z pierwszych czynów Rady Narodowej lwowskiej, która, jako Centralna, miała władzę nad całym krajem, była odezwa z dnia 17-go kwietnia do właścicieli ziemskich (popierająca odezwę komitetu krakowskiego) o zniesienie pańszczyzny:

— *Niech dzień Zmartwychwstania Zbawiciela będzie oraz dla nas dniem narodowego zmartwychwstania i zbawienia! Niech wielki ten dzień zwiastuje ludowi po wszystkiej polskiej ziemi, iż wraz z odradzającym się narodem polskim, pękają jego odwieczne kajdany!*

Według ówczesnego wierszyka:

„Darował pańskie już pan Wiesiołowski
Pani Winnicka, pan Leon Dzwonkowski,
Pan Dzieduszycki Kazimierz z Niesłuchowa,
I tyle innych."

Darowali pańszczyznę Wład. ks. Sanguszko z Tarnowa, Henryk Kurdwanowski, Henr. Janko, Leon Rzewuski, Ad. hr. Potocki, Wikt. Wiśniowski.

W dniu św. Wojciecha mieli ogłosić zniesienie pańszczyzny obywatele powiatów: Bocheńskiego i Wadowickiego. — Sokołowski, IV 1802; Limanowski, 300, 302.

[2]) Zapytać teraz należy, czy słuszną i uczciwą rzeczą było czyją własność komu darować i robić z niej akt łaski cesarskiej (Lewicki 485, czy raczej nie należało dopomódz i pozwolić uczynić to samym właścicielom, samej szlachcie, zrodzonej i żyjącej od wieków ze swym ludem na tej samej ziemi polskiej, od obu jednako ukochanej, tej ziemi, na której wraz stanowili jeden jednolity naród, wyznający tę samą wiarę, w tych samych modlący się świątyniach?!

W Krakowie starosta Krieg, pomimo patentu cesarskiego, wstrzymywał, ile mógł, tworzenie się organizacyi narodowej polskiej i wzbronił przyjmowania do miast emigrantów. Ogarnęło więc wzburzenie mieszkańców i powstało uliczne zbiegowisko, a tłum wtargnął do mieszkania starosty (25 kwietnia). Wtedy Komitet narodowy wziął go w obronę, zasłonił go własnemi piersiami i wypuścił swobodnie. Pomimo to głównodowodzący wojskiem austryackiem generał Castiglione rozpoczął w ulicach walkę z mieszkańcami i przez dwie godziny z Wawelu bombardował miasto (26 kwietnia). Wtedy wysłańcy miasta zawarli z nim kapitulacyę, na mocy której wszyscy emigranci mieli do trzech dni opuścić granice monarchii austryackiej. Komitet narodowy został rozwiązany, gwardya i ludność złożyły broń, barykady przez mieszkańców ustawione, zostały usunięte. W Krakowie objął następnie i sprawował surowe rządy wojskowe feldmarszałek Schlick.

We Lwowie stłumiono w inny sposób ruch narodowy. Sprawami narodowemi kierowała teraz *Rada Narodowa*, utworzona w miejsce Komitetu. Należeli do niej najznakomitsi ludzie z różnych stanów i wyznań, jak: Aleksander Fredro, Seweryn Smarzewski, Franc. Smolka, Piotr Gross, komendant legii akademickiej, Jan Dobrzański, sławny dziennikarz, ruscy księża: Krynicki, Ustyanowicz, Zubrzycki i żyd Abraham Mises[1]). Liczba tych członków powiększyła się jeszcze. Ale konserwatyści odsunęli się od tej Rady i założyli osobne Stowarzyszenie Ziemiańskie, które gubernator Stadion łatwo pozyskał, tak że utworzyło je-

---

Więc było to, u rządu chrześcijańskiego, niechrześcijańskie wyzyskanie braku oświaty ludu i jego nieświadomości co do prawdziwego stanu rzeczy, był to czyn niegodziwy z najnieszlachetniejszym, wrogim dla całego narodu celem:

— Ująć sobie chłopów, odstręczyć ich jeszcze bardziej i na długie lata od szlachty, a pozyskać dla swoich wrogich dla narodu celów, a to, ażeby gnębić cały naród, trzymać ziemie polskie, ciągnąć z nich zyski, a zdzierać do ostatka nadmiernymi podatkami tak szlachtę jak i ten pozyskany lud polski!

[1]) Lewicki, 486.

go radę przyboczną t. zw. Beirath. Ale, jeżeli włościanie pomimo wszystko, nie dali się już użyć przeciwko powstańcom i już nie wrogo przeciwko nim, ale biernie się zachowywali, jeżeli namowom biurokracyi nie ulegli żydzi krakowscy (w przeciwieństwie do żydów poznańskich), zwłaszcza zaś inteligencya, tym chwalebnym sporem zbawiennie oddziałując na całą Galicyę[1]) — to teraz wystąpiła sprawa bardzo niebezpieczna dla teraźniejszości i przyszłości Polski, a mianowicie *kwestya ruska*[2]).

Dotąd nie zlało się społeczeństwo ruskie z polskiem, gdyż nie dopuściła do tego różnica wiary a później obrządku. Szlachta ruska cała przejęła z biegiem lat obrządek rzymski i stała się polską, także większa część inteligencyi[3]) ruskiej, nawet i ta, która zatrzymała obrządek ruski zupełnie się spolszczyła, a i duchowni ruscy uniccy posługiwali się w życiu językiem polskim. Używali więc Rusini języka polskiego w piśmie i mowie, żyli w zgodzie i harmonii z Polakami, brali udział w spiskach i w pracy nad odrodzeniem narodu polskiego, złączeni z Polakami odwiecznymi związkami przelewali krew wspólnie w obronie ojczyzny zamieszkanej zarówno przez oba plemiona. Język więc polski z biegiem lat, bez żadnych ze strony polskiej zamiarów i usiłowań, stał się językiem rodzinnym całej wykształconej warstwy ludności na Rusi, gdy lud wiejski pozostał przy języku ruskim. Rozwijała się też swobodnie literatura ludowa ruska, nawet z życzliwym współudziałem Polaków. Tymczasem wśród Rusinów wyłoniła się nagle myśl odrębności narodowej ruskiej. A nie dążyli Rusini do odzyskania bytu narodowego wspólnie i w porozumieniu z Polakami, mieszkając z nimi na jednej ziemi, lecz wystę-

[1]) Limanowski, 304.

[2]) Kwestya, z łać., pytanie, sprawa do rozwiązania, do rozstrzygnięcia.

[3]) Intelligencya, z łać., siła i zdolność umysłu; rozum, rozsądek; ludzie pracujący umysłowo, jak księża, nauczyciele, urzędnicy, lekarze, adwokaci i i., w odróżnieniu od ludzi żyjących z pracy rąk. Pomimo tego ograniczenia znajdują się także pośród mieszczan i włościan ludzie prawdziwie inteligentni (rozumni i rozsądni).

powali wrogo przeciwko nim i przeciwko przeszłości polskiej. Pół tysiąca lat wspólnego pożycia, wspólnych cierpień i walk, nieraz bohaterskich, w obronie kraju, chcieli wydrzeć z księgi dziejów ojczystych, zatargi kościelne i społeczne a także kozackie wojny przedstawiając jako walkę za uciśnioną przez Polaków narodowość. Ten ruch ruski przeciwko polskości wymierzony wziął skwapliwie w swą opiekę rząd austryacki, używając go chytrze do stłumienia wolnościowych objawów narodowych[1]).

Gdy dnia 3 czerwca hr. Stadion powołany został do Wiednia, objął rządy Galicyi generał komenderujący Hammerstein. Zarząd spraw cywilnych powierzono tymczasowo Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, potem Wacławowi Zaleskiemu. Ale wojskowość austryacka, która zrazu była przychylną ruchowi konstytucyjnemu, wystąpiła teraz wrogo (w czerwcu). We Lwowie i w całym kraju rozpoczęły się drażnienia wzajemne pomiędzy wojskowością i Rusinami Świętojurcami a gwardyą narodową i ludnością, która wzburzona wyprawiała manifestacye i zbiegowiska uliczne. Gdy zaś w Wiedniu rewolucya została już stłumiona (31 października), władze wojskowe we Lwowie szukały też pozoru, ażeby i tutaj siłą stłumić ruch narodowy. I oto, gdy przy błahem zajściu ulicznem gwardya drażniona przez wojsko zebrała się na placach alarmowych, a ludność poustawiała na ulicach barykady, rozpoczęło wojsko walkę, a Hammerstein, nie zważając na przedstawienia Zaleskie-

[1]) Najbardziej ujął sobie rząd Rusinów tem, że utworzył osobną metropolię lwowsko-halicką (w r. 1808), której dotąd nie było. W roku 1848 Grzeg. Jachimowicz, biskup ruski przemyski a później metropolita wystąpił z całym klerem ruskim przeciwko dążnościom polskim. Obok *Rady Narodowej* utworzyła się *Rada Ruska* zwana *Radą Świętojurską*, od mieszkania metropolity obok cerkwi św. Jura (św. Jerzego). Ci Świętojurcy stanęli gorliwie po stronie rządu, paraliżowali dążności polskie, żądali podziału Galicyi na część ruską i polską, prosili rząd o zatrzymanie języka niemieckiego w szkołach i urzędach, ażeby tylko nie było znienawidzonego przez nich języka polskiego. Tak więc utworzyli niebezpieczne w kraju rozdarcie; rząd zaś popierając stan taki, przygotowywał bezwiednie grunt dla schyzmatyckich zamachów Rosyi na unię kościelną — Lewicki, 486, 487; Sokołowski, IV, 1804.

go, Wybranowskiego i deputacyi miejskiej, kazał miasto bombardować. Przez 2 i pół godziny patrzyli mieszkańcy na takie zniszczenie miasta. Huczały działa, pękały bomby, granaty, waliły się mury, płonęły dachy i ściany. Spalił się ratusz i akademia ze znaczną częścią uniwersyteckiej biblioteki, spłonął stary teatr i kilkanaście domów prywatnych. I byłby pożar ogarnął i zniszczył miasto całe, gdyby nie deszcz i mokre dachy, których nie chwytał się ogień. Teraz poddał się Lwów, gwardya złożyła oznaki orłów polskich, legion akademicki został rozwiązany i emigranci wydaleni z kraju (2 listopada 1848 r.)[1])

Z początkiem grudnia r. 1848 podała szlachta galicyjska adres wiernopoddańczy do cesarza, którym po zrzeczeniu się tronu przez Ferdynanda I. został Franciszek Józef I. Lecz demokraci zawiązywali tajne stowarzyszenia pomiędzy rzemieślnikami i wyrobnikami we Lwowie, Krakowie i w Zachodniej Galicyi. Odznaczyli się w tem działaniu byli więźniowie ze Szpilbergu Lesław Łukaszewicz i Julian Goslar.[2])

Przez rewolucyę r. 1848 zyskała Galicya dwa ważne nabytki społeczne: zniesienie poddaństwa włościan i do pewnego stopnia równość obywatelską wszystkich mieszkańców. Siły wewnętrznej narodu, jaka objawiała się w Galicyi, nie zdołał zgnębić surowy system germanizacyjny ministra Bacha, lecz właśnie prześladowaniem umacniał ją i utrwalał. Szczególnie w tym czasie zasłynęła Galicya na polu pracy umysłowej, nauki i poezyi.[3])

---

[1]) Lewicki, 488, 489; Sokołowski, IV, 1803.

[2]) W r. 1851 wykryte zostało tajne stowarzyszenie, Goslar ujęty i powieszony w Wiedniu r. 1852, Łukaszewicz umarł w twierdzy czeskiej. Anna Rożycka, córka gener. Sam. Rożyckiego zmarła w więzieniu. Winc. Smagłowski, Kligunowski, malarz Jarosiewicz, krawiec Podhajski, farmaceuta Kessler skazani zostali na długoletnie więzienie. — Limanowski, 311.

[3]) Żyli tu sławni na całą Polskę poeci: Pol, Ujejski, Szujski; powieściopisarze: Józef Dzierzkowski, Kaczkowski, Zacharyasiewicz, Walery Łoziński; znakomici historycy: Kar. Szajnocha, Aug. Bielowski, Henryk Szmitt, Maurycy hr. Dzieduszycki, Kazimierz i Aleksand. Stadnicki. Józef

Przez rewolucyę r. 1848 rozbudziło się silne tętno życia narodowego także i na Śląsku austryackim, a głównie w księstwie Cieszyńskiem[1]).

c. W innych krajach.

Dnia 15 maja 1848 r. nastąpił nowy wybuch w Wiedniu, i do cesarza Ferdynanda I wniesiona została t. zw. *szturmpetycya*[2]). W odpowiedzi na nią zwołał cesarz z całego państwa sejm do Wiednia w celu nadania państwu nowej konstytucyi. I gdy cała władza w Wiedniu pozostawała w ręku rządu rewolucyjnego t. zw. *Wydziału Bezpieczeństwa*, cesarz przeniósł się do Innsbruku (17 maja), później do Ołomuńca[3]).

Włosi od początku rewolucyi walczyli przeciwko rządowi austryackiemu, chcąc się uwolnić z pod jego władzy, a popierał ich król sardyński Karol Albert. Także Węgrzy nie uznawali wcale rządu austryackiego i utworzyli swój własny. Polacy patrzyli na te rewolucye, oceniali je i garnęli się do nich ożywieni zawsze jedną podniosłą myślą:

— Pójdźmy i walczmy, może co uzyskamy dla naszej drogiej ojczyzny!

Gdy dnia 10 lipca otwarty został w Wiedniu sejm konstytucyjny, Polacy zajęli w nim stanowisko z celem

---

Kremer pisał świetne co do kwiecistości stylu *Listy z Krakowa* o sztuce i poezyi. Głośnymi byli uczeni lekarze i przyrodnicy w Krakowie: Józ. Majer, Dietl, Tejchman, Czyrniański; we Lwowie: matematyk Wawrz. Żmurko i fizyk Wojciech Urbański, znakomity znawca języka polskiego Antoni Małecki i ekonomista Józef Supiński. Wychodziły we Lwowie najlepsze pisma literackie pod redakcyą Jana Dobrzańskiego: najprzód *Nowiny*, później *Dziennik Literacki*. — (Limanowski, 311, 312). Za granicami Galicyi, pod zaborem rosyjskim, na Wołyniu, zaczął pisać (po roku 1831) swe znakomite powieści, Józef Ignacy Kraszewski.

[1]) Dr. Klucki i Paweł Stalmach stanęli tam na czele ruchu polskiego i wywierali wpływ ogromny przez zawiązywanie stowarzyszeń i wydawanie pisma polskiego, najprzód „*Tygodnika Cieszyńskiego*“ (r 1848) a później „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ (w r. 1851). — Limanowski, 312.

[2]) Szturmpetycya, natarczywa prośba, usilne żądanie.

[3]) Innsbruk, stolica Tyrolu, wśród wysokich wapiennych gór, nad rz. Innem, liczy około 40 tysięcy mieszk. Ołomuniec, miasto powiatowe, niegdyś stolica Morawii, nad rz. Morawą, ma 25 tysięcy mieszkańców.

wolnomyślnego i federacyjnego[1]) urządzenia ziem pod rządem Austryi zostających. Prezydentem tego sejmu w Wiedniu został wybitny mąż polski, Franciszek Smolka (12 października). Na tym sejmie dopiero ustanowiono na wniosek Hansa Kudlicha i przeprowadzono w całej Austryi zniesienie pańszczyzny za stosownem wynagrodzeniem (od 26 lipca do 7 września)[2]).

W Węgrzech podniósł sztandar powstania przeciw Austryi Ludwik Kossuth. Na rozkaz wiedeńskiego ministra wojny hr. Latoura ruszyła załoga wiedeńska na uśmierzenie tego powstania, które wielkie przybrało już rozmiary. Lecz zastąpiła jej drogę gwardya narodowa i legia akademicka, rozpoczęła się walka i ogarnęła miasto całe, a hr. Latour został powieszony na latarni (6 października).

Wtedy ks. Windischgrätz, naczelny wódz armii austryackiej, ruszył z Pragi przeciwko Wiedniowi i wraz z banem[3]) kroackim Jelaczycem, który był wrogiem Węgrów, obległ stolicę.

Wiednia bronili dzielnie Wacław Messenhauser, polski generał Bem i pułkownik Edward Jełowicki, lecz gdy odsiecz węgierska pod generałem Moga dążąc Wiedniowi na pomoc została pobita pod Szwechatem, musiał Wiedeń uledz i ludność rozbrojona została. Teraz zaprowadzono w Wiedniu stan wojenny i rozwiązano wszelkie związki polityczne. Messenhauser, Jełowicki i inni przewódcy zostali rozstrzelani, Bem przebrany za robotnika uszedł do Węgier, aby tam dalej walczyć przeciwko Austryi[4]).

[1]) Federacya z łac., związek kilku samodzielnych państw tworzących na zewnątrz jedno państwo, z jednym monarchą lub prezydentem i jednym wspólnym parlamentem i rządem, obok którego rządzą się samoistnie poszczególne państwa niezależne a tylko złączone (sfederowane). Takiemi federacyami republikańskiemi są Stany Zjednoczone północnej Ameryki i Szwajcarya, a federacyą monarchii jest cesarstwo niemieckie.

[2]) Lewicki, 488.

[3]) Ban, dawniej książe, dzisiaj naczelnik rządu Kroacyi czyli Chorwacyi, która wraz ze Slawonią tworzy królestwo zjednoczone z Węgrami.

[4]) Lewicki, 488.

Sejm wiedeński pod przewodnictwem Smolki przeniósł się (dnia 22-go listop.) do Kromieryża, miasteczka morawskiego, i pracował tu dalej nad ułożeniem konstytucyi[5]). Teraz zrzekł się tronu cesarz Ferdynand I., a cesarzem po nim ogłoszony został syn jego brata Franciszka Karola, dotąd panujący Franciszek Józef I. (dnia 2-go grudnia 1848 r.).

Po pogromie rewolucyi wiedeńskiej nadzieje Polaków przeniosły się jeszcze do Włoch, Węgier i Niemiec, głównie do Badenu i Palatynatu bawarskiego, dostarczając powstańcom tych krajów, oficerów i wodzów. I tak Mierosławski dowodził powstaniem w Sycylii, a potem w Badeńskiem. Sznajde w Palatynacie bawarskim. Szczególnie dzielne walki staczano w Badeńskiem. Odznaczył się tu pułkownik Oborski.

Ze stu kilkudziesięciu Polaków, którzy brali udział w tej rewolucyi, niektórzy dostali się do niewoli, Mierowski został rozstrzelany, Korwin Wierzbicki, szef sztabu generalnego, skazany na długoletnie roboty przymusowe. W Saksonii, przy obronie stolicy Drezna przez ludność, brali wybitny udział Polacy: Heltman, Krzyżanowski i Gołębiowski.

W powstaniu Lombardyi, które popierał król Sardynii Karol Albert, całą jego armią dowodził generał Wojc. Chrzanowski (w marcu 1849 r.)

W środkowych Włoszech w Toskanii zbrojnym oddziałem polskim dowodzili Michał Chodźko i Aleksan. Fijalkowski. W obronie Rzymu przeciwko Francuzom legio-

[5]) Na sejm ustawodawczy do Wiednia przybyli deputowani z Galicyi: Bogus. Longchamps, Kar. Kubicki, Fran. Trzeciecki, Aleks. Dzieduszycki, Jan Fedorowicz, Flor. Ziemiałkowski, Leszek Dunin-Borkowski, Fran. Smolka, Zbyszewski, Mich. Popiel, Stan. Pawlikowski-Góral, Hen. Janko, Sew. Smarzewski, ks. Wierzchlejski, Ad. Potocki, Kar. Lange, Jan Tarnowski i inni. Sejm ten w Kromieryżu rozwiązany został dn. 7 marca 1849 r. Najważniejsza jego czynność to zniesienie poddaństwa i pańszczyzny w całej Austryi. Jakkolwiek konstytucya, którą sejm ten wypracował, nie została wprowadzona, to jednak później, po dotkliwych wojennych klęskach Austryi, stała się podwaliną tych swobód, które otrzymały i obecnie mają narody państwa austryjackiego. — Limanowski, 307, 308,

niści polscy (około 500) swem męstwem i walecznością zdobyli wysokie uznanie naczelnego wodza Józ. Garibaldiego (na wiosnę r. 1849)[1]).

Najwięcej jednak z Polakami sympatyzowali Węgrzy, więc też najbardziej do ich kraju garnęli się Polacy.[2]) Była nawet myśl przeniesienia wojny z Węgier za Karpaty i wzniecenia w Galicyi powstania.

Utworzył się w Węgrzech osobny legion polski, którego wodzem został Józef Wysocki. Walczył tu świetnie generał Henryk Dembiński, po dwakroć wódz naczelny wojsk węgierskich, odznaczył się także legion polski pod dowództwem Miecz. Woronieckiego. Pod Tarczal Polacy przechylili zwycięstwo na stronę Węgrów, którymi dowodził generał Klapka (22-go stycznia 1849 r.). Lecz najbardziej ze wszystkich zasłynął Józ. Bem zwycięstwami w Siedmiogrodzie. Świetne i bohaterskie czyny Bema okryły jego nazwisko nieśmiertelną chwałą i uczyniły je legendowemi[3]). Jednakże powstanie węgierskie upadło, a z niem pogrzebane zostały nadzieje Polaków. Upadło, lecz sama Austrya nigdy nie byłaby odniosła zwycięstwa nad pełnym zapału i ognistym narodem, dzielnie wspieranym przez Polaków, gdyby nie car rosyjski Mikołaj, który

[1]) Limanowski, 319, 320. 324.

[2]) Między Węgrami a Polakami panowała ogromna sympatya i zapał do walki ze wspólnym wrogiem. Podnosiły je i ożywiały dawne wspomnienia wspólnych dziejów, wspólnych krwawych walk z Turkami, wspomnienia wspólnych królów: Ludwika I., Władysława Warneńczyka, jakoteż królów węgierskich, Jagiellonów, Władysława II. i Ludwika II. Wśród wspólnych wojennych trudów rozlegała się często wspólna wesoła piosenka:

„Polak, Węgier dwaj bratanki,
I do szabli i do szklanki!“

I dziś miłe są nam te wspomnienia, lecz sympatya znika, gdy w plemieniu Węgrów obudziła się pierwotna dzikość ludu fińsko-mongolskiego, do którego należą i gdy dziś srodze gnębią braci naszych Słowian: Rusinów, Słowaków, Kroatów i Serbów, zamieszkujących ziemie złączone z królestwem węgierskiem.

[3]) Limanowski, 323.

jej na pomoc przysłał wielką armię pod wodzą marszałka Paskiewicza (w maju r. 1849) [1]).

Wobec takich sił Węgrzy utrzymać się nie mogli, a naczelny ich wwódz Görgey złożył broń pod Villagos generałowi rosyjskiemu Rüdigerowi (13-go sierpnia 1849 r.), mając jeszcze 23,000 ludzi i 130 dział. Że z tak znacznemi jeszcze siłami się poddał uważano to powszechnie za zdradę. Tak dowódzcy węgierscy jakoteż i polscy: Dembiński, Wysocki, Bem, a także legion polski przenieśli się do Turcyi, gdzie znaleźli przytułek. Rozpoczął teraz w Węgrzech mściwe rządy srogi generał Haynau, który skazał także na karę śmierci kilku Polaków: Woronieckiego, Abankura, Kulikowskiego. Po zajęciu Rzymu przez Francuzów (3-go lipca 1849 r.) rozwiązał się też legion Mickiewicza. [1])

W Rosyi po r. 1846 srogi rząd tłumił oświatę, samodzielność narodową i poczucie ludzkiej godności. Zniósł w Warszawie szkołę prawa i trzy gimnazya, a w r. 1847 miał już wcielić Królestwo Polskie do Rosyi, lecz kupcy i fabrykanci moskiewscy sprzeciwiali się temu narzekając rozpaczliwie:

— Musimy zmarnieć, nie wytrzymamy konkurencyi z handlem i przemysłem tak rozwiniętego Królestwa Polskiego!

Dnia 1-go stycznia 1848 r. nadano państwu nowy kodeks karny, który zalecał szpiegostwo i bezmyślne posłuszeństwo. Ruch wolnościowy, który w r. 1848 ogarnął narody, do Rosyi nie mógł się przecisnąć. To też pisały dzienniki:

„Na okół *ludy*, wszędzie nad każdą granicą — w Rosyi tylko *tron;*

na okół *wolność* — w Rosyi *niewola;*

na okół *równość* — w Rosyi *poddaństwo;*

[1]) Rosyanie drżeli na wieść o silnie rozwiniętem powstaniu w Węgrzech, które było powstaniem polskiem, a żołnierze moskiewcy, przechodząc do Węgier przez Kraków, nawet w głosie rozlegających się wspaniale dzwonów kościołów krakowskich słyszeli już sławne aż tu brzmiące imiona wielkich wodzów — i mówili ze strachem, głos dzwonów naśladując: Wot, sławnyje polskije generały: Dem — biń — ski — Bem — bem!...

[2]) Lewicki, 489, 490.

na okół *wola narodów* — w Rosyi *ukazy;*
na okół *dzień i światło* — w Rosyi *noc i ciemność;*
na okół *krzyki radośne* — w Rosyi *jęki i cierpienia.*“ [1])

Gdy do Rosyi nadeszły wiadomości o rewolucyach w Paryżu, Wiedniu i Berlinie, osłupiały władze rosyjskie, a w Warszawie zapanowała radość wielka. Płakali ucieszeni ludzie, ściskali się i całowali, ożywieniem i nadzieją błyszczały dotąd smutne oblicza.

— Lada chwila wkroczy dzielne nasze wojsko polskie! Tysiące naszej młodzieży są już w jego szeregach! Razem z Niemcami pójdziem bić Moskala!

Tak mówili śmiało, nasłuchując i oczekując. A Moskale, pokorni i łagodni, chodzili teraz jak oszołomieni i obiecywali już różne łaski, jakiemi miał car obdarzyć naród polski.

W powszechnem ożywieniu rzemieślnicy warszawscy bratać się poczęli z wojskiem i szerzyć pośród niego dążności rewolucyjne, a znajdowali chętny posłuch.

Z pokonaniem rewolucyi w Poznaniu znikło ożywienie i upadł duch wśród Polaków pod rządem rosyjskim, a Moskale znów nad nimi znęcać się poczęli. Zapełniano więzienia patryotami polskimi. W Modlinie pędzono przez kije skazanych do kopalń sybirskich: Karasińskiego, Pokaszewskiego, Korzeniowskiego, Akorda. W Warszawie za propagandę [2]) rewolucyjną pędzono przez kije czeladników krawieckich Jana Marszanda, Konst. Kalinowskiego, Kaź. Bazylskiego i Kaź. Fijałkowskiego (22-go sierpnia). Z wielu spisków, które potworzyły się w całej Polsce wykryto niektóre w roku 1850.

Przez cztery lata trwały badania i straszne śledztwa, a wielu skazańców zesłano na Syberyę i do wojska. Henr. Krajewskiego wysłano do kopalń nerczyńskich, uwięziono znakomitą poetkę Narcyzę Żmichowską. Z Wilna dwóch

[1]) *Dziennik polityczny* krakowski z dn. 20 lipca 1848 r. (Limanowski, 326, 327).

[2]) Propaganda, z łać. zakład misyjny, mający na celu rozszerzanie wiary osobliwie katolickiej; rozpowszechnianie jakich przekonań.

braci Dalewskich wysłano do kopalń w Syberyi. Na publicznych placach w Wilnie i Mińsku chłostali żandarmi rózgami uczniów gimnazyalnych. Za rozbudzanie ducha narodowego i podnoszenie sprawy włościańskiej wywiezieni zostali w głąb Rosyi literaci, jak Romuald Podbereski, Edw. Żeligowsski (Ant. Sowa), Zofia Klimańska (Zofia z Brzozówki).

Gdy wszystkie powstające ludy na lądzie Europy przygniecione zostały przez rządy, przestał już Paryż być stolicą wolnej myśli.

Wypędzona z Francyi (w r. 1849) Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przeniosła się do Londynu. Tam gromadzili się członkowie demokracyi europejskiej, a w roku 1850 zawiązali Centralny Komitet, w którego skład weszli: Ledru Rollin, Mazzini, Wojc. Darasz, Ruge i Bratiano.

V. Od powstania r. 1863, 1864, do naszych czasów.

a. Przed wybuchem powstania.

1. Car Aleksander II.

Wśród głuchej ciszy, jaka po stłumieniu powstania zapanowała w ziemiach polskich, ożywiły się nadzieje narodu polskiego dopiero w czasie wojny *wschodniej* czyli *krymskiej* (od roku 1854—1856), którą prowadziła despotyczna Rosya z Turcyą, usiłując ją jeszcze przygnieść a w obronie której wystąpiły Francya, Anglia, a także i Austrya.[1]) Wtedy to wybitni mężowie polscy, głównie zaś ks. Czartoryski starali się u mocarstw podnieść sprawę polską, a przedewszystkiem doprowadzić do tego,

[1]) Limanowski, 328, 329; Lewicki, 490. Mikołaj I, korzystając z osłabienia Europy po rewolucyi roku 1848, chciał rozebrać państwo tureckie. Pospieszyły z pomocą Turcyi Anglia, Francya i także Austrya. Wojska rosyjskie zostały pobite a w l. 1854 i 1855 nastąpiło oblężenie i zburzenie Sewastopola, głównej morskiej twierdzy Rosyi nad morzem Czarnem. Mikołaj umarł ze zgryzoty (2-go marca 1855 roku) a Rosya musiała prosić o pokój, który zawarty został na kongresie

ażeby wojna do ziem polskich mogła być przeniesiona. Z ramienia księcia bawił w Konstantynopolu generał Chrzanowski, a od roku 1841 Michał Czajkowski. Starania te jednak nie miały skutku żadnego. Pojawiły się więc usiłowania, ażeby utworzyć polskie legiony do walki z Rosyą. Michał Czajkowski, przyjąwszy wiarę turecką i godność Sadyka-baszy [1]), utworzył w Dobrudży [2]) tak zwanych „Kozaków sułtańskich.“ [3]) Ze strony hotelu Lambert generał Władysław Zamoyski nakłonił rząd angielski do utworzenia dywizyi polskiej, lecz zanim ona mogła wyruszyć do boju, już wojna się zakończyła. Po tej wojnie, po śmierci strasznego Mikołaja a po nim Paskiewicza, odetchnęła nieco Polska. Nowy car Aleksander II. uchodził za człowieka liberalnych przekonań i miał być dla Polaków przyjaźnie usposobionym.

— Pamiętacie go, — mówiono wtedy w Warszawie — jak, dzieckiem będąc, przejeżdżał po ulicach naszego miasta w strojnym mundurze polskim?

— O tak, jest on nam bardzo życzliwy, biegle włada językiem polskim, czytuje z zapałem naszego Mickiewicza! To człowiek postępowy i sprawiedliwy, nie zniesie naszej krzywdy!

I w Warszawie zapanowała swoboda, bo po Paskiewiczu został namiestnikiem generał Wincenty Krasiński, a po nim Michał ks. Gorczakow, człowiek uczciwy i prawy chociaż już stary i niedołężny.

---

w Paryżu (roku 1856). Morze Czarne, oblewające brzegi Rosyi i Turcyi, uznano za centralne t. j. otwarte dla wszystkich okrętów handlowych.

[1]) *Basza* albo *pasza*, wysoki urzędnik turecki, dawniej dowódzca wojsk, dziś gubernator prowincyi, tak zwanego *paszaliku*.

[2]) Dobrudża, kraj na prawym brzegu ujścia Dunaju.

[3]) Wtedy to Mickiewicz zjechał także do Konstantynopola i z pomocą Armanda Levyego tworzył legion żydowsko-polski. Przy tej czynności zabrała go śmierć (26 listop. 1855 r.). Łapiński, będący w wojsku rosyjskiem, utworzył oddział polski i walczył w górach Kaukazu przeciwko Rosyi, pomagając Czerkiesom walczącym o swą wolność. — Limanowski, 331.

Po kongresie paryskim spodziewali się Polacy wiele, bo sprawa polska była ciągle najważniejszą sprawą europejską.[1]) Gdy jednak w czasie rokowań o pokój chciał cesarz Francuzów Napoleon III. podnieść sprawwę polską, nastąpiły nieporozumienia pomiędzy Anglią a Francyą i układy nie doszły do skutku. Zawarty został pokój prawie że bez wzmianki o Polsce, a tylko car rosyjski, uprzedzając możliwe wprowadzenie sprawy polskiej do obrad, wydał polecenie swemu ambasadorowi ks. Orłowowi, który w jego imieniu tak oświadczył zebranym:

— Car Aleksander II. żywi dla Polaków jak najlepsze życzenia i wkrótce z własnej woli ogłosi powszechną amnestyę, zapewni kościołowi katolickiemu zupełną swobodę, przywróci językowi polskiemu odjęte prawa i otworzy dawniejsze uniwersytety![2])

Rozgłos o liberalnym carze i o jego łaskach dla Polaków[3]) doszedł wnet do Warszawy, poprzedzając przyjazd samego Aleksandra II. do stolicy Polski w maju r. 1856. Ale ten liberalny car zawiódł nadzieje Europy i Polaków, a w Warszawie przyjmowany przez społeczeństwo zanadto serdecznie, oblał zaraz zimną wodą pokornie wi-

[1]) Ze sprawą polską łączyła się sprawa włościan, którzy również w czasie wojny oczekiwali pomocy od Francuzów i Turków. Żywy ruch włościan, wrogi rządowi, obudził się wtedy (1855 r.) na Rusi w porzeczu Rosi (kilkanaście wsi). Zbierali się gromadami i szli „w Kozaki, na wilki stepi". Dla szlachty życzliwi, popów i urzędników policyjnych powiązali. — Chcecie wolności i własności, to idźcie bić Moskala! — mówił im Rosental z dwoma kolegami z kijowskiego uniwersytetu. Rosental poszedł na Syberyę a chłopów rozpędziło wojsko. — Inwentarze jakie w r. 1849 otrzymali chłopi, ograniczały pańszczyznę na 150 dni rocznie, kasowały daremszczyzny i przyznawały chłopom prawo do gruntu używanego przez nich przez lat ośm. Ale do tych inwentarzy nie stósowano się wcale. — Hist. powst. nar. pols.; 1863 i 1864 r. Lwów 1882, I. 45, 46.

[2]) Lewicki, 491; Sokołowski, IV, 1822; Limanowski, 332; Hist. powst. n. p. I, 47.

[3]) Podobnie jak za Aleksandra I. Polacy byli zachwyceni wspaniałomyślnością nowego cara i dawali się chwytać na tę ponętę tak dalece, że taki patryota jak Tytus Działyński w rozprawie przez siebie napisanej wzywał najpotężniejszego władcę ludów słowiańskich do „krucyaty przeciw Niemcom". — Sokołowski, IV, 1823.

tających go wysłańców narodu. Dwóch wiernopoddańczych adresów z bardzo skromnemi żądaniami wcale nie przyjął, a przy przedstawieniach tak w Belwederze jak i w pałacu Łazienkowskim usłyszeli Polacy dwukrotnie surowe upomnienie streszczone w znanych powszechnie zwrotach:

— Precz z marzeniami, panowie! Wszystko co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił![1])

Ustępstwa czyli ulgi poczynione dla narodowości polskiej były bardzo szczupłe. W Królestwie został wprawdzie zniesiony istniejący od r. 1831 stan wojenny, po srogich czasach Mikołaja złagodniał ucisk i cenzura, ogłoszono amnestyę dla wychodźców i skazańców na Syberyi, w Warszawie założono akademię medyczno-chirurgiczną, lecz zresztą pozostało wszystko jak dawniej. Namiestnik ks. Gorczaków był uczciwym człowiekiem, ale właściwie rządził Królestwem znienawidzony wróg Polaków, Paweł Muchanow, dyrektor komisyi spraw wewnętrznych i duchownych.

W całej Rosyi za przykładem liberalnego cara powiał już duch liberalizmu, a z zagranicy przeciskały się do kraju czasopisma, w których podnoszono dążenia narodowe ludów. I wtedy mówiono powszechnie:

— W Rosyi jest dwóch carów: jeden urzędowy: Aleksander Mikołajewicz Romanow, drugi moralny: Aleksander Iwanowicz Hercen, patryota i pisarz.

Z tych pierwszy był bardzo czuły na opinię drugiego i pilnie czytywał jego pismo *Kołokoł* (Dzwon). Ten drugi, który jako *Iskander* wydawał w Londynie bardzo

[1]) Point de réveries, point de réveries, messieurs! — mówił car do deputacyi. — Gotów jestem zapewnić Polsce wszystko, co może być jej pożyteczne, wszystko, co mój ojciec przyrzekł jej dać i rzeczywiście dał. *Wszystko co mój ojciec zrobił, dobrze zrobiono. Panowanie moje będzie dalszym ciągiem jego panowania.* Spodziewam się, żeście mię zrozumieli. Zapewne, że wolę nagradzać, aniżeli karać. Wolę — jak to mogę teraz uczynić — objawiać zadowolenie, wzbudzać nadzieje i wdzięczność. Lecz wiedzcie także i pamiętajcie nieustannie, że, gdyby wypadło, *będę umiał poskramiać i karać, nawet surowo ukarać!* — Hist. powst. nar. pols. 1863 i 1864 r. Lwów, 1882; I, 47.

popularne w Rosyi dzieła, był przyjacielem Polski i tak pisał i przemawiał na zebraniach emigrantów:

— Wyzwolenie Polski jest połową wyzwolenia Rosyi. Wolna Warszawa jest śmiercią dla carskiego Petersburga. Niepodległość Polski to wolność Rosyi. Car niczego tak się nie lęka jak niepodległości Polski. W dniu, w którym w Warszawie ogłoszoną zostanie Rzeczpospolita, petersburski orzeł powiesi się za jedną ze swoich głów!

W miarę wzrastania w Rosyi wpływu Hercena rosło tam coraz mocniej poczucie wolności i współczucie ku Polakom. Widocznem to było szczególniej na uniwersytetach i w wojsku, gdzie Polaków była znaczna liczba.

Po bytności cara w Warszawie, po jego obejściu się i ostrych słowach zadrżały gniewem serca młodzieży polskiej w Rosyi i po uniwersytetach rozpoczął się ruch organizacyjny. Wnet cała Polska zadrgała ożywionym ruchem narodowym, a z ust do ust biegły szeptem słowa wezwania:

— Rodacy, despotyzm zdobyczy swej dobrowolnie z rąk nie wypuści, lecz trzeba mu ją wydrzeć! Chcąc zaś ją wydrzeć, trzeba mieć siłę, a tę daje przedewszystkiem organizacya, wzajemne porozumienie się![1])

2. *Ruch narodowy.*

a. Pod zaborem rosyjskim.

Wskutek zawiedzionych nadziei[2]) szerzył się ruch narodowy i wzrastał coraz bardziej, przybierał rozmiary niesłychane i musiał doprowa-

[1]) Hist. powst. nar. pol. I, 50.

[2]) Pomimo amnestyi ani ks. Ściegienny ani Rosental nie zostali uwolnieni. Amnestya została udzielona pod warunkiem, że ułaskawieni nie mogą odzyskać majątków skonfiskowanych, czyli skazani zostają na materyalną nędzę. Nie było żadnych ulg w sprawach religijnych. Strasznie oburzył się naród postępkiem rządu z unitami. W Dernowiczach, miasteczku gub. Witebskiej, ludność unicka, w r. 1842 gwałtem przeprowadzona na prawosławie, dwukrotnie zanosiła prośby do cara, by jej pozwolono wrócić do unii. Za tę chęć bito ją bez litości i gwałtem pozostawiono w szyzmie. Podobnie było w Porowcewie, gub. Grodzieńskiej, gdzie kilku chłopów zginęło pod rózgami. — Sokołowski, IV, 1824, 1825.

dzić do nowego powstania. Na ustach wszystkich było hasło:

— Przywrócimy Polskę w granicach z przed pierwszego rozbioru r. 1772!

Stronnictwa. I zaczęły działać dwa w kraju stronnictwa: *Biali* czyli Klemensowczycy [1]) i *Czerwoni.* Pierwsi, do których należała szlachta i bogate mieszczaństwo, głosili potrzebę gorliwej *pracy organizacyjnej,* [2]) celem utrzymania i podniesienia ducha i życia narodowego; w tej pracy nie oglądać się wcale na rząd i wcale lub nie tak prędko występować ze zbrojnem powstaniem. Towarzystwo rolnicze założone za pozwoleniem rządu (w roku 1857) i prezes jego Andrzej hr. Zamoyski, najpopularniejszy mąż w Polsce, byli przedstawicielami tego stronnictwa jak i całego kraju wobec rządu.

Należy tu wspomnieć o szlachcie w dalszych od Królestwa guberniach, która, pomimo obojętności cara i ostrego odezwania się jego w Warszawie, tworzyła pośród siebie stronnictwa uwielbiające tego cara, wydającego się jej być wspaniałomyślnym Aleksandrem I.[3])

---

[1]) Nazwa od miejsca zebrań, *Klemensowa,* w Lubelskiem, majątku Andrz. Zamoyskiego.

[2]) Praca zasadnicza od podstaw.

[3]) Zaczęło się nawet tworzyć wśród szlachty stronnictwo rosyjskie, w którem przewodzili Domejko i inni. W Kijowie stronnictwo to wspaniale i hucznie podejmowało cara za pieniądze przeznaczone dla wygnańców syberyjskich (r. 1857). W Wilnie w r. 1858 szlachta posunęła się aż do czci bałwochwalczej dla cara. Literaci z jej ramienia: A. E. Odyniec, Ign. Chodźko, Mik. Malinowski, podali carowi słynne Album Wileńskie, pełne pochlebstw. Odyniec nazwał cara dziedzicem Jagiellonów, ich myśli i miłości, ojcem ludów, który wraca milionom godność ludzką. Potocki w Wilanowie, Tyszkiewicz w Wilnie, Branicki w Białej Cerkwi wydawali krocie na zabawę dla cara. Aż na balu w Kamieńcu Podolskim (1 października 1859 r.) car przybrał postawę Mikołaja i ostro, po rosyjsku ofuknął szlachtę:

— Wasza prowincya rosyjska, nie zapominajcie o tem, a ja dowiaduję się, że macie jakieś zamiary i knowacie przeciwko mnie. Lecz ja nie pozwolę na to!

Nagle zwrócił się do marszałka szlachty Sulatyckiego i krzyknął: — A ty nie powinienieś do tego szlachty dopuścić — słyszysz?— słyszysz? — słyszysz?!

Do stronnictwa *Czerwonych* należała głównie młodzież, a wśród niej, najgorliwszą była ta, która wyszła z kijowskiego uniwersytetu. W szeregach rosyjskiego wojska samej młodzieży polskiej było 315,000 (w roku 1854) [1]) Czerwoni dążyli do zbrojnego powstania wszelkimi środkami, nie chcieli nawet koncesyi [2]) rządu, uważając je za przeszkodę do wybuchu.

Kierowali tem stronnictwem z początku szczególnie *Narcyz Jankowski i Karol Nowakowski.* Najważniejszem w tem stronnictwie było koło akademików, a w niem przewodniczyli *Karol Majewski,* trzej bracia *Frankowscy,* Stanisław, Jan i Leon, *Rafał Krajewski* i *Adam Asnyk.* Najostrzejszymi terrorystami, żądającymi natychmiastowej krwawej walki, byli *Ignacy Chmieleński* i *Jarosław Dąbrowski.*

Stronnictwo *Millenerów* [3]), będąc pośredniem pomiędzy dwoma pierwszemi, chciało wyzyskiwać u rządu

---

— Słuszaju! — odrzekł nisko kłaniając się marszałek. — Hist. powst. n. p. I. 58, 59.

[1]) Na tę młodzież działały wielce odezwy wychodźców rosyjskich do wojska, które sami Polacy gorliwie rozpowszechniali. W jednej z takich odezw (z r. 1854) czytano:

— Polacy podali dłoń emigrantom rosyjskim i ocenili ich miłość do rosyjskiego ludu. Oceńcież jąi wy także i kochajcie Polaków za to, że są Polakami. Wy żołnierze Rosyi bronicie rosyjskiego narodu w Polsce. Naród rosyjski nie prosi was o to. Za pierwszem przebudzeniem się swojem on zaprze się was i przeklnie zwycięstwa wasze. Wy w Polsce bronicie nieprawych carskich zachcianek, wy bronicie cara a nie narodu rosyjskiego; cara trzymającego pół Rosyi w poddańczej niewoli, wybierającego po dziewięciu rekrutów z tysiąca i więcej, pędzącego was przez rózgi na śmierć, pozwalającego znęcać się nad wami. Wiedzcież, że stając w obronie cara, stajecie w obronie wszystkich nieszczęść Rosyi. Bijąc się za cara, wy bijecie się za wasz ucisk i waszą hańbę, za rózgi, za poddaństwo, za jawną kradzież i zdzierstwa urzędników. Więc przyrzeknijcie nie używać broni przeciw Polsce. I żeby nawet którego z was śmierć czekała za to, — ona byłaby świętą. On padłby ofiarą odkupienia, ale męczeńską krwią swoją przypieczętowałby nienaruszony, wolny sojusz Polski i Rosyi, jako początek wolnego połączenia wszystkich Słowian w zjednoczonej i sprzymierzonej Rzeczypospolitej. — Hist. powst. n. p. I, 51, 52.

[2]) Koncesya, z łać.. przyzwolenie, ustępstwo.

[3]) Millener, po franc., na tysiąc lat (odkładający sprawę).

ustępstwa, odkładało zbrojne powstanie do nieoznaczonego czasu i ztąd wzięło swą nazwę. Kierował niem *Edward Jurgens.* Stronnictwo to z czasem złączyło się z Białymi.

Bardzo mało było takich, którzyby pragnęli szczerego pojednania się z Rosyą pod warunkiem otrzymania większej lub mniejszej autonomii Królestwa. Głową tego stronnictwa był margrabia Aleksander Wielopolski, który jeszcze w roku 1846 w *Liście szlachcica polskiego do ks. Metternicha* oświadczył się z tą dążnością szczerego połączenia się z Rosyą[1]).

Nadzieje i plany. Społeczeństwo polskie tak gorąco pragnęło odzyskania bytu politycznego, że dało się porwać i kierować temu stronnictwu, które wskazywało najkrótszą drogę do tego celu. Byli to właśnie *Czerwoni,* ludzie młodzi i nieznani, lecz pełni zapału i poświęcenia się. Utrzymywali oni także stosunki z emigracyą głównie z Mierosławskim, który miał być naczelnym wodzem zbrojnego powstania. Miała dopomódz powstaniu rewolucya w Rosyi, którą przygotowywali emigranci rosyjscy Bakunin i Hercen. Z zagranicy miała dopomódz powstaniu Francya sprzyjająca Polsce, głównie zaś cesarz Francuzów Napoleon III., który zawsze był przychylny sprawie polskiej. Wyznawał on zasadę narodowości w ustroju Europy, według której każdy naród miał prawo do istnienia politycznego.

— Świętą jest w oczach Boga sprawa, która się opiera na sprawiedliwości, ludzkości, na miłości ojczyzny i pragnieniu niepodległości! — są jego słowa. Tak więc poparł on Włochów w ich dążeniach do jedności narodowej. Razem z Wiktorem Emanuelem, królem sardyńskim, prowadził z Austryą wojnę (w roku 1859), w której Austrya pokonana utraciła Lombardyę. Powstańcy włoscy walczyli wtedy pod wodzą Garibaldiego. I dzięki Napoleonowi znaczna część Włoch zjednoczona została, co wywołało w Polsce wielki zapał i nadzieje. I rozpłomieniano się następującemi zdaniami:

[1]) Limanowski, 336. — W tym liście wyrzuca rządowi austryackiemu okropną zbrodnię rzezi galicyjskiej i jedyną przyszłość Polski upatruje w szczerem pojednaniu się z Rosyą. — Lewicki, 495.

— Naród włoski, przez tyle lat męczony, wywalczył swoją niepodległość! Dlaczegożbyśmy więc my Polacy, nie ustępujący w wytrwałości narodowej Włochom, nie mieli się także doczekać jasnych dni dla siebie?

— Austrya pobita pod Magentą i Solferino łagodniej już postępuje z ludami swymi, a w Galicyi silnem tętnem uderzyło życie narodowe!

— Cesarz Napoleon niewątpliwie po załatwieniu sprawy włoskiej, stosownie do swych zasad, podejmie sprawę naszą, ażeby przywrócić byt polityczny narodowi polskiemu!

— O zrobi on to, bo jest synowcem Napoleona I. i kieruje się jak oświadczył, jego ideami. A ten Napoleon I. opromieniony przez Mickiewicza i Syrokomlę, żyje w naszej pamięci, gdy w Poznaniu, Warszawie i Wilnie witany był jako wskrzesiciel naszych praw i naszej wolności![1])

Czerwoni pobudzali naród i przygotowywali go spiesznie do przyszłego powstania, działając ustnie, przez tajne pisma i przez manifestacye patryotyczne. I szeroko rozchodziły się po kraju tajne nawoływania:

— Protestujmy ciągle, bez ustanku, przed światem całym, przeciwko obcemu panowaniu! Protestujmy przez patryotyczne obchody rocznic, przez nabożeństwa, procesye, pogrzeby, śpiewy patryotyczne!

— Niechaj ludność cała przejmie się i zapłonie żarem miłości ojczyzny! Rząd najezdniczy musi być doprowadzony do ostateczności!

Pierwsze wybuchy. Rozpoczęły się manifestacye żałobnem nabożeństwem za dusze Ad. Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygm. Krasińskiego w kościele Pijarskim w Warszawie (18-go marca 1859 r.) — Ale dopiero dnia 11-go czerwca 1860 roku odbyła się pierwsza manifestacya narodowa w Warszawie na pogrzebie generałowej Sowińskiej, wdowy po generale, który bohaterską śmiercią poległ w Woli w roku 1831. Wystąpiło wtedy kilkanaście tysięcy ludzi. Tak w Warszawie jak i w całym kraju następo-

[1]) Limanowski, 334. Hist. powst. I, 64.

wały podobne manifestacye jedna po drugiej, jak rocznica powstania 29-go listopada, bitwy pod Grochowem i inne. Ogłoszono powszechną żałobę narodową, a w tym rozkazie brał podobno udział arcybiskup warszawski ks. Antoni Fijałkowski zacny i żarliwy patryota, którego niedawno posunął był rząd z sufragana płockiego na godność arcybiskupią, jako 80 letniego wiekiem złamanego starca. [1]) Ta żałoba narodowa polegała na ubieraniu się w żałobne suknie i unikaniu wszelkich zabaw.

Przy podobnych objawach manifestacyjnych zdarzały się także i żakowskie wybryki. Kiedy w październiku roku 1860 zjechali się w Warszawie trzej monarchowie państw rozbiorowych, zanieczyszczono teatr asafetydą, wstrętnie cuchnącą żywicą z azyatyckich roślin; niszczono strojne suknie bogatym damom itp. [2])

Rosyjskie władze wobec podobnych manifestacyi były bezradne, a w postępowaniu swem taktu zachować nie umiały. Dnia 25-go lutego 1861 roku odbyła się dawno i jawnie przygotowywana uroczystość manifestacyjna rocznicy bitwy pod Grochowem. Tłumy ludu z chorągwiami gromadziły się na Starem Mieście. Oberpolicmajster Trepow z kozakami i żandarmami rzucił się na nie i z trudnością zdołał je rozpędzić. [3])

---

[1]) Sokołowski, IV, 1825, 1831, 1832.

[2]) Car i monarchowie doznali już zniewagi w Warszawie. Bramę tryumfalną, wystawioną dla cara, spalono, w teatrze w dzień galowego przedstawienia rozlano asafetydę, aksamit w carskiej loży błotem uwalano, stojącym i gapiącym się palono suknie kwasem siarczanym, ochotnikom tańca wybijano okna, w karetach jadących na bal do Gorczakowa wybijano szyby. Na cesarza austryackiego wołano:

— Niech żyje Solferino i Magenta!

Gazety francuskie pisały potem, że „Polska nie umarła jeszcze". A Hercen w swym *Kołokole* gromił znowu:

— Carski despotyzm, nieznający miary ni granic, napotkał wreszcie swą granicę i wywołał ten bolesny objaw milczenia i tłumionej pogardy, przed którą bledną królowie! — Hist. powst. n. p. I, 67, 68.

[3]) Wtedy po ulicach Warszawy wołały głośno chłopaki:

„Na starem Mieście przy wodotrysku
Pułkownik Trepow dostał po pysku!" — Hist. powst. I, 80.

— Trudno uwierzyć, — opowiada jeden z naocznych świadków — jak zaciekle już tego wieczora małe chłopaki nasze z żandarmami się ścierały; toć to konnica trzy razy na nich uderzała, a ci łokieć o łokieć się kupiąc z całej siły pochadniami w konie i w jeźdźców walili!

W dwa dni później w czasie manifestacyjnej procesyi, która bez przygotowań sama się ułożyła, generał Zabałockij odważył się na własną rękę kazać strzelać do tłumów bezbronnych. Od kul moskiewskich padło wtedy pięciu ludzi zabitych, a kilkunastu rannych (27-go lutego).

Lud zabrał ciała poległych i w groźnem milczeniu zaniósł je do Hotelu Europejskiego i tam je złożył.[1]) Cała Warszawa zawrzała gniewem i zaraz delegacya udała się do Gorczakowa i wyrzucała mu popełnione morderstwa, wskazując na wzburzenie narodu takim postępkiem.

Stary Gorczaków przeraził się niezmiernie i zaraz zgodził się na ustępstwa narodowe. Pozwolił więc, aby pozostała zawiązana już *Delegacya miejska*, która odtąd przez 40 dni (do 4-go kwietnia) rządziła Warszawą samoistnie, utrzymując porządek i bezpieczeństwo; oddalił znienawidzonego Muchanowa, a w Petersburgu wyjednał dla Królestwa następujące koncesye:

Ustanowienie *rządowej Komisyi wyznań i oświecenia* z głównym na czele ministrem Polakiem, margrabią Aleksandrem Wielopolskim; ogólną *reformę szkół*

[1]) O mało wtedy nie wybuchło już powstanie a ludzie z rękami spracowanemi od dratwy, młota, noża lub raspli wołali: — Co się mamy dać mordować bezkarnie, weźmy się bracia do zbójów, zduśmy, stłuczmy, kości na mak pogruchoczmy!

Należy podnieść, że warszawska klasa rzemieślnicza była nader czynna, szczególniej gdy wśród niej zjawił się krakowianin Marcin Borelowski, studniarz. Z Warszawy wysłano do miasteczek i wsi kilkuset czeladzi rzemieślniczej w celu przygotowywania ludności do powstania. Ta roznosiła i rozpowszechniała książki, odezwy, obrazki, medaliki patryotyczne. Włościanie bardzo im ufali, widząc w nich takich biedaków, jakimi sami byli. W czerwcu wyszła *odezwa do właścicieli ziemskich*, ażeby uporządkowali sprawę z włościanami, nie czekając na rząd. Najwięcej rozpowszechnioną była odezwa p. t. *Posłanie do wszystkich rodaków*, napisana przez Agatona Gillera a odbijana potajemnie przez Borelowskiego. — Hist. powst. I ,86, 104.

i utworzenie *wyższych zakładów naukowych;* ustanowienie dla Królestwa *Rady Stanu,* złożonej z dostojników duchownych i znakomitych w kraju obywateli;

ustanowienie po guberniach i powiatach *rad z wyboru,* a w Warszawie i główniejszych miastach Królestwa *urzędów municypalnych* t. j. rad miejskich. (27-go marca 1861 r.).

Dnia 2-go marca odbył się za pozwoleniem rządu uroczysty pogrzeb zabitych ofiar przy współudziale całego miasta. [1])

b. W Poznańskiem i w Galicyi.

Poznańskie opuściło się bardzo po roku 1849. Upadek na duchu w społeczeństwie tamtejszem okazywał się najwięcej w smutnem trzechleciu od r. 1854 do 1856 ku radości Niemców a szczególniej uciesze *„Posener Zeitung"*, która polskości wesoło wyśpiewywała *requiem aeternam.* Dawna liczba 20 posłów, na ogólną liczbę 28, zmniejszyła się do 16 a w r. 1854 do sześciu. W r. 1857 więcej niż trzecia część dóbr rycerskich była już w posiadaniu Niemców. Od tego roku zaczął się stan rzeczy polepszać, w r. 1858 wybrano 17 posłów polskich w Poznańskiem a dwóch w Prusach Zachodnich. Koło polskie na sejmie berlińskim słynęło ze swej inteligencyi i gorliwości narodowej. Jak najgorliwiej broniono praw języka ojczystego. Odrzucano stale wezwania i ogłoszenia pisane i adresowane po niemiecku. Żywy udział w życiu politycznem brali mieszczanie i chłopi. Pamiętną była uczta wyprawiona zasłużonemu posłowi Władysławowi Niegolewskiemu przez jego wyborców, wdzięcznych za wykrycie intryg policyjnych w celu kompromitowania patryotów polskich (r. 1860) [2]). Zostało założone *Towarzystwo przyja-*

[1]) Lewicki, 494; Limanowski, 335.

[2]) Dowodem zaciekłości Niemców w ucisku polskiego narodu jest niecny postępek dyrektora policyi poznańskiej Bärensprunga. Ażeby mieć powód do tem większego uciskania Polaków, przedrukował on w największej tajemnicy lekkomyślną odezwę londyńskiego związku rewolucyjnego z podpisem Popowskiego i H. Abichta a wzywającą do powstania przeciwko Rosyi; odezwę tę rozesłał pocztą do różnych osób w Księstwie.

ciół nauk (jeszcze w r. 1847) a podniosło się *Towarzystwo pomocy naukowej*, które w r. 1860 wspierało 123 uczniów w rozmaitych zakładach. Prądy polityczne i społeczne ścierały się w dwóch czasopismach: przestarzałym *„Przeglądzie Poznańskim“*, będącym pod redakcyą księdza Jana Koźmiana, który nawet Kraszewskiemu i Syrokomli (Kondratowiczowi) odmawiał literackich zdolności — i w zwalczającym go postępowym *„Dzienniku Poznańskim“*.

W r. 1860 przypadała dziesięciowiekowa rocznica powołania Piastów do władzy nad polskim ludem. Z tej okazyi gorętsze żywioły chciały urządzić w Poznańskiem uroczystość manifestacyjną według programu nakreślonego przez Lelewela. Miała się odbyć ta manifestacya najprzód pod Kruszwicą nad Gopłem a później w Gnieźnie. Lecz arcybiskup Przyłuski i duchowieństwo kazali odwołać uroczyste nabożeństwo, opierając się na następujących powodach:

— Nie stósownem jest dla nas chrześcian przypominać dzisiaj odległe pogańskie czasy, a do uroczystości naszego kościoła nie może mieszać się Lelewel, który jest wątpliwym katolikiem a żydów obrońcą!

W Galicyi panowało wielkie ożywienie narodowe.

Austrya, pokonana w wojnie włoskiej, dała Węgrom konstytucyę i ludom swym poczyniła pewne obietnice. Hr. Agenor Gołuchowski został austryackim ministrem (r. 1849) i obiecywał rodakom swym wprowadzenie języka polskiego do wojska, do szkół i urzędów. W Krakowie i Lwowie odbywały się manifestacyjne uroczystości narodowe. Dnia 22 lutego r. 1860 na uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów w Krakowie zebrały się tłumy młodzieży i ludu. Młodzież gimnazyalna i techniczna występowała śmiało na majówkach, a wchodząc do miasta po-

---

Poseł pleszewski Niegolewski dowiódł, że Bärensprung podstępnie nakłonił Abichta do wydania mu tej proklamacyi, podstęp ten wykrył i odsłonił przed parlamentem (dn. 2 kwietnia 1859 r.) i światem całym. Mimo to policya pruska dopięła swego celu przez ten podstęp, wzbudziła bowiem w Petersburgu niechęć do Polaków przed samym przyjazdem cara do ziem polskich. — Lewicki, 517; Sokołowski, IV, 1832.

mieszana z tłumami ludu śpiewała głośno hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Wspaniały i wzruszający był widok, kiedy ten lud i ta młodzież padła na kolana w rynku przed kościołem Maryackim i skarżyła się ku niebu bolesnym hymnem: „Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej, do Ciebie Panie bije ten głos!“

Z adresem wysłana do Gołuchowskiego młodzież uniwersytecka upominała się o język polski. W Krakowie obchodzono uroczyście poświęcenie pomnika poety Edmunda Wasilewskiego a we Lwowie manifestacyjnie ze śpiewami narodowymi chowano pułkownika Podhorodeńskiego. Rusini i Polacy zaczęli zbliżać się ku sobie. Dn. 28 listopada po raz pierwszy obchodzono uroczyście rocznicę śmierci Mickiewicza.

Dnia 20 października 1860 r. wydał cesarz Franciszek Józef I. t. zw. *dyplom październikowy,* od czasu którego rozpoczęła się w Austryi epoka konstytucyjna. Odtąd i Polakom otwierało się szerokie pole do pracy narodowej, społecznej i ekonomicznej.[1])

3. *Margrabia Aleksander Wielopolski.*

Był to człowiek wielkich zdolności, ogromnej inteligencyi, wielki patryota na swój sposób tj. widzący szczęście i dobro Polski tylko w szczerem połączeniu się z Rosyą. Został on także dyrektorem komisyi sprawiedliwości i stał się najwybitniejszą osobistością w rządzie. Ale był niezwykle dumny i zarozumiały, samowolny, w obejściu ostry i odpychający, co wszystkie stronnictwa od niego odstręczało. Wygłaszał on następujące zdanie:

— Nie mamy co czekać wybawienia naszego od narodów, złożonych z rzemieślników i kupców, mierzących łokciem wspaniałomyślność swoją. Polska powinna połączyć się z najpotężniejszym i najbliższym swym krewnym i zemścić się na Austryi i Prusach za swój upadek. Polska

[1]) Sokołowski, IV, 1817; Hist. powst. I, 65, 72.

szlachta powinna pójść z Rosyą na czele młodej, potężnej i pełnej przyszłości cywilizacyi włościańskiej.[1]) Ale polska szlachta jest za głupia i nie rozumie swego interesu!

Szczególnie nienawidził demokracyi polskiej, o której mówił:

— Stronnictwo demokratyczne jest stronnictwem społecznego bezrządu, złożone z potworów społecznych, złych księży, lekkomyślnej szlachty, niewiernych urzędników, starych oficerów, młodych podżegaczy ludu, zrujnowanych właścicieli, zadłużonych dzierżawców, godnych pogardy sług i komunistów[2])!

Rozwinął Wielopolski działalność wielką i gorączkową przy wprowadzaniu w życie ulg przyznanych; tą swoją ruchliwością napełniał całe ciało rządowe, nadał mu nowe życie, był w niem wszystkiem. Postanowieniem jego rządców było:

— Królestwo Polskie urządzę autonomicznie i utrzymam w niem charakter polski[3]) na podstawie Statutu Organicznego z r. 1832[4])!

A stary namiestnik Gorczaków nie bez zdziwienia słuchał jego nalegań przeciwko swym rodakom:

— Książę! chcesz mieć kraj spokojny, musisz użyć środków energicznych, surowych, musisz zawczasu stłumić iskry, zanim ogniem wybuchną!

---

[1]) Hist. powst. I. 91.

[2]) Komunizm, z franc., nauka przyjmująca zrównanie wszystkich stanów, wspólność używania własności i zniesienie osobistego mienia; komunista, wyznający takie zasady.

[3]) Wielopolski żądał wielkich reform dla Królestwa, żądał zupełnej autonomii, wprawdzie bez wojska narodowego, ale z mundurami w kolorach narodowych i z pieczęciami o herbie Królestwa. W Petersburgu zgodzono się tylko na powołanie Wielopolskiego, na utworzenie uniwersytetu w Warszawie pod nazwą Szkoły Głównej, tudzież Rady Stanu z prawem czynienia wniosków, wnoszenia próśb do tronu, roztrząsania skarg, na usunięcie Muchanowa. — Sokołowski, IV, 1836.

[4]) Ten Statut Organiczny ogłoszony został dnia 26 lutego r. 1832 po zniesieniu Konstytucyi nadanej przez Kongres wiedeński, ale w życie nie został wtedy wprowadzony. — Lewicki, 464, 465.

Nie mógł więc Wielopolski mieć w społeczeństwie ani sympatyi, ani poparcia, bo postępowanie jego było szorstkie i bez taktu. Jedynie podobała się w nim ta jego duma z jaką traktował butnych, udekorowanych dygnitarzy rosyjskich, którzy przed nim korzyć się musieli [1]). Zniósł on Delegacyę warszawską, duchowieństwo powitał ostremi słowy, zapowiadając, iż nie ścierpi „rządów w rządzie", rozwiązał Towarzystwo rolnicze.

Założone w r. 1857 Towarzystwo rolnicze urosło pod przewodnictwem Zamoyskiego do wielkiej w kraju potęgi. W r. 1858 miało 2538 członków, posiadało znaczne fundusze (wkładka wynosiła 100 złr.), w całem Królestwie urządzało wystawy rolnicze i konkursy, zakładało ochronki dla dzieci wiejskich, szkoły rzemieślnicze, wydawało „Roczniki gospodarskie", drukowało książki, elementarze, dziełka dla ludu, — działało wielce pożytecznie i wszechstronnie, w szczególnej harmonii i zgodzie, skromnie i bez rozgłosu. Było więc stałą a wielce żywotną reprezentacyą kraju, nie mającego praw politycznych i uciemiężonego przez wrogie rządy.

Rozwiązanie takiego towarzystwa dotknęło do żywego i oburzyło społeczeństwo polskie, które skutkiem tego urządziło jednę z największych narodowych manifestacyi.[2])

4. Krwawe manifestacye w r. 1861.

Aby okazać swe niezadowolenie zebrały się już dnia 7 kwietnia liczne tłumy ludu z wieńcami z kwiatów przed gmachem Towarzystwa rolniczego. Potem posunęły się ku domowi Zamoyskiego, wreszcie stanęły na placu Zygmuntowskim przed Zamkiem. Młodzież i rzemieślnicy mieli na głowach konfederatki. Kiedy namiestnik i generałowie rosyjscy wołali do tych konfederatów, by się rozeszli do domów, oni odpowiadali głośno:

— My jesteśmy w domu, u siebie, to wy odejdźcie!

[1]) Przyjmując długi szereg cenzorów rosyjskich zawołał:
— O widzę, iż w naszym kraju więcej jest mażących, aniżeli piszących! — Hist. powst. nar. pol. 1863, 4, t. I, str. 93, 94.

[2]) Sokołowski, IV, 1827.

Manifestacya dnia 8 kwietnia. — Po wspaniałej manifestacyi urządzonej dnia 7 kwietnia na cześć Towarzystwa rolniczego miało się odbyć nazajutrz uroczyste i publiczne zbratanie się z Żydami na cmentarzu Powązkowskim i na kirchhofie. Lecz już od rana w dniu tym krążyli między ludem agenci rządowi i namawiali do zebrania się pod Zamkiem, zachęcając:

— Rząd będzie rozdzielać pomiędzy ubogich pieniądze, zebrane na rannych dn. 27 lutego!

Zgromadziły się więc ogromne tłumy ludu ściągnięte widocznie przez rząd z szatańskim planem, ażeby ruch manifestacyjny stłumić bronią za jednym zamachem. Odczytano głośno nowe prawo o zbiegowiskach, a gdy tłum nawet z miejsca się nie poruszał, wpadli na lud z szablami w rękach żandarmi konni. Lud przywitał ich pięściami, kijami i kamieniami. W tem rozwścieczony generał Chrulew zakomenderował:

— Ognia!

I rozpoczęła się strzelanina w zbite masy bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci. A zajadły wróg nie zadowolnił się kilku strzałami do bezbronnych, lecz strzelał jakby na polu bitwy, przez całą godzinę i dał blisko pięćset strzałów, od których legło 200 trupów a dwa razy tyle rannych. Nastąpiła teraz formalna rzeź bezbronnych, rozgrywały się sceny okropne, wstrząsające. Oficerowie i żołnierze rosyjscy jakby zdziczali, pastwili się nad bezbronnymi, po ulicach walały się ciała zabitych, rozlegały się jęki rannych i konających, płacz kobiet i dzieci, a do góry, ku niebu płynął z tysiąca bohaterskich piersi błagalny śpiew, zaintonowany przez kapucyna ks. Wacława Nowakowskiego:

— Święty Boże, Święty Mocny!...

Ucichły strzały, lecz wnet dał się słyszeć znak alarmowy i jak grom na wylęknione miasto spadły zastępy jazdy, bijąc, tratując, rąbiąc w koło. Piechota z nabitą bronią zajęła wyznaczone stanowiska, przy armatach stanęli z zapalonymi lontami artylerzyści (razem wojska 1300)[1]).

[1]) Sokołowski, IV, 1840.

Widokiem ofiar, okropnością zbrodni wstrząsały się szlachetniejsze dusze Rosyan i innowierców. Oficer rosyjski Popow wystąpił przed front szeregów, złamał swą szpadę i cisnął ją z pogardą na ziemię [1]). Żyd Lande pochwycił krzyż wypadający z rąk zabitego starca i podniósł go ponad głowy klęczącego ludu [2]).

Po tej krwawej manifestacyi stary Gorczakow rozchorował się ciężko i wkrótce umarł (30 maja). Po nim został namiestnikiem stary, ograniczony generał, minister Suchozanet, a po tym rozumny i łagodny hr. Lambert.

Zachowanie się tak strasznie sponiewieranej ludności warszawskiej pozostało nadal stałe i niezmienne. Mimo strasznego wypadku z dn. 8 kwietnia odbywały się przy każdej sposobności manifestacye w całym kraju, nawet na Litwie i Rusi, a Wielopolski w przemowie do urzędników komisyi sprawiedliwości po 8 kwietnia łudził się, mówiąc:

— Porządek publiczny został w krwawem starciu ocalony! [3])

Na Litwie modlono się po kościołach za ofiary poległe w Warszawie, lecz manifestacyj unikano. Aż w dniu św. Stanisława w przepełnionym kościele katedralnym w Wilnie zabrzmiała potężnie pieśń: „Boże coś Polskę!“... Policya rzuciła się na śpiewających, uwięziła wielu, co spowodowało wrzenie w całem mieście. Przed pałac generał-gubernatora wyległa tłumnie ludność i żądała uwolnienia wię-

[1]) By nie pomagać siepaczom do mordowania ludu, zastrzelił się pułkownik Rejtern, o czem pisze *Kołokoł* (z 1 maja 1861 r.), w którym znów z cara szydzi Iskander temi słowy: — Sire, pas des rêveries! pas des rêveries! Straciłeś Polskę. Mógłeś stanąć na czele ruchu słowiańskiego, mógłeś wskrzesić Polskę — bez kropli krwi, — wolałeś, aby Austrya ubiegła Rosyę w sprawie polskiej. Pas des rêveries, sire! Straciłeś Polskę t. j. żywą — zarznięta może pozostać zdobyczą zwycięzkiego wojska waszej ces. Mości! — Hist. powst. n. p. 1863, 4 — I, 95, 96.

[2]) Genialny mistrz rysownik Artur Grottger uwiecznił wzniosłe męczeństwo Warszawian we wspaniałych rycinach, z których jedna bardzo wiernie przedstawia okropne sceny z dn. 8 kwietnia 1861 r.

[3]) Sokołowski, IV, 1844.

zuiów.[1]) Odtąd po wszystkich miastach i miasteczkach Litwy odbywały się manifestacyjne nabożeństwa. Do najświetniejszych należało nabożeństwo żałobne po śmierci Joachima Lelewela (w czerwcu) i po śmierci Ad. ks. Czartoryskiego (w lipcu).[2])

Dnia 12 sierpnia 1861 r. odbył się w Kownie wspaniały obchód rocznicy unii Polski z Litwą, dnia 10 października na polu pod Horodłem, obchód unii horodelskiej. W obchodach tych w sposób rzewny i rozczulający uczestniczyły nieprzejrzane tłumy złączonych Polaków, Litwinów i Rusinów, a potężny głos tych jednomyślnych zebrań zdawał się biedz daleko ku narodom:

— Przed światem całym objawiamy niewzruszoną wolę wytrwania przy związku wiekami uświęconym![3])

Manifestacya w dniu śmierci Kościuszki (15-go października 1861 r.) — Dnia 10 października miała miejsce w Warszawie wspaniała, wstrząsająca uroczystość pogrzebu arcybiskupa Fijałkowskiego, dostojnika powszechnie

[1]) Więźniami tymi byli: Bolesław, Łucyan i Józef Limanowscy, Benedykt Dybowski, Zelwerowicz, Korejwo, Tyszkiewicz, Hryniewiecki, Odtąd niemal codziennie w Ostrej bramie, a co piątek na przedmieściu Śnipiszki, rozlegał się głośno hymn narodowy. — Hist. powst. j. w. I, 102.

[2]) Limanowski, 339, 340. — Także liczni studenci Rosyanie w Petersburgu i Moskwie łączyli się z Polakami w czasie nabożeństw manifestacyjnych i śpiewali wraz z nimi hymn: „Boże coś Polskę". W Moskwie po takiem nabożeństwie za poległych w Warszawie liczni studenci Rosyanie przed kościołem katolickim wołali głośno: — Niech żyje wolna Polska!" — Hist. powst. I, 100.

[3]) W procesyi kowieńskiej szły na przodzie biało ubrane dziewice z wieńcami na głowach, niosąc ołtarzyki, za niemi postępowali mężczyźni z chorągwiami. Dalej szło duchowieństwo otoczone mnogim ludem. Procesya, nie zważając na kozaków, na ich nahajki, szła na most na Niemnie, gdzie spotkać się miała z procesyą z Królestwa. Na moście uklękli uczestnicy i zanucili pieśń pobożną. Wtedy kozacy wstrzymali swe nahajki, sami uklękli, zdjęli czapki i żegnać się poczęli a potem cofnęli się. Kiedy spotkały się obie procesye, Litwa zarzuciła bukietami i wieńcami Polskę, Polska nawzajem Litwę wśród łkania i płaczów rozczulenia. Duchowni kropili święconą wodą, śpiewali, przemawiali do ludu. Zagrzmiało powietrze, zadrżała ziemia od potężnego chóru dwu narodów, wznoszących wspaniały hymn: „Boże coś Polskę!" — Hist. powst., I, 106, 107.

uwielbianego dla swego gorącego patryotyzmu. Przy tej sposobności odbyła się olbrzymia manifestacya w dniu śmierci Kościuszki dnia 15 października 1861 r. Namiestnik Lambert, nakłoniony przez rząd, ogłosił był w całem Królestwie stan wojenny i zakazał surowo wszelkich obchodów publicznych. Mimo to ludność Warszawy zebrała się licznie, jak zawsze, w kościołach, które też rozbrzmiewały teraz rzewnym śpiewem pieśni religijno-patryotycznych.

— Kościoły wojskiem otoczyć i aresztować wszystkich wychodzących! — wydał rozkaz generał-gubernator Gerstenzweig [1]). Ale zgromadzeni w kościołach św. Jana i Bernardynów ani myśleli wychodzić i pozostali tam na noc. Zniecierpliwiony Gerstenzweig wydał wtedy dziwny, nieludzki rozkaz. Oto żołnierze jego wyłamują bramy kościelne, wpadają z bronią do świątyń pańskich, porywają zebranych tamże, a opierających się biją i kaleczą tak, że krew niewinnych zbroczyła posadzki kościelne. Nie było rady na dziką przemoc. Wśród gwałtów, scen rozdzierających, przekleństw i bicia kolbami wywleczono z kościołów blisko 1700 osób i zapędzono ich do cytadeli.

Na drugi dzień po dokonaniu tego gwałtu nowy administrator archidyecezyi ksiądz Białobrzeski zebrał kapitułę i za zgodą jej wydał rozkaz:

— Zbeszczeszczone i krwią zbroczone kościoły zapieczętować a wszystkie zamknąć!

Teraz sami rządzący Rosyanie wstrząsnęli się i przelękli własnych czynów. Namiestnik Lambert wpadł z wyrzutem na Gerstenzweiga, wołając:

— Ty nikczemniku, do czego doprowadziłeś!

I kazał aresztowanych na wolność wypuścić. Wtedy Gerstenzweig znieważył go w obecności Chrulewa. Nastąpił między nimi pojedynek, ciągnięto losy, los padł na Gerstenzweiga, który też odebrał sobie życie (17 października).

[1]) Gerstenzweig, dany za mentora łagodnemu hr. Lambertowi, pochodził podobno z polskiej rodziny Jęczmieniowskich a matką jego była córka Kościuszkowskiego generała Madalińskiego. Mimo to nienawidził Polaków. — Sokołowski, IV, 1842.

Lambertowi wybuchnęła krew ustami, wnet opuścił Królestwo i zaraz potem umarł [1]).

5. *Reformy Wielopolskiego.*

Po ustąpieniu Lamberta nastały w Warszawie srogie rządy wojskowe, pełne gwałtów i nadużyć różnych. Rządził tymczasowo Suchozanet, a potem generał Lüders (od 5-go listopada 1861 r. do 8-go czerwca 1862 r.), żołnierz haniebnej przeszłości, który w czasie wojny wschodniej jako wódz naczelny za okradanie skarbu został usunięty. [2]) Wielopolskiego wezwano dla usprawiedliwienia się do Petersburga, a tam udało mu się szczęśliwie zmienić usposobienie cara i rządu dla Polski. I zaraz mianował rząd nowego arcybiskupa warszawskiego, którym został ksiądz *Zygmunt Szczęsny Feliński*, gorący patryota, chociaż przeciwnik manifestacyi. Syn Ewy Felińskiej, przyjaciel wielkiego poety Juliusza Słowackiego, walczył już w powstaniu wielkopolskiem w oddziale Celińskiego, a obecnie był profesorem w petersburskiej akademii duchownej. Po przezwyciężeniu wielu trudności zdobył jeszcze Wielopolski u cara nowe, ważne ustępstwa. I zdawało się, iż Aleksander II. pod wpływem tego męża wznowi w Królestwie czasy Aleksandra I. Wysłał bowiem na namiestnika Królestwa swego młodszego brata, *w. księcia Konstantego*, przyznał Królestwu zupełną autonomię, a Wielopolskiego mianował Naczelnikiem Rządu Cywilnego (8-go czerwca 1862 r.).

---

[1]) Limanowski, 341; Sokołowski, IV, 1843.

[2]) Bez żadnych sądów aresztowano, więziono, osadzano w fortecach chłostano, torturowano, pastwiono się nawet nad urzędnikami Polakami nad dziećmi i kobietami. W Płocku, 10 letniego chłopca, za gwizdnięcie w czasie przejścia patrolu, zbito okrutnie rózgami na śmierć. — Ks. Białobrzeskiego, który zamknął kościoły i otworzyć ich nie chciał, skazano na śmierć, car zmienił tę karę na więzienie. Czterech kanoników i stu kilkudziesięciu księży skazano na wygnanie i na więzienie w fortecy. Wyroków wygnania wydawano dziennie 100 kilkadziesiąt. Młodzież akademicką i rzemieślniczą pędzono do pułków syberyjskich. Takie postępowanie rządu oburzyło nawet Wielopolskiego, który podał się do dymisyi (28 listopada) a potem wezwany został do Petersburga. — Hist. powst. 1. 129, 130, 132.

Jako naczelnik rządu w Polsce przystąpił Wielopolski do przeprowadzenia swego programu. Rozpoczął najprzód od szkół, które podzielone zostały na elementarne, powiatowe i gimnazya. Urządzano i zakładano szkoły z językiem wykładowym polskim, z nauką historyi polskiej, nawet z mundurami o barwach narodowych dla uczniów.

W Puławach ustanowiona została szkoła politechniczna i rolniczo-leśna; w Lublinie liceum,[1]) w Warszawie przekształcona szkoła sztuk pięknych; w miejsce instytutu[2]) Aleksandryjskiego panien w Puławach, zaprowadzony instytut Aleksandryjsko-Maryjski w Warszawie; przywrócony uniwersytet w Warszawie pod nazwą *Szkoły Głównej*, z czterema wydziałami: lekarskim, matematyczno-fizycznym, prawnym i filologiczno-historycznym.[3]) Rektorem na pierwsze trzechlecie został mianowany dr. Józef Mianowski, na stanowiska profesorów powołano najznakomitszych uczonych polskich.[4]) Ta nowa *Alma Mater*,[5]) tak zwana szkoła najwyższa, dla umysłowego i politycznego życia Polski, prawie w ciemności pogrążonej, niezmiernie ważna, uroczyście otwarta została dnia 25-go listopada r. 1862. Najważniejszymi przedmiotami w Szkole Głównej były: nauka języka, literatury i historyi polskiej; językiem wykładowym był język polski. Twórcami ustawy szkolnej, tak rozumnie i patryotycznie ułożonej, byli: Wielopolski i znani pisarze Józef Korzeniowski i Kazimierz Stronczyński. Wielopolski wziął się energicznie do polszczenia urzędów i sądów Królestwa. Usunięto urzędników nie znających języka polskiego i wprowadzono wszędzie język

[1]) *Liceum*, z greck., średnia szkoła, to samo co gimnazyum.

[2]) *Instytut*, z łac., zakład naukowy.

[3]) *Filologia*, z greck., nauka języków starożytnych (greckiego i łacińskiego).

[4]) Kaźm. Kaszewski wykładał logikę (naukę myślenia) i psychologię (naukę o duszy i jej objawach), Kaźm. Plebański z Poznańskiego, historyę; literaturę — zamiast Ant. Małeckiego, który, wzywany przybyć nie chciał — Edward Siwiński. Kierunek nauk objął zdolny pedagog, profesor łaciny Augustyn Szmurło. — Sokołowski. IV, 1844.

[5]) *Alma Mater*, z łac., czcigodna matka, żywicielka; tytuł honorowy nadawany wyższym szkołom, uniwersytetom, akademiom.

krajowy. Rozpoczęły działać ustanowione instytucye autonomiczne: Rada Stanu, Rady gubernialne, powiatowe i miejskie. Dnia 16-go maja 1861 roku zniesiona została według projektu Wielopolskiego pańszczyzna a to za okupem drogą oczynszowania z urzędu.

Ta reforma włościańska wydana za przykładem Rosyi [1]) była najsłabszą z reform Wielopolskiego. Zamiast stanowczo nadać grunta na własność chłopom, coby ich szczerze przywiązało do narodu, jak tego chciało już Towarzystwo rolnicze i wielu w narodzie,[4]) zamiast z tych ludzi niewolnych zrobić wolnych obywateli Polski, i tak uczynić sobie swobodę działania w kraju — Wielopolski ogłosił tylko (4-go maja), że pańszczyzna będzie zniesiona, a potem zostanie wydana ustawa zaprowadzająca z urzędu

---

[1]) W Rosyi, wskutek wypadków warszawskich, ogłoszono spiesznie ukaz carski z dn. 3 marca (19 lutego), a to z obawy, ażeby Warszawa nadaniem wolności włościanom nie uprzedziła Petersburga. Ukaz ten znosił poddaństwo, lecz zapowiadał zniesienie takowego dopiero po 2 latach. Stosunki zależności miały potem trwać jeszcze przez lat 12, dopóki by włościanie całkiem ziemi nie wykupili. — Limanowski, 336, 339.

[2]) Serca szczerych patryotów zasmucały się wielce i ciągle tem, że włościanie, najliczniejsza część narodu, zostawali zawsze na uboczu od ruchu powszechnego. Pod tym względem czuli wszyscy gwałtowną potrzebę reformy społecznej a usposobienie to wyraża wiernie *List z Kraju* (pisany w listopadzie), z którego wyjątki są:

— Najpilniejszem naszem zadaniem jest *przejednanie tego ludu, uczynienie go bracią naszą i narodem.*

— Pracować i zabiegać musimy wobec rządu, bo *jeżeli lud nie będzie nasz, i Polska naszą nie będzie.*

— Chodzi o spełnienie aktu politycznego największej wagi, *o podniesienie milionów ludzi do praw obywatelskich, o uczynienie ich Polakami.* Całą energię i poświęcenie złożyć potrzeba tej sprawie górującej nad wszystkiemi; jest to zadanie życia lub śmierci.

— Tylko nadanie własności przywiązać może do kraju i praktycznie uczynić niewolników obywatelami jego. Włościanin nie pojmie obietnic i odroczeń, zrozumie posiadanie.

Na złą wolę włościan odpowiedź: Cóżeśmy dla nich uczynili? czyśmy się starali ich oświecić, nauczyć, przygotować, przywiązać do siebie? Na złą ich wolę trzeba z naszej strony woli dobrej i ofiary!

— Obok uwłaszczenia, pierwszą potrzebą jest oświata. Należy zakładać szkółki dla ludu. *Muszą one być choćby kosztem ostatniej naszej koszuli.* — Hist. powst. I, 119, 120.

oczynszowanie włościan. Taka ustawa o oczynszowaniu z urzędu wydana dnia 5-go czerwca 1862 r., poparta została powagą mężów zasłużonych jak: Tom. Potocki, Ludw. Górski, Krzyżtoporski, Kurtz, Goltz, Jackowski i inni. Oczynszowanie miało się odbywać na podstawie dobrowolnej umowy pomiędzy właścicielami ziemskimi a włościanami, a czynsze mogły być tylko wieczyste lub przynajmniej na lat 20. Ustawa ta dawała przewagę bogatszym nad biedniejszymi i odwlekała ostateczne załatwienie sprawy włościańskiej na długie lata, pozostawiając niejako rychlejsze zupełne usamowolnienie włościan zwolennikom powstania lub rządowi.

W tym samym czasie ogłoszono równouprawnienie żydów (dnia 5-go czerwca 1862 r.)

Dzięki reformom Wielopolskiego nastały w Królestwie czasy swobody, odetchnęła ludność, a nie jeden, co pamiętał dawne czasy mógł śmiało powiedzieć:

— Mamy teraz w Królestwie samorząd prawie taki sam, jaki mieliśmy przed rokiem 1830 z wyjątkiem tylko polskiego wojska!

I rzeczywiście, pomimo surowych sądów, jakie przez swoje postępowanie i przez swój szorstki charakter Wielopolski ściągnął na siebie, dzisiaj, oceniając reformy zdobyte przez niego, trzeba przyznać, że reformy te miały wtedy ogromne znaczenie dla Polski i Polaków, że rozwinięte i pielęgnowane starannie mogły dla narodu sprowadzić jaśniejszą przyszłość, mogły mu wyjednać byt prawie samoistny. [1])

6. W. książę Konstanty namiestnikiem.

W. ks. Konstanty Mikołajewicz już w Petersburgu popierał Wielopolskiego i okazywał życzliwość dla Polski. Mianowany namiestnikiem Królestwa, wjechał uroczyście w strojnym ułańskim mundurze do stolicy polskiej. Nastąpiło to w cztery dni po zranieniu Lüdersa w ogrodzie saskim, którego dokonał sztabs-kapitan pułku kostromskiego

[1]) Sokołowski, IV, 1846, 1847; Lewicki, 497, 498.

Andrzej Potebnia, Rosyanin, (27-go czerwca 1862 roku), mszcząc się za skazanie na śmierć trzech spiskowych oficerów rosyjskich. [1])

W. ks. Konstanty, 35 letni najzdolniejszy ze swych braci, starannie wykształcony przez nauki, sztuki i liczne podróże po Europie i Azyi, był człowiekiem wielce ambitnym i dumnym a posiadał bystry umysł, chociaż na pozór wydawał się obojętnym i mało wrażliwym.

Wskutek złośliwego swego dowcipu i szyderstwa nie był lubiany na dworze carskim, więc namiestnikostwo w Polsce przyjął bardzo chętnie, zajął się szczerze Polską, chciał ją podnieść, a nawet wraz z żoną swoją, także wielce ambitną księżniczką Altenburską, zamyślał o uzyskaniu dla swego domu korony polskiej. Zaraz zaczął się uczyć po polsku od Krzywickiego, dyrektora komisyi oświecenia, nabrał wnet wprawy w tym języku i otaczał się dworem prze-

---

[1]) Spisek w wojsku rosyjskiem miał na celu walkę z despotycznym rządem dla odzyskania niepodległości Polski i wyjednania wolności Rosyi. Po wykryciu spisku przez generała Chrulewa, — oficerów: Piotra Śliwickiego, Rusina z charkowskiej gubernii, Jana Arnholda, Finlandczyka i podoficera Franc. Rostkowskiego rozstrzelano w Modlinie; szeregowca Lwa Szczura zabito kijami, których otrzymał 600; oficerów Kaplińskiego skazano na 6 lat do ciężkich robót, Abramowicza na 3 miesiące więzienia; 33 oficerów i podoficerów przeniesiono do innych pułków. Lüders podpisał te wyroki dn. 26 czerwca a nazajutrz zrana w Saskim ogrodzie strzaskał mu szczękę wystrzałem z pistoletu Andrz. Potebnia i umknął niepostrzeżony i niewykryty. Wzburzenie z tego powodu wielkie powstało w wojsku, to też wkrótce przeniesiono pułki warszawskie.

Tu wyjaśnić należy, że Rosyanie łączyli się z Polakami i popierali ich sprawę nietylko z poczucia sprawiedliwości i przyjaźni, lecz także z interesu dla swego państwa, a *Wielikorus*, pismo, które zaczęło potajemnie wychodzić w Petersburgu, w nr. 2 pisze: „Oswobodzenia Polski domaga się interes wolności Rosyjskiej, nasza duma narodowa, nasza miłość własnego narodu i wreszcie rachuby finansowe. Dla władania Polską winniśmy trzymać 200,000 wojska więcej, musimy tracić rocznie 40 milionów rubli z własnych sum, oprócz tych, które pobieramy z Polski. Setki tysięcy kobiet, starców i dzieci pozostają bez środków do życia, ponieważ ci, co mogliby na nich pracować, wysłani są na zachód, by utrzymać Polskę w jarzmie tak nas rujnującem.“ — Hist, powst. I, 112, 136, 137; Sokołowski, IV, 1848; Lewicki, 501.

ważnie polskim.[1]) O jego ukrytych planach, co do uzyskania jeśli nie korony Jagiellonów to przynajmniej wicekrólestwa Polski, mogło świadczyć spieszne o wspaniałe odnawianie królewskiego zamku.

Widząc takie usposobienie i działanie przyjacielskie carewicza cieszyli się członkowie stronnictwa Białych i łudzili się nadzieją:

— Oho, teraz będzie można osiągnąć wiele, uzyskamy nietylko dla Królestwwa zupełną autonomię, ale powoli da się może przyłączyć i gubernie zabrane do Królestwa, jak to było już za czasów pierwszego Konstantego Pawłowicza!

— Konstytucya tak jakby była, a wojsko też będzie! Mając zaś wojsko i konstytucyę, dla czegóż nie miałby Konstanty odebrać Niemcom krajów polskich i przyjąć jako zbawca polskiej korony?

W takich chwilach niezmiernie ważnych w naszych dziejach porozbiorowych, gdzie tyle pomyślnych nadziei dla narodu się uśmiechało, bardzo wzrosło znaczenie stronnictwa Białych, a zatrwożyło się stronnictwo Czerwonych, dążące i pchające naród do powstania. Wtedy to Kronenberg z polecenia Wielopolskiego zwrócił się do stronnictwa Czerwonych, a mianowicie do Karola Majewskiego, akademika i nakłaniał go:

— Wydajcie całą organizacyę rewolucyjną w ręce przychylnego rządu, a zaręczam wam, że rząd wyśle tylko spiskowców w głąb cesarstwa i zaraz, przy pierwszej sposobności, powróci ich do kraju!

— Żądam pisemnego zaręczenia! — odezwał się niedowierzający i nieufny Majewski. Słusznie nie ufał, gdyż zaręczenie było tego rodzaju, że w dwa dni potem znalazł się w cytadeli.

Stronnictwo Czerwonych... którego niezadawalały ani reformy Wielopolskiego, ani postępowanie w. księcia Konstantego, a które żądało zupełnej niepodległości narodu, było wielce oburzone ogromnym wzrostem znaczenia Białych,

[1]) Konstanty przemawiał po polsku, stosował się do zwyczajów narodowych polskich, nowonarodzonemu synowi dał imię Wacław i przyjął do niego mamkę Polkę. — Hist. powst. I., 152.

a że to znaczenie wzmogło się z przyjazdem w. księcia Konstantego, więc Czerwoni postanowili:

— Kulą w łeb przywitamy Konstantego w naszej stolicy!

I rzeczywiście Ludwik Jaroszyński, krawiec, z namowy Ignacego Chmieleńskiego zranił wystrzałem z rewolweru lekko w ramię w. księcia, gdy wychodził z teatru (3 lipca). W. książę Konstanty nawet po tym zamachu, który potępiły z oburzeniem dzienniki legalne a nawet rewolucyjne [1]), wydał wkrótce serdeczną odezwę do narodu polskiego, zakończoną temi słowy:

— Polacy! połóżcie we mnie zaufanie równe temu, jakie ja w was położyłem, połączcie się ze mną w jednem uczuciu; pracujmy wspólnie i zgodnie około dobra Polski, prosząc Boga, aby usiłowaniom naszym błogosławił, a nowa epoka dobrego bytu i szczęścia otworzy się dla tej ojczyzny, którą tak miłujecie. (27 sierpnia 1862 r.)[2]).

[1]) *Dziennik poznański* namiętnie wystąpił przeciwko „plamiącemu polską stolicę zamachowi," dzienniki nielegalne (*Strażnica, Szczerbiec, Pobudka, Sternik, Prawdziwy Patryota, Głos kapłana polskiego*) tylko nieśmiało pisały o tym wypadku — Hist. powst. I, 141; Sokołowski IV, 1849; Lewicki 501.

[2]) *Niewyzyskane chwile swobody.*

Wszystkie ustępstwa rządu, korzystne reformy Wielopolskiego, życzliwe działanie w. ks. Konstantego, przychodziły już za późno dla podnieconych, rozgorączkowanych umysłów polskich dążących już tylko do powstania.

I dzisiaj, zastanawiając się nad owymi czasami i porównywując je z późniejszymi, rozważając to, że gotujące się powstanie nie mogło wcale liczyć na pomoc mocarstw zachodnich, że zacieśniało ono nawet rozluźnione nieco węzły przyjaźni między Prusami a Rosyą, że utwierdzone wtedy przymierze prusko-rosyjskie (8 lutego 1863 r.) było fundamentem przyszłej wielkości państwa pruskiego, (v. Sybel: Die Begründung des Deutschen Reiches II. 502), że rewolucyoniści europejscy przez usta Mazziniego żadnego poparcia Polakom nie obiecywali, a powstanie z nadchodzącą wiosną uważali za największą klęskę nietylko dla Polski, ale wogóle dla sprawy wolności w Europie, — dzisiaj, rozważając straszne skutki ostatniego powstania a czerpiąc z dziejów dla nas naukę na przyszłość, z żalem zawołać musimy:

7. *Komitet Centralny Narodowy.*

Manifestacye narodowe odbywały się już rzadko, ale za to tak w kraju jak i na emigracyi przygotowywano się wyraźnie do powstania. We Włoszech, w Genui założona została *szkoła Podchorążych polskich* (we wrześniu 1861),

— Jakże smutno, że Wielopolski nie był mężem, któryby potrafił te rozgorączkowane, wyprężone umysły ułagodzić, lecz bardziej jeszcze je rozdrażniał i powiększał swą niepopularność!

— Jakże smutno, że nie znalazł się nikt, ktoby zdołał te umysły uspokoić, uciszyć, a w takich chwilach uzyskać od rządu szczere, trzeźwe, stanowcze zapewnienie życzliwego, sprawiedliwego na przyszłość działania, szczere zapewnienie swobód, że nawet tak zasłużony mąż, jak Andrzej Zamoyski zamiast tego, nie ufał wcale i drażnił niepotrzebnie namiestnika swemi słowami powątpiewania!

— Jakże smutno, że podniecenie i rozdrażnienie narodu doszło już do tego stopnia, iż nawet szlachetny arcybiskup Feliński, chcący pogodzić uczucie patryotyczne z koniecznością, nie znalazł uznania w narodzie, że, gdy kazał otworzyć zamknięte kościoły i starał się uspokoić ludność a do manifestacyj nie zachęcał, naraził się na krzywdzące podejrzenia i doznawał obelg i zniewag tak od wiernych jakoteż od podwładnego mu duchowieństwa!

— Jakże smutno, że w takich chwilach, gdzie trzeba było jak największego spokoju i rozwagi działania, potrzeba było cichej, trzeźwej pracy, knuły się wyczerpujące intrygi w celu obalenia Wielopolskiego, którego także i zawistne Prusy pragnęłyby strącić, oburzone swobodami Polski, jakie przez niego otrzymała (v. Sybel: Die Begründung des Deutsch. R. II,489); że ta sławna niezgoda Polski i teraz ją zabijała, walczyły stronnictwa, burzyły się jedne, cieszyły skrycie a małostkowo drugie; że kwestye największej wagi, tajemnice z pałacu namiestnika rozgłaszano w lot po Warszawie burząc i drażniąc naród!

Dążyło gwałtownie do powstania stronnictwo Czerwonych, głosząc:

— Z moskiewskim najazdem niema pojednania! Walka jest naszem zadaniem, walka nieuniknioną koniecznością!

Ale do tego stronnictwa należała głównie młodzież i żywioł miejski. Lud wiejski, bogatsze mieszczaństwo, część duchowieństwa i szlachta były ruchowi przeciwne. Jakże

która miała przygotować oficerów dla przyszłego powstania. Szkoła ta, doznająca poparcia Garibaldiego jakoteż włoskiego rządu, przeniesiona została później do Cuneo[1]). Kierownikiem jej był najprzód Mierosławski, lecz ten przez intrygi stał się niemożliwym, więc wybrano generała Piotra Wysockiego. Nauczycielami byli wojskowi polscy, sławni później Maryan Langiewicz i Zygmunt Padlewski. Około 120 uczniów, czynnych później w powstaniu, kształciło się w tej szkole, która jednak na żądanie Rosyi i Prus została, po 9 miesiącach istnienia, rozwiązana (26 czerwca 1862 r.). W ziemiach polskich działało oddawna mnóstwo tajnych kół i kółek, w Galicyi zwanych Ławami. Teraz usiłowano je złączyć w jedną całość i poddać je pod jedną naczelną władzę. Powstały komitety stronnictw, jak komitet Millenerów, konfederacya Białych z dyrekcyą na czele, komitet akademicki, warszawski komitet miejski, Rada Naczelna Galicyjska, komitet emigracyjny w Paryżu. Zwią-

łatwo było po przygnębiającym zamachu na w. ks. Konstantego, skupić te umiarkowane warstwy w jedno stronnictwo i skłonić je do jakiego działania przychylnego dla kraju a nie wrogiego rządowi. A mając gwarancye rządu — utrzymać i rozszerzyć swobody, skupiać się w sobie, łączyć we wszystkich warstwach, oświecać i podnosić lud wiejski, wzmacniać się i wyrabiać wewnętrznie i dopiero jako cały jednolity naród, spokojnie i rozważnie patrzący w przyszłość, pomyśleć w stosownej porze o szerokiej wolności... Usiłowania takie, złączenia tych warstw umiarkowanych, podjął nawet Ludwik Górski, ale nadaremnie, a to wskutek wybitnego w narodzie naszym błędu dumy i ambicyi, wzajemnej niechęci i współzawodnictwa, jakich opanować nie zdołali rywalizujący z sobą Wielopolski i Zamoyski.

W takich chwilach Wielopolski sam Polak do deputacyi polskiej, z braci szlachty złożonej a obiecującej poparcie rządowi za ustępstwa, mógł odezwać się dumnie i szorstko:

— Waszego ani niczyjego poparcia nie żądam i nie potrzebuję! Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy! (Sokołowski, IV, 1838, 1848—52; Hist. powst. I, 142.)

[1]) Cuneo, prowincya i miasto w Piemoncie, niegdyś księstwie włoskiem.

zek wojskowych rosyjskich miał współdziałać z Polakami, a tu najważniejszy udział miał Jarosław Dąbrowski, będący oficerem rosyjskim. Przewagę nad temi wszystkiemi kołami i komitetami zyskał w końcu *Komitet miejski warszawski*, założony przez zagorzałego rewolucyonistę Ignacego Chmieleńskiego. Pierwszymi jego członkami byli: Witold Marczewski, Agaton Giller, Jarosław Dąbrowski, Wład. Koskowski i Wład. Daniłowski.

Po Koskowskim wstąpił Bron. Szwarce, Chmieleńskiego usunięto zupełnie. Naczelnikiem Warszawy został Dąbrowski, który też zapanował nad całym ruchem[1]). Wkrótce przewagę zyskali ludzie umiarkowańsi, a najpoważniejszy był Agaton Giller stanowczy przeciwnik przedwczesnego wybuchu, autor historyi tego powstania[2]). Z komitetem miejskim złączyły się: komitet

[1]) Jarosław Dąbrowski urodzony w Żytomierzu na Wołyniu w roku 1837, jak liczna młodzież polska przez despotyzm i okrucieństwa carskie zahartowany w strasznej nienawiści do rządu rosyjskiego, od 9. lat przechodził przez rózgi carskie, uczył się w szkole artyleryi w Petersburgu, przez lat 5 pełnił czynną służbę na Kaukazie, gdzie się odznaczył i za to oddany został do akademii wojennej w Petersburgu, w końcu przeniesiony został do Królestwa Polskiego. Młody (25-letni), zdolny, pełen życia i fantazyi, przedsiębiorczy, drobnej postaci, ztąd „Łokietkiem“ zwany, umiał przekonać zapalną młodzież, stawiając dowody, które miały kruchą podstawę i powtarzając:

— Powstanie jest rzeczą nieuniknioną i udać się musi. Oficerowie i społeczeństwo rosyjskie są życzliwi Polsce, spiskowi wydadzą powstańcom cytadelę warszawską i twierdze Modlin i Dęblin!

I nakłoniony przez niego Komitet wyznaczył termin powstania na 14 lipca 1862 r. — Sokołowski, IV, 1847; Hist. powst. I. 134, 135. O jego nadzwyczajnej pomysłowości, zręczności, odwadze i zuchwalstwie w postępowaniu z Moskalami, czytaj oprócz powyższych: *Szkice z powstania r. 1863 przez pułkownika Strusia.*

[2]) A. Giller, ur. pod Kaliszem w r. 1831, będąc na wygnaniu na Syberyi widział ofiary despotyzmu rosyjskiego, nienawidził go a ojczyznę kochał aż do fanatyzmu, lecz z doświadczenia był w postępowaniu bardzo ostrożny. Miał on wysokie przekonanie o patryotyzmie szlachty, gotowej do wielkich ofiar dla ojczyzny i był niechętny niepodzielającym tego zdania. — Na Syberyę pędzony był piechotą przez dalekie stepy razem z pospolitymi zbrodniarzami wśród udręczeń i mąk przeróżnych. — Limanowski, 347, 348; Encyklop. Macierzy lwow. r. 1906.

akademicki, komitet emigracyjny i Rada galicyjska a także wielce patryotyczne duchowieństwo polskie i cały komitet przybrał nazwę *Komitetu Centralnego Narodowego* (w czerwcu 1862). Była to naczelna tajemna władza narodowa, która ujęła silnie w swe dłonie kierunek całego ruchu i powstania i zaraz wydała następującą odezwę do narodu:

— Komitet Centralny Narodowy ogłasza, iż zawiązał się, ażeby przy sprzyjających okoliczyościach przystąpić do powstania przeciwko najezdniczemu rządowi. Celem powstania jest: przywrócenie całej Polski w granicach z r. 1772, zapewnienie wolności i równości wszystkim wyznaniom, narodom i stanom, zupełne uwłaszczenie ludu wiejskiego (1 września 1862 r.) [1])

Komitet Centralny urządził znakomicie władze tajnego państwa polskiego obok rządów obcych. Podstawą podziału wszystkich członków była dziesiątka z dziesiętnikiem na czele. Dziesiętnicy podlegali setnikom czyli naczelnikom setek, ci zaś naczelnikowi okręgowemu czyli tysiącznikowi. Warszawa miała osobnego naczelnika miasta. Po wsiach dzierżyli władzę naczelnicy powiatów, ci znów podlegali naczelnikom województw. Osobne komitety istniały na Litwie, Rusi, w Galicyi, w Poznańskiem i na emigracyi. Te tajne władze Komitetu były tak dobrze zorganizowane, że wykrycie ich przez rząd było niezmiernie trudne. Spiskowi bowiem znosili się tylko ze swymi najbliższymi naczelnikami, — dziesięciu członków dziesiątki znało tylko jednego dziesiętnika, dziesięciu dziesiętników, tylko jednego setnika — nie znali zaś wcale wyższych członków tajnej władzy.

Komitet Centralny rezydował w Warszawie, miał władzę nieograniczoną, składał się z pięciu lub siedmiu członków, których w razie potrzeby sam uzupełniał. Podzielony na wydziały czyli ministerstwa, miał własną policyę, własną pocztę, którą załatwiały kobiety i tak jak rząd jawny nakładał podatki, które płacili nawet Rosyanie. Od 5 lipca r. 1862 w piśmie p. t. *Ruch* ogłaszał swe rozporzą-

[1]) Sokołowski, IV, 1852; Lewicki, 501, 502.

dzenia.[1]) Wielopolski szyderstwami i potwarzami, jakie umieszczał w *„Dzienniku Powszechnym“*, przyczynił się znacznie do zwiększenia potęgi Komitetu, która wśród narodu stawała się legendową. Słuchali rozkazów tej tajnej władzy polskiej urzędnicy biur rządowych nawet policyi i, rzecz szczególna, pilniej i ściślej wykonywali rozkazy Komitetu Centralnego, aniżeli polecenia Wielopolskiego i jego ministrów. Wskutek tego Komitet Centralny znał wszelkie tajne rozporządzenia nawet plany rządu i mógł je w zarodku paraliżować. Komitet Centralny Narodowy, ta silnie zorganizowana tajna władza polska, nawet nieznana w swym składzie, władał spokojnie i prawidłowo pod bokiem i równorzędnie z władzami rosyjskiemi a patryotyczny ożywiony naród słuchał go wiernie, pomagał mu, szanował go i ochraniał. Na podziw Europy całej Komitet Centralny Narodowy stał się władzą silniejszą od rządu rosyjskiego i był dla niego straszną potęgą[2]). Gdy dnia 9 listopada został na ulicy zamordowany naczelnik tajnej policyi rosyjskiej Felkner, straszny popłoch zapanował wśród Rosyan w Warszawie.

— Oko i ręka Komitetu sięgają wszędzie! — mówili przerażeni.

Komitet Centralny Narodowy przetrwał wszelkie burze i zamachy wewnętrzne i zewnętrzne, istniał przeszło dwa lata i upadł dopiero z upadkiem powstania.[3])

---

[1]) *Ruch* głosił wolność i równość wszystkich mieszkańców, ażeby był *jeden braterski naród niepodzielony na klasy, ale jednakowo wolny.* Niedość porzucić dawne swoje przywileje, wyrzec się monopolów, aby stanowić naród jednolity, trzeba koniecznie w miejsce tych barbarzyńskich więzów *znaleźć inne spójnie:* aby się społeczeństwo nie rozsypało, *trzeba je związać miłością bratnią i poświęceniem.* Każda narodowość, robiąc krok na drodze socyalnej, staje się zarazem wobec Europy wielką i silną. — Limanowski, 351.

[2]) Sokołowski, IV. 1852; Lewicki, 498—501.

[3]) W sierpniu r. 1862 do *Centralnego Komitetu narodowego* należeli: Józef Rolski, prezes i naczelnik miasta Warszawy, Witold Marczewski, Bron. Szwarce, Szyc, Aleksander Bernawski, Gustaw Wasilewski. Do *Rewolucyjnego Komitetu*, który założył Mierosławski, wchodzili: Zygmunt Rościszewski, Stan. Kaczkowski, Wład. Koskowski, Wład. Daniłowski,

8. *Zamachy.*

Pomimo tego komitet tak dobrze zorganizowany nie mógł zapanować w zupełności nad wzburzonymi umysłami w narodzie, a terroryści[1]), korzystając z tego, zaczęli szerzyć postrach w społeczeństwie przez zabójstwa podejrzanych o szpiegostwo i przez zamachy na życie członków rządu. Takie zamachy spełniono już na Lüdersa i na w. księcia Konstantego, do którego strzelał Jaroszyński. Namówieni przez Chmieleńskiego i Jarosława Dąbrowskiego dwaj młodzi litografowie Ludwik Aleks. Ryll i Jan Rzońca usiłowali po dwakroć zabić Wielopolskiego: pierwszy strzelił dwa razy do niego i chybił (7 sierpnia), drugi rzucił się ze sztyletem na niego (15 sierpnia). Wielopolski wyszedł z tych zamachów szczęśliwie, nawet nie zraniony, a zyskał przez nie pewne współczucie w społeczeństwie. Zamachy te, w których Komitet Centralny nie miał żadnego udziału, oburzyły społeczeństwo polskie a szczególnie stronnictwo Białych. Lecz rząd rosyjski zwłaszcza Wielopolski, obwiniając o zamachy stronnictwo Czerwonych, chwycił się teraz surowych środków. Jaroszyński i Rzońca[2]) sądzeni publicznie, Ryll w cytadeli, skazani zostali na powieszenie, co oburzyło wielce naród, który uczuł się zawiedzionym wobec poprzedniego względnego postępowania rządu. I dawały się słyszeć słowa potępienia:

Feliks Bauernfeind. — W październiku do *Centr Komitetu Nar.* należeli: Zygm. Padlewski, naczelnik m. Warszawy, Marczewski, Szwarce, Giller, Bernawski; ich zastępcy: Joachim Szyc, Daniłowski, Franc. Godlewski, Jan Bohdanowicz, Oskar Awejde. Wkrótce Bernawskiego, Szyca i Daniłowskiego zamienili: Tom. Winnicki, Wład. Jeske i Jan Wernicki. W miejsce aresztowanego Bohdanowicza wybrano Józ. Narzymskiego. — Historya powst. I. 166, 177 (według Ustimowicza).

[1]) Terroryzm z łac.: panowanie za pomocą postrachu i krwawego przymusu.

[2]) Gdy sąd wojenny zapytał obecną w sali matkę Rzońcy, co ma powiedzieć na obronę syna, nieszczęśliwa kobieta padła na kolana, wzniosła ręce do góry i płacząc, modliła się głośno:

— Boże, ulituj się nad nami i spraw, by prędzej minęły te dni ciężkiej próby, w których wrogowie mordują dzieci polskie! — Hist. powst. I, 152

— Wielopolski winien tym wyrokom, że nie natchnął Konstantego, który rozporządzał prawem łaski! On powinien był uwzględnić młodzieńczy wiek przestępców i współczucie dla nich Warszawy, powinien był wspaniałomyślnie darować im życie!

Dnia 21 i 26 sierpnia pod szubienicami skazańców zebrały się nieprzeliczone tłumy ludu, płacz i łkanie były powszechne, rozlegały się głośne przekleństwa na wrogów. Ze swymi męczennikami łączyła się sercem Warszawa, a życzliwość dla Konstantego i Wielopolskiego znikały bezpowrotnie.

Zgrozą przejmował się naród, gdy po zamachach przedsiębrano liczne aresztowania, uwięziony został jeden z najenergiczniejszych Czerwieńców Jarosław Dąbrowski, gdy zapełniały się więzienia, wywożono na Sybir, a do Królestwa sprowadzono nowe wojska, gwardyę rosyjską. Nawet prezes stronnictwa Białych Andrzej Zamoyski, który zamachy stanowczo potępiał, wezwany został do Petersburga za to, że zwołał do Warszawy szlachtę, a ta postawiła pewne swoje żądania [1]).

[1]) W połowie września r. 1862 przeszło 200 wysłańców szlachty z Kongresówki, jak nazywano Królestwo Polskie od kongresu wiedeńskiego, ułożyło i podpisało następujący adres do Zamoyskiego:

„Panie Hrabio! Bezprzykładne w dziejach nieszczęścia Polski, przecinając byt jej polityczny, nie zdołały ani osłabić ducha narodu, ani skazić w nim lub oziębić gorących uczuć historycznego swego powołania“

„Duch narodu spotężniał poświęceniem i ofiarą; uczucia wzrosły boleścią i wiarą w przyszłość, a w chwilach stanowczych wołają one o zwrot odjętych nam a wiekami uświęconych praw i swobód naszych. Jedynie reprezentacya z wyborów powstała, przy jawnej dyskusyi, ogólne potrzeby kraju wypowiedzieć może; nowe zaś nadane instytucye grożącym mu nieszczęściom zapobiedz nie zdołają.“

„W imię społecznego porządku i cywilizacyi europejskiej, my Polacy, przybywamy powołani odezwą J. C. W. W. Ks. Konstantego, że wypowiesz Hrabio nasze potrzeby i przekonania J. C. Wysokości. Od udziału w nowo nadanych instytucyach nie usuwamy się, lecz oświadczamy, że środkami dotąd używanymi doprowadzono kraj do stanu, w którym ani użycie siły wojskowej, ani sądów wojennych, więzień, wygnań, ani nawet kary śmierci nie zdołają go uspokoić, a, przeciwnie,

W pałacu carskim miał Zamoyski długą rozmowę z carem, a gdy wspomniał o obietnicach Aleksandra I, car rzekł:

— Obietnice dziada mojego były chimerycznemi[1]), najlepszym był system rządzenia przez mego ojca Mikołaja. Co do mnie, ja błagam Boga, by mię raczył oświecić! (Ostatnie zdanie powtórzył kilka razy).

Przerywając mowę Zamoyskiego rzekł na zakończenie:

— Nie zatrzymuję pana ani w Petersburgu, ani w więzieniu, nie chcę z pana robić męczennika. Pojedziesz za granicę i spodziewam się, nie będziesz mię traktował jako wroga!

— Najjaśniejszy panie, — odrzekł Zamoyski — unoszę z sobą jego obietnicę, że będzie błagał Boga, by go raczył oświecić![2])

---

ostatecznie wywołują rozdrażnienie i pchają na drogi, dla rządzących i rządzonych coraz zgubniejsze."

„My Polacy wtedy tylko rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim i gdy z ustawą zasadniczą, przy wolnych instytucyach, złączone będą wszystkie prowincye ojczyznę naszą składające. W. Książę w odezwie swej uszanował naszą miłość ojczyzny i przyrzekł nam współudział około jej dobra; my dzielić miłości nie możemy i ojczyznę naszą kochamy w granicach, jakie jej Bóg zakreślił, a tradycye historyczne przekazały."

Ten adres Królestwa Polskiego popierała szlachta Rusi i Litwy, a pierwsza wystąpiła szlachta podolska. Rząd rosyjski odpowiedział na to wywiezieniem do Rosyi marszałków powiatowych i zakazem wszelkich zgromadzeń szlacheckich. *Przegląd rzeczy polskich* przy tej sposobności pisał: „Jednego tylko życzyć należy, ażeby wiejski lud w podobny sposób się objawiał w Królestwie i w zabranym kraju. Póki zaś do tego nie przyjdzie, póty wszelkie zamysły śmielsze próżnem tylko będą zachceniem." — Autor *Historyi powst. 1863, 4*, r. dodaje słusznie: — Szlachta stanowczem i radykalnem załatwieniem sprawy włościańskiej byłaby dowiodła lepiej swego patryotyzmu i politycznego rozumu, aniżeli podawaniem adresów!" — Hist. powst. I, 154, 157.

[1]) Chimera z greck urojenie, dziwactwo.

[2]) Hist. powst. I., 156.

9. *Wielopolski przecina „wrzód“ wezbrany.*

Widząc coraz większe wzburzenie narodu i ruch rozwijający się z niepowstrzymaną siłą a obawiając się wybuchu powstania, Wielopolski postanowił za radą syna swego Zygmunta przeprowadzić „brankę“ wojskową. Przed przyjaciołmi swymi z tego okrutnego planu usprawiedliwiał się wstrętnem zdaniem:

— Wrzód rewolucyjny już wezbrał i rozciąć go należy!

I ta nieszczęsna „branka“ doprowadziła ostatecznie do wybuchu powstania. Pobór do wojska w Rosyi odbywał się dawniej tak, że porywano młodych ludzi i oddawano ich przemocą do armii Sposób ten ukazem carskim w r. 1859 zamieniony został na losowanie popisowych do wojska. Ale srogi Wielopolski nie tylko pominął tę łagodniejszą ustawę dla Królestwa, w którem od sześciu lat już poboru wojskowego nie przeprowadzano, lecz postanowił wznowić dawną barbarzyńską „brankę.“ Przedstawiwszy w Petersburgu, że w ten sposób udaremni wybuch powstania, uzyskał pozwolenie branki, a, jakby dla pozyskania sobie szlachty i włościan, ogłosił w *Dzienniku powszechnym* (6-go listopada):

— Pobór dotknie tylko drobnych właścicieli wiejskich, dzierżawców, oficyalistów i ludność miejską!

Zaś w tajnym cyrkularzu [1]) rozesłanym do władz oświadczył wyraźnie:

— Jednym z głównych celów tego poboru jest pozbycie się części ludności, która postępowaniem swojem przyczynia się do *zamieszania porządku publicznego*, a więc należy brać do wojska *osoby źle notowane w ostatnich wypadkach*, bez względu na to, czy wypadnie wziąć z jednego miasta lub jednego wyznania więcej popisowych, aniżeli z drugiego!

To poufne rozporządzenie, jak wszelkie najtajniejsze rawet rozkazy i postanowienia rządu, zostało zdradzone i ogłoszone w krakowskim Czasie; przejęło ono zgrozą naród

[1]) Cyrkularz, z łac. okólnik, pismo zawiadamiające

polski, niemniej piorunujące wrażenie robiąc zagranicą. Takiemu samowolnemu zarządzeniu Wielopolskiego sprzeciwiał się nawet sam w. ks. Konstanty, barbarzyństwo i dzikość takiego działania wykazywały dzienniki francuskie i angielskie, zwłaszcza znakomite artykuły angielskiego *Daily Telegraph'u*. Poseł rosyjski w Paryżu, ks. Orłow, widząc powszechne rozdrażnienie i naciskany przez opinię publiczną, przyjechał do Warszawy i przestrzegał przed niebezpieczeństwem. Oburzali się oficerowie rosyjscy w Królestwie „nie chcący być siepaczami," widząc takiem okrucieństwem rządu usprawiedliwione dążenie narodu do powstania.[1]) Ale Wielopolski nie zważał na wszelkie uwagi i oburzenie, odpowiadając powtarzał o potrzebie rozcięcia wezbranego wrzodu i zapewniał, że powstanie stłumi w ciągu tygodnia, a potem będzie już mógł rządzić. Na przedstawienia Horbowskiego, wysłańca Czerwonych powtarzał znowu z dumą swoje przekonania:

— Mój panie, tu nie chodzi o zasadę prawną, ale o spokój. Gdyby stąd wynikło jakie zamieszanie, ja potrafię je w kilka godzin uśmierzyć. A gdy spokój mieć będę, wtedy zobaczycie, co potrafię zrobić dla kraju!

---

[1]) Oficerowie rosyjscy umieścili otwarty list w *Kołokole*, w którym ostrzegali w. ks. Konstantego:

„Wojsko nie chce być zdrajcą rosyjskiego narodu, ale jeszcze bardziej nie chce być katem, bo to bezcześci i imię rosyjskie hańbi. Obowiązkiem jest waszej wysokości uratować wojsko, a ku temu jedyny tylko środek: *przestać drażnić Polaków, nie doprowadzać ich do wybuchu, zwinąć hańbiący nas stan oblężenia i dać Polsce wolność urządzenia się według jej pojęć i żądań.* Wasza wysokość powinna otrzymać to od cesarza, gdyż inaczej zagraża nam niechybne nieszczęście." —

Ten głos nie miał skutku żadnego i w *Kołokole* ukazała się następująca odezwa Komitetu ros. oficerów w Polsce do wszystkich rosyjskich oficerów (5. listop. 1862):

„Położenie nasze jest wyjątkowe. Rząd postępuje w miastach polskich okrutnie, że naród stracić musi wszelką cierpliwość i rzuci się do powstania bez względu na dobry lub zły skutek. Coraz bardziej okoliczności zbliżają nas do tej chwili, w której będziemy zmuszeni albo stać się siepaczami Polski, albo się przyłączyć do jej powstania."

„Siepaczami być nie chcemy!" — Hist powst. I, 176, 177.

Po zarządzeniach Wielopolskiego wszczął się ruch w kraju. Dotknięta młodzież szukała ratunku u Komitetu Centralnego, wołając:

— Ogłoście wybuch, lub sami rozpoczniemy powstanie!

Komitet Centralny, w którym wtedy główną rolę odgrywali Zygmunt Padlewski i Stefan Bobrowski, znalazł się w najokropniejszem położeniu.

— Powstanie teraz, — mówili członkowie Komitetu — wśród powszechnego pokoju w Europie, bez poparcia znikąd, bez broni, bez pieniędzy, bez najmniejszych przygotowań, jest prostem szaleństwem i będzie największą klęską dla narodu!

Tymczasem uchwalił Komitet Centralny tak zwaną *dyslokacyę popisowych*, to jest przenoszenie rekrutów z jednego województwa do drugiego i umieszczenie ich pomiędzy włościanami. Ale pomimo surowej karności, jaka panowała w organizacyi Komitetu Centralnego, nastąpiło silne rozdwojenie nawet pomiędzy przywódzcami, gdy jedni, jak Padlewski, pragnęli jak najrychlejszego powstania, inni byli temu przeciwni.[1]) Z początkiem stycznia roku 1863 zjechali się w Skierniewicach komisarze województw: Gustaw Wasilewski, Roman Rogiński, Edward Rolski, Stan. Frankowski, Leon Frankowski, Józef Piotrowski, Ignacy Maciejowski i inni, i wysłani do Komitetu Centralnego stanowcze wezwanie:

— Żądamy powstania równoczesnego z branką, w przeciwnym razie rozpoczynamy ruch zbrojny na własną rękę![2])

---

[1]) Zarysowały się w Królestwie wyraźnie trzy stronnictwa: pierwsze nieliczne, skupione około Wielopolskiego dążyło do wywalczenia zupełnej autonomii dla Królestwa; drugie z Andrz. Zamoyskim na czele, miało za cel połączenie z Królestwem wszystkich ziem polskich pod rządem rosyjskim: trzecie t. z. Czerwieńcy, odrzucało wszelkie układy z Rosyą a żądało niepodległej Polski w granicach z r. 1772. — Sokołowski, IV, 1851.

[2]) Młodzież miejska, rzemieślnicza rwała się do boju, „chciała zdobyć ostrogi, zapisać krwią swoje istnienie i stanowisko w narodzie.“ Goręcsi patryoci sprzeciwiali się odkładaniu powstania na później, burzyli się i niecierpliwili coraz częstszemi aresztowaniami rządu i mówili:

I ważyły się zdania w narodzie. Tak jak Komitet Centralny w większości swej był przeciwny powstaniu, podobnie ostrzegali naród przed tym krokiem wybitni mężowie polscy. Ks. Wład. Czartoryski z Paryża upominał, aby się wstrzymać „przed walką bez nadziei i chwały,“ podobnie pisał do ks. Felińskiego podeszły wiekiem arcybiskup gnieźnieński ks. Przyłuski. Przeciwni byli powstaniu, wezwani do Warszawy przez Komitet Centralny, dowódzcy przyszłej walki: Zygm. Miłkowski, Zygm. Sierakowski, Edmund Różycki, Tomasz Winnicki (20-go grudnia 1862 r.). I Komitet Centralny uchwalił był odłożyć powstanie na później, jak mniemano, do maja. Tymczasem rząd gotował się do stanowczego ciosu.

Wykrytą została tajna drukarnia *Ruchu* i aresztowany Bronisł. Szwarce. [1]) Kraszewski za niewinny artykuł w *Gazecie Polskiej* został wydalony z Warszawy.

Wreszcie Komitet Centralny, pchany przez gorętsze żywioły, zaczął działać w duchu powstania. Usiłował zakupić broń, ale pierwsze przesyłki takowej z Londynu przez zdradę policyi francuskiej nie doszły do Królestwa. [2]) Dowiedziawszy się, iż

— Czyż mamy pozwolić rządowi, ażeby wyłapał wszystkich czynnych patryotów? Czy branka nie przedstawia najstósowniejszej chwili do powstania, gdy wszędzie wzburzenie, wszędzie niezadowolenie?

— Powstając z bronią w ręku, nie dopuścimy poboru wojskowego! — pisał z obozu Mierosławczyków *Głos bratérski*. — Hist. powst. I, 181.

[1]) Bron. Szwarce, urodzony i wychowany we Francyi, energiczny, odważny i czynny, przejął miłość Polski od swego ojca wychodźcy, żołnierza z r. 1831. Wyznawał zdanie, że siła narodu spoczywa tylko w masach ludowych i że głównie o ich sprawę toczyć się powinna walka z wrogiem. Otoczony i aresztowany przez policyą (22 grudn.) bronił się wystrzałami z rewolweru Przez 7 lat więziony był w Schlüsselburgu, potem wysłany na Syberyę. — Limanowski, 347, 348, 352.

[2]) W październiku, listopadzie i grudniu r. 1862 miało wpłynąć do kasy komisyi uzbrojenia *140* tysięcy złot. polsk. W listopadzie kupił Langiewicz w Genui 4—5 tysięcy strzelb pruskich ze skałkami i oddał je do przerobienia na pistonowe. Nadto Langiewicz i Ćwierczakiewicz kupili *3987* karabinów za *108,000* fr. — (*Russk. Staryna*, 1879 r. — *Berg* według aktów śledczych). — Hist powst. I, 175.

„**branka**“ nieszczęsna postanowiona na 15-go stycznia 1863 r. rozesłał Komitet Centralny przez wydziałowych spiskowym rozkaz:

— Baczność, od dziś dnia nie nocować w domu! (od 16-go stycznia).

Burza asenterunkowa, jaka nadciągała, zapowiadała się już od listopada zeszłego roku przy rewizyach poborowych. W Łomży, Łowiczu, Kaliszu, Olkuszu władze poborowe doznały czynnego oporu. Największe wzburzenie zapanowało w Rypinie, w powiecie lipnowskim gubernii płockiej, gdzie rozdrażnienie ludu doszło do tego, że rozpędził delegacyę konskrypcyjną i mścił się na wszystkich, których uważał za wrogów.

Teraz, gdy nadszedł przepisany czas owej „branki,“ w nocy z 14-go na 15go stycznia r. 1863 pułki gwardyjskie niedawno sprowadzone do Warszawy ustawiły się na placach i głównych ulicach. Silne patrole konne przebiegały pomiędzy oddziałami i utrzymywały między nimi łączność. Barbarzyńska czynność zaczyna się, policyanci konwojowani przez żołnierzy wchodzą do domów i wśród krzyku i płaczu rodzin, zabierają wpisanych na listę konskrypcyjną [1]) młodych ludzi i odprowadzają ich do ratusza. Tutaj wiążą im ręce, łączą ich po kilkadziesiąt ludzi w oddziały i pędzą ich do cytadeli. Ten pobór wojskowy skończył się o godzinie 5-tej z rana.

16. *„Rząd Narodowy“ ogłasza powstanie narodu, 22-go stycznia, 1863 roku.*

Mało było rządowi tego barbarzyńskiego postępku; nazajutrz dodał do niego publiczne naigrawanie się i cyniczną zniewagę boleści i wstydu publicznego, aby bardziej pognębić uciśniony naród, dodał haniebny czyn, godny publicznego napiętnowania na kartach dziejów. *Dziennik powszechny*, opisując ukończony pobór wojskowy, umieścił następującą potwarz:

— Pobór wojskowy odbył się wszędzie spokojnie, nigdzie nie doznano oporu, a popisowi okazywali wszędzie

[1]) *Konskrypcya*, z łac. spis, pobór do wojska.

radość i zadowolenie, że pójdą kształcić się w szkole porządku, którą im służba wojskowa otwierała![1])

Nie pochwalił się rząd wcale tem, że przy przeprowadzeniu branki zupełnie się pomylił, wskutek bowiem nienocowania młodzieży w domu, pobrał osoby wcale inne, nie te, które były umieszczone na liście konskrypcyjnej. Korzystając z tego Padlewski, będący tajnym naczelnikiem miasta, wydał rozkaz spiskowym:

— Baczność! opuszczać Warszawę, iść do wsi Karolinki, gromadzić się w lasach Serockich i puszczy Kampinowskiej![2])

Wtedy przeszło 1000 popisowych znalazło się w lasach sąsiednich, a za ich przykładem opuszczali też Warszawę gorętsi patryoci. Poczęły się tam tworzyć bezbronne oddziały, a młodzież drżąc z zimna, dodawała sobie otuchy śpiewając piosnkę z *Kosyniera:*

„Hej! czas zacząć już chłopacy,
Z serca zrzucić trwogę,
A Bóg rzeknie waszej pracy:
Toć i ja pomogę!“[3])

Przeciwko gromadzącym się bezbronnym powstańcom szły już z Warszawy zbrojne hufce moskiewskiego wojska. Na dzień 27-go stycznia ogłosił rząd pobór wojskowy w całem Królestwie Kongresowem.

Co w takich okolicznościach miał czynić Komitet Centralny, gdy wypadki okazały się silniejszymi od niego, gdy powstanie prawie już się rozpoczynało?

Nazajutrz po owej „brance,“ w nocy z dnia 16-go na 17-go stycznia, zebrali się komisarze wojewódzcy, wydziałowi miasta Warszawy i uszczuplony Komitet Centralny,

[1]) Historya powstania, I, 183.

[2]) Puszcza Kampinowska rozciąga się koło Serocka nad rz. Narwią, blisko ujścia Bugu.

[3]) W Warszawie od sierpnia r. 1862 wychodził w półarkuszach *Kosynier*, na którym jako hasło był umieszczony powyższy wierszyk. Pismo to, rozpowszechnione pomiędzy włościanami, jednało ich dla powstania — Hist. powst., I, 179.

z którego usunęli się umiarkowani Giller i Marczewski, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie za wybuch powstania. Po burzliwem posiedzeniu ogromna większość postanowiła:

„Ogłaszamy kraj w stanie insurrekcyi [1]) i rozpoczynamy zbrojne powstanie narodu polskiego w nocy z 22-go na 23-go stycznia. Na dyktatora powołujemy Mierosławskiego!“

„Tymczasowy Rząd Narodowy.“[5])

I stało się: naród polski, nieprzygotowany należycie, nie mający ani broni, ani zasobów, ani doświadczonych wodzów, ani sprzymierzeńców, ani nadziei pomocy, stanął do orężnej rozpaczliwej walki z olbrzymim i potężnym, uzbrojonym od stóp do głowy caratem rosyjskim!

Doprowadził do tego głównie margrabia Aleksander Wielopolski, despotyczny, kamienny człowiek i władzca, ujarty, zaślepiony, ciasnego patryotyzmu Polak, prawdziwy zły duch Polski, nad uciśnionemi ziemiami narodu swego się unoszący [2]).

b). Przebieg powstania.

1. Niepomyślne warunki.

Jeszcze dnia 17-go stycznia Padlewski na czele powstańców w lasach Kampinowskich i Błońskich miał iść pod twierdzę Modlin i zdobyć ją, co jednak uskutecznić się nie dało. Cofając się przed wysłanem z Warszawy wojskiem rosyjskiem przeprawił się przez Wisłę i wszedł w la-

[1]) Insurrekcya, z łac. powstanie, rokosz.

[5]) Lewicki 501, 502; Sokołowski, IV, 1853, 1854; Limanowski 352—356.

[2]) Wielopolski odtrącał od siebie ludzi już zewnętrzną swą powierzchownością i obejściem się. Olbrzymiej postaci, o twarzy chmurnej, dumny, chłodny, nieprzystępny, w obejściu się szorstki, niezręczny, obrażający, do tego wielkiem cieszący się znaczeniem i stosunkami wśród Rosyan, nie mógł być miłym pełnemu zapału i tak patryotycznemu społeczeństwu polskiemu, które też nie oceniało ani wielkich jego zdolności umysłowych, ani też jego trzeźwości zapatrywania się na sprawy krajowe, gdyż tylko oburzać się musiało ciągłymi jego błędami. — Hist. powst. I, 181, 182; Sokołowski IV, 1852.

w Nasielskie, gdzie także gromadzili się powstańcy. Od strony Pragi uciekała przed poborem młodzież w lasy ciągnące się wzdłuż drogi do Mińska. Dnia 21-go stycznia wpadł na oddziały powstańców koło Płocka w lesie Celkowskim pułkownik Kozłaninow, lecz został pobity i sam zginął. Właściwe powstanie wybuchło w Kongresówce w nocy z 22-go na 23-go stycznia. Na Litwie ruch zbrojny zaledwie się objawił, Ruś ani nawet nie drgnęła. W Kongresówce uderzono na wroga może w 20 miejscach, lecz były okolice, gdzie wstrzymywano powstanie, jak w Kieleckiem i Lubelskiem. W Płocku skupili powstańcy znaczne siły i była nadzieja zdobycia tego miasta. Napady na wroga ze skutkiem urządzono zaledwie w kilkunastu miejscach, jak w Bodzentynie, Suchedniowie, Jedlinie, Szydłowcu, Stoczku, Łomazach, Rossoczu, Kodeniu, Łukowie, Kazimierzu i innych.

W powstaniu styczniowem wzięła zrazu udział tylko ludność miejska, niższe duchowieństwo, oficyaliści prywatni, drobniejsza szlachta. Właściciele ziemscy, włościanie i żydzi nie brali udziału. Do boju nie zgłosiło się więcej jak 10,000 młodzieży uzbrojonej tylko w myśliwskie i domowe strzelby, a w kasie Komitetu Centralnego było pieniędzy zaledwie 400,000 złotych polskich. Lecz wzruszał się podniecony naród, zapalała się do bohaterstwa młodzież, a przez ziemie polskie biegły i udzielały się wstrząsające zaklęcia, silne wezwania, gdy odczytywano i rozszerzano następującą odezwę Tymczasowego Rządu Narodowego z dnia 22-go stycznia:

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie.“

„Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi; pod karą przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą

miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć! Za nią więc narodzie Polski, za nią!"

„Po strasznej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem!"

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy *ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.*"[1])

[1]) Do odezwy tej należą jeszcze następujące ustępy: „Tak ty Narodzie, wolność twoją, niepodległość twoją zdobędziesz wielkością takiego męztwa, świetnością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje!"

„W zamian Komitet Centralny Narodowy przyrzeka ci, że siły dzielności twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką, złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej ojczyzny."

„A teraz odzywamy się do ciebie, Narodzie Moskiewski! Tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo ludów, dla tego też przebaczamy ci nawet mord naszej ojczyzny, nawet krew Pragi i Osz-

Ale przy tym świętym zapale, namaszczeniu i bohaterstwie, jakie przejmując naród, tryskały z odezwy, nader szczupłe były wojenne środki powstańców.

Rosya zaś miała doskonale zaopatrzoną armię regularną, wynoszącą w Królestwie 90,000 ludzi; głównodowodzącym tej armii był generał Ramsay. A stronnictwo wojskowe w Królestwie, z tymże generałem Ramsayem na czele, nienawidziło Wielopolskiego i w. księcia Konstantego, kiedy zaś wyszedł z zamku rozkaz, ażeby ruszyć przeciwko powstańcom do puszczy Kampinoskiej i do lasów Zegrzyńskich, Ramsay wezwał do siebie pułkowników Bremsena i Riedenkina i rzekł im poufnie: — Nie wyłapujcie wy tych „dzieci warszawskich,“ ale ich puśćcie wolno niech idą, gdzie chcą!

Pułkownicy spojrzeli dziwnie i wkrótce odgadli ukrytą myśl stronnictwa moskiewskich bohaterów, która tak się wyrazić dała:

— Jak wy te „dzieci“ naraz zdławicie, no to i powstania już niema, a wtedy co będą robić dalej w Polsce nasi wojenni naczelnicy, nasi karyerowicze;[1]) gdy kraju do uspakajania nie będzie, kogóż będą dręczyć, mordować, zdzierać... no i majątki robić... i żyć jak się należy?!

Więc przez taki poufny rozkaz powstanie polskie zostało uratowane i rozległe pole do pracy pacyfikacyjnej[2]) w Polsce otwierało się dla moskiewskich okrutników i zdzierców. Krwią, pożogą, jękiem i boleścią napełnić się

---

miany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczamy ci, bo i ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony Trupy dzieci twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną na śniegach Sybiru! Ale, jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depce po tobie, biada ci, bo w obliczu Boga i świata całego, przeklinamy cię za hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacyi z dzikiem barbarzyństwem Azyi!“ — Hist. powst. nar polsk., Lwów, 1882, II, 9—11.

[1]) Karyera, z franc., zawód, poprawa bytu, los.

[2]) Pacyfikacya, z łac. uspokojenie.

miały nieszczęsne ziemie, nad tą prawdziwą doliną łez i krwi, smutne lecz ciche jeszcze niebo polskie łuną pożarów zakrwawić się miało. Na to ponure niebo, ponad Polską, Rusią i Litwą, daleko i szeroko, wschodziły już zwolna straszne, tyrańskie postacie Berga i Murawiewa..... Szare, zbrojne, niewolnicze tłumy moskiewskiego żołdactwa szły niewzruszonym murem w ujarzmiony już kraj, by zgnieść podniosłe pokolenie narodu, co wzrosło już wśród ciemnej nocy niewoli, co gorzkiemi pojone łzami, karmione uczuciem zemsty, kołysane do snu żądzą odwetu szło teraz w nierówny bój, z świętym zapałem, z bohaterstwem, z nadzieją i silną wiarą, że odzyska wolność i niepodległość dla swej drogiej ojczyzny![1])

2. *Narody i państwa wobec powstania.*

Odezwa wydana przez Komitet Centralny do państw i narodów zagranicznych także silne zrobiła wrażenie. A choć przedtem nie zanosiło się na to, ażeby powstanie polskie otrzymało pomoc jaką od zagranicy, teraz gorące współczucie objawiać się poczęło dla Polski na mityngach,[2]) w parlamentach i w dziennikarstwie Francyi, Anglii, Włoch, Szwecyi, Norwegii, Portugalii. I rozlegał się powszechny głos:

— Uciśnionej i powstającej Polsce pomoc dać należy!

Szczególną miłość dla Polski okazywał Ojciec święty Pius IX., przypominając sprawę Polski przy każdej sposobności w encyklikach, allokucyach[3]) i na intencyę nieszczęśliwego narodu nakazując powszechne modły w całym świecie chrześcijańskim. Komitet Centralny liczył szczególnie na pomoc Francyi, na cesarza jej Napoleona III., wskrzesiciela zjednoczonych Włoch, który ogłosił był zasadę narodowości, a jego synowiec książę Hieronim Napoleon zajął się gorliwie sprawą Polski. Lecz te nadzieje w porównaniu z Włochami były o tyle niewłaściwe, że naród włoski

[1]) Sokołowski, IV, 1854, 1855.

[2]) Mityng, zebranie.

[3]) Encyklika, z greck. okólnik papieża do biskupów; allokucya, z łac., przemówienie papieża do kardynałów.

był jednolity i we wszystkich warstwach jednakiemi ożywiony uczuciami, że posiadał silne oparcie w górzystej prowincyi Piemoncie jako też zapewnioną pomoc bagnetów francuskich. Liczyli Polacy nawet na poparcie narodu rosyjskiego, gdzie dla sprawy wolności poruszyły się już umysły pod wpływem Hercena i Bakunina, gdzie pod tymże wpływem założone działało stronnictwo rewolucyjne „Ziemla i Wola“ i gdzie szerzyły się spiski wojskowe. Galicyę i Poznańskie objął Komitet Centralny w zakres działania tylko o tyle, że w tych dzielnicach miały się tylko gromadzić, chronić i organizować siły zbrojne, jako też zbierać zapasy wojenne.[1])

Z wybitnych mężów zagranicy Garibaldi we Włoszech, Kossuth[2]) w Węgrzech, Wiktor Hugo i Emil de Girardin[3]) we Francyi wzywali narody, by niosły pomoc Polsce, a rządy państw, ażeby były dla niej sprawiedliwe[2]).

W Berlinie Bismark, były kilkuletni poseł w Petersburgu, obecnie minister spraw zagranicznych (od września r. 1862), lękał się niedawno polityki pojednawczej, jaką Rosya okazywała Polsce. Teraz, z wybuchem powstania, wystawił na granicy liczną armię (160,000 ludzi), ogłosił w Poznańskiem surowe rozporządzenia, kazał więzić przemykających się przez granicę powstańców i wydawał ich Rosyi, a nadto ofiarował czynną wojenną pomoc rządowi petersburskiemu, który wahał się z początku, czy ma ją przyjąć. Lecz postępowanie Prus a zwłaszcza zawarcie z Rosyą konwencyi dnia 8 lutego, mocą której wojska obu mocarstw mogły przechodzić zbrojnie granicę i ścigać powstańców, doznało powszechnego potępienia i niezadowolenia w Niemczech i Prusiech.[4])

---

[1]) Lewicki, 504; Sokołowski, IV, 1856.

[2]) Czytaj: Koszut.

[3]) Czytaj: Żirardę.

[4]) W izbach pruskich 18. lutego zapytywano o konwencyę i jej treść, lecz Bismarck nie chciał dać żadnego wyjaśnienia. Wtedy Waldek wśród powszechnych oklasków mówił:

— Konwencya, mająca pomagać takiemu państwu, jak Rosya w celu przymuszenia do uległości zbuntowanych poddanych, jest czemś tak potwornem, że trudnoby było znaleźć właściwy dział aktów publi-

Sam rząd rosyjski, który postępowaniem swojem pchał naród polski do rewolucyi, przeraził się wybuchem powstania. Wiadomość o tem wpadła jako uderzenie piorunu do Petersburga, gdzie obawiano się teraz wybuchu rewolucyi w całej Rosyi. Lękając się spisku oficerów car i rząd przesłali im upomnienie:

— Przeciwko wam oprzemy się na prostem żołnierstwie!

Więc w następstwie tego naczelnicy wojskowi, którzy powstrzymywali żołnierzy od gwałtów w Polsce, śmierć od nich ponosili, a szlachetniejsi oficerowie, nie chcąc być siepaczami, sami odbiedoli sobie życie. [1])

Nikczemny rząd, chcąc szerzące się powstanie stłumić łatwo i rychło, usiłował pociągnąć włościan do mordów i grabieży a rozesłani jego agenci głosili po wsiach:

— Powstanie jest sprawą szlachty ziemskiej, która mści się za zniesienie pańszczyzny i poddaństwa!

Ludność jednak wiejska, prócz kilku wypadków, zachowywała się biernie a potem zaczęła sprzyjać powstaniu. [2])

---

cznych, gdzieby ją było można umieścić. Nie można jej ani na chwilę postawić obok traktatu, zawieranego w celu dania pomocy sprzymierzonemu państwu w obronie od wrogów zewnętrznych. Jest ona ni mniej ni więcej jak wysłaniem żandarmów i policyi uzbrojonej do kraju, którego istnienie dotąd zależało tylko od policyi i żandarmów. Czyż państwo, które powiada o sobie, że idzie na czele cywilizacyi w Niemczech, może się podejmować takiej roli? Człowiek, którego czoło nie okryło się rumieńcem wstydu na podobną myśl, nie jest godzien nazywać się Prusakiem lub Niemcem!

Przyjęto następnie wniosek Bockum-Dolffsa, na mocy którego rząd miał nie pomagać ani też sprzyjać którejkolwiek ze stron walczących w Polsce, ani też wpuszczać uzbrojonych ludzi na ziemię pruską bez natychmiastowego ich rozbrojenia. — Hist. powst. n. p., II, 31, 32, (według aktualnych listów i dokumentów urzędowych).

[1]) Na trakcie białostockim zamordowali kozacy pułkownika Ostena wraz z jego żoną; pułkownicy Korf i Bentkowski zakończyli życie samobójstwem. — Hist. powst., II, 30.

[2]) Hist. powst. n. p. II, 29, 30. Tu zamieścić należy następujące wyjątki z angielskich listów regenta pułkownika Stantona do hr. Russell'a:

— Zachowanie się włościan nie pochodzi z wielkiego uczucia wierności dla rządu, lecz z przekonania — przynajmniej teraz — że rząd jest

3. *Oddziały powstańcze i pierwsze potyczki.*

W warunkach, w jakich powstanie wybuchło, walka zbrojna mogła być tylko podjazdową, a takiej właśnie walce sprzyjały bardzo bagniste i lesiste okolice Królestwa Polskiego. Przez półtora roku trwała ta wojna, a stoczono w niej bardzo wiele, bo przeszło 600 drobnych utarczek. Armia powstańców wzrosła do liczby 30,000. Lecz byli oni najczęściej licho odziani i uzbrojeni, w robieniu bronią nie wyćwiczeni, nie mieli artyleryi, która w większych bitwach zwykle rozstrzyga, nie mogli więc dorównać w walce przeważającym siłom wojsk rosyjskich. Ożywieni jednak świętym zapałem, odważni i gotowi do poświęceń, chociaż pobici, gromadzili się w innych miejscach i w ten sposób przedłużali walkę do nieskończoności.

Dowódzcami powstania byli najczęściej dawni oficerowie, ludzie mniej lub więcej zdolni. Mianowany naczelnym wodzem Mierosławski nie mógł nawet dojść na plac boju, po kilkakroć poniosłszy klęskę u granic [1]). W pierwszych trzech miesiącach (do kwietnia) tworzyły się w różnych stronach mniejsze i większe oddziały powstańcze. W Lubelskiem Leon Frankowski utworzył oddział, w którym główną siłą byli uczniowie Instytutu Puławskiego a którym dowodził Zdanowicz. W nocy z 22 na 23 stycznia opanowali powstańcy Kazimierz nad Wisłą; ścigani przez Miednikowa zajęli z drugiej strony Wisły Zawichost. W Sandomierzu połączyli się z innymi oddziałami. Na prośbę biskupa opuścili Sandomierz a zaraz wpadli Moskale i złupili to miasto. Blisko Sandomierza pod Słupczą został Frankowski pobity przez Miednikowa. Ranny wzięty do niewoli, później w Lublinie rozstrzelany został. W Lubel-

silniejszy, a więc, że jest rzeczą bezpieczniejszą zachować się spokojnie (25 lutego). — Wiele osób mniema, że włościanie, gdyby mogli spodziewać się, że pozbędą się stanowczo wojsk rosyjskich i że powstanie będzie miało trwałe powodzenie, przyłączyliby się jako klasa do szeregu sił narodowych, i że neutralność, jaką okazują obecnie, należy przypisać raczej ich konserwatywnym od przyrody dążeniom i ich roztropności, aniżeli uczuciom przyjaznym dla Rosyan (9 marca). — Hist. powst. n. p., II, 17.

[1]) Lewicki 504.

skiem pojawiły się wkrótce większe oddziały Kaz. Bohdanowicza, Radziejowskiego i Nieczaja, a występujący przeciwko nim rosyjski wódz Rakuza o mało nie dostał się do niewoli.

Szeroko rozwinęło się powstanie w południowo zachodniej części Kongresówki. Apolinary Kurowski, po r. 1846 skazany w Berlinie na odcięcie głowy a w r. 1848 uwolniony, utworzył w Ojcowie obóz i miał oddział z przeszło 2000 ludzi złożony. Przerabiał on broń, spędzał Rosyan z granicy austryackiej, wyparł ich z Sosnowic do Śląska (7 lutego), zabrał z kasy rządowej 80.000 rubli i szedł z miasteczka do miasteczka, ze wsi do wsi, ogłaszając uwłaszczenie włościan i rządy polskie. Obszerny powiat zajęty przez Kurowskiego, wolny od Moskali, posiadający Dąbrowę z zakładami górniczymi, a więc bardzo stosowny do założenia tam fabryki broni, przedstawiał warunki bardzo pomyślne dla powstania. Lecz Kurowski nie był ani wykształconym sprężystym wodzem ani nawet wojskowym i przy najlepszych chęciach i zapale przez niewłaściwe zaatakowanie Miechowa utracił te dogodne warunki.

Na Podlasiu garnęła się do powstania liczna drobna szlachta i włościanie. Powstańcy skupili się w Białej i w Węgrowie pod naczelnem dowództwem Ignacego Mystkowskiego. Gdy nieprzyjaciel nadciągnął z 6 działami, dwustu powstańców stanęło przed Węgrowem, by powstrzymać dążących od Mokobod Moskali. Rażeni ogniem z dział rzucili się ci nieustraszeni młodzieńcy na artylerzystów i rozpędzili ich. Ale wpadły na nich tłumy wojska, a oni, broniąc się zawzięcie, zginęli wszyscy bohaterską śmiercią pod bagnetami rosyjskimi. Wzruszony tem nadludzkiem męstwem bohaterów polskich jeden z oficerów rosyjskich zawołał wtedy:

— Gdyby ci rycerze mieli broń i byli zorganizowani w oddziały regularne, żadna europejska armia nie byłaby w stanie im podołać i nie mogłaby się oprzeć ich strasznemu zapałowi i męstwu. [1])

[1]) O nich to napisał poeta francuski, Aug. Barbier, następujący wiersz w paryskiem *Revue des deux mondes* (15 marca 1863 r.):

Stało się to dnia 6 lutego 1863 r.

Z Białej podlaskiej Roman Rogiński wyruszył z oddziałem powstańców na północ, odparł Nostica i wszedł do Janowa. Tu zabrał rządowe konie, srebra i pieniądze i podążył ku Siemiatyczom, gdzie złączył się z innymi oddziałami. Dnia 6 lutego, po południu, stoczona została walka pod Siemiatyczami, w której Maniukin został odparty. Lecz na drugi dzień zebrawszy wszystkie swe siły, po zaciętym boju zdobył to miasto. Rogiński podążył ku puszczy Białowieżskiej. Otaczony przez Moskali, tracił ludzi, szedł z szalonem męstwem naprzód mając tylko 85 powstańców i zręcznie wymykał się z matni. Dnia 13 lutego zajął Prużany, wyparłszy z nich załogę rosyjską i zabrał tam broń, amunicyę i 10,000 rubli. Z garstką nieustraszonych towarzyszy szedł dalej przez powiaty: prużański, słonimski i piński aż ku rzece Horyniowi, wszędzie ogłaszając po drodze uwłaszczenie włościan i rządy polskie. Wreszcie pod wsią Borki ujęty został przez Moskali. Szanując jego zdumiewające męstwo darowali mu życie i skazali go na Sybir.

Tymczasem naczelny wódz Mierosławski dopiero w połowie lutego, pomimo silnego strzeżenia granicy przez Prusaków przybył na Kujawy i pod Krzywosądem, blisko granicy, rozłożył się obozem. Było przy nim tylko 83 oficerów i podoficerów, oczekiwał bowiem na oddział, który miał mu być nadesłany. W tem napadł go w lasach Krzywo-

---

„Alors les plus beaux faits, que l' histoire enregistre
Reparurent soudain sur ce terrain sinistre,
Et l' on vit, comme aux jours du vieux Léonidas,
Deux cents nobles enfants, au salut d' une armée,
Se dévouer et tous de la guele enflammée
Des canons dévorants recevoir le trépas".

Po polsku:

„Wówczas najpiękniejsze czyny, jakie historya zapisuje,
Powtórzyły się na tej ziemi nieszczęsnej,
I, jak za czasów dawnego Leonidasa, ujrzano
Dwustu szlachetnych synów, którzy dla ocalenia armii,
Poświęcili się i wszyscy przez rozognioną paszczę
Dział pożarci zginęli." — Hist. powst. nar. pol. II, 24, 25.

sądzkich Schilder-Schuldner na czele 1800 wojska i wszczęła się walka, w której Mierosławski szedł pierwszy w ogień, a Kurzyna z zimną krwią pod ulewą kul, bez broni, spokojnie, dodawał otuchy towarzyszom. Lecz garstka Polaków musiała uledz przeważającym siłom wroga (19 lutego). Pod Płowcami złączył się Mierosławski z oddziałem Mielęckiego, lecz przy Nowej-Wsi ubiegł ich Schilder i znowu klęskę im zadał (21 lutego). Mierosławski ranny i chory, posprzeczawszy się z Mielęckim, który dowództwa ustąpić mu nie chciał, nie doszedł na plac boju i powrócił w Poznańskie. [1])

W pierwszych bojach odznaczyli się jeszcze Walenty Lewandowski, Tomasz Kolbe i Zygmunt Padlewski[2]) w Płockiem, który na czele znacznego oddziału w puszczach nadnarwiańskich umiejętnem manewrowaniem utrzymywał w ciągłym niepokoju jenerała rosyjskiego Tolla. Dn. 9 marca w bitwie pod Myszyńcem, idąc wśród gradu kul ze sztandarem w ręce na czele oddziału, odniósł Padlewski zwycięstwo nad tymże jenerałem Tollem. Na Litwie, gdzie pod silnym wpływem Konst. Kalinowskiego budził się ruch pomiędzy ludem wiejskim[3]), wojenne powstańcze

[1]) Hist. powst n. p. II, 25, 26, 34, 35.

[2]) Zygmunt Padlewski pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej na Rusi. Ukończył uniwersytet w Kijowie, w szkole artyleryi w Petersburgu odznaczył się wielkiemi zdolnościami. Został mianowany kapitanem gwardyi i profesorem; po dwóch latach wysłany dla dalszego kształcenia się za granicę. Pracy w sprawie powstania oddał się z całym zapałem. Po Langiewiczu był profesorem w szkole wojskowej w Cuneo. W jesieni r. 1862 wszedł do Centralnego Komitetu jako najczynniejszy jego członek. — Hist. p. n. p. II, 64.

[3]) W skład Komitetu litewskiego w Wilnie wchodzili: Ludwik Zwierzdowski (Topór), Małachowski, Edmund Weryho, Bol. Dłuski, Konst. Kalinowski. W Zarządzie narodowym ziem ruskich najwybitniejszym działaczem był Ant. Jurjewicz. Najłatwiej dla powstania dał się zjednywać lud wiejski na Żmudzi. Większość bowiem księży pochodziła z włościan, wielu synów chłopskich było lekarzami, a między gospodarzami mniejszych posiadłości ziemskich byli ludzie, — podobnie jak w Czechach i na Śląsku austryackim — którzy pokończyli szkoły i posiadali wyższe wykształcenie. Mniej życzliwości dla powstania było wśród ludu na Rusi, gdzie zanadto wielki istniał przedział pomiędzy inteligencyą polską a chłopami ruskimi. — Hist. p. n. p. I. 170, 180.

ruchy zwiększyły się dopiero w końcu marca, głównie w powiecie trockim i lidzkim. Naczelnik wojenny powiatu trockiego Klet Korewa zorganizował oddział w lasach janowskich, lecz w drodze dostał się do niewoli i skazany został na rozstrzelanie. Dnia 24-go marca w Kownie, idąc na śmierć, prosił wykonawców wyroku:

— Pozwólcie mi umrzeć z niezawiązanemi oczyma, abym mógł patrzeć w oblicze mej ukochanej ojczyzny!

W powiecie lidzkim zasłynął wkrótce Ludwik Narbutt, znakomity partyzant, który szybkością, nagłością uderzeń i niespodzianemi zwroty oddziału swego utrzymywał w przesadnym strachu żołnierzy rosyjskich. [4])

4. *Maryan Langiewicz.*

Najwięcej znaczenia miał w Sandomierskiem oddział Maryana *Langiewicza* [5]), byłego oficera Garibaldiego i profesora szkoły w Cuneo. W górniczem mieście Wąchocku założył on fabrykę broni, zorganizował w całej okolicy władzę powstańczą i urządził administracyę miejską i gwardyę bezpieczeństwa złożoną z katolików i żydów. Z kolumnami rosyjskiemi staczał walki ze świetnem powodzeniem.

Z Kielc i Radomia szli Moskale na Wąchock, szerząc okrucieństwa. Wziętych do niewoli powstańców powiesili Suchedniów złupili i spalili, mieszkańców mordowali.

---

[4]) Ludw. Narbutt był synem znanego historyka Litwy, Teodora. Już jako uczeń gimnazyalny w Wilnie za należenie do spisku otrzymał 300 rózg i skazany został na 12 lat na Kaukaz w sołdaty (do wojska). Tam nabył ogromnej wprawy w walce partyzanckiej. Po 10 latach awansowano go na oficera. Pierwszy na dane hasło wyruszył do powstania. — Hist. p. n. p. II, 64, 65; Limanowski, 359.

[5]) Maryan Melchior *Langiewicz* urodził się w r. 1827 w Poznańskiem w Krotoszynie. Ojciec jego był lekarzem wojskowym w czasie rewolucyi r. 1831. Maryan ukończył szkołę elementarną w mieście rodzinnem a gimnazyum w Trzemesznie. W czasie poruszeń wolnościowych w Europie był na zjeździe słowiańskim w Pradze. Potem bawił w Berlinie i na uniwersytecie studyował matematykę. Dla odbycia obowiązkowej służby wojskowej wstąpił do artyleryi jako oficer. W czasie ruchu narodowego we Włoszech stanął w szeregach Garibaldi'ego. Był w Cuneo profesorem artyleryi. Wkrótce otrzymał nominacyę na naczelnika sił zbrojnych w Sandomierskiem. — Hist. powst. n. p. II, 35, 36.

Dnia 3 lutego stoczona została pod Wąchockiem bitwa, w której powstańcy bili się dzielnie a kosynierzy o mało nie zdobyli rosyjskich armat. Lecz Moskale weszli do Wąchocka, łupili i mordowali jego ludność i miasto spalili. Wywierali oni w straszny sposób swoją zemstę: rannych powstańców okrutnie dobijali, mieszczan mordowali, miasteczka palili. W pewnem miasteczku pozwolili wyjść kobietom wraz z dziećmi, lecz mężne niewiasty odrzekły:

— Nigdzie nie wyjdziemy, tu żony umierają obok mężów, dzieci obok ojców!

I pozostały w miejscu.

Langiewicz podążył do Suchedniowa, potem powróciwszy poprowadził powstańców ku Łysej Górze. Tu w klasztorze księży Demerytów pouwalniał księży osadzonych na pokucie i wcielił ich w szeregi swego oddziału[1]). Wykonał potem dzielny napad na Bodzentyn, pod Łysą Górą wytrzymał atak pułkownika Czengierego i odparł go z wielką jego stratą, zajął Staszów, z powodzeniem ucierając się z Moskalami. Ze zwiększonym oddziałem ruszył do Małogoszczy, złączył się z Jeziorańskim i wykonał świetny marsz wojskowy, spokojnie i wolno ocierając się prawie o Moskali i wielkim strachem ich przejmując. Tymczasem do Małogoszczy nadciągnęły z trzech stron siły rosyjskie pod dowództwem Czengierego, Zwierowa i Dobrowolskiego[2]). Dnia 24-go lutego stoczono tu bitwę z wielką zaciętością. Z zapałem w oku, z mieczem w dłoni, konno, przebiegała szeregi młoda dziewica w męskiem ubraniu, odważnie, z zimną krwią zachęcając do walki. To Anna Henryka Pustowojtow[3]) urodziwy adjutant Langie-

[1]) Hist. powst. n. p. II, 23, 24. — Demeryci (z łac.) zowią się księża skazani za jakie przestępstwo przeciwko swemu stanowi, i osadzeni w osobnym domu t. z. Demerytów.

[2]) Dobrowolski, okaz Polaka słabego i nikczemnego charakteru, który początkowo należał do spisku polskiego, lecz widoki karyery rosyjskiej przeważyły w nim nad uczuciem patryotycznem i dla niej nie wahał się walczyć przeciw własnej ojczyźnie. —

[3]) Anna Henryka Pustowojtow ur. r. 1838 na Wołyniu z ojca Teofila, późniejszego jenerała rosyjskiego i z Kossakowskiej. Była prawosławną, lecz brała czynny udział w demonstracyach polskich w Lublinie i za karę miała być wysłana do klasztoru prawosławnego w Rosyi.

wicza. W bitwie tej walcząc w szeregach poległa Zofia Dobronoki.

Poniósłszy wiele strat Langiewicz zręcznym marszem przesunął się ku Krakowu a dnia 4 marca pod *Pieskową Skałą*[1]) zmusił do cofnięcia się kniazia Szachowskiego. Poległ tu szlachetny i mężny Andrzej Potebnia, nie spełniwszy planu swego, polegającego na tem, że na czele oddziału rosyjskiego, który gromadził, miał walczyć w sprawie polskiej.

Langiewicz podążył do Pieskowej Skały, wyparł stamtąd Moskali i na dłuższy czas stanął obozem *w Goszczy*[1]). Gromadząc rozbitków z pod Miechowa i innych powstańców, złączył się jeszcze (oprócz Jeziorańskiego) z walczącymi w tych okolicach oddziałami Czachowskiego i Rochebruna i utworzył armię liczącą 4000 wojska, dobrze uzbrojonego i wyćwiczonego[2]).

Kiedy Langiewicz staczał dzielne bitwy oplątywali go już siecią intrygi, którzy od samego początku niechętni byli ruchowi powstańczemu. I z wielu stron Polski dawały się słyszeć głosy:

[1]) Wąchock, Bodzentyn, Łysa Góra, Małogoszcza, Pieskowa Skała — w północ. zach. stronie od Sandomierza.

[1]) Goszcza, w odległości pięciu mil od Krakowa, między Słomnikami a Proszowicami.

[2]) Ochotnicy zbiegali się zewsząd do obozu, broń przychodziła z Krakowa, na obszernych równinach Goszczy mustrowały się pełne zapału oddziały polskie. Przybyła młodzież uczyła się broń nabijać, strzelać; czołgając się na brzuchach strzelcy ćwiczyli się w służbie tyralierskiej (w walce szykiem rozrzuconym); całe kolumny piechoty wprawiały się do nacierania na wroga. Oddziały kosynierów mustrowały się pod okiem majora Kicińskiego, na szerszej równinie migały pędzące do ataku hufce konnicy. Rochebrun (czyt: Roszbrę), nieustraszony francuski żołnierz, niezwykle czynny, uczył wojskowych ruchów t. z. żuawów śmierci, zorganizowanych przez siebie. Młody jenerał Langiewicz z całym rygorem dozorował obozu i wojskowego życia i pracy. A widok obozu był piękny, broń w kozłach świeciła blaskiem bagnetów, w różnych miejscach paliły się ognie, a przy nich słychać było gwarne rozmowy wiarusów, nucone piosnki pobożne i patryotyczne. Serce się radowało na widok wspaniałego obozu, niedawne klęski zacierały się w pamięci, nadzieja świetnych zwycięstw uśmiechała się coraz bardziej. — Hist. powst. n. p. II, 37, 38 (według Pamiętników ks. Szulca).

— Pragnieniem całego kraju jest, ażeby Langiewicz był mianowany dyktatorem, ażeby Rząd Narodowy miał firmę jawną, widomą!

Był tu ukryty plan uczynienia dyktatora powolnem lub ślepem narzędziem tych, którzy byli przeciwni powstaniu [1]), plan zwrócenia oczów całej Europy na walczącą Polskę, plan, który niestety stał się mimowoli także planem zwrócenia uwagi i całych sił moskiewskich na tę jedyną osobę dyktatora; co się też i stało.

I Langiewicz, dobry żołnierz, dzielny wódz, ale zły polityk, zgodził się na powyższe żądanie, a dnia 10 marca w pośrodku utworzonego z wojska czworoboku stanął Jeziorański i ogłosił *dyktaturę Langiewicza.*

Ażeby tego jawnego dyktatora narodu czemprędzej zgnieść, dokładali teraz wszelkich sił Rosyanie. Dyktator ruszył się w okolice Miechowa, staczał walki i urządzał zasadzki na Moskali z różnem szczęściem pod Sosnówką, w Antolach, nad Nidą koło Chrobrza. Lecz brak armat bardzo dotkliwie dawał się uczuć powstańcom. Wreszcie wszedł Langiewicz z oddziałem w lasy pod *Grochowiskami* [2]) i tu nastąpiła zacięta z oddziałami rosyjskimi walka, która zaczęła się po 10 rano a trwała do 7 wieczór (18 marca). Zwycięstwo odnieśli stanowczo powstańcy a głównie kosynierzy. Wzięto do niewoli 30 kilku żołnierzy z dwoma sztabskapitanami i jednym praporszczykiem (oficerem). Z obu stron miało poledz 1500 ludzi. Lecz pomimo zwycięstwa położenie Langiewicza było bardzo trudne a ze wszystkich stron coraz bliżej otaczały go siły nieprzyjacielskie. Więc postanawiał:

— Bez magazynów nie zdołam wyżywić całego 4000 wojska wraz z kawaleryą na tak małej przestrzeni, rozdzielę je więc na mniejsze oddziały!

[1]) Stronnictwo arystokratyczno-szlacheckie pozornie przystąpiło do zbrojnego powstania, a o niechęci jego czytamy w memoryale Władysł. ks. Czartoryskiego: „Przez trzy miesiące (luty, marzec, kwiecień) znaczna większość narodu, ludzie dojrzali i oględni, zachowywali postawę bolesnej bierności wobec tego powstania rozpaczy". — Hist. powst. n. p. II, 38, 39 (według listów i dokum. Bobrowskiego, Tyszkiewicza).

[2]) Grochowiska, w południ. zachodn. stronie od Sandomierza

W nocy z 18 na 19 marca odbyła się w Wełczu rada wojenna, na której postanowiono prowadzić dalszą wojnę jako partyzantkę i podzielono wojsko na dwa oddziały pod dowództwem Czachowskiego i Śmiechowskiego. Langiewicz opuścił potajemnie obóz i przez Galicyę miał się udać w Lubelskie. [1])

W rozkazie dziennym, jaki zostawił, tak pisał do żołnierzy:

— Nie żegnam was, cel mego wyjazdu wymaga tajemnicy, nie mogę więc wam powiedzieć, dokąd udaję się!

Ten potajemny wyjazd Langiewicza zdemoralizował silnie wojsko, a Czachowski z wojskiem ścigany przez Rosyan rozpoczął odwrót, równający się ucieczce aż do granicy galicyjskiej, którą przekroczył pod Igołomią (21-go marca). [2])

5. Z upadkiem Langiewicza nie upadło powstanie.

Upadek Langiewicza i dyktatury sprawił zrazu przygnębiające w kraju wrażenie. Lecz tego upadającego ducha podniósł zaraz swem energicznem wystąpieniem Stefan Bobrowski i powołał do objęcia władzy dawny Rząd Narodowy. Więc choć dyktator, najwyższy naczelnik upadł, duch narodu był jeszcze silny, energia przywódców wielka i niezachwiana, a nadzieja w pomoc zagranicy w tym czasie właśnie wielka. Wprawdzie Naczelna Rada Galicyjska mówiła do wysłańców Tymczasowego Rządu Narodowego:

— Teraz należy powstanie przerwać i nadaremnie krwi dalej nie przelewać!

Lecz nastąpiła bardzo ważna zmiana. Stronnictwo Białych złączyło się teraz z Rządem Tymczasowym, ażeby

[1]) Langiewicz poznany na granicy przez władze austryackie i aresztowany, został odesłany do Tarnowa, potem do Krakowa. Dwa lata był więziony w Tischnowicach w Morawii, potem w Josephstadzie w Czechach. W r. 1865 osiadł w Szwajcaryi w Solurze, w r. 1867 przeniósł się do Turcyi, gdzie w Konstantynopolu umarł w r. 1887. — Encykl. Orgel. i encykl. Macierzy lwow. 1906.

[2]) Hist. p. n. p. II, 41, 42; Lewicki, 504, 505.

zyskać w nim władzę i było za dalszem prowadzeniem wojny. A uczyniło tak, opierając się na życzliwych dla Polski notach dyplomatycznych, które wymieniały między sobą państwa za staraniem rządu napoleońskiego. Ten Rząd Tymczasowy, do którego wszedł teraz przedstawiciel Białych, Karol Ruprecht, przyjął tytuł i nazwę stałego *Rządu Narodowego* (10-go maja).

Dla powstania nadpływały odtąd znaczne sumy pieniężne i zasoby od szlachty wszystkich dzielnic, z Galicyi i z Poznańskiego, powstanie wybuchło znowu jasnym płomieniem i w następnych miesiącach bardzo się rozszerzyło.

Szczególnie świetne potyczki staczano w wielu okolicach Litwy i na Żmudzi, gdzie i lud wiejski się poruszył (w kwietniu). I gdyby tak było w całej Litwie i Królestwie Kongresowem, to powstanie stałoby się niezwalczonem.

Walczyli na Litwie Narbutt, ks. Ant. Maćkiewicz i Cytowicz, którzy to dwaj mieli oddziały składające się z samych włościan, dalej Bol. Kołyszko, Konst. Kalinowski, Bol. Dłuski, a najbardziej Zygmunt Sierakowski pod przybranem nazwiskiem Dołęgi. Niedawny podpułkownik sztabu jeneralnego w Petersburgu, prawa ręka ministra wojny Milutyna, człowiek szlachetnego stanu i ogromnych zdolności walczył Sierakowski na czele oddziału złożonego z 2700 ludzi, do którego należało wiele młodzieży włościańskiej, gdyż ludzkiem obejściem się umiał sobie zjednać serca ludu wiejskiego. Stoczył on z Moskalami wielką trzechdniową bitwę (2—4-go maja), pod Birżami, w której śmiertelnie ranny bo z przestrzeloną na wylot piersią dostał się do niewoli. [1])

W maju wybuchło szerokim płomieniem powstanie w całej historycznej Polsce rosyjskiej. Taczanowski, wkroczywszy z oddziałem z Poznańskiego do Pyzdr w nocy z 17-go na 18-go kwietnia, walczył w Kaliskiem; lecz gdy chciał wezwać do działania przygotowane już pospolite

[1]) Straszny Murawiew, nawet przez Rosyan Wieszatelem zwany, kazał umierającego prawie Sierakowskiego w Wilnie powlec na szubienicę i powiesić dnia 9 czerwca.

ruszenie wiejskiego ludu, Rząd Narodowy zabronił mu tego.[1]) W krwawej bitwie pod Brdowem (28-go kwietnia) powstańcy odparli czterykroć liczniejsze wojsko rosyjskie. Dopiero gdy Moskale sprowadzili armaty, wybili bez litości powstańców, a ciężko rannych zabrali do niewoli. Taczanowski ranny, ocalony został tylko nadludzką odwagą 10 młodzieńców, którzy spiesznie przywiązali go do konia i jak wicher przelecieli przez szeregi dragonów moskiewskich. Walczyło tu wśród powstańców wielu Francuzów, a poległ młody ich wódz Joung de Blankenheim.[2]) Potykali się dzielnie: w Krakowskiem Bohdan Bończa, w Sandomierskiem po Langiewiczu Czachowski, Kononowicz,

---

[1]) Limanowski 396 według Calliera. — Jak opowiada Bron. Deskur, w województwie Płockiem, wojewódzki komisarz Chądzyński chciał na własną rękę wywołać pospolite ruszenie ludu i włościanie okazali wielką do tego gotowość. We wszystkich kuźniach przekuwali na gwałt kosy i tłumy ich same już się zbierały. Gdy Rząd Narodowy wstrzymał to pospolite ruszenie i rozkazał chłopom wrócić do domów, burzyli się oni i złorzeczyli komisarzom:

— Wyście zawsze tak robili. Skompromitowaliście nas, bo Moskale wiedzą o naszem przygotowaniu. Przyjdzie czas, że sami powstanie zrobimy, ale was tam nie będzie!

Na ważne pytanie: *„Czy możebne było powstanie chłopskie w r. 1863?“* — odpowiada Limanowski (395), że zależało to jedynie od stanowczej i niezłomnej woli Rządu Narodowego, od szczerego zajęcia się ludem wiejskim. I taką możliwość uznaje nawet konserwatysta Paweł Popiel. Dowód na to Podlasie, o którem pisze Deskur, że sprzysiężenie obejmowało tam całe gromady, a ludność wiejska była tak patryotyczna, jak mieszczanie i szlachta zaściankowa. — Porównaj Hist. powst. nar. polsk. (II, 52, 53), gdzie wykazano, że obecny Rząd Narodowy uwzględniał tylko stronnictwo szlachecko-białe, a demokratów pomijał. Tak było co do rozdawania urzędów powstańczych. Do dowództwa nie dopuszczał wojskowych a ludowym przewódcom, chcącym poruszyć masy, dawał dymisye, odsuwał ludzi, którzy już bardzo wielkie położyli zasługi a przyjmował nieznanych. Robotników paryskich, których 7000 chciało wejść jako ochotnicy, wcale do powstania nie przyjmował a protegował przybywających hrabiów i margrabiów. Obojętnym był na nadużycia, jakich dopuszczano się względem ludu wiejskiego.

[2]) Tenże dzielny wódz francuski dwa dni przedtem (26 kwietnia) pobił pod Nową Wsią Rosyan i wyparł ich do Poznańskiego, a usłużni Prusacy rozmieścili ich w Inowrocławiu, potem zaś koło Torunia wprowadzili ich znów do Kongresówki. — Hist. powst. n. p II, 61.

Gryliński. Najświetniejsze ze zwycięstw odniósł tu Czachowski pod Stefankowem (22-go kwietnia). W Płockiem po pojmanym i rozstrzelanym Padlewskim dowodził oddziałem Frycze Rzempołowski, w Augustowskiem Paweł Suzin, w Lubelskiem Jeziorański i Marcin Borelowski z zawodu studniarz pod przybranem nazwiskiem Lelewela. Dzielny ten partyzant ubóstwiany przez włościan pobił na głowę Moskali pod Józefowem (17-go kwietnia). Po bitwie przyjechali włościanie własnemi furmankami po rannych polskich, zabrali ich do swych chat i troskliwie nimi się opiekowali; dostarczali też chętnie wszystkiego, czego tylko oddział potrzebował. Borelowski przerzucił się potem w Podlaskie. [1])

Na Litwie i Żmudzi po Sierakowskim Albertus stoczył większą zwycięską bitwę w puszczy Łabonarskiej (21-go maja), [2]) w Grodzieńskiem potykał się Walery Wróblewski, a w Pińszczyznie Romuald Traugutt. Wybuchło powstanie w Inflantach (w końcu kwietnia) i we wszystkich prawie ziemiach ruskich, z wyjątkiem Podola.

Lecz w tych ziemiach wiejski lud dał się nakłonić rządowi i wystąpił groźnie przeciw powstaniu, które też zaraz stłumione zostało. Na czele ruchu w Inflantach stanął Leon Plater, lecz chłopi — starowiercy [3]) wystąpili wrogo, rzucili się na rabunek i pustoszyli szlacheckie dwory. Odznaczyli się jeszcze na Białej Rusi szczególnie Ludwik Zwierzdowski (Topór), na Wołyniu Edmund Różycki, na Ukrainie ojciec Zygmunta, Wład. Padlewski, również rozstrzelany. Ale szczególniej na Ukrainie zajął lud wiejski wrogie dla powstania stanowisko. We wsi Sołowiówce [4]), dokąd przybyła z Kijowa pełna zapału młodzież i ogłaszała

---

[1]) Hist. powst. n. p. II, 62.

[2]) Łabonarska puszcza, koło Święcian w środku województwa wileńskiego.

[3]) Starowiercy, czyli staroobradcy albo rozkolnicy, są to w Rosyi odszczepieńcy od zasad panującego kościoła prawosławnego (od 2-giej połowy XVII wieku).

[4]) Sołowiówka, w Radomyskiem, na zachód od Kijowa.

ludowi Złotą Hramotę [1]), tenże lud w okrutny sposób wymordował tę serdecznie doń przemawiającą młodzież. [2])

6. Interwencya dyplomatyczna [3]) *i szkodliwe jej skutki.*

Nacisk opinii publicznej i starania Hotelu Lambert u obcych mocarstw wywarły wreszcie swój wpływ. Zwrócono uwagę nietylko na okrucieństwa Rosyi, ale także na bardzo wrogie dla Polaków stanowisko Bismarka i Prus, na pomoc udzielaną przez nie Rosyi, na schronienie dawane wojskom rosyjskim i puszczanie ich z bronią w ręku do Królestwa, na prawdziwe przez nie urządzane obławy na powstańców. I stawało się powszechnem zdanie:

— Skoro w tej wojnie obce państwo (Prusy) działa na zgubę Polski, to także obce państwa na jej korzyść działać mogą!

I Rosya prawdziwie przestraszyła się, kiedy do Petersburga nadeszły w sprawie Polski noty dyplomatyczne Francyi, Anglii i Austryi [4]). Rząd rosyjski ogłosił zaraz

[1]) Złota Hramota, były to uchwały Rządu Narodowego o wolności chłopów. — Zginęli wtedy na miejscu: Biesiadowski Józef, Izbiński, Peretjatkowicz Adolf, Krypski, Kostko, Bobowski, Godfr. Przedpełski, Aleksy Wasilewski, Wołoncewicz Luc., Przedrzemirski Walery i jego brat 15 letni. Z ran umarł Józ. Dorożyński. Na Syberyę wysłani: Wincenty Wasilewski, Bol. Peszyński, Stef. Wyhowski, Wacł. Kurzański i Kościuszko. Uciekli potem: Wład. Szaraniewicz z Kazania a Ant. Jurjewicz z twierdzy Kijowskiej. Z rozkazu sędziego pokoju Polaka nad ciałami zabitych usypano jedną wielką mogiłę pod Sołowiówką. Lud wiejski w wyobraźni swej widzi unoszące się nad tym grobem duszyczki pomordowanych młodzieniaszków i słyszy jak błąkając się koło mieszkań morderców, modlą się za nich:

— Chryste, Chryste pomyłuj! — Hist. p. n. p. II, 114; Szkice z powst. r. 1863, przez pułkow. Strusia.

[2]) Lewicki, 505 — 507.

[3]) *Interwencya dyplomatyczna*, jest to wmieszanie się obcych mocarstw.

[4]) Z różnych zdań i depesz, krążących już od lutego, tylko dyplomaci angielscy hr. Russel i lord Napier wyrażali swe zdania otwarcie i stanowczo. Pierwszy mówił:

— Żadne rozumowanie nie daje prawa zamieniać konskrypcye w proskrypcye (wyjęcie z pod praw).

amnestyę dla wszystkich powstańców, którzy złożą broń i obiecał rozszerzyć nadaną już Królestwu autonomię. Ale cały naród, nawet stronnictwo Białych, spodziewało się zbrojnej interwencyi państw na korzyść Polski i odrzuciło amnestyę. Tymczasem skończyło się na notach, zawierających tylko puste frazesy [2]) z wyjątkiem Anglii, której nota brzmiała śmiało:

— Obowiązującemi są postanowienia Kongresu Wiedeńskiego z r. 1815 i nie wolno ich zmieniać samowolnie!

Na odpowiedź rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Gorczakowa, która zawierała również tylko frazesy, wysłały trzy dwory państw powtórne noty do Petersburga (17 i 18 czerwca), w których żądały:

Dla Polaków amnestyi zupełnej i powszechnej; reprezentacyi narodowej z podobnemi prawami, jakie zakreśliła już konstytucya w r. 1815; mianowania Polaków na urzędy publiczne; zupełnej wolności sumienia i wykonywania obrządków katolickich, używania wyłącznie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie; zaprowa-

Drugi pisał, zarzucając Rosyi, że wywołuje powstanie dla swej pozycyi:

— Bez wątpienia wielu patryotów polskich zostanie zabitych lub wysłanych do Azyi, lub w długiej niewoli pozostawać będzie i siły polskie zmniejszone zostaną. Lecz *za każdego patryotę zabitego, zmuszonego do milczenia lub zamkniętego, stu powstanie w nowem pokoleniu, które przyjmie ten spadek nienawiści i zemsty* (7 lutego).

Najżyczliwszą dla Polski była następująca mowa wypowiedziana w senacie francuskim przez księcia Napoleona:

— W najgłębszem mówię przekonaniu, że cesarstwo francuskie wraz z Napoleonem na czele może i powinno wziąć sprawę polską w ręce. Jestem pewny, że cesarz zrobiłby to i zrobi przy pomocy opinii liberalnej i z najczystszymi zamiarami, które zręczna polityka wyjaśni obcym rządom, a jestem pewny, że nasz obowiązek nie jest nad nasze siły. Lecz trzeba spieszyć, bo krew leje się strumieniami i jeśli pozostawicie Polskę samą sobie, będzie mogła walczyć króciej lub dłużej, ale wreszcie ulegnie. Działajcie więc, działajcie! (18 marca).

Wrażenie tej mowy starał się osłabić minister Napoleona Billault, rząd francuski bowiem nie chciał zrywać stosunków z Rosyą. Hist. powst. n. p. II, 48, 54, 55.

[1]) Frazes, z greck., okres, puste słowa, brak treści.

dzenia prawnego i prawidłowego systemu przy poborze rekrutów.

Żądano wreszcie zaprzestania wojny i zwołania konferencyi państw, które brały udział w traktacie wiedeńskim.

Po takiej interwencyi państw, która była powierzchowną i wzbudzała w narodzie polskim rozczarowanie, mógł ze strony polskiej śmiało zawołać Wielopolski:

— Wszak to, czego mocarstwa żądają, ja sam już dla Polski wyrobiłem i nadawał już manifest amnestyjny cara!

A ze strony rosyjskiej mógł Gorczakow z lekkiem i uspokojonem sercem powiedzieć:

— Taka interwencya to tylko blichtr, [1]) ażeby coś wyrzec dla opinii publicznej, lecz teraz zbrojnej interwencyi Rosya wcale bać się nie potrzebuje!

Wiedział bowiem, że w Paryżu nie chciano zrywać przyjaznych stosunków z Petersburgiem [2]), że Anglia, choć się upominała o Polskę, wcale o nią walczyć nie myślała, jak o tem głośno mówiono w Londynie, i że w Wiedniu, w obawie o Galicyę, lękano się nawet rozszerzenia polskiego powstania. Więc dał dworom państw następującą odpowiedź:

— Rząd rosyjski żąda zupełnego poddania się Polaków łasce cara, a mocarstwom odmawia jakiegokolwiek prawa do mieszania się w wewnętrzne sprawy rosyjskie. Konferencyę mogłaby Rosya odbyć chyba tylko z Austryą i Prusami, bo tylko one są interesowane w sprawie polskiej!

Teraz nic już nie odpowiedziały mocarstwa obce i zniosły w milczeniu taką obelżywą odprawę. I tak się skończyła ta oczekiwana, tak wiele obiecująca wspólna akcya [3])

[1]) Blichtr, błyskotka, mamidło, rzecz na pozór piękna i nęcąca a w rzeczywistości nic nie warta.

[2]) To życzliwe i wiele obiecujące dla Polski usposobienie i działanie Francyi zmieniło się na pewien czas, gdy ces. Napoleon III. napisał własnoręczny list do cara, skłaniając go do ustępstw dla Polski, a car mu odpisał odmownie. Więc też poseł francuski zbywał posła angielskiego ogólnikowo temi słowy (jeszcze 18 marca):

— Francya w tej sprawie sama wszystko już powiedziała, co mogła powiedzieć! — Hist. powst. n. p. II, 58.

[3]) Akcya, z łać., czynność, działalność, świadectwo udziałowe w zysku jakiegoś przedsiębiorstwa.

dyplomatyczna. Nieszczęśliwy naród polski, tak bohatersko walczący i wysilający się, ażeby zerwać tyrańskie pęta niewoli, któremi na własnej skuto go ziemi, naród polski, niecierpliwie słusznej pomocy mocarstw oczekujący, innego, wręcz przeciwnego doczekał się skutku po tej akcyi. Interwencya dyplomatyczna nietylko nie pomogła w niczem uciśnionej Polsce, ale owszem zaszkodziła jej i los jej pogorszyła [2]).

Odtąd Austrya, która z początku nie przeszkadzała wcale powstaniu, teraz zaczęła używać surowych przeciwko niemu środków. Rząd zaś rosyjski a głównie jego dziennikarstwo działało podburzająco i wznieciło nienawiść ludu rosyjskiego do Polaków. Takiem na dworze wielce wpływowem, a podszczuwającem rząd i naród rosyjski przeciwko Polakom, było pismo p. t. „Moskowskija Wiedomosti“ (moskiewskie wiadomości), które wydawał Mich. Katkow. Rozpoczynało się straszne panowanie nadużyć i okrucieństw, żołdactwo moskiewskie swobodnie napadało polskie dwory, paliło je, rabowało i mordowało bez litości bezbronną ludność bez różnicy wieku i płci. Aby nie dać powodu i sposobności do dalszych możebnych interwencyi rząd rosyjski wydawał rozkazy, które brzmiały:

— Rozkazujemy i pozwalamy użyć najsurowszych kroków, najsroższych prześladowań, najkrwawszej wojny, aby tylko jak najrychlej stłumić bunt polski!

I z takiem upoważnieniem wysłani zostali okrutni generałowie Teodor Berg do Królestwa i Michał Murawiew na Litwę.

7. Berg w Królestwie, Murawiew na Litwie.

Generał Teodor *Berg,* Niemiec z prowincyi nadbałtyckich, przybył do Warszawy dnia 8 kwietnia 1863 r. w miejsce starego Ramsaya. Wyćwiczony już w szkole paskiewiczowskiej miał on tajemne instrukcye i wkrótce sam owładnął rządami, tak że Wielopolski a nawet brat cesarski w. książę Konstanty zeszli obok niego na drugie miejsce.

[2]) Lewicki, 507, 508,

I zaczęły się rządy pełne okrucieństw i bezprawi, a wobec nich nie mógł być obojętnym zacny arcybiskup Feliński. Gdy bez zawiadomienia go kapucyn ks. Agrypin Konarski skazany został na powieszenie, zaprotestował przeciwko takiemu wyrokowi i znieważeniu religii. Nic to nie pomogło i dnia 12 czerwca powieszony został w Warszawie ks. Konarski a także Henryk Abicht. Arcybiskup zaś, posądzony nadto o tajemne znoszenie się z rządem francuskim, został wywieziony z Warszawy do Petersburga (14 czerwca), a stąd do Jarosławia, gdzie przebył lat 20.

Berg zaprowadził w badaniach administracyjnych i sądowych system okrucieństw i torturowania [1]). I tak męczony torturami w cytadeli poniósł śmierć Edward Jurgens w nocy z 2 na 3 sierpnia. Za przykładem Berga pastwili się bez litości nad powstańcami naczelnicy wojenni. Dzikością prawdziwie zwierzęcą odznaczyli się Toll, Boagowut, Pomerancew i inni. Uwięziony w Kielcach Wiśiewski, posądzony o bliskie stosunki z rządem narodowym, zmuszony był do zeznań w ten sposób, że siepacze moskiewscy wyłamywali mu ręce i wbijali drzazgi za paznogcie.[2])

Wobec samodzielnych a tak strasznych rządów Berga, Wielopolski, teraz przez Moskali pomiatany i pogardzany, o mało nawet że nie uwięziony, do czego wzywały dzienniki rosyjskie — podał się o urlop (29 czerwca) a potem o dymisyę, którą otrzymał (12 września). Rząd Narodowy, zapominając mu jego przeszłość, przysłał mu paszport dla bez-

[1]) Tortury w dawnych wiekach był to okrutny i niegodziwy środek, którego używały władze sądowe świeckie i duchowne w celu wydobycia prawdy z osób obwinionych. Tortury były rozmaite: wyciąganie i wyłamywanie kości ze stawów, zawieszanie za nogi, palenie świecami gołego ciała itp. Dopiero w końcu XVIII. w. zniesiono tortury. Barbarzyńska Rosya wprowadziła je znowu.

[2]) — Podle się dzieje! — pisał ze strasznem oburzeniem Hercen w *Kołokole*. — Nie wierzymy, ażeby młode pokolenie Rosyi wzięło na siebie odpowiedzialność za tę przelaną krew niewinną, za te sznury obcięte z szubienic. Nie wierzymy, ażeby z miłości do carstwa rosyjskiego stanęło po stronie katów, grabieżców, tortur. Do tego trzeba być samemu podłym, sprzedajnym, lub waryatem. — Hist. powst. nar. polsk. II, 154, 155.

piecznego przejazdu zagranicę. Jeszcze przed Wielopolskim opuścił na zawsze Warszawę w. książę Konstanty (8 września) i odtąd rządził już Berg w Królestwie zupełnie samoistnie.

Straszny *Murawiew*, niesłychany zdzierca i okrutnik, był raczej dzikim rozjuszonym zwierzem, niż człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Jako generał gubernator wileński (od 26 maja) użył on tak okropnych środków do stłumienia powstania, że na zawsze pozostaną one plamą w dziejach ludzkości. Według urzędowych obliczeń i jak sam chwali się w swych pamiętnikach Murawiew, przez nie całe dwa lata rozstrzelał lub powiesił 128 ludzi, do rot aresztanckich wysłał 1427, na osiedlenie w Sybirze 1529, na osiedlenie w Rosyi europejskiej 4696, nie licząc tych, których natychmiast bez wyroku wymordowano po wsiach i po dworach. W kilku miesiącach zagnano z Litwy na Sybir przeszło 100,000 ludzi. Płonęły całe wsie podpalane przez żołdactwo, które burzyło domy, niszczyło majątki, porywało rodziny podejrzanych. Więcej niż 30 osad zrównano z ziemią na Litwie i w Inflantach, zabierano bezprawnie całe mienie tysiącom obywateli a najbardziej ucierpiała szlachta miernego majątku i ludzie wcale niezamożni. Karano nietylko już za uczynki, ale nawet za podejrzenia, za pozory. Prawem Moskali było teraz:

— Względem powstańców i Polaków można użyć wszelkiego bezprawia!

Codziennie skrzypiały szubienice, najlepsi synowie wydarci narodowi ginęli męczeńską śmiercią, codziennie spełniano straszne gwałty i okrucieństwa na ludności polskiego pochodzenia i na duchowieństwie katolickiem.[1] Strzela-

[1]) Odbywały się nieustannie egzekucye na rozmaitych punktach. Ksiądz Stan. Iszora, gdy proboszcz jego został uwięziony, sam oddał się w ręce rządu, a przecież rozstrzelany został za udział w powstaniu. Rozstrzelano Białozora, pomimo próśb za nim księżnej Puzyniny i ciężko rannego Sierakowskiego, chociaż podobno za nim sama carowa się wstawiała. Matkę Sierakowskiego z dziećmi i żonę brzemienną wysłał Murawiew na wygnanie. Strzelano także i wieszano włościan. Rozstrzelano: Mac. Ciuchnę w Sokołkach gubernii grodzieńskiej, Józ. Zybersa w Popielach, w powiecie Nowoaleksandrowskim, Andrz. Wojtalewicza

no i wieszano księży; biskup wileński ks. Adam Stan. Kraśiński kaznodzieja, poeta i uczony, skazany został na wygnanie za to, że nie chciał być zdrajcą. Nahajkami pędzono szlachtę, by podpisywała akty wiernopoddańcze do cara. Niszczono oświatę polską i zamykano polskie szkoły.[1])

W wieku cywilizacyi i oświaty, w wieku podniesionych uczuć ludzkich, dziki kat, cesarski gubernator patrzył z radością jak „hulali“ jego Kozacy, pijani i rozwścieczeni, jak palili i rabowali, księży porywali od ołtarzy, jak pędząc ich do więzienia bili knutami, których ostre na końcach haczyki wyrywały żywe ciało męczenników, jak gwałcili kobiety, jak nawet dzieci męczyli, główki im roztrzaskując.[2]) Nie wzruszyło się serce potwora, nie doznał wyrzutów sumienia żadnych, starzec prawie 70 letni nie myślał o pokucie, lecz z szatańskim uśmiechem, z radosnem szyderstwem, jak najrozkoszniejszej muzyki, jak rozweselającego śpiewu słuchał jęków i płaczów ofiar okrutnie męczonych i mordowanych.

I szeptał przez zęby:

---

w Poniewieżu, Ant Czyżewskiego w Dusiatach, Justyna Undrewicza w Rakiszkach w pow. Nowoaleksandrowskim, Ant. Życkiego w Rosieniach. Powieszono: Ulasa i Zacharczuka w Brześciu, Brazalisa w Szawlach. Kobiety, nawet z wyższego stanu noszące żałobę za kraj, zabierano do policyi, a potem wraz z nierządnicami kazano im zamiatać ulice. — Hist. powst. n. p. II, 148, 149.

[1]) Nie dadzą się słowami opisać te wszystkie okropności, jakich dopuszczali się Moskale na narodzie naszym. Przedstawia je jednak nader żywo wielki artysta Polak i to nie farbami, lecz czarną kredką i ołówkiem. Jestto Artur Grottger (ur. 1837 um. 1867), którego czarodziejski ołówek uwiecznił wymowniej od słów, cierpienia narodu i jego bohaterstwo w słynnych obrazach: „*Polonia*“ (Polska — 7 obrazów), „*Lituania*“ (Litwa — 6 dużych rysunków), „*Wojna*“ (11 dużych rysunków). Wstrząsa się dusza każdego Polaka, na widok tych obrazów, gdzie po mistrzowsku i z wysoce poetycznem natchnieniem przedstawiona jest straszliwa groza wojny z jej mordami, pożogą i dzikością rabunków. — Encyklop. Macierzy lwowsk. r. 1906.

[2]) Kto chce obszerniej dowiedzieć się o tych okrucieństwach, gwałtach i znęcaniu się nad Polakami, niechaj czyta wydane w kilka lat po powstaniu dzieła Czaplickiego p. t.: „Czarna księga“ i „Moskiewskie na Litwie rządy.“

— Ha, car pozwolił, car mię wybrał, bo było groźne niebezpieczeństwo... no i ja im dam radę!... Lecz dla Polaczków, dla buntowszczyków tylko takie prawo być musi!

Wreszcie odwołał go car Aleksander II., lecz w uznaniu zasług mianował go hrabią, a rząd rosyjski wystawił mu pomnik w Wilnie. [1])

Tak straszne rządy i okrucieństwa Rosyan podniecały tem bardziej Rząd Narodowy do prowadzenia jak najzaciętszej walki.

Przy zmieniających się często członkach Rządu Narodowego [2]) zawładnęli 17-go września władzą terroryści,

[1]) Limanowski, 378, 391. Encyklop. lwowsk. Macierzy polsk. 1906. Michał Murawiew ur. się w r. 1796 um. w r. 1866. Przed przybyciem na Litwę miał on jak najgorszą opinią. Był zdrajcą towarzyszy w spisku Pestela i Rylejewa i tego Murawiewa, którego powieszono. Był wrogiem usamowolnienia włościan, złodziejem grosza publicznego, organizatorem szpiegostwa, powszechnie zwanym „jenerałem szpiegów i złodziei". W całej Rosyi, z wyjątkiem ministra Panina, był ten człowiek wstrętny i okrutny, z obliczem strasznego potwora, najbardziej niecierpiany i nienawidzony. A przecież teraz takiemu nikczemnemu stworzeniu sprawiała szlachta w Moskwie uczty i wznosiła dziękczynne toasty. To też oburzony Hercen upomina znów swój naród w *Kołokole:*

— Wobec takiego moralnego upadku milczeć nie podobna. Uczciwa mniejszość powinna założyć swoje veto (przeciw), zaprotestować, oświadczyć, że zrywa ze społeczeństwem, które straciło głowę i serce Niech odwoła się ona od „pijanej Rosyi do Rosyi trzeźwej", niech zrobi początek oczyszczenia Rosyi w oczach wszystkich narodów, ponieważ szalejącym Saulem dzisiaj nie sam tylko Aleksander, ale cała szlachecka, na służbie carskiej pozostająca, Rosya. — Hist. powst. n. p. II, 144, 152.

[2]) Nadzwyczaj energiczny i stanowczy Lempke z pomocą towarzyszy rozpędził Rząd Narodowy, z którego wszyscy byli niezadowoleni i przeprowadził nowe wybory (Zielone Święta, 1863). Ale i ta dyktatura Lempkego, Wernickiego i Glixellego oburzała wszystkich i znowu przeprowadzono nowe wybory, (ku końcowi czerwca), które były zwycięztwem Białych a trwały do września 1863. W skład nowego rządu wchodzili: Majewski, Awejde, Wład. Gołemberski, Stan. Krzemiński, Józ. Grabowski Wacł. Przybylski, Józ. Janowski, Dembiński, Józ. Wagner. Grabowskiego zastąpił później Wład. Milowicz (według Ustimowicza). — Najwyższym punktem potęgi Rządu Nar. był miesiąc lipiec. Rząd tajemniczy, działający jakoby wszechmocna opatrzność, wzbudzał miłość i przestrach. Tajemnicza cicha władza stała wysoko ponad stronnictwami i kierowała niemi. — Hist. powst. n. p. II, 84, 86, 138.

a na ich czele Włodzimierz Lempke i Ignacy Chmieleński. I ten *Rząd Wrześniowy* szerzyć począł wśród społeczeństwa postrach, gdy od skrytobójczych zamachów ginęli teraz ludzie znienawidzeni lub też posądzeni o szpiegostwo. Najważniejszym z takich czynów był zamach na Berga (19-go września). Z domu Zamoyskiego [1]) rzucono na niego maszynę piekielną, lecz ta wcale go nie uszkodziła. Berg kazał z tego domu wszystkich mężczyzn aresztować, kobiety i dzieci wyrzucić, a ruchomości zrabować i spalić (19-go września).

Rząd polskich terrorystów wzbudził wnet niechęć nawet w samem społeczeństwie polskiem i po miesiącu strącony został przez Romualda Traugutta (17-go października). [2])

8. *Ostatnie walki.*

Złym skutkiem interwencyi mocarstw było także i to, że powstanie przeciągało się do nieskończoności. I tak właśnie łudząc się interwencyą, Wład. ks. Czartoryski nakłonił Traugutta do przyjęcia władzy w Rządzie Narodowym. O tymże ks. Czartoryskim w Paryżu głoszono teraz zagranicą (w lipcu), że zostanie wybrany królem polskim. [3])

[1]) Dom Zamoyskiego zabrał rząd na własność. Uwięziono 180 mężczyzn. Przy wyrzucaniu mieszkańców jednę kobietę zabito, a z trzeciego piętra wyrzucono kolebkę z dziecięciem. Zniszczono drogie meble, ważne rękopisy prof. Kowalewskiego, połamano fortepian po Chopinie. Wyrzucone rzeczy zbito na kupę i spalono. — Berg srożył się coraz bardziej; jego zdziczali Kozacy, pędząc po ulicach, ostremi spisami przybijali do murów uciekających; mnożyła się liczba szpiegów i zdrajców. Ze strony polskiej w odwecie sztylet po miastach a stryczek po wsiach panować zaczął. Wykonywano na szpiegach wyroki w biały dzień na ulicy. Moskale schwytanych ze sztyletami rozstrzeliwali na placach publicznych. Taki los spotkał warszawskich rzemieślników: Stan. Janiszewskiego, Tymot. Raczyńskiego, Józefata Raczyńskiego, Stan Jagoszewskiego i Leop. Zelnera (30 września 1863 r.). — Hist. powst. nar. polsk. II, 188—190.

[2]) Lewicki, 509, 510.

[3]) Rząd Narodowy pragnął i doradzano mu to, ażeby polski rząd wobec państw uczynić jawnym rządem w swym kraju uprawnionym. Był podobno plan ogłoszenia prezydentem Piotra Wysockiego, weterana z r. 1831 i byłego Sybiraka. Wywiadywano się o zdanie gabinetów pa-

Zabłysła bowiem nadzieja pomocy Francyi, gdy mianowicie wszechwładny jeszcze Napoleon III., z rosnącemi zawikłaniami politycznemi w Europie, objawił zamiar zwołania kongresu europejskiego, na którymby się zajęto sprawą polską, a na posiedzeniu ciała prawodawczego tak przemówił (5-go listopada):

— Naród polski w oczach Rosyi był zbuntowanym, ale w naszych oczach jest on spadkobiercą praw zapisanych w historyi i traktatach!

Po owych notach dyplomatycznych zniósł bowiem Napoleon w milczeniu upokorzenie ze strony Rosyi, ale nie dał jeszcze za wygraną i rząd francuski nalegał teraz na kierowników powstania, ażeby rozszerzali walkę jak najdalej i utrzymywali ją jak najdłużej. I te francuskie starania spełzły już na niczem, ale krew polska lała się dalej obficie, a przy strasznem srożeniu się Rosyi żadnych innych nadziei pomocy Polska już nie miała.

Nie udał się wielki, dziwaczny plan równoczesnego wtargnięcia powstańców na Ruś z Galicyi, z Turcyi przez Besarabię, i z Odesy pod dowództwem syna Garibaldi'ego, Menotti'ego.

I nie pomogły w niczem przewożona przez morze i gromadzona broń na Kaukazkich wybrzeżach Czarnego morza, ani porozumiewanie się z czerkieskimi przywódca-

---

ryskiego i londyńskiego, czy po wzięciu Warszawy przez powstańców możnaby ogłosić królem polskim Wład. ks. Czartoryskiego. O tej przyszłej koronacyi mówiono i pisano wiele w 2-giej połowie lipca.

Opierając się na Austryi, która także była urażona ostremi notami Gorczakowa i której nawet Rosya groziła wojną, pisze Wład. hr. Zamoyski (w *Le Monde*, 5 grudnia 1863 r.):

— Jest rzeczą pewną, że byle Francya nie odmówiła swej pomocy, Austrya odda Polsce Galicyą ze 100 tysięcznem wojskiem i z wyborną podstawą działania. Pod tymi warunkami Polska nie będzie się wahała obwołać swoim królem jednego z arcyksiążąt austryackich. Kraków, starodawna jej stolica, ujrzy natychmiast zaprowadzony rząd regularny, konstytucyjny, uznany przez Europę. Król polski znajdzie bez trudności sprzymierzeńców i pożyczkę; a podwajając w kilka tygodni swe wojsko, uderzając bez zwłoki na Rosyan, już bardzo zdezorganizowanych przez powstanie, zmusi ich w kilka miesięcy do powrotu do siebie. — Hist. dowst. nar. pol. II, 139, 164.

mi. Horodyński z oddziałem galicyjskim pobity został pod Radziwiłłowem (1-go lipca).[1]) Zygm. Miłkowski z oddziałem besarabskim poddał się Rumunom a Garibaldi wcale nie przybył.

Na Litwie, pomimo strasznego ucisku i prześladowania przez Murawiewa, toczyły się dalej dzielne walki pod dowództwem Konst. Kalinowskiego i Walerego Wróblewskiego, a na Żmudzi wrzało dalej powstanie, które chłopskiem nazwać można. Dowodzili tu i niedawali spokoju Moskalom: ksiądz Maćkiewicz, którego prosty i ponury obóz wzbudzał podziw w powstańcach z Królestwa,[2]) Dłuski — Jabłonowski, Bohdanowicz i chłopscy wodzowie Pujdak i Bitis w powiecie szawelskim, Diewkis w poniewieskim, Łukaszunas w wilkomierskim, Guges w rosieńskim. Nim Augustowskie przyłączyli Moskale do Litwy pod zarząd Murawiewa, walczyli tam już partyzanci z Litwy: Lubicz, Sędek, Ostoja-Czechowicz, Poradowski-Ostroga, Szpak, mieszczanin warszawski potykał się tam na czele oddziału złożonego z samych włościan.

Odznaczyli się jeszcze Wawer i Czempieliński, który padł w bitwie pod Sieburczynem (9-go lipca).

---

[1]) Radziwiłłów, na Wołyniu, blisko Brodów, między niemi a Krzemieńcem.

[2]) Koroniarz (mieszkaniec Korony czyli Królestwa) dziwił się i wielkim przejmował szacunkiem, stanąwszy w obozie ks. Maćkiewicza, pustym i bez bagaży, w którym panowało głębokie milczenie, podczas gdy w obozach Królestwa było pełno hałasu i wesołości. Ochotnik z Królestwa przejmował się czcią i szacunkiem, gdy do niego wyszedł sam wódz, o twarzy opalonej, o rysach ponurych, ostrych, długiej, czarnej brodzie, gęstych brwiach i pomarszczonem czole — i gdy wśród ciszy tak przemówił do niego:

— Wiesz, co cię czeka tutaj? Będziesz codziennie głodny, sypiać będziesz na twardej ziemi, częściej wypadnie ci chodzić boso niż w obuwiu; jeżeli zostaniesz raniony, wpadniesz w ręce moskiewskie; jeżeli stchórzysz, własny naczelnik cię zastrzeli! Wy, Koroniarze, zdolni jesteście do wielkiego poświęcenia i ogromnego zapału, ale brak wam wytrwałości; zapominacie, że Moskwy nie można złamać w kilku miesiącach, zapominacie, że jest to walka olbrzymów, w której musi zginąć całe nasze pokolenie, aby wykupić błędy ojców i zdobyć prawo istnienia dla przyszłych pokoleń. Dla tego to pytam jeszcze raz: — Czyś gotów na walkę, wiedząc, że w niej zginiesz? — Hist. powst. n. p. II, 167, 168.

W Królestwie zasłynął bardziej jeszcze w Lubelskiem Marcin Borelowski, [1]) który stoczył większą zwycięską bitwę pod Panasówką, lecz poległ pod Batorzem (6-go września). [2]) W Podlaskiem wsławił się szczególnie Hejdenreich (Kruk) w bitwach pod Chruśliną i Żyrzynem [3]) (4-go i 8-go sierpnia). Pod Chruśliną rozbity został pułkownik Miednikow, a powstańcy ścigali go aż do Kraśnika. Pod Żyrzynem wziął Hejdenreich do niewoli 150 żołnierzy i 2 oficerów, zdobył 2 działa i zabrał 200,000 rubli gotówką. 50 rosyjskich żołnierzy oświadczyło gotowość służenia w szeregach powstańczych. [4]) Pod Fajsławicami [5]) poniósł

[1]) Marcin Borelowski, syn murarza ze Zwierzyńca przy Krakowie ur. się w r. 1829 i był z zawodu studniarzem. W r. 1846 przewoził broń powstańcom, a złapany przez Prusaków otrzymał publicznie 50 plag. W Krakowie uczył się i oddawał pilnie mechanice, do której miał wielkie zdolności. W r. 1859 przeniósł się do Warszawy. Przepadał za młodzieżą akademicką i gorąco czcił historyka Lelewela, którego nazwisko sobie przybrał. Pamiętał głównie o rzemieślnikach i chłopach, o których mówił:

— Z tych dwóch klas społeczeństwa najwięcej ognia wydobyć można!

Żołnierze, dla których był bratem i towarzyszem i razem z nimi z wspólnego kotła jadał, kochali go serdecznie i śpiewali:

Ej, Marcinie Lelewelu,
Nie chmurz twego czoła,
Bo choć nas tu jest nie wielu,
Każdy z nas zawoła:
Wodzu Lelewelu, licz na nasze męstwo,
My gotowi zginąć, by Bóg dał zwycięztwo

Borelowski nie zrażał się żadnem niebezpieczeństwem; nie zrażała go klęska, zwycięztwo nie upajało. Ostatni kładł się do snu, ostatni ustępował z pola bitwy. Waleczny i niezmordowany dawał sam przykład, jakim żołnierz być powinien. Poeta Lenartowicz pisze o nim:

Różne losy leśnej braci,
Raz górą, raz dołem,
Raz pobije, raz potraci,
A wciąż z braćmi kołem. — Hist. powst. n. p II, 94, 174, 175.

[2]) Panasówka i Batorze, pomiędzy Lublinem a Zamościem.

[3]) Chruślina i Żyrzyn na Podlasiu.

[4]) W Podlaskiem w styczniu r. 1864-go ukazały się oddziały pod dowództwem Sienkiewicza, Mioduszyńskiego, Neumanna i innych.

[5]) Fajsławice, pomiędzy Lublinem a Krasnystawem.

Kruk klęskę (24-go sierpnia), w której oddział polski pod dowództwem Wagnera dał się prawie cały wybić, a nie ustąpił z miejsca. W Kaliskiem walczył dalej Taczanowski, lecz pobity został pod Kruszyną.[5]) Moskale dopuszczali się tu strasznych okrucieństw i łupiestw po wsiach i dworach szlacheckich, a w jednym z nich zamordowali bezlitośnie 70-letnią staruszkę, matkę poety Gaszyńskiego. W Krakowskiem i Sandomierskiem odznaczał się Bończa, szczególnie kochany przez żołnierzy. Dnia 15-go czerwca miał spieszyć na pomoc wkraczającemu z Galicyi Jordanowi, lecz nastąpiła bitwa pod Górami, w której zginął ciężko porąbany przez Moskali. Czachowski, obok Lelewela jeden z najbardziej odważnych i wytrwałych partyzantów, leczył się z ran, a jego oddziałem podzielonym dowodzili: Eminowicz, Rudowski i Doliński. Szczególnie zasłynął dzielny partyzant Zygmunt Chmieleński, w którego obozie panowała nawet zanadto surowa karność. Lud wiejski w tych stronach odznaczał się rzadką przychylnością i o każdym ruchu Moskali powstańcom natychmiast donosił.[6])

9. *Upadek powstania.*

Po strąceniu Rządu Wrześniowego był teraz naczelnikiem Rządu Narodowego Romuald Traugutt. Przyjął on tę tajemną dyktaturę nie znając się na matactwach dyplomatycznych i wierząc w pewny skutek interwencyi mocarstw. Mąż wielkich cnót i rozumu, szanowany powszechnie i wzbudzający szacunek, znający dokładnie sztukę wojenną, jako były pułkownik rosyjski, miał wiele podobieństwa do Kościuszki, z którego stryjeczną wnuczką był oże-

[5]) Taczanowski należał do lepszych i wytrwalszych wodzów w powstaniu r. 1863. Urodził się w Poznańskiem w r. 1829 jako syn właściciela ziemskiego. Uczył się w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, potem służył w artyleryi pruskiej. Brał udział w powstaniu r. 1846 i 1848, później był kapitanem w wojsku Garibaldiego. Wróciwszy do kraju budził ducha narodowego i zakładał w Poznańskiem bractwa jedności. — Hist. powst. n. p. II, 178.

[6]) Lewicki, 510, 511; Limanowski, 392; Hist. powst. n. p, II, 176, 177.

niony.[1]) Człowiek wyższego umysłu, pełen poświęcenia się, kochający szczerze lud wiejski wyznawał takie zdania:

— Sztandar narodowy, krwią ochrzczony, męczeństwem całego pokolenia uświęcony, jest wyższy nad wszelkie chorągwie partyi i partyjek. Pod tym sztandarem powinni zjednoczyć się wszyscy. Obowiązkiem jest pracować dla narodu z wiarą w sprawiedliwość Boską i zwycięstwo słusznej sprawy. Pospolite ruszenie ludu jest nietylko możliwe, ale nawet konieczne, chociażby tylko dlatego, by zostawić następcom przykład do naśladowania.

Jako naczelnik objąwszy rządy przywrócił Traugutt ład w zarządzie powstania,[2]) drobne nieregularne walki usiłował zamienić w wojnę regularną, i poruszył lud wiejski całego kraju tak, że garnąć się zaczął w szeregi powstańcze. I to poważne działanie Traugutta, zawikłania europejskie przy prowadzonej wojnie Austryi i Prus z Danią o Szlezwik, zawsze przyjazne stanowisko Napoleona dla Polski, sprawiały, że powstanie się przedłużało, że była nadzieja pomyślnego jego zakończenia i że utrzymać się mogło jeszcze przez jesień i zimę następną (r. 1863 na 1864).

Najbardziej odznaczał się teraz w Sandomierskiem i w Krakowskiem wódz powstania Józef hr. Hauke (Bosak), żywiony, wspierany i ostrzegany przez włościan. Oprócz drobnych utarczek stoczył on pomyślnie trzynaście większych bitew, z których największa była pod Chmielni-

[1]) Traugutt urodził się w. r. 1826 w Szestakowie, w gubernii Grodzieńskiej na Litwie. Gimnazyum ukończył w Świsłoczy. Zawsze odznaczał się wielką religijnością i obowiązkowością. W r. 1844 wstąpił do wojska rosyjskiego do saperów. W Petersburgu chodził na wykłady fizyki i chemii. Z żoną mieszkał w majątku swym Ostrowie w Kobryńskim powiecie. W końcu lipca był wysłany za granicę przez Rząd Narodowy jako nadzwyczajny komisarz wojenny. — Hist. powst. n. p. II, 194.

[2]) Członkami rządu byli: Raf. Krajewski — sprawy wewnętrzne; Wacł. Przybylski — prasa; Józ. Toczyski — finanse; Kaczkowski, Dembiński — wojna; Adolf Pieńkowski — policya; ks. Dunajewski z sekretarzem ks. Art. Wołyńskim — sprawy zagraniczne; Rom. Żuliński został dyrektorem zarządu. Konferencye wspólne odbywały się w gabinecie zoologicznym prof. Bened. Dybowskiego. — Hist. pwst. n. p. II, 194.

kiem w (listopadzie) [1]) i zdobył Opatów (w grudniu). Tu zabrał z kasy rządowej 35,000 złot. polsk., konie wojskowe i broń. Były te potyczki jednak daremnym tylko wysiłkiem i dzięki tylko pomocy włościan powstanie mogło przetrzymać twardą i ciężką zimę. Wogóle udział włościan u schyłku powstania tak w walkach jak i w działaniach dla niego był znaczny. Zapełniali więzienia, szli na szubienice i na Sybir, zbierali podatki narodowe, tworzyli do końca powstania *żandarmeryę narodową chłopską*. W samem Krakowskiem działało dla powstania przeszło 3,000 ludu wiejskiego. [2])

Oddziały powstańcze przerzedziły się już bardzo, a dzielni dowódzcy prawie wszyscy albo zginęli w boju, lub też wzięci do niewoli i rozstrzelani zostali. Tak Dyonizy Czachowski, pobiwszy w niezwykle krwawej bitwie pod Osiekiem majora Czati, legł po bohatersku w boju pod Wierzchowicami (6-go listopada). [3])

Zygmunt Chmieleński ranny pod Ostrowem, wzięty do niewoli, 19-go grudnia w Radomiu rozstrzelany został. Ksiądz Maćkiewicz, zdradzony przez kolonistę Niemca przewoźnika chcąc przeprawić się przez Niemen, wpadł w ręce moskiewskie (17-go grudnia). Uroczyście i z radością obwozili go Moskale po ulicach Kowna, aby pokazać ludowi, że jego opór jest bezużyteczny. W więzieniu nalegali na niego:

[1]) Chmielnik, w południ. zach. stronie od Sandomierza; Opatów, w półn. zach. stronie od Sandomierza.

[2]) W więzieniach w Płocku połowę uwięzionych stanowili chłopi; 10 z nich stracono, 147 wysłano do ciężkich robót. Przy końcu powstania ks. Max. Terejwa, kapucyn, mieszkał w chatach włościan i utrzymywany był przez nich — gdy po dworach lękano się go przetrzymywać — i zorganizował jeszcze dla powstania 9 gmin wiejskich, zanim powieszono go w Koninie. — Hist. powst. n. p. II, 197 (według urzędowych cyfr Berga i według Gillera).

[3]) Wódz ten mężny i wytrwały, niezwykle upartym przez Moskali zwany, nigdy nie tracił przytomności, nigdy nie dał się niespodzianie zaskoczyć, lub też zbić komu niestósownemi radami i prawie za nieśmiertelnego był uważany. Kiedy zginął nikt temu wierzyć nie chciał i mówiono:

— To nie prawda, Czachowski nie mógł zginąć, to Moskale w jakimś celu zmyślili śmierć jego! — Hist. powst. n. p. II, 216.

— Księże, wydaj członków organizacyi, a darujemy ci życie!

Lecz żmudzki bohater odpowiedział swoim oprawcom:

— Ja skończyłem moje — wy czyńcie teraz swoje!

Powieszono go w Kownie dnia 28-go grudnia. [1]) Walery Wróblewski pod Uścimowem spadł z konia strasznie porąbany 19-go stycznia 1864 roku. Jankowskiego, szanowanego przez Moskali za rycerskie z nimi obchodzenie się, powieszono na rozkaz Berga dnia 14-go lutego, Zwierzdowskiego 23-go lutego w Opatowie.

Na Litwie wreszcie ujęto przez zdradę Konst. Kalinowskiego, który nadludzkim wysiłkiem utrzymywał jeszcze powstanie, a przez Moskali dyktatorem Litwy był nazywany. Powieszono go dnia 19-go marca 1864 roku. [2])

Tymczasem z zagranicy wcale pomoc powstańcom nie przychodziła, lecz jeszcze większe zagrażało niebezpieczeństwo. Z Prus Bismark pożądliwem okiem spoglądał na żyzne łany Kujaw i Sandomierskiego, gdy Moskale dla rychlejszego stłumienia powstania chcieli wezwać Prusaków

---

[1]) Jeszcze przedtem w Poniewieżu ukazywano go zasmuconym włościanom. Ztąd kazał go Murawiew pędzić pieszo do Kowna. Szedł przywiązany na krzyż do kija tak, że każde stąpnięcie sprawiało mu straszny ból. Niepospolity szlachetny kapłan ukochany przez lud i po śmierci za świętego uważany przez tenże lud, który modli się do niego. — Hist powst. n. p. II, 211, 212; Szkice z powstania 1863 r. przez pułkownika *Strusia*.

[2]) Spis osób rozstrzelanych i powieszonych na Litwie w lecie r. 1863: Ciundziewski, ks. Stan. Iszora, ks. Ziemiacki, Alb. Laskowicz, ks. Rózgo, Leon hr. Plater, Bol. Kołysko, Winc. Białłozor, Ancypa, Korsak, bracia Micewiczowie, Leśniewski, Sierakowski, Mich. Ciuchna, ks. Ad. Falkowski, Konst. Zebrowski, Ad. Pusłowski. Młyński, Stan. Kosakowski, Mich. Staniszewski, Zawistowski, Ułas, Tom. Hryniewicz, Adamowicz, Fel. Radziontkowski, Zaharczuk, Bogus. Pawłowicz, Tom. Waszkiewicz, ks. Norejko, Kar. Massalski, Aleks. i Józ. Rewkowscy, Włodz. Zelnic, Ludw. Jocz, Józ. Jabłoń, Kar. Sipowicz, Adryan Landzki, ks. Teofil Raczkowki, Ign. Wróblewski lekarz, Henr. Makowiecki, Józ. Zybers, Andrz. Wojtalewicz, Jan Bieńkowski, Jan Maczewski, Edw. Czapliński, Ign. Budziłowicz, Ant. Czyżewski, Kwiatkowski, Brazulis. — Hist. powst. n. p. II, 255, 256.

i Murawiewa do Królestwa.[3]) Austrya zaś na podobieństwo Prus zawarła z Rosyą konwencyę i w Galicyi ogłosiła stan oblężenia (w lutym 1864 r.). Namiestnik jej hr. Mensdorf-Pouilly poruszał chłopów przeciw dworom, straszył widmem r. 1846; bandy chłopów z widłami i cepami pod dowództwem kaprali i żołnierzy wpadały do dworów i przetrząsały je, szukając powstańców i broni.[4]) Namiestnik wydawał powstańców Rosyi, ścigał, więził i zakuwał w kajdany[1]) obywateli i jak najsurowszych używał środków, ażeby zupełnie odciąć Galicyę od stosunków z Królestwem i z powstaniem.

Wreszcie udało się Bergowi w Warszawie natrafić na ślad Rządu Narodowego, członków jego zabierano teraz jednego po drugim do więzienia, w końcu sam Traugutt aresztowany został (10-go kwietnia 1864 r.)

To uwięzienie Traugutta można uważać za koniec powstania.[2])

---

[3]) Prusacy nie ustępowali poniekąd Moskalom. Olbrzymi proces rozpoczął się w Berlinie w połowie lipca r. 1864. Ze 127 oskarżonych było 102 o zamiar oderwania W. Ks. Poznańskiego środkami gwałtownymi od Królestwa Pruskiego. Wyrokiem z dnia 23. grudnia 11 osób skazano na śmierć, 27 na dwa i na jeden rok więzienia, resztę uwolniono. Skazanymi na śmierć a następnie uwolnionymi byli Jan Działyński i Guttry — Hist. powst. n. p. II, 200, 231, 232.

[4]) Tak było w majętności Rylskiej, Wiewiórce pod Dębicą 15. października 1863 r.

[1]) Skazani zostali: Alfr. Szczepański na 10 lat więzienia w kajdanach; Ign. Maciejowski, Leon Smoliński, Ign. Trzaskowski na 8 lat w kajdanach; Ludw. Kubala, Kaz. Miczyński, Wikt. hr. Ostrowska na 5 lat w kajdanach; Jan Antoniewicz na 4 lata i inni. — Hist. powst. n. p. II, 231.

[2]) Pozostał niejako testament polityczny Traugutta w rozpaczliwej odezwie Rządu Narodowego do Europy (18. marca 1864 r.): „*Nie pożądaj cudzego, nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie czyniono!*“ — przedstawia Traugutt jako główną podstawę wszelkich stosunków pomiędzy narodami, rodzinami i jednostkami. Ustęp dotyczący Prus jest następujący:

„Rząd pruski z nietajoną otwartością ciągle oświadczał, że użyje wszelkich sposobów i wysileń, aby dokonać na Polsce zabójstwa politycznego. Postępowanie obecne tego rządu w Danii i jawne dążenie jego do rozbioru tego kraju, pod najszlachetniejszym pozorem obrony narodowości, jak również podstawa, jaką przyjął względem swego narodu i reszty Niemiec, dowodzą najdobitniej, że rząd pruski

Starał się jeszcze utrzymać zarząd narodowy Aleksander Waszkowski i oddziały biły się jeszcze dosyć długo. Aż do maja r. 1864 trzymała się jeszcze Żmudź i Podlasie, lecz były te potyczki tylko mozolnem szamotaniem się i nie miały większego znaczenia. Rosya okazała zewnętrznie, że nad powstaniem polskiem odniosła zwycięztwo, gdy kazała na cytadeli warszawskiej równocześnie powiesić wszystkich członków ostatniego Rządu Narodowego. Dnia 5-go sierpnia 1864 roku stanęli ci bohaterowie nasi mężnie i spokojnie pod szubienicami, ażeby po raz ostatni spojrzeć na ziemie ukochanej ojczyzny, a potem życie dla niej oddać. Byli to: *Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński, Jan Jeziorański i Romuald Traugutt.* [1])

Jeszcze tliły się iskierki powstania, które łatwo gasili już Moskale. Dwóch włościańskich wodzów Flisa i Prężynę ujęto w powiecie zamojskim i obu powieszono (w czerwcu 1864 r.).

Najdłużej trzymał się na Podlasiu ks. Stan. Brzoska, kochany i czczony przez drobną szlachtę i ludność wiejską.

W ostatniej utarczce dnia 26-go kwietnia 1865 r. jeden z jego towarzyszy dostał się do niewoli. Wzięty na tortury, nie mogąc znieść strasznych mąk, wykrył schronienie ks. Brzoski, który też ujęty został wraz ze swym adjutantem Franc. Wilczyńskim, synem kowala. Obu powieszono dnia 23-go maja 1865 r. w Sokołowie.

Tak zakończyło się powstanie polskie, z którego dla nas nauka w następujących mieści się zdaniach:

— Potrzeba jeszcze większej pracy nad wyrabianiem się własnem, gorliwszej pracy nad ludem, szczerszego zbliżania się do niego.

— Potrzeba ściślejszego łączenia się warstw społecznych, ażeby cały naród, jednolicie, przejął się głębokim pa-

takie niechrześciańskie postępowanie wytknął sobie jako systemat polityczny, który nietylko u siebie, ale i w całej Europie w stan normalny zmienić pragnie.“ — Hist. powst. n. p. II, 206, 207.

[1]) Prof. Bened. Dybowskiego wysłano do kopalń w Nerczyńsku, Mar, Dubieckiego do ciężkich robót. Aleks. Waszkowskiego powieszono w lutym r. 1865. — Hist. powst, n. p. II, 230.

tryotyzmem i najszczerszą chęcią poświęcenia się dla ojczyzny nie z bronią w ręku, ale z hasłem: „Praca i oświata!“

c. Po powstaniu styczniowem.

1. Pod zaborem rosyjskim.

a). Znaczenie ostatniego powstania polskiego.

Upadło powstanie polskie, rozpoczęte wśród promiennych nadziei, a zakończone z takim żalem i rozpaczą narodu, powstanie pełne wzniosłych scen bohaterstwa i miłości ojczyzny z jednej strony, a z drugiej, najokropniejszych scen ludzkiego zdziczenia i barbarzyństwa, powstanie najkrwawsze, jakie toczyło się w dziejach ludzkości. Na marne poszło tyle silnych i pięknych charakterów, tyle talentów niepospolitych i zdolności ogromnych, tyle płomiennego zapału i bezgranicznego poświęcenia się dla Ojczyzny, tyle serdecznych pragnień i celów społeczno-narodowych. Tysiące młodzieży polskiej, przyszłej kraju ozdoby, padły na polach walk, poszły na Sybir, zawisły na szubienicach; w bezowocnych zniszczone walkach, zrujnowane i skonfiskowane najpiękniejsze majątki ziemskie. A nadchodziły jeszcze czasy, które dla zniszczonych i spustoszonych ziem polskich, dla osłabionego narodu wystawionego na srogie prześladowania rządu, były czasami najnieszczęśliwszymi, jakie dotąd przechodziła Polska. Bo nie dosyć tego, w jaką nędzę i rozpacz wtrąciła Rosya nieszczęśliwy naród polski, teraz wspólnie z Prusami wydały sobie okrutne hasło działania niemożebnego do spełnienia, a nawet niedorzeczne:

— Mało jest pozbawić Polskę wszelkiej odrębności, musimy w ziemiach polskich zniszczyć, wykorzenić, zupełnie wyplenić sam byt narodu polskiego i wszelki ślad jego!

Bo czuli to dobrze wrogowie Polski, że wprawdzie ponieśli Polacy klęskę polityczną, ale odnieśli zwycięztwo społeczne, zwycięztwo ducha, że więc jeszcze mogliby im być groźnymi. A oceniając ostatnie powstanie i powszechny ruch ludu i podziwiając krwawe zapasy polskich bohaterów, przyznawali sami głośno:

— Nie upadła wcale Polska, zginęła tylko bezpowrotnie Polska szlachecka, lecz za to odradza się silnie Polska ludowa.

Bo też nie mógł ani zupełnie upaść ani zaginąć tak żywotny, dla całego świata zasłużony, poważny i sławny w dziejach naród polski, lecz z bronią w ręku wystąpił, bo wystąpić musiał przeciw dzikiej przemocy wroga, ażeby żywą swą krwią, na swych własnych ziemiach, wobec zimnego, niesprawiedliwego i niewdzięcznego świata, zaznaczyć gotowość do obrony swych praw świętych i nie przedawnionych.

Z upadkiem powstania w roku 1864 upłynęła mniejsza połowa lat (9) panowawnia cara *Aleksandra II.* W latach tych wyswobodzeni zostali chłopi od poddaństwa i pańszczyzny w Rosyi w roku 1861, — a zatem w 12 lat później niż w Galicyi — a w ziemiach polskich dopiero w r. 1863; to ostatnie uwłaszczenie, a raczej tegoż przeprowadzenie było zasługą powstania polskiego, a zwłaszcza Traugutta. Ale ten dobry czyn rządu rosyjskiego niknie w porównaniu ze strasznem, barbarzyńskiem jego postępowaniem ze zgnębioną, bezsilną już ofiarą Polską, z tem w mściwości swej znęcaniem się i bezlitosnem pastwieniem się jego nad wszystkiemi warstwami polskiego społeczeństwa.

Srogim był ucisk Rosyan w całej Polsce, lecz o wiele sroższym w ziemiach zabranych.

— Litwa, Podole, Wołyń, Ukraina, to kraje rdzennie, odwiecznie rosyjskie! — twierdził i głosił rząd rosyjski.

— Wyplenić w ziemach tych wszystko, co tylko w nich przypomina unię z Polską, ażeby w nich przywrócić dawną cechę czysto rosyjską! — powtarzali za rządem i kłamali zaciekli gubernatorowie rosyjscy, wysilający się i prześcigający w wynajdywaniu środków moskwiczenia wszystkiego. I oto następują po Murawiewie najzaciętsi gubernatorowie wileńscy: Kaufman, Baranow, Kochanow, Orżewski; kijowscy: Bibikow, Bezak, Drenteln. [1])

[1]) Szczególnie nieszczęśliwą była Litwa, ojczyzna Kościuszki i Mickiewicza i w niej wcale nie osłaniali Moskale swej dzikości zwierzęcej.

W Królestwie nie było już mowy o reformach Wielopolskiego. Urządzał kraj, zacierając wszelkie polskie cechy, komitet i komisya spraw wewnętrznych, na których czele stali *Milutin* i kniaź *Czerkawski.* [1])

b). Rząd rosyjski prześladuje wiarę katolicką.

Najbardziej prześladował rząd rosyjski wiarę katolicką, wiedząc, iż religia sięga najgłębiej w życie narodów. Doznawał zaś prześladowania tak obrządek rzymski jako też i bardziej jeszcze obrządek ruski. W katolickiej Litwie, na Żmudzi i na Rusi, wyszły takie ukazy:

wzbronione są wszelkie publiczne obchody, procesye i inne nabożeństwa katolickie;

pod najbłahszymi pozorami kościoły zabierane na cerkwie szyzmatyckie;

nie wolno budować nowych kościołów, a starych naprawiać;

księża tak skrępowani we wszystkich krajach polskich, że nie wolno im wyjechać nawet do wsi sąsiednich bez pozwolenia naczelnika powiatu;

katechizmu mogą uczyć dzieci tylko pod nadzorem urzędnika lub żandarma;

biskupom nie wolno zwiedzać swych dyecezyi bez pozwolenia gubernatora;

klasztory zniesione prawie wszystkie, albo pozostawione na wymarcie;

unickie klasztory bazyliańskie zniesione całkiem i w Rosyi już nie istnieją;

w seminaryach duchownych katolickich nauczycielami języka rosyjskiego i historyi kościelnej mogą być tylko szyzmatycy;

w dodatkowych nabożeństwach katolickich, jak w litaniach, pieśniach kościelnych i innych, postanowiono prowadzić w Krajach Zabranych, w miejsce języka

---

Były to rządy gorsze od mongolskich i tatarskich, — pisze Limanowski (415) — bo w tych było więcej uczciwości i poczucia godności ludzkiej, aniżeli w rządach Murawiewa i jego następców.

[1]) Hist. powst. n. p. II, 232; Lewicki, 513; Limanowski, 414, 415.

polskiego, język rosyjski, — lecz temu sprzeciwiła się stanowczo Stolica Apostolska.

Na hańbę swoich rodów jak i całej Polski znaleźli się w kraju niecni księża odstępcy, którzy oddali się na usługi wrogiego rządu i wśród wzburzonego społeczeństwa polskiego usiłowali przeprowadzać powyższe rozporządzenia uciemiężające obrządek katolicki. Byli to między innymi: Sęczykowski, proboszcz w Mińsku, a w Wilnie Tupalski i Żyliński. Ten ostatni, szczególny okaz człowieka i księdza; w seminaryum bowiem żytomierskiem, jako najmilszy i przez wszystkich ukochany kleryk, był najgorliwszym szpiegiem rosyjskim, a potem wykonawcą woli srogiego rządu.

Opierający się wprowadzeniu powyższych rozporządzeń biskupi katoliccy zostali wywiezieni z kraju, a mianowicie: ks. Feliński do Jarosławia, jego sufragan ks. Paweł Rzewuski do Astrachania, biskup płocki ks. Popiel do Nowogrodu, biskup chełmski unicki ks. Kaliński i biskup wileński ks. Ad. Krasiński do Wiatki, następca ostatniego ks. Karol Hryniewiecki do Jarosławia.

W ogromnej Polsce, mającej 15 dyecezyi kościelnych, było tylko trzech biskupów (w r. 1870); a w Królestwie Polskiem ani jednego biskupa nie było w latach 1870—1872. Widząc tak ogromny upadek życia katolickiego w osieroconych dyecezyach, papież Leon XIII. wyjednał u rządu nominacyę nowych biskupów i arcybiskupa warszawskiego Teof. Winc. Popiela (w r. 1883).

Rząd rosyjski już od czasu Mikołaja I. tępił religię katolicką, która na Rusi głębokie zapuściła korzenie. W dyecezyi chełmskiej, do której należało Podlasie, trzymała się jeszcze *unia kościelna*, bardzo przez rząd nienawidzona. Siedm lat trwała praca niszczenia unii. Pomagali w niej sprowadzeni z Galicyi księża wychowani przez zjadliwych i nienawidzących Polski Świętojurców galicyjskich. Najgorliwsi Kuziemski i Marc. Popiel zostali wyniesieni na biskupów. W roku 1873 wyszedł stanowczy ukaz rządu:

— Duchowieństwo i ludność unicka mają przystąpić do szyzmy!

Wielu opierających się księży schroniło się do Galicyi, jeden lud na Podlasiu wytrwał mężnie przy wierze katolickiej. W r. 1874 kazał rząd w cerkwiach unickich odprawiać nabożeństwo na sposób prawosławny. Lud podlaski, wierny swych przodków wierze, wystąpił czynnie w obronie swych cerkwi, lecz przeciwko niemu użyte zostały bagnety wojska, ogień rotowy, nahajki kozackie. Rząd używał wszelkich środków przemocy, bił i męczył włościan, kobiety i dzieci, dopuszczał się różnych gwałtów. Porywano pobożnych z ich ognisk rodzinnych i wywożono w odległe gubernie, głównie w stepy orenburskie, gdzie mieli na zawsze pozostać. Krwią bohaterów ludowych skropione zostały ściany cerkwi i pola w strasznej rzezi, wyprawionej we wsi Pratulinie w powiecie bielskim i w Drelowie w powiecie radzyńskim. Straszny rząd chrześcijański rózgami, ogniem, morderstwem, wygnaniem, kontrybucyami, zmusił pobożnych poddanych do odstąpienia od swej wiary, a potem cynicznie i bezczelnie ogłosił:

— Ludność Podlasia *dobrowolnie* powróciła na łono kościoła prawosławnego!

Taką więc jest dla ludu wiejskiego dobroczynność rządu carskiego, co, jak twierdzą niektórzy, prześladuje tylko szlachtę!

A ten bohaterski lud Podlasia, lud silnej woli i wiary, kochający swój obrządek i Polskę, urzędowo nawrócony na prawosławie, nie porzuca wiary katolickiej i potajemnie pozostaje przy unii, nie zważając na wysiłki popów rosyjskich. I raczej woli żyć bez Sakramentów swiętych lub też z największem narażeniem życia przekrada się nocami do Galicyi i tu odbywa obrzędy kościelne, chrzci swoje dzieci i zawiera związki małżeńskie t. zw. „Śluby Krakowskie.“ [1])

c). Prześladowanie języka i narodowości polskiej.

Język polski w ziemiach polskich nietylko prześladowany lecz zupełnie skazany został na zagładę. W urzędach, sądach, szkołach używany tylko język rosyjski, ucznio-

[1]) Lewicki, 513—515; Limanowski, 414, 419.

wie w szkołach mówiący po polsku wydalani bywają ze szkół. Na Rusi i Litwie nie wolno mówić po polsku na miejscach publicznych, nie wolno wcale drukować, a księgarzom wystawiać książek polskich. W Królestwie nietylko urzędnikom nie wolno mówić po polsku z publicznością, ale nawet konduktorzy na kolejach żelaznych i dozorcy w szpitalach z chorymi tylko po rosyjsku porozumiewać się mogą. W szkołach nauka języka polskiego odbywa się tylko w tłomaczeniu z rosyjskiego. Wszystkie szkoły nietylko rządowe lecz i prywatne, męskie i żeńskie, są wyłącznie rosyjskie (od roku 1869); ponad wszystkie przedmioty naukowe góruje i przytłumia je nauka języka, geografii i historyi rosyjskiej. Nawet ze szkół ludowych miano niebawem usunąć język polski. Pod względem polskich szkół i bezprawnego ich wynaradawiania, rząd rosyjski, w którym wielu działaczy jest Niemców, zdolniejszym okazał się jeszcze i prześcignął inny okrutny rząd. Szkoły dla rządu rosyjskiego to nietylko narzędzia wynaradawiania, ale to środki zepsucia i znikczemnienia umysłów i serc polskich.[1])

Dwaj gorliwi kuratorowie warszawscy Witte i osławiony Apuchtin (od r. 1869) czuwali i pracowali pilnie nad zmoskwiczeniem wszystkich szkół. Tenże Apuchtin, od r. 1868 mający nadzór nad duchownemi seminaryami a od r. 1879 kurator warszawskiego okręgu naukowego, pomimo publicznego policzka, jaki otrzymał od studenta Żukowicza, nie przestał nadal świecić jako chluba i ozdoba caratu.

Szkołę Główną warszawską, tak cenne i wiele obiecujące dzieło Wielopolskiego, zniesiono po siedmioletniem istnieniu; w miejsce jej utworzono uniwersytet rosyjski, w którym nauka języka polskiego odbywa się po rosyjsku.

Wszelkie rozporządzenia i postanowienia rosyjskie zmierzają ze szczególną ścisłością do tego, ażeby zrusyfikować kraje polskie. Za karę ostatniego powstania na Litwie i Rusi, wszystkie osoby polskiego pochodzenia, choćby bez żadnej winy, musiały płacić kontrybucyę zaprowadzo-

[1]) „Gimnazya rosyjskie w Polsce“ (Limanowski, 413).

ną przez Murawiewa. Kontrybucya ta zamieniona na stały podatek dręczyła potem naród przez lat przeszło 30 (do roku 1897) [1]). Dnia 10-go grudnia 1865 roku wyszedł następujący barbarzyński ukaz:

— Polakom i katolikom na Litwie i Rusi zabrania się kupować lub jakimkolwiek sposobem nabywać majątki ziemskie, które jedynie drogą dziedzictwa, i to tylko na osoby najbliższe, mogą przechodzić w ręce polskie!

Rosyanie zaś znajdowali u rządu wszelkie możliwe ułatwienia i otrzymywali fundusze i pożyczki w celu nabywania majątków ziemskich w dzielnicach polskich. Rząd rozdarowywał ludziom, w stłumieniu powstania zasłużonym, lub sprzedawał Rosyanom za bezcen dobra narodowe polskie i skonfiskowane.[2]) W Królestwie zniesiono ju zupełnie wszystkie odrębne jeszcze polskie instytucye. Znakomite sądy polskie zamieniono na rosyjskie, i ziemie polskie urządzono już zupełnie jako kraj rosyjski, nie z namiestnikiem, lecz jako gubernie z generał gubernatorem na czele.

Kraj polski dla rządu przestał się nazywać Królestwem Polskiem, a otrzymał miano „Kraju Prywislańskiego," Ruś i Litwa zaś nazwane zostały „Guberniami Zachodniemi." Na polskiej zrabowanej ziemi nawet nazwy Polaka nie chce, lub ze wstrętem używa straszny, zaborczy Moskal; niektóre pisma rosyjskie nazywają Polaków tylko „Prywiślanami." Doznając upośledzenia Polacy mogą otrzymać tylko niższe w kraju urzędy i z lichą pensyą; natomiast Moskali zachęca się i sprowadza z głębi Rosyi nadając im wyższe urzędy, z większą stosunkowo pensyą, z dodatkami i przywilejami. Tylko Polak, który wyrzekł się swej wiary i przyjął prawosławie, może otrzymać wyższe urzędy i godności.

---

[1]) Podatek ten stały przeznaczono na podwojenie płac urzędnikom moskiewskim, na zapomogi duchowieństwu prawosławnemu, na budowę cerkwi i wspieranie dzienników rosyjskich. Ukaz stosowano do wszystkich wysłanych na Syberyę lub do Rosyi i rozciągano go i na lata poprzedzające powstanie.

[2]) Tak zrabowane i rozkradzione majątki polskie sprzedawali Moskale sami sobie po bajecznie niskich cenach, nawet krzywdząc skarb państwa. — Limanowski, 420.

Bardzo uciążliwą i przykrą dla narodu była cenzura rządowa, w surowości swej dochodząca aż do śmieszności również nieznośnemi były utrudnienia paszportowe; wskutek tego ziemia polska została jakby odcięta od świata, a życie umysłowe polskie, bogata literatura i nauka musiały leżeć odłogiem.

d). Praca „organiczna" narodu polskiego.

— Ręka wroga przesiewała patryotów polskich przez sito, aż wszyscy zatoczyli się w głąb Rosyi, chyba który był próżną plewą, ten zatrzymał się na miejscu, w śmieciach!

Tak pisze Feliks Wrotnowski w liście do Ignacego Domeyki i tak pewnie było w kraju po roku 1864. Na Litwie bowiem były okolice, w których pozostały tylko ciemne tłumy, trochę niedołężnych starców i małych dzieci. Po upadku powstania i strasznej zemście wroga, po tem wstrząśnieniu społecznem musiało nastąpić pewne odrętwienie w życiu codziennem, narodowem; w myślach i dążeniach zapanowała jałowa powszedniość i budziły się popędy samolubne. Umysły najbardziej czynne zwracały się teraz ku sprawom ekonomicznym, gospodarczym z myślą zbogacenia się. Podobne przeobrażenie społeczne dokonało się już w Królestwie Kongresowem, w samej Warszawie, gdzie naczelne stanowisko zajęła plutokracya.[1]) Zwolna układał się porządek kapitalistyczny, pieniężny, zastępując po uwłaszczeniu włościan rozkładający się dawny porządek szlachecki.

Najważniejszym, najruchliwszym czynnikiem stawało się teraz bogate mieszczaństwo, głównie żydowskiego pochodzenia. Na Litwie rząd chętnie patrzył na panoszące się po całym kraju czynownictwo[2]) i obok niego bogacące się żydowstwo, jako dwa ważne składniki narodowości rosyjskiej, żyjące i działające wśród zgnębionej społeczności polsko-litewskiej. Patrzyli z poza granic Rosyi i ze smutkiem

[1]) *Plutokracya*. z greck., panowanie bogaczy.

[2]) *Czyn*, u Rosyan oznacza urząd lub godność a także jej odznaki. Czynownik, jest to urzędnik rosyjski, a czynownictwo — władza urzędników.

oceniali taki stan ojczyzny polscy emigranci zwolna powracający do kraju. Właśnie car Aleksander II. wyjeżdżał na wystawę światową w Paryżu w r. 1867. A wyjeżdżał z kraju ociekającego jeszcze krwią polską, kraju jęczącego bolem i cierpieniem, zalewającego się gorzkiemi łzami rozpaczy, kraju głuchego, przejmującego smutku i ciszy cmentarnej — a stan ten trwał na rozkaz i skinienie jego, cara, „ludów oswobodziciela.“ Więc może w jego głowie carskiej już nie żal, ani smutek, ani nawet litość nad znękanymi poddanymi, lecz zakręciła się myśl i uczucie własnego wstydu, na lica jego rumieniec hańby wystąpił i szczere, głośne, z serca rwało się na świat pytanie:

— Wśród świata postępu i cywilizacyi, po tylu zniszczeniach, strasznych mordach i zbrodniach, jakich dopuściłem się nad mymi poddanymi, jakże ja spojrzę w oczy ludziom obcym, jakże ja odezwę się do nich?

Więc jakby dla siebie, w myślach, już w drodze na wystawę, wydał krótki ukaz:

— Ja car, opinię ludów przejednać muszę!

I na samej granicy w Wierzbołowie wydał i podpisał, ale tylko częściową amnestyę dla Polaków.

Wracali więc emigranci do ojczyzny i wkrótce rząd pozwolił przenieść się pewnej liczbie wygnańców z ziem litewsko-ruskich do Królestwa Polskiego. Zwiększały się zwolna działające siły społeczeństwa, a dojrzewało młodsze, trzeźwiejsze, nieszczęściem ojców i swojem doświadczone pokolenie.

— Ten chwilowy upadek narodowości polskiej, to fizyczne[1]) jej rozbicie, powetować musimy zdobyczami na polu umysłowem i ekonomicznem! — wołali młodzi.

— Nauka naszym celem, trzeźwa, pozytywna[2]) pra-

[1]) Fizyczne rozbicie, jestto rozbicie Polski istniejącej i żyjącej w świecie, jakby rozbicie ciała w przyrodzie, zmysłami widzianego i dotykanego.

[2]) *Pozytywny* (z łac.) znaczy: twierdzący, dodatni, w przeciwieństwie do: *negatywny*, czyli przeczący, ujemny. Przenośnie znaczy: rzeczywisty, namacalny, uzasadniony, w przeciwieństwie do: urojony, bezpodstawny.

ca będzie naszą siłą w przyszłości! — dodawali z zapałem inni, jeszcze z książką szkolną w ręku.

I w silnej, zaciętej walce „młodych ze starymi“ padały dawne urojenia i uprzedzenia, a szerzyła się twórczość umysłowa. W walce tej zahartowali się, nabrali siły: Julian Ochorowicz, Aleksander Głowacki (Bol. Prus), Aleksander Świętochowski, Henr. Sienkiewicz, Piotr Chmielowski i wielu innych. A w miejsce początkowej, ściśle ekonomicznej, pracy głosili oni:

— Naszym programem społecznym jest *praca organiczna,*[1]) która obejmuje szerzenie oświaty i podnoszenie dobrobytu ekonomicznego!

I w społeczeństwie polskiem w obydwu wymienionych kierunkach praca organiczna znaczne uczyniła postępy. W nauce stanęli Polacy na wysokości europejskiego znaczenia, a o wielkich postępach na polu przemysłowem zaświadczyła dowodnie wystawa rolniczo - przemysłowa w Warszawie w roku 1874.

Z tłumu Polaków, pędzonych na Syberyę i do gubernii rosyjskich, zgromadziło się wielu powstańców za jeziorem Bajkalskiem. Tam zaprzężono ich do ciężkiej budowy drogi, od której to mozolnej pracy chcieli się usunąć gwałtownem przez straże przebiciem się do Chin. Ujęto ich i pastwiono się nad nimi, a przywódców rozstrzelano, pomiędzy nimi dzielnego Gustawa Szaramowicza, bohatera ruskiej młodzieży. Polacy na Syberyi ciężką przeżywali dolę, lecz zyskali wszędzie szacunek miejscowej ludności. Gdy umarł Ignacy Trzaskowski, lekarz w Irkucku, całe miasto uczestniczyło w jego pogrzebie. W mieście tem wsławili się pracami naukowemi: Benedykt Dybowski, naturalista-zoolog, Aleksander Czekanowski i Jerzy Czerski.

Z wygnańców polskich, którzy przed zemstą moskiewską szukali przytułku na obczyźnie, najwięcej wychodźców zgromadziło się we Francyi, Szwajcaryi, Sakso-

[1]) *Praca organiczna*, jest to praca za pomocą organów czyli narzędzi. *Praca organiczna* w narodzie jest to praca ważna i żywotna, naród od samych podstaw odradzająca.

nii, Rumunii i Turcyi. A podobnie jak dawniej dzielili się emigranci na dwa główne obozy: konserwatywno (zachowawczo) — szlachecki i postępowo-demokratyczny (ludowy), ze zwiększającemi się w nim dążnościami socyalistycznemi. Demokraci dzielili się na: *Towarzystwo Demokratyczne* z Mierosławskim na czele i na nowo założone: *Zjednoczenie emigracyi polskiej*, którego kierownicy Wal. Wróblewski, Józ. Tokarzewicz i A. Frankowski ogłosili w roku 1870 program Rzeczypospolitej polskiej. Miała ona być:

jako państwo polityczne — Rzeczpospolitą związkową i demokratyczną;

jako rządząca się społeczność — gminowładną, z własnością niepodzielną w gminie;

jako społeczeństwo w państwie pod względem osobowym (indywidualnym) — równouprawniona.

A Rosya ciągle rozgniewana, że Polska jeszcze żyje i umysłowo podnosi się i wzrasta, rozsyłała po świecie swych agentów, którzy potępiali Polaków, oczerniali ich i mówili:

— Emigranci polscy to szumowiny i wyrzutki społeczne, to gotowi fałszerze i podpalacze!...

Na to zaś szwajcarskie rządy odpowiadały:

— Oto dygnitarz rosyjski, radca Kamienskij, wysłany przez swój rząd, na własną rękę organizował bandę fałszerzy!

Tymczasem Polacy wzmacniali się duchowo, kształcili umysłowo i wielu z nich zyskało sobie zasłużoną sławę w świecie naukowym. Odznaczyli się: chemik Bron. Radziszewski, fizyk Zygm. Wróblewski, chemik-biolog [1]) Marceli Nencki, anatom [2]) Laskowski i wielu innych.

---

[1]) *Biologia*, z greck., nauka o wszelkich żyjących stworzeniach, badająca ich kształty, skład ich ciała, czynności różnych części ciała, sposób życia itp. Biologia dzieli się na zoologię, naukę o zwierzętach i botanikę, zajmującą się roślinami.

[2]) *Anatomia*, z greck., nauka badająca budowę ciała ludzkiego lub zwierzęcego w najdrobniejszych szczegółach. Jest ta nauka jedną z najważniejszych podstawowych nauk lekarskich.

Inżynierowie polscy zasłynęli szczególnie z prac swoich w Ameryce.

c). Panowanie cara Aleksandra III. (1881—1894) i Mikołaja II. (od roku 1894).

Po śmierci cara *Aleksandra II.*, który zginął od bomby nihilistów [1]) w Petersburgu w roku 1881, wstąpił na tron syn jego, ponury a gwałtownego charakteru, car *Aleksander III.* (1881—1894).

Wstępował on w ślady swego ojca, a wystraszony jego śmiercią, jako też ruchem rewolucyjnym w państwie, żył w ciągłej obawie o utratę własnego życia. W roku 1882 zawarł ugodę z papieżem Leonem XIII. i na stolicę biskupią wileńską powołał ks. Karola Hryniewieckiego. Lecz wkrótce ochłonął z przestrachu i mianował generał-gubernatorem wileńskim strasznego rusyfikatora [2]) Kochanowa. Ksiądz Hryniewiecki wywieziony został do Jarosławia, już w roku 1885, a także sprzeciwiający się gubernatorowi księża Harasimowicz i Majewski. I za cara Aleksandra III. do najwyższego stopnia doszedł ucisk w Rosyi, a za rządów generał gubernatora Hurki w Warszawie, dnia 8-go stycznia 1885 roku wyszedł ukaz zabraniający Polakom wszelkich zastawów ziemi, a to w tym celu, ażeby nie mogli utrzymać się przy ziemi. Ukaz wydany w marcu roku 1887 nie pozwalał cudzoziemcom posiadać ziemi na własność; wymierzony był ten ukaz głównie przeciwko Galicyanom i Poznańczykom.

W r. 1889 pozwolono wprawdzie ks. Hryniewieckiemu wyjechać za granicę, lecz prześladowanie i znęcanie się nad ludnością katolicką powtarzało się ciągle. Na Zmu-

[1]) *Nihiliści* — od łac. słowa *nihil*, nic — w Rosyi pragną zburzyć rząd, państwo i urządzenie społeczne choćby najkrwawszymi morderczymi środkami tak, aby *nic* z dawnych urządzeń nie zostało. Od r. 1878 postanowili wytępić carów i ich ród a także główniejszych urzędników państwa.

[2]) *Rusyfikator*, działacz rządowy rosyjski, w obcym kraju przemieniający na sposób rosyjski wszystko, co może: ziemię, język, wiarę, obyczaje itd.

dzi, w powiecie rosieńskim we wsi *Krożach*, mordował gubernator Klingenberg ludność katolicką, występującą bohatersko wśród najsroższych prześladowań w obronie swojej wiary (w r. 1893).

Po śmierci cara Aleksandra III. wstąpił na tron syn jego obecnie panujący (od roku 1894) car Mikołaj II.

Władca ten pokojowego usposobienia chciał nawet na zjeździe w *Hadze* [1]) przeprowadzić stały pokój w całym świecie. Cieszyły się też ludy, iż właśnie w jego państwie doznają najprzód pokoju i swobody.

Już nawet w Warszawie wzniesiono i uroczyście odsłonięto wspaniały pomnik wieszczowi naszemu Adamowi Mickiewiczowi (w roku 1898). Lecz naród polski lepszej doli doczekać się nie mógł. I rzecz dziwna, ten pokojowy car sam wkrótce dał powód do wielkiej, zaciętej wojny Rosyi z Japonią (od r. 1904—1905). A rzecz jeszcze dziwniejsza, ta groźna dla wszystkich Rosya, niedawno tak okrutnie nad zgnębioną Polską się srożąca, w walkach z małoznaczną dotąd Japonią, którą też zająć i zmiażdżyć chciała, sromotnie, tak na morzu jak i na lądzie, na głowę pobita została i na haniebne dla siebie warunki pokoju zgodzić się musiała.

A przez szerokie, nieszczęsne pola i łany Polski, Litwy i Rusi, gdzie tyle przelało się krwi obrońców i męczenników, gdzie tyle wyginęło powieszonych, rozstrzelanych, zakłutych szermierzy za wiarę i wolność, przez owe pola, ponad liczne, nieznane, dawne mogiły męczenników i bohaterów, płynął teraz cichy, cmentarny, z głosem grobów zmieszany, tajemnej siły szept:

— Dumna, niewstrzymana, zaufana w sobie Rosya poniosła straszną, haniebną klęskę... Mała Japonia była ręką Opatrzności... Dziejowa to zemsta za niesłychane od

[1]) *Haga*, miasto w Holandyi południowej, rezydencya króla, ma mieszk. 160,000 i posiada bogate zbiory. W maju r. 1899 zebrała się tu na wniosek Rosyi *konferencya pokojowa*. Przedstawiciele 26 państw całego świata obradowali przez 40 dni, lecz głównego celu konferencyi tj. ogólnego rozbrojenia państw a przynajmniej ograniczenia uzbrojeń wojskowych nie osiągneli.

wieków bezprawia, za okrutne pastwienie się, za tyrańskie mordy, pożogi, za strumienie niewinnej krwi, za zgniecenie wiary i mowy, za skrępowaną, za umęczoną sławną niegdyś Polskę.... Zemsta to dziejowa, wczesne, groźne, ...ostrzeżenie, może głuche jeszcze, dla tych, co bez litości, okrutnie i dziś znęcają się nad bezbronnymi, serdecznie kochającymi swoją ziemię, wiarę i mowę!...

Głos taki cichy a silny, taki nadziemski, byłby głosem pewnej ulgi dla zbolałych serc polskich, gdyby w tej wojnie japońskiej nie było wyginęło tylu polskich żołnierzy, gwałtem zmuszonych walczyć w obronie tej Rosyi, która ich ojczyznę zgnębiła i męczyć jeszcze nie przestaje...

W czasie wojny japońskiej i później poruszyły się w całej Rosyi, jako też i w ziemiach polskich, szerokie warstwy narodu, głównie klasy pracujące, i wśród nich objawiać się poczęły nowe pragnienia i żądania, stósownie do nowych warunków postępu i szybkiego rozwoju społecznego życia. Wiązały się *strejki* i zmowy robotnicze, gromadziły się burzliwe zebrania, a napady i zamachy na osoby wpływowe w rządzie powtarzały się coraz częściej. Coraz też powszechniejszemi stawały się natarczywe głosy i wołania:

— Dość już w państwie tych okropnych rządów czynownicznych! Dosyć już tego ucisku i gnębienia naszego! Domagamy się rządów sprawiedliwych, domagamy się reform i swobód!

Wobec tych żądań natarczywych, wobec coraz gwałtowniejszych zaburzeń w kraju, car Mikołaj II. nie widział innej rady, jak tylko przychylić się do woli narodu i poczynić pewne ustępstwa. I oto w despotycznej Rosyi, z podziwieniem świata całego, ogłoszone zostały następujące ukazy [1]) carskie:

Ukaz tolerancyjny, czyli o wolności religijnej (30-go kwietnia r. 1905.)

Ukaz o zwołaniu Sejmu, czyli t. zw. *Dumy państwowej* (18-go sierpnia t. r.).

Ukaz o konstytucyi (30-go października t. r.).

[1]) *Ukaz*, po rosyjsku tyle, co rozkaz. Ukazy są to wydane przez cara rozkazy ustawodawcze i administracyjne.

Pod wpływem ogłoszonych tak ważnych rozporządzeń rozpromienili się znowu Polacy, a zapominając o doznanych krzywdach mówili między sobą z ożywieniem:

— Cieszmy się bracia, nowe zabłysły nam nadzieje! Ucisk, który w każdym razie już podczas 10-cioletnich rządów Mikołaja II. był nieco lżejszym jak dawniej, całkiem już zniknie za dalszych rządów tego łagodnego cara!

Tymczasem wykonawcy woli cara i jego powiernicy pozostali ci sami, co dawniej, a wystąpiło teraz w całej pełni zmienne usposobienie cara, jako też jego uleganie przeróżnym wpływom tak dla Polski wrogim, nie mówiąc już o tych ciemnych, ponurych i krótkowidzących doradcach, którzy nawet dla swego narodu nie chcą swobód i reform. Po ogłoszeniu ustaw radowała się Warszawa, mieszkańcy mówili z całą swobodą:

— Jak przed laty obchodzimy dzisiaj nadanie konstytucyi, którą zawdzięcza kraj dobremu carowi! (w listopadzie 1905 r.).

A po kilku dniach biegły już po kraju głosy przerażenia:

— Słyszycie, w Królestwie już został ogłoszony stan wojenny (10-go listopada 1905 r.).

I po cichu narzekano już:

— Jakże szybko zniknęły nam te upragnione chwile błogiej nadziei i swobody!

I jęknął naród i skupił się w sobie, a poważniejsi obywatele przekonywali się w cichości i starali się uspokoić:

— Nie, to nie może być, to nie są rozporządzenia samego rządu rosyjskiego, rozkazy tego łagodnego cara, to są rządy opiekuńcze, to są wpływy, wiecznie na zgubę Polski radzących troskliwych sąsiadów, którzy właśnie tylko wtedy są spokojni, kiedy straszne rządy rosyjskich czynowników w ziemiach polskich dręczą i gnębią nasz naród!

Ale przecież zebrał się Sejm w Petersburgu, owa tak oczekiwana Duma państwowa, w której skład weszli posłowie całego olbrzymiego narodu, podlegającego berłu rosyjskiemu (w maju 1906 r.). I posłowie z całą szczerością zaczęli się naradzać nad wadami i brakami w państwie, nad

opłakanymi jego stosunkami, nad poprawieniem ich, nad rzeczywistem polepszeniem doli wiejskiego ludu. Rząd jednak ograniczać zaraz począł to działanie narodowe i rządzi nadal despotycznie i samowolnie, wydaje straszne wyroki śmierci, a nawet rozpędza dumę, gdy mu się jej działanie nie podoba,[1]) jakby członkowie jej byli carskimi siepaczami, a nie posłami ziemskimi uroczyście z woli narodu wybranymi.

Więc rozgoryczeni Polacy narzekają:

— I cóż nam przyjdzie z takich ustaw, z takiej konstytucyi, kiedy, tak jak przedtem, nie mamy ani swobód żadnych, a mowa nasza polska, język i narodowość nasza są stale przez rząd prześladowane! To taki jest słowiański pokrewny nam rosyjski naród, to tak spełniają się miłe zapowiadane nadzieje tego braterskiego związku i rodzinnej serdeczności?!

Lecz z odpowiedzią na to, wprawdzie nieśmiałą, pospieszają optymiści:[2])

— Czekajcie jeszcze, czekajcie! A nie zapominajcie o tym serdecznym zjeździe braci Słowian w Pradze! Przeczekaliśmy, przetrzymaliśmy już tyle, przetrzymamy, da Bóg Wielki, i więcej, i doczekamy się jeszcze tych czasów, że znikną straszne rządy bezdusznych czynowników moskiewskich, a bracia Słowianie, członkowie jednej ogromnej Rodziny przesławnej, padną sobie w objęcia i żyć odtąd będą we wzajemnej serdecznej zgodzie i miłości!

2. Pod zaborem austryackim.

a.) Monarchia austryacko-węgierska.

Cesarz austryacki Franciszek Józef I. nadał w roku 1860 (20-go października) swoim ludom t. zw. *dyplom październikowy* i z tym dyplomem rozpoczęła się w Austryi

[1]) *Koło polskie* w Dumie liczyło pierwotnie 40 posłów: później ograniczył rząd ustawą tę liczbę na 12.

[2]) *Optymista* (z łac.) jest ten, kto wierzy, iż w świecie jest więcej szczęścia niż nieszczęścia, a że nieszczęścia wychodzą ostatecznie ludziom na dobre. Wyszukuje też we wszystkiem stron dodatnich, a przeocza ujemne.

epoka konstytucyjna. Polacy doznali już pewnej ulgi, lecz jeszcze w czasie powstania r. 1863/4 panował w Galicyi wielki ucisk i prześladowanie. [1])

Dopiero po nieszczęśliwej wojnie z Prusami, gdy Au-

[1]) Warto przypatrzeć się, jak ta łagodna dzisiaj Austrya okrutnie dręczyła dawniej swych przestępców. W Morawskiej ziemi, na zachodniej granicy Berna, wznosi się Spielberg (Grajgóra), ta austryacka „Golgota wolności", która tak ważną rolę odegrała w życiu galicyjskich Polaków. Po r. 1845 dla licznych więźniów polskich musiano tu dobudować osobne skrzydło, zwane *traktem galicyjskim*. — W kazamatach, zbudowanych zupełnie pod ziemią, prowadził z boku kanał, a w nim co kilkanaście kroków były urządzone otwory. Opornych lub burzliwych więźniów rozbierano do pasa i spuszczano połową ciała do takiego otworu na 2—6 godzin. Były to straszne cierpienia: więźniowie musieli stać nieruchomo a szczury kanałowe szarpały im i ogryzały żywe ciało od nóg coraz wyżej. W wązkim korytarzu poza trupiarnią stały po obu stronach 34 klatki. Te groby dla żywych, zupełnie ciemne, miały około 2 metry szerokości i tyleż głębokości a przeszło 3 metry wysokości, z drzwiami $^{9}/_{10}$ metra wysokiemi, przed któremi był mały otwór do podawania chleba i wody. Więźnia opasanego pasem żelaznym w pasie i na szyi, w postaci siedzącej, przykuwano w takiej klatce do ściany, przyczem głowę i ramiona wtłaczano w otwory umyślnie w tym celu w ścianie wydrążone. Oprócz tego miał więzień ręce i nogi skute łańcuchami, które przytwierdzone były do trzeciego łańcucha zwieszającego się od sklepienia. Jeśliby zaś tak wciśnięty w ścianę, skuty ciężkimi łańcuchami więzień krzyczał z bólu i rozpaczy, wkładano mu w usta gruszkę blaszaną z otworkami, napełnioną pieprzem... Tak męczeni więźniowie tracili wkrótce wzrok i wpadali w szaleństwo a po roku i kilku miesiącach kończyli swe męczeńskie życie. — W niektórych celach umieszczone były nad głowami skazańców rurki żelazne, przez które dla większej męki sączyły się i spadały jednostajnie na ich głowy krople wody. W zbiorowych celach skazańcy okuci w kajdany, bywali jeszcze osobno na noc przykuwani do wspólnego łańcucha, którego drugi koniec przewleczony przez ścianę, był w izbie straży. Wśród nocnej ciszy, co godzina, rozlegał się zgrzyt i brzęk żelaza; to czuwający żołnierz pociągał silnie za koniec łańcucha, wstrząsając nieszczęśliwych więźniów uginających się już pod ciężarem żelaza i budząc tych, którzy drzemiąc, zwiesili głowy... Najsroższe więzienie polegało na tem, że od obroży na szyi tak skutego więźnia przeprowadzony był jeszcze gruby łańcuch przez blok u powały, a drugi koniec tego łańcucha musiał więzień ciągle trzymać przytomnie w rękach, inaczej bowiem ciężki łańcuch spadał w dół, podciągał obrożę i kaleczył podbródek i tył głowy więźnia. — Ostaszewski Barański: *„Z Morawskiej ziemi."* 1908.

strya, na mocy pokoju pragskiego w roku 1866, musiała z Niemiec ustąpić, złagodniała nagle i oddała się szczerze swoim ludom. W tak zwanych *ustawach zasadniczych grudniowych* otrzymały one następujące ulgi i swobody: niezawisłość władzy sądowej, odpowiedzialność ministrów, wolność druku i słowa, wolność stowarzyszeń, równość wszystkich wyznań, nietykalność domu, tajemnicę listów i inne prawa. Zmienił się też zupełnie stosunek Polaków do rządu austryackiego. Gdy bowiem pod tymże rządem zaświtała nadzieja wolności i swobód dla polskiej narodowości, Polacy stanęli szczerze i otwarcie po stronie Austryi i cesarza Franciszka Józefa I. i wyrazili następujące zdanie:

— Popierać będziemy rządy austryackie, a za to otrzymamy poręczenie naszych praw narodowych!

Austrya, zwana teraz monarchią Austryacko-Węgierską, dzieli się na dwie połowy, na Przedlitawię i na Zalitawię. Pierwsza (przed rzeką Litawą t. j. *właściwa Austrya* obejmuje kraje reprezentowane (zastępowane) w Radzie Państwa, druga (za rzeką Litawą), to są *kraje korony Węgierskiej*.

Każda z tych połów jest osobnem państwem mającem własny rząd; a tylko dla wspólnych spraw t. j. zagranicznych, wojny i wspólnych finansów, mają obie połowy wspólne ministerstwa i wspólny parlament zwany Delegacyami. Galicya należy do Przedlitawii i, jak inne jej kraje, wysyła swoich posłów do Rady państwa i do Delegacyi. Zasiada też w Wiedniu osobny minister dla Galicyi.

b). Polacy rządzą w Galicyi a wpływają na losy całej Austryi.

Galicya otrzymała samorząd gminny (w r. 1866/7) i według nowej organizacyi kraju, przeprowadzonej przez Polaka, Agenora hr. Gołuchowskiego, pierwszego ministra austryackiego, a potem namiestnika Galicyi, podzielona została na 74 powiaty. Odtąd zaczęły się w Galicyi rządy polskie; namiestnikiem cesarskim we Lwowie został Polak, starostami powiatowymi Polacy i urzędy poczęli obejmo-

wać krajowcy. Władze krajowe są rządowe i autonomiczne. Na czele pierwszych stoi namiestnik, jego władzy podlegają starostowie powiatowi, tym zaś zwierzchność gminna w t. zw. „poruczonym zakresie działania.“ Władze autonomiczne podlegają *Sejmowi krajowemu*, który zwoływany bywa co roku, a ma zakres władzy prawodawczy, administracyjny i nadzorujący. Sejm zaś wybiera ze swego grona urzędujący stale *Wydział krajowy*. Obydwom podlegają Rady powiatowe, a tym zwierzchności gminne i t. zw. obszary dworskie. Według rozporządzenia cesarskiego z roku 1869 w krajowych sądach i urzędach, z wyjątkiem wojskowości i poczty, używany jest w służbie wewnętrznej wyłącznie język polski, w stosunkach ze stronami także język ruski.

Polacy, rządząc własnym krajem, wysyłają co roku swych posłów do Lwowa na Sejm krajowy, na którego czele stoi marszałek sejmu, i do Wiednia do Rady Państwa, gdzie obradują jako *Koło polskie*, złożone ze wszystkich warstw społeczeństwa galicyjskiego.

To Koło polskie trzyma się w wielkiej solidarności (łączności) wobec rządu i żaden z członków jego nie zabierze głosu w pełnej izbie Rady państwa bez poprzedniego zezwolenia Koła. I tej łączności, tej wspólnej pracy i uwadze członków Koła zawdzięcza Galicya, że stała się bardzo ważnym czynnikiem w wewnętrznej polityce całej monarchii austryackiej, wywiera wpływ na sprawy całego państwa i szanowana jest nawet przez wrogów naszego kraju i narodu. Przez zgodność, rozum i powagę Polaków osiągnęła Galicya wielkie korzyści, Polacy, dawniej lekceważeni i pomijani przez rząd i przez inne narody państwa, teraz poważani, mają w państwie wielkie znaczenie i wpływ na jego losy i kierunek. Polacy w Radzie koronnej zajmują najważniejsze ministerstwa Austryi, a w r. 1897 było czterech ministrów Polaków.

c). Szkolnictwo i towarzystwa Galicyi.

W Galicyi szczególnie rozwija się szkolnictwo krajowe od czasu, gdy w r. 1867 cesarz Franciszek Józef I. na

prośbę Sejmu postawił t. zw. *Radę szkolną krajową* na czele szkolnictwa krajowego t. j. szkół średnich i ludowych. Władzy tej podlegają Rady szkolne okręgowe, a tym Rady szkolne miejscowe.

Członkowie tychże Rad szkolnych wybierani przez obywateli państwa są więc Polakami. Najwyższemi szkołami rządowemi są w Krakowie sławny uniwersytet Jagielloński, a we Lwowie uniwersytet utworzony (w r. 1784) z dawnej akademii jezuickiej. Oprócz szkół rządowych są w kraju liczne szkoły prywatne, które szerzą wykształcenie tak naukowe jak i zawodowe, jak rolnicze, przemysłowe, rzemieślnicze i inne.

W Krakowie, Lwowie i innych miastach Galicyi są liczne towarzystwa, które pracują nad szerzeniem życia towarzyskiego, łączności narodowej i nad wyrobieniem siły ducha i ciała. Takiemi są: *Towarzystwo pedagogiczne* we Lwowie (od r. 1868), ma 3000 członków i wydaje własny tygodnik „Szkołę;“ Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie i Krakowie (od r. 1854); *Towarzystwo gimnastyczne* „Sokół“ bardzo rozpowszechnione i utrzymujące łączność i życie między licznemi polskiemi gniazdami sokolskiemi w Europie i Ameryce. „W zdrowem ciele zdrowy duch!“ — mówi dawne przysłowie i według tego hasła zawiązują się towarzystwa sokolskie. Są więc bardzo pożyteczne, wyrabiają bowiem siłę i zręczność, utrzymują zdrowie i przez nie łączą się i zbliżają do siebie ludzie rozmaitych zawodów i stanów, są sobie towarzyszami czyli druhami, a to jest niezmiernie ważne w naszym narodzie, gdzie właśne tak nam wzajemnej łączności i siły potrzeba. Dla dobra ludu miejskiego i wiejskiego działają trzy towarzystwa: *Towarzystwo Oświaty ludowej, Towarzystwo Szkoły ludowej i Towarzystwo Kółek rolniczych.* Towarzystwo Oświaty ludowej we Lwowie i Krakowie zakłada od lat 30 po miastach i wsiach liczne czytelnie i biblioteki. Towarzystwo Szkoły ludowej działa w kraju i na kresach i zakłada nietylko czytelnie i biblioteki, lecz i szkoły tak w kraju jak i na kresach, gdzie tylko zagrożony jest język polski i polska narodowość. Towarzystwo to rozpoczęło

działalność swą przed kilkunastu laty z bardzo szczupłymi środkami pieniężnymi a dzisiaj, popierane przez cały naród głównie zaś przez pełną siły i zapału młodzież akademicką, wykazać się może świetnymi wynikami swej gorliwej pracy dla naszego narodu w Galicyi, na Śląsku i na Bukowinie. [1])

W Kółkach rolniczych łączą się włościanie jednej lub kilku gmin dla wspólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu i ochrony przed wyzyskiem. Mają sklepy spożywcze i przedmiotów z gospodarstwem rolnem związek mających, mają czytelnie, na wspólnych zebraniach pouczają się wzajemnie w sprawach ulepszonego i postępowego gospodarstwa rolnego, i obchodzą uroczyście pamiątki i rocznice sławnych wydarzeń z dziejów naszych, które to obchody rozbudzają w nich wielce i umacniają ducha patryotycznego. Kółka rolnicze pod opieką władz krajowych od przeszło lat 20 rozpowszechniają się bardzo; w r. 1906 liczyły członków około 53,000.

Oprócz wymienionych szkół i czytelń istnieją jeszcze w Galicyi t. zw. *szkoły dla analfabetów* t. j. dla tych zaniedbanych z ludu miejskiego i wiejskiego, którzy ani czytać, ani pisać nie umieją. W tych szkołach prywatnych, utrzymywanych w większych miastach Galicyi kosztem, staraniem i gorliwością szlachetnych jednostek społeczeństwa, uczą się osoby już starsze, niewykształcone i mniej zdolne, jak stróże, robotnicy, służący, służące, żołnierze. [2])

---

[1]) W r. 1908 liczyło Towarzystwo *Szkoły ludowej:* 247 Kół, 24,134 członków, miało dwa Seminarya nauczycielskie: w Białej męskie, w Krakowie żeńskie, 36 Szkół, 92 Szkółek początkowych, 113 Kursów dla dorosłych analfabetów (15 dla żołnierzy), 10 Ochronek, 16 Burs dla młodzieży, 6 Domów ludowych, 1496 Czytelń i Wypożyczalń. Około 10,000 uczniów (dzieci i dorosłych) korzystało ze szkół Towarzystwa, przeszło 600,000 czytelników — z jego książek, około 200 tysięcy słuchaczy — z jego odczytów. — Sprawozdanie z działaln. Tow. *Szkoły ludowej*. Kraków 1908.

[2]) Pomimo swobody, jaka panuje w Galicyi, przecież jest tam jeszcze analfabetów 48 na 100, gdy w Królestwie jest ich 70. Pod tym względem zawstydza Galicyę uciśniona a tak wytrwała i silna duchem Wielkopolska, gdzie prawie już niema ludzi nieumiejących czytać i pisać (analfabetów).

d.) Kraków stolicą duchowego życia Polski.

Kraków, pierwszorzędne ognisko polskiej nauki i sztuki, z najbogatszym zbiorem pamiątek narodowych, posiada od wieków Akademię czyli Uniwersytet Jagielloński z bogatą biblioteką, obserwatoryum astronomicznem i ogrodem botanicznym, ma wspaniałe groby królów na Wawelu, świątynie z dziełami sztuki, muzea i zbiory naukowe, jak Muzeum Narodowe w Sukiennicach, Muzeum Czartoryskich, Czapskich, ma jedyną na polskiej ziemi Akademię Umiejętności, Akademię sztuk pięknych, Konserwatoryum muzyczne; jest też wzniesiony na rynku (w r. 1898) wspaniały pomnik Mickiewicza. Zjeżdżają się też co roku do Krakowa Polacy wszystkich dzielnic, przybywają całe towarzystwa i szkoły i zwiedzają nagromadzone tu pamiątki narodowe w zamku królów polskich na Wawelu, w katedrze z grobami królów i skarbcem, w licznych wspaniałych świątyniach, w muzeach i zbiorach. Wyjeżdżają też za miasto do pamiątkowych miejsc w prześlicznej okolicy: na kopiec Kościuszki, Krakusa, Wandy, do Łobzowa, Bielan, Tyńca. W tylu miejscach pamiątkowych, tak drogich każdemu polskiemu sercu, gromadzą się Polacy wszystkich dzielnic: Warszawy, Wilna, Poznania, Krakowa, Lwowa, Kijowa, stają obok siebie i łączą się. Zaciskają się serdeczną wzajemnością braterskie dłonie, wznoszą się bijące, wzruszone serca, łzawią rzewnością oczy, a jedności głos wspólny, podniosły i natchniony, głos nie sztuczny, głos niezaprzeczony, płynie uroczo w tych błogich chwilach aż do dalekich poza granicami braci:

— Jesteśmy członkami jednej wielkiej, sławnej rodziny, dziećmi jednej wspólnej matki Polski; ta wielka przeszłość nasza, pełna najszlachetniejszych czynów, pełna bohaterstwa i sławy, dziś wspólną napawa nas dumą, dziś uczy nas i hartuje, daje moc do życia i cierpień, w łączności daje nam duchową, niezłomną siłę na przyszłość, że wyrabiając się i dawnych pozbywając wad, nie zginiemy i nic nie uronimy z naszej wielkości i sławy!...

e.) Braki i „nędza“ Galicyi.

W Galicyi rozwija się pomyślnie i szerzy swobodnie życie i poczucie narodowe i udziela się Polakom ziem innych zaborów. O pomyślnym rozwoju Galicyi pod wielu względami świadczyły dwie wystawy krajowe w r. 1877 i w r. 1894. Ta druga, urządzona w stuletnią rocznicę bitwy Racławickiej, zwała się Kościuszkowską. Ale jest w tem życiu i działaniu Polaków galicyjskich wiele braków; dawna wada narodowa, niezgoda i rozterki gnębią społeczeństwo galicyjskie i szkodzą rychlejszemu podniesieniu się dobrobytu; pomimo swobody narodowej, rozszerzania się oświaty i poczucia narodowego Galicya jest materyalnie bardzo ubogą, najuboższą z dzielnic Polski, a najbardziej udręczoną podatkami rządowymi. Ludność wiejska galicyjska, oprócz tego ucisku, nawiedzana prawie corocznie klęskami nieurodzaju i wylewu rzek, nie znajdując, przy braku fabryk w kraju, dostatecznego zarobku opuszcza ziemię rodzinną i podąża w poszukiwaniu pracy i chleba do Ameryki, do Prus, do Danii i Francyi.

Nadto Galicya rozdarta jest skutkiem dawnych podburzań austryackiej biurokracyi. I zaprawdę smutno dziś wyznać, że, gdy Słowianie całej Europy jako członkowie jednej potężnej rodziny, zbliska i zdaleka, odwiedzają się i łączą dla wspólnej pracy i obrony praw swoich [1]) — tylko w małej Galicyi bratnie plemiona słowiań-

[1]) W lipcu r. 1908 odbył się w Pradze czeskiej zjazd wszechsłowiański spowodowany przedewszystkiem boleścią i łzami cierpiących Wielkopolan. Przedstawiciele różnych plemion olbrzymiej rodziny słowiańskiej, plemion rozprószonych, poważnionych, toczących walkę bratobójczą, złączyli się pod sztandarem wspólnej myśli słowiańskiej:

— Nadszedł czas ostateczny, aby porzucić walki między sobą a zjednoczyć się i rozpocząć pracę dla wspólnej obrony i dla pozyskania lepszej przyszłości wszystkich członków całej słowiańskiej rodziny!

I w zebraniu tem znać było, że to członkowie jednej rodziny, gdyż w serdecznem obcowaniu łatwo porozumiewali się, każdy mówiąc swoim językiem: polskim, czeskim, rosyjskim, ruskim, słowackim itd. Rozpływały się miękkie i czułe serca słowiańskie a brat Czech łagodził, pieścił i godził poważnionych braci Lecha i Rusa, bo waśń ta była właściwie srogim wiekowym uciskiem pierwszego przez drugiego. Niezwykle wa-

skie na wspólnie od wieków zamieszkanej ziemi pogodzić się ze sobą nie mogą. Skutkiem nienawiści Rusinów wschodniej Galicyi do Polaków, padł śmiercią od skrytobójczego zamachu Rusina namiestnik Galicyi Andrzej hr. Potocki, jeden z najzasłużeńszych obywateli, wcale Rusinom życzliwy. — Przy dzisiejszej dla Polaków życzliwości rządu austryackiego, który dawniej tak korzystał z tej rozterki plemiennej w Galicyi, nie ustała wcale nienawiść wielu Niemców do Polaków i oburza ich ta swoboda życia Polaków galicyjskich. Tę swoją nienawiść objawiają też gdzie tylko mogą, szczególnie zaś na granicach Prus i na Śląsku, dopuszczając się nawet czynnego znieważania Polaków, zgromadzonych na zebranie narodowe z różnych stron Polski, jak to się stało w Cieszynie (w lecie r. 1908) i powtórzyło później w innych miejscowościach.

f.) Reforma wyborcza.

Wypadki w Rosyi w latach ostatnich wywarły swój wpływ także i na monarchię austryacko-węgierską. Pod wpływem tych wypadków wystąpił w jesieni r. 1905 austryacki gabinet barona Gautscha z projektem reformy wyborczej w duchu *powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.* Projekt ten jednak, jako mało korzystny i nie rozszerzający autonomii krajów, odrzuciła Rada Państwa w Wiedniu (w lutym r. 1906), głównie zaś Koło polskie z prezesem Wojc. hr. Dzieduszyckim na czele. Gabinet bar. Gautscha musiał ustąpić, jego następca książę Konr. Hohenlohe przeznaczył już dla Galicyi 106 mandatów na 516 i przyznał dla niej różne ustępstwa i korzy-

żnem było to zbliżenie się Rosyan do Polaków i zmiana poglądu na politykę Rosyi, która według zapewnień posłów rosyjskich, miała odtąd zwrócić się w innym kierunku. Na zjeździe tym prawie jednogłośnie zapadły następujące ważne uchwały: Zjazd wszechsłowiański i wystawa w Moskwie w r. 1911. Utworzenie wielkiego wspólnego banku słowiańskiego. Organizacya słowiańskiego dziennikarstwa. Urządzenie słowiańskiego biura korespondencyjnego. Rozszerzenie sokolstwa na wszystkie ziemie słowiańskie. Organizacya turystyki (podróżnictwa) słowiańskiego. Organizacya słowiańskiego handlu księgarskiego. Organizacya oświaty ludowej na wzór czeskiej „Oświety.“

ści. Polacy otrzymali mandatów (czyli miejsc poselskich) 78, Rusini 28. Ten projekt reformy wyborczej po różnych zmianach przeprowadzony został ostatecznie przez ministeryum bar. Włodzim. Maks. Becka. Członkami tegoż ministeryum byli Wojc. hr. Dzieduszycki i dr. Witold Korytowski, prezesem Koła Polskiego Dawid Abrahamowicz, wiceprezesem dr. Mich. Bobrzyński, późniejszy namiestnik Galicyi. — W skład austryackiej Rady Państwa wchodzą dwie Izby: Izba panów i Izba posłów. Z Galicyi do Izby posłów wybierało 5 klas wyborczych czyli kuryj a mianowicie: wielkie posiadłości ziemskie, 20 posłów; miasta 13 posłów; Izby handlowe i przemysłowe, 3 posłów; gminy wiejskie, 27 posłów; kurya powszechna wprowadzona w r. 1896, posłów 15.

Z przyjęciem projektu reformy wyborczej wybory przez kurye zostają zniesione, a parlament austryacki (czyli zgromadzenie Rady Państwa) wybierany jest od r. 1907 na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania.

g) Żydzi.

Żydzi zamieszkiwali przed tysiącem lat Palestynę,[1]) po zburzeniu Jerozolimy przez cesarza rzymskiego Tytusa w roku 70 po Chrystusie rozprószyli się po całym świecie.

W Polsce ukazali się najprzód za Władysława Hermana (1079—1102), otrzymali przywileje i płacili *pogłówne żydowskie*. Liczba żydów wynosiła po roku 1900 przeszło 10 milionów, w ziemiach polskich 3 miliony, w Austryi 2 miliony, w Galicyi otrzymali żydzi prawo obywatelstwa. Podzieleni na gminy wyznaniowe żydowskie z radą czyli kahałem na czele, utrzymali oni przez całe wieki pośród innych narodów tak zupełną odrębność swoją, jakoteż i religię opartą na przykazaniach Mojżesza. Ta religia, zebrana w IV. wieku przed Chrystusem w t. zw. księgach praw,

[1]) *Palestyna*, w starożytności: ziemia Chanaan, święty kraj rzeki Jordanu, jestto w Azyi górzysta ziemia, zajmująca część Syryi od gór Antilibanu do morza Martwego; ma rozległości około 500 mil kwadrat.

ułożona została później *w talmudzie.*[1]) Żydzi wśród społeczeństw utrzymali się w odrębności swojej, łącząc się tylko między sobą przez związki małżeńskie, w które wchodzą bardzo wcześnie, wskutek czego rozmnażają się szybko.

Ale nawet przyjaciele żydów, zastanawiając się nad ich dziwnem życiem i działaniem, zapytują się nieraz szczerze:

— Dlaczego żydzi, żyjąc na naszej polskiej ziemi mówią w tak znacznej liczbie po niemiecku, lub też zepsutym żargonem żydowskim,[2]) noszą niemieckie nazwiska i bardzo często łączą się z Niemcami, dlaczego tacy odmienni, dla nas obojętni i nieszczerzy, jakby się wstydzili tej pięknej polskiej mowy i tej ziemi, która ich zrodziła i żywi, jakby ta polska ziemia nie była ich ojczyzną, a istniała tylko dla ich wyzysku?!

I rzeczywiście działanie i postępowanie ogółu Żydów przedstawia się tak, jakby nietylko byli nie Polakami, ale nawet ich wrogami. Zajmują się oni głównie załatwianiem interesów pieniężnych, przemysłem i handlem, wskutek czego zebrali ogromne majątki w swych rękach, ale pośród nich znajduje się także ogromna liczba ubogich Żydów. Ci, tocząc walki o warunki życia z ludnością chrześcijańską, często nieszlachetnymi środkami, wyzyskują tę ludność i pozbawiają ją majątków, ziemi, domów.

Dawniej nie wolno było w Galicyi kupować Żydom ziemi, lecz, uzyskawszy w roku 1867 pełne prawa obywatelskie, zdołali usunąć ten zakaz. Nabywali też pospiesznie ziemie i już w roku 1890 mieli w swych rękach przeszło 600 dworów wiejskich. Żydzi usadowiwszy się po szynkach wiejskich, rozpijali chłopów, wyzyskiwali ich, wyzuwali ich z ziemi. Ta wódka, to rozpijanie chłopów, to ich pijaństwo było prawdziwem nieszczęściem Galicyi, było

[1]) *Talmud* (to znaczy: nauczanie), jest to zbiór podań dotyczących żydowskich praw religijnych i obywatelskich.

[2]) *Żargon*, t. zn.: język zepsuty. Takim żargonem, czyli zepsutym ęzykiem niemieckim albo polskim, mówią po większej części Żydzi polscy, chociaż od 8 wieków mieszkają na polskiej ziemi.

upadkiem kraju. Za długi żydowskie sprzedawały sądy setki gospodarstw chłopskich, setki rodzin wiejskich pozostawały bez dachu i chleba.

Dla Polaków, podnoszących się i wyrabiających, powinna korzyść przynieść wszelka z dziejów nauka. Więc przeciwko wyzyskowi żydowskiemu, powinni pracować z szczególną sumiennością i uczciwością, nie używać niesumiennych faktorów i zabrać się z całym zapałem, nie zważając na natarczywość innoplemienną, nie zniechęcając się nią, do handlu i przemysłu i usiłować go skupić w swych rękach. Powinni Polacy usilnie starać się o oświatę szerokich warstw ludności, ażeby ludność ta wykształcona nie dała się więcej wyzyskiwać nieszlachetnym jednostkom żydowskim, jak to właśnie ma już miejsce za granicą. Powinni Polacy dalej, co jest rzeczą szczególnie ważną, użyć wszelkich możebnych środków, ażeby ta liczna społeczność żydowska zdolna, inteligentna i pracowita, koniecznie w całym ogóle swym uznała się Polakami i pokochała tę ziemię polską, która niczego jej nie skąpi, ażeby jako żywotny czynnik weszła w skład, w rdzeń organizmu narodowego polskiego, tak, aby jej zaufać, aby na niej polegać można było.

Bo ta ludność żydowska pomimo wielu zarzutów, ma przecież cenne przymioty, które znowu dla nas wzorem i nauką być powinny. Posiada ona rozum i powagę, jest pilna, pracowita, oszczędna i na małem przestająca, w stosunkach rodzinnych niezwykle zgodna i miłująca się, w obejściu bardzo uprzejma, delikatna i miła, w interesach łatwa i zręczna. A wśród społeczności tej znajdują się liczne jednostki przejęte ogromnem poczuciem obywatelskiem i patryotyzmem polskim; jednostki te dla swego kraju ojczystego, za który Polskę od wieków uważają i szczerze ją kochają, nieocenione oddają usługi, a odznaczając się na różnych polach działalności: pracy społecznej, obywatelskiej, nauki, sztuk pięknych, przemysłu i handlu — są prawdziwą ozdobą całej Polski.

h.) Socyaliści.

Z różnych stronnictw w społeczeństwie polskiem, tak w Galicyi jak i zaborach innych, wielu członków liczy stronnictwo t. zw. *socyalnej* [1]) *demokracyi*. Z szerokich warstw należą tu przeważnie robotnicy przemysłowi; ludność wiejska, nawet bezrolna, mniej łatwo daje się wciągnąć do partyi socyalistycznej, gdyż pragnie ona posiadać na własność ziemię, a socyalizm nie uznaje własności ziemi. Głównem żądaniem i staraniem socyalistów jest wywalczenie sobie nowych korzyści. Żądają oni uzyskania praw politycznych przez zaprowadzenie powszechnego głosowania, ustaw dotyczących ochrony i ubezpieczenia robotników, ośmiogodzinnego dnia roboczego, zniesienia stałej armii, zrównania prawnego kobiet z mężczyznami, uznania religii za sprawę prywatną, bezpłatnej nauki, lekarstw i pomocy prawnej, zaprowadzenia jedynego podatku dochodowego, zniesienia ceł, i innych ustępstw.

Socyaliści wybierają ze swego grona posłów do Rady Państwa. [2])

3. Pod zaborem pruskim.

a) Cesarz Wilhelm I. (1861—1888).

1). Bismark i przewaga Prus w Europie.

Po śmierci króla Fryderyka Wilhelma IV. wstąpił na tron pruski król Wilhelm I. (w r. 1861). Za jego panowania został prezydentem ministrów Otton Bismarck. Już na sejmie związkowym Niemiec we Frankfurcie nad Menem (od roku 1850) dzięki staraniom Bismarcka, który był posłem z Prus, uzyskały Prusy w Niemczech przewagę nad Austryą. Jako minister pruski występował Bismarck wrogo przeciwko Polakom, a w czasie powstania przeciw Rosyi zawarł z tą drugą ważną konwencyę (w lutym roku 1863).

[1]) *Socyalny*, t. zn.: społeczny, dotyczący społeczeństwa. *Socyalizm*, (to samo prawie co *komunizm*), chce usunąć różnicę między bogatymi a ubogimi przez zniesienie prywatnej własności a zaprowadzenie w jej miejsce własności zbiorowej, wspólnej.

[2]) Encyklopedya lwowskiej Macierzy Polskiej, r. 1907.

Za jego usilnem staraniem wybuchła w roku 1866 wojna pomiędzy Prusami i Austryą; w wojnie tej poniosła klęskę Austrya. Teraz rozwiązany został związek ogólnoniemiecki, a w jego miejsce utworzony związek północnoniemiecki pod przewodnictwem Prus. W wojnie z Francyą odniosły Prusy świetne zwycięstwo. Napoleon III. cesarz Francuzów, otoczony przez wojska pruskie pod Sedanem, oddał się w niewolę pruską (2-go września 1870 r.) i złożył koronę.

W Wersalu pod Paryżem ogłosili Niemcy króla pruskiego Wilhelma I. cesarzem niemieckim (w styczniu roku 1871) i tak utworzone zostało nowe cesarstwo niemieckie. Francuzi musieli wypłacić Niemcom pięć miliardów kosztów wojennych i odstąpić im Alzacyę i Lotaryngię. Po wojnie francuskiej, z utworzeniem potężnego cesarstwa niemieckiego, zyskali Prusacy przewagę w Europie i utrzymują ogromną armię wojenną nawet w czasie pokoju. Wpływ ich sięga daleko poza granice Niemiec, rozszerzają coraz bardziej swoją wojskową siłę morską i kolonizują odległe ziemie w Afryce.

Tak więc szybko wzrastała potęga Prus pod kierownictwem żelaznego księcia Bismarcka, który działał z prawdziwie żelazną siłą i nie przebierał w środkach, ażeby Niemcy doprowadzić do wielkości, potęgi i sławy.

2). Los W. Ks. Poznańskiego.

Celem rządu pruskiego od samego początku było: przekształcić W. Ks. Poznańskie na wzór pruski i zatrzeć w niem wszelką odrębność polityczną. Polacy zaś starali się usilnie o uzyskanie praw autonomicznych, przyznanych im przez Kongres Wiedeński. [1]) Tak też w roku 1867 pa-

[1]) Przypomnieć tu należy, iż W. Ks. Poznańskie wykrojone zostało na Kongresie Wiedeńskim (r. 1815) z Księstwa Warszawskiego. Sprawiła to Anglia, lękająca się potęgi rosyjskiej. Księstwo warszawskie podzielono na dwie nierówne części, z których większą pod nazwą *Królestwa Polskiego* oddano carowi Aleksandrowi I, mniejszą zaś jako *Wielkie Księstwo Poznańskie* połączono z Prusami. Każda z tych części miała stanowić samodzielną jednostkę polityczną i administracyjną z własnem wojskiem. Te dwie części jako osobne państwa miały być związane

tryotyczni posłowie wielkopolscy, na tym kongresie się opierając i W. Ks. Poznańskie jako odrębny w państwie organizm polityczny uważając, protestowali stanowczo przeciwko przyłączeniu W. Ks. Poznańskiego do Związku północno-niemieckiego. Po zwycięzkiej z Francyą wojnie (roku 1871) rząd pruski usunął już ostatni ślad odrębności W. Ks. Poznańskiego i urzędowo przestał je nazywać Wielkiem Księstwem Poznańskiem. W zrównanej już z prowincyami pruskiemi ziemi zaczęły zwolna ukazywać się wyjątkowe ustawy rządowe przeciwko Polakom. A zgnębieni obywatele mówili teraz:

— Już nie o odrębność prawno-polityczną W. Ks. Poznańskiego, ale o obronę naszych praw obywatelskich, językowych, naszych spraw ekonomicznych usilnie starać się musimy!

I w usiłowaniach o obronę tych praw narodowych złączyła się skwapliwie cała ludność polska zaboru pruskiego, wciągając do systematycznej działalności także i Górny Śląsk. [1])

3). Ustawy i zarządzenia przeciwko Polakom.

(Kulturkampf. Ustawy majowe. 100 milionów marek rządowych na wykupno ziemi polskiej.)

Wkrótce rząd pruski rozpoczął niemczyć szkoły polskie i zmieniać nazwy miejscowości polskich na niemieckie; wydał też prawa przeciwko szlachcie polskiej i przeciwko Kościołowi katolickiemu. Rozpoczęła się gorliwa walka z Kościołem katolickim, a Bismarck szczycił się, nazywając tę walkę *„kulturkampfem“* czyli walką o oświatę i o postęp, gdy właśnie walka taka była zaprzeczeniem oświaty i postępu. W maju roku 1873 uchwalił Sejm pruski t. zw. *Ustawy majowe*, ułożone przez ministra Falka a właściwie przez Bismarcka.

Według tychże ustaw rząd pruski wszedł w zupełno-

z mocarstwami za pomocą unii osobistej panującego: Królestwo z Rosyą, W. Ks. Poznańskie z Prusami.

[1]) Dr. Kaz. Rakowski, *Dzieje W. Ks. Poznańskiego w zarysie* (1815 do 1900). (Tygodn. illustr. warsz. 1905, od nr. 30.)

ści w dotychczasowe prawa Kościoła katolickiego i ograniczył je, zajmując się wychowaniem i wykształceniem księży, nadawaniem urzędów kościelnych, znoszeniem klasztorów i wszelkiemi sprawami kościelnemi.

Boleścią wstrząsnął się naród cały, widząc jak rząd zamyka klasztory, wydala biskupów i gorliwych kapłanów, a nasyła rządowych księży. Protestowało przeciwko takiemu działaniu rządu zacne duchowieństwo poznańskie, protestował arcybiskup poznański ks. Ledóchowski, za co więziony był przez dwa lata (od r. 1874—1876) w Ostrowie a potem wydalony został z kraju [1]); taki sam los spotkał jego sufragana [2]) ks. Janiszewskiego, jednego z najdzielniejszych posłów sejmowych.

Wielu ściganych księży chroniło się wtedy do Galicyi. Rozbudziła ta walka i zaostrzyła żarliwość religijną w narodzie szczególnie zaś w ludzie wiejskim i zbliżyła do tego ludu pełne inteligencyi i zapału duchowieństwo katolickie. Ale walka ta dziwna nie mogła się długo utrzymać, a gdy z Polakami połączyli się Niemcy katolicy pod wodzą Windhorsta, rząd pruski po 20 latach walki musiał ustąpić, a Bismark sam odwołał większą część rozporządzeń przeciwko Kościołowi katolickiemu wydanych.

Chcąc wyprzeć szlachtę polską z jej odwiecznych siedzib w Wielkopolsce przedstawił Bismark na sejmie pruskim w roku 1886 wniosek *uchwalenia 100 milionów marek.*

I sejm pruski uchwalił tak ogromne sumy, których celem było:

Wykupować ziemię z rąk polskich i obsadzać ją kolonistami Niemcami!

I zaraz wyszło bezwzględne prawo:

---

[1]) Ledóchowski Mieczysław, ur. w r. 1822 w Sandomierskiem, wyświęcony na kapłana w Rzymie w r. 1845. Był nuncyuszem (posłem) papieskim w Belgii, w r. 1865 został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Wypuszczony z więzienia pruskiego powrócił do Rzymu, gdzie został kardynałem.

[2]) Sufragan (z łac.), w kościele katolickim najwyższy po biskupie duchowny w dyecezyi, nosi tytuł biskupa, pełni w zastępstwie tegoż obowiązki w dyecezyi.

Polacy niepoddani pruscy zostają wydaleni z granic Królestwa Pruskiego!

Tak więc spokojni obywatele, od wielu lat osiadli i postarzali w państwie pruskiem, musieli porzucić swe zajęcia i majątki, musieli oderwać się od swych rodzin, opuścić granice państwa, pójść na tułaczkę i poniewierkę do państw innych, ażeby tam na stare lata szukać pracy i chleba.

Taki los spotkał 40,000 Polaków.

4). Lud polski i mężowie zasłużeni dla narodu.

Ale w tej walce wyrabiał się i hartował naród polski i nadszedł czas, że spełniało się to, na co Polska czekała wieki całe: lud wiejski doszedł do uświadomienia narodowego. Prawdziwa to chluba narodu, a Wielkopolanie z radością powtarzać mogą następujące zdanie:

— Praca mężów zasłużonych i naród miłujących, praca podniosłego i gorliwego duchowieństwa zdziałała to, iż *lud polski w Poznańskiem, pierwszy w Polsce całej uświadomił się, zrozumiał, że jest Polakiem;* a zrozumiawszy to i przejąwszy się wzniosłą myślą, utworzył z siebie najsilniejszą, przez żadne moce przełamać się nie dającą, straż polskiej narodowości, polskiej ziemi, polskiej mowy, polskich zwyczajów!

Takimi *pierwszymi dla polskości zasłużonymi mężami* byli: Dr. Karol Marcinkowski, Gustaw Potworowski, Maciej i Seweryn Mielżyńscy, Tytus Działyński, Aleksander Guttry i inni.

Nad *oświatą i podniesieniem ludu wiejskiego* pracowali gorliwie i skutecznie: Ignacy Łyskowski, Dezydery Chłapowski, Maksymilian Jackowski i Siemp Polaczek (Preis). W *naukach* zasłynęli: Jędrzej Moraczewski, August hr. Cieszkowski, Karol Libelt, Hipolit Cegielski, Jan Rymarkiewicz i Kazimierz Jarochowski. Wielkie zasługi na polu *wydawnictwa naukowych i popularnych dzieł polskich* położyli uczeni wydawcy: Konstanty Żupański, Tytus i Jan Działyńscy, Edw. hr. Raczyński, W. Stefański, ks. Fr. Bażyński, dr. Ludwik Rzepecki, Tytus Daszkiewicz,

N. Kamiński, Wład. Simon, Józef Chociszewski, Karol Kozłowski. W *dziennikarstwie* pracowali i wielki wywierali wpływ na rozwój życia narodowego: Franc. Dobrowolski, J. I. Kraszewski, ks. dr. Ant. Kantecki, dr. L. Rzepecki, dr. Rom. Szymański i wielu innych. Na polu *gospodarstwa krajowego* ogromnej pracy dokonali przez zakładanie banków i spółek ludowych: księża Samarzewski, Wawrzyniak, Bolt, dalej Ant. Pfitzner, J. Kusztelan, J. Thiel, dr. Rzepnikowski, dr. Karasiewicz, Wyczyński i inni.

Dla *polskości Górnego Śląska* zdziałał wiele nauczyciel ludowy *Karol Miarka*, który początkowo pracował gorliwie dla rządu, po nim zaś ks. Stan. Radziejewski, dr. Franc. Chłapowski, Juliusz Ligoń, ks. Jan Damroth, Jan Kupiec i inni. Lud Górnego Śląska rozwija się z rokiem każdym, pracuje nad sobą, skupia się w sobie i daży o własnych siłach w kierunku narodowym, wybierając Polaków do Parlamentu niemieckiego.

W Prusach Królewskich (Zachodnich) w rozwijającym się szeroko ruchu ludowym ogromne położył zasługi Kruziewicz przez zakładanie Kółek rolniczych, a po nim Ign. Danielewski, ulubiony przez włościan pisarz zwany „majstrem,“ który wydawał wiele pism dla ludu i dzieci (od roku 1863 w Chełmnie, Bydgoszczy, Toruniu).

W Prusach Wschodnich katolicy warmijscy rozwijają się w kierunku narodowym polskim, a staraniem włościan tamtejszych wychodzi w Olsztynie od roku 1885 *„Gazeta Olsztyńska.“* W roku 1893 wybrali oni do parlamentu ks. Wolszlegiera. Uświadamiają się też narodowo (zamieszkujący regencye gumbińską i królewiecką) Mazurzy pruscy, wyznający przeważnie luteranizm i utrzymują pismo polskie p. t. *„Mazur.“*

b). Cesarz Wilhelm II. (od roku 1888).

Gdy w roku 1888 umarł cesarz Wilhelm I., wstąpił na tron niemiecki jego syn Fryderyk III. Gdy zaś ten w tym-

że samym roku życie zakończył,[1]) objął po nim tron syn jego Wilhelm II., jako król pruski i cesarz niemiecki.

1) Nadzieje Polaków i chwilowe ulgi.

Niespodziewał się dumny, pewny siebie i samowolny Bismark, jaki los spotka go od nowego monarchy. Oto cesarz Wilhelm II., dość już mając jego dumy i samowoli, postanowił ją ukrócić, odsunął go od siebie i władzę mu odebrał. Widząc to Polacy ucieszyli się i mówili między sobą:

— O z nowem panowaniem rozpocznie się przecież „nowy kurs“ i niewątpliwie ulgi nastąpią!

I po części było to prawdą, chociaż nie na długo.

A mianowicie: opróżniona stolica arcybiskupstwa Gnieźnieńsko-Poznańskiego została teraz obsadzona, a powołano na nią zasłużonego już posła sejmowego księdza Floryana Stablewskiego (ur. 1841, um. 1906). Dalej: w parlamencie potrzebne były głosy posłów polskich rządowi, który chciał przeprowadzić ustawę o zwiększeniu wojska i marynarki, a napotykał stanowczy przeciwko niej opór wśród posłów.

Wtedy następca Bismarka, sprawiedliwy mąż, kanclerz J. L. Caprivi zbliżył się do Koła polskiego i przedłożył mu:

— Jeżeli Polacy głosować będą za ustawą rządową, otrzymają w szkołach naukę języka polskiego (na wiosnę roku 1894).

I za tę obietnicę większość Koła polskiego pod przewództwem Józ. Kościelskiego i arcybiskupa ks. Stablewskiego głosami swymi (16) dopomogła rządowi do uchwalenia owej ustawy o wojsku i marynarce. Lecz słusznie nie ufali tej ugodzie niektórzy posłowie z Leonem Czarlińskim na czele i mężowie pióra jak dr. Rzepecki, redaktor *„Gońca Wielkopolskiego“*, lękając się nawet cienia obojętności i zwątpienia dla ojczyzny wśród swego narodu. I mówili do ugodowców:

[1]) Ur. w r. 1831, panował tylko od marca do czerwca r. 1888 i umarł na chorobę krtani.

— Patrzajcież, mamy szkół 2000, a tylko w 400 dozwolona została nauka języka polskiego!

I na tem też skończyły się ulgi dla narodu polskiego.

2) Hakatyści. Nowe 100 milionów marek na fundusz kolonizacyjny.

I teraz spotkali się Polacy z bezwzględnem postępowaniem nietylko samego rządu, ale i narodu niemieckiego. Bo oto, chcąc bronić niemieckich ekonomicznych interesów założyli Niemcy (w roku 1894) w W. Ks. Poznańskiem t. zw. *Ostmarkenverein* t. j. *Towarzystwo ochrony kresów wschodnich,* a pod tą firmą zaczęło się gnębienie i prześladowanie żywiołu polskiego. Towarzystwo to zwane jest powszechnie *hakatą,* a członkowie jego *hakatystami;* założycielami jego bowiem byli Ferdyn. Hansemann, Kennemann i Tiedemann, stąd od pierwszych liter tychże nazwisk: H. K. T. powstała i utarła się nazwa całego towarzystwa. Bezwzględna i surowa energia działania Hakatystów rozwielmożniła się wkrótce także w całych Niemczech i zaciążyła na najlepszych objawach społecznego życia narodu niemieckiego, stając się niemiłą i nieznośną. Przed trzema laty było w Niemczech wszystkich urzędowych Hakatystów około 40,000.

W tym czasie Bismark nie miał już władzy rządowej, a przecież nie przestawał rozdrażniać i podburzać Niemców przeciw Polakom. W 12 lat po przeprowadzeniu za jego sprawą uchwały sejmowej 100 milionów marek na kolonizacyę niemiecką w Poznańskiem, uchwalił Sejm pruski w roku 1898, a więc w roku śmierci Bismarka, *nowe 100 milionów marek na fundusz kolonizacyjny,* to jest na cel wykupowania ziemi polskiej i obsadzania jej Niemcami.

[1]) Obok hakatystów istnieje od r. 1896 w Berlinie stowarzyszenie hakatystek pod nazwą: „Der deutsche Frauenverein für die Ostmarken.“ Ma ono za zadanie nietylko bronić ludność niemiecką „od polskich uroszczeń i prześladowań“, lecz także krzewić niemczyznę i opiekować się ludnością niemiecką w Prusach, Poznańskiem i na Śląsku. Towarzystwo jest gorąco popierane przez dwór cesarski i sfery rządzące a w dowód uznania patryotycznej jego działalności wpisała się w poczet jego członków cesarzowa niemiecka. — „Straż Polska“ N. 9. Kraków 1909.

Przeciwko tak zgubnej dla narodu naszego uchwale, usiłującej wydrzeć najdroższy nasz skarb, odwieczną naszą ziemię polską, wystąpili z całą energią i zapałem patryotyczni posłowie polscy w Sejmie i Parlamencie niemieckim, ale te ich energiczne kroki nie miały pożądanego skutku.

3) Ustawa szkolna. Ustawa osadnicza.

Wydana w roku 1903 przez rząd pruski ustawa szkolna nakazuje:

— Dzieci polskie w szkołach mają się uczyć religii w języku niemieckim!

Przy przeprowadzeniu tej ustawy ucierpiały wiele dzieci polskie w szkołach, a szczególną wytrwałością w tych cierpieniach odznaczyły się dzieci we Wrześni, mieście powiatowem W. Ks. Poznańskiego. W tej sprawie przemówił w obronie dzieci znakomity powieściopisarz polski Henryk Sienkiewicz i ogłosił list otwarty do cesarza Wilhelma II.; list ten przedrukowały dzienniki całego świata.

W roku 1904 w czerwcu, uchwalił Sejm pruski ustawę osadniczą, które to prawo można uważać za jedno z najsurowszych, jakie widział wiek XIX. Paragraf 13 b. noweli tej ustawy osadniczej wzbrania bowiem Polakom, w celu odstraszenia ich i zniechęcenia do ziemi polskiej, budować domy mieszkalne na nowych parcelach gruntowych, lub na nich tworzyć osady. Przy wzbranianiu budowania chat mieszkalnych, nie zakazano przecież budować szop, stodół, chlewów i t. p., a wskutek tego powstały zatargi i kłopoty. Gospodarz bowiem urządziwszy sobie gospodarstwo wiejskie, a nie mogąc mieć chaty mieszkalnej, nie mógł przecież nocować lub też strawę gotować w stajni, stodole lub szopie, mając to stale i surowo wzbraniane przez władzę. [1])

[1]) To też zdarzył się wypadek, że Franc. Chrószcz z Pszowa, inwalida i weteran z wojny prusko-francuskiej, niepokojony ciągle przez żandarma pruskiego, zastrzelił go i sam sobie życie odebrał. Zaś Michał Drzymała z Podgradowic, który kupił kawał gruntu od Niemki a nie mógł na nim zbudować chaty mieszkalnej, nabył od wędrownego artysty duży wóz na kołach, w nim urządził sobie chatę mieszkalną, a przesuwając się z nim z miejsca na miejsce, tak omijał zakaz władzy. Społe-

4) 250 mil. mk. rządowych na fundusz kolonizacyjny (r. 1906.) Powszechna walka przeciw Polakom.

Za małą jeszcze na fundusz kolonizacyjny wydawała się ta ogromna (uchwalona dawniej) suma 200 milionów marek, gdyż w roku 1906 uchwalił znowu sejm pruski na ten cel jeszcze 250 milionów marek. Fundusz kolonizacyjny wynosił więc ogółem 450 milionów marek, z których na samo wykupno ziemi użyto 350 milionów; w przeciągu lat 20 osiedliło się w koloniach na ziemiach polskich około 90,000 Niemców.

W państwie na wszystkich polach życia i pracy rozpoczęła się przeciwko Polakom walka otwarta i surowa.

— Polacy nie zasługują na żadne względy! — rozległ się powszechny głos we wszelkich urzędach, w handlu, przemyśle, rzemiosłach, w koloniach wiejskich. Ściśnięto swobodę polskich towarzystw, wzbraniano zabaw, śpiewów towarzyskich, sokolskich ćwiczeń gimnastycznych. Nie było już polskiej nauki religii w wielu nawet najniższych klasach szkolnych, nie było już nabożeństw polskich w dzielnicach pogranicznych. Utrudniano i powstrzymywano wszelkimi sposobami otwieranie ochronek i przytułków dla dzieci, a jeśli zacne i patryotyczne niewiasty odważyły się uczyć prywatnie języka polskiego, rząd więził je i naznaczał na nie surowe kary.

W takich warunkach wśród łączącego się silnie kupiectwa poznańskiego wszczął się ruch i dały się słyszeć głosy oburzenia:

— Jakto bracia, więc już całkiem damy się zgnieść hakatystom, więc już nie znajdziemy żadnego ratunku na naszą zgubę?!

I przy powszechnem zajęciu się, żywo i energicznie, na podstawie praw konstytucyjnych zawiązała się tak zw. „*Straż*,“ t. j. towarzystwo obronne antyhakatystyczne, zwane urzędowo: *Der polnische Ostmarkenverein*. Towarzystwo to rozciąga swą działalność na wszystkie warstwy

---

czeństwo polskie złożyło się i kupiło Drzymale wygodny nowy wóz mieszkalny za sumę około 3½ tysiąca marek.

społeczeństwa polskiego i na podstawie praw broni je przed nadużyciami (już od początku roku 1905).

5) Ustawa o wywłaszczeniu. Ustawa językowa (r. 1908.)

Tymczasem rząd układał coraz dotkliwsze przeciw Polakom ustawy. Z początkiem roku 1908 przedłożony został pruskiej izbie panów pod obrady wniosek frankfurckiego burmistrza Adickesa o wywłaszczeniu. Miało uledz wywłaszczeniu 280 tysięcy morgów ziemi polskiej w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Królewskich. Wyjątek stanowiły kościoły, cmentarze, posiadłości ziemskie kościelne, proboszczów, zakładów dobroczynnych. Ustawa ta pozwalająca z lekkiem sercem zabrać spokojnym obywatelom państwa ich ziemię rodzinną i rodową, wprawdzie za pełnem wynagrodzeniem, ale wbrew ich wyraźnej woli, została uchwalona przez izbę panów, a potem przez izbę poselską (dnia 3-go marca). Dnia 20-go marca tego roku (1908) podpisał ją i uczynił prawomocną cesarz Wilhelm II.

Wreszcie jakże strasznie zagrożony został ojczysty język polski, gdy już, nietylko dzieciom w szkołach, nietylko pobożnym w pogranicznych kościołach, ale wszystkim polskim obywatelom państwa na ich własnej ziemi wzbroniono mówić i porozumiewać się wzajemnie w ich ojczystym przyrodzonym języku polskim! Oto dnia 19-go marca 1908 r. przyjęła komisya parlamentarna *paragraf siódmy* do ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, klauzulę[1]) językową, która opiewa:

— Rozprawy na zebraniach publicznych mogą się odbywać tylko w języku niemieckim! Po polsku przemawiać na zebraniach wolno, jeszcze, jednak tylko przez lat 20 — w tych powiatach, gdzie wśród ogółu ludności jest Polaków 60% (większa połowa).

6) Siła ducha i praca narodowa Wielkopolan.

Pomimo tej bezwzględności dla Polaków nie upadają Wielkopolanie na duchu, lecz krzątają się i działają ener-

[1]) *Klauzula*, z łac., zastrzeżenie, warunek, termin, zamieszczony w dokumencie prawnym, z obowiązkiem dotrzymania go.

gicznie w obronie praw narodowych. Skwapliwie wiążą się w różne organizacye, a łączą się ściśle i silnie i przez tę energiczną, rozumną łączność, przez ten zapał i siłę, stanowią jakby niewzruszoną opokę od której odbijają się zabójcze ciosy. Naliczyć można setki stowarzyszeń, związków, organizacyi, banków, jakie Polacy w zaborze pruskim założyli w krótkim stosunkowo czasie, bo od drugiej połowy ubiegłego stulecia.[1]) Jedną z takich organizacyi, wprawdzie nie politycznych, są stowarzyszenia *sokolskie* (gimnastyczne), które wzrastają z roku na rok w liczbę i znaczenie, mają wielką wziętość w społeczeństwie i wywierają swój wpływ zbawienny. Od roku 1897 w przeciągu lat 10 liczba sokolskich związków czyli gniazd wzrosła czterykroć, a potroiła się liczba ich członków; w r. 1908 było gniazd sokolich 180, a członków przeszło 8000.

A nietylko Polacy na ziemiach polskich pod zaborem pruskim łączą się silnie i działają energicznie w obronie narodowej, lecz odnosi się to także i do Polaków, których znaczna liczba żyje w głębi Niemiec. Tak w Berlinie, jak i nad Renem, w Westfalii mają Polacy swoje związki, głosują na swego kandydata do parlamentu i wydają pisma polskie bardzo rozpowszechnione.[2])

W silnie złączonym organizmie narodowym polskim pod zaborem pruskim nie wywierają szkodliwego wpływu te smutne wyjątki, te jednostki o słabych charakterach, które nie były zdolne utrzymać w swych rękach ziemi oj-

[1]) Powstało około 300 banków ludowych, banków parcelacyjnych, spółek pożyczkowych, *Kupców*, *Rolników*, między nimi bardzo poważne, jak *Bank Ziemski*, *Bank Związku Spółek Zarobkowych* i *Bank Przemysłowców*. Przeszło 100 towarzystw należy do *Związku Towarzystw Przemysłowych*. Oprócz tego są: *Związek Towarzystw kupieckich*, *Związek kupców podróżujących* (300 członków), *Zjednoczenie Młodzieży kupieckiej* (50 towarzystw), *Zjednoczenie zawodowe polskie* (50,000 robotników polskich), *Towarzystwo Czytelni ludowych*, *Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich*, *Stowarzyszenie drukarzy polskich*, *Związek Kół śpiewackich*, *Centralne Towarzystwo gospodarcze* (500 członków obywateli ziemskich), *Włościańskie Kółka rolnicze* (309 Kółek z 15,000 członków), *Związek polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich*.

[2]) W Niemczech wychodzą obecnie trzy polskie pisma: „*Dziennik Berliński*“, „*Wiarus Polski*“ (w Westfalii w Bochumie) i „*Zgoda*“ (w Wanne).

czystej i rodzinnej i odsprzedały ją obcym, tak czyhającym na naszą zgubę. Te „sprzedawczyki świętej ziemi ojczystej“ wytykane przez naród jako niegodne, napiętnowane, wzgardzone okazy mogłyby służyć tylko za przykład odstraszający, gdyby takiego potrzeba było w tak silnem i patryotycznem społeczeństwie. Maleje, rozpływa się ta hańba w dzielnym, płomiennym narodzie, a wynagradza ją jeszcze nowa, wzrastająca od dołu, warstwa ludzi silnych, energicznych i patryotycznych, takich Drzymałów, którzy prawie z niczego potrafią się dorobić kawałka polskiej ziemi, i, pomimo ogromnych w życiu utrudnień, na tej ziemi utrzymać się zdołają. I jeszcze z pociechą powtórzyć tu trzeba to zdanie:

— Nigdzie, jak pod zaborem pruskim, ludność włościańska nie odznacza się tak silnem poczuciem patryotyzmu i żadnym komisyom kolonizacyjnym nie odda swojej ziemi!“[1])

Na chlubę narodu wyznać w końcu należy, iż Polacy pod zaborem pruskim, jako przedstawiciele najstarszej polskiej dzielnicy, dumni tą odwieczną godnością narodową, pomimo cierpień dzisiejszych, nie dają się zatruć zwątpieniu, są silni, złączeni, ożywieni jednem wzniosłem uczuciem, jedną myślą, która jakby iskra boża, jakby święty płomień przenika ich, wzmacnia, podnosi i zapala, czyniąc z Wielkopolski nieskalanego, zbiorowego bohatera narodowego, wzór wśród polskich dzielnic!

VI. Pogląd ogólny na dzieje porozbiorowe Polski.

Całe dzieje porozbiorowej Polski krótko określić się dadzą w następujących zdaniach:

— Do roku 1863 historya porozbiorowa jest jednem ciągłem szamotaniem się narodu z przemocą w celu odzyskania utraconej niepodległości.

— Historya porozbiorowa od roku 1863 jest pokojowem, trzeźwem odradzaniem się narodu we wszystkich

[1]) Limanowski, 438.

warstwach złączonego, jest wzrastaniem w siłę i znaczenie na polu pracy ekonomicznej, oświaty, nauki i sztuki.

1). Do roku 1863/4.

Jednem ze złudzeń, które napełniało myśli szlachetnie dumnego narodu polskiego, z taką godnością i znaczeniem spełniającego w ciągu wieków swe dziejowe posłannictwo — było:

— Polska przez wieki niezbędną i konieczną była dla równowagi Europy; Polskę niepodległą przywrócą państwa europejskie we własnym interesie i naprawią swój wielki błąd, jakiego dopuściły się rozszarpując tak szlachetny, żywotny i pełen znaczenia naród polski!

I jak czarujące, oślepiające, błędne światło wodziło to złudzenie znękany, sierocy naród, rzucając najdzielniejszych synów Polski w obce, dalekie kraje, już, już rozkosznie błyskając mającą spełnić się nadzieją, kiedy wielki Napoleon wstrząsnął posadami starego świata, kiedy *Legiony polskie* zadziwiały świat trudnem do uwierzenia męstwem i bohaterstwem, kiedy rzeczywiście utworzone zostało z imienia niepodległe państewko polskie: *Księstwo Warszawskie* (roku 1807.) Nadzieja taka najbardziej elektryzowała podniecony naród, kiedy na *Kongresie Wiedeńskim* (r. 1815) car Aleksander I. chciał i miał urządzić samoistną Polskę, a tymczasem wskutek zawiści i chciwości państw nastąpił czwarty rozbiór, czwarte rozszarpanie Polski. Jakby na ironię[1]) utworzono wtedy maleńkie niepodległe państewko polskie: *Rzeczpospolitą Krakowską,* a wreszcie car Aleksander I. z tej części Polski, którą Rosya zabrała, utworzył osobne *Królestwo Polskie* (Kongresowe) z własną konstytucyą, rządem i wojskiem.

W złudzeniach ciągłych o obcej pomocy żył nienaturalnem życiem uciśniony naród polski. Garstka młodzieży wywołała *powstanie listopadowe* (r. 1830), poszedł za nią naród cały. Po bohaterskich walkach, napełniających sławą imienia polskiego świat cały, powstanie upadło, naród polski

[1]) *Ironia*, z łac., szyderczy, drwiący, uszczypliwy sposób mówienia lub działania.

zgnieciony brutalną przemocą moskiewską, a Królestwo, jako kraj zdobyty siłą, stało się prowincyą rosyjską.

Nastąpiły lata działania emigracyi polskiej, ścierania się z sobą warstw narodu, lata spisków i rewolucyi, gorszych jeszcze prześladowań i znęcań się państw nad powstańcami. W latach tych niespokojnych, wśród strasznych łun pożarów, wśród krwawych mordów, jak czarna plama hańby widnieje *Rzeź tarnowska*, wykazująca jak daleko jeszcze było do podniesienia się i zbratania ludu wiejskiego z całym narodem.

W roku 1848 wszystkie ludy europejskie ogarnął prawdziwy szał wolności, lecz drobne wybuchy powstań stłumione zostały zaraz przez rządy państw, a dla Polski walczącej o wolność i żyjącej nadziejami, nie było żadnej z tych powstań korzyści. Wreszcie boleść dręczonego narodu polskiego wybuchła jednym jękiem i okazała się w licznych manifestacyach polityczno-religijnych w latach 1861 i 1862.

Wybuch krwawego powstania w roku 1863 i 1864 zgnieciony został dziką siłą moskiewskiej przemocy; łudzący się naród, w nadziejach zagranicznej pomocy wciąż zawodzony, patrzył ze zgrozą na straszną śmierć najdzielniejszych synów Polski, jej męczenników i bohaterów, na bezkarne już rozpasanie się dzikiej namiętności i samowoli, okrutnej mściwości i tyrańskiwa zesłanych na Polskę krwawych satrapów moskiewskich; naród, dręczony odtąd stale a srodze przez wszystkie zaborcze rządy, mianujące się chrześcijańskimi.

Powstanie roku 1863/4 było ostatnim olbrzymim, krwawym protestem narodu, było wstrząsającem, jakby zagrobowem, z wyższego świata płynącem pytaniem, zwróconem do małodusznych chciwych i łakomych:

— Coście zrobili ze sławnym, wielkim i zasłużonym dla świata narodem? Jak odważyliście się spełnić akt materyalnej przemocy i trwać w nim i przedłużać to bezprawie, na które nie zgodzi się nigdy wielki i żywotny naród?

2). Od r. 1863/4.

Powstanie roku 1863/4 było ostatnim dziejowym krwawym protestem, ale nie ostatnim pokojowym protestem narodu, bo ten trwa ciągle. Trwa ciągle spokojny, cichy, a silny protest niezłomnego ducha, boleścią doświadczonego narodu, pełnego godności i namaszczenia, protest Polski podnoszącej się i odradzającej szybko, Polski w spiżową całość we wszystkich warstwach złączonej, Polski rozpartej śmiało na olbrzymim, niewzruszonym fundamencie potężnego, zdrowego, wiarą i trzeźwą myślą silnego ludu polskiego, Polski sławnej i mocnej swą wewnętrzną, zgodną już pracą, swą poważną nauką i sztuką, promieniejącą wśród narodów.

Ta nauka i sztuka polska, ta pokojowa praca i wytrwałe działanie narodu sprawia, że pomimo wielkich zewnętrznych przeciwności, Polska odradza się i najbardziej jednolitą stała się właśnie w epoce porozbiorowej, gdy zabłysnęli i podnieśli ją geniusze jej: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, a z nimi pojawili się liczni poeci i pisarze. Tak ci geniusze jak i mistrze pędzla, na których czele stoją Matejko i Grotger, mistrze tonów, jak Chopin,[1]) Moniuszko i inni, nietylko w Polsce, ale w całej Europie i w świecie całym wzbudzają niesłychany podziw pięknością, urokiem, wspaniałością i siłą swych utworów.

Niema politycznego państwa polskiego, ale jest ta sama obszerna, urodzajna, łakoma dla obcych, ziemia polska i jest ten sam liczny, szlachetny naród polski, doświadczony długoletniem cierpieniem i walką, może jeszcze odbywający pokutę za dawne winy, ale spokojny, ufny i zapatrzony w promieniejącą ponad nim gwiazdę Wszechmocnej czuwającej Opatrzności, w której czyta:

—Wielki, Sprawiedliwy, w wyrokach Swych niezbadany Bóg odmieni dolę uciśnionych, spełni ich pragnienia i szczęśliwymi ich uczyni... [2])

---

[1]) Czytaj: Szopę.

[2]) Ostatnie rozdziały skreślone według Lewickiego (Zarys hist. pols.), Limanowskiego (100-letnia walka), encyklopedyi Macierzy lwows., jakoteż według roczników warszaw. „*Tygodn. illustr.*“ i poznańs. „*Pracy*“ od r. 1905.

Spis błędów.

Str.	7	wiersz	2	zdołu	jest: ubezwładniające, powinno być: ubezwładniając.
„	9	„	14	z góry	„ niezliczni, powinno być: nieliczni.
„	14	„	19	„	„ wysoko leci, powinno być: wysoko.
„	15	„	14	„	cały wiersz niepotrzebny bo podwójny.
„	26	„	5	„	„ odpowiada, powinno być: odpowiadała.
„	27	„	23	„	„ szlechetnym, powinno być: szlachetnym.
„	34	„	21	„	„ zym — niepotrzebne.
„	36	„	14	„	„ Salon, powinno być: Solon.
„	51	„	1	„	„ więgierskim, powinno być: węgierskim.
„	51	„	2	„	„ Kolowanie, powinno być: Kolomanie.
„	52	„	12	„	„ gobernator, powinno być: gubernator.
„	52	„	13	„	„ cyrkołów, powinno być: cyrkułów.
„	55	„	3	„	„ sejw, powinno być: sejm.
„	55	„	17	„	„ obceyo, powinno być: obcego.
„	56	„	10	„	„ w roku ś782, powinno być: w roku 1782.
„	56	„	29	„	„ deputatawi, powinno być: deputatami.
„	60	„	2	z dołu	„ tego, powinno być: tęgo.
„	68	„	7	z góry	„ języków, powinno być: jęków.
„	163	„	10	z dołu	„ *Szwoleżery*, z włosk., powinno być: Swoleżery z franc.
„	196	„	6	z góry	„ *Wyprawa moskiewska w r. 1812*, powinno być: *e. Wyprawa moskiewska w r. 1812.*
„	218	„	16	„	„ Franciszka I, powinno być: Franciszka II.
„	237	„	1	„	„ Adem, powinno być: Adam.
„	277				wiersz ostatni drukowany odwróconemi głoskami, niepotrzebny.
„	284	„	26	„	„ Sebastian i, powinno być: Sebastiani.
„	305	„	24	„	„ rozpoczą, powinno być: rozpoczął.
„	358	„	4	„	„ sprawwę, powinno być: sprawę.
„	434	„	12	„	„ zdzczenia, powinno być: zdziczenia.
„	436	„	1	z dołu	„ prowadzić, powinno być: wprowadzić.
„	439	„	10	z góry	„ lccz, powinno być: lecz.
„	439	„	8	z dołu	„ stnieniu, powinno być: istnieniu.
„	440	„	14	z góry	„ ju, powinno być: już.

Spis rozdziałów.

	Str.
WSTĘP.	
I. Okres Napoleoński, 1795—1815	5
1. Po dokonanym rozbiorze Polski	5
2. Dział rosyjski	16
3. Dział pruski	33
4. Dział austryacki	49
5. Legiony Polskie, 1797—1803	67
6. Od upadku Legionów do Kongresu Wiedeńskiego (1803—1815)	98
a) Aleksander I i Adam ks. Czartoryski	98
b) Traktat w Tylży 1807	108
c) Księstwo Warszawskie, 1807—1815	146
d) Wojna rosyjska r. 1812	183
e) Wyprawa moskiewska Napoleona I	196
II. Od Kongresu Wiedeńskiego do powstania listopadowego (1815-1830)	211
1. Kongres Wiedeński i Czwarty rozbiór Polski r. 1815	211
2. Nowy podział ziem polskich	216
1). Rzeczpospolita Krakowska	216
2). Galicya	218
3). Wielkie Księstwo Poznańskie	219
4). Kraje Zabrane	222
5). Królestwo Polskie	222
a) Konstytucya Królestwa Polskiego	223
b) Dobrobyt i oświata	226
c) Nadużycia i samowola rządów	230
d) Tajne stowarzyszenia	235
III. Od powstania listopadowego do rewolucyi r. 1846 (1830—1846)	240
a) Powstanie	
1. Spisek Podchorążych	240
2. Noc 29-go listopada 1830 r.	243
3. Zmiany rządu w Warszawie	246
4. Chłopicki dyktatorem	250
5. Sejmy 18 grudnia 1830 i 17 stycznia 1831 r.	252
6. Obce mocarstwa wobec powstania	255
b) Wojna.	
1. Bitwy: pod Wawrem, pod Białołęką, pod Grochowem	258
2. Po bitwie pod Grochowem	261
3. Ostrołęka	266
4. Na Rusi i Litwie	269
5. Ustąpienie Rządu Narodowego	273
6. Krukowiecki	277
7. Los Warszawy	279
8. Koniec powstania	283

Str.

c) Po powstaniu, 1831—1846.
1. Męczeństwo Polski za cara Mikołaja I . 284
2. Ucisk w innych dzielnicach . . . 295
3. Polacy na emigracyi 299
4. Wyprawy nieustraszonych emigrantów . . 303
5. Spiski w kraju 307
6. Apostoł i męczennik ludowej Polski . . 310
7. Śledztwa i wyroki, na które wzdryga się myśl ludzka 312

IV. Od rewolucyi 1846 r. do powstania styczniowego 1863 r. 318

1. Przygotowanie do powstania 318
2. Rzeź galicyjska 323
3. Dalszy przebieg powstania r. 1846 . . 328
a. W Krakowskiem i w Galicyi Zachodniej . 328
b. W innych dzielnicach 333
4. Rok 1848 335
a. W Poznańskiem 336
b. W Galicyi 343
c. W innych krajach 350

V. Od powstania r. 1863, 1864 do naszych czasów 356

a.) Przed wybuchem powstania 356
1. Car Aleksander II 356
2. Ruch narodowy.
a. Pod zaborem rosyjskim . . . 360
Stronnictwa. Nadzieje i plany. Pierwsze wybuchy.
b. W Poznańskiem i w Galicyi . . 367
3. Margrabia Aleksander Wielopolski . . . 369
4. Krwawe manifestacye w r. 1861 . . . 371
5. Reformy Wielopolskiego 376
6. W. książę Konstanty namiestnikiem . . 379
Niewyzyskane chwile swobody.
7. Komitet Centralny Narodowy 383
8. Zamachy 388
9. Wielopolski przecina „wrzód“ wezbrany . . 391
Branka.
10. Rząd Narodowy ogłasza powstanie narodu. 22-go stycznia 1863 r. 395

b.) Przebieg powstania 397
1. Niepomyślne warunki 397
2. Narody i państwa w obec powstania . . 401
3. Oddziały powstańcze i pierwsze potyczki . . 404
4. Maryan Langiewicz 408
5. Z upadkiem Langiewicza nie upadł powstanie . 412
6. Interwencya dyplomatyczna i szkodliwe jej skutki 416
7. Berg w Królestwie, Murawiew na Litwie . . 419
8. Ostatnie walki 424
9. Upadek powstania 428

c.) Po powstaniu styczniowem 434
1. Pod zaborem rosyjskim. 434
a. Znaczenie ostatniego powstania polskiego . 434
b. Rząd rosyjski prześladuje wiarę katolicką . 436
c. Prześladowanie języka i narodowości polskiej 438
d. Praca „organiczna“ narodu polskiego . 441

Str.

e. Panowanie cara Aleksandra III (1881—1894) i Mikołaja II (od r. 1894) . . . .

2. Pod zaborem austryackim . . . .

a. Monarchia austryacko-węgierska . . 449
b. Polacy rządzą w Galicyi a wpływają na losy całej Austryi 451
c. Szkolnictwo i towarzystwa Galicyi . 452
d. Kraków stolicą duchowego życia Polski . 455
e. Braki i „nędza“ Galicyi 456
f. Reforma wyborcza 457
g. Żydzi 458
h. Socyaliści 461

3. Pod zaborem pruskim 461

a. Cesarz Wilhelm I (1861—1888) . . 461
1) Bismark i przewaga Prus w Europie . 461
2) Los W. Ks. Poznańskiego 462
3) Ustawy i zarządzenia przeciwko Polakom . 463 (Kulturkampf. Ustawy majowe. 100 milionów marek rządowych na wykupno ziemi polskiej.)
4) Lud polski i mężowie zasłużeni dla narodu . 465
b. Cesarz Wilhelm II (od r. 1888) . . . 466
1) Nadzieje Polaków i chwilowe ulgi . . 467
2) Hakatyści. Nowe 100 milionów marek na fundusz kolonizacyjny 468
3) Ustawa szkolna. Ustawa osadnicza . 469
4) 250 milionów marek rządowych na fundusz kolonizacyjny (r. 1906.) Powszechna walka przeciw Polakom 470
5) Ustawa o wywłaszczeniu. Ustawa językowa (r. 1908) 471
6) Siła ducha i praca narodowa Wielkopolan . 471

VI. Pogląd ogólny na dzieje porozbiorowe Polski 4

1. Do roku 1863/4 4

2. Od roku 1863/4 4

Spis błędów 4

Spis rozdziałów 4

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
37223/I/2.